



Jacek Jadacki

Byt i powinność

Wkład XX-wiecznych myślicieli polskich do teorii imperatywów i norm

SEMPER

Byt i powinność



Jacek Jadacki

Byt i powinność

Wkład XX-wiecznych myślicieli polskich do teorii imperatywów i norm

Publikacja dofinansowana przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej
(Homing Plus/2010-1/2 NQC)

© Copyright by Jacek Jadacki and Wydawnictwo Naukowe *Semper*®, Warszawa 2012

© Opracowanie graficzne, skład: Studio Graficzne *Semper*®, Jarosław Zuzga

© Ilustracja na okładce: Jan Matejko, *Rejtan. Upadek Polski*. Zamek Królewski w Warszawie
(nr inw. ZKW/1048). Fragment z postaciami Adama Ponińskiego i Stanisława Szczęsnego
Potockiego (fot. Maciej Bonarski)

© All rights reserved. No part of this book may be reproduced, stored in a retrieval system,
or transmitted, in any form or by any means without the prior permission of the publishers,
Wydawnictwo Naukowe *Semper*®

© Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk, odtwarzanie lub przetwarzanie fragmentów tej
książki w mediach każdego rodzaju wymaga pisemnego zezwolenia Wydawnictwa Naukowego
Semper®

ISBN: 978–83–7507–118–4

Wydawnictwo Naukowe *Semper*®

Redakcja i Studio Graficzne:
ul. Mariensztat 8
00–302 Warszawa
tel./fax: 022 538 92 03
e–mail: redakcja@semper.pl

Dział handlowy i księgarnia firmowa:
ul. Bednarska 20A
00–321 Warszawa
tel./fax: 022 828 49 73
e–mail: handlowy@semper.pl
www.sempers.pl

Printed in Poland

Spis treści

Przedmowa	7
1. Sytuacja preferencyjna	8
2. Preferencje a impulsy, decyzje i tendencje	10
3. Werbalizacja preferencji: imperatywy	15
4. Sytuacja aksjologiczna. Ewaluacje	19
5. Sytuacja obligacyjna	21
6. Geneza obligacji	26
7. Kryteria faktyczności obligacji	35
8. Gradacja obligacji	42
9. Werbalizacja obligacji: normy	43
10. Normy a konsultatywy, instrukcje i optyatywy	57
11. Argumentacja imperatywno-normatywna	60
Zakończenie	74
Antologia	75
Kazimierz Twardowski. Indykatory, interrogatywy, imperatywy i optyatywy [1901: 13-14]	75
Jan Nuckowski. Tezy praktyczne [1903: 59]	75
Władysław Witwicki. Allogenetyczna koncepcja woli [1904: 119-123]	76
Franciszek Gabryl. Racjonalność aktów woli [1905/1906: 131-134]	79
Kazimierz Twardowski. Imperatywy kategoryczne i hipotetyczne [1905/1906: 135-137]	82
Leon Petrażycki. Normy imperatywne i imperatywno-atrybutywne [1907c]	83
Marian Borowski. Sytuacja prakseologiczna [1923: 144-155]	86
Marian Borowski. Logika prakseologiczna [1924: 59-60]	94
Stanisław Cheliński. Typy imperatywów [1925: 94-99, 102-115]	96
Tadeusz Kotarbiński. Normy i tezy normatywne [1929: 445-446, 448-449]	111
Tadeusz Kotarbiński. Klasyfikacja norm [1931: 410-415]	113
Jerzy Szttykgold. Negacja normy [1936]	116
Mieczysław Wallis-Walfisz. Frazy normatywne [1937: 434-437]	117
Izydora Dąmbska. Imperatywy i normy zrelatywizowane [1938: 242-243, 263-266]	120
Henryk Elzenberg. Imperatywizm [1938]	124
Leon Petrażycki. Logika pozycyjna [1939: 35-37, 40-43]	129
Tadeusz Czeżowski. Intencje i ewaluacje [1946: 157-161]	132
Tadeusz Czeżowski. Typy intencji [1946: 201-203]	136
Tadeusz Kotarbiński. Ewaluacje, normy, imperatywy [1947: 200-202]	137
Maria Ossowska. Normy a imperatywy [1947: 145-149]	138
Maria Ossowska. Ewaluacja norm [1947: 162-167]	142
Aleksander Witold Rudziński. Normy i deklaratywy [1947: 5-18]	147
Kazimierz Ajdukiewicz. Akty wolicjonalne [1948: 204-209]	156
Jerzy Lande. Reguły normatywne i teleologiczne [1948: 275-276, 278-281]	160
Jerzy Kalinowski. Struktura gramatyczna normatywów [1953: 113-117]	163
Czesław Znamierowski. <i>Fiat</i> [1957: 416-429, 560]	166

Wiesław Lang. Konsekwencje negacji normy [1960: 57-62].	168
Stefan Grzybowski. Relacja normatywna [1961: 20-21, 23-28, 31, 80-82, 98-99, 120-121]	173
Tadeusz Czeżowski. Modalności [1964a: 108-109]	178
Zdzisław Ziemia & Zygmunt Ziemiński. Rachunek norm [1964].	179
Zygmunt Ziemiński. Konsekwencja w sferze norm [1964]	189
Kazimierz Ajdukiewicz. Pozycje propozycjonalne [1965: 38].	193
Tadeusz Kotarbiński. Logika imperatywów [1966]	194
Władysław Tatarkiewicz. Implikacje normatywne [1966: 297]	201
Jan Woleński. Redukcja norm do imperatywów [1966: 4, 7]	201
Zygmunt Ziemiński. Werbalizacja norm [1966b: 54-57]	201
Zygmunt Ziemiński. Dyrektywy techniczne [1966b: 74-76]	204
Zygmunt Ziemiński. Konsekwencja instrumentalna i aksjologiczna [1966b: 237-243]	205
Leszek Nowak. Ewaluacja performatywów [1968b: 148, 151-156]	209
Franciszek Studnicki. Funkcja semantyczna norm [1968: 195-198].	211
Zdzisław Ziemia. Paradoksy logiki deontycznej [1968: 49, 55-56]	213
Zdzisław Ziemia. Interpretacja logiki deontycznej [1969: 5, 48, 53-55, 57-60, 65-66, 77-78, 81-82, 87, 112]	214
Zdzisław Najder. Imperatywizm [1971: 100-117]	224
Jerzy Kalinowski. Logicy deontyczni <i>avant la lettre</i> [1972: 64-86]	235
Zygmunt Ziemiński. Presupozycje dyrektyw [1972a: 15-19, 50-58, 142-143].	248
Kazimierz Opalek. Dyrektywy [1974: 25-48]	255
Zygmunt Ziemiński. Presupozycje norm [1977: 127, 129-133, 140].	267
Eugeniusz Grodziński. Imperatywy a performatywy [1980: 158, 175-177]	270
Jan Woleński. Adekwatność logiki norm [1980a: 60-64, 68-70, 89-97]	272
Władysław Wolter & Maria Lipczyńska. Normy i logika deontyczna [1980a]	284
Kazimierz Świrydowicz. Formuła normatywna [1981: 87-88]	287
Jan Woleński. Operatory deontyczne [1982]	288
Tomasz Gizbert-Studnicki. Formułowanie dyrektyw [1983]	293
Jan Woleński. Semantyka norm [1983]	309
Zdzisław Ziemia. Kodeks norm [1983: 58-60, 222-232]	318
Maciej Zieliński & Zygmunt Ziemiński. Status ontyczny norm [1988: 146-150, 167]	325
Maciej Zieliński & Zygmunt Ziemiński. Logika norm a logika deontyczna [1988: 281-283]	328
Jerzy Kalinowski. Logika norm [1990: 352-356]	330
Kazimierz Opalek. Formuły normatywne [1990: 313-314, 317-318]	333
Maciej Zieliński. Metody werbalizacji norm [1992]	335
Roman Laskowski. Kategoria trybu [1998]	345

Piśmiennictwo	355
Indeks nazwisk	376

Przedmowa

Książka, którą Czytelnik ma przed sobą, składa się z trzech komponentów.

Komponent pierwszy – to zestawienie problematyki związanej z imperatywami i normami, którą zajmowali się twórczo badacze polscy w XX wieku. Komponent drugi – to sprawozdanie z rezultatów ich rozważań. Dwa pierwsze komponenty składają się na pierwszą część książki. Jej część drugą stanowi komponent trzeci – tj. wybór klasycznych tekstów autorów polskich tego okresu, stanowiący swoistą ilustrację części pierwszej.

Komponenty te wymagają następujących komentarzy.

Zestawienie – zawarte w komponencie pierwszym – sporządziłem na podstawie własnej analizy prac wspomnianych wyżej badaczy, ale wszystko, co w tej sprawie napisałem, zostało następnie przestudiowane i opatrzone wieloma wnikliwymi uwagami przez p. dr hab. Annę Brożek, której niniejszym składam za to serdeczne podziękowanie; dzięki tym uwagom ustrzegłem się niejednego błędu. W zestawieniu tym proponuję pewną jednolitą siatkę pojęciową, która umożliwia porównanie różnych koncepcji z zakresu omawianej problematyki, w oryginałach wysławianych w różnych aparatach terminologicznych.

Jeśli chodzi o sprawozdanie – zawarte w komponencie drugim – to, po pierwsze, poglądy poszczególnych badaczy ułożone są w porządku chronologicznym – według daty pierwszego wystąpienia danego badacza w obrębie określonej problematyki; po drugie zaś, szczególny nacisk położony został na te prace, które nie znalazły się w warstwie trzeciej.

Wybór – stanowiący komponent trzeci – powinien dać Czytelnikowi reprezentatywny obraz polskiej myśli XX-wiecznej w zakresie wyznaczonym tytułem książki. Nacisk położony jest przy tym na zagadnienia należące do tego, co zwykło się nazywać „filozofią języka”. W wyborze nie znalazły się natomiast teksty przedstawiające oryginalne systemy logiki imperatywów i norm, które pojawiły się w Polsce w XX wieku. Jednym z głównych powodów przyjęcia takiego rozwiązania jest to, że pełne przedstawienie tych systemów wymagałoby umieszczenia w wyborze odpowiednich – zazwyczaj niekrótkich i niedających się skrócić – tekstów w całości, co rozsadziłoby zaplanowaną objętość książki.

1. Sytuacja preferencyjna

Najprostsza sytuacja preferencyjna – *scil.* chceniowa – polega na tym, że:

(1) Osoba A chce, aby zaszło to, że *p*.

Osoba A jest PODMIOTEM chcenia, a to, że *p*, jest PRZEDMIOTEM chcenia (*scil.* chcianym stanem rzeczy).

Zachodzi następująca zależność:

(2) Osoba A chce, aby zaszło to, że *p* – gdy – jeżeli nie zajdzie to, że *p*, to osoba A będzie niezadowolona.

Sytuacją preferencyjną bardziej złożoną niż sytuacja (1) jest sytuacja, która polega na tym, że:

(3) Osoba A chce, aby osoba B sprawiła to, że zajdzie to, że *p*.

Osoba B jest tutaj WYKONAWCĄ (przedmiotu) chcenia.

Chcenie z sytuacji (3) – to chcenie UKIERUNKOWANE; stanowi ono w istocie szczególny przypadek chcenia z sytuacji (1). W wypadku chceń ukierunkowanych – wykonawcą chcenia może być podmiot chcenia lub inna osoba.

Formułę (2) można uważać za definicję „chcenia (nieukierunkowanego)”.

- Kompleks fenomenów psychicznych, kulminujących się w chceniu, i prowadzących do podjęcia działania (*scil.* czynu), poddał wstępnej analizie Borowski [1923]. Za punkt inicjalny w tym kompleksie uważał on motywy działania, tj. pobudki (czyli „wrażenia, uczucia, nastroje, myśli, wyobrażenia itp.”) „ocenione ujemnie”, a więc skłaniające do tego, aby się od nich „uwolnić”. Motywy działania odróżniał przy tym od jego celów – zawsze mających dla osoby działającej wartość dodatnią – tj. od przedstawienia sobie „pewnego upragnionego zdarzenia przyszłego”. Chcenie uważał Borowski za dążenie skierowane od motywu do celu, połączone z przekonaniem, że ów cel jest osiągalny. W wypadku wystąpienia różnych motywów i sprzężonych z nimi celów – niezbędne jest dokonanie wyboru między nimi, tj. podjęcie decyzji, który cel będzie realizowany.

- Termin „chcenie” (*resp.* „wola”) za niedefiniowalny uważał Cheliński [1925]: stany wolicjonalne – to według niego stany «nieanalizowalne», uchwytnie wyłącznie introspekcyjnie.

- Rozbudowaną koncepcję chcenia – w jego terminologii: dążenia – przedstawił Znamierowski [1957]. Oto jak charakteryzował on ogólnie ten fenomen psychiczny:

Dążenie jest, we wzorowym swym schemacie, napięciem, które ma wyzwolić pewną reakcję ruchową, osiągającą pewien końcowy stan rzeczy [1957: 142]. W dążeniu [...] jest utajona tendencja do zmiany lub tendencja ruchowa, jak w napięciu fizycznym [1957: 130].

Dążenie odróżnił Znamierowski od dążności – tj. dyspozycji do przeżywania podobnych dążeń.

W dążeniu Znamierowski wyodrębnił następujące składniki:

(a) element percepcyjny, będący składnikiem wrażeniowym napięcia przygotowawczego;

(b) impuls psychiczny, stanowiący rdzeń dążenia;

(c) schemat „traktu ruchowego”, na którym dążenie jest realizowalne (tj. na którym da się osiągnąć cel dążenia).

Dążenia różnią się między sobą ze względu na następujące aspekty:

(a) jakość (por. głód, pragnienie¹ itd.);

(b) przyczynę (por. dążenia wrodzone – czyli instynktowne – i nabyte);

(c) cel – czyli punkt (stan rzeczy, przedmiot dążenia), który wyznacza kierunek dążenia (por. pociąg – czyli apulsja, tj. dążenie dodatnie, zmierzające ku czemuś, i wstręt – czyli repulsja, tj. dążenie ujemne, chcące nas oddalić od czegoś);

(d) świadomość celu (por. dążenia bezwiedne i świadome celu);

(e) służebność (por. dążenia niezawisłe i zawisłe – kiedy dążymy do czegoś, aby osiągnąć coś innego).

¹ Tutaj chodzi oczywiście o pragnienie jako odpowiednik głodu – w zakresie płynów.

2. Preferencje a impulsy, decyzje i tendencje

Chcenie należy odróżniać od chcenia-się, postanowienia i dążenia.

Kiedy mówimy o osobie *A*, że:

(1) Osobie *A* chce się *x*-a.

to myślimy o jakimś IMPULSIE wewnętrznym, którego źródłem jest pewna skłonność.

Oczywiście:

(2) Nieprawda, że (osoba *A* chce, aby zaszło to, że *p*, gdy osobie *A* chce się, aby zaszło to, że *p*).

Postanowienie – *scil.* podjęcie DECYZJI, akt woli – jest aktem momentalnym, w przeciwieństwie do chcenia, które jest stanem mogącym trwać przez dłuższy okres. Zachodzi następująca zależność:

(3) Jeżeli osoba *A* w chwili T_0 postanowiła, że sprawi to, że zajdzie to, że *p*, to osoba *A* w okresie *T*, późniejszym od chwili T_0 , chce, aby zaszło to, że *p*.

Z TENDENCJĄ (*scil.* dążeniem) do czegoś mamy natomiast do czynienia wówczas, gdy ktoś podejmuje świadome działanie, aby zaszło to, że *p*. Mamy więc:

(4) Jeżeli osoba *A* dąży w okresie *T* do tego, aby zaszło to, że *p*, to osoba *A* w okresie *T* chce, aby zaszło to, że *p*.

- Nowoczesne badania nad postanowieniami zapoczątkował w Polsce Witwicki [1904]. Jak pisał:

Celem [...] jest rozstrzygnąć pytanie: czy objawy woli są zjawiskami prostymi, czy też dadzą się rozłożyć na psychiczne elementy lub sprowadzić do zjawisk duchowych prostych, znanych skądinąd, j[ak] np. do przedstawień, uczuć i przekonań, które przeważnie za elementy psychiczne uznawano [1904: 6].

Postanowienia są właśnie – według Witwickiego – objawami woli [1904: 8]. W sprawie ich statusu psychologicznego istnieją dwie koncepcje: idiogenetyczna i allogenetyczna. Zgodnie z pierwszą – postanowienia są (nierozkładalnymi) elementami psychicznymi. Zgodnie z drugą, redukcjonistyczną – są kombinacją innych prostych zjawisk duchowych lub ich szczególną odmianą [1904: 8].

Witwicki opowiedział się za drugą koncepcją – także w odniesieniu do pragnień:

Pragnienia dadzą się bez reszty rozłożyć na sądy, przedstawione sądy i uczucia, podczas gdy istotą postanowień, tych aktów woli w ściślejszym znaczeniu, będzie sąd o własnym przyszłym [dowolnym, samodzielnym] działaniu [1904: 99; por. także 27, 40].

Pragnienie (w szczególności pragnienie osiągnięcia określonego celu) jest przy tym warunkiem – a nie składnikiem, jak niektórzy sądzą – postanowień. Warunkiem

postanowienia jest również to, że „odnosi się [ono] tylko do tych rzeczy, które leżą, zdaniem naszym, w naszej mocy” [1904: 37].

Nie znaczy to, że postanowieniem jest każdy sąd o przyszłych zdarzeniach.

Powiedzenie: „Ja umrę po kilku latach skutkiem choroby lub przypadku” nie wyraża postanowienia, ale powiedzenie: „Ja swoją śmierć sam spowoduję” staje się już wyrazem postanowienia [1904: 40].

Dla odróżnienia takich – jak mówił – „sądów teoretycznych” od sądów wyrażających postanowienia Witwicki nazywał te ostatnie „sądami praktycznymi” [1904: 119].

Postanowienia trzeba też odróżnić od sądów wartościujących dotyczących przedmiotu postanowienia, czyli przyszłego działania danej osoby:

Postanowienie nie wyraża się w słowach: „Taki czyn jest piękny” – tylko: „Tak postąpię” [1904: 67].

Dla uzasadnienia przyjętego przez siebie rozstrzygnięcia Witwicki powoływał się, po pierwsze, na akty introspekcyjne:

Nieuprzedzone doświadczenie wewnętrzne pokazuje nam w chwilach postanowienia jako istotny składnik takich chwil [...] sąd o naszym przyszłym działaniu [„Zrobię tak a tak”] [1904: 23].

Po drugie, za uznaniem postanowień za odmianę sądów przemawiać miałyby to, że postanowienia mają wszystkie istotne własności sądów, a mianowicie:

(a) Postanowienia „stwierdzają lub zaprzeczają rzeczywistości jakiegoś przedmiotu” [1904: 119]. W treści zdań mówiących o postanowieniu – typu:

(1) Postanawiam zrobić to a to.

nie ma nic ponad to, co jest w treści zdań mówiących o przyszłości:

(2) Zrobię to a to.

(b) Postanowienia „są prawdziwe lub fałszywe” [1904: 119].

Prawdziwe postanowienie – to tyle, co postanowienie spełnione; fałszywe zaś – to tyle, co niespełnione [1904: 120-121]. Witwicki przestrzegał jednocześnie przed myleniem tak rozumianej prawdziwości z prawdziwością rozumianą w ten sposób, że prawdziwe postanowienie to tyle, co postanowienie udane, a więc dokonane szczerze [1904: 122].

(c) Postanowienia „wyrażają się w powiedzeniach” [1904: 122]; tak jak istnieją sądy kategoryczne, warunkowe i rozjemcze – tak też istnieją postanowienia tych trzech typów.

(d) Do postanowień dochodzi bądź „samorzutnie”, bądź w wyniku wnioskowania [1904: 122].

(e) Postanowienia odznaczają się różnym stopniem pewności: bywają postanowienia „niezachwiane” i „chwiejne” [1904: 122].

(f) Postanowienia bywają aktualne i potencjalizowane [1904: 123].

Zdaniem Witwickiego – allogenetyczna koncepcja postanowień ma dalekosiężne konsekwencje metafizyczne, w szczególności w odniesieniu do zagadnienia wolnej

woli: przekształca się ono na gruncie tej koncepcji w zagadnienie wolności sądów [1904: 123]

- W przeciwieństwie do Witwickiego – Gabryl [1905/1906] odróżniał – mimo dostrzeganych pokrewieństw – pragnienie od, jak mówił, „rozumnego” chcenia (i postanowienia będącego jego częścią). Pierwsze jest spontaniczne, miewa przedmiot niemożliwy do urzeczywistnienia, a urzeczywistnione – wytrąca nas czasem ze stanu równowagi wewnętrznej. Drugie – przeciwnie: jest refleksyjne („świadome”), ma przedmioty wyłącznie urzeczywistnialne i jego urzeczywistnienie daje nam właśnie poczucie «panowania nad sobą».

Stąd – zdaniem Gabryla – allogenetyczna koncepcja woli jest nie do przyjęcia.

- Przeciwnikiem allogenetycznej koncepcji woli – a więc przeciwnikiem utożsamiania aktów woli danej osoby z wydaniem przez tę osobę odpowiedniego sądu o jej przyszłym działaniu – był również Borowski [1923].

- Inaczej niż Witwicki na status psychologiczny postanowienia zapatrywał się także Znamierowski. Wypowiadał się on na ten temat przy okazji poszukiwania źródeł (*scil.* podstaw) obowiązywania powinności prawnych [1924], a następnie przy okazji analizy relacji między ocenami a normami [1957].

Za źródło obowiązywania powinności prawnej Znamierowski uważał fakt, dzięki któremu zdanie wyrażające powinność prawną jest prawdziwe i (co za tym idzie) obowiązuje jako norma.

Tak rozumianym źródłem obowiązywania powinności prawnej jest – według Znamierowskiego – imperatyw.

Postanowienie (*scil.* decyzję) uważał Znamierowski za odmianę stanowienia (*scil.* determinacji); innymi odmianami stanowienia są np. umowa (czyli zgodnie stanowienie łączne przez kilka lub wiele osób wspólnej reguły działania) i przyrzeczenie [1924: 28 i nn.]. Aktowi stanowienia można dać wyraz za pomocą środków werbalnych i fizycznych. Jak pisał Znamierowski:

Możliwe jest stanowienie reguły postępowania dla innych ludzi przez stworzenie warunków fizycznych działania [...]. [Jest to] STANOWIENIE PRZEZ KONSTRUOWANIE WYTWORÓW FIZYCZNYCH [1924: 48].

Wytyczając np. tak a nie inaczej drogę – zmusza się innych do korzystania z niej w takim właśnie kształcie (jeśli nie chcą korzystać z «trudniejszej» drogi niewytyczonej).

Znamierowski następująco opisywał swoistość postanowień:

Akt ustanowienia normy powstaje [...] w związku z postanowieniem działania w pewien sposób, lecz nie jest identyczny z tym postanowieniem. Postanowienie ma za przedmiot DZIAŁANIE, CZYN; ten nowy akt [STANOWIENIA] ma za przedmiot regułę działania [1924: 27]. [...] [Przy tym] POSTANOWIENIE zawsze dotyczy WŁASNYCH CZYNÓW POSTANAWIAJĄCEGO, gdy tymczasem STANOWIENIE może również dotyczyć REGUŁY DZIAŁANIA DLA INNEJ OSOBY – obok reguły działania dla samego postanawiającego. Gdy nakazuję komuś jakieś działanie – a nakaz [...] jest formą stanowienia – to ustalam regułę postępowania przede wszystkim dla tego, komu daję rozkaz; sam tylko do zaaprobowania jego czynności się zobowiązuję [1924: 27-28].

POSTANAWIAM, gdy decyduję o SWYM WŁASNYM DZIAŁANIU, które w moim rozumieniu nastąpi na pewno, jako że na pewno zjawi się potrzeba i sposobność działania [1957: 490]. [...] [STANOWIĘ, gdy] chcę [...] STWORZYĆ NORMĘ działania, która w trybie warunkowym ustali, że „uczynię *d*, jeśli zjawi się *s*”. [...] Przedmiotem stanowienia mogą być nie tylko WŁASNE, lecz i CUDZE działania [1957: 491].

Otóż tak rozumiane postanowienie – według Znamierowskiego – jest nie sądem o naszym przyszłym czynie, lecz „samoistnym przeżyciem” wyboru [1957: 455]: jest „przeżyciem, które kładzie kres zagmatwanej sytuacji namysłu”, zastępując ją „niewahającą się gotowością czynu, która zrealizuje się niejako automatycznie, gdy zrealizują się warunki wykonania czynu” [1924: 25].

Gotowość czynu nie jest równoznaczna z jakimś czysto intelektualnym przeświadczeniem, że postanowiony czyn nastąpi. Może być ona w ciągu całego swego trwania aż do chwili krytycznej wykonania czynu jedynie czymś dyspozycyjalnym; gdy zaś «zaktualizuje się» w międzyczasie, to zazwyczaj w przeżyciach o charakterze złożonym: będzie to czasem jakieś niejasne emocjonalne poczucie, będzie to kiedy indziej zaczątkowe jak gdyby dążenie, kiedy indziej wreszcie będzie to przeświadczenie intelektualne, że postanowiony czyn zrealizuje się niezawodnie. Mogą też aktualizować się ewentualnie wszystkie te trzy przeżycia jednocześnie.

Postanowienie jest aktem woli, to znaczy: przeżywane jest przez świadomość postanawiającego jako czynność wolna, przez poprzednią jego sytuację psychiczną nie wyznaczona całkowicie [1924: 25].

Wśród postanowień Znamierowski odróżniał postanowienia:

- (a) niezłomne (*scil.* nieugięte) i chwiejne;
- (b) bezwarunkowe i warunkowe;
- (c) dotyczące czynu jednostkowego i dotyczące działania wielokrotnego.

Akt woli utożsamiał Znamierowski z tzw. „świadomym zrywem do ruchu” [1957: 418], tj. ze świadomym impulsem, który wzmacnia aktualizujący się stopniowo – najpierw nieświadomie – „trakt ruchowy” (czyli dyspozycję do określonego działania) do poziomu pozwalającego przewyciężyć opór środowiska, w którym przebiega aktualizacja (tj. rozwijanie się dążenia). Z kolei działanie – według Znamierowskiego – to „akt woli wraz z ruchem wykonawczym” [1957: 419]. „Czynem” nazywał Znamierowski „działanie wraz z tym skutkiem, wychodzącym poza ciało [działającego], który obejmuje intencja aktu woli” [1957: 420]. Łańcuch, którego pierwszym ogniwem jest ów skutek, a kolejnymi ogniwami są skutki tego skutku itd. – to „zasięg czynu” [1957: 420].

W akcie woli dochodzi do selekcji możliwych działań [1957: 442]. Znamierowski opisał tę selekcję następująco:

W chwili, gdy nasze «ja» stoi wobec dwóch możliwych działań i ma między nimi wybierać, zdaje ono sobie sprawę, ma poczucie, że żadne z napierających dążeń nie jest siłą wystarczającą, by doprowadzić do działania. Ma to poczucie, bezpośrednio wglądając w swoje przeżycia i określając pęd ruchowy każdego z dążeń oraz wyczuwając opór, jaki trzeba przewyciężyć, by nastąpiło jedno lub drugie działanie. Ma więc poczucie, że jest wolne i że swym impulsem tworzy coś, co bez niego by nie powstało. Jednocześnie widzi w sposób swoisty, bezpośredni, że to, nie zaś inne, dążenie skłania je do tego, by swym rozstrzygającym impulsem wspomogło tę właśnie gotowość ruchową. Mówimy tedy, że wgląda ono w ZWIĄZEK MOTYWACYJNY między dążeniem a aktem woli. Ten związek jest

różny od związku przyczynowego: dążenie zwycięskie nie zmusza, lecz SKŁANIA do tego właśnie działania [1957: 446].

Jeśli dążenie nie spotyka oporu i zjawia się z nawrotami w świadomości, to staje się jednym z czynników, co wpływają na naszą praktykę życiową. Mówi się wówczas, że mamy ZAMIAR to a to uczynić, inaczej: naszym zachowaniem rozmyślnym osiągnąć [1957: 450].

Pragnienie uważał Znamierowski [1957] za «niepełne» dążenie, a w szczególności dążenie, w którym brakuje schematu „traktu ruchowego”.

Za podstawowy sposób wysławiania postanowień Znamierowski uważał wygłaszanie zdań o naszym przyszłym działaniu:

Zazwyczaj POSTACIĄ SŁOWNĄ DECYZJI są słowa: „ZROBIĘ TO A TO W PEWNEJ SYTUACJI S”. Wchodzi one w skład samego PROCESU DECYZJI; są jej wyrazem w podwójnym znaczeniu: ujawniają, że w świadomości dokonał się proces decyzji, i wskazują, jaka była jej treść [1957: 493].

Znamierowski przy tym w następujący sposób definiował „sprawstwo”:

Jakiś S jest SPRAWCĄ (twórcą) swego dzieła, gdy spełnione są następujące warunki. S należy do układu rzeczy U , odosobnionego w przedziale czasu od t_0 do t_n ; jest tak, że w rzeczy R powstanie w chwili t_z zdarzenie z lub ślad s , jeśli w chwili wcześniejszej t_k S zachowa się w sposób d , albo jeśli w jakiejś chwili t_p zajdzie inne zdarzenie z_p ; tych zdarzeń, które w układzie U mogą spowodować, każde z osobna, z lub s , może być wiele, ale jest tak, że gdy zajdzie jedno, nie zajdzie już żadne inne; przy tym w rzeczywistości zaszło to zdarzenie, iż S zachował się w sposób d [1957: 532].

- Dąbska [1938] nawiązała do rozwiązania Witwickiego, uznając – podobnie jak on – że zdaniem wyrażającymi postanowienia są powiedzenia (prawdziwe lub fałszywe) o przyszłości.

- Na temat sposobu wypowiedzania postanowień u Ajdukiewicza [1948] znajdujemy uwagi, które wolno – jak się zdaje – zinterpretować w następującym duchu:

Jeżeli zdanie Z wypowiedziane przez osobę O wyraża sąd o przyszłym czynie C osoby O wydany „w oparciu o przeżyty akt woli” osoby O , będący „zarodkiem”, z którego później powstanie czyn C osoby O – to zdanie Z wyraża postanowienie osoby O . Ajdukiewicz [1965: 28] mówił także o innych sposobach ustosunkowania się do jakiegoś stanu rzeczy – a mianowicie o ustosunkowaniu się sprawozdawczym, pytającym, pragnącym (*scil.* życzącym) i nakazującym.

3. Werbalizacja preferencji: imperatywy

3.1. Głównym środkiem wyrażania chęci są imperatywy (*scil.* zdania rozkazujące). Najogólniejsza postać imperatywu – to formuła:

(1) Niech zajdzie to, że *p*!

Szczególnym przypadkiem imperatywu (1) jest imperatyw o postaci:

(2) Niech w warunkach *W* osoba *B* sprawi to, że *p*!

W uproszczeniu można powiedzieć, że imperatyw (2) składa się z ROZKAŹNIKA „Niech!” (lub jakiejś formuły ekwiwalentnej) i OSNOWY „w warunkach *W* osoba *B* sprawi, że *p*”.

Formułę (2) można jednak potraktować jako schemat imperatywów o następujących nierównoznacznych postaciach:

(3) NIECH w WARUNKACH *W* osoba *B* sprawi to, że *p*!

(4) NIECH w warunkach *W* OSOBA *B* sprawi to, że *p*!

(5) NIECH w warunkach *W* osoba *B* SPRAWI to, że *p*!

Wtedy rozkaźnikami byłyby odpowiednio frazy „Niech w warunkach *W*!”, „Niech osoba *B*!” i „Niech sprawi to, że *p*!”²

Ten, kto wypowiada imperatyw – to jego NADAWCA; ten, wobec kogo jest wypowiedzany imperatyw – to jego ODBIORCA.

Bywa, że nadawca jest tożsamy z odbiorcą, ale zazwyczaj są to różne osoby. Bywa też, że nadawca jest tożsamy z wykonawcą wysłowionego w tym imperatywie chcenia, ale – znowu – zazwyczaj tak nie jest.

W wypadku, gdy odbiorca imperatywu jest tożsamy z wykonawcą wysłowionego w tym imperatywie chcenia, ekwiwalentem imperatywu (2) jest m.in. formuła:

(6) Osoba *B*, w warunkach *W* spraw to, że *p*!

Oczywiście jako wykonawca chcenia może być wskazana nie jedna, lecz więcej osób. Będziemy wtedy mieli np. imperatyw:

(7) Osoba *B*₁ i osoba *B*₂, w warunkach *W* sprawcie to, że *p*!

Jeśli osoba *B*₁ jest tożsama z nadawcą imperatywu, a osoba *B*₂ z jej odbiorcą, to formuła (3) przyjmuje formę:

(8) Osoba *B*₂, sprawmy to, że *p*!

3.2. Rozważmy imperatywy o postaci:

(9) Niech osoba *B* sprawi to, że *p*!

(10) Niech osoba *B* nie sprawia tego, że *p*!

Imperatyw (9) jest NAKAZEM, a imperatyw (10) – ZAKAZEM. Zauważmy, że ekwiwalentem zakazu (10) jest nakaz:

² Idę tu za sugestią A. Brożek, że „w rozkazach – podobnie jak w pytaniach – jest pewien szczególny człon wyróżniony, którego właśnie dotyczy rozkaz” [2007: 120].

(11) Niech osoba *B* sprawi to, że nie-*p*!

Zakazy są więc w istocie odmianą odpowiednich nakazów. Mamy bowiem:

(12) Osoba *A* zakazuje osobie *B*, aby osoba *B* sprawiła to, że *p* – gdy – osoba *A* nakazuje osobie *B*, aby osoba *B* sprawiła to, że nie-*p*.

3.3. Imperatywy mogą być ELEMENTARNE lub MOLEKULARNE.

Imperatyw molekularny jest to taki imperatyw, którego co najmniej dwa człony same są imperatywami. Imperatyw elementarny – to imperatyw, który tego warunku nie spełnia.

Imperatywy molekularne są – z gramatycznego punktu widzenia – zdaniami współrzędnie złożonymi. Mają one ogólną postać:

(13) Niech osoba *B* sprawi to, że *p*, a niech osoba *C* sprawi to, że *q*!

Jeżeli osoba *A* jest tożsama z osobą *B*, to imperatywowi (13) wolno też nadać postać:

(14) Niech osoba *B* sprawi to, że *p*, i że *q*!

3.4. Czasami mówi się o tzw. imperatywach HIPOTETYCZNYCH dwóch rodzajów – w *casus potentialis* lub w *casus realis*:

(15) Niech osoba *B* sprawi to, że *p*, jeżeli zajdzie to, że *q*!

(16) Niech osoba *B* sprawi to, że *p*, skoro zaszło to, że *q*!

Jeśli chodzi o formułę (15), to można ją uważać za równoważną formule (2); wystarczy utożsamić warunki *W* z formuły (2) z zajęciem tego, że *q*.

Jeśli chodzi o formułę (16), to zajęcie tego, że *q*, zostało w niej stwierdzone, nie stanowi więc warunku *sensu stricto* i może być w zasadzie pominięte.

3.5. Zachodzi następująca zależność:

(17) Jeżeli osoba *A* wygłasza imperatyw „Niech zajdzie to, że *p*!”, to osoba *A* chce, aby zaszło to, że *p*.

Jak zwykle jest w wypadku relacji przeżycie-wysłowienie, mowa tu o sytuacji typowej. Jest oczywiste, że w wielu nietypowych sytuacjach zależność (17) nie zachodzi; najprostsza taka sytuacja polega na tym, że osoba *A* zamierza – wygłaszając odpowiedni imperatyw – wprowadzić w błąd interlokutora co do swoich poglądów i chceń.

W związku z zależnością (17) – wysławia się niekiedy chcenia w sposób następujący:

(18) Chcę, aby zaszło to, że *p*.

(19) Zobowiązuję osobę *B* do tego, aby osoba *B* sprawiła to, że *p*.

Pozostaje sprawą otwartą, czy wypowiedź (19) ma status performatywu.

- Cheliński [1925] uważał, że zasadniczym sposobem ujawniania chceń są wypowiedzi o formie: „Ja chcę czegoś”.

Jeśli chodzi o imperatywy (*resp.* rozkazy), to w zależności od tego, czy ich nadawca jest identyczny z wykonawcą odpowiedniego chcenia, czy od niego różny – Cheliński mówił o rozkazie odpowiednio autonomicznym i heteronomicznym.

Cheliński podkreślał przy tym, że przedmiot chcenia wysłowiony w imperatywie należy odróżniać od celu tego imperatywu. Niekiedy jest bowiem tak, że wydaje się rozkaz nie po to, aby doprowadzić do określonego w nim zachowania się odbiorcy, lecz po to, aby „zaznaczyć”, że nadawca jest rozkazodawcą (*resp.* normodawcą).

- Według Dąbskiej [1938] – w wypadku imperatywu o postaci:

(1) Niech osoba *B* sprawi to, że *p*, jeżeli zajdzie to, że *q*!

„domagamy się spełnienia rozkazu [...] tylko o tyle, o ile zachodzi stan rzeczy wymieniony w poprzedniku” [1938: 263].

Jak to ujęła Dąbska, znaczeniem zdania warunkowego rozkazującego jest w pewien sposób zdeterminowane znaczenie następnika.

Za parafrazę imperatywu (1) można więc uznać formułę:

(2) W wypadku zajścia tego, że *q* – niech osoba *B* sprawi to, że *p*!

Podziały imperatywów na proste i złożone, z jednej strony, i na bezwarunkowe i warunkowe, z drugiej strony – są podziałami niezależnymi. Są więc imperatywy zarazem proste i bezwarunkowe, proste i warunkowe, oraz złożone i warunkowe. Dąbska zwróciła uwagę na istnienie imperatywów zarazem złożonych i bezwarunkowych:

(3) Zrób to, jeśli mnie kochasz!

(4) Wynoś się, jeśli ci życie miłe!

Wygłaszając je osoba chce przez nadanie im formy zdania warunkowego „uczynić swój rozkaz bardziej skutecznym” poprzez „apel uczuciowy” [1938: 263].

Jak zauważyła Dąbska – rozkazujące zdania warunkowe nigdy nie występują w *casus irrealis*. Dlatego niedopuszczalne jest powiedzenie:

(5) Nie zachodzi to, że *q*. Niech [jednak] osoba *B* sprawi [*resp.* Niech by osoba *B* sprawiła] to, że *p*, gdyby zachodziło to, że *q*!

- Przecistawiając imperatywy – w szczególności rozkazy – normom, Ziemiński [1966b] zauważył, że z rozkazami mamy do czynienia na ogół wtedy, gdy osoba *A* skłania osobę *B* do określonego postępowania:

(a) będąc osobą różną od osoby *B*;

(b) w obecności osoby *B*;

(c) bez udziału osoby *B*;

(e) mając „władzę” nad osobą *B* (*scil.* „jest w jakimś odpowiednio wysokim stopniu prawdopodobne, iż ustanowiona norma spotka się z posłuchem osoby, do której rozkaz był skierowany”);

(f) „z jakimś szczególnie silnym akcentem sugestyności”.

- Czy imperatywy są performatywami?

Odpowiedź na to pytanie zależy od rozumienia zarówno „imperatywu”, jak i „performatywu”.

Performatywy zostały zinterpretowane przez Nowaka [1968b] w kategoriach czynności kulturowych (przeciwstawianych czynnościom naturalnym). Za czynności kulturowe uważał on m.in. wygłaszanie „ze zrozumieniem” wypowiedzi językowych; performatywy byłyby w tej sytuacji czynnościami kulturowymi „wyższego rzędu”, nadbudowanymi nad innymi czynnościami kulturowymi, a w szczególności nad

wyglaszaniem odpowiednich wypowiedzi językowych. Nowak stał przy tym na stanowisku, że :

(a) nie istnieją performatywy nieważne; jeżeli wygłoszenie pewnej wypowiedzi jest performatywem pod określonymi warunkami, to jeśli te warunki nie zostały spełnione, wygłoszenie owej wypowiedzi nie było po prostu performatywem;

(b) tak interpretowane performatywy – podobnie jak interrogatywy, imperatywy i normy – nie mają wartości logicznej; odpowiednie zdania nie są bowiem używane do stwierdzenia jakichś stanów rzeczy (co miałyby miejsce, gdyby były czynnościami kulturowymi „pierwszego rzędu”).

- Grodziński [1980] dał wyraz przekonaniu, że imperatywność i normatywność z jednej strony, a performatywność z drugiej strony są cechami niezależnymi, tj.:

(a) zdania rozkazujące występują niekiedy w funkcji wypowiedzi performatywnych, gdy mianowicie wygłoszenie danego rozkazu pociąga za sobą obowiązek wykonania go (tak bywa np. w wypadku rozkazów wojskowych i nakazów sądowych lub skarbowych);

(b) niekiedy zjawisko wskazane *sub* (a) nie występuje, a więc wygłoszenie danego rozkazu nie pociąga za sobą obowiązku wykonania go (tak jest np. w wypadku poleceń wydawanych przez rodziców dzieciom lub przez daną osobę jej przyjaciółom);

(c) wypowiedzi performatywne bywają formułowane w postaci zdań powinnościowych;

(d) nie wszystkie zdania powinnościowe są wypowiedziami performatywnymi.

- Inaczej niż Nowak – Woleński [1980a] opowiedział się za poglądem, że wypowiedzi performatywne mają wartość logiczną: są w szczególności prawdziwe, gdy działanie performatywne, do którego się odnoszą, jest ważne (czyli gdy to działanie doszło istotnie do skutku).

4. Sytuacja aksjologiczna. Ewaluacje

Z sytuacjami aksjologicznymi mamy do czynienia, gdy:

(1) To, że *p*, jest dobrem.

lub:

(2) To, że *p*, jest złem.

Sytuacje aksjologiczne są stwierdzane w ewaluacjach – *scil.* w zdaniach oceniających.

- Czeżowski [1964a] uważał, że istotne dla ocen jest występowanie modalnego funktora zdaniotwórczego od jednego argumentu zdaniowego – zbliżonego do typu „Koniecznie, że *p*” (*resp.* „Konieczne jest to, że *p*”) – a mianowicie: „Dobrze, że *p*” (*resp.* „Dobre jest to, że *p*”) i „Pięknie, że *p*” (*resp.* „Piękne jest to, że *p*”). Odpowiadać im w rzeczywistości miałyby różne sposoby istnienia odpowiednich stanów rzeczy.

- Za wypowiedzi oceniające Ziemiński [1972a] uznawał wypowiedzi wyrażające lub nadające się do wyrażania aprobaty lub dezaprobaty pewnego stanu rzeczy. Według Ziemińskiego, o wartości logicznej zdań oceniających wolno mówić tylko wtedy, gdy się stanie na stanowisku absolutyzmu aksjologicznego – zgodnie z którym istnieje system aksjologiczny niezrelatywizowany do osób oceniających.

- Stanowisko to podtrzymywali także później Zieliński & Ziemiński [1988]: ocena – to „przeżycie polegające na emocjonalnym ustosunkowaniu się do jakichś faktycznie występujących czy też tylko wyobrażanych sobie stanów rzeczy czy zdarzeń, a więc na aprobowaniu lub dezaprobowaniu czegoś” [1988: 40-41].

Zieliński & Ziemiński wyróżnili (wśród ocen zasadniczych) oceny samoistne i oceny podbudowane instrumentalnie (*scil.* pragmatyczne) – tj. złożone z „warstwy intelektualnej” (którą tworzy założenie, że pewien stan rzeczy powoduje określone skutki) i z „warstwy emocjonalnej” (którą tworzy fakt, że owe skutki aprobujemy – lub przeciwnie: dezaprobowujemy).

Wśród wypowiedzi dotyczących ocen są wypowiedzi:

(a) wyrażające oceny (krótko: wypowiedzi oceniające);

(b) opisujące oceny;

(c) opisowe – zabarwione ocennie;

(d) stwierdzające zgodność jakichś ocen z określonymi kryteriami oceniania;

(e) przypisujące w sposób niezobiektywizowany określone kwalifikacje.

W związku z wypowiedziami (c) – pisali:

Zachodzą pewne szczególne powiązania elementów wypowiedzi oceniającej i wypowiedzi opisowej, a mianowicie wypowiedzi w zasadzie opisowe formułowane być mogą przy użyciu słów i zwrotów mających wyraźne zabarwienie emocjonalne. [...] Wypowiedź o tym samym odniesieniu przedmiotowym może być wypowiedzią jedynie opisową albo być wypowiedzią pochwalną, albo obelżywą, a to przez dobór słów o wyraźnie pozytywnym czy negatywnym zabarwieniu emocjonalnym [1988: 50].

Przez „uzasadnianie ocen” rozumie się m.in. argumentację na rzecz tego, że ocena jest „właściwa, trafna, słuszna” [1988: 110]. Jak podkreślali Zieliński & Ziemiński – nie należy uzasadniania ocen mylić z wyjaśnianiem, „dlatego taka właśnie ocena pojawiła się w czyjejs świadomości” [1988: 110]. Sposób uzasadniania ocen zależy od koncepcji oceny.

Zgodnie z emotywizmem – oceny są faktami (psychicznymi), które można „w taki czy inny sposób prowokować, a gdy wystąpią – w taki czy inny sposób wyjaśniać, ale nie są czymś, co można w taki czy inny sposób uzasadniać” [1988: 111].

Zgodnie z intuicjonizmem (*scil.* kognitywizmem) – oceny (moralne) są „swoistego rodzaju aktem poznawczym co do tego, co zasługuje na aprobatę czy też na dezaprobatę” [1988: 112], możliwym dzięki *sui generis* zmysłowi moralnemu.

Zgodnie z naturalizmem – „wypowiedź wyrażająca ocenę jest odpowiednio uzasadniona, jeśli wykaże się, iż stan rzeczy, który jest poddawany ocenie, wykazuje takie a takie cechy obiektywne, ze względu na które tego rodzaju stany rzeczy chwali się czy gani” [1988: 113].

Uzasadnienie: „Ze względu na to, że przedmiot oceny *O* ma cechę obiektywną *C*, pozytywna ocena *O* jest uzasadniona” jest uzasadnieniem o tyle tylko zadowalającym, o ile poprzednio uzgodniono, że wszelkie przedmioty mające cechę *C* zasługują na aprobatę – co skądinąd wymagałoby uzasadnienia, i to znacznie bardziej złożonego.

Uzasadnianie wypowiedzi oceniających może opierać się na odwoływaniu się do innych, bardziej ogólnych. Problem uzasadniania ocen najbardziej ogólnych czy też ocen podstawowych pozostaje wszakże otwarty dla wyboru filozoficznego [1988: 113-114].

Oceny podstawowe uzasadnia się przez odwołanie się do:

- (a) autorytetu;
- (b) głosu własnego sumienia;
- (c) ocen dominujących w określonym środowisku;
- (d) ocen „oficjalnie sformułowanych [...] np. w postaci przepisów konstytucyjnych” [1988: 122] (to jest stanowisko zwane „pozytywizmem prawniczym”);
- (e) absolutnych ocen „naturalnych”, zgodnych z „prawami natury”.

Częściej spotykamy się z ocenami zasadniczymi podbudowanymi instrumentalnie (oceniamy jakiś stan rzeczy jako prowadzący do powstania czy utrwalenia się innego, cennego dodatnio czy ujemnie stanu rzeczy) niż z ocenami zasadniczymi samoistnymi. [...] Uzasadnianie ocen podbudowanych instrumentalnie lub podważanie tego rodzaju uzasadnień polega na weryfikacji twierdzeń ogólnych głoszących, iż pewien stan rzeczy w określonych okolicznościach powoduje niezawodnie lub też z takim czy innym prawdopodobieństwem pewien nieobojętny dla nas skutek [1988: 117].

To samo dotyczy również odwoływania się przy uzasadnianiu do (oceny) skutków poddawanej ocenie stanu rzeczy, przy czym bierze się tu pod uwagę skutki bliższe lub także dalsze (stąd – różnice w ocenach).

5. Sytuacja obligacyjna

5.1. Rozważmy najpierw dwa pojęcia powinności *sensu largo*.

Przypuśćmy, że osoba *A* wypowiada zdanie o postaci:

(1) Powinno zająć to, że *p*.

Formuła (1) jest to formuła obligacyjna – *scil.* powinnościowa – która bywa rozumiana tak, że jest równoważna bądź formule (2), bądź formule (3):

(2) Przypuszczalnie zajdzie to, że *p*.

(3) Konieczne jest to, że *p*.

Odróżnijmy te dwa wypadki jako kolejno powinność-przypuszczalność i powinność-konieczność.

W wypadku powinności-przypuszczalności chodzi dokładniej o to, że:

(4) Osoba *A* przypuszcza, że zajdzie to, że *p*.

Osoba *A* może się przy tym kierować różnymi względami, m.in. tym, że jest przekonana o zachodzeniu odpowiedniej powinności-konieczności. Powinność, o której mowa w formule (1) rozumianej zgodnie z formułą (2), można by nazwać „powinnością PROGностyczną”.

W wypadku powinności-konieczności mamy:

(5) Konieczne jest to, że *p* – gdy zarazem:

(a) istnieje prawo o postaci ' $q \Rightarrow p$ ';

(b) zaszło to, że *q*.

Prawo, o którym mowa w formule (5), może być prawem stwierdzającym bądź związek przyczynowo-skutkowy, bądź związek znaczeniowy. W zależności od tego, o jaki związek chodzi – mówi się więc odpowiednio o powinności KAUZALNEJ lub SEMANTYCZNEJ.³

Bywa, że powinność-konieczność dotyczy niezajścia pewnego stanu rzeczy:

(6) Konieczne jest to, że nie-*p*.

przy czym:

(7) Konieczne jest to, że nie-*p*, gdy zarazem:

(a) istnieje prawo o postaci ' $\text{nie-}q \Rightarrow \text{nie-}p$ ';

(b) zachodzi to, że nie-*q*.

Otóż jeżeli to, że nie-*p*, jest skutkiem – nazwijmy to tak – okoliczności przypadkowych, to konieczność, o której mowa w formule (7), jest powinnością TECHNICZNĄ. Na przykład: konieczne technicznie byłoby to, że ten a ten człowiek nie straci jabłka wiszącego na czubku 3-metrowej jabłoni, gdyby było tak, że jeśli ktoś nie ma kija o długości 1,5 m, to nie straci takiego jabłka – i ten a ten człowiek (tak się złożyło) nie ma takiego kija.⁴

³ Rodzajem powinności semantycznej jest tzw. konieczność logiczna, która jest pochodną związków znaczeniowych pomiędzy szczególnymi wyrażeniami – mianowicie terminami logicznymi.

⁴ Nie zawsze jest jasne, czy mamy do czynienia z koniecznością techniczną, czy np. kauzalną. Rozważmy zdanie „Konieczne jest, że ktoś, kto w tej chwili jest w Warszawie, nie będzie za 2 godziny

5.2. Z powinnością *sensu stricto* mamy do czynienia w sytuacji, w której:

(8) W warunkach *W* osoba *B* powinna sprawić to, że *p*.

Jest przy tym tak z jednego z dwóch powodów:

(9) Osoba *A* zobowiązała osobę *B* do tego, aby w warunkach *W* osoba *B* sprawiła to, że *p*.

(10) W warunkach *W* to, że nie-*p*, jest złem.

W wypadku (9) mówi się o powinności TETYCZNEJ, a w wypadku (10) o powinności AKSJOLOGICZNEJ.

W wypadku powinności tetycznej mamy:

(11) W warunkach *W* osoba *B* powinna sprawić to, że *p* – gdy – jeżeli w warunkach *W* osoba *B* nie sprawi tego, że *p*, to osoba *B* jest zagrożona karą *K*.

Elementami sytuacji obligacyjnej w wypadku powinności tetycznej są: osoba *A* – czyli ADRESANT obligacji; osoba *B* – czyli ADRESAT obligacji;⁵ warunki *W* – czyli KONTEKST obligacji; to, że *p* – czyli OBIEKT obligacji;⁶ kara *K*, której nałożenie na adresata obligacji jest przewidziane na wypadek, gdyby nie sprawił on tego, że *p* – czyli SANKCJA obligacji.

Wśród kontekstów obligacji można wyodrębnić:

(a) kontekst WEWNĘTRZNY (tożsamy z pewnymi stanami adresata obligacji) i kontekst ZEWNĘTRZNY (tożsamy z pewnymi stanami zewnętrznymi względem adresata obligacji);

(b) kontekst JAKOŚCIOWY (tożsamy z pewnymi jakościowo określonymi stanami rzeczy) i kontekst IŁOŚCIOWY, a w szczególności CZASOWY (dotyczący czasu, w którym adresat obligacji ma przystąpić do jej spełniania) i PRZESTRZENNY (dotyczący – odpowiednio – miejsca spełnienia).⁷ Ze względu na szczególną wagę kontekstu czasowego byłoby może lepiej wprowadzić odpowiedni parametr do formuły (7) odpowiadającej powinności tetycznej i nadać jej postać:

(12) Osoba *A* zobowiązała osobę *B* do tego, aby w warunkach *W* osoba *B* w czasie *T* sprawiła to, że *p*.

5.3. Porównajmy dwie sytuacje:

(13) Osoba *B* powinna obdarzyć osobę *C* dobrem *D*.

(14) Osoba *C* ma prawo (*scil.* uprawnienie) do otrzymania dobra *D* od osoby *B*.

Jeżeli formuła (13) pociąga za sobą formułę (14), to mówimy o powinności z formuły (13), że jest powinnością WINDYKATYWNĄ, a jeśli takie pociągnięcie nie

w Nowym Jorku”. Nie wiemy mianowicie, czy to, iż obecnie nie ma samolotów pokonujących odległość z Warszawy do Nowego Jorku w 2 godziny, jest konsekwencją jakiegoś prawa, czy też okolicznością «przypadkową».

⁵ Ściśle biorąc – powinno się mówić w tym wypadku o INTENCYJNYM REALIZATORZE obligacji. Termin „adresat obligacji” jest więc tutaj traktowany jako skrót terminu „intencyjny realizator obligacji”.

⁶ Analogicznie do terminu „adresat obligacji” – termin „obiekt obligacji” jest skrótem terminu „intencyjny obiekt obligacji”.

⁷ Jest jasne, że – wobec tego – zdanie ‘*p*’ z formuły (11) nie zawiera parametrów czasowych i przestrzennych. To samo dotyczy formuły (12).

zachodzi, to o powinności z formuły (13) możemy powiedzieć, że jest powinnością UNILATERALNĄ.

- Na to, że zachodzenie lub niezachodzenie związku między powinnością a uprawnieniem (*scil.* roszczeniem sobie prawa) w zależności od rodzaju powinności, zwrócił uwagę Petrażycki [1907b: 36 i nn.]. Petrażycki dzielił normy na dwa rodzaje: imperatywno-atrybutywne i (tylko) imperatywne. W wypadku pierwszych mamy:

(1) Jeżeli osoba *A* powinna zrobić to *a* to, pewna osoba *B* ma prawo do pewnych roszczeń wobec osoby *A*.

W wypadku norm (tylko) imperatywnych mamy:

(2) Osoba *A* powinna zrobić to *a* to i żadna osoba *B* nie ma [z tego tytułu] prawa do żadnych roszczeń wobec osoby *A*.

Za takie normy „bezroszczeniowe” uważał Petrażycki normy moralne – a w szczególności normy etyki ewangelicznej [1907c].

- Na oznaczenie adresanta obligacji Znamierowski [1924] używał terminu „podmiot tetyczny”.

Znamierowski utożsamiał formułę obligacyjną:

(1) Osoba *A* zobowiązała osobę *B*, aby w warunkach *W* osoba *B* sprawiła to, że *p*.

z normą tetyczną o postaci:

(2) W warunkach *W* osoba *B* wykonywa (*resp.* powinna wykonać) czyn *F*.

Czyn *F* odpowiada oczywiście sprawieniu tego, że *p*, z formuły (1).

Otóż obowiązek nakładany przez normę (1) Znamierowski charakteryzował w sposób następujący:

Przyporządkowanie danym warunkom jednej możliwości czynu stwarza sytuację, którą nazywam OBOWIĄZKIEM [1924: 95].

Czyny, które kolidują z czynem *F*, tj. czyny «sprzeczne» z czynem *F* lub uniemożliwiające wykonanie czynu *F*, są – w ujęciu Znamierowskiego – czynami niedozwolonymi przez normę nakazującą wykonanie czynu *F*.

Obiekt obligacji – to w terminologii Znamierowskiego [1924] i Ziemińskiego [1956; 1972a] „zakres normowania”.⁸ Jeśli formuła obligacyjna ma być „prakseologicznie sprawna”, to należy uznać za nakazane lub zakazane przez nią nie tylko czyny wymienione w niej *expressis verbis*, lecz także nakazane czy zakazane *implicite*. Jeżeli więc norma nakazuje np. dokonanie czynu *C*, to norma ta nakazuje także dokonanie wszelkich czynów, które dla osiągnięcia *C* są niezbędne. Komplikuje to bardzo ustalenie faktycznego zakresu normowania. Powstaje bowiem pytanie, czy sprawę można postawić następująco:

(3) Jeżeli to, że *p*, zajdzie tylko wtedy, gdy *q*, i osoba *B* powinna sprawić, że zajdzie to, że *p* – to osoba *B* powinna sprawić także, że zajdzie to, że *q*.

⁸ Dokładniej – chodzi o obiekt obligacji wyrażonej za pomocą odpowiedniej normy.

Według Znamierowskiego można podać kontrprzykłady świadczące o tym, że zachodzenie takiej zależności jest zbyt silnym, nierealistycznym wymaganiem. W wypadku obligacji – chodzi wyłącznie o czyny osoby *B*. Natomiast wśród stanów rzeczy stwierdzanych przez '*q*' w formule (1) mogą być warunki niezbędne NIEZALEŻNE od osoby *B*.

Znamierowski [1957] w następujący sposób ujmował relację między powinnością a uprawnieniem. To, że osoba *A* ma uprawnienie do czegoś, nie zawsze nakłada na jakąś osobę *B* obowiązek zapewnienia możliwości realizacji tego uprawnienia:

Poczucie uprawnienia może się zupełnie nie wiązać z poczuciem powinności. Jeśli według *P* dobrze jest, gdy *A* jest c_1 ... albo c_n , to według *P* *A* może być c_k . Ale to nie znaczy, by z tym sprzężona musiała być czyjaś powinność. Skoro dobrze jest, jeśli dziecko spędza czas wolny na czytaniu, spacerze, albo na zabawie, to dziecko ma prawo czytać. Temu uprawnieniu nie odpowiada żaden obowiązek, zwłaszcza jeśli dziecko jest samo w pokoju, gdzie nie ma nikogo, kto by mógł książkę mu odebrać. I Robinson na wyspie bezludnej mógłby mieć uprawnienia bez korelatywnego czyjegokolwiek obowiązku [1957: 258-259].

Czytamy natomiast u Znamierowskiego, że:

Dokonawszy stanowienia normy *N* dla siebie, *P* ma POCZUCIE POWINNOŚCI (UPRAWNIENIA) [1957: 496].

- Wyodrębnienie różnych typów powinności nie oznacza – według Ossowskiej [1947] – uznania wyrażenia „powinność” za wieloznaczne:

Nie widzimy uchwytnej różnicy znaczeniowej w [...] wyrazie „powinien” [w różnych kontekstach]. Całe wypowiedzi zawierające ten wyraz są niewątpliwie wieloznaczne, ale on sam jest terminem synkategorematycznym, który dopiero w połączeniu ma jakiś sens określony i którego sensu autonomicznego nie można się doszukiwać. W każdym razie nie widzimy powodu uznawania, że termin „powinien” występujący w normach aksjologicznych, tetycznych czy teleologicznych jest każdorazowo innym „powinien”. Gdyby się uznało odrębność tego terminu występującego w normach aksjologicznych, wypadałoby prawdopodobnie posunąć zróżnicowanie jeszcze dalej i uznać, że mamy w obrębie samej już normy aksjologicznej tyle różnych znaczeń, ile różnych znaczeń może mieć słowo „dobry” w ocenach, które się normom aksjologicznym przyporządkowuje, zwłaszcza jeżeli się poczytuje normy aksjologiczne za równoznaczne ocenom [1947: 144].

- Kontekst obligacji Ziemiński [1956] i później Zieliński & Ziemiński [1988] nazywali „zakresem (za)stosowania normy”.⁹ Zakres (za)stosowania normy jest to, według nich, klasa warunków, w których norma się aktualizuje – czyli w których, w naszym wypadku, osoba *B* ma obowiązek spełnienia tego, że *p*.

Zakres normowania (*scil.* obiekt obligacji) Ziemiński określa jako klasę tych przyszłych zachowań adresata, które są mu nakazane lub zakazane, gdy dany obowiązek¹⁰ znajdzie zastosowanie. Obowiązek dzieli klasę czynów na klasę czynów

⁹ Dokładniej – chodzi o kontekst obligacji wyrażonej za pomocą odpowiedniej normy.

¹⁰ Ziemiński mówi w tym wypadku o normie – czyli formule nakładającej na kogoś jakiś obowiązek.

relewantnych (nakazanych lub zakazanych) oraz klasę czynów indyferentnych (ani nienakazanych, ani niezakazanych).

Ziemiński wyraźnie wyróżniał (nie używając tych terminów) konteksty wewnętrzne i zewnętrzne. Zwracał przy tym uwagę na to, że niekiedy powstają trudności z wyznaczeniem granicy między tymi dwoma typami kontekstów. Jako przykład obligacji, z którą są tego rodzaju trudności, Ziemiński podaje obligację typu:

Każdy żołnierz¹¹ powołany do służby wojskowej powinien robić to a to.

Można mieć wątpliwości, czy bycie-powołanym-do-służby-wojskowej to własność adresata, czy okoliczność zewnętrzna obligacji.

Ziemiński wskazał również pośrednio na różnice w kontekstach czasowych, zwracając uwagę na istnienie obligacji wymagających natychmiastowego urzeczywistnienia (np. obligacje wyrażane w komendach wojskowych).

- Grzybowski [1961] opowiadał się za tradycyjnym w prawoznawstwie poglądem, że sytuacja obligacyjna składa się z trzech członów: hipotezy, dyspozycji i sankcji. Interpretował to w ten sposób, że człony te – to odpowiednio:

- (a) hipoteza: „[Założmy, że] nastąpi to, że p ”;

- (b) dyspozycja: „[Jeżeli nastąpi to, że p , to] powinno nastąpić to, że q ”;

- (c) sankcja: „[Jeżeli nie nastąpi to, że q , to] nastąpi to, że r ”.

Grzybowski podkreślał przy tym, że implikacje w (b) i (c) odnoszą się do związków tetycznych (ustanowionych przez prawodawcę).

- Tetyczny, prognostyczny i analityczny sens „obligacji” miał na myśli Najder [1971], kiedy pisał, że termin „powinność” może być rozumiany na trzy – mieszane ze sobą często – sposoby, widoczne w następujących kontekstach:

- (1) Osoba O powinna zrobić to a to – czyli ktoś wymaga od osoby O zrobienia tego a tego.

- (2) Powinno zająć to a to – czyli ktoś spodziewa się, że zajdzie to a to.

- (3) Przedmiot P powinien zachowywać się tak a tak – czyli jest konieczne (lub jest obowiązkiem), aby przedmiot P (w tym pewien człowiek) zachowywał się tak a tak.

Charakter (3) ma „powinien” m.in. w tzw. definicjach postulatycznych:

- (4) X powinno mieć własność W .

- Pewne światło na pojęcie powinności rzuca zestawienie jej z zezwoleniem. Zieliński & Ziemiński [1988] zrekonstruowali różne rozumienia „może” w tzw. przepisach zezwalających. Otóż ktoś może coś czynić, gdy:

- (a) w danym systemie brak jest normy formułującej zakaz takiego czynu [1988: 75];

- (b) uchylony został uprzedni zakaz takiego czynu;

- (c) zawężony został uprzedni zakres normowania;

- (d) udzielona została „kompetencja do dokonania przez kogoś pewnej czynności konwencyjnej ze skutkiem prawnym” [1988: 75];

- (e) brak zakazu czynienia z danej kompetencji użytku [1988: 76];

- (f) adresat normy ma odpowiednią „możliwość psychofizyczną” lub „możliwość ekonomiczną” do danego działania.

¹¹ Lepiej byłoby tu dać: „Każdy obywatel”.

6. Geneza obligacji

6.1. Odróżnienie powinności aksjologicznej od tetycznej oparte jest na różnicy w tym, co jest ich źródłem. Zgodźmy się, że źródło danej powinności tę powinność pociąga – czyli że owa powinność z tego źródła wynika. Skoro więc dana powinność jest konsekwencją jej źródła, to źródło danej powinności jest racją tej powinności.¹² Rozważmy najogólniejszą postać powinności:

(1) Powinno zająć to, że p .

W wypadku powinności aksjologicznej racją dla (1) będzie to, że:

(2) To, że nie- p , jest złem.

Niekiedy przyjmuje się zamiast racji (2) to, że:

(3) To, że p , jest dobrem.

Oznaczałoby to jednak, że każde dobro powinno być urzeczywistniane – co byłoby oczekiwaniem zbyt daleko idącym.¹³

Racja powinności aksjologicznej miewa niekiedy postać relacyjną:

(4) To, że nie- p , jest większym złem niż to, że p .

W wypadku powinności tetycznej racją dla (1) jest to, że:

(5) Osoba A chce, aby zaszło to, że p .

Kiedy powinność tetyczna przybiera postać:

(6) Osoba B powinna sprawić to, że p .

jej racją jest to, że:

(7) Osoba A zobowiązała osobę B do tego, aby osoba B sprawiła to, że p .

6.2. W przeciwieństwie do konieczności kauzalnych i semantycznych – za którymi stoją «twarde» prawa – zajęcie racji powinności aksjologicznych i tetycznych nie «wymusza» w sposób bezwyjątkowy tych powinności.

W wypadku konieczności ciąg:

(8) Konieczne jest to, że $p \Rightarrow$ zajdzie to, że p .

ma tę własność, że niemożliwe jest, aby zaszło pierwsze ogniwo tego ciągu, a nie zaszło drugie.

Inaczej mówiąc:

(9) Jeżeli konieczne jest to, że p , to zajdzie to, że p .¹⁴

¹² Tradycyjnie za pole relacji pociągania/wynikania (*resp.* bycia-racją/bycia-konsekwencją) uznaje się klasę zdań. Tutaj za argumenty tych relacji bierze się stany rzeczy, do których odpowiednie zdania się odnoszą – m.in. dlatego, żeby nie przesądzać statusu odpowiednika ontycznego owych relacji.

¹³ Kwalifikacja „zbyt daleko idący” jest bardzo ogólnikowa. Niestety poza ogólniki trudno tutaj wyjść, chyba że powiemy wprost, że rozważany pogląd po prostu odrzucamy jako utopijny.

¹⁴ Zauważmy jednak, że prawo – w każdym razie stwierdzające związek przyczynowo-skutkowy – zazwyczaj jest pewną idealizacją, polegającą na «wyzerowaniu» niektórych (tzw. nieistotnych) parametrów. W związku z tym to, że p , jest w rzeczywistości pociągane przez to, że q , dopiero wtedy, gdy temu, że q , towarzyszą pewne dodatkowe czynniki. Przyjmuje się, że czynniki te zazwyczaj

Inaczej jest w wypadku ciągów:

(10) To, że nie- p , jest złem \Rightarrow powinno zejść to, że $p \Rightarrow$ zajdzie to, że p .

(11) Osoba A chce, aby osoba B sprawiła to, że $p \Rightarrow$ osoba B powinna sprawić to, że $p \Rightarrow$ osoba B sprawi to, że p .

(12) Osoba A zobowiązała osobę B , aby osoba B sprawiła to, że $p \Rightarrow$ osoba B powinna sprawić to, że $p \Rightarrow$ osoba B sprawi to, że p .

Tutaj może zejść ogniwo pierwsze i drugie, a nie zejść trzecie. Otóż to, że p , może nie zejść, pomimo że nie- p jest złem, a osoba B może nie sprawić, że p , mimo że została do tego przez osobę A zobowiązana. To, czy sprawi, czy nie, zależy niekiedy od «siły» zobowiązania lub od «siły» innych – niezależnych od zobowiązania – czynników motywujących osobę B do sprawienia tego, że p ,¹⁵ a niekiedy zależy od tego, czy zobowiązanie, o którym mowa w formule (12), nie kłóci się z innymi powinnościami osoby B .

6.3. Rozważmy ciąg (11) i założmy, że chcenie osoby A rzeczywiście pociąga za sobą powinność osoby B . W takim wypadku mówimy, że osoba A jest dla osoby B AUTORYTETEM obligacyjnym. Jest nim w szczególności – na podstawie mniej lub bardziej zinstytucjonalizowanego uregulowania.

Jeśli osoba A nie jest dla osoby B autorytetem obligacyjnym, a chce, aby osoba B sprawiła to, że p – to może albo tego od niej żądać, albo ją o to prosić.

Ani ŻĄDANIE, ani PROŚBA – nie «rodzą» jednak powinności.

- Rozważmy zdanie o postaci:

(1) X powinien mieć własność P .

Powinność, o której tu mowa, może być – według Znamierowskiego [1924] i w jego terminologii – m.in. logiczna, aksjologiczna lub tetyczna. Oznaczmy te odmiany powinności kolejno wskaźnikami 'L', 'A' i 'T'. Mamy wtedy:

(2) X powinien_L mieć własność P – gdy – ponieważ jest taka własność Q , że (X ma własność Q i własność Q w sposób konieczny łączy się z własnością P), to X ma także własność P .

Z powinnością logiczną mamy np. do czynienia, kiedy mówimy np., że:

(3) Trójkąt zbudowany na średnicy – z wierzchołkiem na okręgu – powinien być prostokątny [1924: 15].

Teraz:

(4) X powinien_A mieć własność P – gdy – będzie lepiej (*resp.* najlepiej), jeżeli X będzie miał własność P .

Powinność aksjologiczną mamy np. na myśli, kiedy mówimy, że:

(5) Jutro powinna być pogoda.¹⁶

współwystępują z tym, że q – i dlatego się je pomija. Ponieważ jednak ich brak nie jest wykluczony – także w wypadku konieczności opartej na prawach zdarzają się wyjątki.

¹⁵ Trzeba podkreślić, że nie ma tu jasnych związków. Może być wszak tak, że ktoś zobowiązuje osobę B «mocno» (np. rozkazem wojskowym) do tego, aby osoba B sprawiła to, że p , a osoba B nie sprawia tego, że p – ktoś inny zaś tylko prosi osobę B , aby sprawiła to, że p , a jednak prośba zostaje spełniona. Por. w tej sprawie – niżej.

¹⁶ Lepszy byłby tutaj przykład: „Jan powinien się wreszcie ustatkować”. O pogodzie mówimy, że powinna być ładna, zazwyczaj wtedy, gdy «wszystko» wskazuje na to, że tak będzie.

Wreszcie:

(6) X powinien_t mieć własność P – gdy – [jest taka osoba A , że osoba A postanowiła (*resp.* nakazała), aby X miał własność P – lub to, aby X miał własność P , jest „zgodne z ustanowionymi normami postępowania”].

Na przykład:

(7) Kąpiel powinna mieć 28° R.

(8) Należy się meldować w 24 godziny po przyjeździe.

W tym [ostatnim] znaczeniu rzecz, która być powinna, to tylko rzecz zgodna z ustanowioną normą, rzecz czy czynność, należąca do klasy, wydzielonej przez akt [...] STANOWIENIA [1924: 12].

Norma [tetyczna] wyodrębnia [...] pewne działania, tworzy z nich pewną zamkniętą całość, pewien «sztucznie» wydzielony układ działań [1924: 13].

Tetyczna norma działania jest więc „regułą włączania” określonych działań „do układu” [1924: 13]: jeżeli pewne działanie ma należeć do określonego konwencjonalnego układu działań, to powinno być takie a takie. Poza tym układem – jest „sfera wolności” [1924: 99].

Znamierowski dodał później:

Aby powstało poczucie powinności [tetycznej], trzeba [...] dążenia do jakiegoś stanu rzeczy s , oceny egzystencjalnej tego stanu, dopełniającej oceny stanu rzeczy nie- s , obawy na myśl o tym stanie [1957: 244].

- Powinności ustanowione (przez kogoś) i nieustanowione – przeciwstawiał sobie Cheliński [1925]. Za te ostatnie uważał on powinności, o których mowa w normach logicznych, etycznych i estetycznych.

Rozkazy i prośby – które łączy chęć „wywołania zachowania się innej osoby przez oddziaływanie na jej psychikę” – dzieli obecność w rozkazach, a brak w prośbach, „pierwiastka normatywnego”, tj., jak to ujmuje Cheliński, „normy utworzonej w świadomości rozkazodawcy i określającej zachowanie się adresata”. Rozkazodawca odgrywa więc tym samym rolę normodawcy: „wywyższa się” względem adresata rozkazu. Natomiast ten, kto prosi – wyraża chęć „warunkowe”: Zrób to-a-to, jeśli zechcesz to zrobić!

Skądinąd Cheliński odróżniał rozkaz od żądania, odmawiając temu ostatniemu „pierwiastka normatywnego”.

- Zdaniem Elzenberga [1933] – pojęcie POWINNOŚCI, w każdym razie aksjologicznej, jest pojęciem pierwotnym, «nierozkładalnym»:

Co do [...] pojęcia „powinien”, użytego [...] w tym zasadniczym i kategorycznym znaczeniu, w jakim się go używa w etyce i aksjologii, przypuszczam, że jest to pojęcie proste; w szczególności i zupełnie wyraźnie nie wydaje mi się możliwa żadna taka interpretacja tego terminu, według której byłby on tylko skrótowym opisem jakichś faktów psychologicznych, społecznych czy biologicznych, albo zgola jakieś stany psychiczne lirycznie tylko poniekąd czy na wzór wykrzykników WYRAŻAŁ [1933: 11-12].

- Kotarbiński [1934] wyróżniał cztery typy konieczności: deterministyczną, logiczną, techniczną (terminu tego skądinąd nie używał) i praktyczną.

Konieczność deterministyczna – według Kotarbińskiego – przysługuje tym „postanowieniom oraz czynom z nich wypływającym [, które] nie są wolne, [...] ponieważ są skutkami wcześniejszych przyczyn, wyznaczających je w sposób jednoznaczny” [1934: 475]. Z koniecznością logiczną mamy z kolei do czynienia w odniesieniu do przyjmowania takiej tezy, że „odrzucając [...] [ją] doszłoby się tym samym do sprzeczności” [1934: 475]. Konieczność techniczna – według Kotarbińskiego – to „skutek przeszkód ponad miarę sił lub umiejętności” [1934: 474-475]. Wreszcie konieczność praktyczna – to „przymusowość działania”: konieczność wyboru określonej drogi w celu uniknięcia przykrych konsekwencji innej drogi [1934: 475].

Konieczność logiczną Kotarbińskiego wolno – jak się wydaje – utożsamiać z koniecznością semantyczną, konieczność deterministyczną – z kauzalną, a konieczność praktyczną – z powinnością tetyczną.

Wśród konieczności praktycznych (*scil.* powinności tetycznych) szczególne miejsce zajmują – według Kotarbińskiego – powinności legalne (prawne) i moralne.

- Według Dąbskiej [1938] bywają imperatywy, którym nie odpowiada żadna norma, jak np. imperatyw:

(12) Kup dwie butelki mleka!

Chodzi tu – rzecz jasna – o normę ujmowaną jako „zdanie ogólne, stwierdzające, że w pewien sposób należy lub że w pewien sposób nie należy postępować” [1938: 264].

Bywa jednak tak, że danemu imperatywowi odpowiada pewna tak ujmowana norma. I tak np. imperatywy w rodzaju:

(13) Nie świadcz fałszywie!

i

(14) Myj owoce przed spożyciem!

są równoważne (oczywiście nie w sensie logicznym, przy którym przesądzone byłoby, że mają one wartość logiczną *sensu stricto*) odpowiednio zdaniom typu:

(15) Nie należy świadczyć fałszywie.

i

(16) Należy myć owoce przed spożyciem [1938: 264].

W tym drugim wypadku zdarza się, że imperatyw jest zgodny z normą, a w konsekwencji z odpowiednią ewaluacją (*resp.* zakłada ją) – wtedy „może być jej zastosowaniem”, czyli „wchodzi w skład działania, zmierzającego do realizacji normy”, „np. kiedy matka daje dziecku owoce i mówi” [1938: 264]:

(17) Umyj je przed zjedzeniem!

Zdarza się też, że imperatyw jest niezgodny z normą, a w konsekwencji z odpowiednią ewaluacją: rozkazujemy „Uczyń nie-*x*”, a uznajemy normę „Należy czynić *x*”.

- Czeżowski – jak się wydaje – początkowo [1946] stał na stanowisku, że normy (*scil.* nakazy postępowania) są równoważne odpowiednim ewaluacjom (*scil.* ocenom tego postępowania):

(1) Powinno być tak, że osoba *O* dokonuje czynu *C* (*scil.* dokonanie czynu *C* jest powinnością (*scil.* obowiązkiem) osoby *O*) – gdy – czyn *C* osoby *O* jest słuszy [1946].

Słuszność czynu Czeżowski ujmował następująco:

(2) Czyn *C* osoby *O* jest słuszny – gdy – środki, cele i następstwa czynu *C* osoby *O* są dobre (*scil.* mają możliwie największą wartość).

Wśród obowiązków Czeżowski [1946] wyróżniał obowiązki zewnętrzne i wewnętrzne, przy czym:

(3) Dokonanie czynu *C* jest obowiązkiem zewnętrznym osoby *O* – gdy – jest taka osoba (*resp.* instytucja) *R* i taka sankcja *S*, że osoba *O* podlega osobie (*resp.* instytucji) *R* (*scil.* osoba (*resp.* instytucja) *R* jest rozkazodawcą w stosunku do osoby *O*, tj. osoby zobowiązanej) i dokonanie czynu *C* przez osobę *O* jest nakazane przez osobę (*resp.* instytucję) *R* pod sankcją *S*.

Z kolei:

(4) Osoba (*resp.* instytucja) *R* uważa, że czyn *C* osoby *O* jest słuszny – gdy – jest taka sankcja *S*, że osoba *O* podlega osobie (*resp.* instytucji) *R* i dokonanie czynu *C* przez osobę *O* jest nakazane przez osobę (*resp.* instytucję) *R* pod sankcją *S*.

Natomiast:

(5) Dokonanie czynu *C* jest obowiązkiem wewnętrznym osoby *O* – gdy – osoba *O* uważa, że czyn *C* osoby *O* jest słuszny.

Później Czeżowski osłabił swoje stanowisko w sprawie relacji między ewaluacjami a normami, uznając – chyba nietrafnie – że słuszność czynu pociąga za sobą powinność jego dokonania, ale nie na odwrót [1964b: 147].

Stanowisko Czeżowskiego w sprawie stosunku norm do imperatywów było ostatecznie [1964b] następujące :

Jest rozpowszechnione mniemanie [...], że normy nie są zdaniem w sensie logicznym, gdyż nie są prawdziwe ani fałszywe; nie stwierdzają bowiem ani [nie] zaprzeczają, że coś jest lub nie jest, lecz przepisują, zalecają, nakazują lub zakazują pewne postępowanie. Sądzę, że nie jest to słuszne i że norma sama nie jest zaleceniem ani nakazem, lecz dla swej realizacji, tj. postąpienia zgodnie z jej treścią, wymaga decyzji jako dodatkowego czynnika o charakterze wolicjonalnym, umotywowanego normą jednego lub drugiego rodzaju. Wyrazem decyzji jest zdanie rozkazujące (często niesłusznie traktowane na równi z normami), skierowane do tego, kto ma normę realizować (może nim być sam rozkazodawca, nakazujący sobie pewne postępowanie): „Postępuj tak a tak!”. Zależność motywacyjna nakazu od normy jest widoczna w zestawieniach „Postępuj tak a tak, ponieważ powinno się tak właśnie postępować!” lub „Postąp tak a tak, gdyż tak się właśnie postępuje!”. Czasem zdania rozkazujące zastępują normy, jak np. w *Dekalogu*; rozumieć je wtedy należy jako wyrażenia skrótowe z domyślną normą w umotywowaniu [1964b: 144].

Mamy więc:

(6) Chcę, aby osoba *O* dokonała czynu *C* [akt wolicjonalny], gdyż dokonanie czynu jest powinnością osoby *O* [norma motywująca]. Zatem: Osobo *O*, dokonaj czynu *C* [imperatyw]!

Według Czeżowskiego [1970] są dwa kryteria powinności czynu: kryterium teleologiczne i kryterium formalne.

Kryterium teleologiczne powinności jest uszczegółowieniem uzasadnienia aksjologicznego. Zgodnie z tym kryterium – dokonanie czynu *C* jest powinnością etyczną, jeśli środki, cele i następstwa czynu *C* są dobre:

Według normy teleologicznej [*scil.* aksjologicznej] etyczne jest postępowanie zmierzające do realizowania dobra moralnego. [...] Normy teleologiczne określają [...] obowiązek przez dobro; mianowicie obowiązkiem etycznym jest postępowanie, które zmierza do maksymalizacji dobra moralnego [1970: 150].

Natomiast wskazać powinność etyczną czynu C za pomocą kryterium formalnego – to tyle, co – podać normę nakazującą dokonanie czynu C.

Według [...] normy formalnej [*scil.* deontycznej] etyczne jest postępowanie zgodne z normą moralną. [...] Norma formalna [...] przyjmuje pojęcie obowiązku jako pierwotne; stąd wynika, że postępując według obowiązku zgodnie z normą, realizujemy dobro moralne [1970: 150].

- Różnorodność typów powinności ze względu na sposób ich uzasadnienia analizowała szczegółowo Ossowska [1947].

Przeciwstawiła ona sens nienormotwórczy (należałoby raczej powiedzieć: anormatywny) „ powinności” sensowi normotwórczemu (należałoby raczej powiedzieć odpowiednio: normatywnemu) [1947: 128-129].

W wypadku sensu anormatywnego Ossowska wyróżniła *explicite* dwa rodzaje związku, którego zachodzenie wyraża zwrot:

(1) *X* powinno mieć własność *P*.¹⁷

Chodzić może mianowicie o związek bądź przyczynowy, bądź znaczeniowy, a więc – o konieczność kauzalną i konieczność semantyczną:

(2) Jeżeli zajdą warunki *W*, to *X* ma własność *P*.

(3) Jeżeli *X* jest desygnatem nazwy *N*, to *X* ma własność *P*.

W wypadku sensu normatywnego może chodzić, według Ossowskiej, o powinność aksjologiczną i tetyczną – lub „doradczą”, czyli o instrukcję (zob. niżej).

- Za stanowiskiem, zgodnie z którym wszelkie obligacje mają swoje źródło w wartościach, opowiadał się Tatarkiewicz [1966]. Stanowisko to formułował mówiąc, że normy są „implikujowane” przez odpowiednie oceny.

- Zieliński & Ziemiński [1988] piszą:

W prawoznawstwie łatwo jest o pomieszanie wypowiedzi opisowych, wypowiedzi oceniających oraz wypowiedzi o charakterze dyrektywalnym, a przecież w odniesieniu do każdego z tych rodzajów wypowiedzi słowo „uzasadnienie” przybiera w istocie inny sens [1988: 5].

Odróżniać więc należy uznanie zdania za prawdziwe, wypowiedzi oceniającej (ocennej) za trafną (słuszną), normy – za obowiązującą, a performatywu – za ważny.

Uzasadnienie normy jako obowiązującej można by nazywać „usprawiedliwieniem [tej normy]”.

Należy przy tym odróżniać:

- (a) argumentowanie (przekonywanie innych);
- (b) uzasadnianie;
- (c) dowodzenie.

¹⁷ Ossowska używa sformułowania „*A* powinno być *B*”.

W prawoznawstwie swoiste problemy nastręcza z jednej strony uzasadnianie twierdzeń dogmatycznych dotyczących obowiązywania określonych norm w danym systemie prawnym, a stąd wtórnie twierdzeń o kwalifikacji prawnej czynów określonego rodzaju, z drugiej zaś strony – swoistość procedur ustalania faktów jednostkowych doniosłych prawnie, zwłaszcza w postępowaniu sądowym (9).

[...] Przyjmujemy koncepcję rygorystycznego odróżniania przepisów prawnych oraz norm prawnych; odrzucamy koncepcję „norm zezwalających”; przyjmujemy koncepcję norm kompetencyjnych jako norm nakazujących adresatom określone zachowania ze względu na dokonaną przez kogoś przez tę normę upoważnionej czynności konwencjonalną; przyjmujemy derywacyjną, a nie tradycyjną, klaryfikacyjną koncepcję wykładni tekstów prawnych – co budzić może sprzeciw ze stanowiska tradycyjnego [1988: 10].

Według Zielińskiego & Ziemińskiego ustanawianie jakiejś normy postępowania jest zwykle oparte na milczących założeniach faktycznych.¹⁸

Jeśli ktoś racjonalny ustanawia normę postępowania nakazującą komuś działanie, to milcząco zakłada, że podjęcie nakazywanego działania jest możliwe, że istnieje odpowiednie tworzywo dla wskazywanych działań, że ten, kto ma podjąć wyznaczony przez normę czyn, wykazuje odpowiednią sprawność itd. – a z drugiej strony, że są jakieś szanse na to, by w przyszłości znalazła zastosowanie, to znaczy szanse na to, by w przyszłości znalazła się osoba, która wykazywałaby cechy charakteryzujące adresata normy generalnej, oraz wystąpiły takie okoliczności, w których tak określona osoba miałaby, według danej normy, podjąć wskazane jej przez normę postępowania [1988: 58-59].

W zaleceniu lekarza znika „Jeśli chcesz być zdrowy, to...”, jako że normalnie chęć powrotu pacjenta do zdrowia jest czymś samo przez się zrozumiałym [1988: 62-63].

Normy mogą mieć – według Zielińskiego & Ziemińskiego [1988] – źródła aksjologiczne:

Należy odróżnić dwie sprawy: sprawę uzasadniania normy generalnej czy indywidualnej, abstrakcyjnej czy konkretnej przez podanie jakichś «dobrych racji» przemawiających na rzecz uznania tej normy za wiążącą, a to w postaci odpowiednich ocen wskazywanych przez ową normę czynów – oraz sprawę wyjaśniania, dlaczego ktoś uznał daną normę za wiążącą dla niego ze względu na przeżywane przez niego oceny, aprobujące czy dezaprobuje określone w tej normie sposoby postępowania [1988: 150].

Uzasadnienie aksjologiczne podawane dla określonej normy opierające się na istotnym milczącym założeniu, że należy czynić to, co dobre, a unikać zła, wyjątkowo tylko opiera się wyłącznie na takiej czy innej ocenie samych przez się działań nakazywanych i zakazywanych przez tę normę.¹⁹ Z reguły aprobata czy dezaprobata określonego rodzaju postępowania związana jest z określonym stanem wiedzy o skutkach danego postępowania [1988: 150-151].

Innym sposobem uzasadniania normy jest uzasadnienie tetyczne.

W uproszczonym modelu tradycyjnym stanowienie przez jakiś podmiot norm postępowania dla jakichś innych podmiotów, a ewentualnie także stanowienie norm dla samego siebie, rozpatrywane jest jako przejaw aktu woli przedmiotu stanowiącego [1988: 153-154].

¹⁸ Por. Ziemiński [1977].

¹⁹ Uzasadnienie aksjologiczne może przybierać postać wskazania swoistej dyrektywy celowościowej: „Jeśli chcesz być dobrym człowiekiem, to powinieneś...”, a to mianowicie na gruncie reguły znaczeniowej: „Dobry człowiek, to znaczy taki, który...”. Por. Najder [1971: 110].

Najogólniej biorąc o należyтым uzasadnieniu tetycznym ustanowionej przez kogoś normy mówimy w tych przypadkach, gdy możemy wykazać, iż adresat normy jest w mocy normodawcy, który może spowodować dla niego istotne zło czy odmówić dobra,²⁰ lub wtedy, gdy wykazujemy, że normodawca jest z jakichś względów legitymowany do tego, by w określonej dziedzinie postępowania stanowić normy dla danego rodzaju adresatów, czyli że ma władzę (w wąskim znaczeniu tego terminu) nad adresatami normy²¹ [1988: 154].

Może się to odbywać za zgodą lub bez zgody adresata. Legitymacja normodawcy – odsyła do władzy innych osób, co rodzi *regressus ad infinitum* [1988: 160].

Uchylenie normy może być dokonane przez osoby mające do tego kompetencję lub jej niemające (np. w wypadku „rewolucji”). Niekiedy uchylenie następuje przez ustanowienie nowej normy – niezgodnej z poprzednią²².

Niezgodności mogą mieć charakter formalny lub prakseologiczny:

Niezgodność formalna norm polega na tym, iż w jakichś przypadkach, w których dane normy znajdują zastosowanie, wyznaczają one adresatom takie zachowania, których zarazem zrealizować nie można. Inaczej mówiąc, niezgodne formalnie są takie normy, które mając choćby częściowo wspólny zakres zastosowania wyznaczają bądź nakaz i zakaz określonego zachowania w pewnej sytuacji, bądź chociażby takie zachowania, których według posiadanej wiedzy zarazem zrealizować nie można (jak np. normy nakazujące stawiennictwo w tymże czasie w różnych miejscach). W pierwszym przypadku można mówić o sprzeczności dwóch norm, w drugim – o przeciwieństwie dwóch albo i większej liczby norm [1988: 165].

[Prakseologiczna niezgodność norm polega] na tym, iż realizacja jednej z norm niweczy całkowicie czy w istotnej mierze skutki zrealizowania drugiej z tych norm [1988: 166].

Uzasadnianie dyrektyw celowościowych (czyli instrumentalnych) ma dwa aspekty: intelektualny i ocenny.

Uzasadnianie dyrektyw celowościowych następuje przede wszystkim, lecz zazwyczaj nie wyłącznie, przez wykazywanie prawdziwości odpowiednich zdań anankastycznych, to znaczy zdań stwierdzających związek pomiędzy określonego rodzaju zachowaniem jakiejś osoby w określonych warunkach, a skutkami tego zachowania w bliższej czy dalszej przyszłości [1988: 144].

W wypadku najprostszym – koszt wysiłku związanego z podjęciem wskazywanego działania oraz wartość skutków ubocznych z tym działaniem związanych nie są w praktyce w ogóle brane pod uwagę [1988: 145].

W takim wypadku „przekaz informacji zawarty w takiej dyrektywie celowościowej” jak:

(24) Jeśli chcesz osiągnąć *x*, to powinienes zrobić *y*.
jest „praktycznie taki sam jak w zdaniu anankastycznym”:

(25) Jeśli zrobisz *y*, to nastąpi *x*.

Jeśli jednak koszt działania i wartość skutków ubocznych nie mogą być w sposób idealizujący sprowadzone do zera, a zwłaszcza jeśli dyrektywa celowościowa opiera się na zakładaniu prawidłowości

²⁰ Znamierowski [1930: 91 i nn.].

²¹ Znamierowski [1930: 112 i nn.].

²² Piotrowski [1978], Wróblewski [1984] i Ziemiński [1984].

o charakterze prawdopodobieństwowym, to wyraźnie występuje konieczność odnoszenia sposobu uzasadniania dyrektywy celowościowej do jakiegoś zakładanego systemu wartości [1988: 146].

Uzasadnienie reguł dokonywania czynności konwencjonalnych (reguł językowych lub terminologicznych, reguł gry itp.) wygląda następująco:

Fakt ustanowienia dla siebie takiej [a nie innej] reguły znaczeniowej przez jakąś osobę sam przez się starcza za jej uzasadnienie [1988: 143].

Poprawna rekonstrukcja sposobów uzasadniania twierdzeń dogmatycznych (tj. „twierdzeń formułowanych w obrębie różnych szczegółowych dyscyplin prawoznawstwa” [1988: 191]) wymaga rozwiązania wielu kwestii szczegółowych, m.in. eksplikacji pojęć takich jak: obowiązywanie normy, uchylenie normy, nie-obowiązywanie normy wskutek *desuetudo*, istnienie precedensu uzasadniającego, zastąpienie jednej normy przez inną, zakodowanie normy w przepisie, adresat normy, sens przepisu, przepis modyfikujący normę, obowiązywanie danej normy jako konsekwencja obowiązywania innej normy, zgodność prakseologiczna norm, sprzeczność norm, czyn nakazany/indyferentny ze względu na normę itp.

Aby rozwiązać te kwestie, trzeba dysponować odpowiednimi regułami walidacyjnymi (umożliwiającymi uznanie pewnych faktów za prawotwórcze) i regułami egzegezy, tj. interpretacji/dekodowania, inferencji i kolizji.

7. Kryteria faktyczności obligacji

7.1. Rozważmy teraz sytuację, w której:

(1) W warunkach W osoba B powinna sprawić to, że p .²³

Uwzględnijmy następujące uszczegółowienia sytuacji (1):

(2) Osoba A zobowiązała osobę B , aby w warunkach W osoba B sprawiła to, że p .

(3) W czasie T_0 osoba A zobowiązała osobę B , aby w warunkach W osoba B sprawiła to, że p .

(4) W czasie T_0 osoba A zobowiązała osobę B , aby w warunkach W osoba B sprawiła to, że p , w czasie T_1 .

W wypadku (4) czasie T_0 jest wcześniejsze od czasu T_1 . Niezbędnymi warunkami tego, aby obligacja tetyczna, o której mowa w formułach (1)-(4), rzeczywiście miała miejsce – czyli była obligacją FAKTYCZNĄ – jest to, że:

(5) Osoba A jest w stanie sprawić, że jeżeli w warunkach W osoba B nie sprawi tego, że p , to osobę B ze strony osoby D spotka zło Z .

(6) W warunkach W osoba B jest w stanie sprawić to, że p .

(7) To, że p , nie zachodzi w czasie T_0 .

(8) To, że p , jest ziszczalne.

Warunki (5)-(8) są kryteriami (*resp.* presupozycjami) faktyczności obligacji (1)-(4). Mówi się więc kolejno o kryterium: WŁADNOŚCI adresanta (5) oraz SPEŁNIALNOŚCI (6), NIETERAŻNIEJSZOŚCI (7) i ZISZCZALNOŚCI (8) obiektu obligacji. Obligacja niespełniająca kryterium:

(a) władności adresanta – jest obligacją NIEPRAWOMOCNĄ;

(b) spełnialności obiektu – jest obligacją NIEDOPUSZCZALNĄ;

(c) nieterażniejszości obiektu – jest obligacją NIEWŁAŚCIWĄ;

(d) ziszczalności – jest obligacją NIESTOSOWNĄ.

Zauważmy, że:

(a) spełnialność obiektu obligacji pociąga za sobą jego ziszczalność – a więc obligacja niestosowna jest zarazem niedopuszczalna;

(c) nieziszczalność obiektu pociąga za sobą jego nieistnienie – a więc obligacja niestosowna jest zarazem niewłaściwa.

Faktyczność obligacji należy odróżniać od WAŻNOŚCI i EFEKTYWNOŚCI obligacji. Obligacja jest mianowicie ważna, gdy zaszły warunki tworzące jej kontekst; zauważmy, że obligacje absolutne są zawsze ważne. Natomiast obligacja jest efektywna, gdy jej adresat ją spełnił (zob. niżej).

Faktyczność, ważność i efektywność obligacji – są to jej własności obiektywne. Przy subiektywnej ocenie obligacji bierze się pod uwagę punkt widzenia jej adresanta (rzetelność) i adresata (słuszność). Ocena danej obligacji przez jej adresanta

²³ Tu i poniżej zdanie ' p ' nie zawiera parametrów czasowych.

i adresata mogą się różnić – i mogą być niezgodne z odpowiednimi ocenami obiektywnymi tej obligacji.

Obligacja jest **RZETELNA**, gdy adresant jest przekonany, że jest ona faktyczna. Imperatyw jest **SŁUSZNY**, gdy adresat jest przekonany, że jest ona słuszna (i w konsekwencji ma poczucie odpowiedniej powinności).

7.2. W wypadku obligacji (2) – i pochodnych – mamy:

(9) Jeżeli osoba *B* nie sprawi tego, że *p*, to osobie *B* grozi to, że ze strony osoby *C* spotka osobę *B* zło *Z*.

Nazwijmy zło *Z* – „**SANKCJĄ** obligacji”, a osobę *C* „**EGZEKUTOREM** obligacji”. Zdarza się, iż mimo że obligacja nie była efektywna, jej adresata nie spotkała go żadna sankcja, gdyż egzekutorzy sankcji nie wiedzą, że adresat nie wywiązał się z danej powinności – lub z jakichś powodów odstępili od egzekucji owej sankcji. Rzecz jasna nie pociąga to za sobą niezachodzenia obligacji.

Autorytet obligacyjny może oczywiście być zarazem egzekutorem obligacji.

7.3. Faktyczność – czyli obowiązywanie – obligacji należy odróżniać od jej realizacji. Rozważmy obligację:

(10) Osoba *A* zobowiązała osobę *B*, aby w warunkach *W* osoba *B* sprawiła to, że *p*.

REALIZACJA obligacji (10) może mieć postać jej ziszczenia, wykonania lub spełnienia.

Ze **ZISZCZENIEM** się obligacji mamy do czynienia, gdy obiekt obligacji zaszedł niezależnie od tego, w jaki sposób to nastąpiło: z udziałem adresata obligacji, jakiejś innej osoby – czy zupełnie samoistnie:

(11) Obligacja (10) się ziszcza, gdy zaszło to, że *p*.

Bywa, że osoba *B* sprawiła to, że *p*, dlatego, że została do tego zobowiązana przez osobę *A*, lub, jak to się mówi, zrobiła to z własnej i nieprzymuszonej woli. Mówimy wtedy ogólnie, że obligacja została **WYKONANA** przez osobę *B*:

(12) Osoba *B* wykonała obligację (10), gdy osoba *B* sprawiła to, że *p*.

SPEŁNIENIE obligacji polega na świadomym wykonaniu jej przez adresata:

(13) Osoba *B* spełniła obligację (10), gdy osoba *B* sprawiła to, że *p*, motywowana przez to, że (10).

Zauważmy, że jeśli dana obligacja jest spełniona, to jest też wykonana, a jeśli jest wykonana, to została ziszczona – nie zachodzą natomiast zależności odwrotne.

- Zgodnie ze stanowiskiem Znamierowskiego – imperatyw, a w szczególności rozkaz – jest stanowieniem przez adresanta (*scil.* rozkazodawcę) reguły postępowania dla adresata [1924: 44]. Znamierowski uważał, że warunkiem tego, że rozkaz nie będzie tylko „usiłowaniem rozkazania” [1924: 45], jest to, że rozkaz musi „dojść do adresata” [1924: 45].

Z punktu widzenia adresata istotne jest, czy podporządkować się danej normie – czy nie. W pierwszym wypadku będzie on oceniał normę jako słuszną, a w drugim – jako niesłuszną.

Znamierowski wskazał trzy warunki, które muszą być spełnione, aby dana norma była z punktu widzenia adresata słuszna – czyli, jak to ujmował: motywy podporządkowania się (*scil.* poddania się) owej normie:

- (1) nakazane przez normę czyny są dobre;
- (2) twórca normy jest autorytetem;
- (3) odbiorca normy jest w sytuacji przymusowej (wewnętrznie lub zewnętrznie) i „zastosowanie się do normy jest rzeczą najlepszą wśród złych” [1924: 37].

Istnienie sytuacji przymusowej zewnętrznie można stwierdzić w zdaniu następującej postaci: „Albo *A* wykona czyn *c*, albo za sprawą *B* powstanie stan rzeczy *s*, gorszy dla *A* niż wykonanie czynu *c* i jego skutki” [1924: 42].

Realizacja stanu rzeczy *s*, o którym mowa wyżej – stanowi sankcję danej normy. Sankcja może mieć dwie postacie:

- (a) kary – czyli środka, za pomocą którego przymuszający chciał wymusić czyn *c*;
- (b) egzekucji – gdy jest to realizacja zamierzonych skutków nakazanego czynu *c* przez *B* w sposób dla *A* przykry.

O osobie *B*, która jest w stanie zastosować sankcję wobec osoby *A*, mówimy, że *B* ma władzę nad *A*.

- O tym, że rozkaz zaczyna obowiązywać dopiero od momentu, w których urzeczywistniły się wszystkie warunki, od których uzależnione jest jego spełnienie – w tym to, że adresat się o tym rozkazie dowiedział – czytamy u Chelińskiego [1925].

Cheliński zwrócił przy tym uwagę na to, że warunkiem niezbędnym powstania sytuacji obligacyjnej – w szczególności w wypadku wydania rozkazu – jest nie istnienie adresata, lecz przekonanie adresanta (*resp.* rozkazodawcy), że adresat istnieje lub może zaistnieć. Podobnie takim warunkiem niezbędnym jest nie powiadomienie adresata o treści rozkazu, lecz dążenie adresanta do tego, aby adresat został o tej treści powiadomiony.

- Powinność tetyczną, a w szczególności prawną, Kotarbiński [1934] utożsamiał z koniecznością takiego postępowania, że niepodjęcie go grozi sankcją:

Powinność prawna, obowiązek prawny zachodzi wówczas, kiedy zła przygoda grozi na drodze pokusy dlatego, że chodzić tędy nie wolno, innymi słowy, że za chodzenie tędy grozi kara [1934: 475-476].

Szczególna sankcja jest związana – według Kotarbińskiego – z powinnością moralną: w wypadku przekroczenia normy moralnej karą jest wstyd przed pogardą ze strony ludzi godnych szacunku (stąd – wyrzuty sumienia).

- O presupozycji spełnialności (czy może ogólniej – ziszczalności) pisała Dąbbska – nie używając skądinąd tego terminu: imperatyw – w szczególności dotyczący obligacji indywidualnej – wydany „serio i przytomnie, łączy się z przewidywaniem [przez adresanta] możliwości jego wykonania” [1938: 264].

Zdaniem Dąbbskiej, adresat danej obligacji niekiedy nie jest w stanie urzeczywistnić obiektu obligacji – czyli że nie jest spełniona presupozycja spełnialności – dlatego, że jest do nieurzeczywistnienia tego obiektu zobowiązany przez inną

obligację. Świadectwem tego jest fakt, że czasem formułuje się normy dotyczące pewnej obligacji nawet wtedy, gdy „się wie, że w pewnych określonych warunkach albo że nigdy nawet nie doczeka się realizacji” [1938: 264].

Dąbbska miała również świadomość, że jednym z niezbędnych warunków skutecznej obligacji jest jej rzetelność, a w szczególności to, że adresant w danej sytuacji obligacyjnej musi być przekonany, że ma odpowiednią siłę sprawczą [1938: 265].

- Ossowska [1947: 143] – za Moorem – odróżnia obligacje realne (wyrażane – jak mówi – w normach-regułach obowiązku) od obligacji idealnych (wyrażanych w normach-regułach ideału). W pierwszym wypadku mamy:

(1) Jeżeli A powinno₁ być B , to A może być B .

W drugim wypadku:

(2) Może być tak, że: A powinno₂ być B i A nie może być B .

Obligacje realne wolno utożsamiać z obligacjami ziszczalnymi, a idealne – z nieziszczalnymi.

- Według Ziemińskiego [1956: 106 i nn.] wyrażenia typu:

(1) Powinnaś była tam pojechać.

(2) Cezar nie powinien był przekraczać Rubikonu.

mają charakter ewaluacji, a nie – norm. Świadczy to – jego zdaniem – o tym, że presupozycją obligacji jest presupozycja nieterażniejszości obiektu tej obligacji.

Z kolei niemiędzy:

(3) Przestań trawić ten pokarm!

(4) Nie powinienes zwać żrenicy przy silnym świetle.

Wypowiedzi takie świadczyłyby bowiem o tym, że dopuszczamy możliwość świadomego kierowania przebiegiem własnego trawienia i reakcjami akomodacyjnymi swoich oczu.

Otóż norma odnosi się zasadniczo do takich zachowań adresata, które uważa się za jego (świadome) postępowanie. Inna sprawa, że imperatyw (3) można osłabić do postaci, w której przestaje on gwałcić wspomnianą presupozycję spełnialności, a mianowicie wystarczy nadać mu postać:

(5) Natychmiast po zażyciu pokarmu podejrzanego o to, że jest trucizną, spowoduj odruch wymiotny, aby przestać trawić ten pokarm!

Trzeba przy tym pamiętać, że granica między zachowaniem, będącym POSTĘPOWANIEM, a zachowaniem, na które nasza wola nie ma wpływu, jest nieostra. Ponadto przy formułowaniu normy bierze się pod uwagę to, czy zachowanie wskazane w normie jest możliwe do wykonania (dla jakiegokolwiek człowieka lub określonego adresata) – lub czy zniszczenie danego stanu rzeczy jest w jakikolwiek sposób realizowalne.

Jak wskazuje Ziemiński [1964], a następnie Zieliński & Ziemiński [1988] – wyrażenie „obowiązywanie normy” jest dwuznaczne.

Zwrot „norma obowiązuje” znaczyć może: po pierwsze, tyle, iż norma ta jest w takim czy innym sensie efektywna społecznie [czyli jest przestrzegana, „istnieje”]; po drugie – że jest uzasadniona, to znaczy, iż są odpowiednie racje (uzasadnienie aksjologiczne, uzasadnienie tetyczne), aby daną normę uznawać za wiążącą [1988: 142].

Uczestnicy sporów o „istnienie normy” powinni więc z góry ustalić, czy chodzi im o efektywność społeczną jakiejś normy (to, że jest ona przestrzegana), czy o raczej jej przestrzeganie; o istnienie substratu materialnego normy, czy o „fakt społeczny” oddziaływania tego substratu na tych, którzy potrafią go odpowiednio zinterpretować, lub prawdopodobieństwo zastosowania sankcji w wypadku jej nieprzestrzegania [1988: 147-150]. Powinni również uzgodnić, co ma się na myśli, kiedy się mówi o „zmianie normy”, „uchyleniu normy obowiązującej” i „ustanowieniu nowej normy” [1988: 167].

Ziemiński [1972a] dla imperatywu:

(1) x -ie, spraw, że p !

i odpowiadającej mu normy:

(2) x powinien sprawić, że p .

wskazał następujące presupozycje (tj. założenia, które powinny być prawdziwe, jeśli imperatyw ma być „rozsądny”, a rozkazodawca „racjonalny”, nie zaś „patologiczny”, tj. mający na oku inny cel niż – aby to, że p , zostało urzeczywistnione):²⁴

(3) to, że p , nie zachodzi teraz;

(4) to, że p , miałoby być przyszłym stanem rzeczy;

(5) to, że p , jest urzeczywistnialne;

(6) x wie, co trzeba zrobić, aby sprawić, że p ;

(7) x jest w stanie sprawić, że p , i jest w stanie sprawić, że nie- p ;

(8) rozkazodawca ma „władzę” nad x -em, tj. jest w stanie efektywnie wpłynąć na zachowanie x -a;

(9) rozkazodawca dysponuje uzasadnieniem aksjologicznym imperatywu (1) *resp.* normy (2).

• Szczegółowego opisu sytuacji obowiązywania normy dokonał Lang [1962]. Zwrot „Norma N obowiązuje” jest dwuznaczny i odnosić się może do jednej z dwóch sytuacji:

(a) należy (*resp.* powinno się) stosować normę N – lub należy stosować się do normy N ;

(b) norma N posiada pewną wartość (*resp.* ważność, znaczenie).

W sytuacji (a) zwrot ten ma charakter normy o normie, a w sytuacji (b) – oceny dotyczącej normy [1962: 112]. Analiza formuł (a) i (b) prowadzi Langa do wniosku, że nie mogą one służyć jako *definiensy* dla zwrotu „Norma N obowiązuje”, gdyż prowadziłyby to do *circulus in definiendo*. Ostatecznie Lang proponuje, aby zwrot „Norma N obowiązuje” definiować za pomocą zwrotu „Norma N należy do określonego systemu prawa” [1962: 157], a zwrot „ x stosuje się do normy N ” – za pomocą zwrotu „ x uznaje normę N za kryterium oceny własnego postępowania” [1962: 169]. Czytamy u Langa:

Dychotomia „obowiązuje – nie obowiązuje” odgrywa w odniesieniu do norm analogiczną rolę, jak w odniesieniu do sądów teoretycznych (zdań deskryptywnych) dychotomia „prawda – fałsz”, która nie stosuje się do norm. Sądom normatywnym bowiem nie przysługuje wartość logiczna [1962: 188].

Każdy system normatywny [...] stanowi logicznie nieskończony ciąg norm. Przerwanie tego ciągu w jakimś punkcie, uznanie jakiejś normy za normę naczelną systemu, od której zaczyna się, względnie

²⁴ Zauważmy, że presupozycje te nie są niezależne.

na której kończy się ciąg norm, jest zawsze aktem arbitralnym z punktu widzenia systemu i nie da się uzasadnić w ramach tego systemu – w języku tego systemu [1962: 197-198].

Lang odróżnia tak scharakteryzowane obowiązywanie normy od jej istnienia (w zasadniczym sensie „istnienia”). Norma *N* (w tym sensie) istnieje – to tyle tylko, co – norma *N* (jako pewna wypowiedź) jest przez kogoś sformułowana, ale niekoniecznie należy do pewnego systemu prawa [1962: 217-220]. Obowiązywanie – to również co innego niż prawomocność.

Prawomocność dotyczy aktu (lub wyroku) sądowego i znaczy:

(a) niezaskarżalność tego aktu (*resp.* wyroku) (prawomocność formalna);
(b) niewzruszalność tego aktu (*resp.* wyroku) w drodze zmiany przez organy wymiaru sprawiedliwości (prawomocność materialna) [1962: 107-108].

- Ziemia & Ziemiński [1964] wskazali następujące rozumienia zdania stwierdzającego obowiązywanie normy:

(1) *x* ustanowił normę *N* i nie odwołał normy *N* (przy czym *x* – to my sami względem siebie lub ktoś względem innych, „kto ma taką pozycję społeczną, że stanowione przezeń w pewnej dziedzinie normy dostatecznie często spotykają się z posłuchem”); jest to obowiązywanie „z uzasadnienia tetycznego”;

(2) zgodnie z pewną oceną powinno się postępować tak, jak wskazuje norma *N*; jest to obowiązywanie „z uzasadnienia aksjologicznego”;

(3) na przekroczenie normy *N* „odpowiednio często” w danym środowisku reaguje się negatywnie; jest to obowiązywanie w rozumieniu „behawiorystycznym”.

- Za normę obowiązującą (wiązącą) – jak relacjonuje Zieliński & Ziemiński [1988] – uważa się bądź:

(a) normę w odpowiedni sposób uzasadnioną (usprawiedliwioną);
bądź

(b) normę społecznie efektywną, a więc o której wiadomo, że „ze względu na nią następują odpowiednie zmiany ludzkich zachowań, a ewentualnie także, iż przez te zachowania zostają faktycznie osiągnięte wskazane do zrealizowania stany rzeczy”, a także co do której wiadomo, „kiedy jej naruszenie spotyka się z sankcją” lub kiedy jest faktycznie przestrzegana [1988: 72].

Aktualizację obowiązku wyznaczonego przez normę należy – według Zielińskiego & Ziemińskiego [1988] – odróżniać od konkretyzacji tego obowiązku.

Obowiązek wyznaczony przez normę ulega aktualizacji wtedy, gdy norma ta znajduje zastosowanie, to znaczy ostatecznie wtedy, kiedy dopełni się ostatni spośród elementów (rzeczowych i personalnych) takiej sytuacji, w której to adresat normy ma postąpić według wskazań normy [1988: 65].

Z kolei znajdowanie-zastosowania należy odróżnić od obowiązywania normy:

Aby obowiązek [...] mógł być zrealizowany, konieczna jest konkretyzacja tego obowiązku [1988: 66] [przez dookreślenie sposobu jego realizacji].²⁵

²⁵ Zauważmy, że przynajmniej niektóre normy mogą być dostatecznie skonkretyzowane już w swojej wyjściowej formie.

- Kryterium racjonalności „dyrektywnego aktu mowy” – w ujęciu Gizberta-Studnickiego [1983] – jest to, że adresant:
 - (a) chce, aby adresat zachował się w sposób wskazany w dyrektywie;
 - (b) uważa, że adresat może się tak zachować;
 - (c) uważa, że bez wypowiedzenia dyrektywy adresat by się tak nie zachował.
- Obszerniejszą listę warunków zestawiał Laskowski [1998], według którego na „semantykę trybu rozkazującego” – w postaci dyrektywy „Spraw, że *p*!” – składa się to, że:
 - (a) adresant chce, aby *p*;
 - (b) adresant dąży do pobudzenia adresata, aby ten sprawił, że *p*;
 - (c) w momencie wypowiedzania rozkazu nie zachodzi to, że *p*;
 - (d) adresat jest w stanie sprawić, że *p*;
 - (e) adresant wie, że (d);
 - (f) adresant jest „socjalnie nadrzędny” względem adresata (tak jest w wypadku rozkazu; w wypadku rady – warunek ten jest zbędny; w wypadku prośby – stosunek jest odwrotny);
 - (g) sprawienie, że *p*, jest wykonalne;
 - (h) adresat jest istotą żywą, zdolną do rozumienia dyrektywy.

8. Gradacja obligacji

Siła powinności jest pochodną siły źródeł tej powinności.

W wypadku powinności aksjologicznej – jej siła zależy od miejsca obiektu powinności w przyjmowanej hierarchii wartości. Jest w szczególności tak, że powinność sprawienia tego, że p , jest tym silniejsza, im większym złem jest to, że nie- p .

W wypadku powinności tetycznej – jej siła zależy od stopnia natężenia chcenia adresanta tej powinności, stopnia stanowczości imperatywu, w którym ujawnia to chcenie i od stopnia «władztwa» adresanta nad adresatem.

Czynniki te są od siebie niezależne. Można np. w stopniu maksymalnym chcieć, aby osoba B sprawiła to, że p , formułując odpowiedni imperatyw maksymalnie stanowczo, ale mając zarazem minimalną władzę nad osobą B ; można w stopniu minimalnym chcieć, aby osoba B sprawiła to, że p , formułując odpowiedni imperatyw minimalnie stanowczo, ale mając zarazem maksymalną władzę nad osobą B – itd.

- Cheliński [1925] nazywał natężenie chcenia „napięciem woli” – i zwracał uwagę na to, że siła tego napięcia jest niezależna od możliwości urzeczywistnienia obiektu chcenia: «pobożne życzenie» może być o wiele silniejsze niż chcenie aktu z danego punktu widzenia racjonalnego (tj. o realizowalnym celu).
- Powinność – w każdym razie aksjologiczna – według Elzenberga [1933] nie ma żadnych odmian ani stopni:

Wszystko wskazuje, że „powinność” [...] [łącząca się z wartościami] żadnych odmian w ogóle nie ma. Słowo „powinien” niewątpliwie ma kilka znaczeń (ściślej: bywa używane na kilka różnych sposobów), ale „powinien” w znaczeniu aksjologicznym (jedynym, w którym jest używany także rzeczownik „powinność”) ma rodzaje tylko w tym wypadku, gdy oznacza czyjaś powinność zachowania się tak a tak. Tam istotnie, można rozróżnić z jednej strony POTENCJALNĄ powinność dokonywania wszystkiego, co może uczynić świat bardziej wartościowym, z drugiej – konkretny OBOWIĄZEK czy POWOŁANIE, wyznaczone przez czyjeś kwalifikacje i czyjeś położenie życiowe. Ale powinność przedmiotów, by były takimi a takimi, nie podlega tym rozróżnieniom. Jedna lampa świeci tak a tak, np. czerwono, a druga inaczej – zielono; ale nie można powiedzieć, że jeden przedmiot „powinien” być taki a taki według jednego rodzaju powinności, a drugi – według jakiegoś innego rodzaju. Powinność nie ma nawet stopni; tak że gdyby ktoś chciał powiedzieć, że jeden przedmiot powinien „bardzo”, a drugi tylko „trochę”, to i to byłoby błędne [1933: 14].

9. Werbalizacja obligacji: normy

9.1. Aby doszło do tego, że:

(1) Osoba *A* zobowiązała osobę *B*, aby osoba *B* sprawiła to, że *p*.
obligacja musi być zwerbalizowana.

Obligacje bywają werbalizowane za pomocą imperatywów, norm lub deklaratywnów. Mają one kolejno następującą formę:

- (2) Niech osoba *B* sprawi to, że *p*!
- (3) Niech osoba *B* nie sprawia tego, że *p*!
- (4) Osoba *B* powinna sprawić to, że *p*.
- (5) Osoba *B* nie powinna sprawiać tego, że *p*.
- (6) Osoba *B* sprawia to, że *p*.
- (7) Osoba *B* nie sprawia tego, że *p*.

Zdania (2) i (3) są imperatywami odpowiednio pozytywnymi i negatywnymi, zdania (4) i (5) – normami pozytywnymi i negatywnymi, a (6) i (7) – deklaratywami pozytywnymi i negatywnymi.

Formę deklaratywnów – zazwyczaj w gramatycznym czasie teraźniejszym – nadaje się bardzo często obligacjom prawnym;²⁶ w języku naturalnym – jeśli się ich używa w podobnej roli, to niemal wyłącznie w gramatycznym czasie przyszłym.

9.2. Głównym sposobem wysłowienia powinności (tetycznych) są NORMY.

Bywają normy (tetyczne), w których adresat obligacji nie jest w ogóle wskazany. Rozważmy normę:

- (8) Ktoś powinien sprawić to, że *p*.

W normie (8) mówi się o powinności sprawienia tego, że *p* – bez określenia, na kogo ta powinność została nałożona.

W normach o efektywnie wskazanych adresatach – są oni wskazani bądź «imieniem», bądź przez odpowiedni opis. Pierwsze – to normy INDYWIDUALNE, drugie – to normy GENERALNE.

Przykładami norm indywidualnych są np. normy:

- (9) Osoba *B* powinna sprawić to, że *p*.
- (10) Osoby *B*, *C* ... powinny sprawiać to, że *p*.

Normy generalne mają postać:

- (11) Osoby mające własność *W* powinny sprawić to, że *p*.

Zauważmy, że normy generalne *de facto* mogą nie mieć ani jednego adresata (gdy nikt nie ma własności *W*), mogą mieć dokładnie jednego adresata (gdy tylko jedna osoba ma własność *W*), mogą mieć więcej niż jednego adresata lub mieć jako

²⁶ Np. art. 148 KK brzmi: „§1. Kto zabija człowieka, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od 8 lat, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności”.

adresatów wszystkich ludzi. W tym ostatnim wypadku formuła (11) przekształca się w normę UNIWERSALNĄ:

(12) Wszyscy powinni sprawiać to, że p .

Zauważmy także, że każda norma generalna może zostać sparafrazowana za pomocą odpowiedniego zdania warunkowego:

(13) Jeżeli jakaś osoba ma własność W , to powinna sprawić to, że p .

9.3. Rozważmy normę o postaci:

(14) W warunkach W osoba B powinna sprawić to, że p .

Mamy tu do czynienia z normą RELATYWNĄ, w której istnienie powinności ograniczone jest do warunków wyszczególnionych przez adresanta powinności. Norma jest ABSOLUTNA, gdy adresant zobowiązuje adresata do tego, aby w każdych warunkach sprawił, że p .

9.4. Przypuśćmy, że:

(15) Aby sprawić, że p , trzeba sprawić, że q .

Na tej podstawie zamiast zobowiązania jakiejś osoby do sprawienia, że p , można zobowiązać ją – z takim samym skutkiem – do sprawienia, że q :

(16) Osoba A zobowiązała osobę B , aby w warunkach W osoba B sprawiła, że q .

Przy założeniu (15) – formuła (14) jest normą EFEKTUALNĄ, a formuła (16) – INSTRUMENTALNĄ. Jeśli się założy tezę efektualistyczną, zgodnie z którą każdy stan rzeczy (a w szczególności każda zmiana) ma jakiś skutek, to rozróżnienie obligacji efektualnych i instrumentalnych jest rozróżnieniem względnym. Dla każdej obligacji efektualnej o postaci (14) można wskazać stan rzeczy, ze względu na który obligacja ta będzie obligacją instrumentalną.

Rozważmy następujące obligacje:

(17) Osoba B powinna dosypać arseniku do wina, które poda teściowej.

(18) Osoba B powinna otruć teściową.

(19) Osoba B powinna pozbawić życia teściową.

Otóż obligacja (17) jest instrumentalna względem obligacji (18) i (19), a obligacja (18) – względem (19). Ale i dla obligacji (17) da się wskazać obligację, względem której obligacja (17) będzie efektualna. Obligacja taka miałaby postać:

(20) Osoba B powinna wykonać takie a takie czynności, aby doszło do dosypania arseniku do wina, które poda teściowej.

9.5. Należy odróżnić normy PRODUKTOWE (wytworowe) od norm AKTOWYCH (czynnościowych). W sytuacji (14) chodzi o to, żeby adresat obligacji coś sprawił – a więc obiektem obligacji jest pewnie wytwór. Bywa jednak tak, że:²⁷

(21) Osoba A zobowiązała osobę B , aby osoba B sprawiała, że p .²⁸

²⁷ Pomijamy tu – jako nieistotny – kontekst obligacji.

²⁸ Należy w związku z tym przypomnieć, że norma negatywna względem normy aktowej „Osoba B powinna sprawić to, że p ” ma (ze względów gramatycznych) postać „Osoba B nie powinna sprawiać tego, że p ”, a nie „Osoba B nie powinna sprawić tego, że p ”.

W takich wypadkach chodzi nie o to, aby adresat coś zrobił (sprawił), lecz o to, aby coś – stale lub przez jakiś określony czas – robił.

9.6. Na koniec należy wyróżnić normy SINGULARNE i ZMULTYPLIKOWANE.

Obligacja zmultiplikowana – to taka obligacja, której obiektem jest jakaś inna obligacja. Ma więc ona postać:

(22) Osoba *A* powinna zobligować osobę *B*, aby osoba *B* sprawiła to, że *p*.

Obligacja singularna – to obligacja, która tego warunku nie spełnia.

9.7. Normy – a także imperatywy – za pomocą których wysłowione są obligacje prawomocne, dopuszczalne, właściwe i stosowne, oraz ważne i skuteczne, określa się także mianem odpowiednio: „prawomocnych”, „dopuszczalnych”, „właściwych” i „stosownych”, oraz „ważnych” i „skutecznych”.

- Twardowski [1905/1906] był zdania, że wszelkie normy – norm etycznych nie wyłączając – mają charakter hipotetyczny. Inaczej mówiąc – zawsze dadzą się zinterpretować jako formuły:

(1) Jeżeli osoba *O* chce osiągnąć to, że *q* – to osoba *O* powinna sprawić to, że *p*.

„Naukowe” uzasadnienie takich formuł Twardowski widział w prawach o postaci:

(2) Jeżeli *p*, to *q*.

- Znamierowski [1924] przeciwstawiał imperatywy, normy i deklaratywy – czyli, jak to określał, zwroty rozkazujące, zwroty normatywne i zdania oznajmiające (oznajmienia) – na podstawie ich relacji do faktów:

(a) zwroty rozkazujące pewne fakty „projektują”;

(b) zwroty normatywne pewne fakty „wskazują”;

(c) zdania oznajmiające pewne fakty „stwierdzają”;

W szczególności:

Zwroty [rozkazujące]: „Pracuj pilnie!”, „Nie kradnij!”, „Połóż się spać o dziewiątej!” nie stwierdzają zgoła żadnego istniejącego faktu, lecz tylko [...] zaistnienie pewnego faktu projektują, rzutują obraz jego dokonania w jakiś punkt czasu i dają wskazanie, co czynić [1924: 9]. [...] Zdanie rozkazujące jest w pełni zrozumiałe tylko w kontekście: musimy wiedzieć, kto mówi i do kogo [1924: 10].

Normami będą zapewne jakieś zwroty językowe, które wyrażają jakąś miarę, jakieś wskazanie. [...] Norma to chyba takie zdanie, które człowiek, kierujący się nią, mógłby w swojej świadomości jako swoją własną myśl przedstawiać; które by w toku jego myśli, w toku jego ewentualnych zmagani się wewnętrznych w złożonej sytuacji namysłu miało swój naturalny kontekst [1924: 9]. [...] Norma postępowania [...] winna być zdaniem nie wymagającym żadnych uzupełnień, zdaniem o jasnej i wystarczającej w sobie treści [1924: 10].

[Zdania oznajmiające typu] „Klimat w Polsce jest umiarkowany” [...] [lub] „Śnieg jest biały” [...] ustalają po prostu pewne fakty w sferze otaczającej nas rzeczywistości; stwierdzają, że pewne przedmioty o pewnych określonych cechach istnieją [1924: 9].

Występował przy tym przeciwko redukowaniu norm do rozkazów [1924: 8].

Znamierowski zestawiał różne rodzaje „zwrotów normatywnych” (w szczególności z zakresu prawa). Funkcję tę pełnią, po pierwsze, zdania kategoryczne, np.:

(1) Trzeba strzelać, gdy nieprzyjaciół jest o 100 kroków.

(2) Należy wstać rano.

(3) Powinienem mu przebaczyć winę [1924: 10].

Po drugie, pełnią ją zdania hipotetyczne, np.:

(4) Jeżeli ktoś zabije z premedytacją, to zostanie ukarany śmiercią.

(5) Jeżeli ktoś dokona przestępstwa, państwo winno go ukarać tak a tak [1924: 10].

Sformułowaniu (5) można nadać wersję niehipotetyczną:

(6) Przestępcę, który dokonał takiego a takiego czynu, państwo winno ukarać tak a tak [1924: 10].

Są one wskazaniem „co czynić należy, co jest powinnością w pewnych warunkach” [1924: 10].

Ogólna postać norm kategorycznych – to formuła:

(7) Osoba *A* powinna wykonać czyn *C*.

Natomiast normy hipotetyczne przybierają ogólną postać:

(8) Jeżeli są spełnione warunki *W*, to osoba *A* powinna wykonać czyn *C*.²⁹
oraz równoważne jej logicznie zdania ze słowami „trzeba” i „należy” [1924: 11].

Związek między warunkami *W* a czynem *C* jest związkiem ustanowionym („schematem ewentualnych motywacji”), a nie przyczynowym [1924: 97]. Przy takim wysłowieniu – norma znajduje zastosowanie, gdy poprzednik okaże się o kimś prawdą.

Znamierowski opowiedział się przeciwko pogładowi, że każda norma jest w istocie normą hipotetyczną:

Trudno się zgodzić na twierdzenie, jakoby wszelkie normy musiały mieć [...] warunkowy charakter. Wszak normą postępowania jest zdanie: „Dziś winienem położyć się o dziewiątej”, „25 lipca sąd winien ogłosić motywy wyroku”; takie jednostkowe zdania są również wskazaniem, co czynić należy. Mogą takie normy powstać samodzielnie, dzięki czyjemuś nakazowi lub stanowieniu, regulującemu jakiś poszczególny przypadek, bądź też mogą być konsekwencją obowiązywania normy ogólnej – wtedy są konkluzją hipotetycznego sylogizmu, w którym przesłanka mniejsza stwierdza, że warunki wymienione w poprzedniku przesłanki większej zostały spełnione [1924: 10-11].

Ostatecznie za wyraz słowny powinności uznał następującą formułę:

(9) Według osoby *P* w sytuacji *S* (jedynej i określonej, albo w pewnej jedynej typu *T*, albo w każdej typu *T*) stan rzeczy *R* (jedynej i określonej, albo pewien typu *T*, albo wszelki typu *T*) istnieć powinien (ma prawo) [1957: 263].

Zwrot relatywizujący „według *P*” ma tu znaczenie: „w świetle oceny, jakiej dokonał *P*”; albo jeszcze: „*W* świetle oceny, jakiej dokonał, *P* widzi (ma poczucie), iż s być powinno (ma prawo, wolno)” [1957: 263].

Obligacje efektualne wysławiane bywają – według Znamierowskiego [1957: 501 i nn.] w jeden z następujących sposobów:

²⁹ Aby nie uwikłać się w tzw. paradoks Chisholma (czyli paradoks złamania normy), należy odróżniać formułę (8) od formuły „Powinno być tak, że jeżeli są spełnione warunki *W*, to osoba *A* wykonuje czyn *C*”. Por. w tej sprawie np. Brożek & Stelmach [2004].

(10) Jeśli zachodzi sytuacja *S*, to osoba *B* powinna wykonać działanie (lub odpowiednio: nie wykonać działania) *D*.

(11) Jeśli zachodzi sytuacja *S*, to osoba *B* wykonuje działanie (lub odpowiednio: nie wykonuje działania) *D*.

Formuła służąca do wyrażania nie zobowiązań, lecz uprawnień, ma postać:

(12) Jeśli zachodzi sytuacja *S*, to osoba *B* ma uprawnienie wykonać działanie (lub nie wykonać działania) *D*.

Przykładem obligacji instrumentalnej jest np. obligacja o postaci:

(13) Należy przy czytaniu trzymać książkę na 32 centymetry od oczu.

Obligacje instrumentalne – jak się wydaje – są według Znamierowskiego wyrażane za pomocą formuły o następującym schemacie:

(14) Jeśli osoba *B* wykonuje działanie *D*, to osoba *B* powinna wykonać (wykonuje lub ma uprawnienie wykonać) działanie *D* w sposób *M*.

Lista rodzajów obligacji, którą sporządził Znamierowski [1957], sprowadza się – jak wolno sądzić – do trzech: obligacji (lub odpowiednio norm) indykatywnych, konstrukcyjnych i kompetencyjnych.

Normy indykatywne – określają, „co ma być uczynione w pewnej sytuacji” [1957: 501], bez wskazania, jak to zrobić. Gdzie indziej Znamierowski nazywa takie obligacje „statycznymi” – czyli wyznaczającymi (jak pisze), „co ma istnieć w świecie danego uczucia lub dążności” [1957: 344].

Normy konstrukcyjne – określają „nie to, że ma być wykonane działanie, lecz jak ma być wykonane” [1957: 504]. Wolno je chyba utożsamiać z normami postępowania, o których gdzie indziej Znamierowski pisał, że są to normy, „które wskazują, jakie działania powinny (lub mają prawo) być podjęte” [1957: 344]:

[Te ostatnie] nie ograniczają się, jak normy statyczne, do tego, by stwierdzić, że to a to istnieć powinno, lecz przepisują drogę, na której powinien być osiągnięty działaniem ten a ten stan rzeczy. [...] Uczucie estetyczne powie, że należy powiesić obraz nad kanapą; a upodobanie smakowe, że należy dodać 5% cukru do herbaty [1957:344].

Normy kompetencyjne – wskazują, że „*P* ma w sytuacji *s* powinność lub uprawnienie, by powziąć decyzję co do obowiązywania normy *N*; decyzja ta przy tym może bądź nadać, bądź przedłużyć, bądź odjąć moc obowiązującą tej normie” [1957: 507].

- Cheliński [1925] zwrócił uwagę, z jednej strony, na różnorodność „objawów woli rozkazodawczej”, np. za pomocą gestu, za pomocą imperatywu, za pomocą normy itd. – a z drugiej strony na to, że poszczególne „objawy” mogą być wieloznaczne, jak to jest np. w wypadku imperatywu, który może być używany m.in. „dla oznaczenia prośby, żądania i rady”, przy czym to, o co w danym wypadku chodzi, może być sygnalizowane „tonem głosu” lub „wyrazem twarzy”.

- Różnica między normami a opisami (*scil.* deklaratywami) polega według Kotarbińskiego [1931] na tym, że „normy nakazują, zakazują lub zezwalają – nic nie twierdząc, a opisy – twierdzą”.

Kotarbiński odnotował, że formuła:

(1) Osoba *O* powinna sprawić, że *p*.

może być interpretowana na dwa sposoby:

(2) Zaleca się osobie *O* sprawienie, że *p*.

(3) Sprawienie tego, że *p*, zostało przez kogoś zalecone osobie *O*.

W wypadku (2) chodzi o zalecenie osobie *O* określonego postępowania, a w wypadku (3) – o stwierdzenie, że takie zalecenie ktoś osobie *O* wydał.

• Według Elzenberga [1935] powinności (normy) są pociągane przez wartości (ewaluacje). Mamy bowiem:

(1) Jeżeli stan rzeczy *S* jest szacowny (doskonały, szlachetny), to stan rzeczy *S* jest stanem POWINNYM (*scil.* powinien (za)istnieć).

(2) Jeżeli stan rzeczy *S* jest stanem powinny, a osoba *O* jest zdolna urzeczywistnić stan rzeczy *S*, to osoba *O* ma obowiązek urzeczywistnić stan rzeczy *S*.

Później Elzenberg [1938] rozważał sprawę zasadności redukcji powinności do rozkazu (czego nie należy mylić z redukcją powinności do prośby) – czyli zasadności imperatywizmu.

Zgodnie z imperatywizmem:

(3) Osoba *B* powinna podjąć działanie *D* – gdy – jest osoba *B* (różna od osoby *A*), która rozkazała (*resp.* nakazała) osobie *B* podjąć działanie *D*.

W konsekwencji – aby poznać nasze powinności, powinniśmy zapoznać się z odpowiednimi rozkazami (*resp.* nakazami).

Według Elzenberga – istnieją trzy wersje imperatywizmu:

(4) „Zdanie rzekomo stwierdzające powinność [*scil.* zdanie o powinności] jest to po prostu rozkaz”: „Powinieneś to zrobić” znaczy tyle, co „Zrób to!” [1938: 24].

(5) „Powinieneś to zrobić” znaczy tyle, co „Jest ci to przez kogoś uprzywilejowanego [np. Boga] nakazane” [1938: 25].

(6) Uzasadnieniem powinności zrobienia tego a tego jest rozkaz zrobienia tego a tego przez uprzywilejowanego rozkazodawcę.

Elzenberg uważał, że żadna z tych wersji imperatywizmu nie da się utrzymać.

Imperatywizm w wersji (4) trzeba odrzucić, gdyż rozkazy dotyczą zawsze przyszłości i osoby, do której są skierowane – zdania o powinności odnoszą się zaś niekiedy do przeszłości lub do osób, które o tej powinności w ogóle nie wiedzą [1938: 24-25]. Gdyby słuszny był imperatywizm w wersji (5), wtedy zdanie „Powinieneś robić to, co jest ci przez Boga nakazane” byłoby tautologią. Tymczasem – według Elzenberga – zdanie to tautologią nie jest. W wypadku imperatywizmu w wersji (6) – powstaje pytanie, dlaczego rozkazodawca *A* ma być uprzywilejowany. Na pytanie to można odpowiedzieć trojako: (a) bo *A* nakazuje zawsze to, co jest słuszne; (b) bo *A* jest najlepszy (*resp.* najdoskonalszy); (c) bo *A* jest najsilniejszy. Okazuje się więc, że wersja (3) nie stanowi ostatecznego wariantu koncepcji imperatywistycznej i wymagałaby dalszej «obróbki».

• Wallis-Walfisz [1937] uważał, że normy mogą być wypowiedane na trzy sposoby, a mianowicie za pomocą:

(a) zdań rozkazujących (np. „Nie zabijaj!”);

(b) zdań oznajmujących zawierających specjalne funktory normotwórcze typu „(po)winino [się]”, „należy”, „trzeba”, „wypada” (np. „Należy dotrzymywać zobowiązań”);

(c) zdań oznajmujących niezawierających funktorów, o których mowa *sub* (b) (np. „W domu powieszonego nie mówi się o sznurze”).

Formuły typu (c) są przy tym dwuznaczne. W jednym znaczeniu są opisami pewnego stanu rzeczy, w drugim natomiast – są skrótami odpowiednich formuł typu (b) (np. zdanie podane jako przykład *sub* (c) jest skrótem zdania „W domu powieszonego nie należy mówić o sznurze”).

Formuły typu (b) i typu (c) – wzięte w drugim znaczeniu – są wzajemnie redukowalne do formuł typu (a) (np.: „Nie zabijaj!” i „Nie wolno zabijać” oraz odpowiednio „Należy dotrzymywać zobowiązań” i „Dotrzymuj zobowiązań!”).

Wallis-Walfisz odróżniał zdania normatywne, „mające zawsze charakter ogólny” od zdań nazywanych przez siebie „poleceniami”, „które mają charakter doraźny i których ważność kończy się z chwilą ich wykonania”. Miałyby one zatem postać odpowiednio imperatywów:

- (1) x powinien sprawić – w okolicznościach y – to, że p .
- (2) x powinien sprawić to, że p .

Na to, czy dana formuła jest normą, czy poleceniem, nie ma – według Wallisa-Walfisza – wpływu to, czy jest skierowana do określonego (jednego) x -a, czy do wszystkich x -ów (należących do pewnego wyróżnionego niejednoelementowego zbioru).

- Dąbbska [1938] wyodrębniała wśród obligacji – a dokładniej imperatywów jako ich wysłowień – obligacje indywidualne i generalne, ale rozumiała je szerzej: jako odpowiednio ograniczone i nieograniczone „do danego czasu, miejsca i osoby” [1938: 265].

- Swoistą postawę redukcjonistyczną wobec powinności zajęła Ossowska [1947]. Zaproponowała ona w istocie redukcję obligacji do ich werbalizacji:

Norma nie będzie dla nas [...] ideałem bytującym w odrębnym świecie powinności, ani „fantazmatem” czy projekcją, za co poczytywał ją Petrażycki. Będzie to pewna wypowiedź [1947: 127].

Według Ossowskiej wypowiedzi powinnościowe są równoznaczne lub równoważne ocenom (perfekcjonistycznym) lub są na takich ocenach oparte [1947: 128-129].

Ossowska schematyzuje formuły wyrażające powinności odpowiednio:

- (1) Powinno się robić to a to.
- (2) Powinieneś robić to a to.

Formułę (1) Ossowska uważa za dwuznaczną i daje dwie jej dopuszczalne parafrazy:

- (3) Wszyscy powinni robić to a to.
- (4) Ktoś powinien robić to a to.

Natomiast formułę (2) parafrazuje za pomocą formuły:

- (5) Osoba B powinna robić to a to.

Ossowska [1947: 127] zestawiała listę zwrotów normatywnych, czyli w terminologii Landego – postulatów, która po uporządkowaniu i uzupełnieniu o brakujące ogniwa negatywne *resp.* pozytywne wygląda następująco:³⁰

³⁰ Formuły dodane jako uzupełnienie do listy Ossowskiej oznaczone są gwiazdką. Skądinąd na liście Ossowskiej znajduje się także – nieuwzględniona tu – formuła wyrażająca uprawnienie: Każdy ten a ten jest uprawniony do tego a tego.

(6) [Po]winno się robić to a to. / Nie [po]winno się robić tego a tego.

(7) *Należy robić to a to. / Nie należy robić tego a tego.

(8) Trzeba robić to a to. / Nie wolno robić tego a tego.

(9) *Nakazuje się robić to a to. / Zabrania się robić to a to.

(10) Obowiązkiem *x*-a jest robić to a to. / *Obowiązkiem *x*-a jest nie robić tego a tego.

(11) Każdy ten a ten jest obowiązany do robienia tego a tego. *Każdy ten-a-ten jest obowiązany do nierobienia tego a tego.

(12) Kto robi to a to, ten podlega karze takiej a takiej. / *Kto nie robi tego a tego, ten podlega karze takiej a takiej.

(13) *Będziesz robił to a to. / Nie będziesz robił tego a tego.

(14) *Rób to a to! / Nie rób tego a tego!

Bywają normy w trybie rozkazującym i oznajmującym, w czasie teraźniejszym i przyszłym, z użyciem słowa „powinien” i bez niego [1947: 145].

Każda norma jest regułą, przepisem – nie każdy przepis (np. drogowy, gry w brydża, kucharski) jest normą.

Postać zdań oznajmujących nadaje się „szczególnie chętnie przepisom prawnym, przepisom dobrego wychowania czy regułom gry” [1947: 145]. Przykłady:

(15) Kto szerzy w prasie oszczercze wiadomości, ten podlega takiej a takiej karze.

(16) Serwetkę rozkłada się w czasie jedzenia na kolanach, nie wiąże się jej natomiast pod brodą.

(17) Ci, co grają w siatkówkę z dala od siatki, podają piłkę stojącym pod siatką partnerom.

Wypowiedź typu:

(18) Osoba *B* ma obowiązek zrobić to a to.
ma charakter opisowy tylko jeśli znaczy tyle, co:

(19) Osoba *B* zobowiązała się zrobić to a to.
ale wtedy nie jest normą.

Jeśli chodzi o normy wypowiedziane w okresach warunkowych [1947: 146-147], to:

(20) Jeżeli zachodzą warunki *W*, to osoba *B* powinna *C*.

(21) Jeżeli ktoś dokona takiego a takiego przestępstwa, to państwo winno go ukarać tak a tak.

zawierają słowo „powinien” (opisowy poprzednik – normatywny następnik).

Natomiast:

(22) Nie kradnij!
znaczy tyle, co zdanie:

(23) Jeżeli ukradniesz, to spotka cię taka a taka kara.
stwierdzające „z większym lub mniejszym prawdopodobieństwem pewne zdarzenia przyszłe” [1947: 147].

W związku z normami wypowiedzianymi w zdaniach rozkazujących (nakazach lub zakazach) [1947: 147-149] Ossowska zwraca uwagę na to, że podejmowane były

próby redukcji norm prawnych do „rozkazów skierowanych do instytucji mających przestrzegać wykonywania tych rozkazów”. Redukcję taką poddał krytyce Petrażycki [1907b], Znamierowski [1924] i Elzenberg [1938].

- To, że sam kształt wypowiedzi – a więc forma gramatyczna lub występowanie takich czy innych funktorów – nie rozstrzyga, czy mamy do czynienia z imperatywem, normą czy ewaluacją, podkreślał Rudziński [1947]. W szczególności – aby dana wypowiedź ustanawiała obowiązek (a więc była normą), nie zaś tylko np. „stwierdzała opisowo, że na kimś ciąży obowiązek względem kogoś drugiego” (a więc była sądem o normie), musi ona znaleźć się w odpowiedniej „sytuacji społecznej”.

- Zdaniem Ziemińskiego [1956] we wzorcowym wysłowieniu obligacji powinny być wyraźnie wskazane wszystkie elementy sytuacji obligacyjnej. Są – według Ziemińskiego [1972a] – trzy obiekty, które norma (postępowania) musi wskazywać:

- (a) adresat normy;

- (b) okoliczności obowiązywania normy (przy czym jeśli nie są one *expressis verbis* wskazane – norma obowiązuje w każdych okolicznościach);

- (c) zachowanie obowiązujące adresata.

W praktyce często odpowiednie wypowiedzi mają charakter eliptyczny.

Nie prowadzi to do nieporozumień, jeśli pominięte składniki są oczywiste na podstawie kontekstu owych wypowiedzi. Niekiedy jednak dostępny kontekst nie przesądza określonej interpretacji. Rozważmy następującą powinność:

(1) Powinno się sprawić to, że *p*.

Uszczegółowieniem sformułowania (1) jest np. norma:

(2) Powinno się szanować każdego człowieka.

Czy adresatami tej normy są wszyscy ludzie – a jeśli nie, to do jakiego podzbioru ludzi należą adresaci?

Ziemiński uważa, że w normach nigdy nie może być pominięty obiekt obligacji. Rozważmy normę:

(3) Powinno się coś z tym zrobić.

Otóż wbrew pozorom norma (3) wskazuje obiekt – a mianowicie zobowiązuje do JAKIEGOKOLWIEK działania, które zniosłoby «to», co wskazane jest przez kontekst wypowiedzenia normy (3).

Spośród trzech sposobów wysławiania normy – rozkaznikowej, powinnościowej i (pozornie) opisowej – Ziemiński [1966b] uważał:

- (a) formę rozkaznikową za wtórną, zwracając przy okazji uwagę, że zdanie rozkazujące bywa używane do różnych celów;

- (b) formę powinnościową za dwuznaczną – tj. bądź wskazującą komuś jakiś sposób postępowania, bądź stwierdzającą, że na kimś ciąży określona powinność;

- (c) formę opisową za wprowadzającą w błąd, tj. będącą w istocie zakamuflowaną formą powinnościową *sensu stricto*.

Ziemiński [1972a] uważał przy tym, że istotą norm – w każdym razie norm postępowania – jest sugerowanie (tj. nakazywanie lub zakazywanie) komuś pewnego sposobu zachowania.

Za swoisty rodzaj norm Ziemiński [1966b] uważał dyrektywy techniczne o strukturze:

(4) Jeżeli chcesz, aby zaszło to, że q , to powinienes sprawić to, że p .

Normy te sprzężone są ze zdaniem stwierdzającymi zależność:

(5) Jeżeli zajdzie to, że p , to zajdzie też to, że q .

- Grzybowski [1961] przestrzegał przed nieodróżnianiem norm (prawnych) i imperatywów; pierwsze mogą odnosić się do przeszłości – drugie tylko do przyszłości.

- Norma – w ujęciu Langa – „formuluje [...] regułę, czyli zasadę postępowania”, a więc jest „wypowiedzią powinnościową, określającą najczęściej korelatywnie uprawnienia i obowiązki” [1962: 102], zazwyczaj dla określonych podmiotów. Znaczeniem normy jest „wzór powinienego względnie uprawnionego zachowania się (postępowania) ludzkiego” [1962: 103].

Norma składa się z:

(a) funktora normotwórczego typu „(nie) powinno być” lub „może być” („ma prawo być” / „nie ma prawa być”) – „ze znakiem dodatnim lub ujemnym”;

(2) wzoru postępowania o postaci: „w warunkach W osoba O postąpi w sposób Z ” [1962: 103].

- Na procedurę racjonalnej redukcji Woleński [1966] nałożył warunek, aby jeśli redukujemy formułę F do formuły G , formuła G była „jaśniejsza” od formuły F . Ponieważ uważał zarazem, że imperatywy, do których próbuje się redukować normy, są ogólnie biorąc mniej „jasne” od odpowiednich norm, był zdania, że imperatywizm nie ma racji bytu.

- Spośród dwóch parafraz norm warunkowych:

(1) Jeśli p , to powinno być to, że q ,

(2) Powinno być tak, że jeżeli p , to q ,

Ziemia & Ziemiński [1964] wybierają jako najtrafniejszą parafrazę (2), tj. tzw. parafrazę deontologiczną.

- „Zwroty normatywne” – według Studnickiego [1968] – są używane w sposób słaby (*scil.* sprawozdawczy) lub w sposób mocny (*scil.* ustanawiający).

Przy pierwszym użyciu – zdają one sprawę z pewnych normatywnych stanów rzeczy. Przy drugim użyciu – spełniają funkcję ustanawiającą, tj. ustanawiają pewne normatywne stany rzeczy, lub funkcję sprawozdawczą, tj. zdają sprawę z owych stanów rzeczy; funkcja druga jest identyczna z funkcją spełnianą przez zwroty normatywne użyte w sposób słaby; funkcja pierwsza świadczy o arbitralności takiego użycia owych zwrotów. To, kiedy dany zwrot normatywny jest użyty w sposób mocny, jest określane przez specjalne reguły.

- Gruntownej analizie krytycznej poddał imperatywizm – Najder [1971]. Rozpatrzył on dwie wersje imperatywizmu:

(1) Każde zdanie oceniające jest redukowalne do pewnego zdania rozkazującego.

(2) Każde zdanie oceniające implikuje pewne zdanie rozkazujące.

Przeciwno imperatywizmowi w wersji (1) przemawia, zdaniem Najdera, m.in. to, że:

(a) zdania oceniające są z gramatycznego punktu widzenia zdaniami oznajmującymi, a więc mają wartość logiczną – natomiast zdania rozkazujące nie mają wartości logicznej;

(b) bywa, że osoba, która jest skłonna zaakceptować pewną ocenę, nie jest skłonna podporządkować się skorelowanemu z tą oceną rozkazowi – i odwrotnie;

(c) trudno ustalić, jakie rozkazy kryłyby się za ocenami etycznymi dotyczącymi przeszłości oraz za ocenami estetycznymi.

Imperatywizm w wersji (2) łamałby tzw. gilotynę Hume’a, zgodnie z którą z żadnego opisu nie wynika powinność. To, że imperatywiści skłonni bywają tę regułę łamać, bierze się stąd, że nie zauważają w swoich rzekomo czysto opisowych przesłankach elementu powinnościowego, kryjącego się np. w zwrotach typu „chcieć czegoś” lub „dążyć do czegoś”. Z drugiej strony, komponent imperatywny zawarty jest nieraz w zdaniach, zdawałoby się, czysto opisowych – wyraźniej niż w zdaniach oceniających. Ktoś mówiąc „To jest trujące” – sugeruje imperatyw „Nie jedz tego!” bardziej niż ktoś, kto wypowiada zdanie oceniające „To jest niesmaczne”.

W przeciwieństwie do imperatywistów – Najder opowiada się za poglądem, że to imperatywy są oparte na ewaluacjach, a nie na odwrot.

- Pelc [1971] kładł nacisk na to, że dane wyrażenie, np. słowo „cisza” – niezależnie od swego statusu gramatycznego – może być użyte z zachowaniem tego samego sposobu użycia (czyli tego samego znaczenia) jako zdanie bądź oznajmiające, bądź pytające, bądź rozkazujące.

- Według Woltera & Lipczyńskiej [1980a] funkcją zdań rozkazujących jest wskazywanie ich adresatowi, „jak należy lub nie należy postąpić” – natomiast funkcją zdań normatywnych jest wyrażanie „wskazania komuś jakiegoś zachowania”. Zdania rozkazujące bywają używane do wypowiedzenia normy, ale także np. prośb lub życzeń. Z kolei zdania normatywne należy odróżniać od zdań o normach, stwierdzających np., w jakich okolicznościach dana norma obowiązuje, jakich ma adresatów itp.

Wolter & Lipczyńska ze względu na to, do kogo są skierowane, podzielili normy – z jednej strony – na indywidualne (tj. mające jednego dokładnie wskazanego adresata) i generalne (tj. takie, które wskazują jedynie kryteria, które musi spełniać adresat), z drugiej zaś – na ogólne (tj. normy mające więcej niż jednego adresata), jednostkowe (tj. normy mające dokładnie jednego adresata) i puste (tj. normy niemające żadnego adresata).

Normy prawne bywają często wypowiedziane za pomocą zdań pozornie opisowych, a normy życia towarzyskiego – za pomocą pytań retorycznych.

Najogólniejszym schematem formuły normatywnej jest – w ujęciu Świrydowicza [1981] – schemat:

(1) Gdy (a) x jest A i W , to (b) x niech realizuje B !

W schemacie tym: ‘ x ’ reprezentuje nazwy indywidualne poszczególnych osób, ‘ A ’ jest nazwą (lub funkcją nazwową) generalną wskazanej osoby, ‘ B ’ jest nazwą (lub funkcją nazwową) generalną zachowania tej osoby, natomiast ‘ W ’ – zdaniem (lub funkcją zdaniową) stwierdzającym zachodzenie stanu rzeczy niezależnego od

osoby, o której mowa; człon (a) jest poprzednikiem, a człon (b) – następnikiem normy; funktor „gdy..., to...” jest funktorem normotwórczym, którego pierwszym argumentem jest zdanie, a drugim – polecenie.

Wszystkie zmienne – a więc zmienna ‘ x ’ oraz zmienne występujące w ewentualnych funkcjach ‘ A ’, ‘ B ’ i ‘ W ’ – mogą być odpowiednio kwantyfikowane. Dla przykładu formuła (1) może przybrać postać:

(2) Dla dowolnego x : gdy (x pozostaje w relacji R do pewnego a) i (dla dowolnego y : zachodzi to, że P_y), to x niech realizuje to, że (x będzie pozostawał w relacji S do pewnego b).

- Za stosowane w praktyce sposoby wypowiedzania obligacji Gizbert-Studnicki [1983] uważał ich postać:

- (a) performatywną („Rozkazuję ci zrobić to a to”);
- (b) imperatywną („Zrób to a to!”);
- (c) modalną („Powinieneś zrobić to a to”);
- (d) deklaratywną („Chcę, abyś zrobił to a to”);
- (e) interrogatywną („Czy możesz zrobić to a to?”);
- (f) prognostyczną („Zrobisz to a to”).

Za jednoznacznie deklaratywne uważał przy tym postaci performatywne i imperatywne, a o postaciach deklaratywnych, interrogatywnych (*scil.* pytajnych) i prognostycznych twierdził, że treść wypowiedzianych za ich pomocą dyrektyw jest wyznaczona przez treść tych zdań, a kontekst wypowiedzi wskazuje jedynie, czy należy ją interpretować jako dyrektywę, czy – odpowiednio – jako twierdzenie, pytanie czy przepowiednię. Wyjaśnia się to albo w ten sposób, że wypowiedzi typu (d)-(f) traktuje się jako wypowiedzi mające w kontekście zerowym określony sens ogólny, który następnie jest przez kontekst uszczegóławiany na dwa sposoby – albo w ten sposób, że wypowiedziom tym przypisuje się jeden (podstawowy) sens (odpowiednio: deklaratywny, interrogatywny lub prognostyczny), który jest następnie przez niektóre konteksty wypowiedzi modyfikowany. Gizbert-Studnicki opowiedział się za drugą interpretacją.

Skądinąd – jak zauważył – w pewnych sytuacjach dowolny wypowiedziany deklaratyw może zostać użyty do wypowiedzenia dyrektywy.

- Zieliński & Ziemiński [1988] wskazują następujące typy wypowiedzi dyrektywalnych:

- (a) normy postępowania;
- (b) dyrektywy techniczne (teleologiczne, celowościowe) – „nakazujące coś czynić, jeśli się chce czy też jeśli się musi spowodować określony stan rzeczy” [1988: 60];
- (c) „reguły sensu, reguły konstruujące jakieś czynności konwencjonalne, np. reguły gry, reguły znaczeniowe języka, reguły dokonywania czynności prawnych itp.” [1988: 61]; mogą być one formułowane także jako ustanowienia terminologiczne.

Normą postępowania w zasadniczym rozumieniu tego terminu nazywamy wypowiedź bezpośrednio formułującą odniesiony do tak czy inaczej określonych osób nakaz albo zakaz określonego zachowania w określonych okolicznościach [1988: 57].

Przy tym – postępowanie jest to zachowanie nie odruchowe, lecz „uzależnione od woli działającego” [1988: 58].

Jako normę postępowania traktuje się takie wyrażenie, poprzez które wzywa się indywidualnie lub generalnie określonego jej adresata w indywidualnie lub generalnie określonych okolicznościach do zrealizowania konkretnego czynu lub jakiegoś czynu pewnego typu, określonego w sposób abstrakcyjny i stąd możliwego do powtórzenia. Łączy się z tym podział norm z jednej strony na indywidualne i generalne, z drugiej – na konkretne i abstrakcyjne [1988: 58].

Normę prawną należy – jak podkreślają Zieliński & Ziemiński – odróżniać od przepisu prawnego, tj. „ujęcia słownego normy prawnej” [1988: 75].

W wielu gałęziach prawa stosunkowo trudno jest znaleźć przepis, który kształtem przypominałby wzorcowe sformułowanie normy postępowania. Na przykład w kodeksie cywilnym takich przepisów jest nie więcej niż kilkanaście procent [1988: 74].

Faktycznie sformułowane przepisy dopiero wymagają dekodowania, interpretacji – aby uzyskać postać normy prawnej.

Zieliński & Ziemiński wymieniają następujące sposoby formułowania norm postępowania:

- (a) w postaci trybu rozkazującego;
- (b) w postaci powinnościowej – że „ktoś w jakichś okolicznościach powinien coś zrobić, ma coś czynić, musi coś czynić” [1988: 68]; postać ta może mieć odmianę kategorięczną lub hipotetyczną;
- (c) w postaci pozornie opisującej (w istocie z domyślnym zwrotem poprzedzającym opis: „Niech będzie tak, że...”);
- (d) w postaci zdania deontycznego, tj. „stwierdzającego, że dany czyn jest nakazany czy zakazany” [1988: 70].

Sformułowanie normy postępowania czy np. dyrektywy technicznej w trybie rozkazującym ujawnia wyraźnie sugestywny sens danej wypowiedzi („Zamknij okno!”, „Jeśli chcesz mieć spokój, zamknij okno!”). Wypowiedź taka nadaje się głównie do wysłowienia norm ustanawianych dla ich adresata przez kogoś innego (lub przynajmniej z udziałem kogoś innego), natomiast mniej nadaje się do wysłowienia takich norm, które uważamy za wiążące z tej tylko racji, że nakazują czynić coś, co sami uważamy za czyn dobry (normy autonomiczne). [...] Zaletą jej [*scil.* rozkaznikowej postaci normy] jest to, iż użycie trybu rozkazującego dobitnie ujawnia dyrektywalny charakter danej wypowiedzi i nadaje jej szczególnie silny charakter sugestywny. [...] Wypowiedź sformułowana w trybie rozkazującym może mieć społeczny charakter rozkazu, to znaczy władczego ustanowienia dla kogoś normy postępowania, bez pytania o zgodę ze strony adresata normy, ale również może mieć charakter prośby, zachęty, ostrzeżenia, a nawet pokornego błagania: „Racz nie gardzić prośbą!” [1988: 68].

Spotkać się można ze stanowiskiem [...], iż poprzednik normy wysłowionej w strukturze hipotetycznej [„Jeśli ktokolwiek mający cechy A znajdzie się w okolicznościach B, to powinien czynić C”] ma charakter zdania opisowego, a tylko następnik ma charakter normy w ścisłym tego słowa znaczeniu. To stanowisko [...] wprowadza niejasność w zakresie charakteru semiotycznego wypowiedzi dyrektywalnych (przy takim założeniu ta sama norma ujęta w strukturze kategorięcznej i hipotetycznej byłaby formalnie nieporównywalna) [1988: 69].

Wypowiedzi o normach mogą być zarówno opisowe (np. o jej postaci słownej, o jej genezie, o jej zasadności), jak i oceniające (np., że przepis jest niejasny, nieefektywny).

Zieliński & Ziemiński wskazują też inne znaczenia „normy”:

(a) miernik czy wzorzec, któremu mają odpowiadać jakieś przedmioty [...], [np.] norma wzrostu, wagi itp., które wykazują przedmioty «normalne» [1988: 82];

(b) opis przedmiotu wzorcowego w przepisie normalizacyjnym, którego sens jest taki, że zabrania się produkowania lub wprowadzania do obrotu, czy też używania w określonych okolicznościach przedmiotów, które pod względem jakichś cech nie odpowiadają przedmiotom wzorcowym [1988: 82].

W tym ostatnim wypadku mówi się o normie technicznej.

W prawoznawstwie występują zarówno zdania opisowe, jak też oceniające i normatywne.

Do zdań prawniczych należą:

(a) twierdzenia dogmatyczne, tj. „twierdzenia o obowiązywaniu określonych norm w danym systemie prawnym, a następnie – o kwalifikacji prawnej czynów określonego rodzaju na gruncie danego systemu” [1988: 85];

(b) „twierdzenia dotyczące języka” [1988: 86];

(c) „twierdzenia dotyczące realnych aspektów zjawisk prawnych” [1988: 86].

• Opalek [1990] zaproponował, aby za wzorcowe normatywy, optatyw i ewaluacje uznać kolejno formuły:

(1) Jest ustanowione jako powinno – żeby osoba *x* zachowała się tak a tak.

(2) Oby – było tak tak a tak.

(3a) Przedmiot *S* ma wartość pozytywną/negatywną.

(3b) [To], że *p*, ma wartość pozytywną/negatywną.

• Zieliński [1992] podał następujący zestaw sposobów wskazywania powinności:

(a) za pomocą zachowania się pozasłownego (np. przez wytyczenie «chcianej» drogi);

(b) za pomocą znaków pozasłownych (np. żeglarskich flag sygnałowych);

(c) za pomocą zdań rozkazujących;

(d) za pomocą zdań powinnościowych (w wersji kategorycznej lub hipotetycznej – wzajemnie zresztą na siebie przekładalnych);

(e) za pomocą zdań modalnych (ze zwrotem „musi”);

(f) za pomocą zdań (pozornie) opisowych;

(g) za pomocą zdań deontycznych (ze zwrotami „nakazany”, „zakazany”, „dzwolony”, „fakultatywny”, „indyferentny” i „obowiązkowy”);

(h) za pomocą zdań performatywnych (ze zwrotem inicjującym „niniejszym”).

Zieliński stanął na stanowisku, że najlepszym, bo bezpośrednim, sposobem wysławiania norm jest sposób (h) – gdyż pozostałe czynią to w sposób pośredni, spełniając także różne inne funkcje, które nieraz niełatwo oddzielić od funkcji normatywnej.

10. Normy a konsultatywy, instrukcje i optatywy

10.1. Za pomocą norm – a niekiedy także imperatywów – wysławiane bywają nie tylko powinności (tetyczne), ale także informacje o charakterze (po)rad (*resp.* KONSULTACJI).

Założmy, że:

(1) To, że q , jest motywem tego, że p – gdy – p , gdyż q .

Z poradą mamy do czynienia przy następującej motywacji:

(2) Osoba A radzi osobie B , aby osoba B sprawiła to, że p – gdy – osoba A zobowiązuje osobę B , aby osoba B sprawiła to, że p , gdyż osoba A jest przekonana, że [(jeżeli p , to q) i (osoba B chce, aby q – i osoba B nie wie, że jeżeli p , to q)].

Oczywiście do tego, aby osoba A , spełniająca drugi człon koniunkcji z formuły (2), spełniła zarazem pierwszy – i tym samym udzieliła rady osobie B – potrzebuje zazwyczaj dodatkowej motywacji w postaci np. odpowiedniego imperatywu ze strony osoby B , albo własnego poczucia troski o jakieś dobro osoby B .

10.2. Szczególnym rodzajem rad są instrukcje (w tym m.in. zalecenia lekarskie w terapii medycznej, przepisy kulinarne oraz opisy obsługi czy produkcji lub montażu różnych obiektów).

Założmy, że:

(3) Jeżeli osoba B sprawi to, że p , to osoba B osiągnie to, że q – gdy – jeżeli osoba B chce osiągnąć to, że q , to osoba B powinna sprawić to, że p .

Przy tym założeniu³¹ instrukcję można wyrazić następująco:

(4) Jeżeli osoba B chce osiągnąć to, że q , to osoba B powinna sprawić to, że p .

Jak widać – instrukcje są wysławialne za pomocą imperatywów złożonych warunkowo.

10.3. Od imperatywów należy odróżnić OPTATYWY – tj. wypowiedzi o postaci:

(5) Oby zaszło to, że p .

Optatywów używamy zasadniczo wtedy, gdy wyrażamy wolę (*scil.* życzenie), aby zaszedł jakiś stan rzeczy, na którego zajście ani my nie mamy wpływu, ani nie ma wpływu osoba, do której mówimy – albo wpływ ten w obu wypadkach jest ograniczony. Por. np.:

(6) Oby przyszły rok nie był tak zimny!

(7) Oby udało mu się zdążyć na pociąg!

Zauważmy jednak, że życzenia tego rodzaju bywają wysławiane także za pomocą imperatywów, jak np. w wypadku formuły:

³¹ Związek między sprawieniem tego, że p , a osiągnięciem tego, że q – jest w praktyce słabszy, niż by to wynikało z założenia (3). W szczególności np. wyzdrowienie jest *de facto* tylko mniej lub bardziej prawdopodobnym skutkiem zażycia lekarstwa.

(8) Niech Nowy Rok przyniesie Ci, osobo B, spełnienie marzeń!

Wskazany tutaj *explicite* adresat (pseudo-)obligacji jest jednak w istocie adresatem pozornym. Ani Nowy Rok – ani osoba B – nie może być ze względów zasadniczych adresatem rzeczywistym.

- Rozkazy od życzeń – a jedno i drugie (jako pewne czynności umysłowe), od wyrażających je zdań – odróżniał już Twardowski [1901].

- Cheliński [1925] przeciwstawiał rozkazy, a więc „ustanowienia normy zobowiązującej jedną ze stron wolą samej tylko drugiej strony” – umowom, a więc „ustanowieniom norm przez zgodne akty woli obu stron”.

- Dąbska [1938: 266] dała z kolei wyraz pogładowi, że zalecenia nie są obligacjami – a w szczególności rozkazami – *sensu stricto*.

- Ossowska [1947] pisała ogólnie:

Termin [„powinien” miewa] [...] różne odcienie i [brzmi] [...] czasem bardziej rozkazująco, kiedy indziej [bywa] [...] wyrazem życzeń czy rad [1947: 174].

Życzenia charakteryzowała w następujący sposób:

Różni etycy zwracali uwagę na możliwość traktowania wypowiedzi zawierających słowo „powinien” jako zdań psychologicznych. Jeżeli idzie o faktyczny sposób posługiwania się tego rodzaju wypowiedziami, to niewątpliwie trudno je ZAWSZE poczytywać za zdania psychologiczne, aczkolwiek trzeba przyznać, że mogą CZASEM takie znaczenie przybierać. Dzieje się to wtedy, gdy chcemy przy ich pomocy dać po prostu wyraz jakiemuś życzeniu. Gdy mówimy, że nauczanie na wszystkich stopniach powinno być bezpłatne; że muzea powinny być otwarte do późnego wieczora, aby ludzie pracy mogli z nich korzystać, możemy mieć na myśli; że istnienie bezpłatnego nauczania w jakiejś grupie społecznej i muzeów do późna otwartych jest niezbędnym warunkiem tego, by tę grupę uznać za dobrze zorganizowaną. Wtedy wypowiedź tę należałoby uznać za normę aksjologiczną. Ale może to być również wyraz jakiegoś *pium desiderium*, przyznanie się do tego, że się pragnie, żeby tak było. Słownemu wyrazowi jakiegoś pragnienia nadaje się czasem postać bezosobową po to, by wzmóc jego autorytatywność. Dziecko w ogrodzie rysuje patykiem kreskę wzdłuż ścieżki. Drugie mu na tę kreskę nadeptuje. „Tu nie wolno chodzić!” – krzyczy pierwsze odpychając energicznie towarzysza. Tego rodzaju użycia mieli prawdopodobnie na myśli ci, którzy twierdzili, że wypowiedzi zawierające słowo „powinien” są w gruncie rzeczy wypowiedziami psychologicznymi o pragnieniach tego, kto się wypowiada. Chociaż zdarzają się istotnie wypowiedzi zawierające słowo „powinien”, które można z sensem interpretować nie tylko jako wypowiedzi WYRAŻAJĄCE pewne pragnienie, albo jako wypowiedzi RÓWNOZNACZNE pewnym zdaniom introspekcyjnym, jednak, w świetle analizy przeprowadzonej wyżej, wydaje się rzeczą zgoła niemożliwą rozciągać tę interpretację na wszelkie wypadki, kiedy się słowem „powinien” posługujemy. Trudno uważać, że ktoś wypowiada zdania introspekcyjne, gdy mówi, że historyk powinien być bezstronny; że do podania o paszport winno się załączyć dwie fotografie; że nie powinno się jadać mięsa wieczorem [1947: 144-145].

- Do wypowiedzi wchodzących w skład „dyskursu dyrektywnego” Gizbert-Studnicki [1983] zaliczał m.in.: normy, zasady, reguły, rozkazy, zachęty, życzenia, sugestie, propozycje, prośby, błagania, rady, ostrzeżenia, zalecenia, wskazówki, pouczenia i napomnienia.

- Zieliński & Ziemiński [1988] zestawili wypowiedzi optatywne, tj. „wyrażające życzenie, aby taki a taki stan rzeczy w przyszłości powstał, trwał lub zaniknął” [1988: 56], z wypowiedziami oceniającymi i dyrektywnymi.

Wypowiedzi optatywne:

(1) Oby tak a tak było.

formułowane są przede wszystkim wtedy, gdy jest jakieś choćby znikome prawdopodobieństwo spełnienia się życzenia [1988: 57].

Jeśli wypowiedzi optatywne uznać można za wzmocnioną postać wypowiedzi oceniających, to postulaty głoszące, iż tak a tak być powinno, bez wskazywania za czym sprawstwem, można uważać za osłabioną postać normy postępowania – tyle że odnoszącą się do nie wiadomo czyjego postępowania [1988: 57].

Widać to wyraźnie, kiedy porównamy np. następujący optatyw i postulat:

(2) Oby okno było czyste.

(3) Okno powinno być czyste.

Wypowiedzi o charakterze wyraźnie dyrektywnym formułują w sposób mniej czy bardziej bezpośredni wskazania, jak się jakieś osoby mają zachowywać w określonych okolicznościach [1988: 57].

- Opałek [1974] stanął na stanowisku, że tzw. wypowiedzi dyrektywne mają szczególnie „sens dyrektywny”, różny od znaczenia poznawczego (*resp.* opisowego), właściwego wypowiedziom deskryptywnym (czyli zdaniom w sensie logicznym), i nieredukowalny do tego znaczenia. Znaczenie poznawcze wypowiedzi utożsamiane jest przy tym z ich ekstensją (czyli ich wartością logiczną) lub intensją (czyli przyporządkowanym im sądom). Różnica ta bierze się, według Opałka, stąd, że o ile wypowiedzi deskryptywne są wypowiedziami „reproduktywnymi” (tj. mającymi sens ze względu na odnoszenie się do czegoś względem nich zewnętrznego), o tyle wypowiedzi dyrektywne są wypowiedziami „produktywnymi” (tj. tworzącymi własny sens, przy czym nie daje się on rozłożyć na analogony ekstensji i intensji).

Za istotną funkcję pragmatyczną wypowiedzi dyrektywnych uznał Opałek „zdolność wpływania na zachowanie się ludzkie” oraz zdolność do wyrażania „przeżyć o charakterze wolicjonalnym” – chociaż pełnią one wtórnie także funkcję informacyjną, której efektywne spełnianie jest niezbędne do pełnienia funkcji ewokacyjnej (wypowiedź mianowicie musi być rozumiana, żeby tę ostatnią funkcję pełniła).

11. Argumentacja imperatywno-normatywna

Przez „wynikanie logiczne” – w węższym sensie tego terminu – rozumie się stosunek, który zachodzi między poprzednikiem i następnikiem implikacji będącej prawdą logiczną, a więc zdaniem, którego schemat jest tautologią, czyli schematem wyłącznie prawdziwych zdań.

Jeśli pewne zdanie ‘*p*’ jest prawdziwe, a zdanie ‘*q*’ ze zdania ‘*p*’ wynika logicznie, to zdanie ‘*q*’ «dziedziczy» po zdaniu ‘*p*’ jego prawdziwość.

Tak rozumiane „wynikanie logiczne” nie zachodzi między imperatywami, gdyż nie mają one wartości logicznej *sensu stricto*: nie są ani prawdziwe, ani fałszywe.

Sens „wynikania logicznego” – i odpowiednio „wartości logicznej” – można jednak tak rozszerzyć, że zapewniać ono będzie «dziedziczenie» własności, które przysługują imperatywom i normom. Dotyczy to wszystkich własności, które brane są pod uwagę przy ocenie chcen i powinności wysławianych za pomocą imperatywów i norm.

W najprostszym wypadku np. z prawomocności, dopuszczalności, właściwości i stosowności – oraz ważności i skuteczności imperatywów lub norm złożonych współrzędnie «wynika» (w tym rozszerzonym sensie) odpowiednio prawomocność, dopuszczalność, właściwość i stosowność – oraz ważność i skuteczność każdego z prostych członów owych imperatywów i norm.

Zachodzenie takich zależności – o typie wynikania – jest podstawą przeprowadzania argumentacji imperatywno-normatywnych. Przy takim rozszerzonym rozumieniu „argumentacji” wolno z jednych imperatywów lub norm wyprowadzać jako wnioski inne imperatywy lub normy oraz je uzasadniać lub wyjaśniać za pomocą drugich lub odpowiednich deklaratywów.

- Za mające wartość logiczną uważał zdania powinnościowe – czyli „sądy praktyczne”, jak je nazywał – Nuckowski [1903]. Stwierdzają one, według niego, „powinność bytności orzeczenia w podmiocie”.

- Pierwsze próby skonstruowania logiki imperatywów znajdujemy u Borowskiego [1924]. Są to – ściśle biorąc – pewne elementy tzw. przez niego algebry prakseologicznej. Do jej pojęć pierwotnych należą m.in.: czyn, brak czynu, zaniechanie czynu, czyn odwrotny, zastępczy i alternatywny względem danego czynu, udanie się (*resp.* nieudanie się) czynu i – co jest szczególnie ważne dla teorii imperatywów – czyn dopuszczalny („sfera wolności”), zakazany i nakazany (który Borowski utożsamiał z powinnością).

Do tego prowiorycznego ujęcia miał nawiązywać system Bautra, zapowiedziany [1934: 43-44], ale ostatecznie chyba nie skonstruowany (a w każdym razie nie ogłoszony).

- Znamierowski konsekwentnie – zarówno w pracy [1924], jak i [1957] – stał na stanowisku, że można mówić o prawdziwości norm.

Normy [...] to [...] zdania logiczne, to znaczy: takie, które mogą być prawdziwe albo fałszywe, i które wyrażać może stosunek wynikania [1957: 511].

„Prawdziwość” rozumiał jednak swoiście:

(1) Norma N jest prawdziwa – gdy – norma N obowiązuje.

Znamierowski opatrzył tę formułę zastrzeżeniem:

Nie znaczy to bynajmniej, aby termin „obowiązywać” był identyczny z terminem „być prawdziwym”. Obowiązywanie polega na pewnym ustosunkowaniu normy jako całości, jako pewnego samodzielnego przedmiotu, do podmiotu lub podmiotów działających, prawdziwość zaś – na ustosunkowaniu treści zdania do wyznaczonego przez tę treść stanu rzeczy [1924: 15].

„Obowiązywanie” znaczy z kolei co innego w wypadku norm aksjologicznych, a co innego w wypadku norm tetycznych. I tak:

Norma AKSJOLOGICZNA „ x powinno być a ” lub „ P powinien wykonać czyn c ” obowiązuje, [czyli] zdania te są prawdziwe, gdy w danych warunkach w_x wzgl. w_p posiadanie przez x własności a , wzgl. wykonanie czynu c przez P , jest NAJLEPSZĄ ze wszelkich możliwych ewentualności. [...] Ażeby [...] ustalić, który z danych czynów jest alternatywą najlepszą bezwzględnie, trzeba by właściwie znać i ocenić wszelkie ich możliwe konsekwencje. Że zaś konsekwencje czynu, jako zdarzenia wwiązane w nieskończony prospektywnie łańcuch przyczynowy, ciągną się w nieskończoną głąb przyszłości [...], więc też człowiek musi zrezygnować z poznania tego, co, ABSOLUTNIE biorąc, jest w danych warunkach najlepsze i poprzestać na ustalaniu, co w danych warunkach w JEGO ROZUMIENIU jest najlepsze [1924: 115-6].

„Dane warunki” obejmują przy tym wiedzę działającego o alternatywach.

Inaczej jest w wypadku norm tetycznych:

Norma tetyczna [n : „ x powinno być a zgodnie z aktem stanowienia [woli] s ” lub „ P powinien wykonać czyn c zgodnie z aktem stanowienia s ”] obowiązuje, [czyli] zdanie [to] jest prawdziwe, jeżeli istotnie miał miejsce ów akt stanowienia [tj. akt s] i jeżeli treść tego aktu [s] była istotnie tożsama z treścią przytoczonej normy [tetycznej n] [1924: 18].

Znamierowski podkreślał, że prawdziwość normy jest jej własnością absolutną:

Zdania, będące normami, są tak samo prawdziwe absolutnie, niezmiennie, jak wszelkie inne zdania, stwierdzające jakikolwiek inny stan rzeczy. Są to najczęściej zdania hipotetyczne, które w pełnym swym brzmieniu stwierdzają: „Jeżeli są spełnione warunki w , to P powinien to a to”. To zdanie jest prawdą absolutną – jeżeli w ogóle jest prawdą. Tylko zastosowanie danej normy do poszczególnych sytuacji czynu zależne jest od warunków, danych w danej sytuacji. Ażeby bowiem do danej sytuacji stosował się następnik danej normy, trzeba, aby stosował się do niej poprzednik, ustalający warunki istnienia powinności. Istnienie, zrealizowanie jakiegoś faktu może więc stanowić jedynie o tym, jaka norma do danej sytuacji znajduje zastosowanie, nie stanowi natomiast o tym, jaka norma jest słuszna [1924: 17].

Norma aksjologiczna, zależna tylko od prawdziwości zdania, oceniającego wartość w sposób powszechnie obowiązujący, ma charakter obiektywny, niezmienny. [...] Wobec tego [...] jest norma aksjologiczna w każdym czasie prawdziwa i w każdym czasie obowiązująca. Jej obowiązywanie wznosi

się niejako ponad warunek czasu: moralność nie zna ograniczeń czasowych. [...] [Natomiast] od [...] chwili [...] [faktycznego ustanowienia norma tetyczna] jest prawdą w każdej chwili następnej, to znaczy, aż w nieskończoność. Lecz obowiązywanie normy nie rozciąga się na taką nieskończoną przestrzeń czasu. Wystarczy, aby nowy dekret woli ją odwołał lub ją inną zastąpił, a zniknie bezpowrotnie *préstige* jej mocy obowiązującej [1924: 19]. [...] Norma tetyczna obowiązuje w pewnych warunkach czasowych, które ograniczają jej obowiązywanie; natomiast jest zdaniem prawdziwym o pewnych warunkach czasowych [1924: 20].

[Nb.] Dążeniem ustawodawstwa jest to, aby treść norm tetycznych w największym stopniu możliwym utożsamiała się z treścią norm aksjologicznych [1924: 20-21].

- Kotarbiński [1929] odróżniał normy właściwe od tzw. zdań normatywnych.

Normy właściwe – to „wypowiedzi o typie rozkazów, rad, ostrzeżeń itp., takich, jak:

(1) Nie zabijaj!

(2) Miłujcie nieprzyjaciół wasze!

etc.” [1929: 445]. Nie są one ani prawdziwe, ani fałszywe [1931]; nie można ich uzasadniać ani obalać (w sensie odpowiednio – okazania prawdziwości lub fałszywości). „Można je tylko zwalczać lub propagować” [1929: 446] (por. też Wallis-Walfisz [1937]).

Zdania normatywne natomiast – to zdania typu:

(3) Aby stało się to a to, niezbędne jest takie a takie zachowanie się czynne.

(4) Aby stało się to a to, wystarczy takie a takie zachowanie się czynne.

(5) Takie a takie postępowanie byłoby wstrętne.

(6) Tak a tak zachować się w tej sytuacji byłoby uczciwie.

Dwa pierwsze zdania normatywne są zdaniami rzeczowymi, a dwa ostatnie – emocjonalnymi. Poza tym wśród zdań normatywnych można wyróżnić zdania ogólne (dotyczące wszelkich przypadków ewentualnego zachowania się) i jednostkowe (dotyczące pewnego określonego ewentualnego przypadku).

Otóż zdania normatywne – w przeciwieństwie do norm właściwych – są prawdziwe lub fałszywe; można je też uzasadniać lub obalać.

Zachodzi następujący związek między normami właściwymi a zdaniami normatywnymi: uzasadniając lub obalając dane zdanie normatywne – przyczyniamy się pośrednio do powodzenia lub niepowodzenia odpowiedniej normy właściwej [1929: 446].

Kotarbiński postulował (Szytylgold [1936]) zbadanie, jak zachowuje się negacja „nie”, mająca jako funkcyj imperatyw (np. w zakazie „Nie wchodź!”) – wykluczając traktowanie takiej negacji jako negacji przydaniowej, której argumenty są zdaniami w sensie logicznym.

Co więcej, Kotarbiński uważał, że niezbędne jest skonstruowanie rachunku rozkazników [1947]; w kategoriach takiego rachunku należałoby zrekonstruować rozumowania, w których przesłanka jest opisem, a wniosek jest rozkaznikiem (np. „Odpoczęliśmy już dostatecznie, więc ruszajmy dalej!”), i wyjaśnić, dlaczego np. struktury odwrotne, tj. z rozkaznikiem jako przesłanką i opisem jako wnioskiem, odczuwane są jako nieskładne. Kotarbiński sugerował, że poprawne rozumowania pierwszego rodzaju dadzą się ostatecznie przedstawić w postaci rozumowań

operujących wyłącznie na zdaniach opisowych (np. „Odpoczęliśmy już dostatecznie, więc postąpimy zgodnie z celem wyprawy, jeżeli wyruszymy dalej”).

Zgodnie z zaproponowaną przez Kotarbińskiego [1966] ogólną regułą parafrazy deskryptywnej imperatywu – rozkaznik zalecający pewne działanie dla osiągnięcia pewnego stanu rzeczy ma ekwiwalent w zdaniu (w sensie logicznym) stwierdzającym celowość tego działania dla osiągnięcia tego stanu rzeczy. Takie ujęcie sprawy uchyla tzw. paradoks alternatywy imperatywnej. Na gruncie rachunku zdań mamy: jeżeli p , to (p lub q). Czy na tej podstawie – z imperatywu „Wrzuć list do skrzynki!” wolno wyprowadzić imperatyw „Wrzuć list do skrzynki lub spal go!”? Według Kotarbińskiego „lub” w kontekstach imperatywnych wskazuje na możliwość wolnego wyboru między czynnościami zalecanymi przez argumenty alternatywy – w dążeniu do osiągnięcia określonego stanu rzeczy. Parafrazą imperatywu „Wrzuć list do skrzynki lub spal go!” byłoby zdanie „Wrzucenie listu do skrzynki jest celowe dla osiągnięcia pewnego stanu rzeczy lub spalenie listu jest celowe dla osiągnięcia pewnego stanu rzeczy”. Załóżmy, że imperatyw „Wrzuć list do skrzynki” zaleca odpowiednie działanie dla osiągnięcia tego, aby list został doręczony adresatowi. Jeśli tak, to nie jest prawdą, że dla osiągnięcia tego ostatniego celu można wybierać między wrzuceniem listu do skrzynki a spalaniem go.

- Sztykgold twierdząc, że „nikt nie zebrał dotąd tez logiki formalnej mających zastosowanie do norm” i że „nikt nie ustalił warunków równoważności norm” [1936] – najwyraźniej przeoczył próby Borowskiego. Sam był zdania, że ponieważ odpowiednikami „kryteriów prawdy i fałszu” są w dziedzinie norm „kryteria słuszności i niesłuszności”, do norm stosują się wszystkie tezy rachunku zdań. Zastosowanie teorii relacji w dziedzinie norm opierał na przekonaniu, że istotna dla tej dziedziny relacja uprawnienia jest odwrotnością relacji obowiązku (tj. relacja uprawnienia jest definiowalna przez relację braku obowiązku, a relacja obowiązku – przez relację braku uprawnienia).

- W sprawie statusu semantycznego zdań o powinnościach Dąmbska [1938: 265-266] zajęła stanowisko, z godnie z którym „uznawanie lub odrzucanie zdań rozkazujących kategorycznych z konieczności zależy od czynników emocjonalnych a nie poznawczych” [1938: 265-266].

- Ponieważ normy są przekładalne na imperatywy, a te ostatnie nie podlegają kwalifikacji pod względem prawdy i fałszu (rozumianych literalnie) – także i normy, według Wallisa-Walfisza [1937] nie mają wartości logicznej.

- Również Petrażycki [1939] uważał, że w odniesieniu do norm (i ocen) ma zastosowanie nie „kryterium zgodności z rzeczywistością”, lecz np. „kryterium rozumności i nierozumności, racjonalności i nieracjonalności, słuszności i niesłuszności”.

Dzielił on zdania (i wyrażane w nich „pozycje”) najpierw na obiektywno-poznawcze, zdające sprawę z tego (*resp.* opisujące to), co jest, i subiektywno-stosunkowe (*scil.* podmiotowo-względne), w których „chodzi o nasz stosunek podmiotowy do czegoś istniejącego lub wyobrażonego – a do tych ostatnich zdań zaliczał zdania „krytyczne” (czyli oceny) i „postulatowe” (czyli „wymagalniki”). W ocenach wyrażane są emocje

skierowane na coś, co istniało lub istnieje (lub jako takie jest wyobrażone); w wymagalnikach zaś – emocje skierowane na (nie)ureczywistnienie czegoś, czego jeszcze nie ma. W opinii Petrażyckiego – logika tradycyjna ignorowała oceny i wymagalniki, przez co była teorią „kulawą”. Jeśli miałyby być teorią adekwatną, musiałyby objąć je także i stać się „logiką pozycyjną” czyli teorią wszelkich zdań (*resp.* pozycji). Trzeba przy tym pamiętać, że w jednym zdaniu wyrażane mogą być różne pozycje zarazem (np. w zdaniu „Goethe, wielki poeta niemiecki, urodził się w 1749 roku we Frankfurcie nad Menem” mamy opis, że „Goethe urodził się w 1749 roku we Frankfurcie nad Menem”, i dodatkowo ocenę, że „Goethe był wielkim poetą niemieckim”).

- Podobnie według Ossowskiej [1947: 149-153] – normom nie przysługuje prawdziwość/fałszywość rozumiana tak, jak się ją rozumie w odniesieniu do zdań w sensie logicznym.

Za wartość logiczną norm można natomiast uważać słuszność/niesłuszność. Słuszne są wszystkie i tylko normy obowiązujące/dotyczące wszystkich.

Ossowska wyszczególniała następujące sposoby uzasadniania norm [1947: 158-162]:

(1) Norma N wynika z obowiązującej normy N^* , ogólniejszej od normy N .

Otóż zgodnie z normą N nie powinno się dokonywać czynu C , gdy zgodnie z normą N^* nie powinno się dokonywać czynu C^* , którego czyn C jest uszczegółowieniem.

Nie należy np. truć bliźnich, bo nie należy w ogóle pozbawiać życia bliźnich (przy założeniu, że trucie bliźnich jest pozbawianiem ich życia). Nie powinno się kraść jabłek, bo nie powinno się w ogóle kraść.

Taki sposób potwierdzania da się zastosować do wszelkich odmian powinności. Powinność w ten sposób potwierdzoną można uznać za powinność semantyczną (*scil.* o racji semantycznej).

(2) Norma N wynika z obowiązującej normy ogólnej N^* i przyjętej oceny O (zgodnie z teorią czynu słusznego Moore’a).

Odpowiednie oceny brzmią następująco:

(3) Jeżeli X nie ma własności P , to X jest złym X .³²

lub w innych wersjach:

(4) Dobre X ma własność P .

(5) Jeżeli X jest dobrym X , to X ma własność P .³³

(6) X , które ma własność P , jest lepsze od X , które nie ma własności P .

Otóż zgodnie z normą N powinno się dokonać czynu C , gdyż zgodnie z normą N^* w każdej sytuacji powinno się np. dokonywać czynu dobrego lub najlepszego z możliwych, a zgodnie z oceną O czyn C jest dobry lub najlepszy z możliwych.

Nie należy np. kłamać, bo to brzydko – a nie powinno się robić rzeczy brzydkich.

³² Nie jest to najszcześliwiej sformułowany przykład, gdyż ‘ X ’ występuje w co najmniej dwóch różnych funkcjach: w pierwszych dwóch wystąpieniach jako nazwa (lub zmienna) indywidualna, a w trzecim wystąpieniu – jako nazwa generalna (lub predykat). Mamy więc np.: Jeżeli PEWIEN pies nie ma ogona, to TEN pies jest złym (lub: nie jest dobrym) PSEM.

³³ Por. przyp. poprzedni.

Ten sposób potwierdzania znajduje zastosowanie do powinności aksjologicznych.

Według Ossowskiej:

Jako godny podkreślenia wynik należy wymienić otwierającą się na podstawie tych dociekań możliwość uznania wszelkiej argumentacji przemawiającej na rzecz norm za argumentację implikującą ocenianie [1947: 142].

Zdaniem Ossowskiej istnieje asymetria między nakazami i zakazami [1947: 161-162].

Za uzasadnienie nakazu „produkowania dobra” i „unikania zła” nie uważa się okazanie, że postępowanie nakazane „zrobi komuś coś dobrego” [1947: 161]. Zakaz „produkowania zła” – uzasadnia się na ogół przez okazanie, że postępowanie zakazane kogoś krzywdzi.

Ta niesymetria wiąże się z prohibicyjnym charakterem naszej moralności, która liczy się bardziej ze zwalczaniem zła niż z produkowaniem dobra i woli nakłaniać do prawdomówności np. nie przez zachwalanie jej dobrych konsekwencji, lecz przez powoływanie się na złe konsekwencje kłamstwa [1947: 161-162].

W wypadku powinności wolicjonalnej wchodzi w grę następujące uzasadnienie jej słuszności:

(7) Norma jest słuszna, „gdy ją można wyprowadzić z norm poprzednio uznanych albo też z norm uprzednio uznanych przy pomocy uprzednio uznanych ocen i zdań empirycznych” [1947: 157-158].

(8) Norma N jest słuszna, gdy autorytet A postanowił, że ma obowiązywać norma N .

(9) Norma N jest słuszna dla osoby O – gdy – osoba O pragnęłaby, aby norma N obowiązywała wszyskkich (kryterium Kanta).³⁴

Powinność instrumentalną (zob. niżej) potwierdza się następująco:

(10) Norma N wynika z obowiązującej normy N^* i prawdziwego zdania empirycznego E .

Otóż zgodnie z normą N powinno się dokonać czynu C , gdyż: (a) zgodnie z normą N^* powinno się dokonać czynu C^* ; (b) zgodnie z (prawdziwym/uznanym) zdaniem empirycznym E niezbędnym warunkiem dokonania czynu C^* jest dokonanie czynu C ; (c) jeśli ktoś chce zrealizować dany stan rzeczy, to powinien zrealizować stany rzeczy będące warunkami niezbędnymi jego realizacji.

Należy np. szanować ludzi starszych, gdyż powinno się szanować określone własności, które właśnie w ludziach starszych się „akumulują”.

Dla warunku (c) Ossowska podaje dwie wersje:

(11) Jeżeli osoba A sprawi, że X ma własność P , to osoba A osiągnie cel C .

(12) Jeżeli osoba A chce osiągnąć cel C , to osoba A powinna sprawić, aby X miał własność P .

³⁴ W sprawie ewaluacji norm u Ossowskiej – zob. [1947: 162-167].

Odpowiednio – według Ossowskiej – normy obala się (*resp.* podważa) w następujący sposób [1947: 158-159]:

(13) Z normy N wynika norma N^{**} , szczegółowsza od normy N , ale norma N^{**} nie obowiązuje.

Jak pisze Ossowska – chodzi w tym wypadku o wskazanie „konkretnych wypadków”, kiedy danej normy nie należy przestrzegać.

Podważa się np. normę „Nie kłam!”, wskazując „wypadki, gdy kłamstwem uratowało się czyjąś cześć czy życie” [147: 159].

(14) Norma N wynika z obowiązującej normy ogólnej N^* oraz oceny O lub zdania empirycznego E , ale ocena O nie jest przyjmowana, a zdanie empiryczne E nie jest prawdziwe.

Na tej podstawie można obalić jakiś przepis przez wskazanie, że nie służy realizacji tego, co się za jego pomocą chciało zrealizować (jako przykład podaje się porzucenie prohibicji w USA) – lub że ma niepożądane efekty (jako przykład podaje się porzucenie jakiejś terapii medycznej ze względu na jej skutki uboczne).

Swoistym sposobem obalenia normy jest wykazanie, że:

(a) norma ta jest «sprzeczna» z pewną obowiązującą normą (jak np. norma „Nakazane jest S ” – z normą „Zakazane jest S ”);

(b) norma ta nakazuje dążenie do S przy pomocy środków, które uniemożliwiają osiągnięcie S ;

(c) norma ta nakazuje zwalczać S za pomocą środków, które prowadzą do S ;

(d) norma ta nakazuje coś, co gdyby zostało dokonane, doprowadziłoby do zaniku adresatów normy (jak np. powszechny celibat).

Ossowska dodaje, że przy uzasadnianiu powinności (*resp.* norm) stosuje się ponadto różne argumentacje perswazyjne – typu: wszyscy/autorytety przestrzegają danej normy; przestrzeganie danej normy leży w interesie danej osoby itd.

- Za własność norm analogiczną do wartości logicznej deskryptywów Rudziński [1947] miał ich obowiązywanie lub nieobowiązywanie, traktowane jako relacja normy do jej adresata. W systemie norm obowiązywałby też analogon zasady wyłącznego środka: jeśli dana norma jest sensowna, to obowiązuje (w tym systemie) lub nie obowiązuje.

O wartości logicznej *sensu stricto* można natomiast mówić w odniesieniu do sądów o normach (*resp.* obowiązkach), a w szczególności w odniesieniu do sądów hipotetycznych o relacjach logicznych między obowiązywaniem różnych norm. Można więc np. pytać o wartość logiczną zdania o postaci: „Jeżeli obowiązuje taka a taka norma (lub taki a taki zespół norm), to nie wolno robić tego a tego”;³⁵ nie ma natomiast sensu pytanie o wartość logiczną normy „Nie wolno robić tego a tego”.

Rudziński podkreślał, że ta sama norma bywa uzasadniona na różne sposoby: przez odwołanie się do „samej wartości zalecanego postępowania” lub do „faktu ustanowienia” jej przez określonego normodawcę.

³⁵ Przy okazji Rudziński zauważył, że nie zachodzi implikacja odwrotna: „Jeżeli nie wolno robić tego a tego, to obowiązuje taka a taka norma”.

• Niekiedy uważa się, że ewaluacje bywają nie tylko racją norm, ale zdarza się, że normy są po prostu pewnym ewaluacjom równoważne. Zdaniem Landego [1948], jest to pogląd błędny. Rozważmy normę o postaci:

(1) Powinno zajść to, że p .

W myśl wspomnianego poglądu formuła (1) miałaby być równoważna ocenie o postaci:

(2) Dobrze jest (lub najlepiej będzie), jeżeli zajdzie to, że p .

Otóż można się na to zgodzić w niektórych wypadkach, gdy norma typu (1) będzie wysłowieniem pewnego przepisu celowościowego, a więc takiego, za którym stoi jakaś prawidłowość przyczynowa:

(3) Jeżeli zajdzie to, że p , to zajdzie to, że q . Jeżeli więc chce się, żeby zaszło to, że q , dobrze jest sprawić, że p .

Wyczuwamy natomiast, że równoważność taka nie zachodzi w wypadku przepisów etycznych i prawnych. Wystarczy porównać następujące formuły:

(4) „Jeśli cię ktoś uderzy w prawy policzek twój, nastaw mu i drugiego.”

(5) Prezydent Rzeczypospolitej powinien zwołać Sejm na żądanie 1/2 części posłów.

(6) Dobrze będzie, nadstawiając lewy policzek temu, kto uderzy cię w prawy.

(7) Dobrze będzie, jeśli Prezydent Rzeczypospolitej zwoła Sejm na żądanie 1/2 części posłów.

Formuła (6) nabiera charakteru celowościowego, którego nie ma formuła (4) – a w formule (7) ztraca się poczucie, że na Prezydencie Rzeczypospolitej ciąży pewien obowiązek, obecne w formule (5).

• Zwolennikiem poglądu, że normy (*resp.* „zдания нормативные”), tj. „zдания орcekające o tym, jak człowiek powinien, ma prawo, względnie może działać lub nie działać”, mają wartość logiczną – podobnie jak „zдания teoretyczne” – był Kalinowski [1953]. Pogląd ten stanowił dla niego punkt wyjścia do konstrukcji sformalizowanego systemu dedukcyjnego dla normatywnych funktorów zdaniotwórczych od dwóch argumentów nazwowych (takich jak „ x powinien (nie)czynić y ”, „ x -owi wolno (nie)czynić y ” i „ x może (nie)czynić y ”).

• Zdaniem Ziemińskiego [1956] zwrot:

(1) Norma N obowiązuje.

ma co najmniej trzy znaczenia. Przy poszczególnych znaczeniach:

(2) Norma N obowiązuje, gdy norma N ma uzasadnienie tetyczne w pewnym akcie stanowienia (tj. ze względu na autorytet lub moc³⁶ normodawcy).

(3) Norma N obowiązuje, gdy norma N ma uzasadnienie aksjologiczne w pewnej ocenie (tj. to, co norma nakazuje, jest dobre, a to, czego norma zakazuje, jest złe).

(4) Norma N obowiązuje, gdy norma N jest realizowana w wypadkach, w których znajduje zastosowanie.

Powstają tutaj następujące problemy.

³⁶ Mocą w stosunku do innej osoby ze względu na określone dobra dysponuje ten, kto jest w stanie wedle swej woli tej osobie dane dobra zapewnić albo dany dóbr ją pozbawić, w ten sposób uzależniając od siebie.

Jaka jest relacja między znaczeniami (2)-(4)? W szczególności – czy obowiązanie (3) da się zredukować do obowiązania (2)?

Przypuśćmy, że jakaś osoba *A* realizuje normę „Szanuj innych ludzi!”, która (przyjmijmy) znajduje zastosowanie wobec wszystkich ludzi. Czy na gruncie sformułowania (4) powiemy, że ta norma obowiązuje, a jeśli tak – to kogo, osobę *A* czy wszystkich ludzi?

Ziemiński [1964] mocno podkreślał to, że dla danej powinności da się wskazać jako rację uzasadniającą – wiele różnych ocen, przy czym na ogół przypisując komuś taką, a nie inną rację, ekstrapolujemy własne preferencje, a ponadto zakładamy, że normodawca jest osobą racjonalną, a więc – konsekwentną.

- Do badań Szttykgolda i Rudzińskiego nawiązał – krytycznie – Lang [1960]. Interesowało go m.in. zagadnienie negacji norm – przy użyciu zarówno negacji przyzdaniowej, jak i przynazwowej. Odróżnił przy tym negację normy – od negacji obowiązania normy. Negację obowiązania normy Lang uważał za ekwiwalent przyzdaniowej negacji normy, która to negacja sama nie jest normą. Lang [1962] należał przy tym do zwolenników poglądu, że normy nie mają wartości logicznej. Jak pisał: „Normy służą bowiem nie do opisu rzeczywistości, lecz do regulowania postępowania ludzkiego, a więc do aktywnego kształtowania rzeczywistości społecznej” [1962: 103].

- Czeżowski utożsamiał normę ze zdaniem stwierdzającym „powinność przepisu lub reguły obowiązującej” [1964b: 144].

Normy wysławia się – według niego – za pomocą zdań powinnościowych typu (a):

- (1) Powinno się postąpić tak a tak. / Nie powinno się postąpić tak a tak.
- (2) Należy postąpić tak a tak. / Nie należy postąpić tak a tak.
- (3) Nie wolno postąpić tak a tak.³⁷

lub za pomocą PRAWDZIWYCH [1964b: 145] zdań oznajmiających typu (b):

- (4) Postępuje się tak a tak.
 - (5) Kto postępuje tak a tak, ten podlega sankcji takiej a takiej.
- Tę ostatnią postać mają zwykle normy prawne.

Według Czeżowskiego zdania normatywne mają wartość logiczną. Zdania normatywne (a) stwierdzają powinność; zdania normatywne (b) „stwierdzają stan rzeczy, nakazywany przez jakąś instancję normodawczą” [1964b: 144].

Charakter normy nadaje zdaniom tego rodzaju [tj. (b)] jakieś będące poza nimi postanowienie, przez które się zakłada ich prawdziwość. Toteż normy tego rodzaju są nazywane normami stanowiącymi lub tetycznymi. Dla norm ustawowych odpowiednimi postanowieniami są uchwały organów ustawodawczych; dla norm gry w szachy (np. że król szachowy posuwa się o jedno miejsce w dowolnym kierunku) lub w brydża postanowienia wynalazców i organizatorów tych gier. Postanowienia tego rodzaju mają ten sam charakter co tzw. dyrektywy aksjomatyczne teorii dedukcyjnych. Owe dyrektywy są zdaniami metateoretycznymi, w których aksjomaty zostają uznane za zdania prawdziwe w danej teorii po to, by przyjąwszy te aksjomaty skonstruować pewien układ przedmiotów, stanowiący jakby świat przedstawiony i opisany w danej teorii, np. świat geometrii euklidesowej lub nieeuklidesowej. Podobnie można

³⁷ Negacja formuły (3) o postaci „Wolno postąpić tak a tak” jest nie powinnością, lecz uprawnieniem.

by mówić o świecie kombinacji szachowych lub brydżowych tworzonych przez odpowiednie reguły gry. Uchwały ciał ustawodawczych są dyrektywami wprowadzającymi zdania, przez które jak przez aksjomaty zostaje skonstruowany pewien świat – ustrój prawny. W ustroju tym zdania prawdziwe są normami prawnymi, ale także prawami w takim sensie, w jakim się mówi o prawach naukowych np. w fizyce teoretycznej, tzn. dzieje się tak, jak się w owych normach czy prawach stwierdza, innymi słowy – w ustroju tym normy są stosowane, pobierane są podatki i opłaty, przestępstwa są karane, urzędy administracyjne wydają zgodne z ustawami zarządzenia [1964b:145].

- Ziembra & Ziemiński [1964] stanęli na stanowisku, że jeśli logika deontyczna ma mieć zastosowanie w prawoznawstwie, musi być teorią konsekwencji w zakresie norm pojmowanych jako zdania, które są pozbawione wartości logicznej, tj. które nie są ani prawdziwe, ani fałszywe. Nie może być to przy tym teoria wynikania zdania stwierdzającego obowiązywanie jednej normy – ze zdania o obowiązywaniu drugiej, chociaż do takiej teorii logika konsekwencji w odniesieniu do samych norm musi w pewien sposób nawiązywać.

Przyjmijmy, że nadamy normom ogólną postać:

(1) Powinno być tak, że p (gdzie zakresem zmienności ' p ' są zdania oznajmujące).

Interpretacja wynikania w zakresie norm mogłaby wtedy mieć postać:

(2) Z normy „Powinno być tak, że p ” wynika norma „Powinno być tak, że q ”, gdy z tego, że p , wynika (w szczególności logicznie) to, że q .

Aby uniknąć paradoksalnych konsekwencji takiej interpretacji (np. tzw. paradoksu Rossa), należy pamiętać o zastrzeżeniu, że chociaż naruszenie normy N pociąga za sobą naruszenie normy, będącej racją normy N – to zachowanie zgodne z normą N nie pociąga za sobą nienaruszenia normy, będącej racją normy N .³⁸

- Ziemiński [1966b] odróżniał m.in. dwa następujące typy wynikania normatywnego – instrumentalny i aksjologiczny:

(a) norma N_1 pociąga instrumentalnie normę N_2 , gdy niezrealizowanie normy N_2 jest przyczyną niezrealizowania normy N_1 ;

(b) norma N_1 pociąga aksjologicznie normę N_2 , gdy dobro naruszone przez niezrealizowanie normy N_2 – jest większe od dobra naruszonego przez niezrealizowanie normy N_1 .

- Zdaniem Studnickiego [1968] odpowiednikiem wartości logicznej w wypadku „zwrotów normatywnych” jest spełnianie lub niespełnianie tych zwrotów przez określone normatywne stany rzeczy, tj. zachodzenie lub nie owych normatywnych stanów rzeczy.

- Za główną funkcję systemów logiki deontycznej Ziembra [1968] uważał precyzację sensu terminów prawniczych oraz usuwanie „niekonsekwencji w intuicyjnym stosowaniu niektórych sposobów wnioskowania”. Sygnałem nieadekwatności proponowanych na gruncie tych systemów pojęć względem pojęć używanych na co dzień w prawie są tezy paradoksalne, tj. tezy w tych systemach prawdziwe – a fałszywe jako interpretacje odpowiednich przekonań potocznych.

³⁸ Podobnie sprawę ujmują np. Brożek & Stelmach [2004].

Za logikę deontyczną Ziembra [1969] – a także Wolter & Lipczyńska [1980a] – uważają rachunki logiczne ze stałymi typu „obowiązkowe”, „zakazane” i „dozwolone”, a więc operujące nie bezpośrednio imperatywami, lecz zdaniem o imperatywach. Poszczególne proponowane systemy tej logiki różnią się m.in. co do tego, czy stałe deontyczne są funktorami od argumentów nazwowych (a więc czy np. obowiązkowe są określone czyny), czy od argumentów zdaniowych (a więc czy obowiązkowe są określone stany rzeczy).

Pierwsze rachunki deontyczne pochodzą od von Wrighta [1951; 1964] i Kalinowskiego [1953]. Za wadę systemów von Wrighta uważał Ziembra brak satysfakcjonującej interpretacji stałych używanych w językach tych systemów i sprzężonych z nimi rachunków (np. rachunku czynów i rachunku zmian) oraz m.in. sensu relatywizacji prawdziwości do „pewnej okazji” oraz pojęcia naruszenia normy i pojęcia wynikania w dziedzinie norm. Dlatego zaproponował własne interpretacje w tej dziedzinie.

W szczególności Ziembra nałożył cztery warunki na to, aby wolno było powiedzieć, że:

- (1) Norma N_2 wynika z normy N_1 ,
a mianowicie (w uproszczeniu):
- (2) Jeżeli ktoś spełnia normę N_2 , to nie narusza normy N_1 .
- (3) Jeżeli ktoś spełnia normę N_2 , to spełnia normę N_1 .
- (4) Jeżeli ktoś narusza normę N_2 , to narusza normę N_1 .
- (5) Ani ktoś, kto dokonuje czynu dozwolonego na gruncie normy N_2 , ani ktoś, kto dokonuje czynu z dozwolonym «sprzecznego», nie narusza żadnej powinności związanej z normą N_1 .

Ziembra proponuje własny system deontyczny, zwany „sylogistyką deontyczną”, a będący pewnym rozszerzeniem rachunku kwantyfikatorów. Za zaletę swojej sylogistyki deontycznej Ziembra uważa to, że zakresem zmiennych jest w niej zbiór ludzi (a nie czynów – jak u Kalinowskiego i Hintikka) oraz że w jej języku można formułować zdania ogólne o postaci „Każdy X ma obowiązek być Y ”.

Ponieważ „wynikanie logiczne” zdefiniowane jest dla kontekstów, w których mówi się, że pewne zdanie jest uznane za prawdę na podstawie uznania za prawdę innego zdania, o wynikaniu logicznym między normami (rozważanymi jako synonimy odpowiednich imperatywów) nie może być – zdaniem Ziembry [1983] mowy. Dlatego logika normatywna istnieje o tyle, o ile jest redukowalna do logiki deontycznej.

- Według Najdera [1971] naturalny przebieg argumentacji, w które uwikłane są imperatywy, ma kierunek: imperatyw (zdanie rozkazujące) – norma (zdanie powinnościowe) – ewaluacja (zdanie oceniające):

x -ie, zrób to a to! – bo x powinien zrobić to a to – bo to a to jest dobrem.

- Krytycznego – i bardzo instruktywnego – przeglądu różnych systemów logiki imperatywów i norm dokonał Kalinowski [1972].

Kalinowski [1990] – inaczej niż Ziembra [1983] – jako „podstawę logiczną” dla potocznych rozumowań prawniczych traktuje logikę deontyczną pojmowaną jako logika norm.

Uważa przy tym, że tezy logiki norm – podobnie jak tezy logiki klasycznej – odnoszą się do rzeczywistości, tyle że do innego jej aspektu, a mianowicie do pewnych „stosunków normatywnych”. Tak rozumianą „logikę prawniczą” przeciwstawia on logice perswazji (*resp.* przekonywania) i „logice” interpretacji tekstów prawniczych.

- Wypowiedź typu:

(1) Jest prawdą, że x powinien sprawić, że p .

jest – według Opalka [1974] sensowna, gdy stwierdza jedno z dwojga:

(2) Nakaz „ x powinien sprawić, że p ” został wydany.

(3) Nakaz „ x powinien sprawić, że p ” jest rozsądny, słuszny lub pożyteczny.

• Woleński [1980a] opowiedział się za stanowiskiem, że odpowiedź na pytanie, czy normy mają wartość logiczną, zależy od tego, czy chodzi o normy właściwe, czy „niewłaściwe”, tj. kolejno normy typu:

(a) Powinno być tak a tak.

(b) Powinno być tak a tak – na gruncie określonego systemu normatywnego.

Zdaniem Woleńskiego – „co do prawdziwości tych drugich raczej nie ma wątpliwości”; natomiast pierwszym – jako non-kognitywista – odmawia on wartości logicznej. W związku z tym logika norm (właściwych) nie może zostać utożsamiona z logiką deontyczną, która jest logiką „prawdziwościową”.

Woleński [1982] jako podstawowe terminy logiki deontycznej – której tezy są „zdaniami o czynach, a nie o zdaniach” normatywnych [1980a] – wymienił: dozwolenie, nakaz, zakaz, obowiązek (tj. nakaz lub zakaz) i indyferencję. Rozróżnił przy tym trzy rodzaje dozwolenia:

(a) dozwolenie słabe (dozwolenie_s), tj. nie-zakaz;

(b) dozwolenie mocne (wyraźne) jako zezwolenie, tj. dozwolenie w sensie normatywnym (to pojęcie Woleński uważa za zbędne);

(c) dozwolenie mocne (wyraźne) jako dozwolenie z wyborem (dozwoleniem).

Woleński zaproponował trzy wersje dozwolenia mocnego z wyborem:

(1) A lub B jest dozwolone_m minimalnie, gdy A jest indyferentne i B jest indyferentne.

(2) A lub B jest dozwolone_m «średnio», gdy A lub B jest dozwolone_m oraz A i B jest dozwolone_s.

(3) A lub B jest dozwolone_m maksymalnie, gdy A i B jest dozwolone_s oraz nie- A i B jest dozwolone_s oraz A i nie- B jest dozwolone_s oraz nie- A i nie- B jest dozwolone_s.

Związki logiczne między zdaniami „Czyn A jest nakazany”, „Czy A jest zakazany”, „Czyn A jest dozwolony” i „Czyn nie- A jest dozwolony” da się – według Woleńskiego [1983] – przedstawić w postaci kwadratu logicznego izomorficznego względem kwadratu odzwierciedlającego związki logiczne między zdaniami kategorycznymi. Logika obowiązku – stanowiąca kodyfikację niesprzecznego systemu normatywnego – byłaby rozszerzeniem opartej na tym kwadracie logice deontycznej.

Na pytanie (Kotarbińskiego) o negację normy – Woleński odpowiada negatywnie: „nie ma czegoś takiego”; w konsekwencji – w logice normatywnej nie ma odpowiednika prawa wyłączzonego środka, gdyż prawo takie w jej języku nie da się sformułować.

- W ujęciu Woltera & Lipczyńskiej [1980a] – analogonem wartości logicznej w dziedzinie norm jest ich obowiązywanie/nieobowiązywanie.
- W sprawie logiki imperatywów czytamy u Zielińskiego & Ziemińskiego [1988]:

Skrótowa wypowiedź „wnioskowanie z norm o normach”, w jej pełnym rozwinięciu oznacza [...] wnioskowanie ze zdań stwierdzających przynależność jakiejś normy N_1 do systemu norm S o zdaniu stwierdzającym przynależność do systemu S również normy N_2 [1988: 212].

Zarówno przesłanka jak i wniosek we wnioskowaniach prawniczych są zdaniami metajęzykowymi, które odnoszą się do pewnych wypowiedzi o innych statusie semiotycznym – mianowicie norm [1988: 213].

Wprawdzie i w przypadku związków między normami mówi się o wynikaniu, lecz ze względu na niezadaniowy charakter tych wypowiedzi również i „wynikanie” w tym kontekście nabiera innego znaczenia niż w odniesieniu do zdań. Mówiąc o wynikaniu normy N_2 z normy N_1 ma się zwykle na myśli związek między nimi, polegający na tym, że zrealizowanie normy N_1 jest warunkiem wystarczającym zrealizowania normy N_2 , a zrealizowanie normy N_2 jest warunkiem koniecznym zrealizowania normy N_1 [1988: 213].

[Są dwa typy wynikania między normami:] wynikanie logiczne i wynikanie instrumentalne. Z pierwszym mamy do czynienia wówczas, gdy zakres zastosowania i zakres normowania normy N_2 zawiera się odpowiednio w zakresie zastosowania i zakresie normowania normy N_1 , z drugim zaś – gdy niemożność zrealizowania normy N_1 bez normy N_2 powstaje ze względu na stwierdzenie odpowiedniego związku przyczynowego między czynami nakazanymi przez te normy [1988: 213].

[Są także twierdzenia inferencyjne] nawiązujące do związków między normami, które to związki zasadzają się na założeniu, że prawodawca kieruje się jakimś spójnym systemem ocen, że jest konsekwentny w swych ocenach [1988: 214].

W tym ostatnim wypadku – powstają trudności przy ustalaniu hierarchii preferencji prawodawcy, co jest niezbędne np. przy argumentacjach typu *a maiori ad minus* czy *a minori ad maius* [1988: 215].

[Przez „reguły kolizji” rozumie się] wypowiedzi dyrektywne, których zadaniem jest wskazywanie sposobu usunięcia lub uniknięcia: (1) kolizji przepisów prawnych w czasie (tj. gdy przepis wydany później jest niezgodny z nie uchylonym przepisem wcześniejszym), (2) zbiegu pozornego (gdy zakresy adresatów, okoliczności i zachowań określonych w co najmniej 2 różnych wyrażeniach normokształtnych, otrzymanych w wyniku dekodowania idiomatycznego, są choćby częściowo wspólne) i (3) zbiegu rzeczywistego – gdy w wyniku zakończenia procesu interpretacji i zastosowania reguł kolizyjnych dotyczących zbiegu pozornego otrzymujemy mimo wszystko sprzeczne lub przeciwne radykalnie, bądź niezgodne prakseologicznie normy [1988: 223-224].

Zieliński & Ziemiński [1988: 281-283] tak oceniają logikę norm i logikę deontyczną. Stosuje się mianowicie w tych sprawach następujące strategie:

(a) buduje się logikę deontyczną analogiczną do logiki modalnej – i zakłada, że oddaje ona w pewnym stopniu strukturę rozumowań prawniczych;

(b) buduje się logikę norm *sensu stricto*, za pomocą której rekonstruuje się reguły inferencyjne rządzące uznawaniem za obowiązujące (w pewnym systemie) jednych norm na podstawie uznania za obowiązujące innych – z zachowaniem jak największej liczby „zastanych intuicji potocznych”.

Wadą pierwszej strategii jest to, że stopień stosowalności uzyskanej w ten sposób teorii do faktów z dziedziny norm jest bardzo ograniczony. Wadą drugiej strategii jest to, że opiera się ona na wątpliwym założeniu, że „pojęcie zbioru obowiązujących norm prawnych jest tożsame z pojęciem dobrze usystematyzowanego zbioru norm prawnych, czyli systemu” – czyli na założeniu o idealnej racjonalności pracodawcy.

- Laskowski [1998] zalicza zdania rozkazujące do zdań niefaktywnych (tj. niestwierdzających istnienia określonych sytuacji), domagających się od słuchacza wykonania czynności niezbędnych do tego, aby treść tych zdań stała się rzeczywistością. Warunkiem ich sensowności (tj. sensowności rozkazu, prośby lub życzenia) jest nieistnienie określonej przez nie sytuacji. Modalność deontyczna (wolitywna) – „sygnalizowanie akcji pożądanej”, ujawnianie „intencji mówiącego” – jest wyrażana (w języku polskim):

- (a) trybem rozkazującym;

- (b) środkami leksykalnymi (por. wrażenia „musi”, „można”, „wolno” i „trzeba” – oraz „niech”, „oby” i „bodaj”).

Zakończenie

Dokonany przegląd wyników badań w zakresie teorii imperatywów i norm – prowadzonych w Polsce w XX wieku – pokazuje, po pierwsze, że badania te objęły właściwie całą dziedzinę tej teorii. Pokazuje, po drugie, że prowadzone były one w dwóch – uzupełniających się kierunkach: zarówno w kierunku możliwie precyzyjnego zdania sprawy z intuicji, którymi kierują się kompetentni użytkownicy wypowiedzi imperatywnych i normatywnych (oraz wypowiedzi pochodnych), jak i w kierunku zbudowania adekwatnych rachunków, które te intuicje byłyby zdolne uchwycić w karby logiczne. W tych kierunkach zrobiono istotne kroki naprzód – niektóre na drogach wytyczonych przez własną tradycję badawczą (przede wszystkim przez tradycję Szkoły Lwowsko-Warszawskiej), niektóre zaś na drogach przygotowanych przez prace myślicieli obcych.

Okazało się przy tym, że oba kierunki biegły na ogół równolegle – i tylko w niektórych punktach się przecinały. Jedną z przyczyn «zewnątrznych» tego – niepożądanego z teoretycznego punktu widzenia – stanu rzeczy było rozerwanie ciągłości myśli polskiej w połowie wieku przez II wojnę światową i jej następstwa. Była jednak także przyczyna «wewnętrzna»: niestety środowisko nasze nie zdobyło się na zbiorowy wysiłek usunięcia – a przynajmniej zmniejszenia – mankamentu stale grożącego takim badaniom, a mianowicie wieloznaczności i wielomianowości terminologicznej. Chaos w tym względzie hamował i hamuje nadal postęp w rozwiązywaniu wielu zagadnień z zakresu teorii imperatywów i norm.

Ten niekorzystny stan rzeczy starałem się tutaj przezwyciężyć. Jestem jednak w części tylko usatysfakcjonowany rezultatem swoich starań.

Mam natomiast nadzieję, że ci, którzy by zdecydowali się pójść dalej – będą mieli w jakimś stopniu ułatwione zadanie. Odczuć to powinni już czytelnicy „Antologii”, wypełniającej pozostałą część książki.

Jacek Jadacki

Warszawa, 1 października 2011 roku

- **Kazimierz Twardowski. Indykatory, interrogatywy, imperatywy i optatywy [1901: 13-14]**

Mówiąc, posługujemy się ZDANIAMI. Zwykle zdania składają się z kilku wyrazów, np. „Słońce świeci”, „Trójkąt jest figurą geometryczną”, „Kiedy przyjdziesz?”. Niekiedy jednak zdania składają się z jednego tylko wyrazu, np. „Grzmi”, „Idę”, „Milcz!”. Zdania mogą wyrażać pytanie (np. „Kiedy przyjdiesz?”), albo rozkaz (np. „Milcz!”), albo życzenie („Oby jutro była pogoda”), albo też jakieś twierdzenie lub zaprzeczenie (np. „Słońce świeci”, „Lwów nie leży nad Wisłą”). Zdanie, wyrażające twierdzenie albo zaprzeczenie, nazywa się POWIĘDZENIEM. Każde więc powiedzenie jest zdaniem, ale nie każde zdanie jest powiedzeniem.

Twierdzenia i zaprzeczenia, które wyrażamy za pomocą powiedzeń, obejmujemy wspólną nazwą SĄDU. Sąd trzeba dokładnie odróżnić od powiedzenia. Sąd jest bowiem CZYNNOŚCIĄ UMYŚLOWĄ; powiedzenie jest zewnętrznym wyrazem tej czynności; sąd jest zjawiskiem psychicznym, duchowym; powiedzenie jest zjawiskiem fizycznym, zmysłowym; sądu nie można ani widzieć, ani słyszeć; powiedzenie można słyszeć (gdy ktoś je wygłasza) albo widzieć (napisane lub wydrukowane). Między sądem a powiedzeniem zachodzi zatem taki stosunek, jak np. między bólem (zjawiskiem psychicznym) i okrzykiem jako zmysłowo dostrzegalnym wyrazem tego bólu.

O zasadniczej różnicy zachodzącej między sądem a powiedzeniem należy pamiętać tym więcej, że mowa potoczna często różnicy tej nie przestrzega i tymi samymi wyrazami oznacza zarówno sądy jak powiedzenia. Takimi dwuznacznymi wyrazami są np. „zdanie”, „twierdzenie”, „przeczenie”. Nauka wystrzega się wyrazów dwuznacznych; dlatego też rozumie się w logice przez zdanie zawsze tylko szereg wyrazów lub jeden wyraz służący za wyraz sądu, prośby, pytania itd., a przez twierdzenie i zaprzeczenie zjawisko psychiczne zwane sądem.

- **Jan Nuckowski. Tezy praktyczne [1903: 59]**

Weźmy [...] na uwagę takie sądy: „Definicja nie powinna być tautologiczna”, „Podział logiczny powinien być przejrzysty”, „Każdy człowiek powinien kochać drugich, jak siebie samego”, „Uczeń powinien się z zapałem przykładać do nauk”, „Żołnierz nie powinien być tchórzem”, „Przy doświadczeniach z chlorem lub wodorem powinno się postępować ostrożnie”... Ogromne mnóstwo tego rodzaju sądów wydajemy w życiu codziennym. Co to są za sądy?

Nie można ich naprawdę zaliczyć do sądów modalnych; bo nie chodzi nam w nich ani o konieczność, ani o rzeczywistość formy, a nie chcemy również stwierdzić samej możebności, chociaż widocznie ją przypuszczamy. Nie można też uważać

tych sądów za sądy pojedyncze zwyczajne, bo nie stwierdzamy w nich bytności lub niebytności orzeczenia w podmiocie, co jest istotną formą tych sądów.

Będą to zatem albo sądy o sądach, różne od sądów modalnych – albo sądy pojedyncze, różne od sądów zwyczajnych pojedynczych. Jeśli będziemy je uważać za sądy pojedyncze, to konsekwentnie powiemy, że formą tych sądów nie jest bytność orzeczenia w podmiocie, jak w sądach zwyczajnych, lecz **POWINNOŚĆ BYTNOŚCI ORZECZENIA W PODMIOCIE**. I można by wtenczas wyróżnić te sądy jako praktyczne od sądów zwyczajnych jako **TEORETYCZNYCH**.

- **Władysław Witwicki. Allogenetyczna koncepcja woli [1904: 119-123]**

1. Już w części krytycznej naszej pracy staraliśmy się nasz pogląd uzasadnić, że postanowienia dadzą się pojąć tylko jako sądy praktyczne. Wychodząc z poglądów najrozmaitszych autorów, wykazywaliśmy, że dane właściwości postanowień dadzą się wytłumaczyć tylko na tle naszego poglądu.

I to zdanie: „Postanowienie jest sądem o przyszłym własnym działaniu” usiłowaliśmy podać jako logiczną rację dla danych następstw, dla takich przymiotów postanowień, jakie w doświadczeniu stwierdzamy. To więc wyszukiwanie racji do danych następstw było inwersyjną częścią naszej roboty.

Owocem jej nie jest rozszerzenie treści pojęcia sądu, tylko rozszerzenie jego zakresu. Przyjmujemy bowiem sąd w sformułowaniu Brentana i nie dodajemy doń żadnej nowej cechy, tylko staramy się wykazać, że do zakresu pojęcia tego zaliczyć należy i postanowienia, to jest grupę zjawisk, która tam dotychczas nie była zaliczana. Jeśli pierwsza część była słuszna, jeśli nasz pogląd istotnie jest dostateczną racją dla cech, które obserwacja w postanowieniach wykrywa, to powinna się też powieść dedukcyjna część roboty; powinno się udać wyprowadzenie pojęcia postanowienia z pojęcia sądu; powinny się w postanowieniach dać odnaleźć istotne cechy sądów. Jeśli postanowienia są sądami, powinny posiadać te cechy, którymi się wszystkie sądy od reszty zjawisk psychicznych odróżniają.

Wszystkie zjawiska, które dotychczas do zakresu brentanowskich sądów liczono, posiadają dwie istotne cechy. Po pierwsze: stwierdzają lub zaprzeczają rzeczywistości jakiegoś przedmiotu, a po drugie: są prawdziwe lub fałszywe.

2. Przedmiotem postanowień jest nasze przyszłe działanie. Zatem pierwsze pytanie zachodzi: Czy jest prawdą, że postanowienia stwierdzają rzeczywistość mojego własnego przyszłego działania? Zdaniem naszym jest tak naprawdę. Czyni to każdy akt postanowienia bez wyjątku. Kiedy postanawiam rano pójść do teatru wieczorem, wówczas nic więcej istotnego w sobie nie stwierdzam nad to, że moje przyszłe pójście staje się dla mnie czymś rzeczywistym, czymś podobnym ze względu na swój byt, na swą rzeczywistość do wieczornego ruchu na mieście, do zachodu słońca, do wszystkich tych zjawisk i przedmiotów, które za rzeczywiste w przyszłości uważam, o których sądy egzystencjalne wydaję. Zaczynam się w taki sam sposób odnosić do swego przyszłego pójścia do teatru, jak do całej masy rzeczywistych zjawisk, które mnie na prawdę oczekują.

Poetycznie opisuje to Ehrenfels jako wplatanie przedmiotu pomyślanego w łańcuch subiektywnej rzeczywistości; psychologicznie da się to określić tylko jako wydawanie sądu egzystencjalnego o przyszłym zjawisku.

3. A czy postanowienia zaprzeczają kiedykolwiek rzeczywistości mojego przyszłego działania? Tak by się zdawało naprawdę. Czynią to postanowienia negatywne. Kto powiada: „Nie będę się bronił”, dla tego fakt obrony własnej przestaje w tej chwili istnieć w przyszłości, wykreśla się z szeregu rzeczywistych przedmiotów, przestaje być czynnikiem regulatywnym dla pewnego sposobu postępowania tej jednostki, a wyrażając się naukowo, staje się przedmiotem sądu przeczącego. W każdym postanowieniu tkwi pewne „tak” albo „nie”, każde jest twierdzące lub przeczące.

4. Trochę trudniej przedstawia się kwestia prawdziwości i mylności postanowień, ponieważ mowa potoczna nie określa tymi przymiotnikami aktów naszej woli tak, jak to z sądami czyni. Mimo to, biorąc rzeczy ściśle, znamię to w postanowieniach znajdujemy. A mianowicie mylnym nazywamy takie zjawisko duchowe, które nam jakąś rzeczywistość daje, podczas gdy rzeczywistość ta nie istnieje. Dotychczas jedynie tylko sądom przypisywano przywilej dawania rzeczywistości i defekt omylności zarazem.

I te sądy twierdzące nazywamy mylnymi, których przedmiot nie istnieje. Przedmiotem postanowień jest przyszłe działanie. Zachodziłoby więc pytanie, czy zdarzają się postanowienia pozytywne, których przedmiot nie istnieje, rozumie się w przyszłości rzeczywistej. Zdaniem naszym jest tak naprawdę przy wszystkich postanowieniach, które się nie spełniły, nie spełniają, lub nie mają spełnić w przyszłości. Sprawa ma się tutaj podobnie, jak z sądami teoretycznymi, tyżącymi się przyszłości. Człowiek w chwili wydawania takiego sądu jest o jego prawdziwości przekonany i dopiero przyszłość informuje go, że sąd był mylny. Podobnie z postanowieniami bywa. Człowiek wydając je, stwarza jakąś przyszłą rzeczywistość, wierzy w swój przyszły czyn i dopiero przyszłość go poucza, że się łudził, dopiero po nieziszczeniu się postanowienia widzi, że się mylił postanawiając. Doświadczenie podaje nam bardzo wiele przykładów postanowień takich, których przedmioty nie mają nigdy zaistnieć (wbrew dobrej wierze człowieka). Zatem to samo znamię mylności, któreśmy w sądach uważali, stwierdzamy i w postanowieniach. Prawdziwe postanowienia to wszystkie inne, wszystkie, których przedmioty istnieją w przyszłości, wszystkie, które się spełniają.

I tu się pewna trudność nasuwa. Wyraz „prawdziwy i „fałszywy” ma bowiem dwa znaczenia. Raz oznacza on pewną cechę sądów ze względu na istnienie ich przedmiotów, drugi raz znaczy tyle, co „szczerzy” i „nieszczery” lub „udany” i „nie-udany”. W tym drugim znaczeniu mówi się o prawdziwych postanowieniach w mowie potocznej i w tym drugim znaczeniu łatwo jest sformułować zarzut, że postanowienie, jeśli tylko było na prawdę, to zawsze jest prawdziwe, bez względu na to, czy się spełni czy nie. I tak jest rzeczywiście, podobnie jak u przekonañ. Jeśli tylko przekonanie miało miejsce, to było prawdziwe (szczerze), to znaczy, ten człowiek żywił je naprawdę, a nie tylko objawiał na zewnątrz; nie musiało jednak być koniecznie prawdziwym w drugim znaczeniu, gdyż człowiek mógł się w dobrej

wierze mylić, podobnie, jak się w swych postanowieniach tylekroć myli, choć postanawia szczerze.

Zresztą nic nam nie przeszkadza odmienny zwyczaj mowy potocznej, gdyż nie mamy zamiaru wprowadzać do codziennego języka zwrotu o mylnych i prawdziwych postanowieniach, tylko chcemy stwierdzić dla nauki, że cechę prawdy i fałszu posiadają postanowienia podobnie jak sądy.

Nie wspomina o tym znamieniu mowa potoczna dlatego, że w życiu nie tyle nam może zależeć na prawdziwości postanowień naszych i cudzych, ile raczej na ich szczerości i sile. Potem, postanowienie ma za przedmiot działanie jakieś, przeto gdy się mylnym okaże, człowiek czuje wówczas niemoc i raczej o niepowodzeniu mówi, niż o pomyłce. Nauczyliśmy się zanadto wyłącznie stosować wyraz „omyłka i fałsz” do pewnych znamion sądów teoretycznych, przeto nie umiemy go do sądów praktycznych przywiązać, mimo że zachodzą na tym polu dostateczne powody do jego używania.

5. Jeżeli to jest prawdą, jeżeli rzeczywiście postanowienia posiadają znamiona właściwe tylko sądom, możemy więc postanowienia i z tego powodu zaliczać do sądów, a idiogenetyczną ich teorię zarzucić. Istotnie przy bliższym przyjrzeniu się widzi się w postanowieniach bardzo wiele drugorzędnych nawet znamion, które te zjawiska dzielą ze sądami. I tak np. jedno i drugie WYRAŻAJĄ [...] SIĘ w POWIEDZENIACH, które nawet podobnie się dzielić dają. Istnieją przecież formy postanowień kategoryczne, warunkowe i rozjemcze, a jeśliby kto chciał dzielić postanowienia jak Kant sądy jeszcze wedle modalności i ilości, to i taki podział da się wśród postanowień z łatwością przeprowadzić.

WARUNKI POWSTAWANIA są również podobne u sądów i u postanowień. Jedne i drugie wymagają pewnego namysłu, pewnych czynności intelektualnych poprzedzających, zanim powstaną w człowieku, podczas gdy żadne inne zjawisko nie wymaga wnioskowania, z którego by się mogło urodzić. Gdyby postanowienia nie były sądami, nie tłumaczyłaby się nam ta okoliczność, że warunkiem ich bywa wnioskowanie. Powiadamy: „bywa”, gdyż niekiedy budzą się w nas postanowienia jakoś samorzutnie, bez poprzedzającego je wahania, podobnie jak niekiedy w nas sądy inne powstają bez poprzedniej niepewności i wnioskowania.

Nawet PEWNOŚĆ i PRAWDOPODOBIENSTWO jest udziałem postanowień, podobnie jak i innych sądów. Toż niekiedy jestem niewzruszenie pewny mego przyszłego działania i wówczas swe postanowienie nazywam silnym, niezachwianym, niewzruszonym; niekiedy znów postanowiłem i wierzę niby w przyszłość, ale głowy nie dałbym, czy mnie w ostateczności to rzekome postanowienie nie zawiedzie. „Ja będę to i to robił, będę!” powtarzam sobie, ale nie jest to dla mnie *conceptio* w zupełności *clara et distincta*, nie ręczę za siebie. W tym drugim wypadku mam do czynienia z postanowieniem tylko prawdopodobnym, więc wedle wyżej podanej analizy prawdopodobieństwa z sądem przedstawionym o pewnych cechach. Zatem stan nasz [...] powinien być zaczątkowym pragnieniem raczej niż postanowieniem. I takim też go widzimy w sobie i tak go mowa potoczna określa: „Co to za postanowienie?” powie każdy o takim zjawisku wewnętrznym, „Ten człowiek by chciał,

on ma dobre chęci, dobre zamiary, szlachetne pragnienia, ale on woli nie ma, on nie stoi na pewnych nogach, on nie jest pewny siebie”.

Tę cechę pewności i prawdopodobieństwa tłumaczy się też ta zagadkowa siła woli, której niepodobna wytłumaczyć udziałem uczuć; ten fakt, że postanowienie najsilniejsze nawet może być zupełnie chłodne i na odwrót, akt woli w wojennym nawet zgiełku uczuć poczęty może być bardzo niemocnym, chwiejnym, niepewnym.

Na ostatek i to jeszcze wspomnieć warto, że postanowienia, podobnie jak sądy w dwóch występują postaciach: *in actu* i *in potentia*. Niekiedy wydajemy postanowienia chwilowo i możemy chwilę ich powstawania zauważyć, niekiedy zaś powstaje w nas ono niepostrzeżenie i istnieje w nas wówczas raczej jako zbiór warunków, jako gotowość do powzięcia i wyrażenia tego lub owego aktu woli. Tak samo, po zejściu z pola świadomości jakiegoś postanowienia pozostaje nam predyspozycja do tego aktu w duszy. Mamy wówczas postanowienie jakieś, choć sobie w danej chwili z tego sprawy nie zdajemy. Takich postanowień żywi każdy z nas bardzo wiele; w ten sposób każdy ma np. postanowienie dokończyć rozpoczętej roboty, postępować w życiu wedle pewnych zasad itd. W tej formie mieszka w człowieku to, co nazywamy jego wolą, jego charakterem. Podobnie ma się rzecz z przekonaniami. One również w nas mieszkają ukryte *in potentia* i podobnie się porządkują w teoretyczny pogląd na świat i intelektualny majątek człowieka, jak potencjalne postanowienia tworzą nasz system zasad i charakter.

6. Jeżeli tak jest w istocie, jeżeli rzeczywiście analiza pragnień, jakąśmy podali, jest słuszna, a sprowadzenie postanowień do sądów jest trafne, to jedna klasa zjawisk duchowych odpadnie z naszej klasyfikacji psychologicznej. Zjawiska woli nie będą osobnej grupy stanowiły, a życie nasze wewnętrzne da się dostatecznie opisać i poklasyfikować w kategoriach: przedstawień, sądów i uczuć. Oczywista rzecz: nie zaprzeczamy człowiekowi posiadania woli, tylko w jej objawach widzimy zjawiska opisane już i poznaczane nazwami w innych grupach zjawisk duchowych, a kierujemy się zasadą: *entia non sunt multiplicanda praeter necessitatem*.

Takie rozstrzygnięcie kwestii ma znaczenie poważne nie tylko dla psychologii, ale i dla metafizyki. Jeśli bowiem postanowienia są sądami, to kwestia wolności woli staje się kwestią wolności sądów. Jest to dla niej pole zupełnie nowe, ogromnie świeże i ciekawe. Na tym polu i w tym oświeceniu kwestii tej nie roztrząsano, a jest rzeczą możliwą, że nie będzie się tutaj przedstawiała tak ciemno i zawile, jak na tle idiogenetycznego poglądu. To jednak wychodzi poza zakres naszej pracy. Jej zadaniem jest tylko zasadę postawić i oprzeć.

• **Franciszek Gabryl. Racjonalność aktów woli [1905/1906: 131-134]**

Porównajmy [...] chcenia rozumne z pragnieniami. Otóż zaprzeczyć się nie da, że między tymi dwoma objawami psychicznymi pokrewieństwo jest bardzo bliskie; wszak pragnienie każde może pobudzić wolę, a nawzajem chcenie przypuszcza pragnienie jako uprzednio dane; ale mimo to dwóch tych objawów [...] nie można utożsamiać. Różnią one bowiem co do swego charakteru, przedmiotów, oraz skutków, jakie wywołują.

Pod względem charakteru rozpatrywane, jest pragnienie każde czymś samorzutnym, zjawia się spontanicznie, jest ślepe w tym znaczeniu, że wyprzedza poznanie rozumne, nie pyta się o to, czy przedmiot pragnienia godziwy, czy niegodziwy, czy może być osiągnięty, czy nie, ale prze do swego zaspokojenia. Tymczasem chcenie rozumne zjawia się dopiero po namyśle krótszym lub dłuższym, po rozważeniu przedmiotu pragnienia, po ocenie możliwości jego urzeczywistnienia, po zbadaniu środków do tego wiodących. Wobec pragnień zachowujemy się biernie, przynajmniej w pierwszym stadium; jesteśmy tylko widzami, przypatrującymi się ich zjawianiu, walce o pierwszeństwo w zaspokojeniu, możemy przysłuchiwać się ich wołaniom, ich krzykliwości natrętnej; lecz każdej chwili możemy uwagę swoją odwrócić od nich przez zajęcie się silnie innym przedmiotem. Przeciwnie przez akt chcenia rozumnego opuszczamy rolę biernego świadka, dopomagamy czynnie do spełnienia się przedmiotu pragnienia, początkujemy czyn, za który też bierzemy na siebie odpowiedzialność.

Po wtóre, różnią się pragnienie i chcenie rozumne swymi przedmiotami. [...] Przedmiotem pragnień mogą być rzeczy najrozmaitsze, nie tylko stany nasze, ale i stany innych ludzi, bo możemy pragnąć, aby nas inni kochali, źle o nas nie mówili, nam szkodzić nie chcieli; mogą się one odnosić do wszystkich odmian czasu, bo może ktoś pragnąć, aby Hannibal nie został był pokonany przez Rzymian; ku przyszłości: pragnę doczekać się upokorzenia buty pruskiej – w teraźniejszości pragnę, aby mnie głowa nie bolała itd.; pragnąć możemy rzeczy nie tylko możliwych, ale i takich, o których z góry przekonani jesteśmy, że się nie spełnią, np. ślepy od urodzenia przywrócenia wzroku, biedak wielkiej fortuny. Czyż zaś robimy kiedy postanowienia na serio co do rzeczy, które uznaliśmy za niemożliwe do spełnienia? Nie ulega również wątpliwości, że równocześnie posiadać możemy nawet wręcz przeciwne pragnienia, ale chcieć rozumnie naraz dwóch rzeczy sprzecznych lub przeciwnych nie możemy; nadto pragnienie może się odnosić do celu, a nie odnosić się do środków – wszak dość takich, co by radzi byli posiadać jakieś stanowisko, ale bez walki, zostać świętymi, ale bez umartwiania swego ciała i jego żądz... Kto zaś rozumnie czegoś chce, ten obok celu myśli i o środkach, do celu wiodących.

W końcu pragnienie, gdy przechodzi w efekt, może nas wyruszyć ze stanu równowagi umysłu i panowania nad sobą, a przeciwnie nigdy bardziej nie czujemy się panami siebie samych, jak w chwili, kiedy wolno na coś się decydujemy. [...]

Bez wątpienia, w chceniu u istot rozumnych bez współudziału rozumu obejść się nie można, woła musi się opierać o rozum: on jej ukazuje dobro, on ocenia pobudki i motywy działania, on przedkłada racje *pro* i *contra* decyzji; lecz ta praca teoretyczna nie jest przecież chceniem, skoro nawet w tym wypadku, gdy rozum ukazał nam dobro w danej chwili jako największe, najlepsze, jeszcze możemy tego dobra nie wybrać. *Video meliora proboque, deteriora sequor* – te słowa wieszczki pogańskiej zadają kłam utożsamianiu chcenia z czynnością umysłu. Winą złudzenia, jakoby chcenie miało być tym samym, co sąd praktyczny, odniesiony do przedmiotu pragnienia, ponosi wyraz: „praktyczny”; wszak ten sąd przez

to, że odnosi się do czynności, mającej się spełnić, nie mógł się przedzierać z teoretycznego w jakąś czynność, ani jej zapoczątkować. [...] Stąd, że chceniu rozumnemu towarzyszy ze strony umysłu i wyprzedza je sąd teoretyczny o sposobie działania, nie można przecież wysnuwać wniosku, że chcenie, a ów akt umysłu, to jedno i to samo. Nie za wolność sądów zamyka sprawiedliwość niektórych ludzi do więzienia, bo *die Gedanken sind immer zollfrei*, ale za czyny złe, które z woli wzięły początek. Postanowienie, że tak a tak działać mi wypada lub działać muszę, to tylko forma, w jakiej chcenie objawia się w mej świadomości, a nie chcenie samo. Toteż od powzięcia postanowienia do jego wykonania droga dość daleka, i przysłowie znane powiada, że piekło jest wybrukowane dobrymi chęciami czyli postanowieniami. Między postanowieniem a jego wykonaniem zjawić się tedy musi łącznik nowy. Cóż nim będzie? Z przedstawienia rzeczy i Ehrenfelsa i p. Witwickiego wynika, że tym czynnikiem jest inercja zaczątkowa w narządach, którymi się posługujemy przy wykonaniu jakiegoś postanowienia. [...] Zachodzi tedy pytanie, czy owa inercja zaczątkowa może być utożsamiona z aktem chcenia? Weźmy przykład jakiś konkretny. Ktoś patrzy na przedmiot nieskromy, mniejsza o to, żywy, czy też namalowany. Jako reakcja spostrzeżenia zjawia się żądza, powstaje inercja, dobrze każdemu znana. Atoli u człowieka obyczajów dobrych, skromnego, zjawia się też natychmiast, gdy tylko świadomość dostrzegła istnienie takiej żądzy, refleksja, potępiająca zabawianie się żądzą nieskromną jako czyn niemoralny, następuje otamowanie poruszenia, wyrugowanie żądzy. W którymże z tych aktów objawiło się chcenie skuteczne? Chyba nie w inercji, która na oślep parła do dalszego rozwoju aktu fizjologicznego, a którą nowy jakiś impuls zdołał powstrzymać. Niemniej o rozumie powiedzieć nie można, że od niego wyszło działanie, tamujące inercję, bo jego rzeczą jest tylko poznać przedmiot z rozmaitych punktów widzenia, on tylko orzekł, że zabawianie się żądzą nieskromną jest czynnością, pozostającą w sprzeczności z normą moralności, i że należałoby położyć tamę tej czynności. Widocznie tedy do tych danych różnorodnych dołączył się czynnik nowy, odmienny od żądzy, skoro wbrew nim skierował działanie człowieka skromnego; różny od rozumu, którego rzeczą jest poznawać, a nie działać; różny wreszcie od inercji zaczątkowej, której rozwinąć się nie pozwolił. My możemy nie wiedzieć, w jaki sposób ów czynnik nowy działa na ustrój nerwowy – jakich użył środków do otamowania inercji; to kwestia inna; ale istnienia tego czynnika w szeregu aktów powyższych nie możemy nie uznać. Gdyby więc do powstania czynu, za który bierzemy odpowiedzialność na siebie, wystarczyło poznać, czy ten czyn może być spełniony i w jaki sposób urzeczywistnić go można, to teoria allogenetyczna o woli miałaby rację; ale każdy widzi to najlepiej, że jeżeli nawet w tym razie, gdy w szereg aktów, zmierzających do spełnienia jakiegoś czynu, wszedł czynnik taki, jak inercja zaczątkowa, pobudzająca narząd dany do spełnienia czynu, jeszcze nie mamy czynu, za który odpowiedzialność moglibyśmy przyjąć, czynu wolnego – to widocznie obok rozumu wejść musi w grę czynnik nowy, wola, która choć posługiwać się będzie światłem rozumu, jednak ona właściwą będzie sprawczynią czynu danego.

• **Kazimierz Twardowski. Imperatywy kategoryczne i hipotetyczne [1905/1906: 135-137]**

Wszelka etyka, która nie jest biotechniką, implikuje [...] skrępowanie [jednostki na rzecz innych jednostek]. To skrępowanie jednostki przez normy etyczne nie jest rzeczą przypadkową, lecz dla etyki istotną. Same pojęcia zasadnicze etyki na to wskazują. Mówi się o rozkazach i zakazach etycznych, mówi się o obowiązku, który przeciwstawia się temu, co czynimy z własnej chęci i ochoty, mówi się o powinności, mówi się o tym, co wolno i czego nie wolno, a co należy czynić itd. Weźmy pierwszy lepszy statut jakiegoś towarzystwa; weźmy instrukcje i wskazówki szkolne; i one krępują jednostkę; tak samo regulamin obrad parlamentu albo tablica umieszczana przy torze, że tędy chodzić nie wolno, lub napis nad oknem wagonu „Nie wolno się wychylać”. Niektóre z takich przepisów są zaopatrzone w sankcję. „Szybka jazda na tym moście zakazana pod karą 5 koron”. Także cel tych przepisów jest zupełnie jasny. [...] Jeżeli nie chcesz narażać swego życia, jeżeli nie chcesz uszkodzić mostu, jeżeli obrady w ogóle mają być możliwe, jeżeli towarzystwo ma funkcjonować i cele swe osiągać *etc.* [trzeba się do tych przepisów zastosować.] Jakże się ma w porównaniu z tym przepis lub zakaz, lub nakaz etyczny?

Kant postawił zasadę, że przepisy i nakazy, czyli imperatywy etyczne są KATEGORYCZNE w odróżnieniu od wszystkich innych, które są HIPOTETYCZNE. Higieniczne mówią: rób to a to, jeśli chcesz być zdrow; przepisy dobrego wychowania mówią: nie rób tego a tego (nie dłub w nosie, starszym kobietom pierwszy się kłaniaj), jeżeli chcesz być lubiany i nie doznawać przykrości od innych. Komu o ten cel nie chodzi, dla tego też owe przepisy nie mają znaczenia; trzeba im nawet przydać sankcję pewną, aby je wykonywali w granicach konieczności ci, co sami ochoty stosowania się do nich nie mają. Więc te inne przepisy mają zawsze warunek: ma się ich słuchać, jeżeli chce się uniknąć jednych, a osiągnąć drugie rzeczy; jest to warunek, pod którym ktoś się do nich stosuje. Zupełnie inaczej imperatywy etyczne, które mają charakter KATEGORYCZNY. Są one nakazami bezwzględными, tj. nieuwarunkowanymi; są one powinnością absolutną, jak też Kant to wyraża. To znaczy: jeśli powiadam: „Nie wolno kłamać”, to nie tak, jak: „Nie wolno wychylać się”. Ten drugi zakaz *implicite* warunek w sobie ma: „jeśli nie chcesz się na szkodę narażać”; tamten zaś nakaz żadnego warunku nie ma w sobie, ani *implicite*, ani *explicite*. Jest to tak, jak gdy dziecko się pyta: A dlaczego nie wolno? A my odpowiadamy: Nie wolno i już.

Przeciw kategorycznemu charakterowi przepisów etycznych wystąpił z wielką energią Schopenhauer w *Fundament der Moral*.³⁹ Nazywa powinność bezwzględną *contradictio in adiecto*. A Schopenhauer ma tu zupełną słuszość. Powinność bezwzględna to powinność, której się nie spełnia dla jakiegoś innego celu, jak tylko na to, by spełnić powinność. I zdaje się, że Kanta w błąd wprowadził tu fakt, przez Schopenhauera zresztą niedostrzeżony, że są ludzie, którzy spełniają powinność dla

³⁹ Chodzi o *Preisschrift über die Grundlage der Moral*, która jako druga część publikacji *Die beiden Grundprobleme der Ethik* [1841] nosi tytuł: *Über das Fundament der Moral*, a której znaczna część poświęcona jest krytyce etyki Kanta („Kritik des von Kant der Ethik gegebenen Fundament”).

samej powinności, obowiązek dla obowiązku. To nawet rzecz z punktu widzenia etycznego bardzo pożądana. Ale coś innego spełnianie przepisów w taki sposób, a coś innego formułowanie przepisów lub ich promulgowanie, wydawanie. Jeszcze wobec dzieci w fazie tresury może wystarczyć, ale i tu zaraz się przyczepia sankcję: bo jak nie posłuchasz, będziesz ukarany. Ale w etyce naukowej to istotnie całkiem niemożliwe. Proszę bowiem zważyć, że etyka naukowa nie zaczyna od przepisów, lecz musi naprzód konstatować pewne fakty, pewne prawa, a z tych praw, tak samo jak np. w mechanice, w higienie, wykrawa się przepisy. Jeśli mechanika powiada: im większe tarcie przy ruchu, tym *caeteris paribus* większej potrzeba siły dla utrzymania ruchu; to stąd przepis praktycznego mechanika: trzeba zmniejszyć jak najbardziej tarcie. To nie kategoryczny imperatyw, lecz warunkowy: jeżeli chodzi o zaoszczędzenie siły, kosztów *etc.* A ponieważ każdemu o to chodzi, więc też stosuje się do normy z prawa mechaniki wyprowadzonej. Tak samo etyka musi postąpić i już sam fakt wyprowadzania z jej praw: prawideł i norm wymaga, by te normy miały charakter warunkowy, a nie kategoryczny. Wynika to z logicznego charakteru tego wyprowadzenia. Aby prawidło było naukowo uzasadnione, musi wynikać z sądu logicznie uzasadnionego. Taki sąd wyraża prawo – więc stały związek między dwiema rzeczami, faktami, zjawiskami. Na przykład kto wiatr sieje, burzę zbiera; gdy woda oziębi się do zera stopni, zaczyna marznąć; gdzie nie ma pewnego dobrobytu ekonomicznego, nauki i sztuki nie mogą kwitnąć; podniecenie akcji serca odbiera sen, itd. A formułowanie przepisów, norm odbywa się teraz w ten sposób, że jeden z tych faktów w prawie związanych bierze się za cel, a drugi za środek do osiągnięcia celu: jeżeli chcesz wodę doprowadzić do zamarznięcia, musisz ją oziębić do zera stopni; jeżeli mają kwitnąć sztuki, trzeba stworzyć pewien dobrobyt; jeżeli chcesz spać, unikaj podniecenia akcji serca, itp. Rzecz jasna, że tam, gdzie cel jest jasny, gdzie nie ma co do niego wątpliwości, nie wymieniamy go, a wtedy przepis przybiera pozory normy kategorycznej, bezwzględnej, jak np. przy normach higienicznych często: nie nadużywaj napojów alkoholowych, stosuj odzież do pory roku, używaj co dzień odpowiedniej ilości ruchu – tu wszędzie domyślnie zawarty jest cel: abyś był zdrowy, warunek: jeżeli chcesz być zdrowy. I ta okoliczność daje nam drugą ważną wskazówkę celem określenia etyki.

Pierwsza to w ogóle owa normatywność, owo krępowanie jednostki, druga owa pozorna kategoryczność: musi chodzić o cel, tak nasuwający i narzucający się, iż nie wymienia się go osobno; cel ten wprost siłą mocy wychodzi sam.

- **Leon Petrażycki. Normy imperatywne i imperatywno-atrybutywne [1907c]**

Dwa rodzaje obowiązków posiadają swe odpowiedniki w dwu odmianach norm etycznych, imperatywów.

Niektóre normy ustalają wolne obowiązki w stosunku do innych ludzi – wymagają od nas autorytatywnie pewnego postępowania, nie dając jednak nikomu innemu żadnych roszczeń, żadnych praw; są to normy jednostronnie obowiązkowe, bezroszczeniowe, czysto imperatywne. Tego rodzaju normy odpowiadają np. pewnym sentencjom ewangelii.

„A ja wam powiadam, żebyście się nie sprzeciwiali złemu: ale jeśli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nastaw mu i drugiego. A temu, który się chce z tobą prawem rozpierać, a suknię twoją wziąć, puść mu i płaszcz” itd.

Zarówno w psychice głoszących tego rodzaju zasady etyczne, jak przeżywających je dawniej lub obecnie, normy te nie oznaczają, rzecz jasna, nadania odpowiednich uprawnień obrażającym, nie upoważniają ich do żądania od pokrzywdzonego, aby nastawił im drugi policzek do uderzenia, ani nie uprawniają tego, kto odebrał komuś suknię, do wzięcia niejako w nagrodę jeszcze i płaszcz pokrzywdzonego, itp.

To samo powiedzieć można o innych normach prawdziwie chrześcijańskiej etyki ewangelicznej. Duch tej etyki bowiem (pod tym względem zasadniczo odmiennej od etyki np. *Starego Testamentu*) wkłada na ludzi w stosunku do bliźnich obowiązki bardzo liczne, a nawet trudne do spełnienia, bliźni jednak ze swej strony nie mają i nie mogą mieć roszczeń o wykonanie owych obowiązków. Etyka chrześcijańska – to etyka całkowicie bezroszczeniowa; jeżeli więc w średniowieczu i czasach nowożytnych na nakazach ewangelicznych w dobrej wierze opierano i opiera się rozmaite prawa i roszczenia (o charakterze kościelnym, społecznym itp.), świadczy to o zupełnej nieznamości istoty i zasadniczej treści całej nauki.

Normy drugiego typu wkładając obowiązki na jednych ludzi, związują te obowiązki z innymi, którzy otrzymują jednocześnie pewne prawa, roszczenia; to do czego normy takie zobowiązują jednych, przypada, przysługuje innym, jako coś im należnego, nadanego autorytatywnie, przydzielonego im (*attributum*). Tego rodzaju normy – to normy obowiązkowo-rozszczeniowe, rozkazująco-przydzielające, imperatywno-atrybutywne.

Takie np. są normy odpowiadające następującym tekstom:

„Ponieważ według prawa nikt nie może być bez sądu pozbawiony należnych sobie uprawnień, wszelki uszczerbek w majątku i wyrządzone komuś szkody lub straty wkładają na jedną stronę obowiązek wypłacenia, a drugiej nadają prawo żądania odszkodowania” (*Ust. cyw. art. 574*).

„Jeżeli ktoś winien jest drugiemu człowiekowi pewną sumę pieniędzy (*а на комъ сребро имаму*) – jeżeli zatem zachodzi stosunek prawny – i zacznie spłacać swój dług przed terminem (*до зароку зачнѣмъ сребро отдавать кому виноват*), to obowiązany jest do zapłaty procentów (*ино гостинца дать*), druga zaś strona jest uprawniona do otrzymania procentów stosownie do wysokości kwoty kapitałowej bez żadnych odliczeń (*но щоту ему взятъ*)” (art. 74 *Pskowskiej Ustawy Sądowej*).

Normy pierwszego rodzaju, jednostronnie obowiązkowe, bezroszczeniowe, wyłącznie imperatywne, nazywać będziemy NORMAMI MORALNYMI.

Normy drugiego rodzaju, obowiązkowo-rozszczeniowe, imperatywno-atrybutywne, nazywać będziemy NORMAMI PRAWNYMI.

Dwoisty, obowiązkowo-rozszczeniowy charakter norm prawnych znajduje niekiedy swe odbicie w języku prawniczym, w wypowiedziach wyrażających normy prawne, w bardzo wyraźnej i jaskrawej formie: treść danej normy wypowiada się za pomocą dwu zdań; jedno z nich określa obowiązki jednej strony, drugie

zaś – roszczenia, prawa strony drugiej. Jako przykład wskazać można budowę wyżej przytoczonych normatywnych przepisów prawnych: „[...] na jedną stronę wkładają obowiązek wypłacenia, a drugiej nadają prawo żądania odszkodowania”, na jedną stronę – obowiązek zapłacenia procentów, na drugą – uprawnienie do otrzymania procentów itp.

Niekiedy jedną i tę samą normę wypowiada się w zbiorach przepisów prawnych, np. w kodeksach, za pomocą dwu oddzielnych artykułów. Na przykład pierwsze paragrafy drugiej księgi nowego niemieckiego kodeksu cywilnego brzmią:

„§241. Na mocy stosunku dłużnego wierzyciel ma prawo żądać od dłużnika wykonania pewnego świadczenia. Świadczenie może polegać również na zaniechaniu.

§242. Dłużnik obowiązany jest wykonać świadczenia tak, jak tego wymaga dobra wiara i zwyczaj obrotu cywilnego.”

W potocznym języku prawniczym istnieją takie wyrażenia, które tę samą normę, tj. określenie zarówno obowiązku jednej strony, prawnego pasywu, jak uprawnienia drugiej, prawnego aktywu, ujmują w jedno zdanie. Np. takim to osobom od takich a takich przysługuje, należy się to a to; takie to osoby w stosunku do takich a takich obowiązane są do tego a tego.

Powyższy sposób wyrażania norm prawnych, polegający na jednoczesnym określeniu zarówno pasywu, obowiązków jednej strony, jak aktywu, praw drugiej, przydzielenia drugiej stronie zobowiązań pierwszej, nazwać można formą obowiązkowo-rozszczeniową, imperatywno-atrybutywną, albo całkowitą, adekwatną redakcją norm prawnych.

W dziedzinie moralności redakcję całkowitą, adekwatną stanowi redakcja jednostronnie obowiązkowa, jednostronnie imperatywna, np. „Obowiązkiem naszym jest czynić to a to”, „Nie powinniśmy czynić tego a tego” itp.

Poza redakcją całkowitą, imperatywno-atrybutywną, w dziedzinie prawa dopuszczalne są ponadto (o ile to nie powoduje nieporozumień wśród słuchaczy lub czytelników) i rzeczywiście są w użyciu trzy formy wyrażen skrótowych:

(1) Redakcja skrótowa atrybutywna, roszczeniowa, polegająca na wskazaniu jedynie aktywu prawnego, roszczenia jednej strony, bez wymieniania obowiązków strony drugiej, np. „W razie niedopełnienia zobowiązania w oznaczonym terminie, wierzyciel ma prawo do odszkodowania za straty przez zwłokę wyrządzone”, „[...] może żądać wynagrodzenia strat” itp.

W tych przypadkach domyślać się należy, że druga strona (w przykładzie wyżej przytoczonym dłużnik, ewentualnie – w razie jego śmierci – jego spadkobiercy itp.) obowiązana jest do odpowiedniego postępowania, do dostarczenia odpowiedniego przedmiotu itp.

(2) Redakcja skrótowa imperatywna, obowiązkowa, polegająca na wskazaniu tylko pasywu prawnego, obowiązków jednej strony, bez wymieniania praw strony drugiej, np. „W razie niedopełnienia zobowiązania w oznaczonym terminie, dłużnik winien wynagrodzić straty”.

W tych przypadkach domyślać się należy, że drugiej stronie (w przykładzie dopiero co przytoczonym – wierzycielowi, a w razie jego śmierci jego spadkobiercom)

służy prawo do odpowiedniego świadczenia na jej korzyść, do otrzymania odpowiedniego przedmiotu itp.

(3) Forma neutralna, obustronnie skrótowa, określająca bezosobowo to, co w danym wypadku powinno nastąpić, nie wyznaczająca obowiązku jednej strony ani prawa drugiej, np. „W razie niedopełnienia zobowiązania w oznaczonym terminie, straty winny być wynagrodzone [...]”, „Wysokość długu wzrasta o wartość spowodowanych strat” itp.

W tych przypadkach domyślać się należy, że jedna strona obowiązana jest do pewnych świadczeń na rzecz drugiej, tej zaś przysługuje odpowiednie prawo.

Aby dokładnie i całkowicie zrozumieć treść norm prawnych zawartych w zbiorach ustaw i innych źródłach prawa, trzy wymienione wyżej typy redakcji skrótowej zastąpić należy przez redakcję całkowitą za pomocą odpowiedniej interpretacji: w przypadku skrótowej redakcji atrybutywnej określić należy, kto i do czego jest obowiązany; w przypadku skrótowej redakcji imperatywnej, kto i do czego w danym razie ma prawo; w przypadku redakcji obustronnie skrótowej wprowadzić należy uzupełnienie interpretacyjne w obydwu kierunkach. Niejednokrotnie taka wykładnia uzupełniająca, ustalenie całkowitej treści obowiązkowo-rozszczeniowej przepisu, stanowi zadanie trudne, a w każdym razie wymagające pewnych dodatkowych wiadomości historycznych lub innych. Np. w dawnych pomnikach prawa mówi się często, że w razie pewnego przestępstwa, np. rozboju, wypłacić należy taką a taką kwotę; gdybyśmy współczesnemu nam czytelnikowi, nieobeznanemu z prawem owych czasów, polecili wyjaśnić tę normę i przedstawić ją w całkowitej formie imperatywno-atrybutywnej, prawdopodobnie wyraziłby on to po prostu w ten sposób, że przestępca obowiązany jest wypłacić odpowiednią kwotę pieniężną, a pokrzywdzony ma prawo ją otrzymać. Taka interpretacja jednak nieraz okazałaby się błędna. Za popełnione przestępstwo odpowiadali często w dawnych czasach nie tylko właściwi winowajcy, ale i inne osoby, np. krewni ich, mieszkańcy tej samej wsi, prawo zaś do otrzymania przepisanej sumy pieniężnej mieli książęta, albo do części odszkodowania miał prawo ród pokrzywdzonego, do drugiej książę itp.

W dziedzinie moralności, w ścisłym związku z jej charakterem jednostronnie obowiązkowym, bezrozszerzeniowym, sposób wyrażania norm i ich interpretacja są prostsze i bardziej jednolite. Normy te dotyczą tylko obowiązanych i ich obowiązków; o uprawnionych i przysługujących im roszczeniach mowy nie ma i być nie może. Wyklucza to możliwość redakcji imperatywno-atrybutywnej, czy też skrótowej atrybutywnej, roszczeniowej; pozostaje tylko redakcja jednostronnie imperatywna jako forma całkowita i redakcja neutralna (nie obustronnie skrótowa jak w dziedzinie prawa, lecz jednostronnie skrótowa), zawierająca wyłącznie określenie obowiązku (por. np. wypowiedzi z ewangelicznego kazania na górze).

• **Marian Borowski. Sytuacja prakseologiczna [1923: 144-155]**

Momenty, dające się wyróżnić przy analizie sprawy, zwanej potocznie czynem, podzielić można na trzy większe grupy: (1) należące do sytuacji obiektywnej, poprzedzającej sprawę psychiczną; (2) procesy natury psychicznej; (3) wyznaczone

przez te procesy zdarzenia, będące czymś zewnętrznym wobec grupy drugiej. Należą tu m.in. środki wszelkiego rodzaju oraz dzieło.

1. Grupę pierwszą traktuję łącznie jako **OBIEKTYWNĄ SYTUACJĘ WYJŚCIOWĄ** dla czynu. Zalicza się do niej ustrój psychofizyczny człowieka w danej chwili, jego skłonności odziedziczone lub nabyte, dalej stan otoczenia zewnętrznego tak fizycznego, jak i społecznego, panujące normy i ideały, a wreszcie stosunek człowieka do swego otoczenia. Należy tu wszystko, co sprawia, że otoczenie działa w pewien sposób na człowieka, co warunkuje, że człowiek jest wrażliwy na takie a nie inne pobudki i że pobudki działają w taki a nie inny sposób, budząc określone skłonności, tendencje i reakcje. Tę obiektywną sytuację wyjściową można określić krótko jako „naturę” podmiotu działającego i jego otoczenia.

Na ten rodzaj czynników kładzie nacisk determinizm, a więc zarówno materializm dziejowy jak i systemy metafizyczne, które z różnych powodów uważają całe nasze zachowanie się jako wyznaczone już z góry przez – pewne transcendentalne zdarzenia lub czyny własne albo obcych jakichś potęg.

2. Wewnętrzne stadium czynu rozpoczynają **POBUDKI**. Rozumiem przez ten termin – wrażenia, uczucia, nastroje, myśli, wyobrażenia itp., które powstają w nas wskutek działania zewnętrznych lub wewnętrznych podmiotów na nasz ustrój psychofizyczny. Ogół tych pobudek w danej chwili stanowi psychiczną sytuację wyjściową dla naszego zachowania się.

3. **MOTYWY**, tj. pobudki, ocenione dodatnio lub ujemnie. Musi powstać w nas poczucie lub sąd o **WARTOŚCI**, aby wrażenia, odbierane od świata zewnętrznego, wyobrażenia lub myśli, które się nasuwają, otrzymały charakter motywów działania. Nawet przykre uczucie nie zawsze samo przez się charakter ten posiada i trzeba dopiero dołączenia się „oceny”, tj. uświadomienia sobie, że jest ono czymś złym lub oznacza coś złego i że należy się od tego stanu uwolnić. [...]

Skłaniam się do ciśniejszego ujmowania pojęcia motywu i położenia nacisku na jego charakter emocjonalny, a nie intelektualny. Motywem nazywam pobudkę ocenioną, pobudkę, wobec której zajęliśmy określone stanowisko.

Zachodzą przy tym cztery wypadki: albo ocena jest dodatnia i może znaleźć wyraz w poczuciu lub w sądzie – „Należy daną pobudkę zatrzymać”, albo ocena jest ujemna i wyraża się – „Należy się od tej pobudki uwolnić”, albo uznajemy pobudkę za obojętną, albo wreszcie nie możemy jej ocenić i jesteśmy co do znaczenia i wartości pobudki zdezorientowani.

Zawikłana w literaturze, a zresztą i w rzeczywistości, jest sprawa rozgraniczenia pojęcia motywu od pojęcia celu. Otóż motyw należy do sfery emocjonalnej, cel zaś do sfery intelektualnej. Motyw tyczy się teraźniejszości, cel zaś przyszłego stanu rzeczy. Celem jest to, do czego dążymy i to, co mamy dopiero wytworzyć; motywem zaś to, dlaczego wytwarzamy pewien stan rzeczy. Cel oceniamy zawsze dodatnio, podczas gdy pobudką, a przynajmniej pobudką do czynnego zachowania się, bywa zawsze wartość ujemna. Odczuwanie potrzeby działania i spowodowania zmiany istniejącego stanu rzeczy posiada wartość ujemną, nastawia nas w kierunku uwolnienia się od niej. Zapalam nieznany mi gatunek papierosa. Zjawia się pobudka w postaci

wrażenia smakowego. Następuje ocena ujemna, wyrażająca się np. wykrzyknikiem „Niedobry!” i ona to stanowi motyw mego zachowania się. Celem zaś nazwiemy zazwyczaj projekt uwolnienia się od tej wartości, myśl o zadośćuczynieniu w pewien sposób potrzebie odczuwanej, np. myśl odrzucenia papierosa.

Również akt powstrzymania się od działania ma za motyw ujemną ocenę myśli o zmianie sytuacji. Jeżeli w niektórych wypadkach czynne zachowanie się zdaje się być wywołane pobudką, ocenioną dodatnio, to zawsze zdołamy wykryć dodatkową pobudkę ujemną, np. myśl, że bez naszego czynnego zachowania się istniejąca sytuacja dodatnia gotowa się zmienić. Celem naszym wówczas jest zabezpieczenie istniejącego stanu rzeczy i uniknięcie grożącej zmiany. Sama pobudka dodatnia może być motywem tylko biernego zachowania się. Takież zachowanie się wywołuje pobudka oceniona jako obojętna lub pobudka, co do wartości której nie jesteśmy na razie zorientowani.

Ze względu na akt woli różnią się motyw i cel tym, że zjawienie się motywu nie jest od woli zależne, będąc reakcją instynktową i uczuciową, wzgl. emocjonalną. Wola nie decyduje o jakości i sile motywów i nie udziela sankcji wykonawczej motywom, ale tylko przedstawieniu pewnego celu.

Mówimy o walce motywów, a nie o walce celów. Walczyć ze sobą mogą tylko tendencje, a nie przedstawienia lub sądy, choćby nawet były sprzeczne.

Okoliczności, które czynią zrozumiałe tak częste mieszanie celów z motywami, są następujące. Każdy cel wpływa ze swej strony na uwypuklenie się motywów, np. drogą kontrastu. Na tle myśli o ideałach odbija się ujemnie ocena sytuacji teraźniejszej, a nawet często myśl ta dopiero sprawia, że sytuacja, oceniana dotychczas dodatnio, zaczyna się przedstawiać ujemnie. Drugą przyczyną mieszania celów z motywami jest to, że przedstawienia celów, przedstawienia środków, przebiegów i konsekwencji działania odgrywają ze swej strony rolę motywów wtórnych. Dalej, istotnie, pewien cel, bardzo ogólnie sformułowany, mieści się już w samym motywie. Jeśli mianowicie określi się motyw jako nastawienie się w kierunku uniknięcia zła, a zatrzymania dobra, to można w tym widzieć zasadnicze cele naszego zachowania się. Atoli nie posługujemy się wyrazem „cel” w tak ogólnikowym znaczeniu. Cel jest czymś, co BLIŻEJ determinuje kierunek i sposób naszych reakcji. Sama tylko ocena pobudki nie wystarcza do wykonania czynu. Może ona wywołać tylko niepokój lub zgoła niecelowe wyładowanie się motoryczne. W związku z tym staje się rzeczą jasną, że ci, którzy nazywają motywem to wszystko, z czego można zrozumieć rodzaj czynu, muszą zaliczać „cel” do kompleksu motywującego.

Jeszcze bardziej sporne niż pojęcie motywu jest podstawowe dlań pojęcie wartości. Ograniczę się tu wszakże do jednej tylko uwagi. Z punktu widzenia psychologii najodpowiedniejsza jest teoria, wyrażająca się w starej formule „*bonum est id, quod appetitur*”. Wartość przedstawia się jako korelatyw dążenia. W szczególności wartość dodatnią posiada to, co pragniemy, aby trwało, lub aby zaistniało, ujemną zaś wartość to, od czego chcemy się uwolnić. (Analogiczna jest scholastyczna formuła, określająca „przedmiot” w ogóle – jako *id, cui correspondet intellectus*.) Przyjemność staje się wartością dopiero wówczas, gdy jej pragniemy, ból zaś czymś

złym wtedy, gdy powołuje w nas dążenie do usunięcia go. Rzeczy obojętne nie mogą mieć żadnej wartości.

4. CEL, który można ująć – z jednej strony – jako PRZEDSTAWIENIE przyszłego stanu rzeczy, a więc bądź pewnego naszego zachowywania się, bądź też rezultatu tego zachowania się. Jednakowoż bliższe potocznemu znaczeniu tego wyrazu będzie ujęcie celu nie jako przedstawienia sobie przyszłego zdarzenia i jako aktualnego przeżycia psychicznego, ale wprost jako pewnego upragnionego ZDARZENIA PRZYSZŁEGO. Według tego poglądu celem jest jakiś przedmiot, nie istniejący wprawdzie realnie, ale mający się dopiero zrealizować. Jest tym, co sobie przedstawiam, a nie przedstawieniem, tj. sprawą duchową, przy pomocy której uświadamiam go sobie w obecnej chwili. Te dwa sposoby pojmowania celu wiążą się z przyznawaniem czynowi bądź to struktury przyczynowej bądź to teleologicznej. Tylko aktualne przeżycie może występować jako przyczyna sprawcza, determinująca nasze następne zachowanie się. Jeżeli zaś przez cel rozumiemy przyszły obiektywny stan rzeczy, to determinuje on nasze postępowanie jako typowa *causa finalis*.

Mówimy o celach bliższych czyli bezpośrednich, oraz o celach dalszych, a nawet ostatecznych. Tak np. celem ostatecznym dla kogoś jest zdobycie majątku, jednym z celów podporządkowanych jest otrzymanie potrzebnej wiadomości, celem bliższym wysłanie listu, celem bezpośrednim napisanie listu. U ludzi skoncentrowanych ogół celów stanowi ścisłą hierarchię. System celów u ludzi rozpraszających się posiada ustrój oligarchiczny lub nawet jest niezorganizowany i zawierający cele niezgodne wewnętrznie.

Przy czynach polegających na przyzwyczajeniu lub rutynie uświadamiają się nam wyraźnie tylko cele dalsze; odwrotnie przy czynnościach instynktowych lub spełnianych pod wpływem sugestii hipnotycznej – tylko cele bezpośrednie.

5. Motyw i cel – to dwa filary, na których wspina się, jak gdyby łuk, szczególne zjawisko psychiczne, zwane POŻĄDANIEM, CHĘCIĄ, PRAGNIENIEM. Im większa różnica między wartością pobudki teraźniejszej a wartością celu, tym większe jest napięcie dążenia. Dążymy zawsze od czegoś do czegoś. Jeżeli przedmiot upragniony nie jest możliwy do osiągnięcia, dążenie przedstawia się jako „żał”. Może on dotyczyć tak zdarzeń przeszłych, współczesnych, jak i przyszłych. O ile wartościowe a niezależne od nas zdarzenia przedstawiają się jako niepewne, odczuwamy „nadzieję” wzgl. „obawę”.

Wszystkie rodzaje dążenia posiadają charakter aktywny. Nie są one jakąś bierną recepcją, spostrzeganiem, konstatowaniem czegoś danego i gotowego, ale dotyczą tego, co być powinno, co się należy, czego potrzeba, i są pierwowzorem fizycznych pojęć dynamicznych. Jak różnica potencjałów jest konieczna, aby nastąpiła jakaś zmiana fizyczna, tak napięcie psychiczne stanowi źródło naszego czynu.

Psychologia przyznaje dążeniom charakter wybitnie jaźniowy. Są one bardziej „moje” niż spostrzeżenia lub sądy. Własne „ja” uświadamiamy sobie głównie wtedy, gdy czegoś pragniemy. Natomiast w stanach receptywnych poczucie osobnej jednolitej jaźni usuwa się w cień. [...]

6. Aby dążenie mogło się rozwinąć w czyn, a nie pozostało prostą chętką lub życzeniem, musi dołączyć się PRZEKONANIE, ŻE CEL DA SIĘ OSIĄGNĄĆ PRZY POMOCY NASZEGO ZACHOWANIA SIĘ.

Dlatego przebiegamy myślą szereg przyczynowy, wywołujący w dotychczasowych podobnych wypadkach cel upragniony. Cofamy się przy tym od jego przyczyn bezpośrednich aż do tych dalszych, które już mogą mieć swe źródło w naszych osobistych czynnościach, np. w ruchu naszej ręki. O ile znajdziemy takie czynności, mogące zapoczątkować szereg przyczynowy, którego skutkiem jest realizacja celu, mówimy, że cel ten jest dla nas do osiągnięcia. Osiągalność czegoś wskutek pewnego naszego zachowania się określamy jako naszą „możność”, „moc”, „władzę” lub „potęgę”. [...]

7. WYBÓR przeprowadzamy, skoro nasuwa się na myśl więcej celów osiągalnych. Musimy się decydować na jeden z przedstawionych sposobów zachowania się i nie możemy tego wyboru uniknąć, gdyż także brak decyzji pociąga za sobą pewien rodzaj zachowania się.

Mechanizm decydowania się w sytuacji skomplikowanej jest jedną z najważniejszych spraw życiowych. Toteż staramy się tak w chwilach refleksji nad własnym postępowaniem, jak i w salach sądowych i przy czytaniu powieści psychologicznych, zdawać sobie sprawę ze sposobów działania tego mechanizmu. Zwłaszcza trudna jest ocena porównawcza motywów wtórnych, przedstawionych sytuacji przyszłych i przedstawionych reakcji uczuciowych. Zachodzić mogą szczególne złudzenia w ocenianiu. Wiadomo np., że przedstawienie przyszłej przykrości ma mniejszą siłę motywacyjną, niż *caeteris paribus* przedstawienie przyszłej przyjemności. Ulegamy złudzeniu perspektywy przy szacowaniu wartości, niedanych nam bezpośrednio. Wiadomo też z doświadczenia potocznego i na podstawie eksperymentów, że motyw, rozważany przy końcu, jest uprzywilejowany. Korektura tego rodzaju złudzeń jest zadaniem wychowania, etyki i mądrości życiowej. Chodzi o sztuczne wzmocnienie motywów dalszych i ogólnych wobec bliższych, aktualnych.

Aby w konkretnym wypadku wyszukać i wzajemnie ocenić wszystkie *pro* i *contra* wobec pewnego celu, uciekamy się w życiu do przeróżnych sposobów. [...] Na ogół, łatwiej decydują się ludzie, posiadający szereg motywów stałych, o sile określonej, albo też ludzie o małej wyobraźni i ubogiej skali wartościowania.

8. Między właściwą walką motywów a ROZSTRZYGNIĘCIEM czyli DECYZJĄ zachodzi zwykle krótsza lub dłuższa pauza, którą charakteryzuje poczucie oczekiwania, wahania się i zwlekania. Podczas tej pauzy, bieg myśli i wyobrażeń jest jakby otamowany, oddech wstrzymany i powstają napięcia w klatce piersiowej, głowie, szyi i w palcach. Z chwilą dokonania wyboru zmienia się poczucie oczekiwania i wątpliwości na stan pewności, ustępuje napięcie mięśni i zjawia się głęboki oddech. [...] Dalszym ważnym następstwem decyzji jest „psychiczne nastawienie się”, opanowanie świadomości przez ideę celu przy otamowaniu myśli i przedstawień dla tej idei obcych lub z nią niezgodnych.

Samo wszakże dokonanie wyboru czyli powzięcia decyzji nie wykazuje [...] różnic pod względem intensywności. Nie ma ono nic wspólnego z tym, co nazywamy silną lub słabą wolą. Porównać je można do nastawienia zwrotnicy. Stąd pokusa uważać decyzję za zwyczajne wydanie sądu (według prof. Witwickiego – sądu

o mym przyszłym zachowaniu się⁴⁰) tak, jak wydajemy pewien sąd jako rezultat teoretycznego rozważania, np. rozwiązując jakieś zadanie matematyczne.

Czy jednak aktu wyboru nie należy odróżniać od postanowienia, jako właściwego aktu woli? Można by tak myśleć, gdyby akt wyboru był prostym, obiektywnym skonstatowaniem przewagi jednych motywów nad innymi – a więc jakimś sądem. Tymczasem akt decyzji ma charakter emocjonalny, subiektywny, a nawet towarzyszy mu często poczucie zupełnej swobody i dowolności. Nasze „ja” przeważa swym głosem nie tylko w razie równości motywów „za” i „przeciw”, ale, zdaniem wielu, decyduje samowładnie, motywy zaś mają tylko głos doradczy, nakłaniający. Akt zdecydowania się polega na rzuceniu na szalę motywów głosu naszej jaźni i przeważenie w jedną lub w drugą stronę. Dopiero uświadomienie sobie tego rezultatu i przewidywanie jego skutków dla naszego zachowania się może przybrać formę sądu: „A więc zrobię tak a tak”.

W aktach woli wybitną ale trudną do opisania rolę odgrywa nasza jaźń i świadomość czegoś jednolitego w naszej osobie. Pozostaje to w związku z koniecznością jednoznacznego określenia naszego czynu. Aby czegoś dokonać, trzeba skoordynować nasze zachowanie się. Dopóki pozostajemy w sferze intelektualnej, możemy tolerować różne sprzeczności i zapominać o naszej jedności, reprezentowanej przez nasze „ja”. Przechodząc jednak do sfery działania, musimy usunąć sprzeczności, jako paraliżujące wszelką zorganizowaną i konsekwentną, a więc skuteczną akcję, i wystąpić jako jednolita, identyczna z sobą osobowość.

9. Cel zdecydowany i określony nazywamy celem zamierzonym lub krótko ZAMIAREM albo ZAMYSŁEM. Faza ta występuje wyraźnie, gdy między decyzją a przystąpieniem do wykonania zachodzi przerwa czasowa lub też gdy wykonanie rozciąga się na dłuższy okres czasu. Mówimy wówczas o powzięciu zamiaru i trwaniu w zamiarze. Przypisujemy komuś wytrwałą i upartą wolę na podstawie zdolności do wytrwania w raz powziętym zamiarze i na podstawie częstego uprzymknienia sobie zamiaru powziętego i nietracenia go z oczu.

10. Jeśli cel nie daje się osiągnąć bezpośrednio, potrzebne jest OPRACOWANIE PLANU. [...]

11. PSYCHICZNY AKT WYKONAWCZY. Jako o jednym z rodzajów jego mówimy o akcie inercyjnym, zwanym impulsem. Impuls może być pozytywny, tj. wprowadzający jakąś nową gotowość lub wzmacniający istniejące tendencje motoryczne, albo też negatywny, tj. powstrzymujący istniejące tendencje. Odróżniamy dalej impuls motoryczny od impulsu, dotyczącego tylko sfery psychicznej, np. gdy chodzi o wykonanie pewnej pracy myślowej (zadania), o zmianę jakiegoś nastroju uczuciowego, o zauważenie lub przypomnienie sobie czegoś.

Drugim rodzajem aktu wykonawczego jest proste PRYZWOLENIE, godzenie się na coś, tolerowanie czegoś lub poddawanie się istniejącej tendencji. Według wyników analizy psychologicznej (o których poniżej) ten drugi rodzaj aktu wykonawczego przedstawia się nawet jako zasadniczy. To zaś, co zwiemy impulsem, jest automatycznym zaktualizowaniem się jakiejś jednej wybranej tendencji, podczas gdy inne

⁴⁰ Witwicki [1906]. [...]

są zahamowane. Można by więc mówić tylko o fizjologicznej sprawie inerwacji, a nie o impulsie, jako akcie psychicznym.

Jednakowoż sprawy inerwacyjne odbijają się niekiedy w naszej świadomości. Dzieje się to wówczas, gdy decyzja zostaje zmieniona lub cofnięta już w chwili rozpoczęcia wykonania. Następuje wtedy albo wstrzymanie zamierzonego pierwotnie ruchu, albo pozostawienie go w stadium zaczątkowym, albo innego rodzaju modyfikacja. Takie reakcje łatwo odróżniamy w życiu potocznym i w psychologicznych laboratoriach od reakcji pewnych i stanowczych. W świadomości naszej odbija się ta „walka impulsów” jako poczucie specjalne, pod względem uczuciowym przykre, oraz w postaci szczególnych wrażeń kinestetycznych i cenestetycznych. Nie świadczy to jednak o tym, że fizjologiczne akty inerwacyjne posiadają, jako takie, odpowiednik w naszej świadomości.

Odczuwamy też niekiedy akty wykonawcze wówczas, gdy wykonanie postanowienia uwarunkowane było upływem pewnego czasu lub zajściem pewnej okoliczności albo też gdy decyzja była alternatywna. Sytuacja taka zachodzi często przy doświadczeniach nad zjawiskami woli w laboratoriach i stąd zarzut, że eksperymentator nie dociera do pierwotnych aktów woli, ale bada tylko sprawy pochodne. Osoba, służąca do doświadczeń, decyduje się bowiem z góry reagować podług wskazówek eksperymentatora i oczekuje tylko na taki lub inny sygnał, aby reagować w jeden ze sposobów, uprzednio zdecydowanych. Te psychiczne wtórne akty wolicjonalne nie są jednak ponownymi, choć słabszymi decyzjami. Polegają one prawdopodobnie tylko na uprzytomnieniu sobie pierwotnej decyzji i uświadomieniu sobie, że nadziedzł właśnie czas lub ta okoliczność, od której uczyniliśmy zależne wykonanie. W każdym razie można o nich mówić jako o psychicznych aktach wykonawczych i dla nich można by zarezerwować miano impulsu, a nie nazywać impulsem aktu inerwacyjnego, który jest sprawą automatyczną i fizjologiczną.

Trzecia grupa momentów czynu nosi charakter bardziej zewnętrzny. Są to środki, dzieło i konsekwencje dzieła.

12. Jednym ze środków jest OSOBISTE ZACHOWANIE SIĘ sprawcy, kierowane ideą celu oraz przyjętym planem. Należą tu czynności fizyczne lub psychiczne zwane robotą i pracą osobistą. Wśród tych czynności rozróżniamy czynności wstępne, pośrednie i tzw. ostateczne przyłożenie ręki.

W jaki sposób wola nasza wywołuje ruchy naszego ciała?

Nie chodzi tu o kwestię metafizyczną działania «duszy» na «ciało», ale o mechanikę takich najzwyczajniejszych w świecie zjawisk, jak np. dowolne wypowiedzenie jakiegoś słowa albo odклонienie się komuś. Wola nasza umie trafić w odpowiednie klawisze centrów motorycznych i poruszyć we właściwy sposób cały kompleks wchodzących w grę mięśni. [...]

Dawniej zadowalano się tłumaczeniem tego procesu za pomocą asocjacji między wyobrażeniem odtwórczym upragnionego rezultatu a wyobrażeniem odtwórczym ruchu, który dawniej do rezultatu tego prowadził. Jednakowoż nasze wyobrażenia ruchów są bardzo niedokładne i powierzchowne, nie mówiąc już o tym, że nie posiadamy zazwyczaj bliższej znajomości anatomii i fizjologii ciała ludzkiego.

Już prędzej można by mówić o związku ideomotorycznym, tj. o powiązaniu wyobrażenia rezultatu z samym właściwym procesem motorycznym (a nie z wyobrażeniem tego procesu). W dzieciństwie wykonywamy ruchy spontaniczne, a potem spostrzegamy ich rezultaty; w późniejszym wieku przeważa znów sytuacja, iż naprzód wyobrażamy sobie pewien rezultat a wyobrażenie to pociąga za sobą odpowiedni ruch. Związek ten jest w 90% naszych codziennych czynności bezpośredni i machinalny. Akt woli zjawia się stosunkowo rzadko, a mianowicie wówczas, gdy nasuwają się na myśl równocześnie cele niezgodne. Następuje zawahanie się i musimy rozstrzygnąć, którego celu tendencję motoryczną mamy wstrzymać, a której się poddać lub nawet ją wzmocnić. Tego rodzaju ideomotoryczna teoria działania woli ruchu znajduje potwierdzenie eksperymentalne. Doświadczenia wykazują, że głównym czynnikiem przy czynnościach dowolnych tak fizycznych jak i psychicznych jest „perseweracja” wyobrażenia celu w naszej świadomości i koncentrowanie nań uwagi. W ten sposób umożliwia się WYŁĄCZNIE pewnemu wyobrażeniu rozwinięcie związanego z nim ruchu ciała. Nawet gdy chodzi o ściśle naśladowanie wykonania pokazanego nam ruchu lub pozycji, to kinestetyczne wyobrażenie sobie przyszłego ruchu własnego raczej przeszkadza. Jest ono bowiem daleko mniej wyraziste niż obraz wzrokowy.

Z czynności psychicznych dowolnych wymienić należy na pierwszym miejscu zjawiska uwagi zmysłowej. Są to najprostsze przejawy działania woli. Chodzi o podtrzymanie w naszej świadomości pewnego wyobrażenia ramowego i chronienie go od wpływów obcych przeszkadzających. To wyobrażenie ramowe jest w wypadkach czystej uwagi OBSERWACYJNEJ tylko polem owego wrażenia. Skupiamy swą uwagę na ekranie, aby spostrzec obrazy, jakie mają się na nim zjawić. Innym rodzajem uwagi jest uwaga POSZUKUJĄCA. Wówczas prócz perseweracji pola wrażeniowego w świadomości, podtrzymujemy także przedstawienie ramowe specjalne i szukamy jego dopełnienia zmysłowego. Dzieje się to np. wtedy, gdy obserwuję tłum ludzi celem odszukania w nim znajomych lub tylko oznaczonej specjalnie osoby, np. swego brata.

Dowolne czynności psychiczne, jak rozwiązywanie pewnych zadań umysłowych, umyślne przypominanie sobie czegoś, wykazują mechanizm podobny. Podtrzymujemy w świadomości z jednej strony elementy stanowiące punkt wyjścia, a z drugiej strony ramowe, schematyczne wyobrażenie celu, i cały wysiłek nasz polega na tym, aby umożliwić zaktualizowanie się jak największej ilości asocjacji (będących czymś od naszej woli niezależnym), wyłowienie skojarzeń odpowiednich i skompletowanie danego nam na początku schematu.

Obserwacja z życia potocznego potwierdza powyższy pogląd. Często, chcąc zapewnić skuteczność swemu postanowieniu, powtarzamy je sobie kilkakrotnie i w ogóle urządzamy się tak, aby postanowienie to często się nam uprzytomniało i unikamy sytuacji oraz myśli, zdolnych pociągnąć nas w innym kierunku. Także teoretyczna psychologia zwróciła już dawno uwagę na uprzywilejowaną rolę tych wyobrażeń, których przedmiotem jest cel. Niektórzy psychologowie [...] identyfikują wprost akt woli z intensywnym, uczuciowo zabarwionym, wyobrażeniem celu.

Przyjąwszy jednak, że oddziaływanie woli tak na ruchy ciała, jak i na procesy umysłowe, odbywa się drogą perseweracji pewnych przedstawień i umożliwienia im swobodnego rozwinięcia procesów z nimi związanych – pytamy dalej: jakież jest mechanizm samego tego podtrzymywania pewnych przedstawień w centrum świadomości? Przypuszczam, że sprawa przedstawia się w sposób następujący. Bezpośrednim skutkiem powzięcia decyzji jest zajęcie świadomości przez wybraną ideę celu, a tym samym usunięcie myśli obcych lub z nią niezgodnych. Każde prawie zjawisko psychiczne ułatwia własne powtarzanie się. Dzięki tej dyspozycji ułatwione są wtórne akty wolicjonalne. Mogą one być stosunkowo słabe, aby wystarczyć do podtrzymania lub do wznowienia, po pewnej przerwie, tej idei, która została raz zdecydowana i zajmowała w umyśle stanowisko uprzywilejowane.

• **Marian Borowski. Logika prakseologiczna [1924: 59-60]**

Można próbować ująć stosunki między czynami sposobem symbolicznym. Oznaczmy:

- jakiś czyn – przez p ;
- jakiś inny czyn przez r ;
- brak czynu p oraz czyn polegający na zaniechaniu czynu p – przez p^0 ;
- czyn odwrotny⁴¹ względem p – przez p' ;
- udanie się czynu p , jego wartość praktyczną, jego dopuszczalność w danym systemie praktycznym – przez l ;
- nieudanie się, brak sensu praktycznego, czyn zakazany – przez 0 ;
- zespół czynów – przez napisanie ich symbolów obok siebie;
- zastępczość⁴² i alternatywność⁴³ czynów – przez znak dodawania;
- związek konsekwencji (powinność, obowiązek)⁴⁴ – przez znak logiczny wynikania;
- „wychodzi praktycznie na jedno”, „nie różni się w praktyce” – przez znak równania;
- „znaczy tyle, co”, „nazywamy” – przez znak równoważności;

⁴¹ „Jeżeli dwa czyny, następujące po sobie, pozostają w tym stosunku do siebie, że następny znosi dzieło pierwszego, a więc przywraca pierwotny stan rzeczy, mówimy o stosunku ODWROTNOŚCI. Rezultat zespołu czynów, względem siebie odwrotnych, nie różni się od rezultatu zaniechania obu lub od prostego ich braku. Czyny tego rodzaju, jeśli dokonywane są równocześnie, zowią się ANTAGONISTYCZNYMI lub KOMPENSACYJNYMI” [1924: 54] [przyp. mój – JJ].

⁴² „Skoro dwa czyny mogą dawać ten sam rezultat tak, że można jeden zastąpić drugim i realizować pewien stan rzeczy na różnych drogach, zależnie od wyboru, mówimy o czynach ZASTĘPCZYCH” [1924: 52] [przyp. mój – JJ].

⁴³ „Jeżeli wybieramy między jakimiś czynami, nie jako między różnymi środkami prowadzącymi do jednakowego dzieła, ale jako między odrębnymi całościami wraz z właściwymi im celami, mówimy o czynach ALTERNATYWNYCH” [1924: 53] [przyp. mój – JJ].

⁴⁴ „Czyny oddziałują na siebie nie tylko przy sposobności przypadkowego zachodzenia ich razem. Związek ten może być głębszy i polegać na pociąganiu jednego czynu przez drugi. Jedne czyny rodzą następne; stanowią dla nich punkt wyjścia i pobudkę. Związek ten nazywam KONSEKWENCJĄ czynów. [...] Często zowiemy konsekwencję – POWINNOŚCIĄ, NALEŻNOŚCIĄ lub ZOBOWIĄZANIEM” [1924: 55] [przyp. mój – JJ].

całość sytuacji – przez ujęcie w nawias;
negację powyższych stosunków – przez przecinek u góry nawiasu, obejmującego członów stosunku.

Otrzymamy:

$(pp') = p^0$ – zespół czynu i czynu będącego jego odwrotnością nie różni się od braku czynu p lub jego zaniechania;

$(pp^0) = 0$ – zespół czynu i jego zaniechania nie jest spełnieniem żadnego z nich i nie przedstawia wartości praktycznej;

$p^{00} = p$ – zaniechanie zaniechania wychodzi na jedno ze spełnieniem czynu p ;

$p'' = p$ – spełnienie odwrotności odwrotności czynu p wychodzi na jedno ze spełnieniem czynu p ;

$(p = p^0) = 0$, $(p = p') = 0$ – czyn, nie różniący się od swego zaniechania lub swej odwrotności nie ma znaczenia praktycznego;

$(p^0 = (p = 0))$ – brak lub zaniechanie czynu p nie różni się od sytuacji, w której spełnienie czynu p nie ma znaczenia, w której np. czyn p pozostaje tylko usiłowaniem, bez rezultatu.

Sytuację podobną, w której konsekwencją czynu p jest jego kompensacja⁴⁵ lub zwichnięcie, wyrażają formuły:

$(p < p^0) = 0$;

$(p < p') = 0$.

Na odwrót:

$(p < p^0)' = 0$;

ujmuje czyny dopuszczalne, czyli tzw. sferę wolności.

Dalej:

$(p + r) \equiv (p^0 < r)$ – alternatywnością dwóch czynów nazywamy sytuację, w której przynajmniej jeden z nich powinien być spełniony;

$(p < r) \equiv (p^0 + r)$ – na odwrót, sytuacja, w której czyn p zobowiązuje do czynu r , ma to samo znaczenie, co sytuacja, w której mam do wyboru albo zaniechać p albo spełnić r , np. albo zaniechać pożyczania albo dać zastaw;

$(p < r) = (pr^0 = 0)$ – czyn r jest konsekwencją p , jeżeli zespół czynu p i zaniechania czynu r pozbawiony jest praktycznego znaczenia, np. jeśli czyniłem rozległe przygotowania do pewnego kroku i kroku tego nie podejmę, to zespół taki nie ma sensu. Podobnie, jeśli wzięłem towar ze sklepu *cum animo sibi habendi*, a nie zapłaciłem należności, to *de iure* nie stałem się właścicielem, a *de facto* towar lub *quod mihi interest* zostanie mi odebrane. Gdzie nie ma żadnej w ogóle sankcji, nie można mówić wcale o obowiązku.

Formuła $(p < r) = (r^0 < p^0)$ wyraża ogólnie takie sytuacje, jak np.: niezapłacenie towaru zobowiązuje do zaniechania wzięcia go na własność. Pomijam tu kwestię, o ile związek konsekwencji prakseologicznej jest dwustronny, a w związku z tym kwestię, czy z każdym obowiązkiem łączą się jakieś uprawnienia do czegoś i każde uprawnienie do czegoś wiąże się z jakimś obowiązkiem. Zaproponuję tylko ogólne sformułowanie stosunku uprawnienia do obowiązku:

⁴⁵ Por. przyp. 41 [przyp. mój – JJ].

$p = (p < p^0)'(p < r)$ – czyn p nazywamy uprawnieniem, skoro jest to czyn dozwolony (należący do sfery wolności) i skoro zobowiązuje on do pewnego czynu r . Np. jestem uprawniony żądać zwrotu długu wówczas, gdy zażądanie to nie jest czynem zakazanym a zarazem jest aktem zobowiązującym kogoś do uiszczenia długu. Podobnie prawo własności wyraża się w swobodzie pewnej osoby do rozporządzania rzeczą, a przy tym w obowiązku innych ludzi do nieprzeszkadzania w tym tej osobie.

O prakseologicznym zespole mówimy, gdy spełnienie jednego z czynów nie wiąże się z obowiązkiem zaniechania drugiego:

$$(pr) \equiv (p < r^0)'.$$

Podobnie:

$(pr)' = (p^0 + r^0)$ – nie można mówić o łączności dwóch czynów w sytuacji, w której mam do wyboru przynajmniej jednego z nich zaniechać. Spełnienie obu czynnych zarazem jest dopuszczalne, jeśli nie ma alternatywy zaniechania jednego z nich:

$$(pr)' = (p^0 + r^0)'.$$

Zasada sylogizmu:

$$[(p < r) (r < s)] < (p < s)$$

znajduje w prakseologii łatwą interpretację. Podobnie, *modus ponens* i *modus tollens*:

$$(p < r) p < r;$$

$$(p < r) r^0 < p^0;$$

jeżeli w jakimś systemie praktycznym wzięcie towaru zobowiązywałoby do uiszczenia opłaty, to skoro faktycznie płacę, winieniem towar odebrać, a skoro nie płacę, winieniem się wstrzymać od jego wzięcia.

W końcu analogon do jednej z zasad rozumowania apagogicznego:

$[p^0 < (r < r^0)] < p$ – jeżeli zaniechanie czynu p pociąga w swej konsekwencji jakieś praktyczne zero, należy czynu p dokonać. Istotnie, staramy się unikać czynów bezpłodnych. Mając do wyboru spełnienie czynu p lub czynu r , gdy wiadomo, że czyn r nie będzie miał praktycznego znaczenia, winniśmy spełnić czyn p :

$$(p + r) (r < 0) < p.$$

Formuła ta nadaje się do wyrażenia wspomnianej już maksymy zasadniczej naszej praktyki.⁴⁶

Powyższa uwaga na temat «algebry prakseologicznej» ma charakter notki tymczasowej i nie rości sobie pretensji do ścisłości, jaką odznacza się *formularium* algebry logicznej. W każdym razie próba niniejsza może wydobyć na wierzch mnóstwo niejasności, tkwiących jeszcze w pojęciach prakseologicznych, i zaprasza do stworzenia zasad przekształcania równań, a więc do stworzenia «rachunku moralnego».

• Stanisław Cheliński. Typy imperatywów [1925: 94-99, 102-115]

Normy zobowiązujące odnoszą się [...] zawsze do jakiegoś podmiotu; innymi słowy zawsze kogoś zobowiązują. Wśród nich⁴⁷ wszakże są takie, które zobowiązują

⁴⁶ „CZYŃ TAK, ABYŚ OSIĄGNĄŁ JAK NAJWIĘCEJ REZULTATÓW ZAMIERZONYCH” [1924: 58] [przyp. mój – JJ].

⁴⁷ Somló [1917: 58 i nn.].

dlatego, że je ktoś aktem swej woli USTANOWIŁ, i takie, w których tej cechy nie znajdujemy. Do norm nieustanowionych należą normy logiki, etyki i estetyki; że nie powinienem w myśleniu popełniać sprzeczności, że ludzie powinni być uczciwi, te zdania nie mogą być uzasadnione tym, iż ktoś kiedyś powziął postanowienie nadające tym postanowieniom moc obowiązującą.⁴⁸ Przykładem normy ustanowionej będzie np. zdanie, iż dzieci w rodzinie X powinny kłaść się spać o godzinie 9-tej wieczorem, gdyż tak kazał ojciec rodziny.⁴⁹

Wola jest to swoisty pierwiastek życia duchowego, który myśl nasza wyróżnia w doświadczeniu wewnętrznym jako coś odrębnego. Zdanie powyższe nie jest oczywiście definicją; woli określić nie można, tak samo jak nie można np. określić barwy białej. Można tylko wskazać, gdzie i w jakich warunkach zjawiska tego rodzaju są nam dostępne. Takim wskazaniem będzie np., iż wolą jest to, co mamy na myśli, wypowiadając sąd: „Ja chcę tego a tego”. Np. w sędzie: „Ja chcę iść do ogrodu”, mamy wskazówkę co do następujących przeżyć psychicznych: (1) wyobrażenie „mnie”; (2) wyobrażenie ogrodu; (3) wyobrażenie czynności „mojego” chodzenia w mniej lub więcej określonym kierunku; pozostaje wreszcie coś nie poddającego się analizie, co jednak znamy wybornie i odróżniamy jako coś zupełnie innego i co oznaczamy wyrazem „chcieć”. Prócz tego należy tu przypuszczać jeszcze obecność innych elementów, co do których w treści sądu powyższego nie ma wzmianki, a mianowicie pewnych stanów uczuciowych, pobudzających do odnośnego postanowienia. Pomijam tu zagadnienie, czy w ogóle pierwiastek czystego chcenia występuje kiedykolwiek w naszym życiu psychicznym oddzielnie od elementów uczuciowych i poznawczych. Dla teorii norm znaczenie ma tylko wola świadoma, połączona z wyobrażeniami lub pojęciami, które wyznaczają jej kierunek; nie samo tylko „chcenie”, ale „chcenie czegoś” jest cechą ustanowienia normy. W tych aktach woli, z którymi ma do czynienia teoria norm, pierwiastek czystego chcenia jest właściwie tylko abstrakcją z pewnych konkretnych przeżyć, w których zawsze wyróżniamy prócz tego jeszcze pierwiastki intelektualne i uczuciowe.⁵⁰ Nie znaczy to, aby ów pierwiastek czystego chcenia nie był czymś realnie istniejącym w tych przeżyciach; jest on rzeczywisty, albowiem myśl nasza wyróżnia go w sposób konieczny z danej nam rzeczywistości psychicznej. Ów pierwiastek czystego chcenia wyciska swoje piętno na całym zdarzeniu psychicznym, które zowiemy aktem woli. Pierwiastki uczuciowe są tu motywami woli, pierwiastki intelektualne wyznaczają jej kierunek, ale pierwiastek chcenia i rola, jaką tu odgrywa, stanowi tu cechę odróżniającą tę klasę zdarzeń psychicznych od innych zjawisk duchowych. Ze stanowiska zaś normatywnego pierwiastek chcenia odgrywa tu szczególną rolę; pierwiastek ten łączy się w sposób zupełnie swoisty z pojęciem powinności.

⁴⁸ Inaczej oczywiście ta rzecz się przedstawia ze stanowiska etyki tak zwanej heteronomicznej. Osobne miejsce wśród norm nieustanowionych zajmują normy oparte na zwyczaju, w szczególności normy prawa zwyczajowego, które pod wieloma względami zbliżają się do norm ustanowionych.

⁴⁹ Podział ten odpowiada poniekąd podziałowi Znamierowskiego na normy tetyczne i aksjologiczne [1924: 15 i nn.].

⁵⁰ Tymi ostatnimi zajmować się nie będziemy mieli potrzeby.

Nazywam wolą ten właśnie pierwiastek czystego chcenia,⁵¹ zaś aktami woli te przeżycia, które polegają na połączeniu chcenia z wyobrażeniem (lub pojęciem) jego przedmiotu oraz podmiotu chcącego; stwierdzamy to w sądach, których wzorem jest: „Ja chcę czegoś”. Zarówno odniesienie chcenia do swego „ja”, jak i do tego, CZEGO chcę, może w świadomości rysować się mniej lub więcej wyraźnie; w każdym razie dopiero połączenie tych trzech elementów stanowi zdarzenie, do którego można ze słuszością zastosować termin „akt woli”. Albowiem przez akt rozumiemy czynność jakiegoś podmiotu i tylko wtedy, gdy w świadomości naszej chcenie łączymy ze swoim „ja”, pojmujemy to chcenie jako NASZĄ czynność, jako NASZE chcenie. Tam, gdzie tego nie ma, gdzie chcenie jest połączone tylko z wyobrażeniem przedmiotów chcenia (np. niemowlę wyciąga ręce do zabawki), tam właściwie należałoby mówić nie o chceniu kogoś, ale o odbywaniu się procesu chcenia w kimś.⁵²

Wśród aktów woli wyróżnić należy takie, w których przedmiotem chcenia jest nie tylko jakiś pożądaný stan rzeczy, ale także urzeczywistnienie tego stanu działaniem podmiotu chcenia; np. chcę iść do ogrodu, chcę przyszyć guzik do ubrania itp.: są to CELOWE akty woli. Przez cel rozumiem tu wszelki stan rzeczy, który chcemy urzeczywistnić, a więc nie tylko cel ostateczny, ale także stany, które chcemy wywołać jako środki wiodące do tego celu. Drugą grupę będą tu stanowiły akty woli, których podmiot NIE DĄŻY do stworzenia upragnionego stanu rzeczy, ze względu na niemożliwość urzeczywistnienia lub z innych przyczyn (np. pragnienie, aby jakiś bolesny wypadek z przeszłości nie był wcale zaszedł: rozbiory Polski, śmierć ukochanej osoby itp.). Są to tak zwane w mowie potocznej pół żartobliwie „pobożne życzenia”; przeżycia tego rodzaju są bardzo częste i godne uwagi jako przeżywanie głębokiego rozdźwięku pomiędzy „ja” i „nie-ja”; tu np. należy znana koncepcja ideału, jako czegoś zasadniczo nieosiągalnego. Spotykane często w nauce ograniczenie terminu „wola” do samych tylko celowych aktów woli (albo nawet do aktów woli odpowiadających ruchom własnego ciała) nie jest zgodne z danymi doświadczenia wewnętrznego. Możemy „chcieć” czegoś bardzo silnie, zdając sobie sprawę z bezcelowości wszelkich działań zmierzających do urzeczywistnienia przedmiotu woli. „Chcenie” w tym wypadku niczym się nie różni od „chcenia” w aktach celowych. Co więcej, „pobożne życzenie” co do napięcia swego może być nieskończenie silniejsze od chcenia w akcie celowym (wystarczy np. porównać pragnienie uniknięcia pewnej zupełnie śmierci i akty woli towarzyszące ruchom przy codziennym ubieraniu się i myciu⁵³).

Wśród celowych aktów woli należy wyróżnić te, które dotyczą jakichś osób. Jeżeli np. zadajemy komuś pytanie, to znaczy, iż wypowiadając określone wyrazy, zwracamy się do innej osoby w celu uzyskania od niej odpowiedzi. Zadając pytanie, chcę nie tylko uzyskać odpowiedź, ale także w tym celu zapytać, czyli wykonać pewną czynność dotyczącą innej osoby. Czynność ma jest przedmiotem owej woli; dotyczy zaś ona osoby zapytanego. Pytający jest tu więc stroną czynną (podmio-

⁵¹ Por. Sigwart [1879] i Petrażycki [1905: 165 i nn.].

⁵² Por. Sigwart [1879] i Reinach [1913: 21].

⁵³ Por. Petrażycki [1905: 165 i nn.].

tem działania), zapytany stroną bierną (przedmiotem działania). Zdarzenia tego rodzaju można by więc nazwać zdarzeniami dwustronnymi. Zdarzenia dwustronne polegają zazwyczaj na oddziaływaniu (zamierzonym lub urzeczywistnionym) bądź na psychikę drugiej strony (pytanie, zawiadomienie, prośba itp.), bądź na oddziaływaniu fizycznym (uderzenie). Są jednak zdarzenia dwustronne, w których nie chodzi o żadne oddziaływania na drugą stronę. Zachodzi to np., gdy chcąc poznać danego osobnika obserwuję go, przyglądam się jego twarzy i ruchom, notuję w pamięci jego słowa, gdy on o tym nic nie wie; podobnie gdy testator zapisuje komuś w testamencie swój majątek. [...]

Zdarzenie dwustronne może polegać na czynności jednej tylko strony; takie zdarzenie dwustronne będziemy nazywali CZYNNOŚCIAMI JEDNOSTRONNYMI. Typowym przykładem będzie tu pytanie; jedna strona jest tutaj tylko podmiotem, druga zaś tylko przedmiotem czynności. Jeżeli jednak na pytanie będzie dana odpowiedź, wówczas powstanie zdarzenie złożone, zwane rozmową. Odpowiedź jest czynnością zapytanego, dotyczącą pytającego i wywołaną przez pytanie; strona bierna staje się tutaj z kolei stroną czynną i na odwrót, strona czynna – bierna; w istocie odpowiedzi leży, iż jest ona uzależniona od pytania. Tego rodzaju zdarzenia dwustronne, złożone z pozostających ze sobą w związku czynności stron obu, można więc nawet nazwać CZYNNOŚCIAMI DWUSTRONNYMI.

Ustanowienie normy zobowiązującej polega na tym, iż KTOŚ aktem swej woli stwarza normę KOGOŚ zobowiązującą; jest to więc zawsze czynność dotycząca jakiejś osoby, czyli zdarzenie dwustronne. Ustanowienie normy zobowiązującej jedną ze stron wolą samej tylko drugiej strony jest ROZKAZEM; ustanowienie normy przez zgodne akty woli obu stron, a więc przez czynność dwustronną, stanowi UMOWĘ.

Wszelki w ogóle akt woli ustanawiającej normę zobowiązującą można więc nazwać WOLĄ ZOBOWIĄZUJĄCĄ. [...]

Rozkaz jest to więc jednostronne ustanowienie normy zobowiązującej.⁵⁴ Określenie to wskazuje na dwa istotne i zasadnicze znamiona rozkazu: ustanowienie normy i jednostronność. Pierwsza cecha jest to *genus proximum*, druga *differentia specifica* rozkazu.

Przeprowadzając wyżej podział norm zobowiązujących na ustanowione i nie-ustanowione, zaznaczyliśmy już, że cechą pierwszych jest uzależnienie od określonych aktów woli (lub ich zespołu), drugim zaś brak tego uzależnienia. Norma etyczna: „Wszyscy ludzie powinni być uczciwi” bynajmniej nie uzależnia swej mocy obowiązującej od tego, że ktoś kiedyś tak postanowił; to samo dotyczy np. normy logicznej, nakazującej unikać sprzeczności w myśleniu. Natomiast w naturze normy rozkazowej, ustanowionej przez ojca rodziny, a nakazującej dzieciom położyć się spać o godzinie 9-tej wieczorem, leży właśnie uzależnienie od określonego aktu woli ojca. Gdyby ktoś sfalszował ten rozkaz ojcowski, powyższa norma rozkazowa niewątpliwie

⁵⁴ Por. Znamierowski [1924: 43]: „Rozkaz nie jest niczym innym, jak pewnym szczególnym gatunkiem stanowienia”. Bierling [1894: 27] w przypisku mimochodem wyraża pogląd: „Der Aus-truck „Befehl” ist immer nur zulässig wo auf die blosse einseitige Normsetzung des Befehlenden hin Gehorsam vom Adressaten erwartet wird; Vertransnormem sind niemals Befehle”. [...] Definicja normy – [1894: 29].

miałaby swą moc obowiązującą w świadomości dzieci, lecz skoro kłamstwo to się wyda, nie tylko przestaje „obowiązywać” w świadomości dzieci, ale zostaje uznana za coś, co było tylko złudzeniem, właściwie nigdy nie obowiązywało. Nie będzie to uchylenie normy, lecz stwierdzenie jej braku, To samo będziemy mieli w wypadku, gdyby w *Dzienniku Ustaw* została ogłoszona ustawa, co do której następnie okazałoby się, że w ogóle przez Sejm uchwaloną nie była; jest rzeczą oczywistą, że wtedy uznaliby wszyscy, że w ogóle tu nie było żadnych norm obowiązujących. Zachodzi pytanie, na czym polega ten związek pomiędzy normą a określonym zdarzeniem psychologicznym, mianowicie aktem woli? Zauważmy tu przede wszystkim, iż NORMA USTANOWIONA JEST ABSTRAKCJĄ Z TEGO KONKRETNEGO ZDARZENIA, JAKIM JEST USTANOWIENIE NORMY.⁵⁵ Norma rozkazowa: dzieci powinny pójść spać o godzinie 9-tej wieczorem, jest abstrakcją ze zdarzenia polegającego na tym, iż ojciec w pewnym czasie i miejscu zachował się w określony sposób: wypowiedział wyrazy lub użył innych znaków, którym odpowiadały jego przeżycia wewnętrzne. W tym zdarzeniu psychofizycznym zawarta jest również i owa umyśl, stanowiąca wspomnianą normę rozkazową. STOSUNEK NORMY SAMEJ DO USTANOWIENIA NORMY JEST WIĘC STOSUNKIEM CZĘŚCI DO CAŁOŚCI. Norma ustanowiona, pomyślana bez żadnego związku ze zdarzeniem ustanawiającym, traci zupełnie swe znaczenie. To zdanie: „Dzieci powinny pójść spać o godzinie 9-tej”, nie jest jeszcze normą rozkazową i z brzmienia jego nie wiemy nic jeszcze o pochodzeniu tej normy i o naturze jej mocy obowiązującej (może to być np. wniosek z rozważań natury higieniczno-pedagogicznej). Będziemy mieli wtedy do czynienia (w porównaniu z podobną normą rozkazową) z dwiema odmiennymi normami, tak jak norma kodeksu cywilnego „*Pacta sunt servanda*” jest czymś zupełnie różnym od normy etycznej tej samej treści. Pierwsza norma jest związana najściślej z określonym zdarzeniem historycznym, a mianowicie aktem woli określonych osób, wprowadzających na danym obszarze dany kodeks cywilny; z punktu widzenia ważności drugiej normy, zdarzenie to nie ma żadnego znaczenia. [...]

Nazywam rozkazem heteronomicznym rozkaz skierowany do osoby innej niż sam rozkazodawca. Przeważnie pojęcie rozkazu bywa ograniczane tylko do rozkazu heteronomicznego; [...] pogląd ten nie jest słuszny [...]. Celem rozkazu heteronomicznego jest zazwyczaj zachowanie się adresata, mniej lub więcej w rozkazie określone. Wyobrażenie (lub pojęcie) zachowania się adresata, musi więc znajdować się w świadomości rozkazodawcy; nie znaczy to, iż w świadomości rozkazodawcy musi koniecznie znajdować się TREŚĆ tego zachowania się. Może ono być określone przez wskazanie wszystkich znamion istotnych (np. „Przynieś mi szklankę wody!”), ale może być także jedynie ZAZNACZONE za pomocą elementów niezawartych w zachowaniu się adresata (np. „Zrób to, o co cię poprosi X!”).⁵⁶ Zachowanie się adresata jest przedmiotem celowego aktu woli rozkazodawcy; świadomość tego ostatniego

⁵⁵ Co do stosunku normy do zdarzeń normatywnych w ogóle por. Petrażycki [1907a: II. 326].

⁵⁶ Wynika stąd, iż bezpodstawny jest pogląd odmawiający ustawie znamion rozkazu ze względu na to, iż treść ustawy faktycznie bywa niemal zawsze tylko bardzo niedokładnie znana osobom sprawującym władzę prawodawczą. Ale rozkazem będzie wszak również i zdanie: „Postanawiam, iż to, co jest tam napisane, będzie normą zobowiązującą dla odnośnych osób”.

zawiera w sobie to, co wyraża to zdanie: „Ja chcę, aby X uczynił to a to (nie czynił tego a tego)”. Aby ten cel skutecznie, rozkazodawca chce oddziaływać na psychikę adresata w ten sposób, iż wprowadza do jego świadomości wiedzę o ustanowionej normie. Wobec różności osób rozkazodawcy i adresata, może to nastąpić jedynie przez wywołanie pewnych zdarzeń fizycznych (ruchy, wypowiedzianie wyrazów), będących symbolami wewnętrznych przeżyć rozkazodawcy. Zawiadomienie adresata o normie utworzonej w świadomości rozkazodawcy i określającej zachowanie się adresata, ma wpłynąć na jego psychikę bądź przez samo zaznaczenie jej bezwzględności (zazwyczaj łącznie z groźbą kary), którą zachowaniu się rozkazodawcy nadaje użycie kategorii powinności, bądź wreszcie przez jedno i drugie.

Tak wygląda stosunek rozmaitych elementów rozkazu heteronomicznego w jego typowej klasycznej postaci. Na pierwszy plan wysuwa się tutaj dążenie do wywołania pewnego zdarzenia, polegającego na zachowaniu się innej osoby. Nazwijmy to pierwiastkiem UTYLITARNYM rozkazu. Pierwiastek normatywny jest tylko środkiem do celu; rozkazodawca określa tu swoje stanowisko za pomocą kategorii powinności; postanawia uznać, iż adresat powinien to a to uczynić (lub nie uczynić), gdyż sądzi, iż w ten sposób cel swój łatwiej, pewniej, lepiej, czy też w ogóle tylko przy użyciu tego środka osiągnie. Ale mimo tej podrzędnej, służebnej roli pierwiastka normatywnego, jest on koniecznym elementem rozkazu. Albowiem nie w celu tkwi charakterystyczna cecha tej klasy zdarzeń celowych; wywołanie zachowania się innej osoby przez oddziaływanie na jej psychikę mamy również i w prośbie. Cechą charakterystyczną rozkazu jest właśnie pierwiastek normatywny (obok jednostronności); te dwie cechy czynią z rozkazu pewien swoisty sposób osiągnięcia celu, polegającego na zachowaniu się jakiejś osoby.

Często zdarza się, iż pierwiastek normatywny bardzo słabo zarysowuje się w świadomości rozkazodawcy, któremu chodzi przede wszystkim o praktyczny wynik rozkazu, np. gdy pracodawca każe służącemu przynieść szklankę wody, zazwyczaj nie myśli w tym wypadku wyrażnie o ustanowieniu normy dla osiągnięcia tego celu; natomiast mniej lub więcej jasno zdaje sobie sprawę, iż z jego aktom woli łączyć się w pewien sposób owo „powinien” dla służącego. Ściśle biorąc zatem chce on i normy jako takiej, ale ta norma w jego świadomości zarysowuje się mniej lub więcej niewyraźnie; dopiero w razie niewykonania przez służącego rozkazu pierwiastek normatywny wystąpi z całą siłą.

Zdarza się również, iż zachowanie się adresata jest tylko ubocznym celem rozkazu. Rozkazodawcy chodzi tu przede wszystkim o zaznaczenie swego stanowiska jako normodawcy, o podkreślenie swej przewagi itp. Norma ustanowiona (i objawiona) służy temu właśnie celowi przede wszystkim. Wtedy pierwiastek normatywny wysuwa się, rzecz prosta, na plan pierwszy. Możliwe są wreszcie wypadki, w których oba pierwiastki, utylitarny i normatywny, równie silnie występują w świadomości rozkazodawcy; zachowanie się adresata i zaznaczenie stanowiska rozkazodawcy są dwoma równorzędnymi celami.

Wyjątkowo zdarzyć się może, iż celem rozkazu nie jest jego przedmiot (tj. określone w rozkazie zachowanie się adresata), ale samo tylko zaznaczenie stanowiska

rozkazodawcy. Np. dowódca zbuntowanego oddziału wojska wydaje jakiś rozkaz swym podwładnym, nie mając wszakże najmniejszej nadziei znalezienia u nich posłuchu. Zachowanie się adresata nie jest więc w tym wypadku celem rozkazu, jakkolwiek jest jego przedmiotem; celem wszak może być tylko to, co urzeczywistnić mamy nadzieję. Może tu nawet nie być żadnej niezgodności między wolą i objawom woli („Wiem, że mnie nie posłuchacie, ale wam rozkazuję”). Chodzi tu jedynie o zaznaczenie swego stanowiska zwierzchnika nie wdającego się w żadne kompromisy z buntownikami i w tym celu jedynie dowódca ustanawia tu normę zobowiązującą swych podwładnych i zawiadamia ich o tym. Jakkolwiek możliwe są zatem wypadki rozbieżności pomiędzy przedmiotem a celem rozkazu, to jednak z natury rozkazu wynika, iż ZWYKLE celem rozkazu jest jego przedmiot (zachowanie się adresata). Ustanowienie normy zobowiązujące nie po to, aby nadać cudzej woli pożądany kierunek, ale dla innych ubocznych celów może zachodzić tylko wtedy, gdy jakieś szczególne względy skłaniają nas do tego. Zachodzi to wówczas, gdy uboczne skutki, jakie się wiążą ze zdarzeniem rozkazu, nabierają dla rozkazodawcy takiego znaczenia, iż bez względu na swą niewiarę w urzeczywistnienie rozkazu wydaje go jednak dla wywołania tych właśnie ubocznych skutków. Może się nawet zdarzyć, iż rozkazodawca nie chce wykonania rozkazu. W przykładzie dowódcy zbuntowanego oddziału widzieliśmy, iż jakkolwiek nie dąży on do określonego w rozkazie zachowania się swych podwładnych, to jednak chce go rzeczywiście; cel zaś wydanego przezeń rozkazu jest wprawdzie różny od jego przedmiotu (zachowanie się podwładnych), ale najzupełniej z nim zgodny. Zdarzają się jednak wypadki, w których ludzie sprawujący władzę nie cofają się przed użyciem tak nieetycznego środka, jak prowokacja; wydają np. rozkaz, który ma wywołać oburzenie ludności, ma ją doprowadzić do buntu, który da pożądaną sposobność do zastosowania systemu bezwzględного ucisku; niejeden fakt tego rodzaju zaszedł w okresie naszej niewoli. Tak więc rozkaz zostaje wydany umyślnie po to, aby go nie spełniono; posłuszeństwo adresatów (a więc urzeczywistnienie przedmiotu rozkazu) jest tym, czego rozkazodawca nie chce.

Przechodzimy teraz do rozważania drugiej istotnej cechy rozkazu, a mianowicie JEDNOSTRONNOŚCI. W przeciwieństwie do umowy polegającej na współdziałaniu stron obu rozkaz jest wyłącznie czynnością jednej tylko strony. Strona bierna czyli adresat rozkazu w rozkazie samym nie przyjmuje żadnego udziału. Jest on tylko elementem świadomości rozkazodawcy, elementem wyznaczającym niejako kierunek rozkazu, jego „adres”, ale nic więcej ponadto. Wynika stąd, iż adresat rozkazu może nawet nie istnieć wcale w chwili wydania rozkazu; rozkaz może być wszak skierowany do osoby, która w przyszłości się urodzi i będzie zdolna do zrozumienia rozkazu; każda ustawa będzie wszak obowiązywać także i tych, którzy w chwili jej wydania jeszcze się nie urodzili (o ile oczywiście nie zostanie przedtem uchylona), ale nawet i wtedy, gdy adresat nie istnieje wcale także w czasie, gdy rozkaz ma go obowiązywać, będziemy mieli do czynienia ze zdarzeniem o wszystkich znamionach rozkazu (np. gdy ktoś wskutek złudzenia biorąc w ciemnościach nocy drzewo za człowieka, rozkazuje mu usunąć się z drogi itp.). Albowiem rozkaz jest tylko

zachowaniom się rozkazodawcy, a zdarzenie tego rodzaju polega również na takim zachowaniu się jakiejś osoby, które nosi wszystkie cechy rozkazu.

O ile jednak nie jest konieczne istnienie adresata rozkazu, o tyle oczywiście niezbędne jest PRZEŚWIADCZENIE rozkazodawcy o istnieniu lub przynajmniej możliwości istnienia adresata w teraźniejszości lub przyszłości. Albowiem rozkaz heteronomiczny jest zwróceniem się do innej osoby; rozkaz może być wydany warunkowo, na wypadek jeżeli adresat istnieje lub będzie istniał, lecz i w tym wypadku skierowany on jest w świadomości rozkazodawcy do kogoś istniejącego, albowiem tylko o tyle, o ile ten ktoś rzeczywiście istnieje lub istnieć będzie. Osoba adresata rozkazu musi być wskazana w sposób pozwalający ją odróżnić od tych, których rozkaz nie dotyczy. W wypadkach polegających na bezpośrednim zwróceniu się rozkazodawcy do adresata osoba tego ostatniego często bywa oznaczona przez fizyczną postawę rozkazodawcy (kierunek zwrócenia twarzy, głosu itp.) i to również w tych wypadkach, gdy chodzi o większą ilość adresatów (np. do tłumu). W innych wypadkach osoba adresata bywa oznaczana bądź jego imieniem i nazwiskiem, bądź też przez pewne znamiona ogólne. To ostatnie zachodzi rzecz prosta w wypadkach, gdy rozkaz jest skierowany do nieokreślonej ilości osób (np. powołanie do wojska wszystkich mężczyzn w określonym wieku); wymienienie adresatów według ich znamion indywidualnych jest tu niemożliwością.

Ponieważ rozkaz heteronomiczny jest aktem woli podmiotu ustanawiającego normę dla innej osoby, normę, która ją zobowiązuje; przeto wynika stąd, iż rozkaz musi zawierać w sobie dążenie do zawiadomienia adresata; jest on zawsze „vernehmungbedürftig”, jak powiada Reinach, musi być do adresata skierowany. Nie chodzi tu wszakże o USKUTECZNIEŃIE zawiadomienia, lecz o DĄŻENIE do zawiadomienia. „Gdy wydaję rozkaz swemu słuzącemu” – mówi Somló⁵⁷ – „będzie to rozkaz nawet i wtedy, gdy on go wskutek roztargnienia nie dosłyszy.” Niedosłyszenie rozkazu nie oznacza wszak wcale, iż nie było w nim tendencji do zawiadomienia adresata.

Rozkaz heteronomiczny, który by nie był podany do wiadomości adresata, zawierałby w sobie wewnętrzną sprzeczność. Kto nie zna rozkazu, ten nie może być mu posłuszny, nie może się do niego zastosować (inna rzecz, iż może przypadkowo być z nim w zgodzie). Z punktu widzenia tego, co nazwaliśmy pierwiastkiem utylitarnym rozkazu, konieczność zawiadomienia adresata nie nastręcza więc żadnych trudności. Jeżeli chcę swym rozkazem wywołać odpowiednie zachowanie się adresata, to, rzecz prosta, muszę ten rozkaz wprowadzić do jego świadomości. Nie można dążyć do jakiegoś celu za pomocą określonego środka i zarazem tego środka nie chcieć użyć; wydać rozkaz, nie podając go do wiadomości adresata, jest to to samo, co dążyć do napisania listu piórem bez użycia pióra. Źródłem więc konieczności zawiadomienia adresata jest tu logiczny pewnik sprzeczności.

Wiemy już wszakże, że pierwiastek utylitarny nie należy do istotnych cech rozkazu, jakkolwiek w olbrzymiej większości wypadków określa on funkcję tego zdarzenia w życiu ludzkim. Jest wszak grupa rozkazów, których celem jest tylko zaznaczenie stanowiska rozkazodawcy, nie zaś zachowanie się adresata. Niemniej

⁵⁷ Somló [1917: 199].

przeto i w tych wypadkach każdy czuje doskonale konieczność zawiadomienia adresata. W naszym przykładzie dowódca, który wydaje swym podwładnym rozkaz, zdając sobie sprawę z tego, iż wykonany on nie będzie (i nawet ujawniając to swe przewidywanie), jest oczywiste, że mimo to musi on ten rozkaz podać do wiadomości adresatów i że gdyby tego nie uczynił, ci nie byłiby wcale zobowiązanymi do spełnienia rozkazu.

Źródłem konieczności bezwzględnej podania do wiadomości rozkazu heteronomicznego jego adresatom jest związek tego elementu z dwoma istotnymi pierwiastkami rozkazu (jednostronność i ustanowienie normy). Łącznikiem jest tu pewnik normatywny: „*Impossibilium nulla obligatio*”.

Zasada, iż ten tylko może być zobowiązany, kto obowiązek wykonać MOŻE, nosi w naszej świadomości cechę oczywistości absolutnej. Jest dla każdego jasne np., iż nikt nie może mieć obowiązku zmiany następstwa pór roku, zbudowania domu w ciągu minuty, albo czegoś innego w tym rodzaju. Norma ustanowiona przez jedną osobę dla innej powstaje dzięki pewnemu konkretnemu zdarzeniu i adresat, nie wiedząc o nim, nie wie też i o ustanowionej normie, nie wie o nałożonym na nim obowiązku, a nie wiedząc, nie może go spełnić. Może oczywiście przypadkowo znaleźć się w zgodzie z normą, wykonując czynność, która przedmiotem będzie tym samym, co czynność spełnienia obowiązku, lecz spełnieniem obowiązku to nie będzie. Jeżeli służący, nie dosłyszawszy rozkazu swego pracodawcy, co do przyniesienia mu szklanki wody, uczynił to wszakże z własnej inicjatywy, to nie można tu mówić o spełnieniu obowiązku z rozkazu wynikającego, gdyż nie ma tu aktu posłuszeństwa w stosunku do normy rozkazowej; nie można być rozkazowi posłusznym, nie wiedząc o nim. DLATEGO TEŻ ZE STANOWISKA NORMY ROZKAZOWEJ ZOBOWIĄZANY JEST TEN TYLKO, KTO WIE O ROZKAZIE.⁵⁸ Jeśli uważamy, iż np. uczeń, który wskutek roztargnienia nie słyszał rozkazu nauczyciela co do napisania piśmiennego wypracowania, narusza swój obowiązek, gdy tego nie uczyni, to dzieje się to nie dlatego, iżbyśmy w tym wypadku stosowali powyższą normę rozkazową, lecz dlatego, iż rozumiemy tu ze stanowiska innej normy, nakładającej na ucznia obowiązek uważania na słowa nauczyciela. Inaczej będzie oczywiście, jeżeli przyjmujemy, iż ten uczeń pozostawał wtedy w absolutnej niemożności uważania lub w ogóle dosłyszenia rozkazu.

Tak więc z punktu widzenia samego rozkazodawcy, ze stanowiska ustanowionej przez niego normy rozkazowej, adresat zobowiązany staje się nie wcześniej, jak z chwilą, gdy rzeczywiście o rozkazie się dowiedział. Wprawdzie odnośna czynność rozkazodawcy będzie rozkazem niezależnie od tej okoliczności, ale obowiązek adresata z rozkazu wynikający, jest od niej zależny. Istotą obowiązku jest, jak wiemy, odniesienie normy do jakiegoś podmiotu. Ale norma może nosić charakter hipotetyczny; odniesienie jej do podmiotu może być uzależnione od powstania jakiejś nowej okoliczności. Np. rozkaz: „Przynies X-owi szklankę wody, jeżeli on cię o to poprosi!”, zobowiązuje adresata pod warunkiem prośby ze strony X-a. Norma już jest ustanowiona i podana do wiadomości adresata, lecz ten nie jest jeszcze

⁵⁸ Por. Binding [1877: 60].

zobowiązany i może nigdy nim nie będzie. Ze stanowiska pewnika normatywnego „*Impossibilium nulla obligatio*” norma rozkazowa musi być zawsze zaopatrzona warunkiem: „jeżeli adresat się dowie”, i to właśnie dla spełnienia tego warunku rozkazodawca musi dążyć do zawiadomienia adresata o rozkazie. Jeśli adresat nie dowie się o rozkazie z własnej winy, wówczas zastosowanie znajdzie inna norma nakazująca mu dowiadywanie się, zwracanie uwagi na objawy woli rozkazodawcy, lecz będzie to już odpowiedzialność z tej innej normy wynikająca.

Zasada, iż rozkaz obowiązuje tylko tego, kto o nim wie, nie stoi w żadnej sprzeczności z jednostronnością rozkazu. Rozkaz jest czynnością samego tylko rozkazodawcy, ale czynność ta musi zawierać w sobie dążenie do zawiadomienia adresata, gdyż to jest niezbędne dla osiągnięcia jej celu, którym jest zawsze (niezawsze, wyłącznie) zobowiązanie adresata. Jeżeli cel osiągnięty nie będzie, rozkaz nie przestaje być rozkazem. Stosuje się to i do innych czynności jednostronnych (prośba, żądanie, pytanie itp.).

Z powyższego wynika, iż rozkazodawca musi być przekonany tylko o możliwości dowiedzenia się adresata o rozkazie; dopiero gdy tej możliwości nie ma, rozkaz staje w sprzeczności ze wspomnianym pewnikiem normatywnym. Czynność rozkazania zawiera też zawsze pierwiastek podania rozkazu do wiadomości adresata, innymi słowy umożliwienie mu nabycia wiedzy o rozkazie. Objaw woli, wyrażający rozkaz, bezwarunkowo zawiera w sobie ten pierwiastek i tym samym oznacza, iż rozkazodawca wierzy w możliwość zawiadomienia adresata. Jeżeli zaś wola rzeczywista nie mieści w sobie dążenia do tego zawiadomienia, mamy tu do czynienia ze sprzecznością pomiędzy objawem woli a wolą rzeczywistą. Lecz i wtedy będzie to rozkaz rzeczywisty. Należy bowiem pamiętać, że aczkolwiek dążenie do zawiadomienia adresata jest koniecznym pierwiastkiem rozkazu, to jednak nie w tym znaczeniu, iżby brak tego elementu pozbawiał odnośne zdarzenie znamion rozkazu. Istotne i zasadnicze znamiona rozkazu są dwa tylko: jednostronność i ustanowienie normy zobowiązującej. Zestawienie tych elementów z pewnikiem normatywnym „*Impossibilium nulla obligatio*” stwarza LOGICZNĄ (i etyczną) konieczność podania rozkazu do wiadomości adresata. Gdy rozkazodawca do tego celu w rzeczywistości nie dążył, staje w sprzeczności z zasadą, której sam słusność uznaje, ale zasadniczo elementy rozkazu przecież w działaniu jego zostają. Dlatego działanie to jest rozkazem, niedorzecznym lub niesprawiedliwym rozkazem, ale rozkazem. Konieczność logiczna i etyczna podania rozkazu do wiadomości adresata jest wszakże zawsze oczywista dla rozkazodawcy; najlepszym tego dowodem jest, iż nawet tam, gdzie rozkazodawca jest przekonany o niemożliwości zawiadomienia adresata, na zewnątrz wszakże zachowuje się tak, jak by to za możliwe uważał.

Z powyższego stanowiska słynna kwestia „*iuris ignorantiae*” nie dotyczy wcale pytania, czy ustawa jest rozkazem (wobec tego, iż zobowiązani przez nią w pewnych razach bezwarunkowo o tym wiedzieć nie mogą). Chodzi tu o coś zupełnie innego: czy w tych wypadkach ustawa jest rozkazem rozsądnym i sprawiedliwym. Ponieważ znajomość prawa jest, jak wiadomo, dostępna tylko dla specjalistów, przeto umyślono

honor prawodawcy ocalić w inny sposób – wbrew wszelkiej oczywistości uznać, iż ustawa nie może być rozkazem.

Nie możemy tutaj roztrząsać olbrzymiego problemu rozkazu w ustawie. Wyczerpujące zbadanie tej kwestii wymagałoby systematycznego przeglądu całego prawodawstwa z punktu widzenia pytań: (a) kto jest rozkazodawcą; (b) kto jest adresatem; (c) sposób zawiadamiania adresatów i jego wartość z punktu widzenia celu, któremu ma służyć; (d) na zasadzie jakich norm uznaje się za winnego adresata, który o treści ustawy się nie dowiedział, chociaż to było możliwe. Dopiero po takim zbadaniu sprawy można by dać odpowiedź na pytanie, czy adresaci rozkazów prawodawcy mają faktyczną możliwość dowiedzenia się o tych rozkazach. W każdym razie jednak, wydaje mi się, że nie można tego zagadnienia rozpatrywać ze stanowiska, iż adresatami rozkazów ustawowych są zawsze wszyscy mieszkańcy państwa i że sposób ogłaszania ustaw nie ma żadnej wartości z punktu widzenia rzeczywistego zawiadomienia adresatów.

Z góry można powiedzieć, że po takim zbadaniu sprawy okaże się, iż niejedna ustawa w żaden sposób nie będzie mogła być nazwana rozsądnym i sprawiedliwym rozkazem (że tylko wspomnę niektóre wypadki nadania ustawie czy rozporządzeniu mocy obowiązującej z dniem ogłoszenia). Ale już choćby ten fakt, że ustawy są na ogół mniej więcej wykonywane, świadczy, że z tym zawiadamianiem adresatów nie jest znów tak źle, jakby to wynikało z zestawienia ogromu prawa obowiązującego we współczesnym państwie, prawa, którego najuczeńszy prawnik poznać w całości nie może, i wielkiej masy ludności, dla której nauka prawa jest zupełnie niedostępna.

Stwierdziłszy już, że ustanowienie normy zobowiązującej nie jest równoznaczne z zobowiązaniem adresata. Obowiązywać norma zaczyna dopiero od chwili, gdy adresat się o niej dowiedział. Nadto we wszystkich wypadkach, w których spełnienie rozkazu jest uzależnione od jakiegoś innego warunku, adresat staje się zobowiązany dopiero od chwili ziszczenia się tego warunku (tu należą również wspomniane już wypadki, gdy adresat w chwili wydania rozkazu jeszcze nie istnieje). Wreszcie rozkaz może nakazywać wykonanie obowiązku dopiero poczynając od jakiegoś terminu. Jeżeli ojciec rodziny o godzinie 12-tej w południe rozkaże dzieciom położyć się spać o godzinie 9-tej wieczorem, to w międzyczasie dzieci nie mają obowiązku wynikającego z tego rozkazu. W tych wszystkich wypadkach upływa pewien okres czasu pomiędzy wydaniem rozkazu i uzyskaniem przezeń mocy obowiązującej.

Przerwa czasowa między ustanowieniem normy a zobowiązaniem adresata bywa więc nieraz koniecznością wynikającą z treści danego rozkazu (i warunków zawiadomienia adresata). Atoli, o ile tych szczególnych okoliczności nie ma, taka przerwa byłaby czymś nie dającym się uzasadnić i nawet czymś niedorzecznym. Jeżeli *A* ma wydać *B* rozkaz listownie, to jest rzeczą jasną, że pomiędzy chwilą ustanowienia normy i chwilą powstania obowiązku adresata musi upłynąć jakiś okres czasu. Ale jakież sens może mieć ta przerwa, gdy pracodawca rozkazuje ustnie służącemu przynieść natychmiast szklankę wody? W jakim celu pracodawca miałby najpierw ustanawiać w swej świadomości normę zobowiązującą służącego i potem dopiero zawiadamiać go o tym fakcie? Jest rzeczą oczywistą, iż rzecz ma się tu

całkiem inaczej. OBJAW WOLI ROZKAZODAWCY NIE BĘDZIE TU ZAWIADOMIENIEM ADRESATA O TYM, CO SIĘ STAŁO, ALE UZEWNĘTRZNIANIEM PROCESU USTANAWIANIA NORMY ODGRYWAJĄCEGO SIĘ RÓWNOCZEŚNIE W ŚWIADOMOŚCI ROZKAZODAWCY. „Rozkazuję ci” to nie znaczy „Zawiadamiam cię, iż ustanowiłem normę, która cię zobowiązuje”, ale „Wiedz o tym, iż w tej chwili USTANAWIAM normę, która cię zobowiązuje!”. Oczywiście rozkazodawca ma przedtem w swej świadomości treść normy jako jej projekt i decyduje się na jej ustanowienie, ale ustanawia ją, dodaje owo „chcę” i „powinno”, do pomyślanej treści równocześnie z ujawnieniem na zewnątrz swego aktu woli; jest to ten stan rzeczy, który mamy na myśli mówiąc o WYDANIU rozkazu. Wydanie rozkazu przed chwilą zobowiązania adresata, przerwa czasowa pomiędzy objawem woli rozkazodawcy a tą chwilą, bywa rzeczą rozsądną i nieraz wręcz konieczną, ale ustanowienie normy rozkazowej heteronomicznej przed odnośnym objawem woli nie miałoby sensu (inna rzecz, iż nawet wtedy byłoby ono rozkazem). Adresat rozkazu może bowiem być zobowiązany PO objawie woli rozkazodawcy, ale nie może być zobowiązany PRZED tym objawem woli; wynika to z zasady „*Impossibilum nulla obligatio*”. Ustanowienie normy w innym czasie, aniżeli chwila objawu woli rozkazodawcy, sprzeciwiałoby się naturze rzeczy.

Norma rozkazowa heteronomiczna jest przeznaczona dla świata zewnętrznego i może w nim odgrywać pewną rolę, zanim obowiązująca zacznie, a nawet gdy to nigdy nie nastąpi (np. w razie niespełnienia warunku). Dlatego ustanowienie tej normy przed chwilą zobowiązania jest czymś zupełnie naturalnym, ale ustanowienie jej przed uzewnętrznieniem byłoby sprzeczne z naturą rozkazu heteronomicznego.

Formy objawu woli rozkazodawczej są bardzo różne. W pewnych warunkach rozkaz może być wydany nawet za pomocą gestu; przy użyciu słów najczęściej mamy do czynienia z formą imperatywu, która jednak nie może być uznana za odpowiednik językowy rozkazu; formy tej używamy również dla oznaczenia prośby, żądania i rady. Te słowa: „Przynieś mi szklankę wody!” mogą być równie dobrze prośbą, jak rozkazem, i o właściwym znaczeniu decyduje tu nieraz ton głosu, wyraz twarzy itp. Stosunkowo najrzadziej rozkaz bywa wydawany w formie zdania, w którym się wyraźnie orzeka, iż ktoś powinien to a to uczynić lub nie uczynić.

Pierwiastek jednostronności odróżnia rozkaz od umowy, natomiast pierwiastek ustanowienia normy wyodrębnia bardzo wyraźnie rozkaz od innych jednostronnych aktów woli, w szczególności od prośby i żądania. ŻĄDANIE jest tak samo jak rozkaz aktem woli skierowanym do innej osoby; celem jest również zachowanie się adresata; środkiem do tego celu oddziaływanie na wolę adresata przez zawiadomienie go o akcie woli żądającego. Nie ma tu natomiast wcale ustanowienia normy; żądający nie «wkłada» na adresata żadnych obowiązków. Inna rzecz, iż żądanie może mieć wielkie znaczenie normatywnie, lecz jako warunek obowiązywania normy, nie zaś jej ustanowienie. Myśl, że ten, do którego zwracam się z żądaniem, powinien je spełnić, nigdy nie jest zawarta w żądaniu samym; w wypadkach, w których żądaniu towarzyszy, jest tylko wyrazem okoliczności, iż to żądanie jest warunkiem zastosowania jakiejś normy, jej obowiązywania, warunkiem tego samego rodzaju, jak np. *Insula in flumine nata* jest warunkiem zastosowania odnośnej normy prawa

cywilnego, z czego bynajmniej nie wynika, iżby to zjawisko przyrody mieściło w sobie jakieś pierwiastki normatywne.

Żądanie może znajdować swe uzasadnienie w jakiejś normie (np. żądanie powoda w procesie cywilnym) i wtedy łączy się zazwyczaj z deklaracją obowiązków adresata, która jest tylko wyłożeniem treści jakiejś normy i związku logicznego, zachodzącego między tą treścią a żądaniem, nie jest zaś ustanowieniem normy jak w rozkazie. Ale są wypadki, w których żądanie nie jest oparte na żadnej normie i nawet w świadomości żądającego sprzeczne ze wszystkimi możliwymi normami. Taki stan rzeczy widzimy np. w wypadkach szantażu i rozboju. Ani w świadomości osobnika wymuszającego od swej ofiary okup pod groźbą rozgłoszenia jakiejś tajemnicy, ani kogokolwiek innego, nie ma tu mowy o jakimś obowiązku pokrzywdzonego w ten sposób. To samo w przypadku rozboju: bandyta ŻĄDA od podróżnego pieniędzy, grożąc mu śmiercią, ale nie rozkazuje mu, albowiem i ze stanowiska żądającego nie ma tu mowy o OBOWIĄZKU podróżnego do oddania pieniędzy.

Inną grupę wypadków, w których różnica między żądaniem a rozkazem występuje ze szczególną jaskrawością mamy wtedy, gdy żądanie jest oparte na normie zobowiązującej żądającego, natomiast nieobowiązującej adresata i nawet sprzecznej z tym, co sam żądający uważa za obowiązek drugiej strony. Tak np. dowódca armii oblegającej twierdzę nieprzyjacielską żąda od jej komendanta poddania się, grożąc, iż w przeciwnym razie zniszczy bezzwłocznie twierdzę wraz z załogą. Żądający w tym wypadku spełnia swój obowiązek określony przez normę nakazującą mu przeprowadzenie działań wojennych w sposób najbardziej skuteczny ze względu na zwycięstwo kraju, którego jest obrońcą; nie liczy się zupełnie z wolą adresata żądania (komendanta twierdzy); z tym jednak najzupełniej godzi się świadomość, iż obowiązkiem komendanta twierdzy jest bronić jej wbrew woli żądającego; w pewnych wypadkach spełnienie żądania może u żądającego wywołać nawet uczucie pogardy. Zupełnie inaczej jednak będzie w wypadku, gdy ten sam dowódca, po zdobyciu obleganego miasta wyda jakieś rozporządzenie obowiązujące jego ludność. Wtedy będzie to rozkaz, ustanowienie normy zobowiązującej, a nieposłusznicy [będą] buntownikami naruszającymi swe obowiązki (inna rzecz, iż być może tylko ze stanowiska rozkazodawcy).

PROŚBA różni się od żądania swym charakterem warunkowym. Warunkiem tym jest, iżby adresat prośby chciał tego samego, co proszący. Oczywiście warunek powyższy nie dotyczy samego aktu woli proszącego, który chce spełnienia prośby niezależnie od stanowiska adresata; uwarunkowanym jest tu nie akt woli proszącego ale spełnienie prośby przez adresata. „Chcę od ciebie, abyś to a to uczynił, jeżeli zechcesz (nie zaś chcę od ciebie, jeżeli i ty chcesz tego samego)”, oto jest forma wyrażająca istotę prośby. Proszący nie ogranicza w niczym woli adresata; pragnie na tę wolę oddziaływać, ale jej nie krępuje; prośba ze stanowiska samego proszącego nie sprzeciwia się wolnemu wyborowi adresata co do jej spełnienia lub niespełnienia.⁵⁹ Przeciwnie, żądający nie liczy się wcale z wolnością adresata; chce on, aby adresat spełnił żądanie bez względu na to, czy mu się to podoba lub nie.

⁵⁹ Por. Somló [1917: 195].

Tak więc jednostronność jest wspólną cechą rozkazu, żądania i prośby; brak ustanowienia normy odróżnia żądanie i prośbę od rozkazu. Nie sprzeciwia się temu bynajmniej, iż tak prośba, jak żądanie, mogą być warunkiem zastosowania normy. Mówiliśmy już o tym powyżej w stosunku do żądania; to samo stosuje się do prośby. Są prośby, których spełnienie jest nakazane przez normę, lecz norma ta nie jest nigdy ustanowiona w prośbie.

Wspólną cechą rozkazu i żądania w przeciwstawieniu do prośby jest bezwzględność, którą można by określić jako nieliczenie się z niekrępowaną wolą adresata. Tak żądanie, jak rozkaz, są z natury swej zawsze zamachem na wolność adresata, mniejsza o to, skutecznym czy nieskutecznym. To (zamierzone) ograniczenie woli adresata jest w rozkazie cechą pochodną wynikającą z jednostronności i ustanowienia normy; kto sam własnym aktem woli stwarza normę obowiązującą adresata, tym samym już nie liczy się z kierunkiem jego nieskrępowanej woli. Natomiast w żądaniu bezwzględność jest cechą zasadniczą; strona czynna oświadcza to po prostu, iż jej wola jest przeszkodą dla urzeczywistnienia w określonym kierunku woli strony biernej, wymagając od niej zastosowania się do woli żądającego.

Jakkolwiek w mowie potocznej, a nawet w prawodawstwie, pojęcia rozkazu i żądania nie zawsze są należycie rozgraniczone, a nieraz bywa rzeczą bardzo trudną określić, czy dany objaw woli jest rozkazem czy też żądaniem, to jednak byłoby zgoła błędne twierdzenie, iż rozróżnienia tego w życiu nie spotykamy. Jeśli urzędnik żąda od władzy przełożonej wypłacenia pensji w terminie, podatnik wymierzenia podatku w wysokości nieprzekraczającej granicy oznaczonej przez ustawę, żołnierz zwolnienia z wojska po upływie czasu służby przez prawo przewidzianego, będzie to uznawane za rzecz zupełnie naturalną; natomiast gdyby te same osoby wystąpiły w stosunku do władzy z rozkazem tej samej treści, to naraziłyby się na śmieszność. W żądaniu bowiem nie ma wcale wywyższenia się jednej woli w stosunku do drugiej; dlatego nawet z hierarchicznym podporządkowaniem danej osoby zgadza się zgłoszenie przez nią żądania w stosunku do osoby przełożonej. Lecz z istoty rozkazu wynika wywyższenie się jednej osoby nad drugą; kto własnym aktem woli stwarza normę zobowiązującą inną osobę, ten wywyższa się nad nią w sposób jak najbardziej stanowczy. Rozkazywać komuś jest to przypisywać swej woli zdolność określania tego, co adresat powinien bez względu na treść woli tego ostatniego. Rozkazodawca traktuje wolę adresata jako bierne narzędzie swej woli, nie zaś jako równą swojej wolę ludzką. Stąd w naturze rozkazu tkwi pewna bezwzględność, rzecz można, brutalność, i jest rzeczą godną uwagi, że z wyjątkiem armii i zakonów religijnych we wszystkich dziedzinach życia społecznego daje się zauważyć dążność do ukrywania rozkazu w szacie należącej właściwie do innych zdarzeń. W służbie państwowej cywilnej (sądownictwo stanowi tu w pewnej mierze wyjątek) bezwarunkowo wszystko opiera się na rozkazie przełożonych, ale użycie tego wyrazu niejednokrotnie byłoby uznane za objaw złego wychowania; przełożony nie rozkazuje swemu podwładnemu, ale go „prosi” lub co najwyżej „poleca mu”. Ten sam objaw można zauważyć w rodzinie, w szkole i stosunkach opartych na umowie najmu pracy. Tylko w armii nie ma podobnych dążeń; ta organizacja

życia zborowego, przeciwnie, stara się jak najbardziej uwydatnić znaczenie rozkazu w swym istnieniu; bezwzględne podporządkowanie podwładnych woli przełożonych jest tu w gruncie rzeczy tak samo konieczne, jak w wielu innych dziedzinach życia społecznego, ale w wojsku ta konieczność jest bardziej oczywista, a następstwa rozluźnienia dyscypliny bardziej dotkliwe i bezpośrednie.

Jest rzeczą zgodną z najbardziej istotnymi właściwościami natury ludzkiej postawienie pytania, na jakiej zasadzie jeden człowiek przybiera w stosunku do innego postawę tego rodzaju; co upoważnia rozkazodawcę do uważania, iż jego wola jest źródłem tego, co inny powinien uczynić. Zagadnienie to nie wchodzi jednak w zakres naszej pracy, albowiem uzasadnienie nie jest istotną cechą rozkazu; tam gdzie rozkazodawca niczym nie uzasadnia swego stanowiska (*Sic volo, sic iubeo, stat pro ratione voluntas*) mamy tak samo do czynienia z rozkazem, jak i wtedy, gdy rozkazodawca powołuje się na wyższą od swej wolę, czy też na jakąś normę ustanowioną (np. normę etyczną nakazującą dzieciom posłuszeństwo względem rodziców), czy wreszcie na umowę, mocą której jedna osoba zobowiązuje się względem drugiej do posłuszeństwa w danym zakresie (umowy o najem pracy i usług). Rozkazy, których rozkazodawca nie próbuje wcale uzasadniać, są jednak faktycznie bardzo rzadkim zjawiskiem.

Problem uzasadnienia rozkazu wiąże się ściśle z zagadnieniem uzasadnienia władzy państwowej; zagadnienie to w historii nauki o państwie jak wiadomo wielką odegrało rolę, a i dzisiaj nie jest bez znaczenia. Władza (w znaczeniu przedmiotowym) to stosunek podporządkowania woli jednych osób woli innych, podporządkowania faktycznego lub normatywnego. W znaczeniu faktycznym władzę mamy wszędzie tam, gdzie wola jednej osoby (czy też grupy osób) określa jednostronnie rzeczywiste zachowanie drugich osób; w stosunku tym może nie być żadnych pierwiastków normatywnych (np. faktyczną władzę będzie miał bandyta terroryzujący ludność w danej okolicy); tego rodzaju «władza» obchodzi się oczywiście bez wszelkiego uzasadnienia. Podporządkowanie normatywne zachodzi wtedy, gdy ze stanowiska jakiejś normy jedna osoba powinna być posłuszna innej. Rozkaz jest właśnie jednostronnym ustanowieniem takiej normy, dlatego każdy stosunek rozkazowy jest stosunkiem władzy,⁶⁰ lecz nie na odwrót. Jednakże rozkazodawcy ta norma przezeń ustanowiona nie wystarcza; chce on jeszcze oprzeć się na jakiejś innej, wyższej normie, możliwie uznanej i przez adresata rozkazu; stąd powstają próby uzasadnienia rozkazu. Władza państwowa jest z istoty swej kompleksem stosunków rozkazowych, w którym normy rozkazowe są przeważnie urzeczywistniane przez adresatów; w znaczeniu PODMIOTOWYM jest władza państwowa uprawnieniem do rozkazowania z jakiejś normy wynikającym (choćby tylko z normy rozkazowej tej władzy). Dlatego pytanie, dlaczego obywatel państwa powinien słuchać pewnych

⁶⁰ O tyle tylko ma słuszność Znamierowski [1924: 43] twierdząc, że rozkaz może wydać tylko osoba mająca władzę. Bez wątpienia ten, kto rozkaz wydaje, tym samym występuje wobec adresata jako jego władza. Natomiast z wszelkiego innego stanowiska rozkaz ten może być traktowany jako bezzasadne, albo wręcz niedorzeczne pretendowanie do władzy (np. uczeń rozkazujący nauczycielowi, aby ten postawił mu dobry stopień). Natomiast ŻĄDANIE tej samej treści ze strony ucznia może być w pewnych warunkach najzupełniej słuszne i rozsądne.

osób (monarchy, rządu, sejmu, większości obywateli itp.), innymi słowy, dlaczego władza danych osób jest prawowita, jakie jest jej «źródło», jest niczym innym, jak problemem uzasadnienia pewnych rozkazów. Historycznie rzecz biorąc, najważniejszymi próbami uzasadnienia tych rozkazów są: idea rozkazu Bożego, idea umowy społecznej, oraz idea woli narodu.

• **Tadeusz Kotarbiński. Normy i tezy normatywne [1929: 445-446, 448-449]**

Na temat norm trafiają się [...] często nieporozumienia, podobnie jak na temat ocen. Pod tym słowem kryją się mianowicie zarówno normy właściwe, jak zdania normatywne. Przez pierwsze rozumiemy wypowiedzi o typie rozkazów, rad, ostrzeżeń itp., jak „Nie zabijaj!”, „Miłujcie nieprzyjaciół wasze!” *etc.* Normy właściwe zasadniczo, z natury rzeczy, nie należą do nauki; nie są bowiem ani prawdami, ani fałszami, gdyż nie są w ogóle zdaniami oznajmującymi. Niepodobna ich zatem ani uzasadniać, w sensie okazywania prawdziwości, ani obalać, w sensie okazywania fałszywości. Można je tylko zwalczać lub propagować. Inaczej ze zdaniami normatywnymi, czyli zdaniami typu „Aby stało się to a to, niezbędne jest takie a takie zachowanie się czynne” lub „Aby stało się to a to, wystarczy takie a takie zachowanie się czynne” itp., albo „Takie a takie postępowanie byłoby wstrętne”, „Tak a tak zachować się w tej sytuacji byłoby uczciwie” itp. Zdania normatywne są zdaniami oznajmującymi; jedno z nich są prawdziwe, inne – fałszywe; można je w licznych przypadkach naukowo uzasadniać lub obalać. W ten sposób zresztą można przyczyniać się pośrednio do powodzenia lub niepowodzenia tej czy innej normy właściwej. Uzasadniony np. zdanie normatywne „Aby uchronić dziecko od zachorowania na ospę, wystarczy poddać je szczepieniu ochronnemu”, przyczynimy się do powodzenia normy właściwej „Szczepcie ospę!” – w środowisku osób, pragnących zdrowia dla swych dzieci. Zauważmy, że zdania normatywne są pewnymi ocenami, mianowicie ocenami czynów ewentualnych. Dotyczą one czynów nie wykonanych, lecz mających być wykonanymi lub nie wykonanymi zależnie od czyjejś decyzji. Czy nazwie się dane zdanie tego rodzaju w danym przypadku oceną czy normą (w sensie zdania normatywnego), zależy to na ogół od ściślejszego kierunku zainteresowania. Jeżeli mianowicie skupiamy uwagę raczej na rozważanym czynie i ciekawi nas, jakimi by on groził konsekwencjami, wówczas łatwiej nazwiemy oceną tezę, czy taki czyn do tego a tego by wystarczył lub do tego a tego okazałby się potrzebny; jeżeli natomiast troszczymy się bardziej o dany cel i rozważamy, co by też do niego mogło prowadzić, natenczas chętniej nazwiemy normą (w sensie zdania normatywnego) tezę tegoż rodzaju. Tak w przypadku ocen rzeczowych; co zaś tyczy się ocen emocjonalnych na temat ewentualnych czynów, trudno zauważyć jakiegokolwiek wahania przy rozpoznawaniu ocen w takich normach. Zdania normatywne można podzielić na RZECZOWE (patrz pierwsze dwa spośród przytoczonych powyżej przykładów zdań normatywnych) i EMOCJONALNE (patrz następne z kolei dwa przykłady). Można też pośród nich wyróżnić np. ogólne i jednostkowe. Pierwsze dotyczą wszelkich przypadków ewentualnego zachowania się danego rodzaju, drugie – pewnego określonego ewentualnego przypadku. [...]

Zdania normatywne ściągają na siebie [...] zarzut [że nie są zdaniami naukowymi]. Motywuje się go przy tym, twierdząc, że nie mówią one, jak jest, jak rzeczy się mają, lecz jak być powinno, jak rzeczy mieć się winny. Z drugiej strony zwolennicy zaliczania [...] dyscyplin [normatywnych] do nauk mogliby zdobyć się w każdym razie na replikę częściową następującej treści. Oceny, nawet emocjonalne, są zdaniami prawdziwymi lub fałszywymi; oceniać tedy trafnie, myśleć trafnie o czymś, że jest „piękne”, „haniebne” lub tp., w szczególności sądzić prawdziwie o czymś (czyli myśleć prawdziwie, z przekonaniem), że jest takie a takie – to w pewien sposób poznawać. Co do norm (ściślej: zdań normatywnych), to prawda, że w pewnym sensie nie mówią one „jak jest”. Atoli słuszne to jest jedynie przy tych znaczeniach wchodzących w grę słów, przy których to samo trzeba powiedzieć o rozmaitych zdaniach nie normatywnych, lecz należących np. do mechaniki, fizyki, fizjologii lub różnych innych nauk. Głosi się bowiem w wymienionych tu naukach m.in. takie tezy, jak „Jeżeli dzieje się tak a tak, to dzieje się tak a tak” lub „Do tego, by było to a to, trzeba, by uprzednio było to a to”, lub „Wystarczy to a to, by nastąpiło to a to” itp. Oto przykłady: „Gdyby zderzyły się dwie kule o równych masach, zupełnie sprężyste, pędzące po linii zderzenia z jednaką szybkością, odskoczyłyby w przeciwnych kierunkach z jednaką szybkością”, „Do tego, by woda zamarznięta zyskała temperaturę wyższą od zera, trzeba, by uprzednio pewna ilość ciepła zużyła się na jej stopienie”, „Wystarczy ukąszenie żmii, by nastąpiły objawy ciężkiej niemocy”. Wszystkie takie zdania głoszą w pewnym sensie nie, że „jest tak a tak”, lecz że „jeżeli jest (było, będzie, byłoby) tak, to jest (było, będzie, byłoby) owak”; nie są bowiem zdaniami kategorycznymi, lecz hipotetycznymi. Pośród takich zdań można wyróżnić zdania dotyczące spraw ewentualnych, czyli głoszące, że „gdyby w przyszłości było tak a tak, to by w przyszłości (wcześniej, współcześnie, później) było tak a tak” itp., lub głoszące, że „jeżeli będzie tak a tak, to będzie (wcześniej, współcześnie, później) tak a tak” itp. Te nadto w pewnym dodatkowym sensie nie głoszą, że „jest tak a tak”, skoro mówią coś w odniesieniu do przyszłości. Otóż zdania normatywne są właśnie pewnymi spośród takich zdań warunkowych dotyczących przyszłości, i „nie zajmują się tym, co jest” jedynie we wskazanych dwu znaczeniach tego zwrotu. Nie wystarczałoby to jeszcze do odmawiania im miejsca w zespole zdań naukowych. Zdania normatywne wyróżniają się spośród zdań powyższych tym tylko, że jednym z członów zdania normatywnego jest zawsze opis czynności ewentualnej. Zazwyczaj przy tym – choć nie jest to istotne – ten, kto głosi normę, uważa tę czynność za WYKONALNĄ, i zazwyczaj – choć i to istotne nie jest – jako drugi człon zdania normatywnego występuje opis czegoś, czego by głoszący normę pragnął dla siebie lub kogoś. Normatywne jest np. zdanie: „Do zachowania bezpieczeństwa publicznego potrzeba, by bandytów obezwładniono” (innymi słowy: „Jeżeli bezpieczeństwo publiczne będzie zachowane, to bandyci będą uprzednio obezwładnieni”) lub zdanie: „Wystarczy zaopiekować się psem, by zaskarbić sobie jego przywiązanie” (innymi słowy: „Jeżeli kto zaopiekuje się psem, to zaskarbi sobie jego przywiązanie”). W pierwszym zdaniu czynność ewentualna grała rolę warunku niezbędnego, w drugim – rolę warunku wystarczającego, a człon pozostały

(„będzie zachowane bezpieczeństwo”, „pozyska się sobie przywiązanie psa”) daje obraz czegoś, czego głoszący normę zapewne dla siebie lub kogoś pragnie.

Poszczególne przypadki zdań normatywnych stanowią EMOCJONALNE ZDANIA NORMATYWNE, dają się one bowiem przedstawić w postaci „Jeżeli ten a ten zrobi tak a tak (w poszczególnym przypadku „Jeżeli ja zrobię tak a tak”), postąpi pięknie (wstrętne, szlachetnie, nędznie...)”. Tu mianowicie jako poprzednik okresu warunkowego figuruje opis czynności ewentualnej, następnik zaś wypełnia ocena emocjonalna. Po tych roztrząsaniach łatwo zrozumieć, co ma właściwie znaczyć teza, iż zdania normatywne mówią „co być powinno” lub „co ma być według naszych zamiarów”, lub tp. Oto mówiąc tak, sądzi się bądź, że zdania normatywne dotyczą czynności ewentualnych, bądź, że dotyczą tego, co jest potrzebne do czegoś, co jest w nich opisane w drodze oceny emocjonalnej. Widać stąd jasno, że owo mówienie o „tym, co być powinno”, itp., innymi słowy o „tym, jak rzeczy powinny się mieć” itp., wcale nie przestaje być mówieniem o „tym, jak rzeczy mają się” pod pewnymi względami.

• Tadeusz Kotarbiński. Klasyfikacja norm [1931: 410-415]

Prolegomena [do nauki o państwie Czesława Znamierowskiego] [1930] pozostawiają czytelnika w niepewności [...] co do charakteru deklarowanej w zasadzie odrębności norm i opisów. Odrębność byłaby wyraźna i stanowcza, gdyby się obstawiało przy tym, że normy nakazują, zakazują lub zezwalają – nic nie twierdząc, a opisy – twierdząc; że zatem normy nie są zdaniami logicznymi, czyli nie podlegają klasyfikacji na prawdziwe i fałszywe. W takim razie mielibyśmy normę np. w rozporządzeniu: „Niechaj Jan co dzień jeździ na pocztę!”. Powiedzenie: „Jan powinien co dzień jeździć po pocztę” byłoby wówczas tylko zastępnikiem pierwszego, naśladującym złudnie zdanie logiczne. Wątpię jednak, czy takie są intencje Autora, [...] choć Tenże uważa wypowiedź: „Niechaj się stanie to a to!” za rozwinięcie słowne intencji działania, czyli treści twórczego *fiat* [1930: 67] [...]. Przecie dopuszcza On widocznie wynikanie z norm i wynikanie norm, rozumiane w sensie logicznym, jeśli mniema, iż „mocą praw logicznych” [1930: 174], skoro ktokolwiek przybije czołnem do brzegu, powinien przywiązać je w wyznaczonym miejscu, a Piotr przybił do brzegu, to Piotr powinien przywiązać czołno w wyznaczonym miejscu [1930: 173, 174]. Píše też: „... stanie się prawdą, że: „B powinien wykonać d”” [1930: 220]. Nadto w pewnych razach wypowiada się tak, jak gdyby utożsamiał sens powiedzenia „Powinien zrobić to a to” z sensem powiedzenia „Zrobić to a to!”. Oto przykład: „Zdanie: „Skręć (powinien skrócić) na lewo w pierwszą przecnicę” było dla P dyrektywą jego działania” [1930: 8, por. też 20, 52].

Mozolnej pracy ze strony czytelnika wymaga scalenie wszystkiego, co powiedział w *Prolegomenach* na temat obowiązywania norm. A mówi się o tym w różnych miejscach i z różnych powodów. Może tu być pomocny indeks, obfity, aczkolwiek nie wolny od luk (np. brak pod „rozkaz” ważnej pozycji na s. 118 w wierszu 15, gdzie mamy, jak się zdaje, definicję rozkazu) i – podobnie jak używanie rozstrzelonego druku w tekście – nieco kapryśny, skoro np. jedne pozycje podano pod „normy obowiązywanie”, inne zaś – pod „obowiązywanie normy”. Tedy posiłkując się m.in.

indeksem i zgromadziwszy wiązanek zarówno wskazanych tam, jak i pominiętych cytat, domyślamy się, że autor używa słów „istnieje” (przy „normie”), „obowiązuje”, „powinien” w znaczeniach, do których trzeba się przyzwyczaić. A więc czytamy m.in.: „Istnienie, to znaczy obowiązywanie normy...” [1930: 18]. Musimy zatem pamiętać, że to nie „istnienie” w sensie ontologicznym: że „Istnieje norma” to nie znaczy w języku Autora po prostu: „Coś jest normą”, tylko znaczy, że norma obowiązuje. Tu narzucają się i pozostają bez wyraźnej odpowiedzi pytania: czy właśnie w ontologicznym sensie istnieją normy zdaniem Autora *Prolegomenów*, czy też tylko mówi się tak, jak gdyby istniały takie przedmioty; a jeśli istnieją w ontologicznym sensie, to czy w świecie rzeczy postrzegalnych (o ile normy miałyby być pewnymi napisami lub w ogóle pewnymi układami ruchów), czy w jakimś rzekomym świecie przedmiotów idealnych (o ile miałyby być jakimiś treściami, znajdującymi swój symbol w napisach czy innych układach znaków). Sposób wypowiadania się Autora nasuwa czytelnikowi głównie sugestie w tym drugim kierunku, co podpisanemu niezbyt przypada do teoretycznego gustu. Dalej dowiadujemy się, że ktoś może ustanowić normę, która mimo to nie obowiązuje (jeżeli mianowicie żąda czynu niewykonalnego [1930: 32]). W tym przypadku zatem, jak wolno wnosić, norma nie istnieje, choć jest ustanowiona. Do jej obowiązywania bowiem, czyli do jej istnienia, wymagana jest wykonalność zalecanego czynu. Ustanowienie nie jest przeto warunkiem wystarczającym obowiązywania [1930: 59]. Ustanawiania zaś norm, zalecających czyny niewykonalne, gdyż wewnętrznie sprzeczne, nie udaremnia tzw. „zasada sprzeczności”, ochrzczone tak trochę nieostrożnie wobec zadomowienia się tego terminu w innych znaczeniach zarówno w logice, jak w psychologii sączenia. Ta zaś zasada sprzeczności przy normach postuluje, że nikt nie może ustanowić normy, o której by wiedział, stanowiąc, że domaga się ona działania sprzecznego [1930: 27, 28]. Wyjaśnienia dalsze [1930: 32] nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że Autor zdaje sobie sprawę z ograniczonej doniosłości tej zasady sprzeczności, w szczególności zaś z tego, że nie udaremnia ona ustanawiania takich norm w przypadku sprzeczności utajonej dla stanowiącego. Atoli jeszcze dalej czytamy powiedzenie, wyraźnie – wobec powyższego względu – zbyt śmiało: „... nie można stanowić o czynach niemożliwych” [1930: 54]. Trzeba by dodać „świadomie” lub może „skutecznie”. Ale ustanowienie nie jest też warunkiem niezbędnym obowiązywania: bo oto np. w przypadku ustanowienia danej normy zaczyna obowiązywać nadto pochodna, choć nieustanowiona „norma generalnego zakazu” ([1930: 34, 35, 183]; w dowodzie [1930: 34] defekt przez wprowadzenie nieuzasadnionej jednoczesności), a z przeciwstawienia normy moralnej normie stanowionej [1930: 98] można wnosić, że obowiązują pewne normy nieustanowione, mianowicie moralne.

Słowo „powinien” występuje w roli bardzo ogólnej, bynajmniej nie ograniczonej do dziedziny nakazów moralnych albo przepisów społecznych, jako element wypowiedzi normy zalecającej jakiś czyn, choćby ktoś sam dla siebie tę normę ustanowił [1930: np. 8, 14]. I otóż na tym tle powstaje pewne zagadnienie w związku z powiedzeniem: „... wytworem stanowienia będzie to, iż stanie się prawdą, że: „B powinien wykonać *d*” [1930: 220]. Pytamy, czy Autor godzi się na to, że: jeżeli

prawdą jest, że p , to p (a stąd: jeżeli prawdą jest, że B powinien wykonać d , to B powinien wykonać d)? Jeżeli tak, to grożą następujące konsekwencje: (1) W przypadku, kiedy ojciec każe synowi wyjść z pokoju, a matka – nie wychodzić, syn powinien wyjść i syn powinien nie wyjść, a więc syn powinien zachować się sprzecznie. I tak w ogóle w przypadku norm wzajem niezgodnych, mimo wywodu o przeciwnej tendencji [1930: 59], złudnie sugestywnego dzięki porównaniu z neutralizowaniem się działania magnesów. (2) Jeśliby jakiś barbarzyńca, np. Jan, ustanowił normę, że dzieło naszego Autora powinno być spalone, Autor ze stwierdzenia faktu tego ustanowienia musiałby sam wysnuć w konkluzji normę spalania własnego dzieła. Musiałby bowiem rozumować jak następuje: Jan ustanowił, że *Prolegomena* powinny być spalone (p), że zaś jeżeli Jan ustanowił, że *Prolegomena* powinny być spalone, to prawdą jest, że *Prolegomena* powinny być spalone ($p < q$), przeto prawdą jest, że *Prolegomena* powinny być spalone (q , na mocy formy wnioskowania, zwanej „modus ponendo ponens”); że zaś jeżeli prawdą jest, że *Prolegomena* powinny być spalone, to *Prolegomena* powinny być spalone ($q < r$), przeto *Prolegomena* powinny być spalone (r , tą samą metodą). Ogólnie, jeśliby ktokolwiek cokolwiek ustanowił, Autor musiałby, w konsekwencji stwierdzenia tego faktu, zalecać sam to, co ów ktoś ustanowił. Wyjście widzimy w zaznaczaniu dwuznaczności zwrotu „ B powinien wykonać d ”, który może bądź zalecać osobnikowi B czyn d , bądź tylko stwierdzać, że mu taki czyn zalecono. W przytoczonym wyimku ze s. 220 autor używa słowa „powinien” zapewne w tym drugim znaczeniu, na ogół zaś w dziele swym używa go w sensie pierwszym. Uświadomienia tej różnicy nie zauważyliśmy.

Konkurują ze sobą dwie zgoła odmienne definicje terminu „norma izolowana”: (1) „... gdy jakaś jednostka izolowana nie posiada żadnej innej normy, prócz tej normy N właśnie” [1930: 25]; (2) „... gdy, po podstawieniu wartości konkretnych za zmienne, zawarte w formule normy, otrzymamy normę postaci następującej: „Z woli P sam P ustanowił, że P powinien (może) c ” [1930: 98]. Rzecz jasna, że idzie tu o dwa różne znaczenia „izolacji”: w pierwszym przypadku – o izolację normy od innych norm dla tejże osoby, w drugim – o izolację od ingerencji innej osoby ustanawiającej, poza osobą adresata. Czytelnik sam musi się domyślić, że tu idzie o ten sam termin w dwu różnych rolach (które wszak należało wyróżnić przez dodanie dopełnień relatywizujących).

Klasyfikacja norm z punktu widzenia postaci logicznych [1930: 169 i nn.] okazuje się niezupełną, nawet jeżeli brać pod uwagę tylko różnice kwantyfikacji co do osób i co do warunków. Nie zmieści się w tej klasyfikacji np. norma: „Ktoś (przynajmniej jeden, pewien...) z żołnierzy 2-giej kompanii winien w którąś z ciemnych nocy zanieść raport do jednego z najbliższych posterunków”. (Pewien A winien przynajmniej w jednym przypadku zachodzenia warunków w wykonać jakąś z czynności rodzaju c .) Uwzględniono mianowicie tylko przypadki jednostkowego lub uniwersalnego traktowania „ A ” i „ w ” (jedyne A , jedyne w ; jedyne A , wszelkie w ; wszelkie A , jedyne w ; wszelkie A , wszelkie w), pominięto natomiast przypadki szczegółowego traktowania „ A ” lub „ w ”, a więc ogółem pięć przypadków. A jeszcze przecie można i co do „ c ” wyróżnić analogiczne trzy możliwości.

• Jerzy Sztykgold. Negacja normy [1936]

1.1. Normatywne teorie prawa pragną być teoriami zdań, wyrażających powinność, a nie być logiką formalną. Szukają specyficznych metod i w rezultacie nie wychodzą poza te poszukiwania i definicje prawa. Psychologiczna teoria etyki nie zajmuje się normami. Nikt nie zebrał dotąd tez logiki formalnej mających zastosowanie do norm; nikt nie ustalił warunków równoważności norm. Psychologowie nie wiedzą nawet, czy pewnemu przeżyciu etycznemu odpowiada na ekranie naszej mowy jedno tylko sformułowanie treści tego przeżycia, czy też kilka równoważnych sobie norm. Nie wiedzą także, czy i odwrotnie – dla każdego sformułowania treści normatywnej istnieje odpowiednik w postaci odrębnego specyficznego przeżycia etycznego, czy też istnieją treści normatywne, których psychika nasza nie aktualizuje w specyficzny dla sądów etycznych sposób.

1.2. Zarówno normatywna, jak i psychologiczna teoria prawa zajmuje się wyłącznie sądami (logicznymi wzgl. psychologicznymi), wyrażającymi prawa i obowiązki, pomija zaś w definicjach prawa te sądy, w których stwierdzamy brak prawa lub brak obowiązku. Tezy tych teorii są jednak prawdziwe także i w stosunku do tych ostatnich sądów.

1.3. Należy ustalić, które tezy logistyki, tej skryształizowanej już nauki o wyrażeniach, mają zastosowanie do zdań, wyrażających uprawnienia i obowiązki, brak praw i brak obowiązków.

2.1. Do norm mają zastosowanie kryteria słuszności i niesłuszności, odpowiadające ściśle kryteriom prawdy i fałszu.

2.2. Wszystkie tezy rachunku zdań mają zatem zastosowanie także i do norm.

3. Z punktu widzenia rachunku relatywów można o relacji uprawnienia i o relacji obowiązku wypowiedzieć następującą tezę: istnieją takie pary sposobów zachowania się, że stosunek uprawnienia do jednego z nich jest równoważny brakowi obowiązku do drugiego z nich – i odwrotnie: stosunek obowiązku do jednego z nich jest równoważny brakowi uprawnienia do drugiego z nich. Np. relacja „A jest obowiązany mówić prawdę” jest równoważna relacji „A nie ma prawa kłamać”. Czym charakteryzują się te pary sposobów zachowania się? TWIERDZĘ, ŻE RÓWNOWAŻNOŚĆ JEST SPEŁNIONA DLA TAKICH SPOSOBÓW ZACHOWANIA SIĘ, Z KTÓRYCH JEDNO JEST ODWROTNOŚCIĄ DRUGIEGO. Przez zachowanie się odwrotne rozumiem takie zachowanie się, które uzupełnia pierwsze zachowanie się do jego najbliższej klasy nadrzędnej, do jego *genus proximum*. Np. „kłamanie” jest odwrotnością „mówienia prawdy”. Najbliższą klasą nadrzędną dla „mówienia prawdy” jest „mówienie zdań”. W obrębie „mówienia zdań” wszystko, co nie jest „mówieniem prawdy”, jest jego odwrotnością – „kłamaniem”. Sformułowane prawo pozwala definiować relację uprawnienia przez brak obowiązku, zaś relację obowiązku przez brak uprawnienia.

4.1. Prawo powyższe jest adekwatne do klasy relacji szerszej od relacji praw i obowiązków – jest ono prawdziwe w stosunku do relacji MOŻNOŚCI i KONIECZNOŚCI (choćby teleologicznej) pewnego zachowania się. Np. relacja „A musi iść szybciej, jeśli chce zdążyć” jest równoważna relacji „A nie może iść wolniej, ani w tym samym tempie, jeśli chce zdążyć”. Nie można stworzyć adekwatnej logistycznej «czystej teorii prawa», lecz można wypowiadać sądy logistyczne, mające znaczenie dla teorii prawa.

4.2. Dla psychologicznej teorii etyki wynika z powyższych rozważań, że dla pewnego przeżycia etycznego istnieją przynajmniej dwie równoważne sobie projekcje – sformułowania w świecie mowy – że zatem doszukiwanie się odrębnego i specyficznego przeżycia dla każdej normy, którą sobie możemy pomyśleć, jest metodycznym błędem i nie może dać zadowalających wyników.

DYSKUSJA

Władysław Steinberg. Odbicie lustrzane jest przedmiotem rzeczywiście, a nie idealnym, choć go nie mogę wziąć do ręki. Jeśli norma etyczna jest zdaniem zawierającym wyrazy: „jest uprawniony” lub „jest zobowiązany”, to wobec „lub” nierozłącznego staje się możliwy paradoks, że ten sam czyn jest równocześnie uprawniony i obowiązany. Czynność obowiązkowa nie może jednak być uprawniona w tym samym systemie norm. Trzeba rozróżnić zdania stwierdzające opisowo brak powinności od zdań wyrażających normatywnie brak powinności.

Walter Auerbach. Ogólne intencje referatu bliskie są, jak się zdaje, pewnym myślom Meinonga (stosunek zaniechania) i jego ucznia Mally’ego (system dedukcyjny deontyki w *Grundgesetze des Sollens*). Czy się „stosunek obowiązku” uzna za trójczłonowy zależy od stanowiska etycznego; na pewnych stanowiskach etycznych byłby to stosunek dwuczłonowy.

Tadeusz Kotarbiński. Nie wyczuwam żadnych zarzutów rzeczowych przeciwko rozważaniom prelegenta nad negacją w omawianych przezeń rodzajach wypowiedzi. Sądzę jednak, że są to rozumiejące się same przez się zastosowania znanych z logiki formalnej praw na temat negacji przyznaniowej i negacji przy-nazwowej. Byłoby natomiast interesujące zastanowić się nad stosunkiem negacji logicznych do tych negacji, które wchodzą w skład zakazów (np. „Nie wchodź!”). Ani bowiem całość zakazu, ani jego część następująca po negacji nie są ani zdaniem prawdziwym, ani fałszywym, gdy tymczasem logiczna negacja przyznaniowa daje całość prawdziwą lub fałszywą (i do takich zdań bywa dołączana).

Prelegent odpowiedział:

1. Istnieją normy określające pewne postępowania, zarówno jako uprawnienie, jak i obowiązek. Np. uprawnienie do głosowania jest w niektórych państwach zarazem obowiązkiem.

2. Stosunek uprawnienia i obowiązku uważam za trójczłonowy i sądzę, że pogląd ten jest niezależny od stanowiska etycznego, lecz opiera się jedynie na zasadzie badania pełnych wypowiedzi, a nie wyrażań niezupełnych.

3. W referacie swym chciał referent tylko zebrać tezy logiczne mające zastosowanie do wyrażań ofunktorów zdaniotwórczych „jest uprawniony” i „jest obowiązany”; wyrażeniami rzeczowymi innych typów nie zajmował się.

• Mieczysław Wallis-Walfisz. Frazy normatywne [1937: 434-437]

[1.] Normy i zdania normatywne

Od zdań oceniających [*propositions de valeur*], które wypowiadają oceny, trzeba odróżniać „zдания normatywne” [*phrases normatives*] – przykazania [*commandements*],

nakazy i zakazy, regulaminy, zasady, postulaty, wskazania o charakterze ogólnym, które wypowiadają normy, czyli sądy o tym, że ktoś powinien – lub nie powinien – działać w określony sposób.

Normy i ich wypowiedzenia, czyli zdania normatywne, mają zawsze charakter ogólny w przeciwieństwie do poleceń [*ordres*], które mają charakter doraźny i których ważność kończy się z chwilą ich wykonania. Rada „Zabierz parasol!” nie jest zdaniem normatywnym, podczas gdy jest nim zalecenie chińskiego mędrca „Zawsze zabieraj ze sobą parasol, nawet jeśli jest ładna pogoda!”. Wypowiedź „Piotr powinien iść na spacer” nie jest zdaniem normatywnym, ale stanie się nim, jeśli powiemy: „Piotr powinien codziennie chodzić na spacery”.

Zdania normatywne mogą dotyczyć wszystkich, np.: „Trzeba mówić prawdę”; mogą odnosić się do przedstawicieli określonej grupy ludzi, np.: „Muzułmanin nie powinien pić wina”, a nawet do jednej osoby, np.: „Piotr powinien codziennie chodzić na spacery”. Do tej ostatniej kategorii należą również zdania normatywne, które dana osoba sporządza sama dla siebie, np. „Grać codziennie na pianinie!”, „Nie palić!”. Natomiast zdania te same w sobie mają charakter ogólny.

[2.] Zdania normatywne z punktu widzenia gramatyczno-logicznego

Z perspektywy gramatyczno-logicznej można podzielić zdania normatywne na trzy grupy.

I. *Zdania normatywne, które mają postać zdań rozkazujących*,⁶¹ np. „Kochaj bliźniego swego!”, „*Keep smiling!*”, „Nie będziesz zabijał”, „Niech w jednym dniu i miejscu akcja w jednym wątku / Do ostatka publiczność zajmie, jak z początku” (Boileau).

II. *Zdania normatywne, które mają postać zdań oznajmujących, w których występują wyrażenia takie, jak: „należy”, „trzeba”, „wypada” itp.*, np.: „Każdy człowiek winien być traktowany jako cel sam w sobie” (Kant), „Należy dotrzymywać zobowiązań”, „*Nil desperandum*”.

III. *Zdania normatywne, które mają postać zdań oznajmujących, w których nie występują takie wyrażenia, jak „należy”, „trzeba”, „wypada” itp.*, np.: „Podczas gry w tenisa wyrzucamy pierwszą piłkę po skosie do mniejszego prostokąta”, „W maju nie poluje się na kuropatwy”, „W domu powieszonego nie mówi się o sznurze”.

Zdania z III grupy, te, w których skład nie wchodzi wyrażenia „należy”, „trzeba” itp., na pierwszy rzut oka wydają się sędami [*propositions*]. Są nimi w istocie, jeżeli przyjmiemy je jako wyłącznie opisowe. Jeżeli ktoś, opisując grę w tenisa, napisze „Podczas gry w tenisa wyrzucamy pierwszą piłkę po skosie do mniejszego prostokąta”, albo jeśli ktoś, przedstawiając zwyczaje myśliwskie panujące w pewnym kraju, stwierdzi: „W maju nie poluje się na kuropatwy”, w rzeczy samej mamy przed sobą sądy [*propositions*]. Jeśli jednak mamy użyć powyższych zdań do wypowiedzenia norm, są to w istocie skróty, w których wyrażenia typu „należy”, „trzeba” itp. są elementami domyślnymi. Zdanie „Podczas gry w tenisa

⁶¹ Przez „*zдания rozkazujące*” rozumiem takie zdania, których orzeczenie jest albo w trybie rozkazującym, albo w innej formie, odpowiadającej mu znaczeniem.

wyrzucamy pierwszą piłkę po skosie do mniejszego prostokąta”, oznacza wtedy „Podczas gry w tenisa należy wyrzucać pierwszą piłkę po skosie do mniejszego prostokąta”, zaś „W maju nie poluje się na kuropatwy” oznacza w istocie „W maju nie wolno polować na kuropatwy”.

W ten sposób zdania normatywne z punktu widzenia gramatyczno-logicznego można sprowadzić do dwóch typów: do zdań rozkazujących oraz do zdań, w których skład wchodzi wyrażenia „należy”, „trzeba” itp.

Wydaje się, że każde zdanie pierwszego typu można przekształcić w równoznaczne zdanie drugiego typu i odwrotnie. Zdanie „Nie będziesz zabijał” jest równoznaczne ze zdaniem „Nie wolno zabijać”, zaś zdanie „Niech w każdym dramacie będzie zachowana jedność czasu, miejsca i akcji!” – ze zdaniem „W każdym dramacie należy zachować jedność czasu, miejsca i akcji”. I odwrotnie: zdanie „Każdy człowiek winien być traktowany jako cel sam w sobie” jest równoznaczne ze zdaniem „Traktuj każdego człowieka jako cel sam w sobie!”; „Należy dotrzymywać zobowiązań” znaczy tyle, co „Dotrzymujcie zobowiązań!”.

Nasuwa się pytanie, które z tych przekształceń jest dla nas korzystniejsze z teoretycznego punktu widzenia: przekształcanie zdań rozkazujących w zdania zawierające wyrażenia „należy”, „trzeba” itp., czy też przekształcanie zdań zawierających wyrażenia „należy”, „trzeba” itp. w zdania rozkazujące?

Za tym ostatnim przemawiają dwa czynniki:

(1) Wyrażenia typu „należy”, „trzeba” są wieloznaczne. Jest więc korzystne, że możemy je niekiedy wyeliminować czy się bez nich obejść.

(2) Logiczna struktura zdań rozkazujących jest przejrzystsza niż logiczna struktura zdań zawierających wyrażenia „należy”, „trzeba” itp.

Wydaje się, że można przekształcić każde zdanie normatywne w odpowiadające mu zdanie rozkazujące. Zdania rozkazujące nie podlegają ocenie prawdziwości i nie są sędami [*propositions*]. Zatem i zdania normatywne nie podlegają ocenie prawdziwości i nie są sędami [*propositions*].

[3.] Zdania normatywne i zdania oceniające

U podstawy każdego zdania normatywnego znajduje się zdanie oceniające. Np. podstawą przykazania „Nie będziesz zabijał” jest zdanie oceniające „Zabójstwo jest grzechem”, lub „Zabójstwo jest niemoralne”, lub „Zabójstwo jest zbrodnią”. Podstawą zaś zasady „Niech w każdym dramacie będzie zachowana jedność czasu, miejsca i akcji” jest zdanie oceniające: „Dramat, w którym zachowana jest jedność czasu, miejsca i akcji, jest piękny”.

Czy jednak można przechodzić [płynnie] od zdań oceniających do nadbudowanych nad nimi zdań normatywnych, od zdań prawdziwych lub fałszywych do tych, które takiej ocenie nie podlegają, od sądów [*propositions*] do zdań nie-oznajmujących? Większość uczonych odpowie na to pytanie przecząco, uznaje bowiem, że zdań normatywnych nie można udowadniać, ani wykazywać ich fałszywości, można jedynie propagować je lub zwalczać. Tego zagadnienia nie będziemy jednak tutaj rozważać.

• **Izydora Dąbbska. Imperatywy i normy zrelatywizowane [1938: 242-243, 263-266]**

Zazwyczaj ci, którzy zajmują się zdaniem warunkowym, ograniczają się do analizy POWIEDZENIA warunkowego, tj. zdania w sensie logicznym, będącego prawdą lub fałszem. Niektórzy wprost definiują zdanie warunkowe jako zdanie, wyrażające SĄD hipotetyczny. Tego rodzaju określenie wydaje się za ciasne. Znamy bowiem zdania o strukturze podobnej do struktury powiedzeń warunkowych, wyrażające pytania, rozkazy, życzenia, prośby, postanowienia itp. Ze zdań tych tylko zdania wyrażające postanowienia można zaliczyć do powiedzeń, zarówno ze względu na ich strukturę morfologiczną, jak i z tego powodu, że można uważać postanowienia za pewien rodzaj sądów o przyszłości. Zdania wyrażające postanowienia są prawdziwe lub fałszywe; cecha ta zaś jest właściwością powiedzeń. Pozostają jednak zdania wyrażające prośby, rozkazy, pytania. Czy są to zdania warunkowe?

Na pozór przemawia przeciw temu następujące rozumowanie: Cechą charakterystyczną zdania warunkowego jest to, że znaczeniem jego nie jest ani znaczenie poprzednika, ani znaczenie następnika, lecz coś trzeciego, co na tych znaczeniach się opiera. Ponadto znaczenie całego zdania warunkowego należy do tej samej kategorii logicznej, co znaczenie członów rozpatrywanych niezależnie od ich roli w zdaniu warunkowym. Warunki te spełniają powiedzenia warunkowe, nie spełniają ich natomiast zdania, o które chodzi. Znaczeniem tych zdań bowiem jest w pewien sposób zdeterminowane znaczenie drugiego członu okresu (pytanie, rozkaz, prośba), nadto znaczenie całego okresu należy do innej kategorii logicznej niż znaczenie poprzednika, wziętego samego dla siebie. Można by powiedzieć, że interesujące nas zdania są zdaniami pytajnymi, rozkazującymi itp., przy czym pytanie czy rozkaz, które wyrażają, są w pewien sposób zdeterminowane tym, co wyraża człon zdania, mający postać poprzednika powiedzenia warunkowego. Stąd jednak, że pewien składnik zdania typu „n” (w naszym wypadku poprzednik zdania warunkowego) występuje w innym połączeniu (w naszym wypadku ze zdaniem pytajnym, rozkazującym itd.) nie wynika, jakoby te inne połączenia były również zdaniami typu „n”.

Powyższe rozumowanie byłoby może przekonujące, gdyby nie pewna dowolność w przyjęciu obu przesłanek, mianowicie założenia, że jest dla zdań warunkowych czymś istotnym to, iż znaczeniem całego zdania nie jest ani znaczenie poprzednika ani następnika, lecz coś od nich różnego, co na tych znaczeniach się opiera, oraz że znaczenie całego zdania warunkowego należy do tej samej kategorii logicznej, co znaczenie obu członów rozpatrywanych samych dla siebie. Warunki te, spełniane przez powiedzenia warunkowe, nie muszą być niezbędne dla wszelkich zdań warunkowych. Zresztą argument pierwszy ważny jest tylko przy pewnej interpretacji powiedzeń warunkowych. Nie jest np. ważny dla kogoś, kto zgodnie z Pfänderem przyjmie, że znaczeniem powiedzenia warunkowego jest znaczenie restryngowanego następnika. Interpretacja Pfändera nie wydaje się słuszna; niemniej z poprzednio przytoczonych względów argumentację, zdążającą do utożsamienia zakresu „zdanie warunkowe” z zakresem „powiedzenie warunkowe”, można – jak się zdaje – zasadnie odrzucić.

Można by wprawdzie przyjąć arbitralnie definicję terminu „zdanie warunkowe”, wyznaczającą właśnie taki a nie inny jego zakres. Zachodzi jednak obawa, że przy tego rodzaju postawieniu sprawy natrafiłoby się na znaczne trudności w analizie owych zdań pytajnych, rozkazujących itd. Morfologicznie bowiem należą one niewątpliwie do tej samej kategorii zdaniowej, co powiedzenia warunkowe, a i po stronie znaczeniowej można wykryć pewne cechy wspólne.

Z tych względów sędzę, że należy rozszerzyć pojęcie zdania warunkowego tak, by objęło zarówno powiedzenia, jak zdania pytajne, rozkazujące i życzące. Fakt, że dotychczas ograniczano się przeważnie do analizy powiedzenia warunkowego z pominięciem innych rodzajów zdania warunkowego, można wytłumaczyć tym, że zdaniami warunkowymi zajmowali się niemal wyłącznie logicy, których interesują przede wszystkim zdania, będące prawdą lub fałszem, a więc powiedzenia. Niemniej niektórzy z nich zajmują się ubocznie zdaniami warunkowymi nie będącymi powiedzeniami (tak np. Rostohar wspomina o zdaniu warunkowym pytajnym). W niniejszej pracy będą warunkowe zdania pytajne i rozkazujące opracowane nieco dokładniej. Wpierw jednak poddane zostaną analizie powiedzenia warunkowe; ich struktura morfologiczna i znaczeniowa oraz stosunek, w jakim pozostają do innych powiedzeń. [...]

Zdania warunkowe rozkazujące wyrażają zrelatywizowany rozkaz lub zrelatywizowaną normę. Zrelatywizowanie rozkazu lub normy w zdaniu warunkowym polega na tym, że domagamy się spełnienia rozkazu lub sądzimy, że należy w pewien sposób postępować tylko o tyle, o ile zachodzi stan rzeczy wymieniony w poprzedniku. Np. „Jeśli choleryk, nie dajże mu pokarmów gorących!”⁶² [...], „Będzie kto chciał za mną iść, zaprzyj sam siebie i naśladowaj mnie!”⁶³ [...] itp. W tych przykładach widać wyraźnie, że nie chodzi tu o absolutny zakaz dawania pokarmów gorących ani o absolutny nakaz zaparcia się siebie, lecz o zakaz ten i nakaz zrelatywizowany do pewnych warunków. Na pozór sprzeciwiają się powyższej analizie tego rodzaju przykłady: „Zrób to, jeśli mnie kochasz!”, „Wynoś się, jeśli ci życie miłe!” itp. Ktoś, kto wygłasza tego rodzaju zdania, nie chce powiedzieć, że zrobić coś należy wobec zachodzenia takich a takich warunków, lecz chce przez pewien apel uczuciowy uczynić swój rozkaz bardziej skutecznym. Rozkaz jego jest absolutny – nie warunkowy. Jak to pogodzić z tym, cośmy powiedzieli poprzednio? Zdaje się, że i tu uciec się możemy do hipotezy Marty’ego o „mowie wewnętrznej”. Nie zawsze intencje wygłaszającego zdanie są zgodne z właściwym tego zdania znaczeniem. Co więcej w miarę częstszego używania zwrotu dla wyrażenia innej «nieoficjalnej» treści, ta treść nieoficjalna przybiera charakter znaczenia. Jednakowoż ktoś niespoufalony z tego rodzaju zwrotami, słysząc zdanie „Wynoś się, jeśli ci życie miłe!”, może przeżyć właściwe znaczenie tego zdania, przyjąć ten rozkaz, jako rozkaz uwarunkowany.

Z drugiej strony, czyż istnieją rozkazy i normy niezrelatywizowane – rozkazy i normy absolutne? Czy w samym pojęciu rozkazu i normy nie mieści się to, że pewna czynność winna być wykonana lub zaniechana, jeśli się chce osiągnąć ten lub ów

⁶² Cytat pochodzi ze *Zwierciadła Reya* [przyp. mój – JJ].

⁶³ Cytat pochodzi z *Ewangelii św. Łukasza* [przyp. mój – JJ].

cel? Gdyby nawet tak było, to nie ulega wątpliwości, że w mowie potocznej zdania rozkazujące owej powszechnej relatywizacji nie biorą w rachubę. Gdy dowódca przed frontem komenderuje: „Prezentuj broń!”, nie myśli o żadnej relatywizacji rozkazu, o tym, że żołnierze winni prezentować broń, o ile stać się ma zadość przewidzianemu regulaminem sposobowi oddawania wojskowych honorów. Ani on ani żaden z żołnierzy. Ani nikt, kto potoczne znaczenie tego zdania bierze pod uwagę. Zatem nawet na stanowisku nieuznającym norm i rozkazów absolutnych jasną pozostanie różnica między zdaniem rozkazującym warunkowym a kategoriycznym. A można ją ująć mówiąc, że zdanie warunkowe rozkazujące wyraża rozkaz lub normę, dotyczące działania zrelatywizowanego w intencji rozkazodawcy do stanu rzeczy wskazanego przez poprzednik okresu.

Zaznaczyliśmy, że zdanie rozkazujące wyraża rozkaz lub normę. Jaka jest różnica między rozkazem a normą? Jest ich jak się zdaje kilka. Norma jest zdaniem ogólnym, stwierdzającym, że w pewien sposób należy lub że w pewien sposób nie należy postępować. Jeśli zdanie rozkazujące wyraża normę, to jest równoznaczne ze zdaniem o formie „Należy x ” lub „Nie należy x ”, przy czym zakres zmiennej x tworzą nazwy rozmaitych sposobów postępowania. Np. zdanie „Nie świadcz fałszywie!”, „Myj owoce przed spożyciem!” itp. są równoznaczne zdaniami: „Nie należy świadczyć fałszywie”, „Należy myć owoce przed spożyciem” itp. Każda norma zakłada pewną ocenę wartości. Zdanie o formie: „Należy x ” stwierdza *implicite*, że „ x jest dobre”, zdanie o formie „Nie należy x ” zakłada, że „ x jest złe”.

Rozkaz może ale nie musi być ogólny. Często bywa indywidualny, ograniczony do danego czasu, miejsca, osoby. Rozkaz może, ale nie musi być zgodny z normą. Rozkaz zgodny z normą może być jej zastosowaniem. Wówczas wchodzi w skład działania, zmierzającego do realizacji normy. Np. kiedy matka daje dziecku owoce i mówi: „Umyj je przed zjedzeniem!”. Ale rozkaz może być z normą niezgodny. Można uznawać, że „Należy x ” a rozkazać „Nie- x !”. To np. wtedy, jeśli ktoś, uznający normę: „Nie zabijaj!”, najmuje zbroja i każe mu zabić niewygodnego przeciwnika. Tym samym rozkazy, inaczej niż normy, nie muszą być zgodne z ocenami ani ich zakładać. Mogą też istnieć rozkazy, którym nie odpowiada żadna norma: ani zgodna z nimi, ani niezgodna. Np. gdy ktoś posyła chłopca do sklepu i mówi: „Kup dwie bułki!”.

Między rozkazem a normą zachodzi nadto pewna różnica, związana z empirycznymi warunkami ich formułowania. Rozkaz, wydany na serio i przytomnie, łączy się z przewidywaniem możliwości jego wykonania. Stąd warunkowe zdania rozkazujące, wyrażające rozkazy, nie występują w *casus irrealis*. Byłoby bowiem czymś absurdalnym domagać się wykonania jakiejś czynności w razie zaistnienia pewnego warunku, a równocześnie twierdzić, że warunek ten nie zajdzie. Toteż zdania warunkowe, wyrażające rozkazy, występują zwykle w *casus realis* lub rzadziej *potentialis*. Inaczej z normami. Można formułować normy, o których się wie, że w pewnych określonych warunkach albo że nigdy nawet nie doczekają się realizacji. Nie można wydawać takich rozkazów na serio. Bardzo wiele norm etycznych zaliczyć wypada do norm zasadniczo nie stosowalnych. Np. norma: „Nie zabijaj!”, wzięta

w dosłownym brzmieniu, jest niewykonalna. Każdy zabija ustawicznie przez sam fakt, że żyje, je, oddycha. Zapewne nie musi zabijać innych ludzi, ale pozbawia życia rośliny i zwierzęta. Można stanąć na stanowisku, że norma była źle sformułowana: za ogólnie. Ale można też przyjąć, że to jest norma słuszna, tylko nie wykonalna. Można przecież wierzyć, że pozbawianie życia jest samo przez się czymś złym i że nigdy zatem nie należałoby zabijać, wiedząc równocześnie, że się zabijać musi, bo taki jest ustrój świata przyrody, do którego człowiek należy. Można też uznawać słusność normy w zasadzie wykonalnej, a nie móc w pewnych szczegółowych wypadkach wydać rozkazu tej treści dla braku kompetencji rozkazywania czy sankcyj, bądź ze względu na brak odpowiednich warunków zastosowania normy ze strony tego, komu by ją należało zalecić. (Np. niemożność wydania w pewnym środowisku rozkazu, który by wprowadzał w życie pewne słuszne normy higieniczne, sprzeczne z przepisami wyznaniowymi, obowiązującymi w tym środowisku.)

Odróżnienie normy od rozkazu ma duże znaczenie dla prawodawstwa. Niestosowalność wielu norm prawnych ujawnia się dopiero z chwilą wydania rozporządzenia wykonawczego i pojawienia się prób wydawania stosujących tę normę rozkazów. Możliwość wydawania w jak najszerzej mierze rozkazów wykonalnych wprowadzających w życie daną normę jest sprawdzianem jej stosowalności.

Nasuwa się pytanie, czy zdania rozkazujące, wyrażające normy, nie są tylko morfologicznie zdaniami rozkazującymi, syntaktycznie zaś powiedzeniami, skoro są równoznaczne ze zdaniami o formie „Należy *x*” lub „Nie należy *x*”. Jeśli zdania o tej formie są prawdą lub fałszem, wówczas zdania rozkazujące, wyrażające normy postępowania należałoby zaliczyć do powiedzeń. A kto wie, czy i zdań rozkazujących, wyrażających nie normy lecz rozkazy, nie można by sprowadzić do powiedzeń. Wszak ten, który rozkazuje, twierdzi coś, a ten, który zakazuje, zaprzecza czemuś o przyszłym cudzym działaniu, uznaje owo działanie za takie, które ma lub które nie ma zaistnieć, i czuje się w mocy być częściową przyczyną owego przyszłego działania. Jednakowoż wydaje się, że, jeśli idzie o rozkazy i normy kategoryczne, to nawet wówczas, gdy się je formułuje w postaci zdań orzekających, nie można ich traktować na równi z powiedzeniami. Zdania, które głoszą, że „Należy *x*” lub „Nie należy *x*”, nie są rozstrzygalne w tym samym sensie, w jakim są rozstrzygalne zdania, głoszące, że „*x* istnieje” lub „*x* nie istnieje”, że „*x* jest takie” lub „*x* nie jest takie”. Uznawanie lub odrzucanie zdań rozkazujących kategorycznych z konieczności zależy od czynników emocjonalnych, a nie poznawczych. Ale może jest inaczej, jeśli idzie o zdania rozkazujące warunkowe? Np. „Jeśli w okolicy panuje epidemia pryszczycy, nie wolno sprzedawać bydła” albo „Jeśli widzisz, że się nad kimś znęcają, spiesz mu z pomocą!”. Sytuacja i tu nie o wiele okaże się różna: wiedzieć i uzasadniać można tylko tyle: „Jeśli jest w okolicy epidemia pryszczycy, to sprzedaż bydła grozi rozszerzeniem się choroby” i: „Jeśli nad kimś się pastwią, to niekiedy czynnym wystąpieniem można temu zapobiec”. Ale to, że nie należy bydła w danych warunkach sprzedawać, albo że w pewnych warunkach należy pospieszyć komuś z pomocą – te zdania uchylają się spod metod poznawczych rozstrzygania. Jeden typ warunkowych zdań rozkazujących zdaje się tworzyć wyjątek, mianowicie

zdania o formie: „Jeśli chcesz osiągnąć cel x , to powinienes wykonać czynność y ”. Np. „Jeśli chcesz zapobiegać rozszerzaniu się pryszczycy, nie sprzedawaj bydła w czasie epidemii”, „Jeśli nie chcesz tolerować krzywdy, spiesz z pomocą temu, nad kim się znęcają”. Trudno jednak te zdania uważać za rozkazujące we właściwym tego słowa znaczeniu. Ich treścią jest stwierdzenie, że wykonanie czynności y jest środkiem do osiągnięcia celu x oraz oczywista zasada, że, chcąc osiągnąć cel, trzeba zastosować środki. To nie są rozkazy ani normy w tym znaczeniu, o którym była mowa. Z chwilą zaś, gdyby w treści owych zdań mieściło się stwierdzenie, że należy zapobiegać szerzeniu się pryszczycy albo że nie godzi się tolerować krzywdy, nabrałyby te zdania poprzednio wspomnianego charakteru emocjonalnego i różniłyby się wyraźnie od powiedzeń. Wydaje się przeto, że zarówno morfologiczne, jak semantyczne właściwości rozkazujących zdań warunkowych, każą traktować te zdania jako klasę różną od klasy powiedzeń warunkowych.

• Henryk Elzenberg. Imperatywizm [1938]

Referat polemiczny o wnioskach czysto negatywnych ma rację bytu tylko o tyle, o ile się przeciwstawia jakiejś teorii rozpowszechnionej i cieszącej się znacznymi wpływami. Uwagi poniższe niezupełnie zdają się czynić zadość temu warunkowi; atak jest tu skierowany przeciw pewnej dość ogólnikowej tendencji raczej niż przeciw pogładowi gotowemu i określonemu. Ale właśnie takie tendencje teoretyczne, nieskrystalizowane w doktrynę, bywają nieraz brzemienne w konsekwencje praktyczne, które nie mogą moralisty zostawić obojętnym. Rzeczą czytelnika będzie osądzić, czy w danym wypadku ta okoliczność zachodzi i czy kwestię, o której będzie mowa, warto by istotnie poruszać.

Istnieje tedy w teorii powinności tendencja, którą można by nazwać IMPERATYWISTYCZNĄ, a która w swojej postaci ściśle spekulatywnej polegałaby na tym, że usiłuje się zdać sprawę czy to z POJĘCIA powinności przez pojęcie rozkazu, czy to z FAKTU powinności przez fakt rozkazu; biorąc rzecz nieco bardziej normatywnie, twierdziłoby się tu, PO PIERWSZE, że treść wszystkich naszych powinności jest identyczna z treścią pewnych rozkazów wydanych faktycznie; PO DRUGIE – twierdzenie pochodne, ale dla praktyki bardzo istotne – że, by poznać nasze powinności, drogą właściwą jest zaznajomić się z owymi rozkazami wydanymi faktycznie. Jest to pogląd etyczny, na który powoływały się nieraz, mniej lub więcej wyraźnie, różne systemy polityczne i społeczne, zmierzające do oparcia całego ładu w stosunkach międzyludzkich na zasadzie posłuszeństwa czystego – systemy, które, jak wiadomo, odżywają dziś z wielką siłą. Toteż abstrakcyjna nasza dyskusja okaże się nic bez znaczenia w dziedzinie rzeczywistości najbardziej konkretnej i bezpośredniej: zaprzeczyc bowiem przesłankom imperatywizmu, to pozbawić niejednego żywego dziś system jego podstawy filozoficznej, zgoda może obojętnej jego szermierzom w dziedzinie czynu, ale z którą teoretyk – gdyby przedstawiała wartość istotną – musiałby się przecież liczyć poważnie.

Pojęcie rozkazu, jak wiadomo, spotyka się nie w samych tylko etykach głoszących heteronomię; w czasach nowszych rolę najwybitniejszą odegrało, jak wiemy, właśnie

może w systemie zdecydowanie autonomicznym. Toteż można by chcieć uznać za dopuszczalne stanowisko teoretyczne, które byłoby imperatywizmem w obrębie etyki autonomii. Wydaje się jednak – pomijamy argumentację, która rozsądziłaby ramy referatowe – że popełniłoby się wtedy błąd: faktycznie autonomista mówiący o rozkazie czy nakazie etycznym używa tego wyrazu w jakimś znaczeniu czysto przenośnym; i u Kanta np. należałoby mówić nie o POJĘCIU nakazu, ale raczej – bez zamiaru pejoratywnego – o jakiejś FRAZEOLOGII nakazu, tzn. pewnym repertuarze zwrotów przenośnych zaczerpniętych z tej dziedziny, a przesłaniających pojęcie w istocie swej odmienne i niedostatecznie sprecyzowane. Przyjmiemy więc, że imperatywizm ma sens tylko w etykach heteronomicznych, i tylko na tym terenie spróbujemy go poddać dyskusji; rozkaz, o którym będzie mowa, będzie to więc zawsze rozkaz pochodzący z zewnątrz.

Tak jakżeśmy ją zdefiniowali, tendencja imperatywistyczna może, jak się zdaje, znaleźć swój wyraz w TRZECH poglądach teoretycznych dostatecznie zróżnicowanych. Poglądy te, chociaż wszystkie trzy dadzą się podciągnąć pod bardzo elastyczną, podaną tu przed chwilą ogólną formułę imperatywizmu, między sobą jednak wyraźnie się wykluczają: możliwe są, innymi słowy, trzy niezgodne między sobą koncepcje, między którymi imperatywista musi wybierać i których nie ma prawa łączyć ani kombinować. Podkreślamy to, gdyż faktycznie imperatywista lubi czasem takie nieuchwytnie prześlizgiwania się z jednego z tych stanowisk w drugie lub trzecie, i takie to niezauważone prześlizgnięcia mogą czasem nadać jego wywodom niejaki pozór siły. Jeśli się natomiast raz przeprowadzi rozróżnienie trzech koncepcji jako odrębnych i ustali ich między sobą niezgodność, wyparcie imperatywisty z każdej pozycji z osobna zdaje się być już rzeczą jeśli nie po prostu łatwą, to w każdym razie zupełnie wykonalną.

Oto więc trzy teorie wchodzące w rachubę, każda z odpowiednim komentarzem krytycznym.

Pierwsza polegałaby na twierdzeniu następującym: zdanie rzekomo stwierdzające powinność jest to po prostu rozkaz, którego samo tylko sformułowanie słowne straciło swój charakter imperatywny. „Powinieneś to zrobić”, w tej teorii, znaczyłoby tyle, co „Zrób!”; przy czym to „Zrób!” należałoby rozumieć nie jako prośbę ani wezwanie, ale wyraźnie i niedwuznacznie jako właśnie rozkaz. Nie wchodząc w pozory słuszności, które ten pogląd może przedstawiać w niektórych wypadkach specjalnych, i nie zastanawiając się nad błędem, który się w nim kryje nawet i wtedy, powiedzmy od razu, że traktowana jako ogólna, teza ta jest na pewno fałszywa. W naturze bowiem rozkazu leży, że dotyczy on zachowania się przyszłego i że zwraca się, bezpośrednio albo pośrednio, do tej właśnie osoby, od której rozkazodawca owego zachowania się wymaga; tymczasem zdania o powinności (tak, dla krótkości, nazwijmy zdania stwierdzające powinność) bynajmniej tych warunków nie spełniają zawsze; przeciwnie: często – bez zmiany w znaczeniu wyrazu „powinien” – stwierdzają one powinność w przeszłości albo powinność osoby, która o wypowiedzeniu odnośnego zdania nigdy się w ogóle nie dowie; czasem jedno i drugie jednocześnie. We wszystkich tych wypadkach zdanie o powinności nie

może w żaden sposób być sformułowaniem słownym rozkazu: to zaś wystarcza, by teorię uznać za błędną.

Ale oto inny pogląd imperatywistyczny (będzie to drugi z trzech, jakie mamy do omówienia), który nie podpada pod nasz zarzut i zdaje sprawę z wypadków przytoczonych przed chwilą nie gorzej niż z innych: polega on na twierdzeniu, że sąd o powinności jest w istocie sądem stwierdzającym jakiś rozkaz, zdanie zaś o powinności – zwykłym wariantem w sformułowaniu słownym tego sądu. Najprostszą formą tej tezy byłaby ta, według której przyjmowałoby się, że odnośny rozkaz może być rozkazem wydanym przez byle kogo, tak że „powinieneś” znaczyłoby po prostu tyle, co „jest ci nakazane”. Tą jednak odmianą teorii nie będziemy się zajmowali. W wypadku bowiem dwóch rozkazów sprzecznych dotyczących tej samej sytuacji prowadziłaby ona do twierdzenia, że, przy tej sytuacji, dane zachowanie się i jego przeciwieństwo jednakowo obowiązują; to zaś czyniłoby pojęcie powinności pojęciem względnym i odebrałoby mu wszelką stosowalność w praktyce. Konsekwencja ta, relatywistyczna w teorii, a z praktyki usuwająca wszelką powinność, nie odpowiada intencjom imperatywistów, takim jakieśmy je sformułowali na początku. Swego sensu imperatywistycznego nabiera teza dopiero w postaci następującej: sądy o powinności są to sądy stwierdzające rozkazy rozkazodawcy uprzywilejowanego. Tym uprzywilejowanym rozkazodawcą może być mniej lub więcej hipostazowane «społeczeństwo» niektórych etyk socjologicznych albo państwo, albo taka lub inna jednostka wyjątkowa (mędrzec, prorok, pomazaniec, wódz polityczny, wybraniec tak czy inaczej wyniesiony nad człowieczeństwo zwykłe), i może to wreszcie być Bóg, co daje koncepcję szczególnie prostą i wyraźną, i która nam dostarczy szczególnie dogodnego przykładu na przeprowadzenie dyskusji. Sąd o powinności jest więc tutaj stwierdzeniem rozkazu Bożego: zdania „Powinieneś” i „Powinienem” będą to równoważniki zdań: „Bóg ci każe” i „Bóg mi każe”. Na czym mógłby polegać pozór słuszności tezy tego rodzaju? Zapewne na możliwości twierdzenia z jakim takim prawdopodobieństwem, że psychologicznie rzecz biorąc, człowiek wierzący nie może pomyśleć „Bóg mi każe”, nie myśląc jednocześnie „Powinienem”; że są to w jego umyśle, dwa przekonania nierozłączne. Ale ta psychologiczna nierozłączność obu tych myśli, nawet gdyby była stwierdzona i ustalona, bynajmniej nie pociąga za sobą tożsamości ich treści: żeby ją wyjaśnić, wystarcza, by w oczach wierzącego zdanie „Bóg mi każe” stanowiło rację zdania „Powinienem” i żeby ten stosunek racji i następstwa był przez niego każdorazowo ujmowany w momentalnie szybkim akcie myślowym. Kwestia rzekomej tożsamości obu myśli pozostaje więc w dalszym ciągu otwarta. Czy można ją rozstrzygnąć w sensie przeczącym? Dla autora uwag niniejszych, na pewno: osobiście mogę tylko stwierdzić, w sposób najbardziej kategoryczny, że konfrontując z jednej strony myśl „Powinienem”, a z drugiej strony myśl „Bóg mi każe” (albo jakąkolwiek inną tego samego typu, gdzie Bóg byłby zastąpiony przez jakiegoś innego rozkazodawcę), widzę najzupełniej wyraźnie, że treści tych dwóch myśli są różne. Imperatywista, ze swej strony, musi twierdzić coś zupełnie przeciwnego: w dalszej zaś konsekwencji wypadnie mu również twierdzić, że zdanie: „Powinieneś czynić to, co Bóg każe ci czynić” jest czystą tautologią

i znaczy po prostu: „Bóg każe ci czynić to, co Bóg każe ci czynić”. Czy znajdzie się imperatywista gotów przyjąć tę konsekwencję? Wolno, jak się zdaje, uważać to za mało prawdopodobne. A w razie gdyby to przewidywanie było słuszne i gdyby imperatywista cofnął się rzeczywiście, równałoby się to stwierdzeniu, że także druga z rozważanych teorii została, za wspólną zgodą, uznana za nie do przyjęcia.

Pozostaje koncepcja trzecia i ostatnia, którą ująć w dokładną formułę zdaje się być trudniej niż tamte. Najbardziej naturalne jej sformułowanie brzmiałoby zapewne tak: wszelką powinność tworzy zawsze jakiś rozkaz; albo: ilekroć coś powinienes, to DLATEGO, że ci to jest nakazane. Tak jak w koncepcji poprzedniej, i dla tych samych powodów, nie weźmiemy pod uwagę również i tutaj wariantu, według którego uzasadnienie powinności stanowiłoby rozkaz byle czyj. Tu również może chodzić tylko o rozkazodawcę uprzywilejowanego. Powie się więc: „Powinienes, bo Bóg ci każe”, „Powinienes, bo państwo ci każe” itp. Koncepcja ta nie nadaje się do tego, by ją usiłować obalić w sposób taki, jak dwie poprzednie. Tają się w niej pewne komplikacje i zawiłości i, by je wydobyć na światło, musimy zanalizować ją bliżej.

Punktu wyjścia dla tej analizy dostarczy nam samo owo wprowadzone przed chwilą, ale dotychczas nie poddane przez nas dyskusji, pojęcie rozkazodawcy uprzywilejowanego. Z chwilą, gdy mówię o takim przywileju, mam obowiązek go uzasadnić, tzn. dać odpowiedź na pytanie, DLACZEGO to rozkazy Boga np. albo państwa stwarzają powinności, a rozkazy innych rozkazodawców nie stwarzają. Zależnie od tego, jak odpowiem, teza omawiana przyjmie postacie dość różne. Otóż odpowiedzi możliwych jest, jak mi się zdaje, znowu trzy. Pierwsza: zachowanie się nakazane przez uprzywilejowanego rozkazodawcę X ma charakter powinności, ponieważ X nakazuje zawsze to, co jest słuszne. Druga: ma ten charakter dlatego, że ze wszystkich, od których może wyjść jakikolwiek rozkaz, X jest najlepszy czy też najdoskonalszy. Trzecia: ma ten charakter dlatego, że X jest najsilniejszy.

Analiza krytyczna tych odpowiedzi doprowadzi nas do wniosków następujących:

(1) Pierwsza odpowiedź jest wyraźnie pozbawiona charakteru imperatywistycznego.

(2) Druga:

(a) albo się – drogą okrężną – sprowadza do pierwszej;

(b) albo, interpretowana inaczej, jest również imperatywistyczna tylko z pozoru.

(3) Trzecia:

(a) albo sprowadza się do drugiej w interpretacji (b);

(b) albo nie jest w rzeczywistości teorią powinności;

(c) albo, interpretowana inaczej, znowu nie jest imperatywistyczna.

W rezultacie, we wszystkich wypadkach, z wyjątkiem jednego, ztraca się przy analizie imperatywizm; w jednym wypadku pozostałym – sama teoria powinności.

A oto, najzwięźlej streszczone, nasze argumenty co do każdego z tych punktów.

(I) ROZKAZ ZAWSZE SŁUSZNY. W tej hipotezie nie rozkaz stwarza powinność, tylko słuszność rzeczy nakazanej. Powinność ostałaby się, gdyby nawet nie było rozkazu.

(2) DOSKONAŁOŚĆ. Temu, kto w swej odpowiedzi powołuje się na wyższą wartość lub doskonałość rozkazodawcy, mamy prawo postawić pytanie dalsze: dlaczego, mianowicie, powinniśmy zawsze czynić to, co rozkazuje najlepszy lub najdoskonalszy. Na to są możliwe dwie odpowiedzi:

(a) Dlatego, że najdoskonalszy może nakazywać tylko to, co jest słuszne. Wracamy w ten sposób do odpowiedzi pierwszej, uznanej za nieimperatywistyczną.

(b) Dlatego, że najdoskonalszy zasługuje na miłość, szacunek i uwielbienie, że jest naszym obowiązkiem okazywać mu te uczucia i że spełnienie jego woli jest jednym ze sposobów ich okazywania. Inaczej mówiąc: wszystkie nasze obowiązki poszczególne mają swe uzasadnienie w ogólnym obowiązku okazywania tych uczuć; sam zaś ten obowiązek jest ostateczny i przedstawiony jako oczywisty. Nasza replika będzie następująca: koncepcja ta jest koncepcją KULTOWĄ; czy o Boga chodzi, czy o rozkazodawcę ludzkiego, posłuszeństwo rozkazom jest tu pojęte jako element kultu. Nie jest to zaś koncepcja imperatywistyczna. Nie mieści się ona w formule, według której „powinność jest wytworzona przez rozkaz”; tym bowiem, co tu tworzy powinność, jest sama tylko wola albo życzenie Doskonałego, niezależnie od faktu, czy ta wola lub to życzenie ujawniły się w rozkazie. Jeżeli rozkaz faktycznie ZOSTAŁ wydany, nie odgrywa on tu żadnej roli JAKO ROZKAZ, ale tylko jako jeden z możliwych środków ujawniania owego życzenia czy owej woli. Istnieją jednak inne środki nie gorsze: tak np. wola boska może być poznana przez intuicję mistyczną, «wola» społeczeństwa przez wejście w styczność z opinią, wola jakiegoś jednostkowego autorytetu ludzkiego za pomocą zwykłych sposobów obserwacji psychologicznej. Tak więc omawiana w tej chwili koncepcja nie mieści się również w formule ogólniejszej, według której znajomość pewnych rozkazów byłaby jedynym sposobem poznania naszych powinności.

(3) SIŁA. Tym razem twierdzi się, że rozkazodawcą uprzywilejowanym jest najsilniejszy. Jeżeli i tutaj zapytamy dlaczego, możemy otrzymać jedną z trzech odpowiedzi następujących:

(a) Dlatego, że siła jest jedną z doskonałości albo raczej doskonałością samą: najdoskonalszy to właśnie najsilniejszy. Nawracamy tu do koncepcji (2), z tą jedynie różnicą, że cecha stanowiąca o doskonałości jest tym razem wyszczególniona.

(b) Dlatego, że najsilniejszy, jako będący w możności ukarać nas na wypadek odmowy, budzi w nas uczucia lęku, poddania i inne podobne, których całość stanowi właśnie to, co nazywamy „poczuciem powinności”: teoria równie rozpowszechniona jak psychologicznie nieścisła, ale której omawianie tu do nas nic należy, gdyż jest to genetyczna teoria POCZUCIA powinności, bynajmniej zaś nie teoria POWINNOŚCI samej.

(c) Dlatego, że najsilniejszy ma ową możność ukarania nas, tzn. zadania nam pewnego cierpienia, naszym zaś obowiązkiem, uznanym skądinąd, jest unikać cierpienia. I tu również nie ma imperatywizmu. Obowiązek czynienia tego, co nam kazano, wynika tu, w ostatecznej analizie, nie z rozkazu samego, ale z zastosowania zasady ogólniejszej, którą jest po prostu zasada hedonistyczna w jej postaci negatywnej („unikać cierpienia”). Cierpienia zadanego jako kary należy unikać

nie bardziej ani mniej niż jakiegokolwiek innego. Nie jest więc tutaj prawdą, ani żeby to zawsze rozkaz tworzył powinność, ani żeby powinność mogła być poznana wyłącznie w drodze poznania pewnych rozkazów.

Tak więc, podczas gdy dwie pierwsze koncepcje imperatywistyczne winny, jak się zdaje, być odrzucone jako stanowiące wyraźne BŁĘDY, z trzecią rzecz ma się nieco inaczej. Wyodrębniliśmy w niej kilka koncepcji różnych; koncepcji tych nie poddaliśmy dyskusji z punktu widzenia ich prawdziwości lub fałszywości, ale stwierdziliśmy, że żadna z nich nie stanowi rzeczywiście imperatywistycznej teorii powinności, i że terminologia pozornie imperatywistyczna przesłania tu rzeczywistość zupełnie inną. Jeden pogląd mniej lub więcej «idealistyczny», jedna lub dwie koncepcje kultowe, jedna psychologiczna teoria poczucia powinności, pewne wreszcie specjalne zastosowanie etyki po prostu hedonistycznej: oto co się nam ujawniło po rozwianiu się pozorów imperatywizmu, który był, jak się okazuje, czysto werbalny. Stwierdzić to było rzeczą nieobojętną, jeżeli się pomyśli, że doktryny o charakterze czysto werbalnym i rozpadające się pod analizą miewają często, w praktyce, wręcz niepospolitą siłę sugestii.

- **Leon Petrażycki. Logika pozycyjna [1939: 35-37, 40-43]**

W swoich wykładach o psychologicznej istocie sądów mówiłem o dwóch gatunkach sądów i zdań: (1) obiektywno-poznawczych i (2) subiektywno-stosunkowych.

W pierwszych, obiektywno-poznawczych, chodzi o poznanie tego, co jest i jakie jest, niezależnie od tego, czy to się nam podoba lub nie podoba, od tego, czego chcemy lub nie chcemy, do czego według naszego zdania dążyć należy itd.

W drugich subiektywno-stosunkowych (podmiotowo-względnych) chodzi o nasz stosunek podmiotowy do czegoś istniejącego lub wyobrażanego – sympatię, upodobanie, pochwałę, lub antypatię, wstręt, naganę, lub nasze chęci usunięcia lub stworzenia czegoś, cele, do których dążymy, zasady postępowania itd. [...]

Wśród sądów i zdań subiektywno-stosunkowych można rozróżniać dwa gatunki: (1) sądy i zdania, wyrażające dodatni lub ujemny stosunek (emocjonalny) do czegoś istniejącego, lub wyobrażonego jako istniejące, urzeczywistnione (pochwałę lub naganę w ogólnym sensie) – takie sądy lub zdania można nazwać krytycznymi (np. „Ten świat jest wstrętny”, „Ten człowiek jest sympatyczny, antypatyczny”, „Ten czyn jest haniebnym, zły lub dobry, szlachetny”); (2) sądy i zdania, wyrażające chęci, żądania, wymagania, aby się coś stało lub nie stało, działa lub nie działa, w szczególności sądy i zdania co do tego, jak ktoś powinien postąpić w pewnym wypadku lub postępować w ogóle. Takie sądy i zdania można nazwać wymagalnikowymi, postulatowymi.

W sądach obiektywno-poznawczych występują specyficzne emocje obiektywno-poznawcze, stwierdzające obiektywny stan rzeczy, istnienie czegoś lub nieistnienie itd. W sądach subiektywno-stosunkowych występują najrozmaitsze inne emocje.⁶⁴ W sądach wymagalnikowych emocje te, atrakcyjne lub repulsywne, skierowane

⁶⁴ Charakteryzuje je autor we *Wstępie do nauki prawa i moralności. Podstawy psychologii emocjonalnej* [1905]. [...]

są na urzeczywistnienie lub nieurzeczywistnienie czegoś – działają *ante factum*; w sądach krytycznych emocje te odnoszą się do czegoś jako już zaszłego lub istniejącego (albo wyobrażanego jako już istniejące) – działają *post factum*; i akceptują istniejące jako coś dobrego (emocje atrakcyjne), albo protestują przeciwko temu (emocje repulsywne). [...]

KRYTERIUM ZGODNOŚCI Z RZECZYWISTOŚCIĄ, PRAWDZIWOŚCI, LUB NIEZGODNOŚCI, NIEPRAWDZIWOŚCI, STOSUJE SIĘ TYLKO DO SĄDÓW (POZYCJI) OBIEKTYWNO-POZNAWCZYCH. Co się tyczy sądów subiektywno-stosunkowych, to tutaj mogą być stosowane różne kryteria, zależnie od specyficznej istoty odpowiednich sądów, np. kryterium rozumności i nierozumności, racjonalności i nieracjonalności, słuszności i niesłuszności itd., ale kryterium zgodności z rzeczywistością lub niezgodności, prawdy lub nieprawdy, tutaj nie ma zastosowania, ponieważ tutaj nie chodzi o poznanie rzeczywistości, lecz o zasadniczo inne rzeczy.

Podział sądów i zdań na obiektywno-poznawcze i subiektywno-stosunkowe, jak i podział tych ostatnich na krytyczne i postulatowe, są to podziały w dotychczasowej nauce nieznane, proponowane dopiero przeze mnie. W szczególności co się tyczy logiki, to ignoruje ona w ogóle sądy subiektywno-stosunkowe (oraz odpowiednie pojęcia i rozumowania); mówiąc o sądach, ma na względzie tylko sądy obiektywno-poznawcze i odpowiednio buduje swoje inne nauki. Za zadanie logiki uważane jest zadanie stworzenia kierownictwa w dziedzinie poszukiwania prawdy, za kryterium logiczne uważane jest kryterium prawdy lub nieprawdy, za cechę, wspólną wszystkim sądom, uważana jest cecha, polegająca na ich prawdziwości lub nieprawdziwości. Takie nauki, jak nauka o zasadzie sprzeczności lub zasadzie wyłączonego środka, mogące mieć znaczenie tylko w dziedzinie sądów obiektywno-poznawczych (ponieważ tutaj jest mowa o prawdziwości lub nieprawdziwości odpowiednich sądów), są wykładane jako nauki o wszystkich sądach itd.⁶⁵

Z takim ograniczeniem logiki do zakresu dziedziny poznania obiektywnego nie można się jednak zgodzić. W życiu praktycznym i w nauce, obok myślenia obiektywno-poznawczego, ma olbrzymie znaczenie również myślenie subiektywno-stosunkowe: krytyczne i postulatowe.

Szczególnie wielkie znaczenie ma w życiu praktycznym myślenie skierowane na wyjaśnienie tego, jak należy postąpić lub postępować w takich lub innych wypadkach. Odpowiadają temu w dziedzinie nauki umiejętności praktyczne, wypracowujące ogólne zasady należytego postępowania, różne nauki techniczne: medycyna, higiena, nauki pedagogiczne, polityczne, nauki praktyczne prawnicze i inne.

Wielkie też znaczenie w życiu ludzkim ma myślenie krytyczne – krytyka postępowania lub charakteru osobników, rządu, państw, krytyka ustrojów społecznych. [...]

⁶⁵ Nie można jednak powiedzieć, aby takie ograniczenie zakresu klasy sądów obiektywno-poznawczych, nieuwzględnianie sądów subiektywno-stosunkowych itd., było przez logików należycie uświadomione, nie mówiąc już o uzasadnieniu. Mamy tutaj prędzej nieświadome przystosowanie się historyczne logiki od czasów Arystotelesa do głównego gatunku sądów i myślenia obiektywno-poznawczego.

Z POWYŻSZEGO WIDAĆ, ŻE NAUKI LOGIKI TERAŹNIEJSZEJ SĄ KULAWE W RÓŻNYCH ZAKRESACH. CAŁA LOGIKA TERAŹNIEJSZA JEST MONSTRUALNIE KULAWA, O ILE UWZGLĘDNI TYLKO SĄDY LUB ZDANIA, A NIE WSZELKIE POZYCJE; ALE ZNACZNA CZĘŚĆ TERAŹNIEJSZEJ LOGIKI JEST KULAWA JESZCZE W O WIELE SZERSZYM ZAKRESIE, O ILE OPRÓCZ TEGO MA NA WZGLĘDZIE TYLKO MYŚLENIE OBIEKTYWNO-POZNAWCZE, PODCZAS GDY ODPOWIEDNIE NAUKI POWINNY BYŁYBY MIEĆ NA WZGLĘDZIE RÓWNIEŻ MYŚLENIE SUBIEKTYWNO-STOSUNKOWE. [...]

Sądy lub zdania w dziedzinie subiektywno-stosunkowej tak samo nie stanowią klasy, zdatnej do budowania należytych nauk logicznych, jak sądy i zdania w dziedzinie obiektywno-poznawczej.

I tutaj należy dojść do odpowiednich elementarnych wielkości logicznych, których w jednym sądzie lub zdaniu może zawierać się większa ilość, i które mogą się zawierać nie tylko w sądach lub zdaniach, lecz i w różnych innych rzeczach. Takie elementarne wielkości logiczne, ELEMENTARNE POSTULATY LUB STOSUNKI KRYTYCZNE, możemy nazwać też POZYCJAMI SUBIEKTYWNYMI w odróżnieniu od pozycji obiektywno-poznawczych.

Otóż: (1) w jednym sądzie lub zdaniu subiektywno-stosunkowym może się zawierać nie jedna, lecz większa ilość pozycji subiektywnych. Np. „Z tak złym i nikczemnym człowiekiem, jak *N*, nie należy prowadzić żadnych interesów i podtrzymywać stosunków towarzyskich”, „Zostańmy tutaj dłużej, aby oglądać ten widok przepyszny!” (mamy tutaj w jednym sądzie czy zdaniu cztery pozycje, dwie krytyczne i dwie postulatowe); (2) pozycje subiektywne zawierają się nie tylko w sądach lub zdaniach subiektywnych, lecz i w różnych innych przeżyciach, wypowiedziach i innych manifestacjach przeżyć psychicznych.

W szczególności pozycje subiektywne zawierają się często w sądach i zdaniach obiektywnych, np.: „Goethe, wielki poeta niemiecki, urodził się w 1749 roku we Frankfurcie nad Menem” (wyraz „wielki” oznacza wartościowanie i wnosi pozycję krytyczną), „Mam nadzieję, że chory wyzdrowieje” (trzy pozycje: jedna – psychologiczna, druga – prognoza, trzecia subiektywno-dodatnia emocja). Podobnież zdanie: „Boję się, że chory umrze” zawiera trzy analogiczne pozycje.

Zresztą takie sądy czy zdania, w których mamy takie lub inne kombinacje pozycji obiektywnych i subiektywnych, ze stanowiska logiki pozycyjnej lepiej kwalifikować nie jako sądy obiektywne lub subiektywne według przeważającego elementu, lecz jako sądy lub zdania mieszane, po części obiektywne, po części subiektywne.

Między innymi już sam fakt istnienia sądów i zdań mieszanych wskazuje na niezdatność klasy „sądu” lub „zdania” do budowania logiki, na konieczność posunięcia się dalej w analizie logicznej i przyjęcia klasy pozycji, jako klasy podstawowej logiki. [...]

Z wykładów o emocjach wiadomo, że różne emocje odgrywają olbrzymią rolę w naszym życiu wewnętrznym i w naszym zachowaniu się zewnętrznym, w naszym postępowaniu. Emocje grają rolę kierowniczą, poznanie jest środkiem podporządkowanym.⁶⁶ Otóż w życiu przeżywamy na każdym kroku różne emocje atrakcyjne

⁶⁶ Por. [1908: 406-409].

lub repulsywne względem różnych postrzeganych lub wyobrażanych przedmiotów; przeżywamy różne dążenia emocjonalne, chęci, życzenia; wybieramy należyte środki ich urzeczywistnienia itd. W odpowiednich przeżyciach zawierają się pozycje subiektywno-stosunkowe. W olbrzymiej większości wypadków takie przeżycia odbywają się bez odpowiednich sądów. Tak samo, jak w dziedzinie obiektywno-poznawczej, odpowiednie sądy przeżywamy wtedy, gdy przygotowujemy SŁOWNE WYRAŻENIE swych poglądów subiektywno-stosunkowych, lub wyobrażamy sobie siebie, jako mówiących lub piszących. Tak że pozycji subiektywnych, zawartych w naszych przeżyciach wewnętrznych, jest o wiele więcej niż odpowiednich sądów.

Dla przeprowadzenia zasady adekwatności należy w dziedzinie subiektywno-stosunkowej, tak jak i w dziedzinie obiektywno-poznawczej, obok pozycji, zawierających się w sądach i innych przeżyciach wewnętrznych, mieć na względzie także pozycje, zawierające się w zdaniach i innych zewnętrznych, szczerych lub nieszczerých, przejawach, manifestacjach przeżyć wewnętrznych. [...] Pozycje subiektywne mogą się zawierać w zdaniach i we wszelkich innych wypowiedziach, w tej liczbie zapytaniach. Np. „Czy sprawcy tej strasznej zbrodni na Krakowskim Przedmieściu zostali już wykryci?”

Dalej mogą się one zawierać i we wszelkich innych przejawach stosunku emocjonalnego. [...]

Podstawową i centralną klasą logiki, zbudowanej według zasady adekwatności, powinna być klasa pozycji. Oznacza to olbrzymie rozszerzenie przedmiotu i zakresu logiki, przekształcenie logiki z małej chałupki w olbrzymi pałac.

W związku z tą reformą potrzebna jest reforma systemu logiki (część ogólna i dwie specjalne, adekwatne). [...]

Ale [...] logika powinna nie tylko sama być adekwatnie zbudowana, ale uczyć innych, jak należy budować nauki adekwatne, pozycje adekwatne, i unikać błędów nieadekwatności. [...] Dla przeprowadzenia tej reformy treści (po części też i zakresu) logiki należy rozróżniać różne gatunki i podgatunki pozycji, obiektywnych i stosunkowych, w ogóle przeprowadzić szczegółową klasyfikację pozycji i odpowiednio zreformować system logiki w kierunku zbudowania różnych nauk specjalnych dla różnych gatunków pozycji, obiektywnych i subiektywnych.

Tak że i w logice obiektywno-poznawczej i subiektywno-stosunkowej będziemy mieli dalsze rozgałęzienia.

• **Tadeusz Czeżowski. Intencje i ewaluacje [1946: 157-161]**

[1.] Przez postanowienie przedmiot dążenia staje się CELEM [...] postępowania. Celem postępowania może być tylko coś, co cenimy jako wartość dodatnią, co uważamy za jakieś dobro. Już Sokrates twierdził, że każdy człowiek dąży z natury do tego, co uważa za dobre, i wystarczy wiedzieć, co naprawdę dobre, aby być cnotliwym; takie znaczenie ma twierdzenie Sokratesa „Cnota jest wiedzą”. Jednakże nie wszystkie wartości mogą być celami postępowania, lecz tylko te, które uważamy za możliwe do osiągnięcia. Wybór celów postępowania [...] opiera się na ocenie wartości, w której cele bliższe są oceniane jako wartości względne,

zależne od wartości celów dalszych. Uzasadnienie celu nie wyczerpuje się jednak przez stwierdzenie jego wartości, lecz trzeba nadto jeszcze wskazać, że może on być osiągnięty, oraz – jeżeli wartość jego jest wartością względną, to jest zależna od wartości celu dalszego – że jest on właściwym środkiem dla osiągnięcia owego dalszego celu; tak np. jeżeli ktoś stawia sobie za cel ukończenie studiów lekarskich widząc wartość tego celu w tym, iż lekarz niesie pomoc cierpiącym, to uzasadnienie celu uznajemy za wystarczające, przyjmując, że posiada on rzeczywiście wartość, którą mu przypisujemy, że jest możliwy do osiągnięcia (tzn. że kandydat posiada odpowiednie środki materialne i zdolności dla ukończenia studiów) i że przyszły lekarz naprawdę przyniesie pomoc cierpiącym (np. nie usunie się od wykonywania zawodu lekarskiego, nie będzie używał swej wiedzy na szkodę chorych itp.).

CELE OSTATECZNE postępowania zostają uzasadnione przez okazanie, że posiadają wartość bezwzględną i że można je osiągnąć. Te dwie okoliczności decydują zarazem o wyborze celu ostatecznego. Jeżeli mamy do wyboru dwie wartości różne co do stopnia jako cele ostateczne postępowania, to przy równej możliwości osiągnięcia jednej i drugiej wybieramy tę, która jest większą wartością; jeżeli mamy zaś do wyboru dwie wartości równe co do stopnia, to wybierzemy tę, dla której istnieje większa możliwość jej osiągnięcia; np. jeżeli ktoś myśli na razie tylko o ukończeniu studiów jako celu ostatecznym i ma do wyboru, przy równych możliwościach praktycznych, średnią szkołę techniczną oraz politechnikę, to niewątpliwie wybierze politechnikę; jeżeli natomiast niewątpliwie sprostą wymaganiom dla ukończenia technicznej szkoły średniej, małe zaś jest prawdopodobieństwo, by zdołał ukończyć politechnikę, to zadowoli się szkołą średnią.

Rozmaici ludzie obierają sobie w życiu rozmaite cele bliższe, dalsze i ostateczne dla swego postępowania, kierując się przy tym ocenami wartości względnych i bezwzględnych. Oceny jednak bywają prawdziwe lub fałszywe; jeżeli przeto ktoś obiera sobie cel opierając się na fałszywej ocenie jego wartości, to postępowanie jego będzie nieodpowiednie, albowiem będzie zmierzało do celu, którego nie należało obierać. W szczególności zaś dotyczy to celów ostatecznych, od ich bowiem wartości bezwzględnej zależy wartość względna celów bliższych. Ale nie tylko wartość celu ostatecznego określa postępowanie; bierzemy pod uwagę także wartość środków, których należy użyć dla jego osiągnięcia, i wartość następstw, jakie pociąga za sobą. Cel ostateczny sam przez się dobry niejednokrotnie zostaje odrzucony, jeżeli dla jego osiągnięcia trzeba by użyć niegodnych środków (nie pochwała się zasady: cel uświęca środki) lub też jeżeli mógłby on pociągnąć za sobą ujemne następstwa. Postępowanie, którego cel ostateczny łącznie ze swymi następstwami i z tym wszystkim, co jest potrzebne dla jego osiągnięcia, posiada wartość największą w porównaniu ze wszystkimi innymi sposobami postępowania, jakie mamy do wyboru, nazywa się postępowaniem SŁUSZNYM. Postępowanie słuszne jest POWINNOŚCIĄ, czyli OBOWIĄZKIEM. Powinieniem tak postąpić – znaczy, że postępowanie takie jest słuszne. Zdania stwierdzające, jakie postępowanie jest powinnością, nazywamy NORMAMI lub NAKAZAMI postępowania. Zdania te przepisują pewne rodzaje postępowania, wymagają lub nakazują, by właśnie tym rodzajom postępowania jako słusznym

dawać pierwszeństwo przed innymi. Nakazy, jak np. [że] każdy powinien być pożytecznym członkiem społeczeństwa, [że] żołnierz powinien zginąć za wolność ojczyzny, [że] każdy powinien tak postępować, aby prawda odniosła zwycięstwo nad fałszem – stwierdzają, że kto tak działa, iż jest pożyteczny dla społeczeństwa, kto ginie za ojczyznę, kto przyczynia się do tego, aby prawda odniosła zwycięstwo, ten postępuje słusznie. Normy, powinności i oceny wartości związane są ze sobą w ten sposób, iż normy wskazują jako powinności sposoby postępowania, które są słuszne, tzn. których środki i cele wraz z następstwami posiadają możliwie największą wartość.

Pewne postępowanie może być przeto określone jako powinność bądź przez wskazanie celów, które je czynią słusznym, bądź też w ten sposób, iż czynimy postępowanie to przedmiotem normy. Sposób pierwszy określania powinności nazywamy określeniem przez kryterium teleologiczne, sposób drugi – określeniem przez kryterium formalne (teleologiczne z greck[iego] – celowościowe; formalne, bo biorące pod uwagę zgodność postępowania z normą, nie treść normy). Istnieją rozmaite teorie, dążące do określenia, jakie postępowanie jest powinnością. Należą do nich perfekcjonizm i eudajmonizm [...]; perfekcjonizm uznaje za słuszne postępowanie, które nas czyni doskonalszymi, eudajmonizm – postępowanie, które najbardziej przyczynia się do uszczęśliwienia ludzkości. Obie te teorie określają powinność przez kryterium TELEOLOGICZNE. Określenie powinności przez kryterium FORMALNE zawiera się w następującej zasadzie podanej przez Kanta: Postępuj tak, aby zasada twego postępowania mogła stać się prawem ogólnym. Nie wskazuje się tu celów postępowania, lecz normę: Postępowaniem słusznym jest takie postępowanie, które może służyć za przykład dla wszystkich ludzi. Zbudowanie takich teorii, ich uzasadnienie i krytyka należą do nauki filozoficznej zwanej ETYKĄ NORMATYWNĄ.

W życiu potocznym termin OBOWIĄZEK rozumiany jest często inaczej. Obowiązek w tym potocznym znaczeniu nazwijmy ZEWNĘTRZNYM. Obowiązkiem zewnętrznym jest np. dla ucznia pójście do szkoły, nauczanie się lekcji. Obowiązkiem zewnętrznym jest postępowanie nakazane przez osobę lub instytucję, której jesteśmy podlegli, przy czym nakaz opatrzony jest SANKCJĄ (RYGOREM) skutków ujemnych dla zobowiązanych, którzy by uchylili się od obowiązku; sankcjami w życiu szkolnym są ujemne oceny zachowania się i postępów w nauce, nagany i kary. Obowiązkiem zewnętrznym dla tego, kto mu podlega, jest postępowanie słuszne według oceny rozkazodawcy; obowiązek oparty na własnej mojej ocenie jest dla mnie OBOWIĄZKIEM WEWNĘTRZNYM. Gdy oceny rozkazodawcy i zobowiązanego nie są zgodne, obowiązki wewnętrzne nie pokrywają się z zewnętrznymi, odczuwamy wtedy obowiązki zewnętrzne jako narzucone i spełniamy je pod przymusem sankcji. Z drugiej strony nieraz też chcielibyśmy, by postępowanie, które sami uznajemy za obowiązek wewnętrzny, obowiązywało wszystkich także w sposób zewnętrzny; tak np. reformatorzy społeczni lub religijni dążą do narzucenia innym swoich ideałów jako norm powszechnie obowiązujących. Prawodawcy i wszyscy ustanawiający dla innych obowiązki zewnętrzne winni kierować się zasadą wydawania nakazów

«SPRAWIEDLIWYCH», tzn. opartych na rzetelnej ocenie słuszności nakazanego postępowania; takie bowiem przyjęte będą także przez zobowiązanych jako obowiązki wewnętrzne. Pojęcie obowiązku zostało opracowane przez filozofów starożytnych należących do szkoły stoickiej. Stoicy wierzyli, że światem rządzi Opatrzność rozumnie kierująca jego losami. Mędrcom jest ten, kto zrozumie nakazy Opatrzności, przejrzy jej cele i potrafi należycie ocenić ich wartość. Wtedy przyjmie też jako obowiązek wewnętrzny poddanie się nieuchronnym przeciwnościom losu przewidzianego przez Opatrzność, przezwycięży przymus ich konieczności, osiągnie prawdziwą wolność i związane z nią szczęście.

[2.] Dążąc do osiągnięcia pewnego celu doznajemy, jak długo cel ten nie został osiągnięty, ujemnego uczucia wartości, które zazwyczaj jest uczuciem przykrym. Uczucie to wiąże się z przekonaniem, iż nie ma przedmiotu, który cenimy i który wskutek tego obraliśmy za cel postępowania. Przypuśćmy np., że celem mego postępowania jest wynagrodzić komuś krzywdę, która go spotkała; doznaję przykrości, jak długo celu tego nie osiągnąłem. Natomiast z chwilą stwierdzenia, iż cel osiągnąłem, ujemne uczucie wartości zamienia się w przyjemne uczucie wartości dodatnie, do którego dołącza się jeszcze niejednokrotnie dodatkowe zadowolenie z osiągnięcia sukcesu, zwycięstwa, pokonania stojących na drodze przeszkód. Mogłoby się zdawać (takie zdanie słyszy się nieraz), że rzeczą najważniejszą, przy dążeniu do jakiegokolwiek zresztą celu, są owe uczucia wartości; że tylko dlatego wykonujemy wszelkie dobre uczynki, aby uwolnić się od przykrych uczuć wartości ujemnych oraz doznać przyjemnych uczuć wartości dodatnich; a zatem wszelkie cele naszego postępowania byłyby podporządkowane temu jednemu tylko celowi usunięcia przykrości i osiągnięcia przyjemności.

Takie pojmowanie stanu rzeczy nie zdaje z niego sprawy należyście, celami naszego postępowania są bowiem, jak powiedzieliśmy wyżej, nie uczucia wartości, lecz przedmioty tych uczuć. Nieraz dążymy istotnie do uniknięcia przykrości lub osiągnięcia przyjemności, gdyż są to także przedmioty uczuć wartości; wtedy jednak wyraźnie stawiamy je sobie jako cele i dobieramy odpowiednie środki dla ich osiągnięcia; tak dzieje się np., gdy chcę uwolnić się od wyrzutów sumienia i odrabiam zadanie, które mam wykonać, chociaż mi na wykonaniu tego zadania wcale nie zależy. Jednakże w przypadkach, gdy cenię coś, co nie jest samą przyjemnością, np. napisanie ważnego listu, i to właśnie obieram za cel mego postępowania, przyjemność zaś, która powstaje po napisaniu listu, jest tylko okolicznością towarzyszącą osiągnięciu celu – trzeba ją od właściwego celu odróżnić dla należytego zdania sobie sprawy ze wszystkich czynników swego postępowania.

Od celu postępowania trzeba też odróżnić **POBUDKI** lub **MOTYWY** postanowienia, dzięki któremu ustalamy cel postępowania. Pobudkami lub motywami postanowienia nazywamy zjawiska psychiczne, które pojawiają się na tle dyspozycji psychicznych czyniących podmiot zdolnym do postanowienia; stanowią jego wystarczające warunki. W postanowieniu rozróżniliśmy dwa składniki: chcenie i przekonanie; pobudkami postanowienia są zatem pobudki obu tych składników wzięte łącznie. Należą przeto do nich zarówno uczucie wartości wraz z przedstawieniem jego

przedmiotu (celu postępowania) i przekonaniem stanowiącym podstawę uczucia, jak też motywy przekonania o własnym przyszłym postępowaniu, które mogą być zjawiskami psychicznymi różnego rodzaju [...].

Pogląd, według którego motywy postępowania, jeżeli pojawią się na tle właściwych dyspozycji psychicznych, wyznaczają postanowienie w zupełności jako jego przyczyna, nazywa się DETERMINIZMEM ETYCZNYM; pogląd ten jest zastosowaniem do postępowania ludzkiego ogólnej zasady determinizmu [...]. Pogląd przeciwny zwany INDETERMINIZMEM ETYCZNYM przyjmuje, że o postanowieniu decydują nie tylko dyspozycje podmiotu i motywy, tj. zjawiska psychiczne wyznaczające postanowienie, lecz także czynna postawa podmiotu zwana wolną wolą, której nie należy pojmować ani jako dyspozycję, ani jako zjawisko psychiczne; jeżeli postawa ta jest różna w dwóch przypadkach, to mimo zgodności dyspozycji i motywów postanowienia wypadną rozmaicie.

Determinizm etyczny jest podobny do asocjacionizmu [...], gdyż przyjmuje, że dyspozycje i motywy postanowienia determinują je tak samo, jak według asocjacionizmu dyspozycje i motywy skojarzeniowe determinują bieg myśli. Podobnie zaś indeterminizm etyczny zbliża się do przeciwnego asocjacionizmowi poglądu, przyjmującego, iż umysł uwagą dowolną reguluje myślenie czynne niezależnie od nasuwających się skojarzeń. Wolna wola i uwaga dowolna [...] to analogiczne POSTAWY podmiotu (nie zaś dyspozycje ani zjawiska psychiczne, które występują jako motywy), dokonujące wyboru wśród nasuwanych przez motywy możliwości. Determinizm etyczny i asocjacionizm noszą w psychologii nazwę poglądów MECHANISTYCZNYCH; indeterminizm i pogląd uznający wbrew asocjacionizmowi myślenie czynne kierowane uwagą dowolną należą do poglądów WOLUNTARYSTYCZNYCH.

• Tadeusz Czeżowski. Typy intencji [1946: 201-203]

W przeciwieństwie do bezinteresownych uczuć estetycznych uczucia wartości posiadają dla postępowania decydujące znaczenie. Uczucia wartości powstają w związku ze stwierdzeniem istnienia lub nieistnienia przedmiotu uczucia, same zaś z kolei stają się motywami przeżyć o charakterze czynnym, które popychają nas ku postępowaniu zmierzającemu do zrealizowania lub zachowania przedmiotów wartościowych, a usunięcia tego, co oceniamy ujemnie. Staramy się stworzyć sobie otoczenie, które by cieszyło nas i odpowiadało naszemu zamiłowaniu; dążymy do usunięcia przedmiotów zmartwień, odsuwamy się od towarzystwa ludzi niemiłych. Przeżycia, o których mówimy, tworzą (obok przedstawień, przekonań i uczuć) czwartą wielką grupę zjawisk psychicznych. Nazywamy je ogólnie DĄŻENIAMI, obejmując tą nazwą rozmaite ich odmiany; pragnienia, pożądanía, chcenia, postanowienia. Wszystkim dążeniom wspólny jest czynnik charakterystyczny, który nazywamy właśnie dążeniowym: znamy go z własnego doświadczenia wewnętrznego, lecz nie potrafimy go zanalizować i opisać, gdyż przedstawia się nam jako coś elementarnego.

Dążenia charakteryzują się przez swoją JAKOŚĆ oraz INTENSYWNOŚĆ. Rozróżniamy dwie wykluczające się jakości dążeń: DĄŻENIE POZYTYWNE ku przedmiotowi i DĄŻENIE

NEGATYWNE od przedmiotu. Wyrażamy je w zdaniach twierdzących i przeczących, mówiąc: tego pragnę, chcę, tamtego nie chcę; lub: ku temu dążę, tamtego unikam. Dążymy ku przedmiotom o wartości dodatniej, unikamy tego, co oceniamy ujemnie.

INTENSYWNOŚĆ dążenia zależy od intensywności uczucia, które jest motywem dążenia, to jest od stopnia przyjemności lub przykrości w uczuciu zawartej. Dążenie jest tym silniejsze, im większa przyjemność, ku której zmierza, lub większa przykreść, której unika. Natomiast nie jest intensywność dążenia bezpośrednio związana ze stopniem wartości przedmiotu dążenia, tak iż dążenie ku wyższej wartości może być słabsze od dążenia ku niższym wartościom, jeżeli stopień przyjemności w drugim przypadku jest większy niż w pierwszym:

... *Video meliora proboque,*

Deteriora sequor...

(Widzę, co lepsze, i uznaję, a za gorszym idę) mówi sentencja łacińskiego poety (Owidiusz, *Metamorfozy*, VII, 20).

Dążenia dzielą się nadto na dwa rodzaje według swojej STANOWCZOŚCI, która określa ich stosunek do przedmiotu i do naszego postępowania. Do pierwszego rodzaju zaliczamy DĄŻENIA NIESTANOWCZE, powstają one w nas bez względu na przekonanie o osiągalności przedmiotu dążenia. Są to mniej lub więcej sprecyzowane i ustalone PRAGNIENIA i POŻĄDANIA; pragnie się, by wszyscy ludzie kochali się wzajemnie, pożąda się niejednej rzeczy zakazanej, wiedząc nawet, że osiągnięcie jej jest niemożliwe. Toteż takie przeżycia nie wpływają bezpośrednio na postępowanie, nie czynimy bowiem starań dla osiągnięcia czegoś, w co nie wierzy się, że jest osiągalne. Wyrażając takie przeżycia używamy trybu warunkowego „pragnąłbym”, „chciałbym”, z domyślnym warunkiem „gdyby to było możliwe”. Do rodzaju drugiego należą DĄŻENIA STANOWCZE i określone, które wyrażamy w zwrotach „Pójdę do teatru” (a nie tylko „Chciałbym pójść do teatru”) lub „Postanawiam, że postąpię tak a tak”. Dążenia te kierują postępowaniem, powstają one bowiem, gdy przedmiot ich jest uważany nie tylko za wartościowy, lecz także za osiągalny, i prowadzą do zachowania się zmierzającego ku osiągnięciu przedmiotu w ten sposób, iż stają się motywami przekonania o własnym naszym przyszłym postępowaniu w tym kierunku. Te przekonania właśnie wyrażamy w zwrotach wyżej przytoczonych. Przeżycia, w które wchodzi dążenie stanowcze, oparte na przekonaniu o osiągalności przedmiotu wartościowego, wraz z przekonaniem, iż postąpię tak, aby ów przedmiot osiągnąć, nazywamy AKTAMI WOLI lub POSTANOWIENIAMI. Dyspozycję, na której tle powstają postanowienia, nazywamy WOLĄ; posiada ją każdy normalny człowiek, podobnie jak dyspozycje do wyobrażania, spostrzegania, przypominania itp. W przypadkach anormalnych, u ludzi chorych psychicznie lub nerwowo, może ujawnić się brak woli, czyli ABULIA: człowiek bez woli nie potrafi powziąć postanowienia, pomimo że dane są wszystkie normalnie wystarczające ku temu warunki. [...]

- **Tadeusz Kotarbiński. Ewaluacje, normy, imperatywy [1947: 200-202]**

Zwalczając tezę o obcości wzajemnej wymogów logiki i zawodowych odrębności myślenia prawniczego, nie mamy zamiaru negować całkowicie pewnych niedociągnięć

logiki – w obecnej fazie jej dojrzałości – w stosunku do potrzeb myślenia prawniczego. Logika bowiem obraca się wyłącznie w kole zdań oznajmujących lub funkcji zdaniowych, których substytutami (podstawieniami) są takie zdania, a i to jest ważne, że pojęcia prawdziwości i fałszywości, którymi operuje logika, urobione zostały bodaj wyłącznie w związku z analizą zdań nie wyrażających uczuciowego lub emocjonalnego stosunku podmiotu sądzącego do omawianej rzeczywistości. Prawnik natomiast ciągle ma do czynienia z OCENAMI tego rodzaju (to jest słuszne, to godziwe, to niesprawiedliwe itp.), z normami głoszącymi, że tak a tak nie powinno się robić, a tak a tak znowu obowiązującym się jest postąpić w takim a takim układzie okoliczności, z ROZKAŹNIKAMI, a wreszcie z wypowiedziami różnych decyzji, rozporządzeń, wyroków. Niektórymi spośród zagadnień, dotyczących takich wypowiedzi, logicy dopiero zaczynają się interesować. Do nich należy np. kwestia możliwości ewentualnego rachunku rozkaźników. Bo rzecz ciekawa, że mają charakter sensowny pewne połączenia rozkaźników ze zdaniem oznajmującym. Wyczuwamy jako sensowne, a nawet w pewnych razach uzasadnione, powiedzenia np. takie: „Odpoczęliśmy już dostatecznie, więc ruszajmy dalej!”, gdzie rozkaźnik jest niejako konkluzją. Ale gdybyśmy np. zechcieli rozkaźnika użyć jako przesłanki, powstałby nonsens, nieskładność („Ruszajmy w drogę, więc wszystko w porządku”).

W obecnym stanie badań najostrożniej będzie się brał do rzeczy, kto dołoży starań, by z wszelkiego zagadnienia, formułowanego za pomocą ocen emocjonalnych, norm, rozkaźników itp., wyłuskać tę zawartość, która się da wyrazić za pomocą splotów samych zdań oznajmujących, nie zabarwionych emocjonalnie. Próby okazują, że bodaj wszystko, co w związku z ocenami emocjonalnymi, normami, rozkaźnikami itp. ma charakter jakiegokolwiek uzasadniania – można uniezależnić od osobliwości takich właśnie zabarwionych emocjonalnie wypowiedzi. Np. zagadnienie, czy sprawiedliwie jest płać kobietom mniej niż mężczyznom za taką samą pracę, zagadnienie emocjonalnie zabarwione ze względu na emocjonalny element zawarty w znaczeniu słowa „sprawiedliwie”, można by zapewne sprowadzić do zagadnienia wolnego od tego terminu, a rozstrzygalnego w sposób następujący: jeśli zasada jednakowego opłacania wszystkich ma za warunek zależność wysokości płacy wyłącznie od wykonanej pracy, to ma ona też za warunek niezależność wysokości płacy za pracę od płci pracownika. A uzasadnienie powiedzenia: „Odpoczęliśmy już dostatecznie, więc ruszajmy dalej!”, mieści się bodaj całkowicie w uzasadnieniu takiego powiedzenia: „Odpoczęliśmy już dostatecznie, więc postąpimy zgodnie z celem wyprawy, jeżeli wyruszymy dalej”.

W każdym razie jednak logika ma przed sobą także pewne nierozwiązane jeszcze zadania, wyłaniające się z odrębności myślenia humanistycznego w ogóle, a prawniczego w szczególności. Logika i jurysprudencja mogą tedy dostarczać sobie wzajemnie podniet twórczych, co otwiera przed nimi piękną perspektywę zgodnego współdziałania.

• **Maria Ossowska. Normy a imperatywy [1947: 145-149]**

Skoncentrowaliśmy dotąd nasze rozważania dotyczące norm przy analizie wypowiedzi zawierających słowo „powinien”, aczkolwiek zastrzegaliśmy się sami, że

wypowiedzi uznawane potocznie za normy mogą być formułowane bez pomocy tego słowa i że, z drugiej strony, nie każda wypowiedź, która je zawiera, bywa uważana za normę; że, innymi słowy, użycie słowa „powinien” nie jest ani niezbędnym, ani wystarczającym warunkiem tego, by wypowiedź, w której występuje, uznać za normę.

Jak sobie przypominamy, normom bywa pospolicie nadawana zupełnie inna postać, a mianowicie postać zdań oznajmujących, postać zdań warunkowych, postać rozkazów. Nad tymi innymi postaciami musimy się jeszcze zastanowić, żeby zdać sobie sprawę, czy mamy tu naprawdę z czymś nowym do czynienia. Trzy postaci, które wyszczególniliśmy przed chwilą, narzucają się szczególnie jako przedmiot analizy, albowiem dyskusje z nimi związane zawierały pewne nieporozumienia, które warto przy okazji uchylić.

„Kto szerzy w prasie oszczercze wiadomości, ten podlega takiej a takiej karze”, „Serwetkę rozkłada się w czasie jedzenia na kolanach, nie wiąże się jej natomiast pod brodą”, „Ci, co grają w siatkówkę z dala od siatki, podają piłkę stojącym pod siatką partnerom” – oto przykłady sformułowań, jakie się dziś szczególnie chętnie nadaje przepisom prawnym, przepisom dobrego wychowania czy regułom gry. Formułowane w ten sposób normy mają pozory wypowiedzi czysto opisowych, toteż lubią tę postać ci, którzy pragną wypowiedzianym normom nadać pozory rzeczowości, dyscyplinom zaś, które się normami posługują – pozory naukowości. Niestety, wbrew pozorom, wypowiedzi te nie są wypowiedziami opisowymi.⁶⁷ Pierwsza z nich np. nie jest uogólnieniem empirycznym, na jakie wygląda, i nikt by nie próbował tej wypowiedzi uzasadniać okazując, że ilekroć ktoś szerzył w prasie oszczercze wiadomości, tylekroć podlegał takiej a takiej karze. Rzecz ma się podobnie z dwiema pozostałymi wypowiedziami. I tu domyślne jest jakieś „powinien” czy wyrażenie pokrewne; ludzą się zatem ci, którzy formułując jakieś ustawy czy reguły gry w trybie oznajmującym myślą, że w ten sposób stają na bardziej naukowym gruncie niż wtedy, gdy posługują się słowami „powinien” i pokrewnymi. Z pozoru oczywiście jest także przejściem na grunt opisowy formułowanie norm w postaci wypowiedzi typu „X ma obowiązek zrobić to a to” czy w postaci wypowiedzi posługujących się czasem przyszłym. W wypowiedziach typu „X ma obowiązek zrobić to a to” czynnik nieopisowy jest zamaskowany w wyrażeniu „ma obowiązek”. Chyba, że „ma obowiązek” znaczy tyle, co „zobowiązał się”. Ale wtedy wypowiedź, stając się istotnie zdaniem opisowym, przestaje być normą.

Próby nadawania normom postaci okresów warunkowych bywały – jak wspominaliśmy – rozmaite. Formułowanie przez niektórych norm tetycznych w postaci „Jeżeli zachodzą warunki W, to X powinien C” nie uwalnia nas od słowa „powinien” w następniku, tak że niewiele zyskujemy na przejściu do tej formy, poza słusznym podkreśleniem, że wszelkie „powinien” obowiązuje w pewnych tylko warunkach, które się milcząco zakłada jako spełnione. Próba nadania normom prawnym postaci okresów warunkowych o brzmieniu „Jeżeli ktoś dokona takiego a takiego

⁶⁷ Por. Wallis-Walfisz [1937].

przestępstwa, to państwo winno go ukarać tak a tak”,⁶⁸ jeżeli idzie o strukturę formalną normy, nie wnosi także nic nowego. Propozycja ta może mieć zastosowanie tylko na terenie pewnych działów prawa; ponadto należy ją traktować nie jako próbę interpretowania treści istniejących norm prawnych, lecz jako postulat dla formułowania przyszłych kodeksów.

Oprócz tych okresów warunkowych o charakterze mieszanym (opisowy poprzednik i normatywny następnik), można spotkać także normy o wyglądzie okresów warunkowych wyzbytych z pozoru wszelkiego elementu normatywnego. W myśl tego rodzaju propozycji, zamiast „Nie kradnij!” mielibyśmy dotyczący przyszłości okres warunkowy o brzmieniu „Jeżeli ukradniesz, to spotka cię taka a taka kara”. Jeżeli wypowiedź tę interpretować tak, jak wypowiedź typu „Jeżeli włożysz do automatu 30 groszy, to wyleci zeń bilet peronowy”, to przy tym rozumieniu nikt by tego zdania nie uznał za normę równoznaczną wypowiedzi „Nie kradnij!”, normy zaś prawne czy etyczne stałyby się wypowiedziami, stwierdzającymi z większym lub mniejszym prawdopodobieństwem pewne zdarzenia przyszłe.

Parę słów już tylko w sprawie utożsamiania norm, zawierających słowo „powinien”, z czymiś rozkazami. Sprawa ta ma, jak wiadomo, ogromną, choć teoretycznie mało wydajną literaturę. Spierano się nie tylko o to, czy normy są rozkazami czy nie, ale – w wypadku, gdy ta ewentualność miała być rozstrzygnięta dodatnio – także i o to, kto komu miałby w nich coś rozkazywać.⁶⁹

Utożsamianie norm i rozkazów tylko w jednym wypadku można brać dosłownie, wtedy mianowicie, gdy się utrzymuje, że norma i odnośny rozkaz są wypowiedziami równoznacznymi. Jest rzeczą jasną, że to stanowisko nie da się w stosunku do wszelkich norm utrzymać. Co innego znaczy wypowiedź „Nie powinno być rozwodów”, a co innego zakaz rozwodzenia się. Pierwsze można uznać za słuszne, drugie za niesłuszne, tj. nie prowadzące do pożądanego stanu rzeczy, sformułowanego

⁶⁸ To ostatnie sformułowanie Kelsen ma jakoby uważać za jedyne właściwe sformułowanie normy (patrz Znamierowski [1924: 8] i odnośny przyp. na s. 138). Gdzie indziej w tej samej książce Znamierowski przypisuje Kelsenowi formę bynajmniej nie równoznaczną, a brzmiącą: „Jeżeli ktoś zabije z premedytacją, to zostanie ukarany śmiercią”.

⁶⁹ Przypominamy tu, między innymi, klasyczną teorię Iheringa, traktującą normy prawne jak rozkazy skierowane do instytucji mających przestrzegać wykonywania tych rozkazów oraz krytykę tej teorii i w ogóle krytykę utożsamiania norm i rozkazów przez Petrażyckiego [...] [1907a: §23] [...]. Przeciw utożsamianiu norm i rozkazów wypowiadali się także u nas Znamierowski i Elzenberg. Pierwszy w wielokrotnie cytowanej książce [1924], w której nie poczytuje czyjegós rozkazu, np. rozkazu skierowanego do żołnierzy, a brzmiącego: „Jeżeli nieprzyjacieli zbliży się na 100 kroków, strzelajcie!”, za normę. Natomiast normą jest dlań postać słowna tej myśli, jaką ten rozkaz stworzył u żołnierzy, a brzmiąca: „Teraz trzeba strzelać” [1924: 9-10]. Elzenberg rozważa stosunek norm i rozkazów w pracy pt. „Powinność i rozkaz” [1938] [...]. Tendencje imperatywistyczne, polegające na tym, że usiłuje się zdać sprawę czy to z POJĘCIA powinności przez pojęcie rozkazu, czy to z FAKTU powinności przez fakt rozkazu, znajdują, zdaniem autora, wyraz w trzech różnych poglądach: (1) pierwszy z nich utrzymuje, że zdania rzekomo stwierdzające powinność są to po prostu rozkazy; (2) drugi utrzymuje, że sąd o powinności jest w istocie sądem stwierdzającym jakiś rozkaz; (3) trzeci wierzy, że wszelka powinność tworzy zawsze jakiś rozkaz. Pierwsze dwie teorie okazują się błędne, trzecia przy szczegółowej analizie różnicuje się, ale w żadnej ze swoich wersji nie usprawiedliwia owych tendencji, które autor nazwał imperatywistycznymi.

w odnośnej normie. Pośród norm aksjologicznych były, jak sobie przypominamy, normy odnoszące się do rzeczy, którym trudno wszak coś rozkazywać, zaś pośród norm, które dotyczą postępowania, bywają takie, które odnoszą się do przeszłości i które z tego powodu trudno za rozkazy poczytywać.⁷⁰ Nie nadają się także do interpretowania jako rozkazy normy teleologiczne.

Odpowiedź na pytanie, czy normy są równoznaczne rozkazom, wymaga jeszcze uprzedniego sprecyzowania, co rozumiemy przez rozkaz. Przypuśćmy na chwilę, dla uproszczenia sprawy, że rozkaz jest zawsze pewną wypowiedzią (choć jak wiadomo i wskazanie komuś palcem drzwi bywa poczytywane za rozkaz). Czy na to, by jakąś wypowiedź uznać za rozkaz, wystarczy, by ta wypowiedź miała pewną strukturę, np. zawierała tryb, który nazywamy rozkazującym, czy też wystarczy, bez względu na jej strukturę, by wyrażała czyjeś imperatywne chcenie, połączone z groźbą represji, jeżeli ten, do kogo się zwracamy, nas nie wysłucha? Przy strukturalnym pojmowaniu sprawy tylko wypowiedzi typu „Nie kradnij!” mogłyby być rozkazami i byłyby nimi nawet wtedy, gdybyśmy nie chcieli wyrazić w nich żadnego z przeżyć wymienionych wyżej (wymienionych bez żadnej pretensji, by ta charakterystyka psychologiczna była czymś więcej niż pewnym prowizorium, przytoczonym tutaj dla ilustracji). Przy psychologicznej koncepcji rozkazu, rozkazem może być dowolna wypowiedź o określonej funkcji ekspresyjnej; może nim być np. pytanie „Gdzie jest mój kapelusz?”, skierowane niecierpliwym i władczym tonem do służącej przez pana śpieszącego na miasto.

Wreszcie można sobie wyobrazić koncepcję rozkazu, będącą fuzją dwóch poprzednich. Według tej trzeciej możliwości, niezbędnym i jednocześnie wystarczającym warunkiem tego, by jakaś wypowiedź była uznana za rozkaz, jest zarówno jej struktura, jak i funkcja ekspresyjna.

Przyjrzyjmy się teraz raz jeszcze utożsamianiu rozkazów i norm w świetle tych rozróżnień. Jeżeli rozkaz ma charakteryzować pewien kształt wypowiedzi, to rzecz jasna, że nie wszystkie normy są rozkazami, bo wypowiedzi, które ludzie poczytują za normy, raczej nawet rzadko posługują się trybem rozkazującym. O tym, żeby normy były tożsame z rozkazami charakteryzowanymi psychologicznie, także nie ma mowy. Sprawa zatem wydaje się rozstrzygnięta także i dla drugiej, i trzeciej koncepcji rozkazu.

Utożsamiania rozkazów i norm nie należy właściwie brać dosłownie. Kto mówi, że każda norma to właściwie rozkaz, ten posługuje się pewną *façon de parler* dla stwierdzenia następujących ewentualnych związków między normą a rozkazem:

(1) Może to być stwierdzenie pewnego związku genetycznego między jednym a drugim, polegającego na tym, że istnienie jakiegoś rozkazu jest warunkiem niezbędnym utworzenia odnośnej normy; innymi słowy, że każda norma zakłada uprzednie istnienie czyjegoś rozkazu. Według tego stanowiska, nie istniałaby norma „Nie powinno się kłamać”, gdyby ktoś uprzednio kłamstwa nie zakazał, stanowisko, którego można jeszcze bronić na gruncie norm prawnych, jako norm o genezie uchwytniej, ale które trudno podtrzymywać na gruncie norm moralnych czy przepisów dotyczących dobrego wychowania.

⁷⁰ Por. cytowany w poprzednim przyp. artykuł Elzenberga.

(2) Może to być stwierdzenie już nie pewnego genetycznego, lecz pewnego «logicznego» związku między normą a rozkazem, polegającego na tym, że gdy ktoś nam normę kwestionuje, nie chcąc jej ani uznać, ani wysłuchać, powołujemy się na fakt istnienia odnośnego rozkazu dla jej poparcia. W taki sposób usiłują niektórzy podtrzymywać normy moralne, powołując się na stojące za nimi nakazy boskie. Rozkaz stanowi tutaj to, co bywa nazywane źródłem zobowiązywania normy.

(3) Traktowanie norm jako rozkazów może być wreszcie robione ze względu na ich efekty psychologiczne. Można mianowicie utrzymywać, że reakcja psychiczna na normy i rozkazy jest taka sama. Na normę, którą ktoś wypowiada pod naszym adresem, mielibyśmy według tego stanowiska reagować tym samym co na rozkaz doznaniem, mianowicie doznaniem jakiegoś przymusu. Ta sprawa, jako sprawa psychologiczna, może być rozstrzygnięta oczywiście tylko na drodze obserwacji czy eksperymentu.⁷¹

Co do związków rozkazów i norm, rozumianych według dwóch ostatnich punktów, sytuacja przedstawia się znowu nieco odmiennie na gruncie różnego rodzaju norm. Prawnicy, mający oczywiście na oku normy prawne, mieli niewątpliwie większe dane do szukania w czyichś rozkazach źródła obowiązywania norm niż ci, którzy byli pod sugestią norm moralnych, nie mających, jak już wspominaliśmy, przynajmniej wtedy, gdy dotyczą rzeczy, a nie ludzkich postępowań, jawnie z żadnym rozkazem nic wspólnego. Brak związku norm teleologicznych z rozkazami nie wymaga chyba bliższych komentarzy.

Treściowo norma wydaje się najbliższa rozkazu wtedy, gdy ten rozkaz jest niczyj, ale wtedy rozkaz przestaje być właściwie rozkazem, przynajmniej jeżeli rozkaz ma charakteryzować pewną funkcję ekspresyjną. Przestaje on być także rozkazem, jeżeli idzie o efekty psychologiczne, albowiem żeby reagować na jakąś wypowiedź jako na rozkaz, musimy wiedzieć, kto jest rozkazodawcą i czy ten rozkazodawca ma jakieś dane, żeby nam rozkazywać, czy jest do tego uprawniony, czy ma możliwość stosowania wobec nas jakichś represji w razie naszego nieposłuszeństwa.⁷²

• **Maria Ossowska. Ewaluacja norm [1947: 162-167]**

Mówiliśmy w swoim czasie o tym, że odmówienie normom prawdziwości czy fałszywości nie jest jeszcze odmówieniem im wszelkiej wartości logicznej. Fakt, że można normy uzasadniać w sposób podobny do tego, w jaki się uzasadnia prawdziwość zdań logicznych, fakt, że istnieją pewne warunki ich formułowania, wzmacniające ich pewność, skłaniają do przypisania normom pewnej wartości logicznej, którą dla odróżnienia od wartości logicznej zdań logicznych będziemy nazywać słuszością albo niesłuszością norm. O tej słuszości czy niesłuszości chcemy teraz jeszcze parę słów powiedzieć.

O słuszości norm mówi się potocznie dwojako: w jednym sensie rozumie się słuszość na podobieństwo prawdziwości zdań logicznych, rozumianej jako własność wypowiedzi czy to ze względu na ich stosunek do rzeczywistości, czy to

⁷¹ *Ibidem.*

⁷² Por. Znamierowski [1924].

ze względu na ich stosunek do innych wypowiedzi uprzednio uznanych. W drugim sensie, mówiąc o słusznych czy niesłusznych przepisach, rozporządzeniach czy normach, utożsamiamy słusność pewnej wypowiedzi z jej celowością; nie jest to przy tym, jak nam się wydaje, jakieś pragmatystyczne rozumienie poprzedniej koncepcji słusności, lecz jej odmiana.

Kto nam mówi, że warunkiem słusności normy jest, by doznania, które doprowadziły do jej sformułowania, były *als richtig charakterisiert* [...], albo że warunkiem słusności normy czy też raczej kryterium tej słusności jest przeżywanie w stosunku do niej swoistego doznania zwanego poczuciem powinności, ten rozumie słusność normy na podobieństwo prawdziwości zdań logicznych.

Kto mówi, że rozporządzenie zakazujące picia alkoholu w Stanach Zjednoczonych było niesłuszne, ten operuje koncepcją słusności, według której „niesłuszny” to „niecelowy”.⁷³ O tego rodzaju niesłusności pewnych przepisów, norm, rozporządzeń mówią ludzie w dwóch następujących okazjach:

(1) Gdy nie umiemy w ogóle podać celu, który mógł przyświecać temu, kto te normy formułował czy wydawał te rozporządzenia. Tak np. gdyby wyszło rozporządzenie głoszące, że ludzie noszący binokle winni w pociągach zajmować osobne przedziały, uznalibyśmy to rozporządzenie za niesłuszne, niczym nie uzasadnione, głupie, bo nie umielibyśmy odgadnąć, co za cel mógł mieć ten, kto to rozporządzenie wydawał, jakiego związku mógł się dopatrywać między noszeniem binokli a koniecznością siedzenia w izolacji.

(2) Gdy rozumiejąc motywy, którymi kierował się ten, kto dane rozporządzenie formułował, i godząc się z jego celami, nie wierzą jednak, by to rozporządzenie miało służyć swemu celowi, by, mówiąc innymi słowami, słuchanie tego rozporządzenia miało prowadzić do realizacji tego, co się zrealizować pragnęło.

Chociaż rozumiemy, czym się kierował autor normy, i chociaż godzimy się na to, że norma ta jest celowa w tym sensie, że jej przestrzeganie prowadzi do celu, który przyświecał jej formułowaniu, możemy jednak w dalszym ciągu uważać tę normę za niesłuszną i nadal ją zwalczać na gruncie koncepcji słusności upodabniającej ją do prawdziwości.

W wypadku obowiązującego dawniej rozporządzenia, nakazującego Murzynom-chrześcijanom południowych stanów Ameryki Północnej modlenie się w osobnych kościołach, umiemy podać cel, który przyświecał wydaniu tego rozporządzenia, i uznajemy, że rozporządzenie to służy swojemu celowi, a jednak nie akceptując tego celu, możemy je zwalczać, powołując się na to, że zachodzi sprzeczność między nim a kanonami wiary, które te kościoły mają służyć. Tak jak zdarza się, że nie uznajemy celu, którego realizacji jakaś norma ma służyć, uznając jednocześnie, że służy istotnie realizacji tego, co się przy jej pomocy zrealizować pragnęło, tak może się zdarzyć – za czym przemawiał cytowany przykład prohibicji amerykańskiej – że akceptujemy cel, który przyświecał tym, którzy jakieś rozporządzenie wydali, ale zwalczamy to rozporządzenie dlatego, że temu celowi źle służy. Godząc się z kimś w dążeniu do tego, by było jak najmniej rozwodów, możemy protestować przeciw rozporządzeniu

⁷³ Celowość czy niecelowość normy ma stanowić jej wartość logiczną według Löhricha [1937].

wprowadzającemu daleko idące utrudnienia rozwodowe, powołując się na to, że kraje, w których rozwody są dozwolone, ujawniają w swoich statystykach niższy ich procent. Rozporządzenie kierowane względem na słuszną normę (w tym wypadku normę głoszącą, że nie powinno być rozwodów) może tedy być niesłuszne w sensie „niecelowe”. Oba pojęcia słuszności wymagają zrelatywizowania, ale każde z nich ze względu na co innego. Norma jest słuszną w pierwszym sensie ze względu na pewne inne normy uprzednio uznane, w drugim zaś sensie ze względu na pewne związki faktyczne między czynnościami, które ta norma zaleca, a stanem, który pragnie zrealizować. Toteż jednym z ważnych warunków wypowiedzania norm słusznych w tym drugim sensie jest znajomość pewnych stosunków faktycznych, wobec czego można mówić o większej lub mniejszej kompetencji w tej dziedzinie, o ludziach bardziej lub mniej uprawnionych do formułowania zleceń czy rozporządzeń. Znajomość faktów jest także potrzebna do okazywania słuszności norm w pierwszym sensie, wtedy gdy normy uzasadnia się przy pomocy innych norm i zdań empirycznych. Pewnej wiedzy faktycznej wymagają poza tym nie tylko normy dotyczące postępowania, formułowanie bowiem norm wyznaczających pewne wzory, nie tylko dla ludzi, ale i dla rzeczy, także wymaga [...] jakichś rzeczowych kompetencji. Jednym z warunków wypowiedzania norm słusznych jest zatem posiadanie pewnej wiedzy faktycznej, tak jak jej posiadanie jest warunkiem wypowiedzania prawdziwych zdań empirycznych. Nie jest to jedyna analogia między warunkami prawdziwości zdań empirycznych, a warunkami słuszności norm. Tak jak zdania empiryczne, tak i normy wzbudzają nieufność, jeżeli na ich formułowanie wpływają nasze uczucia. Ściślej należałoby powiedzieć: pewne uczucia, bo przecież takie uczucia, jak miłość prawdy, antypatia do nieodpowiedzialnego frazesu, pracują właśnie na rzecz słuszności naszych wypowiedzi, na co warto zwrócić uwagę tym, którzy widzą w uczuciach czynnik pracujący zasadniczo na rzecz irracjonalności. W gruncie rzeczy chodzi tutaj o takie formułowanie norm, które idzie po linii naszych pragnień i interesów. Rewizjoniści tzw. etyki burżuazyjnej podkopują nasze zaufanie do pewnych jej norm przez okazywanie, że służyły one znakomicie interesom tych, którzy je propagowali, tak jak np. interesom pracodawców służy wzór wiernego sługi. Interesom rodziców służyły normy regulujące stosunek dzieci do rodziców, interesom starszych – normy nakazujące dla nich posłuch i szacunek.

Mówiliśmy wyżej o tym, co rozumieć można przez słuszną normę i normę celową. Parę słów jeszcze pragnę powiedzieć na temat orzecznika „racjonalny” w zastosowaniu do norm, rad, rozporządzeń. Etyka końca XIX i początku XX w. operowała wszak ciągle hasłem racjonalizowania przepisów etycznych. O co tu chodzić mogło?

Słowo „racjonalny”, stosowane do wypowiedzi wymienionego wyżej typu, ujawnia analogiczne wieloznaczności jak te, które ujawnia słowo „słuszny”. A więc niejedenkrotnie normą racjonalną nazywa się normę uzasadnioną przez inne, uprzednio już uznane. Normę głoszącą, że wyzwaniem na pojedynek winniśmy reagować na obrazę naszej czci, uważamy za nieracjonalną, bo koliduje ona z uznaną przez nas uprzednio normą, że tylko sprawca winien pokutować za swoją winę, podczas gdy

pojedynek naraża w równym stopniu niewinnego i winnego. Norma ta koliduje także z uznawaną przez nas normą, że wymiar kary powinien być w jakiejś proporcji do przewiny, podczas gdy w pojedynku wymiar kary jest zdany na przypadek i zdarza się, że za drobną przewinę płaci się w pojedynku śmiercią. Tu racjonalność normy, tak jak i jej słuszność, jest pewną własnością normy ze względu na jej stosunek do innych norm, uprzednio uznanych. Ale o racjonalności pewnej normy, tak jak i o jej słuszności mówimy nie tylko wtedy, gdy idzie o jej stosunek do innych norm, ale i ze względu na stawiane sobie cele. Norma nieracjonalna, nieracjonalne rozporządzenie znaczy tu znowu tyle, co norma polecająca coś, co nie służy realizacji tego, co normujący pragnął zrealizować. Na to, by posługiwać się normami racjonalnymi w pierwszym rozumieniu, trzeba znać ich zależności, trzeba je sobie jakoś uporządkować. W ten sposób postulat posługiwania się normami w tym sensie racjonalnymi prowadził do prób systematyzacji zdań etycznych, a pojęcie systemu, planowości w postępowaniu teoretycznym od dawna bywało związane z pojęciem racjonalności. Etyka Hobbesa bywała kwalifikowana jako racjonalistyczna przede wszystkim, jeżeli nie wyłącznie, dla panującego w niej ducha systemu.⁷⁴

Nie o te dwie, zrelatywizowania wymagające, koncepcje racjonalności chodziło jednak przede wszystkim tym, którzy pracowali nad uracjonalnieniem norm etycznych. Chodziło im o uwolnienie przepisów etycznych od wszelkich elementów magicznych, od przepisów o genezie religijnej nie przeciwdziałających niczyjej krzywdzie i nie służących niczyjemu pożytkowi, o uwolnienie ich od presji tradycji nie mającej nic na swoje poparcie ponad to, że jest tradycją. Nakaz niejedzenia mięsa pewnych zwierząt jest nieracjonalny w tym rozumieniu, jeżeli dyktuje ten nakaz przekonanie, że to zwierzę jest nieczyste (konceptcja czystości i nieczystości jest bowiem – jak wiadomo – typową konceptcją magiczną). Ten sam nakaz zaczyna się poczytywać za racjonalny, jeżeli się okazuje, że nie dyktował go wzgląd na rzekomą nieczystość zwierzęcia, lecz wzgląd na zdrowie tych, do których norma ta była zwrócona (dyskusja w sprawie zakazu jedzenia wieprzowiny u Żydów).

W imię tak rozumianej racjonalności niektórzy pisarze kwestionowali np. kult dziewictwa, mający, jak wiadomo, doniosły wpływ na normy regulujące moralność płciową u niektórych ludów, do których należy zaliczyć przede wszystkim ludy pozostające pod wpływem religii chrześcijańskiej. Małżeństwo, pisze np. Hobhouse w cytowanej książce *Morals in Evolution* [1906], jest traktowane jako zniesienie pewnego tabu. Kobieta, która łamie tabu bez ślubu, jest bezwzględnie potępiona. Przy czym „w dziewięciu wypadkach na dziesięć – pisze Hobhouse – to potępienie nie jest naprawdę potępieniem moralnym – tj. potępieniem opartym na jakiejś racjonalnej opinii o jej charakterze i jej dobrych i złych możliwościach, lecz potępieniem magicznym, przypisującym jej jakąś złą właściwość, nabytą raz na zawsze przez łamanie tabu, wskutek czego staje się ona na rynku społecznym czymś podobnym do zepsutego towaru”. Tak jak wszystkie własności magiczne, własność nabyta przez naruszenie tabu jest własnością zaraźliwą, toteż wszystkie szanujące się kobiety odsuwają się od zarażonej.

⁷⁴ Por. zestawienie najrozmaitszych znaczeń wyrazu „racjonalny” u Webera [1920: 266].

Zważmy, jak użyte jest słowo „racjonalny” w naszej cytacie. Racjonalne byłoby potępienie kobiety, gdyby jej czyn albo doraźnie czynił komuś coś złego, albo urabiał w niej pewne dyspozycje do tego rodzaju czynów. Ponieważ utrata dziewictwa nie czyni nikomu krzywdy i nic w charakterze człowieka nie zmienia (poza, należałoby dodać, efektami wywołanymi świadomością tego, że się popełniło coś, co dane środowisko potępia), potępienie tego faktu nie jest racjonalnym potępieniem moralnym, ale jest zabytkiem magicznym. Tak wolno nam zrekonstruować myśl autora. Pozwoliliśmy sobie ją przytoczyć, bo wydaje nam się bardzo charakterystyczna dla wszystkich tych, którzy pragnęli normy etyczne zrationalizować.

Wiele uświęconych ocen i norm podlegało rewizji w ciągu ostatniego półwiecza w imię racjonalizacji, rozumianej jako eliminowanie z etyki norm zabraniających rzeczy, które nikogo nie krzywdzą i w niczym nie naruszają harmonii ludzkiego współżycia, albo polecających rzeczy, które nie przyczyniają się do wzmożenia niczyjej szczęśliwości, przyczyniając się czasem nawet do jej obniżenia. Ten punkt widzenia wpłynął na zmiany poglądów ludzkich na zboczenia seksualne; ten punkt widzenia dzieli ci, którzy w imię zwalczania zbędnych cierpień ludzkich walczą o kontrolę urodzin, ci, którzy chcieli karze nadać charakter poprawczy, zwalczając ją jako narzędzie mściwości. Z tego punktu widzenia kwestionowano racjonalność naszego stosunku do samobójstwa, jeżeli ten stosunek regulowany był przez względy religijne, a nie wyłącznie przez wzgląd na «higienę współżycia».

Norma czy ocena byłaby w tym rozumieniu racjonalna albo nieracjonalna w zależności od tego, czy byłaby uzasadniona czy nie ze względu na pewne zupełnie określone założenia. Wystarczy pobieżnie przerzucić liczne publikacje wzmiankowanego okresu, a walczące o coś, co się nazywało *rational good* lub *art moral rationnel*, aby się przekonać, że racjonalne było dla nich coś, co dawało się wywieść z przyjętych przez nie założeń, nieracjonalne zaś coś, co nie dawało się z nich wywieść lub pozostawało z nimi w kolizji.

Te uwagi o tym, jak rozumiano racjonalność norm moralnych, nie wyczerpują jeszcze wszystkich wątków, snujących się dokoła tej sprawy. Są mianowicie jeszcze pewne normy, które z innych niż dotąd wymienione względów wydają się ludziom szczególnie „racjonalne”. I tak np. wydaje się nam, iż racjonalność normy głoszącej, że klient, który pierwszy przyszedł do sklepu czy biura, winien pierwszy być obsłużony, jest oczywista. Podobnie jest z normą, głoszącą, że jeżeli jakiś towar pierwszej potrzeby nie może obsłużyć wszystkich konsumentów, winno się go sprzedawać nie w nieograniczonych ilościach pierwszemu zgłaszającemu się, lecz w ograniczonym wymiarze, tak by obdzielić wszystkich zgłaszających się lub jak największą ich liczbę. W ogonku ludzie się kłócą o to, kto pierwszy w nim stanął, ale nikt nie kwestionuje zasady, że kto pierwszy przyszedł, pierwszy winien dojść do mety. „Sama logika tak nakazuje”, słyszy się w tego rodzaju wypadkach. Ta sama „logika” wzbrania się przeciw temu, by za jakiś czyn pokutować miał kto inny niż jego sprawca. Nie darmo wiązano pojęcie sprawiedliwości, o które zazębiają się wszystkie wymienione w tych przykładach sytuacje, z pojęciem konsekwencji, jak to czynił np. L. Chwistek w referacie wygłoszonym na III Polskim Zjeździe

Filozoficznym, w którym pojęcie sprawiedliwości społecznej związane było z zasadą konsekwencji, formułowaną przez prelegenta: „W wypadkach identycznych należy postępować tak samo”.⁷⁵

O co tu idzie? Czyż mielibyśmy tutaj do czynienia z odwołaniem się do owych [rzekomo bezspornych] wartości intelektualnych [...] i ze «sprowadzaniem» tzw. wartości moralnych do intelektualnych? Czyżby szło o prymat tych ostatnich w tym sensie, że bardziej bezsporne jest to, co głupie, niż to, co moralnie złe? Widzimy tutaj jakieś zagadnienie, którego wszakże nie podejmujemy się na razie rozstrzygnąć. Odczuwamy istotnie jakąś różnicę między normą typu „Nie należy znęcać się nad słabszym” albo „Kochaj bliźniego!” a normą głoszącą, że za większą pracę winno się dostawać większą płacę (oczywiście, mowa tu o pracy tej samej jakości). Być może różnica polega na tym, że pierwszych dwóch norm bronią tylko oceny moralne, podczas gdy ostatnia i jej podobne mogą się JESZCZE powoływać na to, że inne postawienie sprawy byłoby NIEROZSĄDNE. Normy o tego rodzaju podwójnej bazie miałyby dane do kandydowania na normy naczelne, z tytułu szczególnej swej oczywistości. Niestety, odróżnienie ich od norm opartych tylko o ocenę moralną bywa chwiejne. Tak np. nie bardzo wiemy, czy to «logika» nie pozwala nam winić kogoś, kto zrobił coś nieumyślnie, czy tylko poczucie moralne.

- **Aleksander Witold Rudziński. Normy i deklaratywy [1947: 5-18]**

1. Normy a sądy stwierdzające obowiązek

Zacznijmy od rzeczy znanych. Przyjęło się powszechnie w nauce odróżnianie sądów od norm i przeciwstawienie jednych drugim.⁷⁶ „Teraz tutaj śnieg pada” jest opisem faktu, sądem o czymś, co jest; „Miłuj bliźniego jak siebie samego!” jest normą o czymś, co być powinno, a nie odzwierciedla biernie, nie jest fotografią istniejącego stanu rzeczy. Stąd wniosek ogólnie uznany: normy nie mogą być ani prawdziwe ani fałszywe; do nich nie stosuje się z sensem dychotomia prawdy i fałszu, lecz wyłącznie do sądów.⁷⁷

Dla celów naszych rozważań wystarczy tu krótko zaznaczyć, że przez normy (etyczne, tj. moralne i prawne, bo o takich tylko będzie mowa) rozumiemy wypowiedzi, które są słownym wyrazem emocji etycznej i których treścią jest ustanowienie obowiązku (wzgl. obowiązków) w danym środowisku społecznym.⁷⁸ Nie

⁷⁵ Patrz Chwistek [1936: 494].

⁷⁶ Przykładowo wymienić można: Bierling [1883: 271]; Kaufmann [1922: 31]. Jevons [1870: 48] przypuszcza, że zdania pytające, rozkazujące, wyrażające życzenie itp. można by prawdopodobnie sprowadzić do zdań oznajmujących; jeśli to jednak nie nastąpi, odmawia im miejsca w logice.

⁷⁷ Pogląd ten sformułował Arystoteles (*Kategorie*, cap. 4). Spośród współczesnych reprezentuje go bardzo stanowczo: Ross [1933: 435], nadto Bierling [1883: 281] i Kaufmann [1922: 31, 34-35 i 70]. Na niemożność weryfikacji niektórych rodzajów sądów, np. sądów ogólnych, sądów wchodzących w skład bajek, powieści itp. zwraca uwagę Rand [1936: 438]

⁷⁸ Różne znaczenia słowa „norma” wymienia Spiegelberg [1935: 64-67]. Z przytoczonych tam nie przyjmuję żadnego. – Dobrze wiedzieć, że są uczeni odrzucający pogląd, jakoby w ogóle istniało coś takiego jak reguły czy zasady w prawie i moralności: Cardozo [1921: 126] [...]. „Dziecięcą wiarę w autorytet przepisów” przypisuje się freudowskiemu kompleksowi ojcowskiemu, który po zaniku dziecięcej wiary w nieomylny autorytet ojca zadowala się przyjęciem zastępczej niejako idei Prawa

będzie więc normą wypowiedź stwierdzająca opisowo, że na kimś ciąży obowiązek względem kogoś drugiego. Po czym więc poznać możemy, czy w danym wypadku mamy do czynienia z normą czy z opisem?⁷⁹ Sam wyraz słowny, brzmienie, tekst czy inne symbole wypowiedzi nie dadzą nam w tym względzie pewności. Jeśli bowiem w wypowiedzi znajdziemy wyrazy takie, jak „winien”, „zobowiązany jest”, „uprawniony jest”, „przysługuje mu roszczenie”, „wolno mu”, „nie jest dozwolone” itp., to jeszcze nie wiadomo, czy to opis, stwierdzenie czegoś «istniejącego», czy też wymóg, żądanie, by coś nastąpiło, dozwolenie, ustanowienie obowiązku lub tp. Dopiero cała sytuacja społeczna, w której wypowiedź występuje, pozwala stwierdzić, z czym mamy do czynienia. Trzeba więc uwzględnić prócz symbolów wypowiedzi i konwencjonalnie w danym środowisku związanej z nimi treści nadto jeszcze sytuację społeczną wypowiadającego, a więc jego stosunek do otoczenia i wzajemne odniesienie się otoczenia do niego oraz intencję, której wyrazem jest wypowiedź, a zatem przeżycia psychiczne wypowiadającego.

Tak więc w tej samej szacie słownej (symbolicznej) może występować sąd opisowo stwierdzający istnienie obowiązku (sąd o normie), jak i norma ustanawiająca go.

Rozważmy kwestię, czy weryfikacja sądu stwierdzającego istnienie obowiązku następuje w ten sam sposób, co każdego innego sądu teoretycznego. Przyjmuje się, że weryfikacja normalnego sądu spostrzeżeniowego (doświadczalnego) odbywa się przez odniesienie treści sądu do jego desygnatów, tj. do przedmiotu, o którym coś orzeka, a więc w pierwszym rzędzie do danych spostrzeżeniowych, jakie w zetknięciu z danym przedmiotem powstają. Gdy jednak „stwierdzamy istnienie obowiązku”, wówczas sprawa nie przedstawia się tak prosto. Sam obowiązek nie jest bowiem przedmiotem zmysłowo dostrzegalnym.⁸⁰

(Frank [1931: 18]) [...]. – Rozróżnienie wypowiedzi jako przebiegów społecznych od wypowiedzi jako wytworów jest konieczne (por. Adler [1931: 103] [...]), gdyż zapobiega mieszanii rozważań psycho-socjologicznych z logicznymi, lecz należy pamiętać, że wypowiedzi również jako wytworów nie można należycie zrozumieć co do ich sensu bez zbadania środowiska społecznego, w którym występują. Traktowanie wypowiedzi w oderwaniu od środowiska prowadzi na manowce werbalistyki. Dochodzi do tego, że Kaufmann [1922: 89, uw. 1] twierdzi poważnie i z naciskiem, że sens norm nie jest związany z istnieniem ludzi!!!

⁷⁹ Wyrazów „opis”, „opisowy” używam również w znaczeniu wyrazów „stwierdzenie”, „stwierdzający”.

⁸⁰ Stanowi on wieloczłonową (3-4-członową), a więc skomplikowaną i swoistą relację między elementami o bardzo różnej strukturze ontologicznej: (1) zobowiązany, a więc osoba; (2) czynność względnie zachowanie się, a więc element dynamiczny, proces, przebieg stanowiący znów ze swej strony relację; (3) zwykle, choć nie zawsze, uprawniony, znów osoba; i (4) norma, a więc wypowiedź o pewnej treści. Ten ostatni człon (normę) musimy, jak się zdaje, wprowadzić również w skład relacji stanowiącej obowiązek, gdyż nie są pozbawione sensu takie wyrażenia, jak: „Naruszając obowiązek swój wykonania tej czynności, naruszył pozwany tym samym przepis art.... kodeksu...”. Wydaje się więc, że badając strukturę obowiązku, nie podobna pominąć samej normy, której treścią jest ustanowienie tegoż właśnie obowiązku. Jest to dość naoczne, gdy chodzi o obowiązki wprowadzone przez normy pozytywne, lecz może się wydawać wątpliwe odnośnie do obowiązków intuicyjnych. Tam bowiem norma jako wypowiedź ustępuje na dalszy plan wobec zabarwionego emocjonalnie wartościowania czynności. Mimo to i tu bez normy (słownego wyrazu emocji) nie obejdziemy się, konstruując odnośny obowiązek. – Sądy „stwierdzające” opisowo istnienie obowiązków są, jak się więc okazuje z analizy samego pojęcia obowiązku, sądami o normach, które ustanowiły, wprowadziły

Jeśli więc w sądzie stwierdzamy istnienie obowiązku, wówczas nie może być mowy o zwykłym porównaniu treści sądu ze spostrzeżeniami. Gdy mamy do czynienia z przepisem pozytywnym, wówczas możemy wprawdzie stwierdzić, czy przepis ten został przez daną osobę lub władzę wydany. I tu weryfikacja takiego sądu wydaje się *prima facie* dość podobna do weryfikacji sądu spostrzeżeniowego.⁸¹ Treści sądu o istnieniu obowiązku nie mogą wprawdzie bezpośrednio sprawdzić, lecz mogą zbadać, czy zaszedł fakt normatywny, na którym obowiązek się opiera.

Weryfikacja sądów o istnieniu obowiązków intuicyjnych następuje przez oparcie ich na bardziej ogólnych normach intuicyjnych, a to przez wykazanie, iż z nich w obrębie danego systemu logicznie wynikają na podstawie przyjętych w nim założeń i dyrektyw postępowania. Oczywiście naczelnym(ej) norm(y) danego systemu intuicyjnego uzasadnić się już nie da i muszą być one w ramach danego systemu przyjęte jako oczywiste założenia naczelne. Przy tego rodzaju weryfikacji omawianych tu sądów o obowiązkach intuicyjnych spotykamy się z operacjami logicznymi (rozumowaniami), w których występują zarówno sądy o normach, jak i normy. Najbardziej uproszczony przykład z pominięciem całego wywodu dedukcyjnego. Ogólna norma: „Miłuj bliźniego jak siebie samego!”. Norma pochodna: „Głodnego nakarmić, spragnionego napoić!”. Sąd o obowiązku, a więc sąd o normie: „Istnieje obowiązek nakarmienia głodnego”.

Przekonał się już z powyższych całkiem szkicowych rozważań, jak ważną rolę, również i na tym polu logiczno-normatywnym, odgrywa rozróżnienie norm intuicyjnych od pozytywnych. Na podanym dopiero co przykładzie widać również rzecz znaną, że jedna i ta sama treść normatywna, a więc *prima facie* jedna i ta sama norma może być raz intuicyjna, gdy dla uzasadnienia jej obowiązywania nie powołujemy się na żaden konkretny społeczny «fakt normatywny», tj. akt ustanowienia jej, lecz, w ostatniej instancji, na samą wartość zalecanego postępowania; innym zaś razem pozytywna, gdy jej moc wiążącą wywodzimy z faktu ustanowienia, np. przez Boga czy ewangelię.⁸²

Prócz sądu stwierdzającego istnienie obowiązku rozważyć przyjdzie niżej inny typ sądów o normach, a mianowicie sądy stwierdzające obowiązywanie danej normy:

dany obowiązek, są więc specjalnym pochodnym rodzajem sądów i nie można ich stawiać na równi z sądami spostrzeżeniowo-opisowymi. – [...] Głębokie różnice charakteru ontologicznego zachodzące między członami składającymi się na relację obowiązku nie stanowią bynajmniej przeszkody, by całość tworzyła prawidłową logicznie relację. – Por. Carnap [1929: 30-31]. Jako dwuczłonową relację zdaje się uważa obowiązek Kaufmann [1922: 82-83]. Cenną analizę przeżycia obowiązku z punktu widzenia najnowszej psychologii daje Ross [1933: 429-430].

⁸¹ Dla uproszczenia pomijam tu dalsze warunki, których spełnienie jest konieczne, by sąd o «istnieniu» obowiązku mógł uchodzić za sprawdzony w obrębie przyjętego systemu, a więc spełnienie się stanu faktycznego opisanego w poprzedniku normy (zwykle sądy spostrzeżeniowe) i normatywna ocena, czy dana osoba lub władza jest w myśl norm danego systemu uprawniona do wydania badanego przepisu, wprowadzającego odnośny «stwierdzany» obowiązek i czy stało się zadość normom o sposobie wydawania tego rodzaju przepisów.

⁸² Lande [1925b: 280-281]; przeciw temu pogładowi [wypowiada się] Ehrlich [1913: 133], który przyjmuje, że ta sama szata słowna normy posiada w różnych dziedzinach etyki różną treść.

„Norma Y obowiązuje”. A przecież z tego rodzaju sądami spotykamy się co krok w robocie prawników i w wywodach uczonych dogmatyków.

2. Prawda i fałsz na terenie normatywnym

W tytule tym dotknięto tematu paradoksalnego. Nasuwa się bowiem od razu podejrzenie, że mamy do czynienia z nieporozumieniem lub zgola nonsensem. Przecież normy prawne nie są ani prawdziwe ani fałszywe, co najwyżej słuszne lub niesłuszne, sprawiedliwe lub niesprawiedliwe, społecznie pożyteczne lub szkodliwe, wsteczne lub postępowe, podobnie jak zjawiska fizyczne nie są moralnie ani dobre ani złe, stoją „poza dobrem i złem”. A jednak zagadnienie objęte tytułem ma swój dobry sens, co prawda nie tak prosty, jak powyższe zarzuty.

Jak przyjęto powszechnie, normy nie podpadają pod dychotomię prawdy i fałszu. „Przynieś mi paltro!” skierowane do służącego nie może być ani prawdziwe ani fałszywe, podobnie jak prawo grawitacji nie podpada pod oceny etyczne. Jeśli powiem: „Jan rzekł do Błażeja: „Przynieś mi paltro!””, to całe to zdanie oczywiście nie jest już normą, lecz sądem o normie i jako sąd może być błędne lub prawdziwe.

Czy obowiązywanie lub nieobowiązywanie normy jest analogiczną cechą do prawdy lub fałszu sądów? Musiałoby być wówczas relacją. I tak jest istotnie. Prawda jest, mówiąc całkiem z grubsza, relacją sądu do rzeczywistości (faktów), a obowiązywanie relacją normy do osób (adresatów). Nie wchodzimy tu w szczegółowe badanie, z jakiego rodzaju relacją mamy do czynienia w pierwszym, a z jakiego w drugim wypadku, ani też w ważne zagadnienie dokładnego odgraniczenia obowiązywania normy od obowiązku tą samą normą ustanowionego. [...]

Dla omawianej analogii między prawdą a obowiązywaniem nie wystarcza stwierdzenie, że oba te twory są relacjami. Obowiązywanie musiałoby spełniać analogiczną dysjunkcję zupełną, jak prawda. W danym konkretnym wypadku może sąd być albo prawdziwy albo fałszywy, a nie może być równocześnie i prawdziwy i fałszywy, jak również musi posiadać jedną z tych cech, jeśli nie jest nonsensem.⁸³ Czy to samo zachodzi w obrębie norm? Niewątpliwie w obrębie danego «systemu» norm dana norma bądź obowiązuje, bądź nie obowiązuje w stosunku do norm naczelných (założeń) danego «systemu» i dyrektyw dopuszczalnych w nim przekształceń, a więc uznanych sposobów interpretacji, przekształcania oraz w stosunku do uznanych w tym «systemie» przepisów o ustanawianiu norm.⁸⁴

⁸³ Oczywiście na terenie nauk dedukcyjnych ten sam sąd może być w obrębie jednego systemu dedukcyjnego, a więc z uwagi na dane założenia i dyrektywy przekształceń, prawdziwy, a wobec innych przesłanek i dyrektyw – fałszywy. W obrębie nauk empirycznych relatywizacja prawdy i fałszu sądów spostrzeżeńowych ogranicza się do interpretacji teoretycznej bezpośrednich danych zmysłowych.

⁸⁴ Należy zwrócić uwagę na okoliczność, że «systemy» obowiązującego ustawodawstwa państwowego, jak i etyki pozytywnej wyznaniowej, zawierają przepisy powstałe w różnych czasach i różnych warunkach społecznych niewspółmiernych ze sobą, zwykle zawierają treść nie tylko niezgodną, lecz wręcz sprzeczną, i dopiero dogmatycy, a więc uczeni prawnicy i teologowie, biedzą się w pocie czoła nad uzgodnieniem ich i zbudowaniem «naukowych» systemów prawa danego państwa, czy etyki danego wyznania. Por. Lande [1925a: 70]. Trzeba więc zawsze wiedzieć, czy mowa o «systemie» przepisów obowiązujących pozytywnie (normy), czy o systemie stanowiącym ich «naukowe» opracowanie (sądy o normach).

Trzecią ewentualnością jest, iż nie mamy w danym wypadku do czynienia w ogóle z normą, lecz z nonsensem (normatywnym). O takiej wypowiedzi jak: „Gwiazda 3 Geuze winna przekazać 8.000 zł na rachunek Skarbu Państwa RP w PKO” nie można twierdzić z sensem, ani że obowiązuje, ani że nie obowiązuje.

Tak więc obowiązywanie i nieobowiązywanie norm wykazuje *prima facie* analogiczne cechy do prawdy i fałszu sądów.

Wydawałoby się, że w ten sposób tworzy się zupełny rozdział obu dziedzin, a rolę funktora prawdy i fałszu spełniałby po stronie norm funktor obowiązywania ich wzgl. nieobowiązywania. Tak prosto wbrew złudzeniom niektórych wybitnych logików⁸⁵ sprawa się jednak nie przedstawia.

Nasuwa się bowiem zagadnienie, czy nie można norm przekształcić na równoważne logicznie, jeśli już nie równoznaczne sądy i na takich równoważnikach przeprowadzać rozumowań, a więc całkowicie wyeliminować przez zamianę normy z terenu rozważań logicznych.

Rozważmy rzecz na przykładzie: „Obowiązkiem obywateli państwa jest bronić kraju przed najazdem zbrojnym”. Nie wiadomo, czy chcemy powiedzieć, iż ktoś kiedyś taki obowiązek na obywateli nałożył lub też sami go kiedyś czy teraz na siebie przyjęli i nic więcej, czy też ponadto twierdzimy, iż obywatele wedle naszego przekonania WINNI bronić kraju.

W pierwszym wypadku należałoby uzupełnić naszą wypowiedź np. w ten sposób: „Wedle ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z dnia... Dz.U. RP nr... poz.... każdy obywatel ma obowiązek bronięcia kraju w szeregach armii”. Wypowiadając ten pogląd, jesteśmy niewątpliwie przekonani o jego słuszności, przeżywamy odpowiednią emocję prawną dość silnie, czujemy, że każdy obywatel WINNI bronić kraju, a państwu służy prawo domagania się od niego, by obowiązku swego dzielnie dopełniał. Może zająć jednak wypadek, że rzecz całą rozważamy na chłodno, czysto teoretycznie, zastanawiając się tylko nad tym, czy obowiązek taki «istnieje» czy nie, i z chwilą, gdy znajdziemy odpowiedni przepis, uspokajamy się stwierdzeniem, że rzeczywiście prawnie «istnieje». Moment aprobaty, przeżycia emocji prawnej błędnie i usuwa się na plan dalszy. Pytanie, czy całkiem znika psychologicznie w przeżyciach naszych i czy można przyjąć, iż da się w rozważaniach teoretycznych o tym przedmiocie pominąć.

Przedtem dalszy przykład: „Nie należy dręczyć zwierząt”. Przeżywamy tę normę emocjonalnie, czujemy być może nawet, że zwierzęta mają prawo względem nas do łagodnego obchodzenia się z nimi, lecz nie powołujemy się na żadne fakty normatywne, a więc ani na to, że tak nakazał Bóg, ani ustawodawca, ani nauczyciel czy też mama. Można to wyrazić w szacie nieco teoretycznej: „Ludzie mają obowiązek wstrzymania się od dręczenia zwierząt”, lecz to niewiele zmienia postać rzeczy. Pozostaje wyraźny osad ujemnej oceny emocjonalnej dręczenia zwierząt, czy też emocji prawnej repulsywnej, jak by powiedział Petrażycki.

Lecz powie ktoś uparty: Mogę przecież wyrazić się w ten sposób: „Istnieje obowiązek ludzi niedręczenia zwierząt” i wówczas żadnej już emocji nie przeżywam.

⁸⁵ Wilkosz [1925: 48-49]; Szttykgold [1936: 493].

Być może. Lecz rzecz cała nie polega na tym, co kto przeżywa, wymawiając ze zrozumieniem pewne słowa czy też całe zwroty, gdyż mogą być emocje bardzo osłabione i wręcz niedostrzegalne dla introspekcji wskutek stępienia wrażliwości przez często przeżywanie tej samej normy w tych samych warunkach faktycznych; musimy przesunąć punkt ciężkości na kryteria, na których opieramy rozstrzygnięcie o trafności wypowiedzianej treści. A wówczas okaże się, że chcąc się przekonać, czy taki obowiązek istnieje czy nie, natrafimy w pierwszym wypadku bądź na intuicyjne przeżycie emocjonalne, bądź też na fakt społeczny, że ktoś takiego zachowania od nas się domaga. I wówczas również napotykamy w końcu m.in. emocję etyczną, co prawda nie po naszej stronie, lecz u innej osoby, a to wtedy, gdy obowiązek istnieje.

Wróćmy do rzeczy. Wypowiedź „Istnieje obowiązek ludzi niedręczenia zwierząt”, jeśli obowiązku tego nie opieramy na żadnym fakcie normatywnym, nie da się uzasadnić inaczej, jak tylko tak: bo dręczenie zwierząt jest rzeczą złą, niegodną człowieka, wstrętnym nadużyciem własnej przewagi itp. Widać jasno, że powołujemy się na samą OCENĘ etyczną danego postępowania, przeciwnego uzasadnianemu obowiązkowi.

Jeśli zaś dla uzasadnienia istnienia powyższego obowiązku przytoczymy jakikolwiek fakt normatywny, np.: „bo ustawa polska z dnia... Dz.U. RP nr... poz.... zakazała dręczenia zwierząt”, wówczas sytuacja zmienia się poważnie. Fakt ten da się obiektywnie stwierdzić i norma uzyskuje obiektywną podstawę. Rzeczą obojętną będzie w tej sytuacji okoliczność, iż wypowiadając cały zwrot: „Istnieje obowiązek ludzi niedręczenia zwierząt na zasadzie ustawy polskiej z dnia... Dz.U. RP nr... poz....”, przeżywam w sposób słaby emocję etyczną lub być może wcale nic emocjonalnego nie przeżywam. Wypowiedź sama da się w pewnym sensie sprawdzić. Można bowiem, jak co dopiero zaznaczono, stwierdzić fakt normatywny, o którym mowa. Faktem normatywnym jest bądź również jakaś wypowiedź, bądź inny konkretny fakt społeczny tzw. kunkludentny, z którego w myśl reguł (dyrektyw) danego systemu normatywnego wnioskujemy, iż fakt ten wskazuje na normę o pewnej określonej treści; niejako ją ustanawia. Można więc w ten swoisty sposób zbadać, czy w fakcie normatywnym mieści się treść normy, o którą chodzi, i jeśli treść tę istotnie *expressis verbis* lub jakoś *implicite* w nim znajdziemy, możemy przyjąć, iż uzasadnienie istnienia obowiązku naszego udało się przynajmniej w części. Pozostaje bowiem zawsze pytanie otwarte, czy fakt normatywny sam przez się ma walor normatywny, czy jest w zgodzie z bardziej podstawowymi normami danego systemu, nie mówiąc już zupełnie o tym, że można kwestionować wyrażoną w nim normę na zasadzie norm innych systemów tego samego rodzaju (innych norm, np. prawnych, zagranicznych) lub zgoła innych rodzajowo norm, np. moralnych. Nie narusza to jednak w niczym podkreślonej różnicy między normami, które uzasadniamy przez powołanie się na same oceny, a normami, które motywujemy przez wskazanie na fakty normatywne.⁸⁶

⁸⁶ Pomijam zupełnie inny sposób uzasadniania norm, polegający na odwołaniu się do użyteczności zaleconego działania, gdyż mimo olbrzymiej roli, jaką sposób ten faktycznie odgrywa w życiu społecznym od wieków, nie należy on do dziedziny normatywno-etycznej, lecz do pedagogicznej.

Odrzucić należy tego rodzaju ujęcie kwestii, by uznać sam fakt przeżycia etycznego danej normy przez wypowiadającego ją lub kogokolwiek innego za uzasadnienie jej obowiązywania, gdyż w ten sposób rozumując, trzeba by również twierdzić, że sąd każdy, wypowiedziany z przekonaniem przez kogokolwiek, jest przez to samo prawdziwy. Kryterium ilościowe, a więc badanie, ilu ludzi w danej grupie społecznej czy też w ogóle odczuwa dany pogląd etyczny jako słuszny i przeżywa odnośną emocję etyczną – jest bezwartościowe nie z tego względu, że cudza psychika jest nam niedostępna bezpośrednio, lecz dlatego, iż nie nadaje się w ogóle jako argument dla uzasadnienia obowiązywania norm intuicyjnych.

Można by próbować poglądu, iż obowiązuje norma wtedy, gdy: (1) przygniatająca (jaka?) większość ludzi zachowuje się w większości (jakiej?) wypadków zgodnie z nią, i (2) gdy większość (jaka?) przeżywa ją jako emocję moralną czy prawną. Lub to samo z modyfikacją: (1) jak wyżej i (2) gdy większość (jaka?) warstwy faktycznie rządzącej przeżywa... itd. Tu ujawnia się rozbieżność między podejściem normatywnym (uzasadnienie obowiązywania norm) i badaniem faktycznych przebiegów społecznych. Powyższy pogląd przyjdzie dla celów normatywnych odrzucić nie z powodu trudności ustalenia faktów pod (1) i (2), lecz z tego powodu, iż nie tłumaczy, dlaczego skłonni jesteśmy uważać pewne działania za przeciwne obowiązkom moralnym czy prawnym, choćby występowały nagminnie i powszechnie oraz dlaczego istnieją warstwy społeczne, które pewne czyny powszechnie wykonywane i uznane jako obowiązkowe potępiają jako niemoralne czy też przeciwne prawu (naturalnemu, słusznemu).

Tak więc pozostajemy przy tym: Normy intuicyjne można zastąpić przez hipotetyczne sądy o normach typu: „Jeśli należy kochać bliźnich, to należy głodnego nakarmić”.

Normy pozytywne można zastąpić przez sądy o nich samych (sądy o normach), gdy nadamy im sformułowanie słowne obejmujące również powołanie się na odnośny fakt normatywny, i wówczas tego rodzaju wypowiedź można traktować jako sąd teoretyczny stwierdzający pewien «stan faktyczny».

Cóż miałyby tu odgrywać rolę stanu faktycznego? Weźmy ostatni przykład: „Na podstawie ustawy z dnia... Dz.U. RP nr... poz... nie wolno dręczyć zwierząt”. Przyjmujemy, że stwierdziliśmy naocznie, iż w ustawie, o której mowa, rzeczywiście postanowiono, że zwierząt dręczyć nie wolno. Cóż stąd? Czy mamy prawo oderwać normę „Nie wolno dręczyć zwierząt” i uznać ją niejako za dowiedzioną? Nie, możemy tylko przyjąć tego rodzaju twierdzenie: „Jeśli ustawa z dnia... Dz.U. RP nr... poz... obowiązuje, wówczas obowiązuje również norma: „Nie wolno dręczyć zwierząt””. Tylko tyle, nie więcej, ale też i nie mniej.

Jak widać z powyższych rozważań, stwierdzenie obowiązywania normy odbywa się na innej zupełnie drodze (normatywno-dogmatycznej) niż stwierdzenie faktów. Mimo to dochodzimy na tej drodze do ustalenia związków między obowiązywaniem norm a obowiązywaniem faktów normatywnych (źródeł), które jako związki wynikania czysto logiczne mają charakter faktyczny.

Jeśli zaś istnieje, jak pokazaliśmy, możliwość zamiany norm na sądy o obowiązkach lub sądy o normach przez przyjęcie w drodze definicji, co rozumieć należy

przez istnienie obowiązku a co przez obowiązywanie normy, to jednak tych właśnie definicji,⁸⁷ od których cała ta zamiana zależy, nie można przeprowadzić w ten sposób, by możliwe było stwierdzenie istnienia obowiązku i stwierdzenie obowiązywania normy w taki sam sposób, w jaki stwierdzić można zwykłe fakty nauk teoretycznych czy też potocznego życia (swoista weryfikacja normatywna).

Tak więc możemy stwierdzać tylko relacje logiczne między obowiązywaniem jednej normy a obowiązywaniem drugiej i tylko tego rodzaju sądy o normach są sprawdzalne wzgl. prawdziwe albo fałszywe w ścisłe teoretycznym sensie. Natomiast stwierdzanie pojedynczych, oderwanych, a więc absolutnych, obowiązków jest niemożliwe na drodze teoretycznej.

Zamiana norm na sądy o istnieniu obowiązków jest więc z powyższymi zastrzeżeniami możliwa; stwierdzamy tylko związki warunkowe (hipotetyczne) między normami wzgl. obowiązkami. Mimo to całkowite wyeliminowanie norm z zakresu rozważań o nich i zupełne zastąpienie ich sądami nie jest możliwe, gdyż naczelne normy systemów intuicyjnych zachować muszą swą postać norm, jako też w systemach pozytywnych normy o ustanawianiu norm nie dopuszczają tego rodzaju przekształcenia na sądy.

W powyższych wywodach używaliśmy wciąż [...] wypowiedzi typu: „Istnieje obowiązek osoby A wykonania (wzgl. zaniechania) czynności x” i zastanawialiśmy się m.in. nad sprawdzeniem tego rodzaju wypowiedzi. Sądy tego rodzaju są pośrednio sądami o normie, a wprost sądami o obowiązku, a więc o czymś od normy pochodnym i od niej genetycznie zależnym. Wyrażenia typu „Istnieje obowiązek osoby A taki a taki” wydają się dopuszczalne i sensowne, gdyż nie orzekamy w nich o osobie A, ani o innym tego rodzaju przedmiocie, że istnieje, co ontologicznie natrafia na znane trudności (ontologiczny dowód istnienia Boga), lecz mówimy o pewnym deskrypcie w znaczeniu B. Russella,⁸⁸ a więc o jednym takim czymś wprowadzonym przez odnośną normę (obowiązek określonego zachowania się).

Należy zastanowić się jeszcze nad wypowiedziami takimi jak: „Przepis Y obowiązuje”. Mamy tu do czynienia niewątpliwie z SĄDEM O NORMIE i powstaje znów kwestia jego weryfikacji. O normie danej orzekamy, iż obowiązuje. Orzeczenie to może być prawdziwe albo fałszywe. Jak to stwierdzić? Sprawa przedstawia się zupełnie analogicznie, jak w wypadku istnienia obowiązków [...]. Pochodzi to po prostu stąd, że obowiązek usta[no]wiony przez daną normę «istnieje» wtedy i tylko wtedy, jeśli norma ta obowiązuje.

Sąd ustalający, iż dana norma intuicyjna obowiązuje, będzie więc prawdziwy wówczas, jeśli potrafimy go wydedukować z nadrzędnej(ych) normy(norm) intuicyjnej(ych) w obrębie systemu, a sąd dotyczący normy pozytywnej wtedy, gdy okaże się, że została prawidłowo wydana przez upoważnioną do tego w obrębie danego systemu władzę lub osobę. Całkowitego usunięcia norm nie osiągamy również

⁸⁷ Por. niżej.

⁸⁸ Whitehead & Russell [1910: 30-32, 173]; Russell [1924: 174 i nn.]; Carnap [1929: 15-16]; Kotarbiński [1929: 237-238].

i w tym wypadku. Pozostają bowiem co najmniej naczelne normy intuicyjne, jak również normy o wydawaniu przepisów pozytywnych.

Mamy jeszcze do rozważenia kwestię, czy uzyskany przez zamianę sąd o normie jest logicznie równoważny normie, z której powstał. „Przepis: „Nie wolno wypiekać białego pieczywa” ma moc obowiązującą” – to sąd o normie. „Nie wolno wypiekać białego pieczywa” – to norma. Równoważność logiczna zdań p i q polega na tym, że ze zdania p wynika zdanie q , jak również ze zdania q wynika zdanie p .⁸⁹ Jak się rzecz przedstawia w naszym wypadku? Z tego, że przepis: „Nie wolno wypiekać białego pieczywa” ma moc obowiązującą, wynika, że nie wolno takiego pieczywa wypiekać, ale już nie na odwrót. Z normy: „Nie wolno białego pieczywa wypiekać” wcale nie wynika, że ta norma obowiązuje; nie wynika więc sąd o normie. Nie ma więc między nimi logicznej równoważności.

Analogicznie ma się sprawa z sądami o obowiązkach. „Istnieje (*scil.* w myśl normy X) obowiązek okrucieństwa wobec «wrogów»” – to sąd o obowiązku, a więc zarazem sąd o odnośnej normie (intuicyjnej lub pozytywnej). Stąd, że obowiązek powyższy istnieje, wynika, że „Należy być okrutnym wobec «wrogów»”, lecz z tego, że „Należy być okrutnym wobec «wrogów»” NIE wynika, by istniał tego rodzaju obowiązek, gdyż norma ta być może nie obowiązuje w danym systemie. I tu więc nie zachodzi logiczna równoważność między sądami o obowiązkach a odnośnymi normami.

Zbierzmy teraz krótko wyniki powyższego rozdziału:

(1) Na terenie normatywnym spotykamy się z prawdą i fałszem nie odnośnie do norm, bo te mogą tylko obowiązywać albo nie obowiązywać, lecz odnośnie do sądów o normach.

(2) Spośród sądów o normach rozważyliśmy dwa typy szczególnie doniosłe dla rozważań normatywnych, a to: (a) sądy o istnieniu obowiązków i (b) sądy stwierdzające obowiązywanie danej normy.

(3) Sądy o istnieniu obowiązków są szczególnym rodzajem sądów o normach, gdyż w skład relacji obowiązku wchodzi między innymi odnośna norma ustanawiająca dany obowiązek.

(4) Normy dadzą się zamienić na odpowiadające im sądy o normach, a to bądź typu (a) (sądy o istnieniu obowiązku), bądź typu (b) (sądy o obowiązywaniu danej normy), wskutek czego na tego rodzaju sądach o normach można przeprowadzać rozumowania jak na zwykłych sądach.

(5) Weryfikacja takich sądów o normach następuje jednak w sposób różny od weryfikacji sądów teoretycznych, a mianowicie w swoisty sposób normatywny, to jest przez odwołanie się do faktów normatywnych i norm podstawowych danego systemu oraz przyjętych w nich dyrektyw przekształcania, jeśli chodzi o normy pozytywne, a do samych norm podstawowych i dyrektyw przekształcania, jeśli chodzi o normy intuicyjne.

(6) Sprawdzić dadzą się tylko sądy hipotetyczne, stwierdzające związek warunkowy między obowiązywaniem norm, wzgl. między istnieniem obowiązków, lub między obowiązywaniem faktów normatywnych a obowiązywaniem norm.

⁸⁹ Kotarbiński [1929: 173]; Sleszyński [1925: 132].

(7) Z prawdziwego sądu o normie [a więc (a) z tego, że istnieje dany obowiązek, wzgl. (b) z tego, że dana norma obowiązuje] wynika dana norma, tj. jej dyspozycja (treść), ale nie na odwrót. Nie zachodzi więc równoważność logiczna między normą a sądem o danej normie.

- **Kazimierz Ajdukiewicz. Akty wolicjonalne [1948: 204-209]**

Jan, który dotychczas był namiętym palaczem, stwierdziwszy ujemne skutki swego nałogu wstrzymuje się od palenia tytoniu. Nie przychodzi mu to łatwo: CHCE MU SIĘ zapalić papierosa, chce mu się niezmiernie silnie, ale mimo to nie pali, ponieważ CHCE nie palić. Ktoś ma nawał pracy, któremu nie potrafi podołać, jeśli nie będzie nad robotą siedział do późnej nocy. Siedzi więc późnym wieczorem przy biurku i pracuje, choć bardzo NIE CHCE MU SIĘ już pracować. Nie przerywa jednak swojej roboty, ponieważ CHCE pracować.

Przykłady te wskazują na dwa typy dążeń, z których jedno opisujemy za pomocą zwrotu „chce mi się”, a drugie za pomocą zwrotu „Ja chcę”. Już sama forma słowna tych wypowiedzi wskazuje na istotną różnicę pomiędzy jednym a drugim typem dążeń. Z jednych zdajemy mianowicie sprawę w zdaniach nieosobowych „Chce mi się...”, z drugiej w zdaniach osobowych, w których nazwa osoby przeżywającej te dążenia jest podmiotem, mianowicie w zdaniach o formie „Ja chcę...”. Ta różnica słownego sformułowania oddaje trafnie różnicę w sposobie przeżywania tych dwu rodzajów dążeń. Ilekroć dążenie moje ma taką postać, że wyjawilibym je w słowach „chce mi się”, dążenie to uświadamia mi się jako raczej bierny mój stan, jako stan narzucony mi, nie zaś jako samorzutny akt mego własnego ja. Gdy człowiek zmęczony pracą czuje ociężałość i ogarniającą go senność, a mimo to przezwycięża się i zmusza się wysiłkiem woli do pracy, czuje, iż owa tendencja do zaprzestania roboty pochodzi jak gdyby od jego ciała, gdy tymczasem to, co on jako jądro swej osoby odczuwa, przeciwstawia się tej tendencji i przezwycięża ją. Podobnie rzecz się ma z osobą, która postanowiwszy wstrzymać się od palenia czuje silną pokusę ulegnięcia dawnemu nałogowi. Odczuwa ona wtedy ową pokusę, będącą również pewnego rodzaju dążeniem, jako coś, co nie od niej samej pochodzi, nie jako własną aktywność, lecz raczej jako siłę, działającą nań od zewnątrz. Przeciwnie jest przy tych dążeniach, które wyrażamy zwrotem „ja chcę”. Dążenia te odczuwamy nie jako bierne stany, lecz raczej jako własne akty samorzutne; punktem, z którego to dążenie wychodzi, jestem ja sam, najgłębszy ośrodek mojej jaźni.

Otóż wszystkie te dążenia, które mają raczej charakter stanu biernego, stanu mi narzuconego, a nie samorzutnego aktu ośrodka mojej jaźni, nazwiemy DĄŻENIAMI BIERNYMI. Te zaś dążenia, które odczuwamy jako własny spontaniczny akt, jako dążenie, którego sam jestem sprawcą, nazwiemy DĄŻENIAMI SPONTANICZNYMI lub WŁAŚCIWYMI AKTAMI WOLI.

To, czego mi się chce, czyli moje dążenie bierne, mogę uważać za niesłuszne, tj. za takie, że lepiej by moim zdaniem było, gdyby się jego cel nie ziścił, niż żeby się ziścił. Np. człowiekowi, który wie, że mu papierosy szkodzą, „chce się” zapalić, ale zdaje on sobie sprawę z tego, że lepiej by było, gdyby nie zapalił. Natomiast

spontaniczny akt woli łączy się zawsze z aprobatą jego celu, z poczuciem słuszności zawartego w nim dążenia. Gdy chce mi się zapalić, ale ja nie chcę palić, wówczas żywiąc to ostatnie dążenie, przeżywamy je z poczuciem słuszności. To właśnie poczucie słuszności, czyli aprobowanie jakiegoś dążenia, uznawane jego celu za godny istnienia jest nieodłączne od właściwych aktów woli i jest dla nich charakterystyczne. **AKT WOLI JEST ZAWSZE APROBOWANYM DĄŻENIEM.** Ta aprobata, to uznawanie przeżywanego dążenia za słuszne, to przykłaśnięcie danemu dążeniu, stanowi o przyjęciu go za swoje własne dążenie, na które się godzę, i odróżnia je od dążeń biernych, które wprawdzie przeżywam, ale nie przeżywam ich jako swoje własne, lecz jako narzucone mi dążenia.

Szukając przykładów dążeń biernych, znajdujemy je przede wszystkim w naszych pragnieniach, tj. tych dążeniach, które wypływają z uczuć. Gdy jestem spragniony i chce mi się pić, przeżywam pewne dążenie, mające niewątpliwie znamiona dążenia biernego. Nie znaczy to, jakoby cel pragnienia nie mógł się stać zarazem celem aktu woli. Nastąpi to np. wtedy, gdy nie tylko będzie mi się chciało pić, ale gdy nadto ja będę chciał pić, tzn. gdy się z tym biernym swym dążeniem niejako zsolidaryzuję, gdy się na nie wewnętrznie zgodzę i przyjmę za swoje. Gdy np. chory ma pragnienie, ale nie wie, czy mu woda nie zaszkodzi, wówczas przeżywa bierny stan pragnienia, ale nie udzielił mu jeszcze swej aprobaty. Gdy jednak od lekarza usłyszysz, że przy jego stanie zdrowia przyjmowanie płynów jest wskazane, wówczas do męczącego go dotąd biernego pragnienia dołączy się spontaniczny akt woli. Akty woli nie muszą się więc – jak to było w przykładach użytych na wstępie – przeciwstawiać biernym dążeniom, lecz mogą iść z nimi po jednej linii.

Zarówno dążenia biernie, jak i akty woli, mogą przerodzić się w czyn. Człowieka, któremu chce się pić, zazwyczaj samo biernie pragnienie popycha do czynności. Do właściwego aktu woli, do udzielenia aprobaty przeżywanemu dążeniu, do wewnętrznego zsolidaryzowania się z nim w podobnych wypadkach zwykle nie dochodzi. Podobnie też człowiek zmęczony długim marszem: skoro przybędzie do celu podróży, siada lub kładzie się, choć żadna zgoda wewnętrzna na zaspokojenie tego pragnienia w nim się nie zjawia. Tak też człowiek w porywie uczucia rzuca się „bez namysłu” na pomoc bliźniemu, zagrożonemu nagłym niebezpieczeństwem; gwałtowne uczucie i związane z nim pragnienie od razu przeradza się w czyn. O takich wprost przez uczucie i pragnienie wywołanych czynnościach mówimy, że są to czynności płynące z popędu. Należą one jeszcze do działań świadomych celu, ale stoją na granicy pomiędzy nimi a czynnościami odruchowymi.

W wielu wypadkach jednakże czyny nasze wypływają z aktów woli. Przyjrzyjmy się na przykładzie powstawaniu takiego aktu woli, który prowadzi do czynu. Rozważam np., co zrobić z pewną kwotą pieniężną, którą w tej chwili mogę rozporządzać. Mam wielką ochotę kupić sobie za te pieniądze nowy aparat radiowy, ale wiem, że pieniądze te będą mi później potrzebne na znacznie ważniejsze sprawy. Nie wiem jeszcze, co zrobić. W pewnym momencie jednak zapada akt woli. Odłożę pieniądze do kasy! Od tej chwili wiem już, co zrobić. Moje przyszłe działanie, które dotychczas nie było mi wiadome, nie ulega dla mnie już odtąd żadnej wątpliwości. Akt

woli, który powziąłem, przeżywam jako akt twórczy, który zadecydował o moim przyszłym działaniu, który stworzył go niejako już teraz w zarodku. Z tego też aktu woli czerpię pewność, że odłożę pieniądze do kasy; on daje mi wiedzę o tym, jak postąpię. Otóż taki akt woli nazywamy postanowieniem. POSTANOWIENIE więc JEST TO AKT WOLI, ZMIERZAJĄCY DO REALIZACJI PEWNEGO CELU PRZEZ WŁASNE DZIAŁANIE, Z KTÓREGO TO AKTU WOLI CZERPIEMY PRZEKONANIE, ŻE DZIAŁANIE NA TEN CEL SKIEROWANE WYKONAMY. Kto postanowił, że po maturze będzie się kształcił na inżyniera, ten od chwili, w której to postanowienie zapadło, wie już, że będzie działał w tym kierunku, by zyskać dyplom inżynierski. Nie wiedział tego, zanim powziął postanowienie, teraz zaś wie, ale nie dowiaduje się o tym ani z doświadczenia, ani od innych. Pewność swą czerpie z aktu swego postanowienia.

Zdarza się niekiedy, że przedmiotem aktu woli nie jest bezwarunkowo jakieś nasze na pewien cel skierowane działanie, lecz że decydujemy się wykonać takie działanie, o ile będą spełnione pewne warunki, o których na razie nie wiemy, czy zajdą. W takich wypadkach działania tego nie nazywamy działaniem postanowionym, lecz DZIAŁANIEM ZAMIERZONYM. Mówię np., że zamierzam tych wakacji wyjechać nad morze, gdy chcę stwierdzić, iż postanowiłem to uczynić, o ile będą spełnione pewne warunki, których nie wymieniam. Zamiar jest to więc warunkowe postanowienie czynu.

Postanowienia nasze wypowiadamy i komunikujemy innym w zdaniach stwierdzających przyszłe nasze działanie. Gdy zwierzam się innym z moich postanowień, mówię np.: „Zawieszę jutro nowy obraz na ścianie”, „Za miesiąc wyjadę z domu”, „Kupię sobie motocykl” itp. Postanowienia wyrażają się więc na zewnątrz w taki sam sposób, w jaki się wyrażają nasze sądy o przyszłym naszym działaniu. Nie są jednak postanowienia bynajmniej identyczne z sędami o naszym przyszłym działaniu. Gdyby tak było, wówczas Edyp, w chwili gdy od wyroczni dowiedział się, że zabije ojca i pojmie za żonę swą matkę i gdy, ufając wróżbie, uwierzył w swe przyszłe straszne czyny, musiałby tym samym je postanowić. Ktoś, kto odchodząc od konfesjonatu pełen jest skruchy i dobrych zamiarów, a jednak zdaje sobie sprawę z tego, że nieraz jeszcze zgrzeszy, musiałby tym samym, skoro wierzy w swe przyszłe upadki, postanawiać grzeszyć. Zdanie wyrażające sąd o moim przyszłym działaniu jest wyrazem postanowienia o tyle tylko, o ile sąd ten wydaję w oparciu o przeżyty akt woli, jeżeli, wydając ten sąd o przyszłym moim działaniu, czuję, że w tej chwili przez mój akt woli stworzony został zarodek, z którego później powstanie mój przyszły czyn, zarodek, którego dopóty nie było, dopóki mój akt woli nie zapadł.

Zasięg celów, które możemy postanawiać realizować przez własne działanie, jest ograniczony. Nie można bowiem postanawiać działać w kierunku urzeczywistnienia celu, o którego nieosiągalności dla nas jesteśmy przekonani. Nie mogę więc postanowić podnieść się samemu za włosy do góry, ani przenieść Alp do Polski. Można wprowadzić postanawiać rzeczy niemożliwe do wykonania, ale tylko wtedy, gdy się przynajmniej przypuszcza (mylnie), że są dla nas możliwe do osiągnięcia. Inaczej ma się rzecz z pragnieniami. Pragnąć można zarówno rzeczy uważanych za możliwe, jak i rzeczy uważanych za niemożliwe. Natomiast, aby coś postanowić,

trzeba ufać, że się to potrafi osiągnąć. Stąd wypływa, że ludzie o małej ufności we własne siły mają zacieśniony zakres możliwych swych postanowień. Dlatego też zdarza się często, że ludzie nie mający wiary w siebie są ludźmi o słabej zdolności do postanawiania, a więc do twórczych aktów woli. Brak zaufania we własną moc, staje się niekiedy źródłem prawdziwej, a nie tylko urojonej niemocy. Stąd wskazówka, żeby raczej grzeszyć nadmiarem wiary we własne siły niż przesadną skromnością („Mierz siły na zamiary, nie zamiar według sił!”).

Działania, oczekiwane w następstwie postanowień (a tak samo i zamierzeń), mogą być oczekiwane natychmiast po zapadnięciu postanowienia lub też w dalszej określonej lub nieokreślonej przyszłości. Zależnie od tego mówimy, że postanowienie dotyczy działania bezpośrednio po nim następującego lub odległego w czasie. Jeśli postanowienie dotyczy działania odległego w czasie, wówczas może się ono okazać skutecznym, to znaczy może doprowadzić do postanowionego czynu, choć w chwili jego wykonywania nie zostaje uświadomione. Postanowienie mianowicie stwarza dyspozycję do tego, by na stosowne bodźce reagować zamierzoną czynnością, przy czym zakres tych skutecznych bodźców może być szerszy lub węższy. Ktoś, kto postanowił wysłać list do przyjaciela, zareaguje na widok skrzynki pocztowej czynnością wrzucenia listu, a więc czynnością, która w swym wyniku urzeczywistni cel postanowienia. Może jednak również pod wpływem powziętego postanowienia widok jakiejś osoby wychodzącej z domu, o której wiadomo, że będzie przechodziła obok skrzynki pocztowej, wywołać reakcję w formie wręczenia jej tego listu z prośbą o wrzucenie go do skrzynki. Dyspozycja stworzona przez postanowienie trwa tylko dopóty, dopóki nie osiągnęliśmy wiedzy o tym, że działanie, mające zrealizować cel dążenia, zostało dokonane, czyli dopóki postanowienie nie zostało spełnione; gdy więc wrzucę list do skrzynki lub oddam go komuś do wrzucenia, to później widok skrzynki nie wywoła tej reakcji, którą wywoływał, dopóki wspomniana dyspozycja trwała.

Swoisty bodziec, który wobec zapadłego postanowienia powinien by wyzwać automatycznie (tzn. bez nowego aktu woli) czynność realizującą cel postanowienia, może jednakże czynności tej nie wywołać, chociaż postanowienie nie zostało jeszcze wprowadzone w czyn. Jakże często zdarza się, że postanowiliśmy wrzucić list do skrzynki i przechodzimy koło kilku skrzynek pocztowych, a przecież wracamy z listem do domu. Mówimy w tych wypadkach, że zapomnieliśmy postanowionego czynu. Zdarza się to często ludziom roztargnionym, zapominałskim, jak się ich żartobliwie nazywa. Badania eksperymentalne wykazały, że zapomnieniu postanowionego czynu nie zapobiega wielka siła, z jaką postanawiamy. Silnie postanowionych czynów zapomina się równie łatwo, jak i słabo postanowionych. Łatwość zapomniania wiąże się raczej z tym, czy w chwili, gdy mamy wykonać dane działanie, czynności nasze kierowane są przez jedno tylko postanowienie powzięte uprzednio, czy też przez większą ich ilość. Czyny, płynące z jednego nadrzędnego postanowienia, tworzą bowiem organiczną całość, w której wykonanie jednego składnika automatycznie nastawia nas na drugi, podobnie jak przy śpiewaniu melodii, odśpiewanie jednego tonu stwarza w nas gotowość do odśpiewania następnego.

I podobnie jak trudno nam np. na fortepianie grać równocześnie dwie melodie niezespólone w organiczną całość, tak też trudno realizować dwa toki czynności, zależne od dwóch niezwiązanych ze sobą postanowień. Kto na jedno tylko naczelne zadanie, wymagające szeregu czynności, w pewnym czasie jest nastawiony, ten ma największe szanse, że żadnej z tych czynności nie zapomni.

Postanowienia mogą też nie doczekać się spełnienia wskutek tego, że zanim dojdzie do odpowiedniego działania, zostaną złamane lub też zmienione. Zmiana postanowienia polega na wycofaniu go i zastąpieniu przez inne, wykluczające się z nim postanowienie. Złamanie postanowienia dochodzi do skutku wtedy, gdy pojawiają się tak silne pożądanía o celach wykluczających się z celami postanowienia, że biorą nad postanowieniem górę i nie dopuszczają do jego realizacji.

Postanowienie może na koniec nie zostać spełnione, jeśli nie zajądą zewnętrzne warunki potrzebne do tego celu, a więc jeśli postanowiona czynność, wbrew oczekiwaniu, okaże się niemożliwa do wykonania.

• **Jerzy Lande. Reguły normatywne i teleologiczne [1948: 275-276, 278-281]**

Wspominaliśmy o stosunku równoważności między zdaniem wartościującym a praktycznymi. Spróbujmy dokonać kolejno przekształcenia zdań praktycznych różnego typu w wartościujące.

Zacznijmy od przepisów celowościowych i weźmy jako przykład kilka zaleceń techniki fotograficznej z *Podręcznika fotografii* T. Barzykowskiego i J. Jaroszyńskiego [1928: 111-112]. W dziale omawiającym wywoływanie negatywów czytamy:

Podczas wywoływania TRZEBA ciągle kołysać miseczkę w tym celu, aby przyspieszyć reakcję i uczynić ją równomierną na całej powierzchni płyty. Na początku wywoływania NIE NALEŻY zbyt blisko zbliżyć płyty do źródła światła, gdyż nawet czerwone światło działa na emulsję i może spowodować jej zadymienie. NAJLEPIEJ przykryć miseczkę kawałkiem tektury lub trzymać ją w oddali od lampy.

Dwa pierwsze przepisy ujęte są w języku praktycznym, trzeci – w języku dobra i zawiera owo „najlepiej” („najlepsze z możliwych”), tak umiłowane przez niektórych filozofów, pozostających pod wpływem Brentana.⁹⁰ Wyrazy podkreślone w pierwszych dwóch zdaniach można by zastąpić przez „dobrze jest” i „źle jest”. Cały ustęp wówczas zostanie przełożony na język dobra i w tym wypadku, wobec silnie zaznaczonego w jego redakcji charakteru celowościowego, nie straci swej wyrazistości. Zdaje się więc, że systemy celowościowe mogą się w pewnych granicach nadawać do tego przekształcenia.

Znacznie gorzej jednak wypadnie próba z przepisami etycznymi. Weźmy przykazania moralne ewangelii:

⁹⁰ Według W. Tatarkiewicza [1919: 139 i nn.], „czyn najlepszy”, inaczej „najlepszy z możliwych”, jest „czynem słusznym”, a ta słuszość stanowi kryterium moralności. Zdaje się więc, że przepis o przykrywaniu miseczki tekturą przenosi nas z dziedziny techniki fotograficznej do dziedziny moralności.

Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nastaw mu i drugiego. A temu, kto się chce z tobą prawem rozpierać, a suknię twoją wziąć, puść mu i płaszcz.

Redakcja jest całkowicie praktyczna, normatywna. Zastąpmy rozkazniki przez wyrażenia wartościujące: „dobrze będzie, gdy nastawisz... (puścisz...)” albo „dobrze uczynisz, nastawiając... (puszczając...)” – a nauka straci cały swój charakter i stanie się zagadką: zniknie autorytatywny, «kategoryczny» nakaz obowiązku; pozostanie jakaś ocena nieokreślona, nasuwająca interpretację celowościową. Dlaczego dobrze będzie nastawić drugiego policzka? Może, aby rozśmieszyć napastnika, aby wzbudzić w nim litość?...

Jeszcze gorzej wypadnie z etyką prawną. Weźmy ustęp 3 artykułu 25 Konstytucji z 17 marca 1921 r.:

Prezydent Rzeczypospolitej może zwołać Sejm w każdym czasie na sesję nadzwyczajną wedle własnego uznania, a winien to uczynić na żądanie 1/3 części ogółu posłów w ciągu dwóch tygodni.

W odróżnieniu od jednostronnych obowiązków moralności, mamy tu obowiązki jednego podmiotu, stanowiące zarazem uprawnienia (należności) drugiego podmiotu. Uprawnieniu Prezydenta do zwołania sesji nadzwyczajnej odpowiada obowiązek posłów zebrania się na sesję, uprawnieniu 1/3 części posłów do żądania zwołania sesji – obowiązek Prezydenta wykonania tego żądania. Że obowiązku („winien”) nie można sensownie zastąpić przez wyrażenia z „dobry”, „dobrze”, widzieliśmy już przed chwilą. Cóż dopiero z uprawnieniem („może”, czyli „ma prawo”)! Nazwać to czynem „obojętnym”, jako iż czyn ten nie jest ani nakazany, ani zakazany? Nie, uprawnienie zawiera w sobie jakieś upoważnienie, umocowanie. Swoistą aprobatę, której odpowiada obowiązek drugiej strony do podporządkowania się, zastosowania się do niego. Język wartości musi wobec normy prawnej skapitulować. [...]

Przepisy kucharskie, przepisy techniki fotograficznej oraz wszelkiej techniki inżynierskiej, strategia i taktyka wojskowa, medycyna i higiena, podręczniki wszelkiej techniki sportowej, pedagogika, polityka i w[wiele] i[nnych] zawierają obfity materiał reguł teleologicznych. Przykazania boskie i kościelne, kodeksy honorowe, prawa gier sportowych i innych (nie techniczne, lecz te, które stanowią o obowiązkach i uprawnieniach osób współzawodniczących), reguły przyzwoitości towarzyskiej, ustawy i kodeksy prawne – dają nam bogate zbiory przepisów zasadniczych, normatywnych. Niektóre z tych działów, np. technika, medycyna, prawo, wytworzyły obfitą literaturę, która uporządkowała logicznie swój materiał w systemy, uwydatniające charakter odpowiednich przepisów, ich logikę i podstawy poznawcze. [...]

Zajmijmy się najpierw oceną CELOWOŚCIOWĄ. Znamy już przepis fotograficzny: „Podczas wywoływania należy ciągle kołysać miseczkę, w tym celu, aby przyspieszyć reakcję”; można go też wyrazić w formule: „Jeżeli chcesz przyspieszyć reakcję, kołysz miseczkę”. Jest to przykład wzorowy. Równie dobry jest przykład Ossowskiej: „Do wywołania wrzenia w próbówce eteru potrzebna jest taka a taka temperatura”. Zalecamy tu (aprobujemy) pewne postępowanie jako środek do osiągnięcia pewnego celu. Psychologicznie rzecz biorąc, mamy w świadomości wyobrażenia

dwóch stanów rzeczy: (1) naszego postępowania, które budzi w nas apulsję dlatego, że za jego pomocą chcemy osiągnąć (2) jakiś stan rzeczy, którego także pożądamy. I zdaje się, że słusznie Ossowska [1946: 280; 1947: 111 i nn.], Ingarden [1948], Kotarbiński [1929: 445-446] (choć nie wypowiadając terminu „przyczynowość”) oraz wielu innych sądzi, że uzasadniamy takie przepisy, odwołując się do związków przyczynowych. Zdanie teoretyczne stwierdza, że przyczyna: „rozgrzanie próbówki do temperatury T ” pociąga za sobą skutek: „wrzenie eteru”; na tym opieramy przepis praktyczny „Jeśli chcemy osiągnąć cel: „wrzenie eteru”, powinniśmy poddać próbówkę temperaturze T ” (albo zdanie wartościujące „Rozgrzanie próbówki do temperatury T jest właściwym środkiem do osiągnięcia wrzenia eteru”).⁹¹

Widać z tego, że każdy przepis teleologiczny ma swe uzasadnienie w odpowiednim zdaniu przyczynowym, gdy normę można uzasadnić tylko przez oparcie jej na wyższej normie tegoż systemu, a drabina hierarchiczna prędzej czy później się kończy doprowadzając do próżni, gdzie jej zwolennicy muszą się ratować «aksjomatami». Ta możliwość oparcia wskazań celowościowych na tezach teoretycznych, doświadczalnie sprawdzonych, nadaje stosunkowi środka do celu charakter empirycznie sprawdzalny, zapewnia walor obiektywny odpowiednim dyscyplinom. Stąd też, w przeciwstawieniu do norm z ich charakterem „twardym”, „kategorycznym”, skłonni jesteśmy je ujmować jako „rady” lub „rady rozsądku”; postulat celowościowy podawany jest zawsze w formie warunkowej („jeśli chcesz...”), przypuszcza się więc niejako, że ktoś może nie chcieć. Stosownie do tego wartość postępowania celowego najczęściej nie rozgrzewa nas, nie budzi zapału; chłodno, rzeczowo rozumujemy tylko: „Jeśli chcemy tego a tego, powinniśmy postąpić tak a tak”. Nie należy jednak pojmować sprawy ani tak, że przeżycie celowościowe jest zawsze chłodniejsze emocjonalnie od zasadniczego, ani tak, że ocena skupiona jest wyłącznie na celu, a wyobrażenie postępowania-środka nie rozgrzewa nas emocjonalnie. W pierwszym kierunku mogą nas pociągać wypadki, gdy rozważamy: „Jeśli chcesz A , uczyni B ”, „Jeśli chcesz A' , uczyni B'' ” – wówczas oba wskazania traktujemy na chłodno; lecz gdy nastąpi wybór celu: „Chcę A , nie chcę A' ”, zaraz i cel, i środek

⁹¹ Petrażycki kiedyś w rozmowie ze mną zakwestionował tę zależność zdania celowościowego od przyczynowego, którą stwierdziłem w jednej z moich prac. Niestety rozmowę nam przerwano, zanim usłyszałem uzasadnienie. Dopiero przy czytaniu *Nowych podstaw logiki* natrafiłem na prawdopodobne wyjaśnienie. Oto według autora logika jest nauką celowościową; zadaniem jej jest formułować prawa techniki wytwarzania i należyte uzasadnianie należytych pozycji oraz krytyki wadliwych pozycji i uzasadnień [1939]. Otóż prawa logiki zapewne nie opierają się na żadnych zdaniach przyczynowych; podstawami ich są raczej jakieś teoretycznie stwierdzone stosunki idealne. Jeśli tak jest, a tak może być także w jakichś innych dziedzinach teleologii idealnej, to teza o zależności zdania celowościowego od zdania teoretycznego przyczynowego byłaby adekwatna tylko względem środków i celów realnych. Ponieważ artykuł niniejszy uwzględnia tylko teleologie realne, sprawa zależności ich od zdań przyczynowych nie będzie zapewne błędnie postawiona. – Oczywiście, pogląd Petrażyckiego na logikę jako naukę praktyczną dotyczy logiki projektowanej przez niego, logiki, jaka jego zdaniem być powinna. Mówiąc o logice dzisiejszej wspomina on o charakterze teoretycznym, który jej chcą nadać uczeni, uważając to za nieporozumienie; logikę „tradycyjną” charakteryzuje jako mieszaninę, z krótkiego jednak i urywanego tekstu tych notatek trudno zrozumieć, czy chodzi tu o logikę dawniejszą, czy obecną. – Wszystkie te sprawy wydają mi się godne uwagi naszych logików.

nabierają dla nas «wartości», czyli zabarwienia emocjonalnego. Hipoteza druga nasuwa nam się często, ale wystarczy posłuchać dyskusji dwóch narciarzy na temat dwóch smarów, służących do tego samego celu, albo dyskusji dwóch fotografów na temat wyboru wywoływacza, aby się przekonać, że emocja oceniająca kojarzy się również z wyobrażeniem środka i, natrafiając na sprzeciw, wzmacnia się na sile; będzie to zastosowanie „metody przeciwdziałania” zalecanej przez Petrażyckiego dla wzmożenia siły emocji trudniej uchwytniej.

Inaczej z ocenami ZASADNICZYMI. Tu zalecamy lub odrzucamy pewne postępowanie „jako takie”, „samo w sobie”. Kłamstwo może nam się zalecać jako odpowiedni środek do osiągnięcia jakiegoś celu życiowego, nawet jeśli nie jesteśmy książętami Machiavellego; ale na myśl o popełnieniu kłamstwa sądzimy zaraz: „Nie, nie wolno, kłamać jest złe, brzydko”. Kto odrzuca kłamstwo w obawie sankcji zagrobowej, jaką jest potępienie wieczne, lub sankcji społecznej, jaką jest kara więzienia, postawienie do kąta przez mamusię lub kompromitacja towarzyska, ten się kieruje motywami celowościowymi; człowiek „uczciwy”, „gentleman”, czyli człowiek mający silne dyspozycje zasadnicze, odrzuca kłamstwo „z zasady”, niezależnie od skutków; odrzuca je jako postępek sam w sobie zły, nieprzyzwoity, ordynarny.

- **Jerzy Kalinowski. Struktura gramatyczna normatywów [1953: 113-117]**

Zdania, które mają wartość logiczną prawdy, fałszu lub pośrednią między prawdą a fałszem, można podzielić ze względu na to, co wyrażają, na zdania teoretyczne i zdania normatywne. Zdania teoretyczne są to zdania orzekające o rzeczywistości, jaką jest, a jaką nie jest, dające jej ogląd i stąd biorące swą nazwę (od θεωρεο – oglądam). Zdania te dzielił jeszcze Arystoteles na tzw. później z łacińska zdania *de inesse* i zdania *de modo*. [...] Zdania normatywne są to zdania orzekające o tym, jak człowiek powinien, ma prawo, wzgl. może działać lub nie działać; biorą one swą nazwę od tego, że wyrażają normy działania.

Dotychczas zajmowano się niemal wyłącznie zdaniami teoretycznymi. Zarówno w początkach, jak i przez całą swą historię aż po współczesną dobę niebywałego rozkwitu, logika kształtowała się w odniesieniu do zdań teoretycznych i z nich składających się nauk. Tymczasem w okresie zasadniczych przeobrażeń, którym obecne ulega świat, szczególnej wagi nabierają nauki i umiejętności normatywne, będące uporządkowanymi zbiorami uzasadnionych zdań normatywnych; twierdzenia tych dyscyplin podają albo reguły postępowania człowieka, albo reguły wytwarzania przez niego różnych dzieł. Stąd aktualność i doniosłość badań nad podstawami logicznymi nauk normatywnych. Prowadzą nas one bowiem do ustalenia twierdzeń logicznych, na których opierają się reguły rozumowań charakterystycznych dla poznania mającego na celu kierowanie działaniem.

Wyłożona w niniejszej pracy teoria zdań normatywnych jest próbą ujęcia w sformalizowany system dedukcyjny pewnych twierdzeń logicznych, w szczególności sposób dających się interpretować zdaniami normatywnymi – z uwagi na specyficzną budowę tych ostatnich. Zadanie to wykonane jest w dwu etapach. W pierwszym budujemy pewien sformalizowany system dedukcyjny pewnych

funktorów zdaniotwórczych o dwu argumentach nazwowych, który będziemy oznaczali symbolem K_1 . Tezy systemu K_1 są podstawą do formułowania jednej grupy reguł rozumowań charakterystycznych dla poznania normatywnego. Nadto wraz z pewnymi tezami rachunku zdań i rachunku funkcji propozycyjalnych wchodzi one w skład tez pomocniczych drugiego sformalizowanego systemu dedukcyjnego, który będziemy oznaczali symbolem K_2 . [...] Tezy systemu K_2 są podstawą do formułowania drugiej grupy reguł rozumowań charakterystycznych dla poznania normatywnego. Tezy zatem obu systemów, wewnętrznie sprzęgniętych w jedną całość, stanowią łącznie podstawy logiczne poznania normatywnego, czyli krótko – logikę zdań normatywnych. [...]

Przed przystąpieniem do wykonania postawionego sobie zadania formalizacji podstaw logicznych poznania normatywnego ustalimy krótko strukturę gramatyczną i logiczną zdania normatywnego i odpowiadającej mu logicznej funkcji zdaniowej. [...]

Ujmując rzecz od strony gramatyki, będziemy nazywali zdaniami normatywnymi zdania gramatyczne orzekające, które według reguł gramatyki języka polskiego, wzgl. analogicznych reguł gramatyk innych języków, są równoznaczne ze zdaniami utworzonymi przy pomocy wyrażień:

»... powinien (należy) czynić...»	} osobowo lub nieosobowo
»... ma prawo (wolno) czynić...»	
»... może (można) czynić...»	

W dalszym ciągu będziemy mówili tylko o zdaniach normatywnych, utworzonych przy pomocy wyżej wymienionych wyrażień.

Gdy chodzi o formę osobową, uwagi wypowiedziane na temat zdań normatywnych utworzonych przy pomocy czasowników użytych w trzeciej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego odnoszą się *mutatis mutandis* do zdań utworzonych przy pomocy tych samych czasowników użytych w innej osobie, innej liczbie i innym czasie.

Wyrażenie „... ma prawo czynić...” przyjmujemy w znaczeniu, jakie posiada w zdaniu: „Jeżeli Jan powinien czynić porządek, to Jan ma prawo czynić porządek”, wyrażenie zaś „... może czynić...” – w znaczeniu, jakie posiada w zdaniu: „Jeżeli Stanisław może sprzedać swoją własność (czyt. „czynić sprzedanie swojej własności”), to Stanisław może nie sprzedać swojej własności”. Analogicznie wyrażenie „... wolno czynić...” ma znaczenie takie, jak w zdaniu: „Jeżeli należy czynić pokój, to wolno czynić pokój”, a wyrażenie „... można czynić...” – jak w zdaniu: „Jeżeli można czynić zapasy, to można nie czynić zapasów”.

Bezokolicznik „czynić” może być poprzedzony NEGACJĄ PRZYBEZOKOLICZNIKOWĄ „nie”. Biorąc to pod uwagę, możemy ustalić trzy dalsze rodzaje zdań normatywnych, utworzonych przy pomocy wyrażień:

»... powinien (należy) nie czynić...»
»... ma prawo (wolno) nie czynić...»
»... może (można) nie czynić...»

Negacji przybezokolicznikowej „nie” nadajemy takie znaczenie, że zdaniu np. „Stefan nie powinien czynić hałasowania” jest równoważne zdaniu „Stefan powinien

czynić nie-hałasowanie”. Jak z tego widać nie tylko bezokolicznik „czynić” może być poprzedzony negacją przybezokolicznikową, lecz także nazwa działania może być poprzedzona NEGACJĄ PRZYNAZWOWĄ.⁹² Negacja ta jest swoistym „TRÓJWARTOŚCOWYM” dopełnieniem nazwy. Z tego względu nazywana będzie odtąd znakiem PRZECIWDZIAŁANIA. Znak przeciwdziałania, tj. działania przeciwnego danemu działaniu, można scharakteryzować przy pomocy matrycy analogicznej do matrycy negacji przyzdaniowej trójwartościowej.

Na czym polega trójwartościowość znaku przeciwdziałania? Przyjmujemy, że zbiór działań, których nazwy w zdaniach uznanych za normatywne mogą być przedmiotami bliższymi bezokolicznika „czynić”, dzielą się na trzy podzbiory: działania DODATNIE, UJEMNE i OBOJĘTNE. Nie będziemy się na tym miejscu wdawali w sprawę kryterium i znaczenia ocen, ustalających wartość dodatnią, obojętną czy ujemną każdego działania ludzkiego. Zakładamy, że działanie dodatnie, to takie, które należy czynić; obojętne, to takie, które można czynić i nie czynić; a ujemne, to takie, którego należy nie czynić; nie rozstrzygamy, czy działanie dodatnie dlatego jest dodatnie, że należy je czynić, czy też dlatego należy je czynić, że jest dodatnie.

Jeżeli działanie oznaczmy symbolem zmiennej nazwowej α , wartość działania dodatnią symbolem 1^* , wartość działania obojętną symbolem $1/2^*$, wartość działania ujemną symbolem 0^* , znak wreszcie przeciwdziałania symbolem N , to będziemy mogli scharakteryzować je następującą matrycą, analogiczną do matrycy trójwartościowej negacji przyzdaniowej:

α	$N\alpha$
1^*	0^*
$1/2^*$	$1/2^*$
0^*	1^*

Całe zdane normatywne może być poprzedzone dwuwartościową negacją przyzdaniową. Ponieważ zdanie normatywne wyraża myśl, iż jakiś podmiot dziania pozostaje w stosunku (normatywnym) powinności czynienia, powinności nieczynienia, możliwości czynienia, możliwości nieczynienia lub możliwości czynienia i nieczynienia względem jakiegoś działania, negację zdania normatywnego możemy uznać za równoważną dopełnieniu stosunku (symbolicznie: nieprawda, że Rxy wtedy i tylko wtedy, jeżeli $NIE-Rxy$). W dalszym ciągu pracy będziemy się wobec tego posługiwali nie pojęciem negacji przyzdaniowej, lecz pojęciem NEGACJI PRZYFUNKTOROWEJ, tworzącej wraz ze zmienną, wzgl. stałą funktorową stosunkową złożoną zmienną, wzgl. stałą funktorową dopełnienia stosunku.

⁹² Negacją przynazwową w znaczeniu zwykłego dwuwartościowego dopełnienia nazwy może też być poprzedzona nazwa podmiotu działania (np. „nie-Stefan”). Dalej negacja może być w zdaniach praktycznych użyta jeszcze na szereg innych sposobów, które w dyskusji na ten temat wymienił przykładowo prof. T. Kotarbiński: „Jan może czynić tak, by nie $f(x)$, ... nie tak, by $f(x)$, ... tak, by $f(nie-x)$ ” itd. W ramach niniejszej pracy nie będziemy jednak analizowali twierdzeń logicznych, wyrażających stosunki między zdaniami normatywnymi, z uwagi na inne negacje, jak negacja przy bezokoliczniku „czynić”, wzgl. przy nazwie działania oraz negacja całego zdania [...].

Aniśmy się spostrzegli, jak od analizy struktury gramatycznej zdań normatywnych przeszliśmy do omawiania ich struktury logicznej. Kontynuując rozpoczętą w ten sposób analizę logiczną, przeprowadzimy z kolei paralelę zdań normatywnych i zdań modalnych.

Zestawienie jednych i drugich zdań przez J. Nuckowskiego w jego *Początkach logiki dla szkół średnich* [1903] choć podjęte dla zaznaczenia odrębności zdań normatywnych, przecież nasunęło autorowi myśl postawienia hipotezy analogiczności zdań modalnych i zdań normatywnych. Hipotezę tę potwierdził fakt, iż tezy obu w niniejszej pracy wyłożonych systemów dają się interpretować zarówno zdaniem modalnym, jak normatywnym, jakkolwiek z drugiej strony zaznaczyć należy, że nie wszystkie twierdzenia logiczne, dające się interpretować zdaniem modalnym, dają się tym samym interpretować zdaniem normatywnym (np. logika zdań normatywnych nie ma odpowiedników praw konwersji zdań modalnych, podobnie jak sylogistyka zdań modalnych zna sylogizmy, których obie przesłanki i wniosek są zdaniem modalnym, gdy tymczasem w sylogistyce zdań normatywnych występują tylko sylogizmy, których przesłanka większa i wniosek są zdaniem normatywnym, przesłanka zaś mniejsza jest zawsze zdaniem teoretycznym *de inesse*).

• **Czesław Znamierowski. *Fiat* [1957: 416-429, 560]**

Ciecz, która się gromadzi w kropliemierzu butelki, nie ścieka początkowo, lgnie bowiem silniej do szkła, niż ciąży ku ziemi. Ale w pewnej chwili ilość cieczy narasta tak, iż OPÓR, jaki stawia lepkość, zostaje przewyżczony i kropla odrywa się od szkła. Jakiś nieznaczny przyrost końcowy cieczy daje tu IMPULS DO RUCHU: kropla spada. W momencie, gdy się dopełnia ta doza końcowa, powstaje w ściekającej cieczy ZRYW DO RUCHU.

Podobnie narasta napięcie na trakcie ruchowym w istocie żywej. Mięsień, jako masa bezwładna, stawia opór ruchowi. Prócz tego na każdym trakcie ruchowym, nawet najlepiej utorowanym, przeciwdziała rodzącemu się ruchowi impuls hamujący. Nie jest w interesie istoty żywej, by zbyt pochopnie odpowiadała na bodziec. Impuls hamujący tedy czuwa nad reakcją ruchową i dopuszcza do niej dopiero wówczas, gdy napięcie dojdzie do pewnego natężenia. Przyrost końcowy napięcia, to impuls ruchowy, po którym następuje zryw do ruchu.

Wielu takich impulsów i zrywów świadomość wcale nie rejestruje. Nie wiemy, na przykład, nic o ruchach serca, jelit, żołądka, tęczówki. Czasem otrzymujemy sprawozdanie z dokonanej już zmiany, choć nie postrzegamy impulsu ruchowego. Mięsień «rusza z miejsca», jak pociąg, który pod wytrawną ręką maszynisty zaczyna się poruszać bez wstrząsu, niepostrzeżenie dla podróżnych, którzy dopiero po pewnej chwili widzą, że jadą. Tak bywa często w ODRUCHACH.

Nie postrzega świadomość impulsu ruchowego również wówczas, gdy obraz ruchu lub obraz jakiejś rzeczy wystarcza, by wywołać ruch. Patrząc na kogoś, kto ziewa, i sam zaczynam ziewać. Albo, zajęty rozmową, mimochodem spoglądam na gałązkę winogron i zrywam grono. Ruch począł się tu ze zdarzenia, które miało swój przebieg w świadomości; obraz więc gron jest tu początkowym ogniwem

łańcucha zdarzeń, który zakończył się oderwaniem grona. Ale to, że się począł, nie stało się z wiedzą i za zgodą świadomości, która nie przedstawia sobie z góry, iż z niej wychodzi impuls ruchowy. Musiała nie dostrzec szybko wzbierającego napięcia ruchowego, które osiągnęło swój cel, nie spotykając wydatnego oporu i nie ściągając na siebie uwagi. Cała sprawa ruchowa rozwinęła się poza świadomością i na obrzeżu świadomości. I trudne miałyby zadanie pamięć, gdyby chciała odtworzyć jej przebieg. W każdym razie nie został zarejestrowany w świadomości impuls ruchowy: ręka niepostrzeżenie ruszyła po grono.

Takie dążenie obrzebne może napotkać OPÓR ZEWNĘTRZNY. Pociągam, powiedzmy, grono, lecz to nie wystarcza, by je oderwać. Teraz przychodzi z pomocą uwaga i dokonuje oględzin jako rzeczoznawca: w ten sposób świadomość wyraźnie zdaje sobie sprawę z dążenia, które już zaczęło realizować swój cel. Poznaje ona przede wszystkim SYTUACJĘ, w której ruch miał i ma nastąpić; to znaczy: tę część środowiska, w której ma być zrealizowany cel dążenia, oraz pozycję mego ciała na tym «terenie»; jednocześnie wgląda w treść realizującego się dążenia i poznaje CEL jego oraz OBRAZ RUCHU, który ma doprowadzić do celu i który wobec oporu wymaga dodatkowego impulsu. Świadomość znajduje tu już w samym rozwijającym się dążeniu SPRZĘŻENIE gotowe przyszłego RUCHU z WYTYCZONYM CELEM. Dążenie bowiem dobrało do swego celu ruch całkiem bezwiednie, dzięki temu, że w systemie nerwowym istnieją gotowe trakty ruchowe. W przypadku najprostszym świadomość nie bada i nie ocenia celu ani doboru środka, lecz godzi się na to dążenie, przychyła się do niego i wzmacnia je nowym impulsem, który już przewycięża napotkany opór i doprowadza do ruchu.

To opowiedzenie się świadomości za tym dążeniem jest przeżyciem swoistym. W nim świadomość mówi niejako swemu dążeniu: „Niech się tak stanie, jak pragniesz”. Stąd można je oznaczyć łacińskim „FIAT”. Że zaś to swoje proste zaklęcie daje w pomoc sformułowanemu już dążeniu i że ma poczucie, iż nim właśnie wyzwala rodzący się ruch z więzów napotkanego oporu, przeto można uważać to „fiat” za ŚWIADOMY ZRYW DO RUCHU, to znaczy: za zdarzenie, które w ruch wprowadza. Potocznie nazywają je AKTEM WOLI.

Świadomość ma poczucie, iż wprawia w ruch ciało, albowiem dążenie, ku któremu się przychyła, rozwija przede mną jasno schemat i cel ruchu. Obraz tego ruchu i jego celu tworzy TREŚĆ AKTU WOLI, czyli inaczej jego INTENCJĘ. Ta intencja, to plan ruchu i tego, co ma powstać za jego sprawą. W niej świadomość z góry, na przyszłość, wyznacza i przewiduje pewien przebieg zdarzeń. Oto daję swoje „fiat” na to, by moja ręka zerwała winogrona. Widzę więc naprzód ruch ręki i grono oderwane w moim ręku. To właśnie, że ruch i pewien jego skutek jest obliczony i przewidziany z góry, mamy na myśli, mówiąc, że ruch ten jest ROZMYŚLNY i że jego skutek jest rozmyślnie osiągnięty.

Po akcie woli następuje ruch nim wyznaczony tak szybko, iż możemy powiedzieć, że następuje natychmiast. Jest to RUCH WYKONAWCZY, albowiem realizuje to, co planuje intencja aktu woli. Akt woli wraz z ruchem wykonawczym nazywamy DZIAŁANIEM. Obejmujemy więc tym mianem swoisty zespół zdarzeń w duszy

i w ciele. Jest to charakterystyczne dla większości działań, że mają tę dwoistą naturę: jedną swą stroną należą do świadomości, drugą do dziejów ciała.

Można by rzec, że działanie ma jeszcze swą trzecią fazę, w której tok zdarzeń wraca znów do świadomości. A mianowicie, ruch wykonawczy daje jej znać o sobie we wrażeniach mięśniowych, ścięgowych i stawowych, które razem tworzą **POSTRZEŻENIE RUCHU**. Dowiaduje się w tym postrzeżeniu świadomość, że ciało wykonało jej plan, skryształizowany w akcie woli. Może przy tym porównać swój plan i jego wykonanie; staje się więc postrzeżenie ruchu przez to czynnikiem nadzorczym, kontrolnym.

Świadomość interesuje się nie tylko ruchem, wykonanym za jej sprawą, lecz i tym jego skutkiem, dla którego został podjęty. W większości przypadków leży ten **SKUTEK POZA CIAŁEM**, w środowisku zewnętrznym. Oderwanie grona od gałązki dzieje się poza skórą mego ciała, a więc poza mną. Że zaś działanie sięga tylko granic skóry, przeto oderwanie grona już nie należy do działania. Ale linia descencji przyczynowej wyraźnie łączy je z działaniem, intencja zaś aktu woli jeszcze bardziej wyraźnie obejmuje ten skutek, jako to ogniwo łańcucha przyczynowego, dla którego zostaje podjęte działanie. Działanie wraz z tym skutkiem, wychodzącym poza ciało, który obejmuje intencja aktu woli, oznaczamy mianem **CZYNU**. Ta całość składa się z **DZIAŁANIA** i ze **ZMIAN** w ŚRODOWISKU, które prowadzą do wyznaczonego w intencji stanu rzeczy. W naszym przykładzie szereg tych zmian jest bardzo krótki, oderwanie grona bowiem następuje zaraz po szarpnięciu go ręką. Ale bywa, że łańcuch jest bardzo długi, na przykład, gdy telegrafista, naciskając na klawisz, wywołuje ruch piszącego kółka w aparacie, odległym o wiele kilometrów. Ten łańcuch skutków jest miarą **ZASIĘGU CZYNU**.

Gdy zasięg ten jest mały, świadomość szybko postrzega wynik czynu. I to **POSTRZEŻENIE WYNIKU** jest czynnikiem kontrolnym w działaniu. Pozwala bowiem ustalić, czy nasze „fiat” doprowadziło do tego stanu rzeczy, który miała na widoku jego intencja. I dopiero wówczas zaspokaja się i gaśnie dążenie, gdy świadomość postrzeże, że jego cel został osiągnięty. Zamyka się teraz cykl działania i czynu i załatwiona sprawa zostaje odłożona do akt świadomości.

Taki jest schemat działania i czynu w przypadku najprostszym. Zazwyczaj jednak działanie jest bardziej złożone we wszystkich swoich fazach. [...]

Akt woli, i jako wybór i jako przeżycie wykonawcze, ma **FUNKCJĘ FORMALNĄ**, jest bowiem ostatecznym rozjemcą między dążeniami, które są od niego wcześniejsze. Pragnienia i zainteresowania akt woli zastaje już w świadomości [...]. Nie z niego samego więc wywodzi się **MATERIAŁ WYBORU**. Niemniej jest **AKTEM TWÓRCZYM**, bo sprawia, że urzeczywistnia się to, co było tylko możliwe, lub co najmniej, że zbliża się do realizacji.

- **Wiesław Lang. Konsekwencje negacji normy [1960: 57-62].**

Negacja zdań normatywnych podobnie jak negacja zdań opisowych może być **NEGACJĄ PRZYZDANIOWĄ** lub **NEGACJĄ PRZYNAZWOWĄ**.⁹³ Konsekwencje logiczne

⁹³ Ajdukiewicz [1955: 73-78].

i dyrektywy obu form negacji zdań normatywnych są jednak inne niż dyrektywy i konsekwencje negacji zdań opisowych.

Negacja przyzdaniowa normy polega na zaprzeczeniu wypowiedzi normatywnej w postaci „Nieprawda, że właściciel nieruchomości powinien płacić podatek od wzbogacenia” albo „Nie zachodzi, że właściciel nieruchomości powinien płacić podatek od wzbogacenia”. Negacja przynazwowa normy (lub przyorzeczeniowa) polega na wstawieniu znaku przeczenia przed orzeczeniem zdania normatywnego w postaci „Właściciel nieruchomości nie powinien płacić podatku od wzbogacenia”.

Obie formy negacji występują [...] w dwuwartościowej logice zdań; w ramach tej logiki tylko przy pewnych typach zdań negacja przyzdaniowa i przynazwowa są sobie równoważne; przy innych zaś równoważność ta nie zachodzi.

W logice zdań normatywnych obok reguł równoważności negacji obowiązujących w logice zdań teoretycznych występują reguły dodatkowe nie mające zastosowania w logice dwuwartościowej zdań teoretycznych. Chcąc ustalić konsekwencje logiczne negacji obowiązywania normy musimy przede wszystkim zbadać szczególne reguły równoważności dwu form negacji na terenie zdań normatywnych. Norma prawna – w myśl przyjętej w pracy koncepcji normy prawnej – może być również wyrażona w postaci dwóch zdań: zdania o obowiązku i zdania o uprawnieniu. Musimy również rozpatrzyć skutki logiczne negacji przynazwowej i przyzdaniowej obu tych zdań i ustalić reguły równoważności zachodzące między negacją normy i negacją zdań o obowiązku i uprawnieniu (negacja stosunku prawnego).⁹⁴

Zacznijmy od zagadnienia ostatniego, mianowicie od problemu negacji zdań o uprawnieniu i obowiązku.

(1) (a) Negacja przyzdaniowa zdania o uprawnieniu daje: obowiązek działania przeciwnego, związane akcesoryjnie z tym obowiązkiem uprawnienia do działania przeciwnego, ewentualnie sferę pozaprawną.⁹⁵ (b) Negacja przynazwowa zdania o obowiązku daje: uprawnienie do działania przeciwnego lub zgodnego z treścią zanegowanego obowiązku, ewentualnie sferę pozaprawną – nie daje natomiast obowiązku działania przeciwnego.

(2) Negacja przynazwowa zdania o uprawnieniu i zdania o obowiązku daje te same rezultaty – z jedną istotną różnicą: negacja przynazwowa zdań o uprawnieniu i obowiązku NIE DAJE NIGDY SFERY POZAPRAWNEJ.

Tezy powyższe zilustrujemy prostymi przykładami:

Ad (1).

(a) „A ma prawo domagać się zwrotu pieniędzy od B”.

⁹⁴ Rudziński [1947: 35-37].

⁹⁵ Opieram się tu na koncepcji przedstawionej w pracy wspólnej z mgrem A. Delorme [Lang & Delorme 1957], według której w ramach działającego systemu prawnego z obowiązkiem łączy się zawsze akcesoryjne uprawnienie do wykonania tegoż obowiązku. Uprawnienie to nie wykracza w swojej treści poza treść obowiązku (pokrywa się przedmiotowo z obowiązkiem) i dlatego nie jest zwykle brane pod uwagę. Tego typu „akcesoryjne uprawnienie” jest raczej swoistym „przyzwoleniem” w ramach systemu prawnego na określone działanie uznane w ramach tego systemu za obowiązkowe niż uprawnieniem w znaczeniu określenia swobody i możliwości wyboru pewnych działań.

Negacja przyzdaniowa: „Nie zachodzi, że *A* ma prawo domagać się zwrotu pieniędzy od *B*”.

Konsekwencje: I. *A* ma obowiązek niedomagania się zwrotu pieniędzy od *B* i ma oczywiście również uprawnienia do tego. II. Domaganie się lub niedomaganie się przez *A* zwrotu pieniędzy od *B* posiada prawnie wartość zera, czyli ten typ zachowania się *A* w stosunku do *B* jest prawnie nieuregulowany względnie prawnie obojętny.

(b) „*B* ma obowiązek zwrócić pieniądze *A*”.

Negacja przyzdaniowa: „Nie zachodzi, że *B* ma obowiązek zwrócić pieniądze *A*”.

Konsekwencje: I. „*B* ma prawo zwrócić lub nie zwrócić pieniędzy *A*”. II. „Zwrócenie lub niezwrócenie przez *A* pieniędzy *B* posiada prawnie wartość zera, czyli ten typ zachowania się *B* w stosunku do *A* jest prawnie nieuregulowany względnie prawnie obojętny.

Sytuacje I i II nie są wbrew pozorom identyczne. W sytuacji I – *A* ma obowiązek «znoszenia» («pati») działań *B* polegających na zwracaniu lub niezwracaniu pieniędzy. Ma obowiązek niedomagania się zwrotu pieniędzy oraz obowiązek «znoszenia» zachowania się *B* związanych z usiłowaniem zwrócenia pieniędzy. Zachowanie się to jest legalne i *A* obowiązany jest je «znosić» (nie może uważać np. tych działań za zamach bezprawny).

W sytuacji II nie da się skonstruować żadnego obowiązku *A* w stosunku do *B*, nie istnieją bowiem żadne uprawnienia *A* w stosunku do *B*. Stosunek *A* do *B* pozostaje w tej sytuacji stosunkiem POZAPRAWNYM, gdy natomiast w sytuacji I był to stosunek PRAWNY.

Ad (2).

(a) „*A* ma prawo domagać się zwrotu pieniędzy od *B*”.

Negacja przynazwowa: „*A* nie ma prawa domagać się zwrotu pieniędzy od *B*”.

Konsekwencje: „*A* ma obowiązek niedomagania się zwrotu pieniędzy od *B* i ma oczywiście też uprawnienie do takiego zachowania się”.

(b) „*B* ma obowiązek zwrócić pieniądze *A*”.

Negacja przynazwowa: „*B* nie ma obowiązku zwrócić pieniędzy *A*”.

Konsekwencje: „*B* ma prawo zwracać lub nie zwracać pieniędzy *A*”. „*A* jest zobowiązany znosić zachowanie *B* związane z realizacją jego uprawnienia do zwracania lub niezwracania pieniędzy *A*”.

Jak wynika z powyższej analizy, negacja przyzdaniowa i przynazwowa zdań o uprawnieniu i obowiązku nie są sobie równoważne.

Zajmiemy się teraz z kolei analizą negacji normy jako zdania normatywnego o funktorze zdaniotwórczym „powinien”.

(I) Negacja przyzdaniowa normy typu „Nie zachodzi, że *A* powinien zwrócić pieniądze *B*”, stanowi wypowiedź, która – jak wykazuje Rudziński – nie jest normą.⁹⁶ Jako wypowiedź normatywna negacja przyzdaniowa normy jest wypowiedzią wewnętrźnie sprzeczną. Wypowiedź ta bowiem znaczy w podanym przykładzie: „*A* może zwrócić albo nie zwrócić pieniędzy *B* albo *A* powinien zwrócić pieniądze

⁹⁶ Rudziński [1947: 29-30].

B”. Tylko ostatni człon tego wyrażenia po słowie „albo” jest normą, lecz całe wyrażenie nie ma określonego sensu normatywnego ani też jako całość nie jest normą. Zachodzi bowiem sprzeczność między pierwszym członem wyrażającym stan «bezobowiązkowy» a drugim członem wprowadzającym obowiązek przeciwny.⁹⁷

Negacja przyzdaniowa normy równoważna jest negacji przyzdaniowej zdań o uprawnieniu i obowiązku. Negacja przyzdaniowa tych zdań daje zawsze dysjunkcję sfery normatywnej i pozanormatywnej (pozaprawnej). Dotyczy to zarówno negacji obowiązku, jak i uprawnienia. Zarówno negacja przyzdaniowa uprawnienia, jak i obowiązku daje w rezultacie wypowiedzi, które nie są normami i nie są równoważne normie.

(2) Negacja przynazwowa normy typu „A nie powinien zwrócić pieniędzy B” daje w rezultacie wypowiedź normatywną negatywną – daje normę, która jest sprzeczna z normą zanegowaną.

Negacja przynazwowa normy równoważna jest tylko negacji przynazwowej uprawnienia, nie jest zaś równoważna negacji przynazwowej obowiązku, negacja obowiązku nie daje bowiem obowiązku o sprzecznej treści (obowiązku przeciwnego). Obowiązek taki musi być ustanowiony odrębną normą.⁹⁸

Stwierdzenie uzasadnione szczegółowo przez Rudzińskiego, że negacja przyzdaniowa normy nie stanowi wypowiedzi normatywnej, normę zaś (o negatywnej treści) stanowi jedynie negacja przynazwowa wypowiedzi normatywnej, wyjaśnia nam w znacznej mierze przedstawione uprzednio relacje równoważnościowe.

Negacja przyzdaniowa i negacja przynazwowa normy nie dają więc rzecz jasna zdań równoważnych. Nie zachodzi również równoważność między negacją przyzdaniową i przynazwową zdań o uprawnieniach i obowiązkach.

Reguły te dotyczą jednak tylko norm tego samego stopnia. Natomiast – na co w literaturze poświęconej logice norm nie zwrócono dotąd w ogóle uwagi – reguły równoważnościowe przedstawiają się inaczej w relacjach między normami różnego stopnia. Mianowicie MIĘDZY NEGACJĄ PRYZNAZWOWĄ NORMY DRUGIEGO STOPNIA I NEGACJĄ PRYZDANIOWĄ NORMY PIERWSZEGO STOPNIA MOŻE ZACHODZIĆ RÓWNOWAŻNOŚĆ. Twierdzenie to posiada fundamentalne znaczenie dla omawianej przez nas problematyki negacji obowiązywania normy.

Uchylenie mocy obowiązującej normy jest – jak już zaznaczyłem uprzednio – negacją normatywną normy, stanowiącą NORMĘ O NEGATYWNEJ TREŚCI – normę, która formułuje zakaz stosowania określonej normy przedmiotowej (przedmiotem obowiązku jest tu niedziałanie). Norma taka jako norma drugiego stopnia jest negacją przynazwową równorzędnej normy drugiego stopnia, formułującej nakaz stosowania danej normy przedmiotowej. Uchylenie mocy obowiązującej normy oznacza więc wydanie normy kategorycznej wyższego rzędu, stanowiącej przynazwową negację normy kategorycznej drugiego stopnia równoznacznej ze zwrotem „Norma N obowiązuje”. Negacja obowiązywania normy oznacza zatem ustanowienie

⁹⁷ Rudziński [1947: 29].

⁹⁸ Rudziński [1947: 30-36].

normy drugiego stopnia, pozostającej w stosunku logicznej sprzeczności z normą „Należy stosować normę *N*” (negacja „Nie należy stosować normy *N*”).

Negacja obowiązywania normy prowadzi do konsekwencji infinitalnych. Zanegowanie obowiązywania normy zakłada uznanie obowiązywania normy sprzecznej z normą drugiego stopnia równoznaczną ze zwrotem „obowiązuje”. A więc «negatywna weryfikacja» obowiązywania normy daje w rezultacie *regressus ad infinitum*, podobnie jak «weryfikacja pozytywna».

Negacja normatywna normy drugiego stopnia daje więc jako równoważność negację przyzdaniową normy przedmiotowej.

Negacja normatywna normy drugiego stopnia równoznacznej ze zwrotem „Norma *N* obowiązuje” brzmi „Nie należy stosować normy *N*”. Znaczy to, że żadnych zachowań się innych adresatów nie należy oceniać na podstawie normy *N*. Ten obowiązek niedziałania wynika z negatywnej normy drugiego stopnia i adresuje się wyłącznie do adresatów normy drugiego stopnia. Natomiast zanegowanie normy drugiego stopnia równoznacznej ze zwrotem „obowiązuje” nie stanowi ani zakazu, ani nawet nie znosi obowiązku zachowywania się zgodnego z treścią normy przedmiotowej dla adresatów tej normy. Logicznie z negacji normy drugiego stopnia orzekającej o stosowaniu normy nie wynikają żadne konsekwencje dla adresatów normy przedmiotowej, jeżeli skądinąd nie są również adresatami normy drugiego stopnia. Pragmatycznie jednak, w praktyce prawnej, negacja normy drugiego stopnia równoznacznej ze zwrotem „obowiązuje”, oznacza również zwolnienie adresatów normy przedmiotowej od obowiązku zachowywania się zgodnego z tą normą. W praktyce prawniczej norma prawna, której obowiązywanie zostało zanegowane, «przestaje istnieć» dla swoich adresatów. Negacja obowiązywania oznacza więc praktycznie zniesienie uprawnień i obowiązków wynikających z normy dotąd obowiązującej, a zatem «zniesienie» samej normy. «Zniesienie normy» — to negacja przyzdaniowa („Nie zachodzi norma *N*”).

Tak więc negacja obowiązywania normy równoważna jest negacji przyzdaniowej normy przedmiotowej. Jest to reguła pragmatyczna języka prawniczego, niemniej możemy ją uznać w ramach tego języka, którego dyrektywy semantyczne oparte są wszak o pragmatykę, za regułę logiki norm prawnych. Dyrektywy logiki norm prawnych oparte być powinny moim zdaniem na pragmatyce stosowania prawa. Tylko wówczas posiadać będą przydatność praktyczną. Negacja przyzdaniowa normy – jak wiemy z poprzednich wywodów – nie jest normą. Negacja obowiązywania normy jako równoważna z negacją przyzdaniową normy obowiązującej daje więc w rezultacie w zakresie normy przedmiotowej sferę, która nie jest już normatywnie uregulowana przez normy. Nie jest oczywiście uregulowana przez normy, które dotąd obowiązywały.

Jak widać z przeprowadzonych rozważań, negacja obowiązywania normy jest sprawą dość skomplikowaną. Negacja obowiązywania normy posiada bowiem wielorakie konsekwencje w różnych «sferach normatywnych». Rezultaty naszej analizy odbiegają dość znacznie od tez, które spotkać można na ten temat w literaturze przedmiotu,⁹⁹ odbiegają także dość znacznie od wyników, do których w toku

⁹⁹ Zob. Szytylgold [1936].

gruntownych zresztą analiz dochodzi Rudziński w *Logice norm* [1947]. Rudziński nie rozróżnia dwóch różnych spraw: sprawy negacji normy, i sprawy negacji obowiązywania normy i w związku z tym nie uwzględnia złożonej problematyki negacji normatywnej, której skutki logiczne zależne są w pierwszym rzędzie od stopnia zanegowanej normy. Negacja normy pierwszego stopnia daje oczywiście inny rezultat niż negacja normy drugiego stopnia.

Uznanie, że zwrot „Norma *N* obowiązuje”, równoznaczny jest z normą kategoryczną drugiego stopnia, orzekającą o stosowaniu normy przedmiotowej, pozwala, jak się wydaje, bardziej prawidłowo rozwiązać skomplikowany problem negacji normy i negacji obowiązywania normy oraz wykryć rezultaty logiczne tych negacji w sferze normatywnej.

• **Stefan Grzybowski. Relacja normatywna [1961: 20-21, 23-28, 31, 80-82, 98-99, 120-121]**

Badając istotę i strukturę normy prawnej rozróżnia nauka prawa, tradycyjnie i powszechnie, trzy jej elementy składowe (człony, części): hipotezę, dyspozycję i sankcję. [...] Te trzy elementy bierze się pod uwagę zarówno opowiadając się za koncepcją trójczłonowej budowy normy, jak i w razie uznawania budowy tylko dwuczłonowej, a zatem zakładania, że istnieją normy pierwotne i wtórne (sankcjonujące i sankcjonowane) czy też normy «podwójne», [...] a nawet w razie przechodzenia stąd do koncepcji czteroczłonowej budowy normy, skoro dostrzega się wówczas istnienie dwu hipotez, a to hipotezy dyspozycji i hipotezy sankcji. [...]

Przez HIPOTEZĘ będziemy rozumieli określenie (opisanie) pewnej wymyślonej oraz ujętej w sposób uogólniony i abstrakcyjny sytuacji faktycznej (będzie to podstawa dla koncepcji faktów prawnych czy zdarzeń prawnych), wywołującej ten normatywny (zawsze i tylko normatywny) skutek, który będzie następnie określony w dyspozycji. Mamy więc w hipotezie uogólnienie i uabstrakcyjnienie nieoznaczonej i nieograniczonej ilości pewnych możliwych sytuacji faktycznych. Zdarza się wprawdzie, że ilość tych sytuacji w danej, konkretnej hipotezie wydaje się być ograniczona, nieraz nawet tak dalece, że może tu chodzić o jedną niepowtarzalną i bynajmniej nie wymyśloną sytuację. [...] Nasze określenie hipotezy, jej formalnego schematu, będzie więc właściwe również i wówczas, gdyby REALIZACJA jej mogła być tylko jednorazowa i niepowtarzalna, [...] gdyby określona sytuacja była zrealizowana (i to nawet w sposób niepowtarzalny) już przed wydaniem normy prawnej lub ustaleniem wypowiedzi normatywnej, [...] lub gdyby realizacja była w ogóle niemożliwa, a także i wtedy, gdyby indywidualne składniki realizacji (np. podmioty lub przedmioty) były już z góry zindywidualizowane. [...]

DYSPOZYCJA określa normatywny (zawsze i tylko normatywny) skutek sytuacji faktycznej, uogólnionej w hipotezie. Zazwyczaj się mówi, że zrealizowana sytuacja faktyczna, będąca zdarzeniem prawnym, wywołuje «skutki prawne», a mianowicie – tradycyjnie to ujmując – powstanie, zmianę lub zgaśnięcie stosunku prawnego. [...]

Dyspozycja zawiera więc normatywną ocenę [...] wymyślonej, uogólnionej, abstrakcyjnej sytuacji faktycznej: jeżeli następuje pewna sytuacja faktyczna *p*, to

NORMATYWNIE oceniamy ją jako sytuację q . Mówimy „normatywnie” dla zaznaczenia, że sytuacja q bynajmniej nie wynika LOGICZNIE z sytuacji p , lecz że związek między tymi dwoma sytuacjami my sami statuujemy i to związek polegający na różnej ocenie: faktycznej i normatywnej, tej samej sytuacji. [...] W tym tylko sensie możemy tu użyć symbolu: $p > q$. Wyrażenie: „normatywnie” oznacza jednak również i to, że sytuacja q jest określona w schemacie powinnościowym. Symbol q oznacza więc, że POWINNA nastąpić sytuacja, którą określamy jako aq . Uprzytomnijmy to sobie: jeżeli ktoś wyrządził drugiemu szkodę ze swojej winy (art. 134 kod. zob.), to tę sytuację faktyczną p oceniamy normatywnie jako sytuację q : jest on obowiązany do naprawienia szkody, a więc: powinno nastąpić naprawienie tej szkody (powinna nastąpić sytuacja aq). Owo q oznacza więc nam w przytoczonym przykładzie: „Jest on obowiązany do naprawienia szkody”. Ale przejście do tzw. sankcji nie zakłada: „a jeżeli nie jest (nie był) obowiązany do naprawienia szkody”, lecz: „a jeżeli szkoda nie została naprawiona” lub też: „a jeżeli nie naprawił szkody”. Przerzucamy się więc z sytuacji normatywnej określonej przez q do jakiejś sytuacji faktycznej, sprzecznej z tą, którą postulowało owo q . Sytuację postulowaną przez q oznaczamy aq , zaś sytuację sprzeczną z postulowaną oznaczamy przez aq' .

Możemy więc obecnie, odrywając się w znacznej mierze od określeń, używanych w toku badań nad strukturą normy prawnej, powtórzyć, że dyspozycja określa normatywny (zawsze i tylko normatywny) skutek wymyślonej sytuacji faktycznej uogólnionej w hipotezie. [...]

W toku badań nad strukturą normy prawnej najczęściej rozumiano przez SANKCJĘ, najogólniej rzecz biorąc, określenie skutków normatywnych nieziszczenia się dyspozycji. [...] Mówiąc, że chodzi tu o wymienienie skutków, jakie ma mieć dla podmiotu naruszenie normy [...] lub też o skutki na przypadek niezastosowania się do reguły postępowania, [...] myślano w istocie rzeczy o tym samym, wyrażając się w sposób pozornie może bardziej precyzyjny, ale w wysokim stopniu nieadekwatny do tematyki naszego badania i utrudniający właściwą ocenę określenia.

Traktowanie sankcji jako skutków naruszenia normy lub niezastosowania się do reguły postępowania, mogłoby być na miejscu tylko w razie sprowadzenia zagadnienia do analizy socjologicznej. [...]

Jeżeli jednak przejdziemy z terenu analizy socjologicznej na teren badania struktury normy prawnej [...], a tym bardziej na nas interesujący teren badania formalnej struktury wypowiedzi normatywnej, dostrzeżemy zaraz, że nie można tak łatwo zaprzeczyć istnieniu pytania, jakie są skutki «nieziszczenia» się dyspozycji. Sankcja, jako określenie tych właśnie skutków, jest w strukturze normy prawnej co najmniej zwykłym następstwem, [...] zaś w strukturze wypowiedzi normatywnej koniecznym następstwem hipotetycznego charakteru wypowiedzi oraz powinnościowego charakteru dyspozycji. Przy stwierdzającym charakterze tych elementów może nie byłoby nawet miejsca dla sankcji. Jednakowoż przy hipotetyczno-powinnościowym charakterze dwu pierwszych elementów wypowiedzi normatywnej i przy ustaleniu, że dyspozycja określa nam, jak wyjaśniono wyżej, sytuację q , wskazującą, że powinna nastąpić sytuacja faktyczna aq , nie możemy

nie przewidzieć «niezrealizowania» tej sytuacji, «nieziszczenia się» sankcji, a więc sytuacji faktycznej aq' . Sytuacja q jest przecież normatywną oceną sytuacji p , ale oceną wyrażoną w formie powinnościowej. Przypomnijmy: sytuacja q polega na tym, że powinna nastąpić sytuacja faktyczna aq . Otóż ta sytuacja aq może nie nastąpić, to znaczy: z tego, że POWINNA ona nastąpić bynajmniej nie wynika, że rzeczywiście ona NASTĄPI. W tym to sensie, i tylko w tym sensie możemy mówić o nieziszczeniu się czy niezrealizowaniu dyspozycji, pamiętając, że chodzi tu jedynie o nieziszczenie się (niezrealizowanie) sytuacji faktycznej, jaka zgodnie z dyspozycją powinna była nastąpić.

Otóż skoro w tym stanie rzeczy powstaje pytanie, jakie z kolei mają być skutki nieziszczenia się sytuacji faktycznej, wskazanej przez dyspozycję, nie możemy wypowiedzi w tej sprawie oderwać od wypowiedzi, obejmującej hipotezę i dyspozycję. Możemy tylko przejść od dyspozycji, poprzez założenie, że sytuacja faktyczna wskazana w dyspozycji nie została ziszczona, do jakiegoś dalszego elementu (członu) całości wypowiedzi normatywnej, a więc, jeżeli mamy stosować terminologię wytworzoną przy badaniu struktury normy prawnej, przejść z kolei do sankcji. Czy określenie: „sankcja” jest dla naszych wywodów odpowiednie, w to rzeczywiście można i chyba należy wątpić. [...]

Jakżeż więc wypadnie, w całości wypowiedzi normatywnej, ująć skutki nieziszczenia się wskazanej w dyspozycji sytuacji faktycznej aq , a więc skutki nastąpienia sytuacji aq' ? I tutaj także następuje normatywna ocena tej sytuacji. Określimy tę ocenę symbolem r . Formalny schemat wypowiedzi normatywnej przedstawia się więc następująco: jeżeli nastąpi p (hipoteza), to następuje normatywnie q (dyspozycja), a jeżeli nie nastąpi aq (jeżeli nastąpi aq'), to następuje normatywnie r . Stosując symbolikę używaną przez logików – do bardzo poważnych zastrzeżeń, jakie tu będzie należało podnieść, dojdziemy później [...] – przedstawimy nasz schemat na razie w dwu takich relacjach:

$$\begin{aligned} p &< q \\ aq' &< r \end{aligned}$$

gdzie:

p oznacza nam wypowiedź hipotezy (wymyśloną i uogólnioną sytuację faktyczną);

q oznacza wypowiedź dyspozycji (normatywną ocenę owej sytuacji faktycznej wypowiedzianą w formie powinnościowej: powinna nastąpić sytuacja faktyczna aq);

aq' oznacza sytuację sprzeczną z sytuacją oznaczoną przez dyspozycję; wreszcie

r oznacza normatywną ocenę sytuacji aq' . [...]

Uzewewnętrzniając wyraźniej łączność strukturalną między relacjami [...], [można nadać schematowi łańcuchowemu] postać:

$$(p < q) o (aq' < r) \infty$$

gdzie symbol o w połączeniu z następnym symbolem $<$ oznacza nam: „a jeżeli”. Symbolu o użyto tu dla zaznaczenia słowa „a”, uchylając się od symboli, określających

w logice formalnej znane nam funktory, zwłaszcza funktor „i”, a to już z tej przyczyny, że dla decyzji w tym względzie jest co najmniej za wcześnie. Uprzedzić jednak należy, że nie widzę tu podstawy dla przyjmowania któregośkolwiek ze znanych logice funktorów. Również i symbol $<$ nie oznacza nam implikacji. [...]

W strukturze normy prawnej dostrzegano nieraz, jakkolwiek rzadko, jeszcze jeden człon, i to szczególnego rodzaju. J. Lande nazywał ten człon „podstawą pozytywną”, pisząc:

Każda norma pozytywna posiada poza dyspozycją (i hipotezą, jeśli jest normą hipotetyczną) jeszcze jeden człon, który bywa zwykle umieszczany na samym jej początku. Zawiera się w nim powołanie się na te fakty pozytywne (ustawy, rozporządzenia, zwyczaje, praktykę sądową, precedensy itp.), z których norma czerpie swoją moc obowiązującą. Taki człon normy nazywamy podstawą pozytywną, a fakt w nim wymieniony – faktem normatywnym [...].¹⁰⁰

A zatem, „chcąc stwierdzić moc obowiązującą danej normy” – pisze dalej J. Lande – wymieniamy podstawę pozytywną np. w słowach: „W myśl art. 134 kod. zob., kto z winy swej...” itd.¹⁰¹ Podobnie przedstawił sprawę już poprzednio A.W. Rudziński, z tą tylko różnicą, że chodziło mu ponadto o uzyskanie „podstawy obiektywnej”, a więc o wypowiedź, która nie byłaby jedynie wynikiem przeżycia emocjonalnego, ale stanowiłaby stwierdzenie istnienia obowiązku prawnego.¹⁰² [...]

Od początku naszych rozważań zdążaliśmy do zajęcia zdecydowanego stanowiska, ujmującego strukturę każdej wypowiedzi normatywnej w schemacie:

$(p < q) \text{ o } (aq' < r) \infty$

i tym samym zaprzeczającego istnieniu wypowiedzi normatywnych bez któregośkolwiek z wyrażonych w schemacie elementów. [...] Jeżeli czytając teksty ustaw i mając przed sobą zawarte w nich zwroty, wyrażenia, napisy, wydaje się nam, że któregoś z tych elementów brakuje, to z tej tylko przyczyny, że jest on «ukryty». [...]

Należy przede wszystkim odrzucić opieranie się na prostym zakazie. Jakieś „normy kategoryczne” byłyby również, jak by to powiedział T. Kotarbiński, rozkaznikami.¹⁰³ Cóż zresztą moglibyśmy począć z wypowiedzią o schemacie:

$(q!) \text{ o } (aq' < r),$

gdzie $q!$ oznaczałoby ów rozkaznik czy zakaz, mając przed sobą normy, które *retro agunt*? Przecież rozkazniki mogą być kierowane tylko ku przyszłości. Wypowiedzi normatywne (i normy) mogą być kierowane „ku przeszłości”, nie stając się jeszcze przez to ocenami, jak to sądzą L. Petrażycki i H. Kelsen. [...] Wypowiedź: „Nie zabijaj!” ma zresztą zupełnie inną strukturę i inny sens, niż wypowiedź: „Nie powinienś być zabijacz”, która jest oceną moralną, skierowaną ku rzeczywiście zaszłym faktom w przeszłości. [...]

¹⁰⁰ Lande [1956: 10 i nn.].

¹⁰¹ Lande [1956: 11].

¹⁰² Np. wypowiedź: „Nie należy dręczyć zwierząt”, którą się przeżywa tylko emocjonalnie (bo to jest złe, nieetyczne itp.), w zestawieniu z wypowiedzią opartą na zakazie, płynącym z faktu normatywnego (art. ... ustawy z dnia ..., Dz.U. nr ..., poz. ...), dla którego nasze przeżycie emocjonalne jest obojętne; por. Rudziński [1947: 11 i nn.].

¹⁰³ Kotarbiński [1947: 201].

Odrzucenie schematu wychodzącego od prostego i ogólnie ujętego rozkaznika jest konieczne również ze względu na to, że niektóre przestępstwa mogą być popełnione tylko przez osoby należące do pewnych kategorii, a nie przez każdego. [...]

Przy rozpatrywaniu wybranych przez nas relacji logicznych w zestawieniu z relacją zawartą w wypowiedzi normatywnej, a więc «relacją normatywną», świadomie i celowo staraliśmy się nie podkreślać jednej szczególnej cechy tej relacji, jakkolwiek niemal natrętnie co chwila o sobie przypominała. Otóż, inaczej niż to ma miejsce w relacjach logicznych, wypowiedź normatywna $p < q$ równocześnie ze swoim stawianiem się «tworzy» owo q , poza nią nieistniejące, oraz dowolnie, arbitralnie ustanawia pewien przez siebie określony związek między p a q , związek, który nie jest – w sensie logicznym – żadnym związkiem między zdaniem. Inaczej mówiąc, między p a q nie byłoby i nie mogłoby być żadnego związku, gdyby nie został on USTANOWIONY przez wypowiedź, zawierającą owe p i q . To samo należy powiedzieć o relacji $aq' < r$ i dalszych relacjach oraz o związku między tymi relacjami. Relacje w wypowiedzi normatywnej są zatem relacjami dowolnie ustanowionymi, czyli relacjami TETYCZNYMI. [...]

Relacje tetyczne są cechą strukturalną nie tylko wypowiedzi, wyrażających normy prawne, ale wszelkich wypowiedzi normatywnych, czyli wszelkich wypowiedzi o strukturze normatywnej, [...] i to zarówno sensownych, jak i pozbawionych sensu, w potocznym tego słowa znaczeniu. Kto wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia; kto ma wadę serca, powinien się udać do lekarza; kto wyszedł wspólnie z innymi w góry, nie powinien się odłączać; nie należy zabijać ptaków śpiewających; w stosunkach z ludźmi należy być uprzejmym; czcij ojca i matkę swoją!; nie wolno spożywać mięsa krowy; osoby spotkane w ustronnym miejscu należy napastować; jeżeli ktoś wyrządził drugiemu szkodę, powinien go okraść; kto zrobił plamę na książce, powinien się upić; kto zada sobie ranę pozostawiającą bliznę, staje się pełnoletnim; bierne prawo wyborcze przysługuje blondynom i osobom poniżej lat trzech – oto garść wypowiedzi, które można sprowadzić do formuły $p < q$ i które (niezależnie od tego czy podstawą ich są normy prawne, religijne, obyczajowe, czy też nie, i niezależnie od tego, czy są one moralne i czy mają sens) posiadają strukturę opartą na relacji tetycznej.

Powiedzieliśmy już, że niczym innym jak tylko ustanowieniem nie możemy wyjaśnić zjawienia się w naszej wypowiedzi członu q ani też relacji $p < q$, tak samo zresztą, jak i zjawienia się r oraz relacji aq' , a w gruncie rzeczy i przejścia od q do aq' czy od r do ar' . Ani w tworzeniu q lub r , aq' lub ar' , ani w ustanawianiu relacji tetycznych nie jesteśmy niczym związani ani ograniczeni: żadnymi zewnętrznymi, obiektywnymi faktami. Idzie tu jednak tylko o swobodę formalną, stosowną przy tworzeniu i badaniu schematu formalnego struktury wypowiedzi normatywnej. Praktyczne cele wyłączają oczywiście nadmierne przepojenie wywodów przykładami wypowiedzi nonsensownych, a nawet takich, których podstawą nie są dawniej lub dziś obowiązujące normy prawne. Stwierdzenie tej formalnej swobody w ograniczonej tematyce badań nie narusza miejsca, jakie się należy wszelkim czynnikom, składającym ustawodawcę do wyboru normy o takiej czy innej treści. Na tym polu powstaje już tama dla dowolności.

Stwierdzając tetyczny charakter relacji zawartych w wypowiedzi normatywnej, należałoby dla uniknięcia nieporozumień, zwłaszcza ze względu na używaną symbolikę, uzupełnić schemat struktury wypowiedzi normatywnej, nadając mu postać: [...]

$$T[(p < q) \text{ o } (\alpha q' < r) \infty],$$

przy czym T przednawiasowe oznacza tetyczno-normatywny charakter całej wypowiedzi wraz z zawartymi w niej relacjami. Symbol T odgrywa więc podobną rolę, jaką przypisywaliśmy poprzednio symbolowi N dla zaznaczenia normatywnego charakteru wypowiedzi, a nie charakteru formalnologicznego, który możemy oznaczyć symbolem L . Skoro T wskazuje nam na odrębność charakteru powiązań w wypowiedzi normatywnej, możemy go zatem pomijać tylko wówczas, gdy w toku rozważań nie ma podstaw dla obawy nieporozumienia i zbędnego doszukiwania się w wypowiedzi stosunków formalnologicznych.

Tetyczny charakter wypowiedzi normatywnej, w szczególności zaś tetyczny charakter zawartych w tej wypowiedzi relacji, polega na tetyczności wynikania. Budowa wypowiedzi jest oparta na tetycznym wynikaniu, i to powiązanym kolejnym wielostopniowym wynikaniu. Mówimy bowiem: q wtedy, jeżeli p , a r wtedy, jeżeli $\alpha q'$ itd. [...]

Relacje zawarte w wypowiedzi normatywnej nie są relacjami formalnologicznymi, ani nawet logicznymi w szerszym znaczeniu tego słowa. W szczególności, należy odrzucić identyfikację relacji normatywnej z relacjami równoważności i tożsamości, koniunkcji, implikacji, wynikania logicznego *sensu stricto*, związku przyczynowego oraz wynikania inferencyjnego. Relacja normatywna jest RELACJĄ TETYCZNĄ, ustanowioną przez samą wypowiedź, która ją zawiera, i to ustanowioną równocześnie z powstaniem tej wypowiedzi. [...]

• Tadeusz Czeżowski. Modalności [1964a: 108-109]

Określenia takie jak „piękny” lub „dobry” różnią się zasadniczo od określeń takich, jak „krągły”, „barwny”, „głośny” itp., natomiast należą do takich, jak „istniejący” („faktyczny”), „konieczny”, „możliwy” itp., które w terminologii filozoficznej otrzymały nazwę „transcendentaliów”, czyli określeń leżących poza zakresem kategorii, czyli orzeczeń właściwych, takich właśnie jak „krągły” lub „barwny”, gdyż nie łączących się z nimi w orzeczenia złożone, czyli – jak się mówi – nie determinujących ich. Orzeczenia kategorialne odpowiadają składnikom treści przedstawień, wyobrażeń lub pojęć; transcendentalia nie są przedstawialne, natomiast stwierdza się je w różnego typu zdaniach modalnych. Istnienie stwierdza się w zdaniu „prawda, że...”, podobnie zaś inne transcendentalia stwierdza się w zdaniach: „koniecznie, że...”, „dobrze, że...”, „pięknie, że...” itd. Przymiotniki „prawdziwy”, „piękny”, „dobry” morfologicznie są podobne do orzeczników, lecz składniowo nimi nie są, gdyż są odpowiednikami funkcyjów zdaniotwórczych wyżej przytoczonych; nieskładne natomiast byłby zwroty, jak „okrągło, że...” itp., utworzone analogicznie do orzeczników.

Tak więc nieprzedstawialne określenia: istnienie lub prawdziwość, konieczność i możliwość, piękność, wartość moralna lub dobroć, nie są wprawdzie cechami

przedmiotów, lecz przysługują im jako określenia stwierdzalne w zdaniach modalnych. [...] W przeciwieństwie do cech, czyli w łacińskiej terminologii akcydensów, nazwano je *modi entis*, czyli sposobami bycia przedmiotów. Między cechami a sposobami bycia zachodzi ten związek, iż każda cecha przysługuje swojemu przedmiotowi według jakiegoś *modus*, w jakimś sposobie: albo faktycznie, albo koniecznie lub możliwie, albo tak, że jest pięknie lub dobrze itp.

• **Zdzisław Ziemia & Zygmunt Ziemiński. Rachunek norm [1964]**

1. W 1951 roku ukazał się w kwartalniku *Mind* [...] artykuł znanego logika skandynawskiego, G.H. von Wrighta, zatytułowany „Deontic Logic” [1951]. Była to próba systematycznego opracowania rachunku zdań normatywnych. Wprawdzie już wcześniej próbowali tego inni,¹⁰⁴ jednakże te wcześniejsze sformułowania były niedoskonałe z formalnego punktu widzenia. Od tej pory termin „logika deontyczna” wszedł na stałe do słownictwa logiki, a ilość prac poświęconych tej stosunkowo młodej gałęzi logiki stale rośnie. Jednakże u podstaw tworzenia rachunków deontycznych legło m.in. pewne założenie stawiające pod znakiem zapytania możliwość wykorzystania osiągniętych rezultatów np. przez praktykę prawniczą. Uznał to w kilka lat po opublikowaniu wspomnianego artykułu sam v. Wright, pisząc o logice deontycznej:

Lecz musi to być kontynuowane z daleko większą subtelnością aniżeli w mojej pierwszej pracy [...]. Z filozoficznego punktu widzenia, uważam tę pracę za niezadowalającą. Dlatego przede wszystkim, że traktuje ona normy jako rodzaj sądów, które mogą być prawdziwe albo fałszywe. To jest, jak sądzę, błąd. Logika deontyczna posiada doniosłość filozoficzną częściowo dlatego, że normy i oceny, chociaż oddalone od królestwa prawdy, przecież są przedmiotem praw logicznych. To ujawnia, że logika posiada, że tak powiem, większy zasięg aniżeli prawda.¹⁰⁵

Tak więc, nie negując waloru prac podejmowanych nad logiką deontyczną, stwierdzić wypada, że dotychczasowy sposób ujmowania problemu związków logicznych między normami pozostawił na uboczu sprawę ważną dla nauki prawa i praktyki prawniczej: problem związków logicznych między normami, rozumianymi w taki sposób, przy którym nie są one prawdziwe ani fałszywe.

Rozwój logiki deontycznej może mieć istotne znaczenie dla prawoznawstwa, choć zapewne nie wszystkie nadzieje prawników w tej kwestii są uzasadnione.

Prawnicy interesują się logiką deontyczną z trojakich względów. Po pierwsze, niektórzy z nich łudzą się, iż możliwe jest uporządkowanie norm prawnych jakiegoś państwa w system jakby *more geometrico* zbudowany, w którym z pewnych norm «naczelnych» «wynikać» będą kolejno wszystkie szczegółowe. Po drugie, prawnicy interesują się uzasadnieniem prawniczej subsumcji, to jest operacji polegającej najczęściej na «wynioskowaniu» normy dla konkretnego indywidualnego przypadku z normy sformułowanej generalnie: taka operacja jest bowiem podstawą wyrokowania, wydawania decyzji administracyjnej itd. Po trzecie – i tu jest najwięcej

¹⁰⁴ Przegląd krytyczny dawniejszych koncepcji logiki norm daje m.in. Weinberger [1958a].

¹⁰⁵ Wright [1957: VII].

otwartych problemów – prawoznawstwo odczuwa potrzebę jakiejś ogólnej teorii wynikania norm, teorii wykraczającej poza proste operacje subsumpcyjne.

Wydaje się, że w związku z tą ostatnią sprawą konieczne jest pewne wyjaśnienie. Mówi się bowiem o potrzebie określenia pewnej relacji między normami, relacji, którą miałyby się ochotę nazwać wynikaniem norm, a w istocie przedmiotem zainteresowania są związki między ZDANIAMI O OBOWIĄZYWANIU NORM. Relacja wynikania zachodząca między normami powinna mieć bowiem taką własność, by na podstawie stwierdzenia, że z normy N_1 wynika norma N_2 , można było ZASADNIE uznać zdanie „Jeżeli obowiązuje norma N_1 , to obowiązuje norma N_2 ”.

Obowiązywanie normy to pewien stan rzeczy, zjawisko. Jednak nawet między prawnikami toczą się spory co do tego, przy jakim stanie rzeczy można mówić, że pewna norma obowiązuje. Czasem mówi się, że „Norma N obowiązuje” to po prostu tyle, co „Normę N ustanowił i nie odwołał jej ustanowienia ktoś, kto ma taką pozycję społeczną, że stanowione przezeń w pewnej dziedzinie normy dostatecznie często spotykają się z posłuchem” (zresztą samym sobie przypisujemy kompetencję stanowienia norm co do naszych własnych działań). Kiedy indziej mówi się, że „Norma N obowiązuje” to tyle co „Ze względu na jakąś przez kogoś żywioną ocenę powinno się postępować tak, jak wskazuje norma N ”. W pierwszym przypadku mówi się o obowiązywaniu normy z uzasadnienia tetycznego, w drugim – o obowiązywaniu normy z uzasadnienia aksjologicznego: mniejsza tu o subtelności związane z tym rozróżnieniem.¹⁰⁶ Zauważmy tylko, że często uznanie jakiejś normy za obowiązującą bywa dwojako uzasadniane, np. gdy napotykamy jednobrzmiącą normę prawną i moralną. W obu przypadkach obserwujemy skłonność do uznawania za obowiązującą nie tylko danej normy, ale też – co nas tu interesuje – jej bliżej nieokreślonych «konsekwencji». Zwrotowi „Norma N obowiązuje” bywają nadawane jeszcze inne znaczenia; np. że w danym środowisku społecznym przekroczenie normy N zawsze albo przynajmniej odpowiednio często spotyka się z jakąś ujemną reakcją otoczenia. Wydaje się jednak, że takie behawiorystyczne rozumienie zwrotu „Norma N obowiązuje” byłoby radykalnie różne od zastanego znaczenia potocznego.

W rezultacie przystępując do formułowania relacji «wynikania» między normami napotyka się pierwszą trudność, jaką jest niejasność samego terminu „obowiązuje”. Przypuśćmy jednak, że dla rozpatrywania relacji między normami zwanej „wynikaniem” wybraliśmy jedno z faktycznie używanych rozumień zwrotu „Norma N obowiązuje”. Zadanie sformułowania związków wynikania między normami można pojmować następująco: ustalić najpierw zależności między obowiązywaniem norm, ujmując to w twierdzenia:

- (1) Jeżeli obowiązuje norma N_1 , to obowiązuje norma N_2 ,
a następnie odpowiednio do tego formułować twierdzenia:
- (2) Z normy N_1 wynika norma N_2 .

Zapewne punktem wyjścia dla sformułowania twierdzeń o postaci (2) winny być jakieś twierdzenia o postaci (1), które wyrażają jakieś ogólne zależności między

¹⁰⁶ Bliższe omówienie: Ziemiński [1963].

obowiązki norm. Ta ogólność polegałaby na tym, że w twierdzeniach o postaci (1) na miejscu liter „ N_1 ”, „ N_2 ” figurowałby nazwy schematów norm, nie zaś nazwy samych norm, np.:

(la) Jeżeli obowiązuje norma „ x powinien czynić A i B ”, to obowiązuje norma „ x powinien czynić A ”.

Uznanie takiego twierdzenia dawałoby podstawę do przyjęcia, że:

(2a) Z normy „ x powinien czynić A i B ” wynika norma „ x powinien czynić A ”.

Odkładając w tej chwili na bok sprawę doprecyzowania przedstawionej wyżej myśli (w szczególności sprawę znaczenia spójnika „jeżeli... to...” w twierdzeniach o postaci (1)) można już sformułować pewne spostrzeżenie: ustalenie związków wynikania między normami byłoby sprawą WTÓRNĄ w stosunku do uprzedniego ustalenia zależności między obowiązki norm. W niektórych wypadkach – należy do nich np. ten, który wykorzystuje przykład (la), związki logiczne przesądzać o tym, że nie można uznawać obowiązki jakiejś jednej normy przecząc obowiązki pewnej innej. Jednakże na ogół twierdzenia o związku pomiędzy obowiązki norm wydają się być empirycznymi uogólnieniami dotyczącymi faktów społecznych, mianowicie FAKTÓW OBOWIĄZYWANIA norm. Tak więc owa «logika norm» byłaby właściwie empiryczną teorią możliwą do sformułowania tylko o tyle, o ile dałoby się bez wątpliwości ustalić najpierw zależności dotyczące obowiązki określonych norm.

Takie postawienie sprawy rozczarowałoby zapewne prawników. Oczekują oni bowiem czegoś wręcz odwrotnego. Ponieważ właśnie w wielu przypadkach żywią oni wątpliwości, czy obowiązuje określona norma N_2 , gdy obowiązuje norma N_1 , chcieliby, aby te wątpliwości zostały usunięte przez teorię «wynikania» norm z norm. Innymi słowy oczekują oni, że logicy przy pomocy samych środków logicznych potrafią dowieść właśnie tego, że obowiązuje norma N_2 , skoro obowiązuje norma N_1 , a norma N_2 pozostaje w określonej relacji do normy N_1 . Nie jest to jednak możliwe. Jak powiedziano wyżej, twierdzenia o postaci (1) nie są twierdzeniami logiki. I nie można przy pomocy samych tylko środków logicznych ze zdania stwierdzającego zachodzenie jakiejś relacji między normami wywieść zdania o zależności między obowiązki odpowiednich norm.

Wydaje się, że droga postępowania w kwestii «wynikania norm» powinna być inna. Jest właśnie sprawą PRAWNIKA, a nie LOGIKA, ZADECYDOWAĆ, jakie normy uznaje on za obowiązujące. W szczególności winien zdecydować, jakie normy oprócz norm wyraźnie ogłoszonych w odpowiednich aktach publikacyjnych uznać chce za obowiązujące. Tę decyzję u rozsądnego prawnika kształtować będą takie czy inne względy celowościowe. Odpowiednio do tej decyzji można wtedy budować takie określenie wynikania normy z normy, które spełnia warunek:

(3) Jeżeli z normy N_1 wynika norma N_2 , to: jeżeli obowiązuje norma N_1 , to obowiązuje norma N_2 .

A więc problem nie polega na wyszukaniu jakiejś relacji między normami, nazwaniu jej wynikaniem, a następnie udowodnieniu, że przy zastanym pojęciu obowiązki normy spełniony jest warunek (3). Problem polega na świadomym

PRZYJĘCIU takiego rozumienia zwrotu „Norma N obowiązuje” i takiego rozumienia pojęcia wynikania między normami, aby celowe i pożyteczne było uznanie normy N_2 za obowiązującą, gdy uznano poprzednio, że norma N_1 obowiązuje, a norma N_2 wynika z normy N_1 . Inaczej jeszcze mówiąc, uznanie postulatu (3), przy określonej interpretacji terminu „wynika”, ma być rezultatem decyzji co do sposobu rozumienia zwrotu „Norma N obowiązuje”.

Może kogoś razić element «konwencji» w takim postawieniu sprawy. Pamiętać wszelako należy, że konwencje bywają pożyteczne lub nie, celowe lub nie. Rzecz polega na tym, że propozycjom co do interpretowania zwrotu „Z normy N_1 wynika norma N_2 ” i odpowiednio do tego propozycjom rozumienia zwrotu „Norma N obowiązuje” tak, aby był spełniony warunek (3), towarzyszyć winny usprawiedliwienia polegające na okazaniu, że pożyteczne jest uznanie normy N_2 za obowiązującą, gdy obowiązuje norma N_1 , a norma N_2 wynika (w określonym sensie) z normy N_1 . Jasne jest jednak, że w przypadku rozbieżności na temat tego, co pożyteczne, a co nie, mogą być proponowane różne rozumienia zwrotu „Z normy N_1 wynika norma N_2 ” i w ślad za tym różne rozumienia zwrotu „Norma N obowiązuje”, odpowiednio do warunku (3). Gdyby dwóch prawników wybrało (pod wpływem odmiennego poglądu na to, co pożyteczne, a co nie) odmiennie relacje między normami jako wynikanie i odpowiednio rozmaite pojęcia obowiązywania tak, aby spełniony był warunek (3), to spór między nimi, czy obowiązuje norma N_2 , gdy obowiązuje norma N_1 , będzie sporem słownym. Skoro obaj inaczej rozumieją zwrot „Norma N obowiązuje”, żaden dowód, że któryś z nich «myśli się» uznając normę N_2 za obowiązującą, nie będzie możliwy. Mogą co najwyżej spierać się o to, czy uznanie normy N_2 za obowiązującą jest pożyteczne, gdy uznaje się za obowiązującą normę N_1 . Przyjęcie przez prawników jednego pojęcia wynikania między normami i odpowiednio pojęcia obowiązywania norm prawnych spełniającego warunek (3) jest sprawą DECYZJI, a decyzja ta może być albo przyjęta w drodze konwencji, albo wymuszona siłą.

2. Dla celów dalszych rozważań będziemy zapisywać normy w postaci:

(4) Powinno być tak, że Z .

gdzie na miejscu „ Z ” figuruje odpowiednia nazwa zdania, opisującego określone zachowanie się osoby wskazanej indywidualnie albo generalnie. Taki sposób zapisywania, norm ułatwi sformułowanie interesujących nas tu zagadnień.

Jedną z możliwych interpretacji terminu „wynika” w postulatcie (3) jest następująca:¹⁰⁷

(5) Z normy „Powinno być tak, że Z_1 ” wynika norma „Powinno być tak, że Z_2 ” wtedy i tylko wtedy, gdy ze zdania „ Z_1 ” wynika zdanie „ Z_2 ”.

Oczywiście w definicji (5) można rozmaicie interpretować zwrot definiujący: „ze zdania „ Z_1 ” wynika zdanie „ Z_2 ””; np. można tu mieć na myśli wynikanie logiczne i odpowiednio do tego mówić o wynikaniu logicznym norm. Np. z normy:

„Powinno być tak, że dla każdego x , jeżeli x jest A lub B , to x czyni C ” wynika (logicznie) norma:

¹⁰⁷ Por. Hofstadter & McKinsey [1939: 452].

„Powinno być tak, że dla każdego x , jeżeli x jest A , to x czyni C ”.

Tak określona relacja wynikania dla norm (po części przynajmniej zgodna z intuicjami) posiada pewną szczególną własność. Otóż fałszywość zdania „ Z ” jest równoważna niespełnieniu (naruszeniu) normy „Powinno być tak, że Z ”. W konsekwencji własnością określonej wyżej relacji wynikania dla norm jest to, że gdy z normy N_1 wynika norma N_2 i norma N_2 jest niespełniona, to również niespełniona jest norma N_1 . Jest tak, bowiem z normy „Powinno być tak, że N_1 ” wynika norma „Powinno być tak, że Z_2 ” wtedy i tylko wtedy, gdy ze zdania „ N_1 ” wynika zdanie „ Z_2 ”. Zatem, gdy fałszywe jest zdanie „ Z_2 ” (norma N_2 jest niespełniona), musi też być fałszywe zdanie „ Z_1 ” (Norma N_2 jest niespełniona). Albo mówiąc inaczej: spełnienie normy N_1 (czyli prawdziwość zdania „ Z_1 ”) sprawia, że norma N_2 też jest spełniona (czyli zdanie „ Z_2 ” jest prawdziwe). Tak więc propozycja rozumienia wynikania norm w sposób wyżej przedstawiony i odpowiednio do tego propozycja takiego rozumienia zwrotu „Norma N obowiązuje”, żeby spełniony był warunek (3), wydaje się być celowa. Przeciż odmowa uznania normy N_2 za obowiązującą, gdy norma ta wynika (w podanym sensie) z obowiązującej normy N_1 , i odpowiednio do tego uznanie za dozwolone zachowanie się naruszające normę N_2 , powodowałoby uznanie za dozwolone zachowanie się naruszające obowiązującą normę N_1 .

Tu jednakże rozważyć trzeba zarzut przeciwko podanemu określeniu wynikania dla norm opierający się na tzw. paradoksie A. Rossa.¹⁰⁸ Zgodnie bowiem z podanym określeniem wynikania dla norm, z normy:

(6) „Powinno być tak, że dla każdego x , jeżeli x jest A , to x czyni B ” wynika (logicznie) norma:

(7) „Powinno być tak, że dla każdego x , jeżeli x jest A , to x czyni B lub x czyni C ”, i na gruncie postulatu (3) należy przyjąć, że gdy obowiązuje norma (6), obowiązuje także norma (7).

A więc np. z normy:

(6a) „Powinno być tak, że dla każdego x, y, z , jeżeli x wyrządził szkodę y osobie z , to x naprawia szkodę y osobie z ” wynika norma:

(7a) „Powinno być tak, że dla każdego x, y, z , jeżeli x wyrządził szkodę y osobie z , to x naprawia szkodę y osobie z lub x zabija osobę z ”.

Jeśli w ślad za definicją (5) wynikania dla norm przyjmuje się takie rozumienie zwrotu „Norma N obowiązuje”, że spełniony jest warunek (3), jest się zmuszonym przyjąć, że gdy obowiązuje norma o postaci (6), na przykład norma (6a), to obowiązuje również norma o postaci (7), na przykład norma (7a). Ale uznanie normy (7) za obowiązującą prowadzić może do wniosku, że x -owi, który jest A , przyznaje się teraz wybór między dokonaniem czynu B a dokonaniem czynu C . Jednakże uznanie normy za obowiązującą nie uchyla obowiązywania normy (6). Gdy x , który jest A , czyni C , lecz nie czyni B , zachowuje się wprawdzie zgodnie z normą (7), ale NARUSZA normę (6). Nie może tedy x , który jest A , zachować się zgodnie z obowiązującymi jednocześnie normami (6) i (7), nie dokonując czynu B . Jeśli zaś

¹⁰⁸ Por. Weinberger [1958a: 77-78].

oprócz norm o postaci (6) i (7) obowiązuje dalsza norma zabraniająca czynienia C x -owi, który jest A, albo niemożliwe jest dokonanie czynu C łącznie z dokonaniem czynu B, zachowanie się wyznaczone przez normę (7), a nie naruszające tej dalszej normy lub normy (6), polegać może tylko na dokonaniu czynu B. Jeśli zaś dokonanie czynu C nie jest zakazane x -owi, który jest A, przez jakąś obowiązującą normą, to spełnienie czynu C obok czynu B nie narusza przecież żadnej obowiązującej normy, a wobec zrealizowania normy (7) przez czyn B czyn C nie jest też nakazany.

Trzeba więc zwrócić uwagę na własność relacji wynikania dla norm: a mianowicie, że NARUSZENIE normy wynikającej pociąga za sobą NARUSZENIE normy, z której tamta wynika, ale zachowanie się zgodnie z normą wynikającą nie przesądza zgodności tego zachowania się z normą, z której tamta wynika. Stąd otrzymujemy praktyczne wskazanie, że aby zachowywać się zgodnie z wszystkimi obowiązującymi normami, nie wystarczy znać same konsekwencje norm wyraźnie ustanowionych i stosownie do nich postępować, lecz trzeba znać wszystkie normy obowiązujące. Ale tak samo jest wtedy, gdy uznajemy za obowiązujące jedynie normy wyraźnie ustanowione. Znajomość i przestrzeganie niektórych z tych norm nie przesądza jeszcze o tym, że nie będzie naruszona żadna z pozostałych norm obowiązujących.

Przypuśćmy na przykład, że oprócz norm (6a) i (7a) obowiązuje norma:

(8) „Powinno być tak, że każdy x powstrzymuje się od zabicia człowieka”.

Zabicie człowieka w sytuacji, gdy zabójca wyrządził szkodę, byłoby wprowadzić zgodne z normą (7a), ale naruszałoby normę (8). Tak więc aby zachować się zgodnie z normą (7a), gdy wyrządziło się szkodę, i nie naruszyć normy (8), nie pozostaje nic innego, jak naprawić szkodę.

3. Po tych wyjaśnieniach rozpatrzmy kolejno zadania, jakie w rozważanej dziedzinie prawnicy stawiają logikom.

3.1. Pierwsze zadanie, zadanie polegające na uporządkowaniu norm prawnych jakiegoś państwa w system podobny do geometrycznego, jest oczywiście niewykonalne. Już H. Kelsen wskazał,¹⁰⁹ że normy prawne jakiegoś współczesnego państwa konstytucyjnego o tyle tworzą system, że w przypadku zachowania praworządności procesu prawotwórczego każdy akt ustanowienia normy przez kompetentny organ zobowiązuje do posłuchu tej nowej normie, ze względu na nakaz posłuchu (kompetencję normodawczą) zawarty w normie wyższego rzędu. Nie tworzą one natomiast systemu norm w tym sensie, by z tego, co głoszą normy konstytucyjne, wynikały normy ustaw zwykłych, z ustaw rozporządzenia itd. Jest tak już choćby dlatego, że prawodawca, nawet jeśli mu przypiszemy żelazną konsekwencję (a współczesny «prawodawca» to osoba fikcyjna), nie ustanawia całego zespołu norm danego państwa jednocześnie, lecz zwykle zmienia fragmenty zespołu obowiązujących norm element po elemencie, a wiedza i oceny, które skłaniają go do ustanowienia coraz to innych norm, ulegają tymczasem mniej lub bardziej szybkim zmianom. Nawet w dziedzinie moralności, gdzie wskazania są mniej techniczne i bardziej ogólnikowe, rekonstruowanie systemów moralnych w drodze wyprowadzania ich jakoby dedukcyjnie z kilku naczelnych zasad jest zwykle przedsięwzięciem raczej doktrynerskim.

¹⁰⁹ Kelsen [1945: 110 i nn.].

3.2. Drugie zadanie stawiane przez prawników jest wykonalne. Wydaje się, że operacja subsumcji opiera się, przy przyjęciu założeń, o których poprzednio była mowa, o wynikanie normy indywidualnej z normy generalnej ogólnej i to takie wynikanie, które można by uznać za wynikanie logiczne. Jeżeli bowiem obowiązuje norma:

(9) Powinno być tak, że: wszelki x który jest A , czyni C ,
to w myśl przyjętego założenia obowiązuje też norma:

(10) Powinno być tak, że: x_1 , który jest A , czyni C .

Niemożliwe jest logicznie, aby spełnione było wskazanie pierwszej normy i jednocześnie nie spełnione wskazanie drugiej: aby naruszona została norma (10) bez naruszenia normy (9). Schemat wnioskowania w tym przypadku można by nazwać *NORMATYWNYM dictum de omni*.

W praktyce subsumcji prawniczych cechy przypisywane podmiotom x rozkładałyby się na wiele elementów sytuacyjnych. Jeśli obowiązuje norma: „Powinno być tak, że: wszelki x o danych cechach osobowych, we wszelkiej chwili t , która należy do danego okresu, we wszelkim miejscu m , które należy do danego obszaru, we wszelkich okolicznościach s , objętych danym określeniem generalnym – czyni C (zachowuje się w sposób C)”, to obowiązuje też norma: „Powinno być tak, że x_1 w chwili t_1 w miejscu m_1 w okolicznościach s_1 – czyni c ”.

Oczywiście subsumcja może polegać też na uznaniu normy, w której jeden tylko z elementów normy generalnej zostałby indywidualnie skonkretyzowany lub zastąpiony określeniem generalnym podrzędnym do danego.

W odróżnieniu od operacji subsumcji, w której opieramy się wyłącznie na wiedzy logicznej, przytoczyć można przykłady wnioskowań o obowiązywaniu normy, opierających się o takie wynikanie norm, przy których musimy odwoływać się do wiedzy pozalogicznej. Jest tak w przypadku uznawania za obowiązujące zakazów czy nakazów instrumentalnych w stosunku do normy podstawowej, uznanej za obowiązującą.¹¹⁰ Odwołujemy się wówczas do wiedzy o związkach przyczynowych.

Założmy, że nie można zrealizować stanu rzeczy R , nie czyniąc C ; inaczej mówiąc, ze zdania „ x realizuje swoim działaniem stan rzeczy R ” wynika (pozalogicznie) zdanie „ x czyni C ”. Wtedy odpowiednio z normy:

„Powinno być tak, że x realizuje swoim działaniem stan rzeczy R ”,
wynika (pozalogicznie) norma:

„Powinno być tak, że x czyni C ”

Trudności praktyczne wiążą się ze sprawą różnorodności redakcyjnej przepisów prawnych. Możliwość sformalizowania związków wynikania norm z norm zakłada uprzednie ujednolicenie struktury norm i zapisanie jej w takiej postaci, aby odpowiednie twierdzenia o wynikaniu dały się jednoznacznie sformułować. Tymczasem faktyczne wypowiedzi prawodawcy – przepisy prawne – stosunkowo rzadko przybierają postać „Powinno być tak, że x czyni C ”, czy też potoczniej,

¹¹⁰ W języku prawniczym mówi się tu o „wnioskowaniu z celu na środki” (niewłaściwie!), czy o „regułach generalnego zakazu” czynienia czegoś, co uniemożliwiałoby spełnienie normy, czy „generalnego nakazu” czynienia wszystkiego, co konieczne dla spełnienia wskazania normy.

z wprowadzaniem operatora normotwórczego do wewnątrz wypowiedzi: „x powinien czynić C”. Prawodawca używa tu różnych form skrótowych, np. zamiast ustanowić normę w formie wypowiedzi: „Każdy obywatel, oprócz właściciela rzeczy, powinien powstrzymać się od oddziaływania na daną rzecz”, może krócej wyśłowić się: „Właściciel ma prawo korzystać z rzeczy z wyłączeniem innych osób”. Przepisy głoszą, że komuś służą kompetencje, uprawnienia, roszczenia itp. – i trzeba ten potoczny język prawodawcy dobrze znać, by umieć przereklamować przepisy na język norm wskazujących odpowiednim podmiotom powinność określonych działań. Jak bywa w mowie potocznej, napotykamy tu zwroty wieloznaczne; np. zwrot „mieć prawo” co innego zwykle znaczy w dziedzinie prawa konstytucyjnego, a co innego w dziedzinie prawa cywilnego, przy czym nawet w dziedzinie prawa cywilnego zwrot ten ma kilka znaczeń. Wnioskowania prawników z obowiązywania jednej normy o obowiązywaniu innych poprzedzone więc być muszą zabiegiem interpretacyjnym, przereklamującym przepisy na normy. Uwzględnia się w tym zabiegu nie tylko kontekst językowy wypowiedzi, lecz także jej kontekst sytuacyjny.

Ma to istotne konsekwencje praktyczne. Oto np. przepis głoszący, iż nie wolno deptać trawników, można zinterpretować po prostu jako: „Powinno być tak, że obywatel nie depta trawników”, czy też: „Każdy obywatel powinien nie deptać trawników”. Ale można też, silniej uwzględniając kontekst sytuacyjny wypowiedzi, bliżej wnikając w intencje normodawcy, zinterpretować ten przepis tak oto: „Każdy obywatel powinien powstrzymać się od niszczenia trawników w takim przynajmniej stopniu jak niszczenie przez deptanie” – a wówczas na gruncie wiedzy o tym, że kopanie dołów, składowanie cegły itp. niszczy trawniki przynajmniej w takim stopniu, jak deptanie, wnosić można w drodze subsumcji, iż norma „Powinno być tak, że obywatel nie kopie dołów w trawniku, nie składa na nim cegieł, itp.” obowiązuje.

Na tego rodzaju gorzej czy lepiej uzasadnionych domysłach co do tego, jakie stany rzeczy chciał osiągnąć prawodawca, formułując opublikowane w jakimś dzienniku urzędowym przepisy, i na operacji subsumcji – polega stosowanie przez prawników takich sposobów wnioskowania, jak *argumenta a fortiori*, *a simili* czy *a contrario*, dla wywnioskowania, iż obowiązuje interesująca ich norma indywidualna. Oczywiście wypowiedź prawodawcy czy kompetentnych urzędowych interpretatorów, że domysły co do intencji prawodawcy były nietrafne, przesądza o odrzuceniu tak otrzymanego wniosku.

3.3. Co się tyczy ogólnej teorii wynikania norm z norm, to – jak się zdaje – może być ona zbudowana. Nie jest nią jednak logika deontyczna w dotychczasowym ujęciu.

Założyliśmy, że przez normę rozumiemy wypowiedź bezpośrednio wskazującą komuś powinność pewnego czynu, wypowiedź sugerującą pewne zachowanie się. Wydaje się, że w systemach logiki deontycznej rozpatruje się nie tyle jakieś związki logiczne między normami, co związki między zdaniami, które charakteryzują jakieś czyny ze względu na ich stosunek do pewnej normy, a więc zdaniami głoszącymi, że ze względu na pewną normę pewien czyn jest nakazany, zakazany, dozwolony itp. Oczywiście, jak stwierdzenie, że jakaś norma obowiązuje, nie jest równoznaczne z tą normą (która jako norma nic nie stwierdza), tak też nie jest równoznaczne z normą stwierdzenie, że dany czyn jest przez tę normę nakazany.

Jeśli by przyjąć następującą symbolikę i terminologię:

$Nncx$ = ze względu na normę n czyn c jest x -owi nakazany =_{df} norma n nakazuje x -owi czyn c ;

$Zncx$ = ze względu na normę n czyn c jest x -owi zakazany =_{df} norma n nakazuje x -owi powstrzymanie się od c lub wykonanie takiego czynu, który byłby niemożliwy po dokonaniu c ;

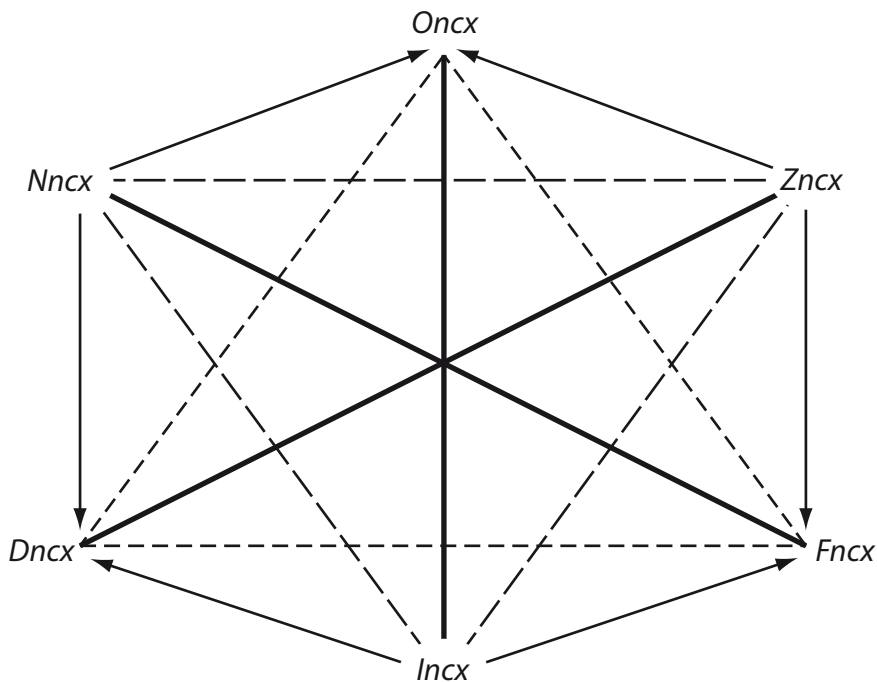
$Dncx$ = ze względu na normę n czyn c jest x -owi dozwolony =_{df} $\sim Zncx$;

$Fncx$ = ze względu na normę n czyn c jest dla x -a fakultatywny =_{df} $\sim Nncx$;

$Incx$ = ze względu na normę n czyn c jest dla x -a indyferentny =_{df} $Dncx \times Fncx$;

$Oncx$ = ze względu na normę n czyn c jest dla x -a przedmiotem obowiązku =_{df} $Nncx \vee Zncx$;

– to łatwo dostrzeżemy zależności między wartościami tych zdań o czynie c osoby x ze względu na normę n , które to zależności można by ująć w postaci następującego sześciokąta:¹¹¹



¹¹¹ Jest to pomysł przedstawiony w pracy Conte [1962: 4].

Zależności te są intuicyjnie przyswojone przez prawników i do nieporozumień dochodzi dopiero np. wtedy, gdy nie odróżnia się wyraźnie *Dncx*, *Fncx* i *Incx*, tak jak w praktyce stosowania logiki modalnej trudno czasem dostrzec, czy chodzi o możliwość jednostronną czy dwustronną. Przy tym, jak już była o tym mowa, faktyczny podstawowy słownik prawodawcy składa się nie tylko z takich zwrotów jak *N*, *Z*, *O*, *D*, *F*, *I*, ale też z takich jak: „będący przedmiotem kompetencji normodawczej”, „będący przedmiotem roszczenia” i podobnych, a stąd zainteresowania prawników związkami między zdaniami charakteryzującymi jakieś czyny ze względu na ich stosunek do pewnej normy znacznie wykraczają poza to, czym dotąd zajmuje się logika deontyczna, której słownik jest z tego punktu widzenia na razie zbyt ubogi.

3.4. Wykorzystanie w prawodawstwie osiągnięć logiki deontycznej powoduje konieczność ujednolicenia strukturalnego ujęcia normy przez obie dyscypliny. W dotychczasowych próbach budowania logiki deontycznej dość powszechna była tendencja ujmowania strukturalnego normy jako wypowiedzi złożonej z operatora normotwórczego dopełnionego nazwą czynu, a więc np. „Powinno być tak, że: jeśli pada deszcz, to woźny zamyka okna”. Prawnicy skłonni są ujmować normy w schematy o postaci okresu warunkowego, w którym głosi się, że jeśli zachodzą takie a takie okoliczności dotyczące osoby adresata, czasu, miejsca i innych elementów sytuacji („hipoteza”), to adresat powinien zachować się w taki, a nie inny sposób („dyspozycja”), a więc np.: „Jeżeli pada deszcz, to woźny powinien zamknąć okna”. Przy tym prawniczym sposobie strukturalnego ujmowania normy określenie okoliczności podjęcia czynu wyprowadzone zostało przed zwrot normotwórczy „powinien”, wprowadzony do następnika okresu warunkowego: stwarza to pozór, jakoby poprzednik takiego okresu warunkowego był zdaniem w sensie logicznym, a sam tylko następnik normą i właśnie ze względu na to, by takiego pozoru uniknąć, zalecić by warto było stosowanie raczej „deontologicznego” schematu ujmowania norm.¹¹² Dodać zresztą należy, że między prawnikami toczą się spory o to, jak ogólnie ujmować strukturę normy.¹¹³

¹¹² Schemat stosowany przez prawników stwarza nadto możliwość nieporozumień związanych z mieszaniem *POWINNOŚCI UWARUNKOWANEJ*, np.: „Jeżeli chcesz osiągnąć *A*, powinienesz czynić *B*” albo „Jeśli tak zarządzi *Z*, to powinienesz czynić *C*”, oraz *BEZWARUNKOWEJ POWINNOŚCI CZYNIEŃ* CZEGOŚ W OKREŚLONEJ SYTUACJI, np.: „Powinienesz, jeśli powstanie stan rzeczy *R*, czynić *C*”. Powinność woźnego co do zamknięcia okien nie jest spowodowana przez deszcz, lecz np. przez ustanowienie dlań takiej normy przez dyrektora; norma obowiązuje woźnego od chwili ustanowienia, jakkolwiek nakazuje podjęcie określonego działania nie we wszelkich, lecz tylko w określonych okolicznościach i znajduje zastosowanie dopiero, gdy spadnie deszcz.

¹¹³ Obeznany z językiem prawniczym należy wyjaśnić, że nie mamy tu nawet na myśli tzw. „trójczonego schematu normy prawnej” („hipoteza”, „dyspozycja”, „sankcja”), który prawnikom starszego pokolenia całkowicie zaciemnia problem struktury norm prawnych, lecz spory o strukturę normy sankcjonowanej lub normy sankcjonującej. Toczą się nieskończone spory werbalne, co należy do „hipotezy”, a co do „dyspozycji” normy, oraz jaka jest różnica między normami wysłowionymi jako okresy warunkowe i wysłowionymi „kategorycznie”. Dla wykazania jałowości tych sporów wystarczy przytoczyć następujące sformułowania tejże samej normy, domyślnie ogólnej: (1) „Strażak powinien gasić powstały pożar”, (2) „Jeśli powstanie pożar, to kto jest strażakiem, powinien gasić ten pożar”, (3) „Jeżeli powstanie pożar i ktoś jest strażakiem, to ten ktoś powinien gasić powstały pożar”,

4. Konkludując, należy stwierdzić, że zainteresowania logiki deontycznej i zainteresowania prawników częściowo tylko spotykają się oraz że sposoby podejścia do wielu omawianych tu zagadnień są w znacznym stopniu różne, co w miarę postępu badań prowadzić może do marnowania wysiłków. Konieczne jest zainteresowanie logików praktyką prawniczych wnioskowań z norm o normach. Na razie bowiem prawnicy albo podejmują niezbyt udane formalne próby rozwiązywania tych zagadnień, albo pochwalać „sztukę prawniczego myślenia” nie dającą się ująć w precyzyjnie sformułowane kanony. Obawiać się przy tym można, że w pewnych przypadkach trudniej byłoby posługiwać się wyraźnie sformułowanymi, lecz ogromnie zawiłymi kanonami, niż nabrać pewności, że się opanowało ową „sztukę prawniczego myślenia”.¹¹⁴

• Zygmunt Ziemiński. Konsekwencja w sferze norm [1964]

W mowie potocznej słyszy się niejednokrotnie wypowiedzi, iż z jakiejś normy wynika inna norma: na przykład, że z tego, iż A_1 powinien czynić C_1 , wynika, iż A_2 powinien czynić C_2 . Można tu znaleźć przykłady całkiem oczywiste, jak wynika nie normy bardziej szczegółowej z normy ogólniejszej: jeśli ktoś jest obowiązany alimentować swych wstępnych, którzy znaleźli się w niedostatku, to obowiązany jest alimentować swych pradziadków, którzy takiej pomocy potrzebują. Jeśli nawet pominąć przykłady tego rodzaju, to nie budzi zwykle wątpliwości, że skoro każdy zmieniający miejsce zamieszkania powinien zameldować się w odpowiednim biurze, to pracownicy tego biura powinni przyjąć należycie złożone zameldowanie; że jeśli ktoś powinien szczególnie dbać o swe zdrowie, to ów ktoś powinien unikać spania na wilgotnej łące, itp. Zagadnienie wynikania norm z norm ma duże znaczenie na przykład w prawoznawstwie, gdzie powszechnie uznaje się, że pewne tylko normy są bezpośrednio wyrażone w przepisach ustawy, inne zaś wynikają z tych pierwszych.

Nie wyjaśniając sprawy językowego charakteru norm, możemy przyjąć prowizoryczne określenie, że z normy N_1 wynika norma N_2 wtedy i tylko wtedy, gdy wykluczone jest, aby obowiązywała norma N_1 i nie obowiązywała w tejże sytuacji norma N_2 , a więc gdy wykluczone jest, by prawdziwe było zdanie o obowiązywaniu normy N_1 , a fałszywe było zdanie o obowiązywaniu normy N_2 . W tym miejscu dopiero ujawniają się istotne trudności problemu, wchodzi bowiem w grę pojęcie obowiązywania normy. To zaś pojęcie nie da się wyjaśnić bez odwołania się do faktów, które są przedmiotem zainteresowania psychologii i socjologii.

(4) „Jeżeli powstanie ogień i jest to ogień uważany za niepożądany i ktoś jest strażakiem, to ten ktoś powinien gasić ten ogień” itd.

¹¹⁴ Już po napisaniu niniejszego artykułu uzyskaliśmy możliwość zapoznania się z książką G.H. v. Wrighta: *Norm and Action* [1963]. W książce tej G.H. v. Wright poddaje gruntownej krytyce dawniejsze własne koncepcje logiki deontycznej i formułuje koncepcje nowe, w dużym stopniu idące w kierunku wysuniętych w niniejszym artykule postulatów. Wydaje się nam, że sposób pojmowania „wynikania normy z normy”, wprowadzony przez G.H. v. Wrighta w jego nowej książce przy pomocy obszernego pomocniczego aparatu pojęciowego, odpowiada w ogólnym zarysie propozycjom niniejszego artykułu.

Zwrot „Norma N jest normą obowiązującą” wymaga zawsze relatywizacji. Normy obowiązują według stanowiska jakichś określonych osób.¹¹⁵ Może być tak, że osoba P uważa, że A powinien czynić C , bo osoba P przeżywa aktualnie lub ma dyspozycję do przeżywania oceny czy to aprobowanej działanie C samo przez się, czy też – co ma miejsce znacznie częściej – aprobowanej znane osobie P skutki działania C . Dodajmy dla uniknięcia nieporozumień, że chodzi o ocenę globalną działania C , które miałyby być wykonane przez jakąś osobę znajdującą się w odpowiednio określonej sytuacji, przy czym działanie owo jest uważane za wykonalne, a «koszty» wykonania tego działania (wysiłek, niepożądane skutki uboczne) uwzględnione są w tej ocenie globalnej. Powiemy wtedy, że według stanowiska osoby P osobę A obowiązuje norma nakazująca działanie C jako norma aksjologiczna.

W pewnych natomiast przypadkach P uważa, że A powinien czynić C , bo jakaś osoba R ustanowiła normę, iż A powinien to właśnie czynić, przy czym, zdaniem P , ów R ma taką pozycję społeczną wobec A , iż A powinien czynić wszystko, co R w pewnej dziedzinie spraw ustanowi. Powiemy wtedy, że według stanowiska osoby P osobę A z ustanowienia R obowiązuje norma nakazująca działanie C jako norma tetyczna. Jako P , R i A mogą w pewnych przypadkach występować jedne i te same osoby. Osoba A może jednak czasem nie wiedzieć nawet o tym, że pewna norma ją obowiązuje, jak to często bywa, gdy P jest prawnikiem, a R odpowiednim organem rządzącym w państwie. Normy uznawane za obowiązujące tetycznie mogą być też obowiązujące aksjologicznie.

Można by sobie wyobrazić taką sytuację, że wszyscy zapytywani o to ludzie skłonni byłiby uznać, iż A powinien czynić C , natomiast nie wydaje mi się sensowna wypowiedź, iż jakaś norma postępowania kogoś obowiązuje po prostu, bez odniesienia do jakiejś istoty, która by daną normę za obowiązującą uważała.

Wiadomo, że sprawa wynikania jednego zdania z drugiego to nie tylko sprawa związku implikacyjnego między ich wartością logiczną, lecz także sprawa jakichś zależności logicznych czy pozallogicznych, o których zestawienie tych dwóch zdań mówi. Mówiąc, że ilekroć pada deszcz, to w danym miejscu są chmury, wyrażamy pewną prawidłowość natury meteorologicznej; mówiąc, iż jeśli żadne S nie jest P , to żadne P nie jest S , wyrażamy pewną prawidłowość logiczną. Powstaje więc pytanie, jakiego rodzaju prawidłowości stwierdzamy, gdy mówimy, że ze zdania o obowiązywaniu normy N_1 wynika zdanie o obowiązywaniu normy N_2 . Z tego, co już powiedzieliśmy, wnosić można, że sprawa wynikania norm z norm traktowanych jako normy aksjologiczne jest związana ze sprawą pewnych prawidłowości czy raczej tylko tendencji dających się zaobserwować w naszym życiu psychicznym w dziedzinie przeżywania przez nas ocen. Chociaż bowiem beznadziejne są spory o naturę ludzką, zgodzimy się przecież, że ludzie w swych ocenach, zwłaszcza gdy

¹¹⁵ Oczywiście można mówić, że pewna norma obowiązuje „z określonego punktu widzenia”, abstrahując od osoby, która taki punkt widzenia zajmuje. W ostateczności jednak trzeba zawsze odwołać się do (czyichś) wartościowań lub do faktu uznania kogoś (przez kogoś) za autorytet kompetentny dla stanowienia obowiązujących norm. Brak tu miejsca na krytykę niektórych nadmiernie symplicystycznych stanowisk, przyjmowanych czasem jako punkt wyjścia dla logiki deontycznej.

chodzi o formułowanie ocen globalnych, nie są zwykle w pełni konsekwentni, jakkolwiek starają się być konsekwentni.

Co należy rozumieć przez konsekwencję w ocenach? Jeśli ktoś ocenia, że dobrze jest pomagać w nieszczęściu każdemu członkowi swej rodziny, a jednocześnie nie ocenia aprobująco pomocy, którą miałby nieść swemu bratu osamotnionemu w czasie choroby, to jest niekonsekwentny, bo w pewnym poszczególnym przypadku żywi ocenę odmienną niż spodziewać by się można na podstawie oceny sformułowanej w sposób ogólny, to jest odnoszącej się do ogółu zachowań pewnego rodzaju. Niekonsekwentny jest ktoś, kto ceniąc korzyści posiadania instalacji elektrycznej, nie ceni całości i należytej konserwacji przewodów, o których wie, że zasilają tę instalację, bowiem oceniając dodatnio pewien stan rzeczy, nie ocenia odpowiednio koniecznego, według posiadanej wiedzy, warunku trwania tego stanu rzeczy. Jeśli ktoś ocenia, że mu zdrowie milsze nade wszystko, a nie dezaprobuje wypicia znacznej ilości alkoholu, mimo iż wie, że to zaszkodzi jego zdrowiu, to powiemy, że jest niekonsekwentny, zmienia bowiem dla poszczególnego przypadku poprzednio przyjętą hierarchię ocen. Konsekwentny w swych ocenach byłby natomiast ten, kto stale oceniałby fakty według poprzednio przyjętej hierarchii wartości, uwzględniając przy tym związki tych faktów z innymi, które stanowią dla pierwszych warunków konieczny, oraz z takimi, dla których pierwsze stanowią warunek wystarczający.

Takie określenie jednak – musimy być tego świadomi – jest tylko pozornie precyzyjne. Wiemy przecież dobrze, że hierarchie wartości takie, które dawałyby systemy oceniania w pewnym sensie „zupełne” i „niesprzeczne”, w niczyjej świadomości nie występują, a jeśliby nawet można było sobie sformułować spójny system zasad dla oceniania faktów z jakiegoś jednego punktu widzenia, to zadanie takie co do ocen globalnych, „sumujących”, jak mówimy obrazowo, różne punkty widzenia, byłoby zapewne niewykonalne. Wydaje się, że zwykle formułujemy tu sobie kilka ogólnych zasad, które w konkretnych przypadkach będą nieraz ze sobą kolidować, i oceny faktycznie formułowane w poszczególnych przypadkach mają często charakter bardzo kazuistyczny. Przy tym pamiętać należy, że założenia czyjegoś systemu wartościowania nie są na ogół czymś statycznym, a zmiany i odstępstwa od poprzednio przyjmowanych zasad są najczęściej chyba dokonywane w obliczu konkretnej sytuacji, a nie uprzednio, z góry, na podstawie refleksji nad różnymi możliwymi w przyszłości sytuacjami.

Po tych nader istotnych zastrzeżeniach, wskazujących na wielką zawilść zagadnienia, które wymaga odrębnych badań, wróćmy do sprawy wynikania norm z norm traktowanych jako normy aksjologiczne. Jeżeli mówimy, iż z tego, że według P ze względu na jego oceny O_1 i wiedzę W obowiązuje norma N_1 , wynika, że według P obowiązuje norma N_2 , znaczy to chyba tyle, że zakładając o P jakiś odpowiednio wysoki «stopień konsekwencji», spodziewamy się z odpowiednio dużym prawdopodobieństwem, iż ze względu na to, że P żywi oceny O_1 i ma wiedzę W , uzasadniające w jego oczach normę N_1 , żywi on też oceny O_2 uzasadniające na gruncie wiedzy W normę N_2 . Przez wiedzę W rozumiemy zasób zdań uznawanych

przez P za prawdziwe oraz, dla uproszczenia, również zasób wniosków dedukcyjnych, jakie P potrafiłby z tych zdań wyprowadzić.

Zawiła sprawa komplikuje się zwykle jeszcze i przez to, że zazwyczaj słyszymy od P tylko wypowiedzi, iż obowiązuje norma postępowania N_1 , lub prościej, wypowiedzi, iż A powinien czynić C , a stąd tylko pośrednio domyślamy się, jakie P żywi oceny i jaką ma wiedzę. Jeśli jakiś żyjący wśród nas P oświadcza, że A powinien zatrzymać dziecko, które zamierza przebiec w danej chwili tuż przed samochodem, to możemy domyślać się najróżnorodniejszych ocen motywujących stanowisko P : że źle byłoby, gdyby jakiegokolwiek dziecko zginęło; że źle, iż jakiegokolwiek Polak lub źle, iż w ogóle jakiegokolwiek człowiek zginąłby pod samochodem, co P uważa w danej sytuacji za pewne albo za wysoce prawdopodobne; że źle byłoby, gdyby jakiegokolwiek wypadek uliczny zdarzył się w danej chwili i miejscu, bo wtedy jego, P , ciągnano by po sądach jako świadka; że źle byłoby, gdyby taki ładny samochód rozbił się wskutek nagłego skrętu, koniecznego według wiedzy P dla wyminięcia dziecka; że źle byłoby, gdyby się zdenerwowała ta sympatyczna pani, która prowadzi samochód itd. Sprawa jest jaśniejsza, gdy wiemy o wielu normach, które zdaniem P obowiązują jako normy aksjologiczne, wówczas bowiem, gdy pewne oceny powtarzają się między domyślnymi uzasadnieniami wielu norm, domyśl, iż P rzeczywiście żywi takie właśnie oceny, zdobywa mocniejsze podstawy.

Przed wszystkim jednak, gdy chcemy domyślać się cudzych ocen uzasadniających normy podawane jako obowiązujące, skłonni jesteśmy przedstawiać sobie poglądy owej osoby P na obraz i podobieństwo naszych własnych poglądów. Nie jest to bezpodstawne, jeżeli osoba P i my sami należymy do tego samego środowiska kulturalnego, w którym podobne warunki życiowe kształtują podobne u obu oceny i podobne hierarchie wartościowań, a także, jeśli osoba P i my jesteśmy osobnikami «normalnymi» z określonego punktu widzenia, a więc na przykład takimi, którym życie jeszcze nie zbrzydło, którym zależy na zdrowiu, na unikaniu, o ile się da, bólu, na bezpieczeństwie i wolności osobistej. Środowisko przekazuje między innymi pewne sposoby wartościowań, czasem nieprzydatne współcześnie, wyrosłe z innych warunków społecznych, ale mające za sobą wiążący ciężar tradycji.

Domyślając się cudzych ocen, możemy się spodziewać, że oceniający globalnie aprobować będzie to, co w danej sytuacji stwarzać będzie największe w danej «skali» wartościowań dobro możliwe do osiągnięcia i najmniejsze zło nie dające się uniknąć, że nie będzie aprobować złych środków dla osiągnięcia aprobowanego stanu rzeczy itp. Możemy na ogół liczyć na aprobatę tego, co aprobowane przez niekwestionowaną tradycję i niezachwiane autorytety. I dlatego właśnie nieraz nie mamy w praktyce wątpliwości co do tego, że jeśli według P obowiązuje norma N_1 jako norma aksjologiczna, to według tegoż P obowiązuje również norma N_2 .

Z kolei należy wyjaśnić, o co chodzi, gdy mówimy, iż jeśli obowiązuje N_1 jako norma tetyczna, to obowiązuje też norma N_2 (na przykład jeżeli obywatel ma obowiązek prawny dokonać w określony sposób zameldowania się, to odpowiedni organ państwa ma obowiązek tak złożone zameldowanie przyjąć). Jeśli mówimy w tym przypadku o wynikaniu norm z norm traktowanych jako normy tetyczne,

to dlatego, że zakładamy, iż z punktu widzenia uznawanego przez nas normodawcy normy te mają charakter norm aksjologicznych, oraz iż normodawca jest rozsądnym człowiekiem, działającym celowo, a stanowienie przezeń norm nie jest tylko aktem manifestowania swej mocy, manifestowaniem władzy dla samej przyjemności rozkazywania innym. Gdyby znaleźli się ludzie skłonni dawać posłuch Napoleonowi z zakładu obłąkanych, to zapewne nie znaleźliby oni podstaw do wnioskowania o obowiązywaniu innych norm z faktu ustanowienia pewnej normy przez takiego «władcę». Lecz jeśli obłąkaniec zająłby rzeczywisty tron, sprawa przedstawiałaby się być może inaczej: usłudźni legiści dopatryliby się określonego systemu ocen, kryjącego się w bredzeniach z wysokości tronu, tym lepszych z tego punktu widzenia, im mniej jasnych i mniej licznych. Cokolwiek bowiem się czyta u prawników zajmujących się teorią wykładni i logicznego rozwijania norm, to nie znajdzie się w ich pismach choćby przypuszczenia, że prawodawca działał nierozsądnie i bez realnych celów. Ustawodawcy przypisuje się jak najrozsądniejsze intencje – a więc najczęściej intencje interpretatora, w następstwie czego tzw. «obiektywne» teorie wykładni stają się, jak twierdzą niektórzy, teoriami szczególnie subiektywnymi.¹¹⁶

Skoro więc prawodawca ustanowił obowiązek meldowania się, to widocznie miał na oku takie czy inne korzyści płynące z kontrolowania ruchu ludności, a stąd wnosić można, że dezaprobowałby zachowanie urzędnika, który odmówiłby przyjęcia należycie dokonanego zameldowania, gdy obywatel zameldowanie takie zgodnie ze swym obowiązkiem składa. Nie chodzi tu przecież o samo wypróbowanie posłuszeństwa obywateli, o obowiązek kłaniania się przed kapeluszem namiestnika, lecz o cele merytoryczne.

Jeśli zaś norma zawiera rozstrzygnięcie, dla którego nie można znaleźć określonego uzasadnienia aksjologicznego poza tym jednym, że źle byłoby, gdyby tej sprawy jakoś – obojętnie, tak czy inaczej – nie rozstrzygnięto, to z takiej normy nic dalej nie wynika. Jeżeli sędzia A powinien rozpatrywać sprawy zapisane w repertorium pod numerami nieparzystymi, a sędzia B powinien rozpatrywać sprawy z numerem parzystym, bo tak ustanowił przewodniczący wydziału, chcąc w jakiś sposób pracę pomiędzy nich rozdzielić i opierając swą decyzję, na wynikach rzutu monetą: «orzeł» czy «reszka», to takie normy same przez się nie pozwalają na żadne dalsze wnioski.

Na poparcie tezy, że tak właśnie rozumie się w mowie potocznej wynikanie norm z norm, przytoczyć można fakt, iż te prawnicze dyrektywy wnioskowania z norm o normach, które wychodzą poza nader oczywiste uznanie wynikania normy bardziej szczegółowo sformułowanej z normy ogólniejszej, w sposób jawny czy ukryty opierają się na domniemanej woli „rozsądnego i konsekwentnego ustawodawcy”.

- **Kazimierz Ajdukiewicz. Pozycje propozycjonalne [1965: 38].**

Wszystkim sądom, zarówno wydanym, jak też tylko pomyślanym, jest wspólne sprawozdawcze ustosunkowanie się do jakiegoś stanu rzeczy. Do tego samego stanu rzeczy można się jednak ustosunkować także inaczej, nie sprawozdawczo.

¹¹⁶ Por. Ross [1958: 142-143].

Można się do niego ustosunkować pytająco, pragnąco, nakazująco. W myśli, którą wypowiadam słowami „Jan wyjedzie na urlop”, odnoszę się do odpowiedniego stanu rzeczy sprawozdawczo. W myśli wypowiedzianej słowami „Czy Jan wyjedzie na urlop?” odnoszę się do tego samego stanu rzeczy pytająco; w myśli wypowiedzianej w słowach „Oby Jan pojechał na urlop!” odnoszę się życząco; w myśli wypowiedzianej w wypowiedzi „Niech Jan pojedzie na urlop!” odnoszę się rozkazująco. Rozróżnienie zdań oznajmujących, pytajnych, optatywnych, rozkazujących odpowiadać będzie rozróżnieniu tych różnych sposobów odnoszenia się myślą do stanów rzeczy.

W szczególności jakieś wyrażenie nazwiemy przy pewnym jego znaczeniu zdaniem oznajmującym (lub zdaniem w sensie logicznym), jeżeli wyrażenie to wyraża przy tym właśnie znaczeniu jakiś sąd, tzn. jakąś myśl odnoszącą się w sposób sprawozdawczy do jakiegoś stanu rzeczy. Podobnie jakieś wyrażenie nazwiemy przy pewnym jego znaczeniu zdaniem pytajnym, gdy wyrażenie to wyraża przy tym właśnie znaczeniu jakieś pytanie, tzn. myśl odnoszącą się w sposób pytający do pewnego stanu rzeczy. [...] W analogiczny sposób można zdefiniować zdania optatywne i zdania rozkazujące.

• **Tadeusz Kotarbiński. Logika imperatywów [1966]**

Logików często niepokoi kwestia, czy można (i ewentualnie jak można) dowodzić imperatywów, czyli z polska rozkaźników, np. „Nie pij wody z rowu!”. Z pozoru nic prostszego. Uzasadniamy taką radę przez powołanie się na obecność w rowach mnóstwa zarazków chorobotwórczych. Mówimy na przykład: „Pijąc wodę z rowu, łatwo się nabawić infekcji, więc nigdy nie pij wody z rowu!”. I oto dołączyliśmy swój rozkaźnik, słusznie z pewnością, do pewnego prawdziwego stwierdzenia przy pomocy słówka „więc”, dając tym samym do zrozumienia, że stanowi on konkluzję wywiedzioną z jakiejś racji. Ale tu budzą się wątpliwości. Wszak stosunek następstwa wywiedzionego z racji – to stosunek wynikania, a wynikanie zachodzi tylko między członami należącymi do świata prawd lub fałszów lub między schematami, z których się otrzymuje takie człony przez podstawienie tego lub owego za symbole zmienne, wchodzące w skład tych schematów. Tymczasem nasz rozkaźnik (w danym przypadku niejako «zakaźnik»), właśnie dlatego, że jest rozkaźnikiem, nie jest ani prawdziwy, ani fałszywy. Oba te przymiotniki tak są obce rozkaźnikom, jak np. obcy jest atrybut «czytelności» ptakom lub kapeluszą. Czyż zatem wolno mówić z sensem o wynikaniu rozkaźników z czegokolwiek i o dowodzeniu ich przy pomocy wywodów logicznych? Czy przeto samo nawet użycie słówka „więc” w powyższym przykładzie i we wszelkich przykładach podobnych nie jest po prostu błędem?

Sądzę, że nic nas nie zmusza do respektowania takiego ograniczenia. Trzeba tylko zdać sobie sprawę z szerszej amplitudy możliwego racjonalnego użytku spójników konkluzyjnych („więc”, „przeto”, „zatem”, „ergo” itp.) i innych, w logice zadomowionych („jeżeli” – „to”, „i”, „lub”, „albo” itp.), gdy ich rozumnie używamy w wypowiedziach złożonych, do których wchodzi nie tylko oznajmienia podległe

ocenie ze względu na prawdziwość, lecz także inne zdania, np. zdania o charakterze rozkazników.

Podobnych trudności dopatrują się różni metodologowie w rozumowaniach z uczestnictwem norm, a jako okazy norm podają na przykład wypowiedzi: „Każdy przyjezdny powinien się zameldować” lub „Nie wolno palić podczas posiedzenia” lub „Wolność Tomku w swoim domku”. Zakłada się przy tym, że i normy, podobnie jak rozkazniki, nie są ani prawdami, ani fałszami, skąd jednakże skrupuły i kłopoty przy próbach łączenia ich spójnikami, których sens jest wyznaczony przez odniesienie do prawdziwości lub fałszywości zdań łączonych: ot tak np., że spójnik „i” daje całość prawdziwą zawsze i tylko wtedy, jeżeli oba zdania, połączone przy jego pomocy, są prawdziwe, a spójnik „lub” daje całość fałszywą zawsze i tylko wtedy, kiedy fałszywe są oba zdania, które ze sobą połączył. Niektórych wykładowców logiki przeznaczonej dla humanistów dziwi i niepokoi odmawianie normom prawdziwości lub fałszywości. Gdy zaś pytają o rację po temu, otrzymują często następującą odpowiedź: wszelkie zdanie prawdziwe jest bądź analityczne, więc prawdziwe na mocy znaczeń i rozmieszczenia własnych składników, bądź empiryczne, a empiryczne jest wszelkie i tylko takie zdanie, które bądź bezpośrednio zdaje sprawę ze spostrzeżenia, bądź na mocy spostrzeżeń może być uzasadnione. Otóż normy (patrz wyżej!) nie są ani analityczne, ani empiryczne, nie są więc prawdami; ale nie są też fałszami, ponieważ próba obalenia którejkolwiek z nich przez okazanie analityczne lub empiryczne prawdziwości jej zaprzeczenia – też musi zawieść. Nie wszystkich jednak zadowala odpowiedź tego rodzaju. W stanowisku jej zwolenników wyznawcy prawdziwości lub fałszywości norm dopatrują się bezzasadnego zacieśnienia kryteriów prawdziwości i fałszywości zdań. Jakże to, powiadają, czy to nie prawda, że każdy przyjezdny powinien się zameldować? Jeżeli powinien, to prawda, że powinien, a w przeciwnym wypadku fałszem jest, że powinien się zameldować. A także kwestię, czy wolno czy nie wolno palić podczas posiedzenia, rozstrzyga się w razie sporu przez okazanie, że np. mieli rację, a więc prawdziwie sądzili ci, co twierdzili, że nie wolno palić, a mylili się, sądzili błędnie ci, co się upierali przy tym, że wolno palić. Może i tu namysł pogłębiony okaże, iż w uzasadnieniach odwołujemy się do jakichś danych doświadczenia, do jakichś spostrzeżeń, tylko może do spostrzeżeń dotyczących jakości uczuciowo nieobojętnych lub dotyczących tego, czego ktoś chce lub żąda? Spór na ten temat trwa w pełni. Nie zamierzam tutaj rozwijać argumentacji na rzecz tego stronnictwa, którego wywody bardziej przemawiają mi do przekonania, a jest to obóz zwolenników prawdziwości lub fałszywości norm niebędących rozkaznikami. O takie zaś normy spór się toczy. Przyjmę natomiast, że jedynym obchodzącym nas tu rodzajem wypowiedzi podejrzanych o nienadawanie się do uczestnictwa w wywodach logicznych (mimo pozornych przynajmniej przykładów uczestnictwa w nich) są rozkazniki, i tylko takie normy należą do grona inkryminowanych wypowiedzi, które same są rozkaznikami w intencji, choćby nawet były wypowiedziane nie w postaci trybu rozkazującego. Tylko kwestią rozkazników będę się zajmował w niniejszym roztrząsaniu, co trzeba powiedzieć zaraz na początku, by się przeciwstawić, co do metody,

kursowi najbardziej chyba rozpowszechnionemu pośród autorów zajmujących się poruszonym na początku głównym problemem. Dominuje bowiem łączenie w jedną grupę wszelkich wypowiedzi zwanych z niemiecka *Soll-Sätze*, a z angielska (raczej z łacińska, genetycznie) *fiatami* i rozprawianie się z nimi łącznie, niezależnie od tego, czy mają charakter rozkaźnikowy, czy charakter nierozkaźnikowego głosu powinności, itp.

Ustalmy więc sens terminu „rozkaźnik”: Przez rozkaźnik rozumiem wszelką wypowiedź nie podlegającą ocenie z punktu widzenia prawdziwości lub fałszywości, a będącą zaleceniem jakiegoś działania. Jasne jest przy tym rozumieniu, że zalecenie może być bardziej lub mniej stanowcze, może mieć charakter podszeptu, perswazji, presji, może się kierować do określonego adresata lub grupy adresatów, lub do kogokolwiek, lub do nieokreślonych niektórych, może się odnosić do kogoś, do kogo się mówi, lub do osób trzecich, lub do samego mówiącego, może zalecać czynność wyraźnie określoną lub też tylko pewien typ czynności, może się wyrażać przy pomocy partykuł „oby”, „niech” („niechaj”), w formach trybu rozkazującego, ale też i w formach trybu oznajmującego, w zdaniach o pozorach wypowiedzi konstatających. Tryb rozkazujący lub powiedzenie z partykułą „niech” („niechaj”) są tu najbardziej znamienne, inne funkcjonują w charakterze ich zastępników. Oto przykłady: „Oby Pan Bóg dał deszczu!”, „Niech wszystkie zamki będą sprawdzone”, „Chodźmy do domu!”, „Trzymajcie się mocno!”, „Napiszesz Pan referat na jutro”, „Пошли!” (po ros. tyle, co „W drogę!”).

Po tych wszystkich wyjaśnieniach i zastrzeżeniach pora już chyba sformułować myśl główną niniejszej notatki. Pragnę zaprojektować do wypróbowania pewien sposób upewniania się o racjonalności wszelkiego wywodu, dokonanego z udziałem rozkaźników. Sposób ten okaże przede wszystkim na prostych przykładach. „W rowach jest mnóstwo zarazków chorobotwórczych, więc nie pij wody z rowu!”. To racjonalne, bo ważny jest wywód: „W rowach jest mnóstwo zarazków chorobotwórczych, więc powstrzymywanie się od picia wody z rowu jest celowe dla zachowania zdrowia”. Racjonalność wywodu z konkluzją rozkaźnikową poznaliśmy po ważności wywodu, w którym rozkaźnik został zastąpiony przez zdanie oznajmujące, podlegające ocenie co do prawdziwości lub fałszywości. To zdanie stwierdza w naszym przypadku celowość działania, zalecanego przez rozkaźnik. Inny przykład: „Jeżeli spadnie śnieg, będzie dobry zjazd, jeżeli będzie dobry zjazd, to wyruszamy w góry”, a więc: „Jeżeli spadnie śnieg, to wyruszamy w góry”. Wszystko w porządku, gdyż poprawny jest wywód przy zastąpieniu rozkaźnika stwierdzeniem, że wyruszanie w góry byłoby celowe z punktu widzenia założonych tu zamierzeń. Albo tak: „Brońmy się lub uciekajmy, ale ucieczka nic nie da, przeto brońmy się!”. To też w porządku, wobec słuszności wywodu: „Obrona byłaby celowa lub ucieczka byłaby celowa, ale ucieczka nic nie pomoże, przeto obrona byłaby celowa”. Natomiast wadliwie przebiegałoby rozumowanie: „Nie odkręcaj jednocześnie kranu A i kranu B!” więc: „Nie odkręcaj kranu A i nie odkręcaj kranu B”; albowiem z tego, że nie byłoby celowe odkręcenie jednocześnie obu kranów, nie wynika, że nie byłoby celowe odkręcenie kranu A i nie byłoby celowe odkręcenie kranu B.

A teraz ogólnie: każdy rozkaznik ma na widoku coś, czemu służy, a co jest zwykle jasne nie bezpośrednio, lecz widnieje dopiero z kontekstu; otóż aby poznać, czy dane rozumowanie z udziałem rozkaznika jest poprawne, wystarczy zamiast rozkaznika zalecającego dane działanie wstawić zdanie, stwierdzające celowość zalecanego działania ze względu na to, czemu służy rozkaznik. Symbolicznie, jeżeli rozkaznik, zalecający działanie A , oznaczmy przez „ $!A$ ”, zaś spłot zdań tworzący rozumowanie z udziałem rozkaznika, oznaczmy przez „ $f(!A)$ ”, to poprawność tego rozumowania zbadamy dostatecznie zastępując w tej całości „ $!A$ ” przez zdanie „ A jest celowe”, mając na myśli celowość w odniesieniu do tego, czemu służy w danym przypadku rozkaznik.

Pytanie, jak się obchodzić wedle powyższej instrukcji z zaleceniami negatywnymi? Odpowiedź nie nasuwa wątpliwości, jeśli się zawsze rozumie zalecenie negatywne („Nie rób A !” itp.) jako równoznacznik zalecenia pozytywnego względem czynności, polegającej na powstrzymaniu się od czynności wymienionej w zaleceniu negatywnym („Powstrzymaj się od A !” itp.). „W przypadku gołoledzi, kierowco, nie rozwijaj szybkości 100 kilometrów na godzinę!” to tyle, co „W przypadku gołoledzi, kierowco, powstrzymaj się od rozwijania szybkości 100 kilometrów na godzinę!”, a to sprawdzimy dostatecznie, badając, czy w przypadku gołoledzi powstrzymanie się kierowcy od rozwijania szybkości 100 kilometrów na godzinę byłoby celowe (oczywiście ze względu na zamiar pokierowania wozem bez awarii).

A jeśli sens podanej dyrektywy ogólnej jest już dość jasny, wypróbujmy ją jeszcze w zastosowaniu do przykładów uchodzących za kontrowersyjne w logice rozkazników i norm. Jak to będzie w razie koniunkcji? Czy poprawnie rozumuje, kto rozumie tak oto: „Niech Jan zamknie drzwi, a Piotr niech otworzy okno!” – przeto „Niech Jan zamknie drzwi?”. Chyba tak. Kwestionuje się czasem wywód poszczególnego zalecenia z koniunkcji zaleceń, na tej zasadzie, że wydając koniunkcję zaleceń zaleca się wykonanie jakiejś czynności pod warunkiem wykonania innej, a wydając zalecenie odosobnione zaleca się wykonanie niepoddane temu warunkowi. Zarzut byłby słuszny, gdyby: zalecić zrobić coś, nie mówiąc, w jakich warunkach, znaczyło to samo, co zalecić zrobić coś bezwarunkowo, czyli zrobić niezależnie od tego, jakie będą warunki. Darmo i trudno, ale: jeżeli otwarcie okna przez Jana byłoby działaniem celowym i zamknięcie drzwi przez Piotra byłoby działaniem celowym, to otwarcie okna przez Jana byłoby działaniem celowym (oczywiście, ze względu na intencję wydającego te zalecenia). To już wprost na podstawie tautologii: $p \wedge q \rightarrow p$.

A w przypadku alternatywy? Tu spór najbardziej się zaostrza. „Wrzuć list do skrzynki!”. Z tego zalecenia można wywieść zalecenie: „Wrzuć list do skrzynki albo spal go!”. Słuszny to wywód czy niesłuszny? Zastosujmy proponowane kryterium. Otrzymujemy wywód: „Jeśliby wrzucenie listu do skrzynki było czynnością celową, to wrzucenie listu do skrzynki byłoby czynnością celową lub spalenie listu byłoby czynnością celową”. W obliczu takiego *dictum* jedni powiadają, że to wywód absurdalny, ponieważ z racji notorycznie słusznej wysnuwa się konkluzję notorycznie pomyłoną, bo czyż można uznać, że wykonawca może wybrać jedno z dwojga: albo wrzucić list do skrzynki, albo ten list spalić, i zawsze postąpi celowo

z punktu widzenia zamiarów tego kogoś, kto mu powierzył list do wrzucenia. Inni bronią wywodu, upatrując w nim po prostu bezpośrednie zastosowanie następującej tautologii z rachunku zdań: $p \rightarrow p \vee p$. Moim zdaniem, wszystko staje się jasne, skoro sobie uprzytomnimy złudną dwuznaczność słowa „lub”. Jeżeli znaczy ono tyle, co znak alternatywy w rachunku zdań, wówczas wywód na mocy tegoż właśnie rachunku zdań jest poprawny, ale jego sens przestaje być paradoksalny. Wtedy bowiem powiedzenie, że „wrzucenie listu do skrzynki byłoby czynnością celową lub spalenie listu byłoby czynnością celową” nic nie mówi o tym, jakoby wykonawca miał swobodny wybór, jakoby było prawdą, że zarówno jeżeli wrzuci list do skrzynki, jak jeżeli go spali, postąpi celowo z punktu widzenia intencji swego mocodawcy; powiedzenie to informuje jedynie, że pośród dwu jego części złączonych słówkiem „lub” jest wypowiedź prawdziwa, i nic więcej nie mówi (a to co mówi, bynajmniej nie jest dziwne, gdyż właśnie, jak wiemy, pierwsza część jest prawdą). Natomiast przy innym rozumieniu słowa „lub”, kiedy powiadamia ono o dopuszczalności rozumnego wyboru takiej czy innej z dwu możliwości, podany wyżej wywód załamuje się natychmiast, gdyż przestaje być zastosowaniem schematu: $p \rightarrow p \vee q$, w którym to schemacie znak „ \vee ” jest równoznacznikiem owego pierwszego, poprzednio rozważanego „lub” i nic nie mówi o jakiejś rzekomej swobodzie wyboru któregośkolwiek z członów alternatywy.

Dotychczas wszystko zatem idzie dość gładko, ale przekorny poszukiwacz trudności gotów nas uczyć takim np. zadaniem: sprawdzić wedle proponowanego kryterium wywód: „Jeżeli niechaj sala będzie ogrzana, to nie będzie zbyt chłodno”. Przed udzieleniem odpowiedzi wypadnie złożyć deklarację może nieco spóźnioną, gdyż najwłaściwsze dla niej miejsce byłoby z pewnością na początku. Mianowicie, nie podejmujemy się sprawdzania nonsensów powstających skutkiem pomieszania kategorii semiotycznych. Np. potok dźwięków: „To lub i p niech q jeżeli” nie nadaje się do sprawdzania, będąc po prostu galimatiasem. Kwestia tylko, czy właśnie przykład z ogrzewaniem sali i przykłady podobnie zbudowane są nonsensami semiotycznymi. Warto się nad tym nieco bliżej zastanowić.

Pierwsze wrażenie skłania niewątpliwie do odrzucenia takich struktur. Słyszysz się sąd, że powstaje nonsens, ilekroć rozkaznik próbuje zająć miejsce poprzednika okresu warunkowego. „Jeżeli p , to niechaj q !” – to brzmi składnie, natomiast „Jeżeli niech p , to q ” brzmi zasadniczo nieskładnie. Mogą się trafić – tak się przypuszcza – inne typy budowy wypowiedzi, w których taki czy inny udział rozkaznika daje nonsens, zwalniając zapytanych od prób usprawiedliwiania określonej enuncjacji wedle proponowanego kryterium. Temu pogładowi przeciwstawia się inny, wedle którego we wszystkich przypadkach zamiast zdania podległego ocenie co do prawdziwości lub fałszywości można wstawić z sensem rozkaznik. Tylko w pewnych przypadkach powstaje zgrzyt stylistyczny, którego nie należy utożsamiać z nonsensem semiotycznym. Byłoby zgrzytliwe, gdyby kto nazwał skrzypce aparatem muzycznym, nie instrumentem muzycznym, lub aparat fotograficzny nazwał instrumentem fotograficznym, chociaż „aparat” i „instrument” (załóżmy) znaczą to samo i chociaż – wobec tego – obie zgrzytliwe nazwy przysługują sensownie obu sprzętom,

o których mowa. Otóż podobnie bywa z formami czasowników i towarzyszącymi im partykułami. „Jeżeli pracuj, to się wzbogacisz” – to brzmi zgrzytliwie, ale kto ośmieli się zarzucić nonsensowność powiedzeniu: „Pracuj – a wzbogacisz się!”, mimo że w obu przypadkach chodzi chyba o wyrażenie tego samego; że praca stwarza bogactwo i chciałoby się zachęcać ludzi do pracy przez powołanie się na taką zależność. A jeśli tak, to i poprzedni przykład się utrzyma, skoro jest równoznaczny z wypowiedzią o postaci pozbawionej zgrzytu: „Niechaj tylko sala będzie ogrzana, a nie będzie zbyt chłodno”, i powstanie obowiązek sprawdzenia go wedle proponowanego kryterium.

Nie obarczam zadania niniejszej notatki dołączaniem doń zagadnienia, która ze spierających się stron ma rację: czy ci, co uchylają pewne struktury, gdzie nonsens powstał z sensownej całości przez zastąpienie zdania logicznego rozkaznikiem, czy ci, którzy nie dopatrują się nonsensu w żadnym z podobnych przypadków. Wystarczy mi decyzyja sprawdzania takich wyłącznie powiedzeń, które nie są semiotycznymi nonsensami. Na marginesie dodam, że żywię skłonność do upatrywania raczej tylko zgrzytów tam, gdzie powstają pozory przynajmniej nonsensów, a najuporczywiej mnie do tego usposabia fakt, że „Jeżeli niech p , to niech q ” brzmi wprawdzie odstręczająco, lecz „Niech p , więc niech q ” brzmi całkiem składnie, choć w swojej intencji zawiera bodajże i tamto.

Skoro jednak poruszyło się temat granic stosowalności rozkaznika, to chciałbym zająć stanowisko w kilku sprawach diskutowanych w obrębie tego tematu. Niektórzy autorzy dopuszczają łączenie partykuły „niech” z opisami nie działań, lecz innych zdarzeń, rozważając na przykład powiedzenie w rodzaju „Niech będzie mróz!”. Nie zajmuję się w obecnym roztrząsaniu takimi wypowiedziami, co nie znaczy bynajmniej, bym kwestionował ich dorzecność. Zalecenie w moim rozumieniu dotyczy zawsze jakiegoś działania. Oprócz zaleceń można sobie wypowiadać tak zwane na przykład „pobożne życzenia”. Ale tu ograniczam się do zaleceń. Inny problem: czy można obejmować rozkaznikiem nie określone działanie, lecz całość, w którą wchodzi warunek działania, całość typu: „ $p \rightarrow A$ ”? Więc nie całość „ $p \rightarrow !A$ ” lecz całość „ $!(p \rightarrow A)$ ”? Nie widzę powodów do sprzeciwu. Oto przykład: „Skoro jesteśmy gotowi do odpowiedzi, to postąpmy tak: jeżeli nas zaatakują, to odpowiemy”. Wedle proponowanego kryterium wypowiedzią sprawdzającą będzie powiedzenie: „Skoro jesteśmy gotowi, to celowe byłoby takie zachowanie się: jeżeli nas zaatakują, to odpowiemy”. Bywa też przedmiotem zainteresowania, czy można z sensem odnosić zalecenie nie do poszczególnego działania, lecz do całości działań danej w opisie koniunkcyjnym lub danej w opisie alternatywnym, czy więc można z sensem dawać zalecenia o budowie: „ $!(A \wedge B)$ ” lub zalecenia o budowie „ $!(A \vee B)$ ”. I w tych przypadkach nie widzę ani przeszkód, które by nie pozwalały operować takimi całościami, ani trudności w stosowaniu proponowanego kryterium zasadności wywodów, dokonywanych z udziałem takich całości.

Zgłaszam proponowaną dyrektywę po zapoznaniu się z treścią publikacji [...],¹¹⁷ które informują o nowszych usiłowaniach konstrukcji logiki imperatywów i w których

¹¹⁷ Zob.: Weinberger [1958a], [1960], [1964b]; Wright [1963a]; Kalinowski [1963].

nie znajduję wypowiedzianego dość wyraźnie takiego pomysłu rozwiązania kwestii zasadniczej. Owszem, jest tam mowa o procedurach pod pewnym względem podobnych, lecz słusznie odrzucanych. Wspólność w tym, że dla usprawiedliwienia rozumowania rozkaznikowego zastępuje się rozkazniki zdaniami podlegającymi ocenie pod względem prawdziwości. Ale te zdania, którymi zastępuje się rozkazniki, wszystkie okazują się do zamierzonego celu nieprzydatne. Oto przykłady. Rozważa się rozumowanie: „Dotrzymaj wszystkich swoich zobowiązań, a to jest twoje zobowiązanie, przeto dotrzymaj tego zobowiązania”. Dla uzasadnienia wstawia się zamiast rozkazników zdania stwierdzające ich spełnienia, otrzymując w danym przypadku wywód wadliwy mimo notorycznej słuszności wyjściowego rozumowania rozkaznikowego: „Dotrzymujesz wszystkich swoich zobowiązań, a to jest twoje zobowiązanie, przeto dotrzymujesz tego zobowiązania”. A cóż, jeśli osobnik, do którego mówimy, nie dotrzymuje wszystkich swych zobowiązań? Konkluzja nie jest wtedy uzasadniona przez niezgodne z rzeczywistością stwierdzenie, choć rozkaznik konkluzyjny jest uzasadniony przez rozkaznik, który odegrał rolę rozkaznikowej przesłanki. Nie lepszy okazuje się inny sposób: zastąpmy rozkaznik „!A” zdaniem stwierdzającym, że ktoś żąda wykonania czynności A. Otrzymalibyśmy taki wywód: „Ktoś żąda, abyś dotrzymywał wszystkich swoich zobowiązań, to jest twoje zobowiązanie, przeto ktoś żąda, byś dotrzymał tego zobowiązania”. Krytyka przebiega analogicznie.¹¹⁸ Nie można chyba też uznać za rozwiązanie naszej kwestii, jeśli się zastępuje rozkaznik: „!A” stwierdzeniem stwierdzeniem „Chcę, by była wykonana czynność A”.¹¹⁹ Czy wypowiedź „Jeżeli gaz się ulatnia, nałóż maskę!” staje się uzasadniona, skoro jest tak, że „jeżeli gaz się ulatnia, to ja chcę, żebyś nałożył maskę”?

Wertując wymienione źródła, by stwierdzić, czy gdzie nie wypowiedziano myśli zbliżonej do myśli przewodniej niniejszego roztrząsania, znajduję informację o wypowiedzi Reichenbacha, który dopuszczał, że „czasami można rozważać rozkaznik jako implikację między pożądanym celem a działaniem”. Ale jako przykład rozkaznika podaje „Musisz włożyć płaszcz”, co świadczy, jak się zdaje, o traktowaniu łącznym zdań powinnościowych itp. i rozkazników. Nie zaliczam jednak przytoczonego zdania do rozkazników skoro, według Reichenbacha, miało ono być rozumiane jako coś takiego: „Jeżeli nie chcesz zmarznąć, musisz włożyć płaszcz”.¹²⁰ Staram się tutaj wyraźnie odróżnić rozkazniki od zdań powinnościowych, norm itp. i zajmuję się tylko rozkaznikami, a proponowaną dyrektywę odnoszę do wszelkich rozumowań rozkaznikowych, nie tylko do niektórych.

*

Muszę dodać, że już po napisaniu niniejszego artykułu wpadła mi w ręce dyskusyjna wymiana zdań na temat imperatywów i rozumowań przy ich udziale między pp. H. N. Cestañedą a L. Bergströmem.¹²¹ Cestañeda uważa podobne rozumowanie za usprawiedliwione, jeśli czynność, której domaga się rozkaznik, jest celowa z punktu

¹¹⁸ Por. Weinberger [1958a: 43-50].

¹¹⁹ Por. Weinberger [1958a: 70].

¹²⁰ Por. Weinberger [1958a: 72].

¹²¹ Zob.: Bergström [1962] i Cestañeda [1962].

widzenia zarówno rozkazodawcy, jak i adresata rozkaźnika, a celowość rozumie jako przynajmniej nieprzeszkadzanie zamierzeniu. Przez rozkaźnik rozumie w zasadzie właściwą odpowiedź na pytanie: „Co mam (mamy) robić?” lub „Jak mam (mamy) robić?”.¹²² Mimo pewnych różnic w koncepcji i w wysłowieniu zbieżność stanowisk Castañedy i reprezentowanego w niniejszym artykule jest wyraźna. Nie mogąc tedy radować się wysunięciem nowego pomysłu, znajduję pocieszenie w tym, że świadczy to na korzyść hipotezy, jeżeli narzuca się ona niezależnie kilku badaczom.

- **Władysław Tatarkiewicz. Implikacje normatywne [1966: 297]**

Zdania etyczne mają w dużej mierze postać norm, przepisów, nakazów, zaleceń. Ale każda norma, przepis, nakaz, zalecenie implikuje jakiś sąd. Mianowicie sąd wartościujący, który ocenia rzecz czy postępek, dodatnio lub ujemnie, jako dobre czy złe, słuszne czy niesłuszne. Jeśli zalecana jest dobroć czy uczciwość, to dlatego, że są oceniane dodatnio, uważane za dobro zasługujące na to, by o nie zabiegać i urzeczywistniać je w życiu.

- **Jan Woleński. Redukcja norm do imperatywów [1966: 4, 7]**

Redukcja znaczenia norm do znaczenia innych wypowiedzi zakłada, że znaczenie tych innych wypowiedzi nie budzi żadnych problemów. Można wyróżnić następujące wersje redukcjonizmu: (1) redukcja norm do zdań opisowych; (2) redukcja norm do ocen; (3) redukcja norm do ocen i zdań opisowych (tzw. hybrydowa koncepcja znaczenia norm); (4) redukcja norm do rozkazów (koncepcja imperatywistyczna). [...]

Ostatnią z wyróżnionych koncepcji redukcjonistycznych jest imperatywizm. Dewizą tej koncepcji jest następujące stwierdzenie: „Treść wszystkich naszych powinności jest identyczna z treścią pewnych rozkazów wydanych faktycznie”.¹²³ Pogląd imperatywistyczny jest szeroko rozpowszechniony w pozytywistycznych teoriach prawa i w heteronomicznych ujęciach moralności. Jest więc on konsekwencją ogólnych poglądów na istotę prawa czy też moralności i w tym sensie metodologiczny status tej koncepcji jest zbliżony do statusu koncepcji ujmującej normy jako zdania o obiektywnym świecie powinności. Niezależnie od analizy ram, w których występuje imperatywizm, wypada stwierdzić, że pojęcie rozkazu nie jest wcale jaśniejsze niż pojęcie normy. Niewiele więc zyskujemy próbując wyjaśnić znaczenie normy przez odwoływanie się do rozkazów. Wydaje się, że właściwa jest raczej droga odwrotna, polegająca na sprowadzaniu rozkazów do norm. I dlatego rację ma O. Weinberger, gdy pisze: „Rozkaz pojawia się nam już jako pojęcie pochodne, jako specjalny przypadek zdania normatywnego”.¹²⁴

- **Zygmunt Ziemiński. Werbalizacja norm [1966b: 54-57]**

W jaki w ogóle sposób mogą być wysłowione normy niezależnie od ich rodzaju, a więc normy prawne, moralne, obyczajowe, estetyczne czy inne [?] Rozróżniamy tu następujące postacie słowne normy:

¹²² Por. Castañeda [1962].

¹²³ Elzenberg [1938: 3].

¹²⁴ Weinberger [1958a: 1].

- (1) postać „rozkaznikową”,
- (2) postać „powinnościową”

i

- (3) różne pozornie opisowe postacie normy.

Ad (1). Istnieje dość rozpowszechniony – zwłaszcza wśród logików – pogląd, jakoby zasadniczym sposobem wysłowienia normy było posłużenie się wypowiedzią rozkazującą tzn. wypowiedzią zawierającą czasownik w trybie rozkazującym. Wydaje się, że sprawy mają się nieco inaczej. Ani bowiem wypowiedź rozkazująca nie jest najczęstszą formą wysłowienia normy (przynajmniej nie jest tak w dziedzinie norm prawnych), ani zresztą nie każda norma da się wysłowić w formie wypowiedzi rozkazującej. Wypowiedź w trybie rozkazującym służy też nie tylko do wysłowienia norm takiego rodzaju, jakie interesują prawoznawstwo.

Jest sprawą nader istotną, żeby odróżniać rozkaz, jako pewien fakt społeczny, od wypowiedzi rozkazującej, jako szczególnego rodzaju formy wypowiedzianej się. ROZKAZ jest to fakt społeczny polegający na tym, że ktoś ustanawia dla kogoś innego, bez jego udziału, określoną normę postępowania. Oczywiście rozsądny człowiek podejmuje takie działanie na ogół jedynie wtedy, gdy istnieje odpowiednia sytuacja społeczna, a mianowicie gdy ma podstawy sądzić, że z takich czy innych względów ma władzę nad osobą, dla której ustanawia normę (to znaczy, że jest w jakimś odpowiednio wysokim stopniu prawdopodobne, iż ustanowiona norma spotka się z posłuchem osoby, do której rozkaz był skierowany).

Lecz ów akt ustanowienia normy dla innej osoby niekoniecznie musi być wysłowny w formie wypowiedzi zawierającej czasownik w trybie rozkazującym. Trybu rozkazującego używa się zazwyczaj wtedy, gdy ktoś stanowi normę dla innej osoby czy osób w bezpośredniej ich obecności, a przy tym chodzi o związanie aktu ustanowienia normy z jakimś szczególnie silnym akcentem sugestywności. Ta szczególna sugestywność trybu rozkazującego sprawia, że używa się go także w sytuacjach, w których trudno mówić o rozkazowaniu w zwykłym tego słowa znaczeniu: dla wyrażenia usilnej zachęty, gorącego błagania czy prośby, w których wprawdzie wskazuje się komuś, jak ma postąpić, ale nie w sposób władczy. „Zlituj się, daruj mi życie!”, „Kupujcie tylko mydło As!” – to wypowiedzi rozkazujące, które trudno byłoby uważać za wyrażające społeczny akt rozkazu w zwykłym tego słowa znaczeniu. Użycie trybu rozkazującego może być zresztą po prostu środkiem wyrażenia stanu emocjonalnego, jak np. w propozycjach takich jak: „Idź do diabła!” czy „Całuj mnie w nos!”. Toteż użycie trybu rozkazującego jest w pewnych sytuacjach czymś społecznie nieestosownym, choć sugestywny charakter wypowiedzi w tym trybie sformułowanej występuje w sposób szczególnie wyraźny.

Zwrócić należy uwagę na to, że tryb rozkazujący nie ma na ogół formy odpowiadającej pierwszej osobie liczby pojedynczej, a przecież – choć to prawników mniej interesuje – można ustanawiać normy postępowania dla samego siebie. Nie każdą tedy normę można wysłowić w postaci rozkaznikowej. Podobnie też trzecia osoba liczby pojedynczej i liczby mnogiej trybu rozkazującego w wielu językach ma tylko formy zastępcze („niech da”, „let him give” itd.), co się wiąże z tym, że

zasadniczo używa się trybu rozkazującego bezpośrednio zwracając się do innej osoby czy osób.

Ustawodawca nie używa trybu rozkazującego ze względu na to, że stanowienie przezeń norm nie odbywa się na ogół w obecności adresatów, którzy by mieli natychmiast podejmować nakazane im przez normę działania. Z trybem rozkazującym spotkać się można co najwyżej w manifestach politycznych, w preambułach ustaw o szczególnym znaczeniu politycznym, lecz nie w zwykłych aktach prawodawcy.

Ad (2). W podręcznikach teorii prawa i w innych rozważaniach teoretycznych nad znaczeniem oraz strukturą norm najczęściej spotkać się można ze sformulowaniem norm w postaci „POWINNOŚCIOWEJ”, to jest za pomocą zwrotu „powinien” albo zwrotów równoznacznych. Oczywiście przy tej postaci w poszczególnych wypadkach może powstać spór interpretacyjny o to, czy słowa „powinien” użyto w sensie dyrektywalnym, w charakterze wskazania komuś jakiegoś sposobu postępowania, czy też dla opisu faktu społecznego, że w jakimś (takim czy innym) znaczeniu osoba, o której mowa w normie, jest obowiązana podporządkować się jej wskazaniom. W tej też jej „powinnościowej” postaci – jak będzie o tym później mowa – zajmują się czasem normą logicy, z tą różnicą, że zamiast sformułowania o postaci „*x* powinien czynić (nie czynić) *C*” skłonni są umieszczać zwrot powinnościowy na pierwszym miejscu: „Powinno być tak, że *x* czyni (nie czyni) *C*”.

Ad (3). Oprócz „rozkaznikowej” i „powinnościowej” postaci wysłowienia normy, w których bezpośrednio mowa o tym, co kto czynić powinien, używa się dla wysłowienia normy między innymi również i takich wypowiedzi, które literalnie rzecz biorąc byłyby zdaniami charakteryzującymi jakiś czyn pewnej osoby ze względu na obowiązywanie pewnej normy lub charakteryzującymi sytuację pewnej osoby ze względu na jakąś normę.¹²⁵ W potocznych wypowiedziach, jak zresztą i w ustawodawstwie, używa się zamiennie wypowiedzi kształtu: „*x* powinien czynić *C*”, „*C* jest obowiązkiem *x*-a”, „*x* ma obowiązek czynić *C*”, „czyn *C* jest *x*-owi nakazany”, „*x* jest obowiązany czynić *C*” itp. Gdyby tu ściśle zwracać uwagę na postać słowną, łatwo byłoby zauważyć, że pierwsza z tych wypowiedzi bezpośrednio wskazuje, co *x* czynić powinien, gdy tymczasem pozostałe głoszą, że dla *x*-a powstała – ze względu na obowiązywanie pewnej normy – taka a taka sytuacja. Jeżeli się bowiem mówi, że ktoś ma obowiązek pewnego działania, czy też że komuś pewien czyn jest nakazany czy zakazany, wymaga to w zasadzie dopełnienia przez wskazanie normy nakazującej czy zakazującej tego czynu. Oczywiście jest jednak rzeczą, że gdy ustawodawca używa zwrotu „jest obowiązkiem”, to zwrot ten nie służy do sformułowania opisu sytuacji, w jakiej się znalazł adresat normy, lecz jest sposobem wysłowienia normy, podobnie jak postać „rozkaznikowa” czy „powinnościowa”.

Wiadomo też powszechnie, że ustawodawca często ustanawia normy postępowania w tej postaci, że brzmią one jak opisy czynów, których spełnienie jest przedmiotem wskazań normy. „Sejm uchwala corocznie budżet państwa” (art. 19 ust. 2 Konstytucji PRL) – to tyle co: „Sejm powinien corocznie uchwalić budżet państwa”. Zawarte w ustawie wyrażenia: „Spadkodawca ponosi odpowiedzialność...”, „Kto

¹²⁵ Trafne uwagi na ten temat – por. Wróblewski [1959: 21-27].

zabija człowieka, podlega karze...” – to wskazanie powinności dania odszkodowania, powinności ukarania przestępcy, a nie opisy tego, co się dzieje np. w sądzie.

Łatwo zauważyć, że im bardziej pośrednio wysłowiona jest jakaś wypowiedź wskazująca komuś, co czynić powinien, tym więcej daje ona okazji do nieporozumień co do swego charakteru: normatywnego czy opisowego.

- **Zygmunt Ziemiński. Dyrektywy techniczne [1966b: 74-76]**

Normę postępowania określiliśmy jako wypowiedź jakiegoś języka, przez którą bezpośrednio wskazuje się komuś, jak powinien postąpić czy też stale postępować w określonych okolicznościach. To, dlaczego tak właśnie powinien postąpić, jest zagadnieniem jakiegoś uzasadnienia obowiązywania danej normy [...]. Sprawa jednak takiego czy innego uzasadnienia normy nie ma w zasadzie związku ze znaczeniem normy. Znaczenie normy: „Jeżeli wyrządzisz drugiemu ze swej winy szkodę, to powinienes ją wynagrodzić” – jest w zasadzie takie samo, niezależnie od tego, czy dla normy tej znajdujemy uzasadnienie prawne, moralne czy religijne; w każdym wypadku wyraża ona nakaz wynagrodzenia szkody (choć nie jest rzeczą wykluczoną, że z punktu widzenia różnych systemów prawnych, moralnych czy religijnych pojęcia „szkody” i „wynagrodzenia” będą nieco inaczej interpretowane). W obrębie danego systemu norm będzie to nakaz bezwzględny, „kategoryczny”, a nie uzależniony od woli adresata, wybierającego cele swego działania; nie nakaz „hipotetyczny”.

Dla porównania zanalizujemy znaczenie wypowiedzi: „Jeżeli chcesz otrzymać bilet peronowy, to powinienes wrzucić monetę dwuzłotową do automatu”. Czy tego rodzaju wypowiedź jest normą postępowania, wskazaniem, jak osoba stojąca przed automatem powinna postąpić? Jeżeli odpowiedź będzie pozytywna, to w każdym razie chodzi tu o swoisty rodzaj norm.

Wypowiedź ta udziela wskazania, ale wskazania uwarunkowanego, wskazania dla tych, którzy chcą otrzymać peronówkę. Wypowiedź ta jest w swoisty sposób sprzężona ze zdaniem w sensie logicznym, stwierdzającym zależność między wrzuceniem dwuzłotówki do automatu a wypadnięciem z niego biletu peronowego. Zdanie to stanowi podstawę do sformułowania odpowiedniego wskazania, podobnie jak zdanie: „Zawsze jeśli naciśniesz wyłącznik tej instalacji, lampa zgaśnie” – da podstawę do sformułowania wskazania: „Jeżeli chcesz zgasić lampę, to powinienes nacisnąć wyłącznik”. Jeżeli ktoś nie chce nabyć biletu peronowego, jeśli nie zamierza zgasić lampy, to przytoczone poprzednio wypowiedzi nie wyznaczają mu żadnego określonego postępowania.

Wypowiedzi o kształcie: „Jeżeli chcesz A, powinienes czynić C” – nasuwają znowu możliwość dwojakiej interpretacji. Jeżeli taką wypowiedź interpretować będziemy wyłącznie jako stwierdzenie koniecznego związku między działaniem a jego skutkami (zdanie anankastyczne¹²⁶), to możemy orzekać, czy to prawda czy fałsz, że naciśnięcie danego wyłącznika powoduje zgaśnięcie danej lampy. Jeżeli chcemy traktować tę wypowiedź jako normę postępowania dla kogoś, kto chce

¹²⁶ Por. Wright [1963a: 10].

zgasić lampę, to możemy się zastanawiać, czy jest to wskazanie wiążące co do najlepszego sposobu zgaszenia lampy, czy też np. powinno się zgasić lampę innym sposobem. Jeżeli ktoś chce zgasić lampę uniemożliwiając jej ponowne zapalenie, powinien zniszczyć całą instalację. Jeżeli chce zgasić lampę w taki sposób, aby tylko on mógł ją później zapalić, powinien przerwać obwód w sposób niedostrzegalny, a łatwy do naprawienia. Jeżeli chce zgasić lampę pozostawiając instalację w stanie umożliwiającym każdemu późniejsze korzystanie ze światła, to powinien uczynić to w zwykły sposób, naciskając wyłącznik. Słowem, przy takiej interpretacji powstaje problem uzasadnienia normy, a nie rozstrzygnięcia o wartości logicznej zdania.

Wypowiedzi wskazujące, jak należy postąpić, aby osiągnąć pewien stan rzeczy, nazywać będziemy DYREKTYWAMI CELOWOŚCIOWYMI, technicznymi. Dla tych, którzy taki właśnie stan rzeczy chcą osiągnąć przez swoje czy czyjeś działanie, dyrektywa techniczna staje się podstawą ustanowienia (bezwzględnej) normy postępowania. Dla tych, którzy nie podjęli jeszcze decyzji, czy starać się o to, żeby powstał ten stan rzeczy, do którego prowadzi zrealizowanie dyrektywy, ma ona charakter wskazania uwarunkowanego, uzależnionego jeszcze od wyboru takiego czy innego kierunku dążeń.

Należy odróżniać np. prawnie obowiązującą normę: „Jeżeli ktoś wyrządził drugiemu z winy swej szkodę, to powinien szkodę tę wynagrodzić” – od dyrektywy technicznej: „Jeżeli ktoś chce uniknąć zatargów z otoczeniem, to powinien wynagradzać wyrządzoną z winy swej szkodę”. Pierwsza wskazuje adresatowi, co z woli ustawodawcy bezwzględnie czynić powinien, jeśli zajdzie określona sytuacja społeczna. Druga natomiast wskazuje, co ktoś czynić powinien, jeśli przy powstaniu określonej sytuacji chce osiągnąć taki a nie inny stan rzeczy (mianowicie uniknąć zatargów i dezaprobaty otoczenia).

Oczywiście co do norm prawnych obowiązujących obywateli można byłoby zająć i takie stanowisko, iż są one z punktu widzenia jakiegoś obserwatora spraw społecznych dyrektywami celowościowymi, wskazującymi, jak należy postępować, aby niewątpliwie uniknąć sankcji w postaci kary czy egzekucji ze strony państwa. Lecz – pomijając inne błędy tego stanowiska – pamiętać należy o tym, że prawnicy przywykli rozprawiać o normach prawnych niejako «od wewnątrz» systemu, to znaczy przy założeniu bezwzględnego obowiązywania norm, przy założeniu, iż wskazania norm, przynajmniej tworzących *ius cogens*, są wiążące niezależnie od poglądów ich adresatów.

• Zygmunt Ziemiński. Konsekwencja instrumentalna i aksjologiczna [1966b: 237-243]

[1.] Jeżeli niemożliwość zrealizowania normy N_1 w wypadku niezrealizowania normy N_2 związana jest z tym, że między faktami tymi zachodzą odpowiednie związki przyczynowe, to można by było nazywać ten stosunek norm INSTRUMENTALNYM WYNIKANIEM normy N_2 z normy N_1 . Jeżeli więc prawodawca ustanowił normę nakazującą komuś zrealizować pewien stan rzeczy, to w myśl tej konwencji terminologicznej można przyjąć, że instrumentalnie wynika z tej normy – po

pierwsze – norma nakazująca czynić wszystko, co jest warunkiem koniecznym do spowodowania tego właśnie stanu rzeczy, oraz – po drugie – norma zakazująca czynić cokolwiek, co jest przyczynowo warunkiem wystarczającym do tego, żeby ów stan rzeczy nie powstał. Można przyjąć, że z każdą obowiązującą normą nakazującą sprzężony jest cały zespół norm wyznaczonych przez:

(1) DYREKTYWĘ INSTRUMENTALNEGO NAKAZU czynienia wszystkiego, co jest konieczne do spowodowania danego stanu rzeczy,

oraz

(2) DYREKTYWĘ INSTRUMENTALNEGO ZAKAZU czynienia tego, co by wystarczyło, żeby dany stan rzeczy nie powstał.

Odpowiednio jeśli mamy do czynienia z normą zakazującą zrealizowania pewnego stanu rzeczy, to nakazane jest wszystko, co jest konieczne do uniknięcia powstania tego stanu rzeczy, i zakazane czynienie czegokolwiek, co wystarcza do spowodowania tego stanu rzeczy.

Przyjęcie dyrektywy instrumentalnego nakazu i dyrektywy instrumentalnego zakazu jest dla prawnictwa nieuniknione. Inaczej bowiem, ustanawiając np. nakaz zrealizowania jakiegoś stanu rzeczy, należałoby dodatkowo ustanawiać normy co do wszelkich czynności, które mogą być konieczne do zrealizowania tego stanu rzeczy przez adresata normy, a to by było praktycznie niewykonalne. Oczywiście prawodawca może np. zakazać czynienia czegoś, co jest warunkiem koniecznym do zrealizowania poprzedniego nakazu, ale to albo jest formą uchylecia nakazu, albo prowadzi do «luki logicznej». W obozach koncentracyjnych nakazywano więźniom podnosić czapkę rzuconą za druty, ale celem nakazu było wtedy nie kierowanie czymś działaniem, lecz znalezienie pretekstu do zamordowania więźnia.

Analizując instrumentalne wyznaczenie norm z norm pamiętać należy o tym, że w tym rozumieniu wynikają one przy założeniu pewnych związków przyczynowych między działaniami adresata a stanem rzeczy przez normę wskazywanym do zrealizowania. A więc jeśli obowiązuje norma: „Powinno się nie wywoływać pożaru” i prawdą jest, że „Rzucenie niedopałka w stertę suchej słomy powoduje pożar”, to obowiązuje norma: „Powinno się nie rzucać niedopałków w stertę suchej słomy”. Ta ostatnia norma obowiązuje ze względu na obowiązywanie pierwszej, i to nawet tego, kto by sobie nie uświadamiał związku przyczynowego między rzuceniem niedopałka a pożarem. Oczywiście problem zawinionej czy nie zawinionej nieznajomości związku przyczynowego wykracza poza zakres zainteresowania logiki.¹²⁷

¹²⁷ W tradycji prawniczej schematy wnioskowania z norm o normach oparte na stwierdzeniu związków przyczynowych między stanami rzeczy wskazywanymi przez normy do zrealizowania określane są mianem wnioskowań „z celu na środki”. Jest to terminologia o tyle wadliwa, że dla osiągnięcia pożądanego stanu rzeczy („cel” działania) ktoś podejmować może jako środki takie działania, które jedynie w jego wyobraźni przydatne są do osiągnięcia danego celu. Np. ktoś zabobonny niszczy podobiznę swego przeciwnika, uważając to za środek, za pomocą którego spowoduje się jego śmierć. – Tradycyjne sformułowania łatwo jest poddać krytyce; np. takie jak sformułowanie dyrektywy: „Komu zakazany jest cel, temu zakazane jest i działanie do tego celu prowadzące”. Przez prawo międzynarodowe zakazane jest prowadzenie wojny bakteriologicznej, a przecież nie są zakazane badania nad epidemiami, nieodzowne jako środek zarówno do tego zbrodniczego celu, jak i do realizowania celów humanitarnych, zwalczania [zapobiegania] epidemii. Nie można mylić subiektywnego

Omawiane tu dyrektywy instrumentalnego nakazu czy zakazu odnosić można nie tylko do czynów osoby, której norma podstawowa dotyczy, lecz także do powiązanych przyczynowo z czynami danej osoby czynów innych osób. Należałoby zwrócić uwagę na DYREKTYWĘ SPOŁECZNEGO INSTRUMENTALNEGO ZAKAZU, która każe przyjąć, że jeśli obowiązuje norma N_1 nakazująca osobie x czynić C , to (w braku odmiennych wyraźnych zastrzeżeń prawodawcy) obowiązuje też norma N_2 , zakazująca wszelkim innym osobom czynienia czegoś, co by uniemożliwiało wykonanie czynu C przez osobę x . Odpowiednio przyjmuje się, że jeśli osobie x nie wolno czynić C , to innym osobom nie wolno jej do tego czynu zmuszać.¹²⁸

Jeżeli przy tym komuś zakazane jest uniemożliwianie realizowania przez określoną osobę określonego stanu rzeczy, to zakazane mu jest także uniemożliwianie działania koniecznego do zrealizowania tego stanu rzeczy. Jeżeli więc komuś wolno (zezwolenie mocne) dla zerwania owoców zwisających z jego drzew wejść na grunt sąsiedni, to ewentualnie wolno mu wnieść drabinę, jeśli jest to do zerwania owoców konieczne.

Dyrektywy inferencyjne oparte na instrumentalnym wynikaniu norm należałoby uznać za dyrektywy niezawodne w pewnym sensie. Odrzucenie ich przez prawodawcę czy interpretatora jest niemożliwe w tym sensie, że prowadziłyby do jaskrawych niekonsekwencji w budowie systemu prawnego. [...]

[2.] Oprócz wnioskowań opartych na poprzednio określonym wynikaniu norm z norm, w praktyce prawniczej spotyka się wnioskowania oparte już tylko na przypuszczeniach, że prawodawca, ustanawiając normy prawne, kieruje się zawsze jakimś określonym systemem ocen. Ze względu na takie założenie w sytuacjach, o których nie wspominają przepisy przezeń ustanowione, należy w pewnych wypadkach uznać za obowiązującą pewną taką normę postępowania, która by znalazła uzasadnienie aksjologiczne w ocenach uzasadniających – według domysłu interpretatora – normy niewątpliwie w ustawie wysłowione. Oczywiście wnioski w ten sposób przyjmowane są często wielce dyskusyjne.

Przykładem tego rodzaju wnioskowań jest wnioskowanie z analogii prawa (*analogia iuris*). Wnioskowanie z analogii prawa jest czymś odmiennym niż wnioskowanie z analogii ustawy (*analogia legis*), jakkolwiek terminologia w tej kwestii jest bardzo rozbieżna. W wypadku *analogiae legis* chodzi po prostu o subsumcję określonego stanu faktycznego pod przepis zinterpretowany w ten sposób, że zakłada się, iż odnosi się on nie tylko do sytuacji wyraźnie wymienionej, ale i do sytuacji istotnie – w rozumieniu interpretatora – podobnej. Natomiast wnioskowanie z analogii prawa polega na tym, że ustala się podstawowe oceny, którymi kierował się prawodawca normując daną dziedzinę postępowania, i uznaje się za obowiązującą w stosunku do sytuacji nieunormowanej wyraźnie – normę znajdującą uzasadnienie aksjologiczne w tych właśnie podstawowych ocenach. Ten rodzaj wnioskowania znajduje czasem zastosowanie, gdy np. zachodzi potrzeba znalezienia zasady rozstrzygania

powiązania w czyjejś świadomości celu i środków z obiektywnym związkiem między pewnym stanem rzeczy a warunkami koniecznymi czy wystarczającymi do spowodowania tego stanu. [...]

¹²⁸ Sytuacji, do której się odnosi ta dyrektywa, nie można utożsamiać z sytuacją, w której przepis formułuje „zezwolenie mocne”: „ x -owi wolno nie czynić C ”.

nie przewidzianych przez ustawodawcę konfliktów interesów. W tej też drodze formułuje się różne „zasady prawne”, w jednym z wielu znaczeń tego terminu.

Wnioskowania omawianego rodzaju opierać się mogą na domysłach co do hierarchii ocen przyjmowanej przez prawodawców. Jeżeli dla osiągnięcia pewnego stanu rzeczy prawodawca ustanowił normę nakładającą na jej adresata obowiązki uznawane za bardziej uciążliwe, to wnioskować należy, że «z woli prawodawcy» obowiązuje też norma nakładająca w tej dziedzinie działania obowiązki mniej uciążliwe. Jeżeli prawodawca przyznał komuś swobodę działania w szerszym zakresie, udzielając mu «zezwoleń mocnego» (zakazując innym ingerencji), to uznać należy, że swoboda ta przysługuje i w jakimś odpowiednio węższym zakresie. Skrótowo tę dyrektywę wnioskowania formułuje się następująco: „Komu nakazane jest czynić więcej, temu nakazane jest czynić mniej, a komu wolno czynić więcej, temu wolno czynić mniej” (*argumentum a maiori ad minus*). Jeżeli ktoś ma obowiązek dostawy płodów rolnych do miasteczka, to tym bardziej ma obowiązek dostarczenia ich do ruchomego punktu skupu we własnej wsi. Jeżeli komuś wolno ściąć drzewo, to tym bardziej wolno mu obciąć z niego gałąź. Natomiast oczekiwać należy, że prawodawca, zakazując komuś jakichś działań jako naruszających jakieś cenione przez siebie dobro, jest skłonny tym bardziej zakazać działań naruszających to dobro w stopniu większym: „Komu zakazane jest czynić mniej, temu zakazane jest czynić więcej” (*argumentum a minori ad maius*). Jeżeli komuś nie wolno dokonywać robót ziemnych w taki sposób, ażeby nieruchomościom sąsiednim groziło to utratą oparcia (art. 147 k.c.), to tym bardziej nie wolno mu ich podejmować w taki sposób, aby bezpośrednio kopać pod fundamentami sąsiedniego budynku.

Oczywiście zwroty „więcej” i „mniej” w obu tych dyrektywach nie tylko są niejasne znaczeniowo, ale też odniesione są do jakiegoś ściślej nie określonego systemu ocen (co jest uciążliwsze, a co mniej uciążliwe; co bardziej, a co mniej narusza jakieś dobro). To zaś stwarza dużą dowolność w dobieraniu takich czy innych domyslnych przesłanek tego rodzaju wnioskowania. Urzędnik może uważać, że rolnikowi łatwiej jest dostarczyć płody rolne do ruchomego punktu skupu, rolnik – że łatwiej dostarczyć je do miasteczka, gdzie magazyn otwarty jest w określonych godzinach, a uciążliwsze jest oczekiwanie w domu na nieregularny przyjazd odbiorcy.

Wnioskowania według *argumentum a maiori ad minus* oraz *argumentum a minori ad maius* (łącznie określane mianem argumentów *a fortiori* – choć i tu terminologia jest chwiejna) można ująć w taki sposób, że będą się one sprowadzać do uznawania za obowiązującą normy bardziej szczegółowej na podstawie uznania za obowiązującą normy ogólniejszej, wyinterpretowanej z przepisów przy założeniu pewnych domysłów co do intencji prawodawcy. Jeżeli np. przepis: „Nie wolno deptać trawników w ogrodach miejskich” – zinterpretujemy jako normę: „Każdy powinien powstrzymać się od niszczenia trawników w takim stopniu jak przez deptanie lub w większym”, to przy entymemacie, że składanie cegieł na trawniku niszczy trawnik w większym stopniu niż deptanie – wniosek, iż powinno się nie składać cegieł na trawniku, logicznie wynika z tych przesłanek. Tyle tylko, że wynika on z normy wyinterpretowanej w dość swobodny sposób ze sformułowanego w tej dziedzinie

przepisu. Przy takim więc ujęciu omawianych «argumentów» napotykamy zamiast ryzykownego wnioskowania – znaczną dowolność wykładni przepisu.¹²⁹

W opisywanych ostatnio wnioskowaniach przyjęcie w rozważanej sytuacji odmiennego wniosku nie prowadziłoby do jakiegś nieuniknionej niezgodności wywnioskowanej normy z normami poprzednio uznanymi za obowiązujące, choć byłoby czymś nieoczekiwanym przy założeniu, że normy jakiegoś systemu prawnego mają uzasadnienie aksjologiczne w jakimś konsekwentnym systemie ocen.

Odwołując się w tego rodzaju rozumowaniach do pojęcia „woli”, „zamiaru”, „celu” czy „intencji” prawodawcy, musimy być świadomi, że współcześnie najczęściej jest to osoba fikcyjna, a co za tym idzie – fikcyjna jest też jej „wola”, „zamiar” itd. „Wola ustawodawcy” to pewna konstrukcja prawnicza, wytwór doktryny prawniczej, która nakazuje przypisywać zespołowi prawodawczemu jako całości pewne jednolite oceny, dążenia i intencje znaczeniowe użytych zwrotów. Doktryna prawnicza konstruuje sobie w ten sposób takiego cesarza, któremu chciałaby służyć.

Jeżeli sobie uświadomimy charakter tego zjawiska, to nie wydaje się, żeby posługiwanie się wyrażeniem „wola ustawodawcy” jako skrótowym określeniem prowadzić miało do jakichś szczególnie kłopotliwych konsekwencji.

• Leszek Nowak. Ewaluacja performatywów [1968b: 148, 151-156]

Problematyka performatywów podejmowana była wyłącznie przez filozofów lingwistycznych, którzy traktowali ją z charakterystycznym dla siebie brakiem dbałości o precyzję pojęciową. Z tego to względu dla kogoś, kto nie hołduje założeniom filozofii lingwistycznej, prace tych filozofów mogą dostarczać jedynie – bardzo interesujących, co prawda – intuicji wyjściowych. [...]

W każdej kulturze zakładane są pewne reguły, nazywał je będę REGUŁAMI INTERPRETACJI KULTUROWEJ, które ustalają, kiedy o kimś, kto dokonuje pewnego działania naturalnego można powiedzieć, że dokonuje on tym samym pewnej czynności kulturowej. Reguły te ustalają więc warunki, przy spełnieniu których pewne działanie naturalne jest czynnością kulturową. [...] Ogólnie biorąc, reguły interpretacji kulturowej mają postać taką: Jeżeli osoba *X* dokonuje w chwili *t* działania naturalnego *Z*, to dokonuje ona czynności kulturowej *C* w tej samej chwili wtedy i tylko wtedy, gdy spełnia w chwili *t* warunki *W*. [...]

Skoro wygłaszanie (ze zrozumieniem) wszelkich wypowiedzi językowych jest czynnością kulturową, to, rzecz prosta, nie można określić wypowiedzi performatywnych jako wypowiedzi tego rodzaju, że akt ich sformułowania jest czynnością kulturową. Przy takim ujęciu wszelka wypowiedź jest wypowiedzią performatywną. Trzeba więc szukać innego kryterium wyróżniającego wypowiedzi performatywne wśród ogółu wypowiedzi.

Porównajmy dwie następujące reguły interpretacji kulturowej: (1) Jeżeli *X* zdjął nakrycie głowy na widok *Y*, to *X* powitał *Y* wtedy i tylko wtedy, gdy *X* i *Y* są znajomymi lub przynajmniej *X* zna *Y*, oraz (2) Jeżeli *X* mówi do *Y* „Zapraszam cię na obiad!”, to *X* zaprasza *Y* na obiad wtedy i tylko wtedy, gdy *X* jest gospodarzem

¹²⁹ Por. Ziemia [1957: 274].

owego domu lub działa z polecenia gospodarza tego domu. Różnica między tymi regułami polega na tym, że w poprzedniku reguły (2) zastrzega się, że osoba *X* dokonuje czynności kulturowej, a mianowicie, formułuje wypowiedź „Zapraszam cię do domu na obiad!”. Sama zaś czynność zaproszenia nie jest bynajmniej identyczna z wygłoszeniem tej wypowiedzi, bo formułujący tę wypowiedź zaprasza dopiero wtedy, gdy spełnia warunki przewidziane przez regułę (2), a więc, gdy jest gospodarzem domu, do którego zaprasza, bądź gdy jest przez gospodarza upoważniony. Ale zarazem samo wygłoszenie (ze zrozumieniem) omawianej wypowiedzi jest czynnością kulturową, i to niezależnie od tego, kto i w jakich okolicznościach wypowiedź tę wygłasza. Zatem czynność zaproszenia na obiad jest niejako «nadbudowana» nad czynnością kulturową wygłoszenia wypowiedzi „Zapraszam cię do domu na obiad!”. Tak więc na to, aby dokonać czynności kulturowej zaproszenia na obiad, trzeba uprzednio dokonać czynności kulturowej polegającej na sformułowaniu wypowiedzi językowej. Czynność zaproszenia na obiad jest zatem czynnością wyższego rzędu niż czynność polegająca na wygłoszeniu wypowiedzi językowej. Czynność kulturowa pierwszego rzędu to taka, że do jej dokonania nie jest niezbędne dokonanie żadnej innej czynności kulturowej, a jest niezbędne wyłącznie dokonanie działania naturalnego. [...]

Z definicji pojęcia czynności kulturowej wynika, że performatywy nie mogą być nieważne. Spytajmy np., czy wypowiedź „Ofiaruję ci auto mojego sąsiada” jest wypowiedzią performatywną. W myśl koncepcji przedstawionej w niniejszej pracy wygłoszenie tej wypowiedzi jest tylko czynnością kulturową pierwszego rzędu, jak wygłoszenie wszelkiej w ogóle wypowiedzi językowej. Natomiast nie jest wygłoszenie tej wypowiedzi czynnością darowizny, jako że zakłada się w naszej kulturze regułę: Jeżeli *X* mówi do *Y*: „Daruję ci *x*”, to *X* daruje *Y* przedmiot *x* wtedy i tylko wtedy, gdy *X* jest właścicielem tego przedmiotu.

Rozważmy jeszcze kwestię wartości logicznej wypowiedzi performatywnych.

Przyjmuje się niekiedy, że wypowiedź performatywna jest to taka wypowiedź, iż akt jej sformułowania powoduje powstanie stanu rzeczy, który czyni ją prawdziwą.¹³⁰ Z definicji tej wynika, że każda wypowiedź performatywna jest zdaniem w sensie logicznym. Koncepcja ta wydaje się nieadekwatna nie tylko z tego względu, że trudno uchwytyny jest sens, w jakim autorzy pogląd ten wyznający mówią o powodowaniu stanu rzeczy, który czyni performatyw prawdziwym, ale przede wszystkim z tego względu, że prowadzi do wątpliwych rozwiązań szeregu problemów semantycznych. Np. normy prawne czy rozkazy wojskowe są niewątpliwie wypowiedziami performatywnymi; wszak fakt ustanowienia norm prawnych przez organ państwa czy wydanie rozkazu przez przełożonego do wojskowego niższej rangi, są czynnościami kulturowymi w rozumieniu przyjętym w niniejszej pracy, i to czynnościami wyższych rzędów. Omawiana definicja prowadzi zatem do wniosku, że normy prawne i rozkazy posiadają wartość logiczną. Podobnie – skierowanie

¹³⁰ Hedenius [1963: 117]. Podobne intuicje leżą u podstaw tzw. implikacji lalicznej: zdanie *p* lalicznie implikuje zdanie *q*, gdy samo użycie *p* wystarcza dla prawdziwości zdania *q*. Por. Castañeda [1957: 89 i nn.].

przez nauczyciela do ucznia pytania na egzaminie nie jest czynnością kulturową pierwszego rzędu polegającą na sformułowaniu wypowiedzi pytającej, lecz jest dokonaniem czynności sformułowania zadania egzaminacyjnego dla ucznia, a więc dokonaniem czynności kulturowej drugiego rzędu. Zatem niektóre przynajmniej pytania, np. pytania egzaminacyjne, są wypowiedziami performatywnymi. Omawiana koncepcja prowadziłaby do wniosku, że i te pytania są zdaniem w sensie logicznym. Gdyby tę koncepcję przyjąć, trzeba by dojść do ryzykownych wniosków – że i normy prawne, i rozkazy i niektóre pytania mają wartość logiczną.

Omawianemu pogładowi przeciwstawia się pogląd odmienny głoszący, że wypowiedzi performatywne jako wypowiedzi-akty nie mogą być ani prawdziwe ani fałszywe. Ich funkcją jest dokonywanie czegoś innego niż mówienie prawdy czy fałszu.¹³¹

Łatwo zauważyć, że definicja pojęcia wypowiedzi performatywnej przyjęta w niniejszej pracy nie przesądza żadnego z tych stanowisk. Pojęcie performatywu definiuje się bowiem bez jakichkolwiek zastrzeżeń co do budowy i semantycznych cech wypowiedzi, które obdarza się mianem performatywnych.

• **Franciszek Studnicki. Funkcja semantyczna norm [1968: 195-198]**

Zwroty normatywne należą do swoistej kategorii wyrażen *n*, różnej od kategorii *z*, do której należą zdania. Odmienność ta przejawia się m.in. w tym, że zwroty takie pełnią funkcje semantyczne odmienne od funkcji pełnionej przez zdania. Funkcja semantyczna zdań polega w szczególności na zdawaniu przez nie sprawy z takich stanów rzeczy, które stanowić mogą przedmiot analizy opisowej,¹³² natomiast zwroty normatywne pełnić mogą bądź jedną, bądź dwie funkcje semantyczne, w zależności od tego, czy użyte są w sposób, który nazwiemy słabym (lub sprawozdawczym), czy w sposób, który nazwiemy mocnym (lub ustanawiającym). Żadna z tych funkcji nie pokrywa się z funkcją semantyczną pełnioną przez zdania.

Przy użyciu słabym (sprawozdawczym) funkcja semantyczna zwrotów normatywnych polega na zdawaniu sprawy z pewnych stanów rzeczy, z tym wszakże, że chodzi tu o stany rzeczy odmienne od tych, z których mogą zdawać sprawę zdania. Stany rzeczy, o których mowa, polegają na tym, że pewne rodzaje (klasy) zachowań się są – z uwagi na określony porządek normatywny, np. z uwagi na określony porządek prawny – nakazane, zakazane, czy fakultatywne. Terminów „nakazany” i „zakazany” używamy tutaj w znaczeniu pokrywającym się z ich znaczeniem potocznym. Przez stan rzeczy polegający na tym, że pewien rodzaj (pewna klasa) zachowań się *B* jest fakultatywny (fakultatywna) rozumiemy stan rzeczy polegający na tym, że dozwolone jest zarówno zachowanie się w sposób *B*, jak zachowanie się w sposób nie-*B*.¹³³

¹³¹ Austin [1961a: 223], Black [1963: 219].

¹³² O różnicy między analizą opisową a analizą normatywną por. Studnicki [1967: 121 i nn.].

¹³³ Terminem „fakultatywny” posługujemy się tu w znaczeniu innym niż to, w którym używają go Z. Ziemia i Z. Ziemiński w pracy [1964: s. 111 i nn.]. W ujęciu tych autorów termin „fakultatywny” znaczy to samo, co termin „nie nakazany”. Czynem fakultatywnym jest zatem według nich również czyn zakazany. Por. również Ziemiński [1966b: 101 i nn.].

Opisane stany rzeczy, tj. stany rzeczy polegające na tym, że pewne rodzaje (klasy) zachowań się są, z uwagi na określony porządek normatywny, bądź nakazane, bądź zakazane, bądź fakultatywne, nazywać będziemy normatywnymi stanami rzeczy.

Przy użyciu mocnym (ustanawiającym) natomiast, zwroty normatywne pełnią równocześnie dwie funkcje semantyczne. Pierwsza z nich, którą nazwiemy ustanawiającą, polega na tym, że ustanawiają one opisane wyżej normatywne stany rzeczy. Druga – którą nazwiemy sprawozdawczą – polega na tym, że zdają one z takich stanów rzeczy sprawę. Funkcja ta pokrywa się z funkcją semantyczną pełnioną przez zwroty normatywne użyte w sposób słaby.

Wyróżnienie funkcji ustanawiającej zwrotów normatywnych użytych w sposób mocny, odzwierciedla arbitralność takiego użycia. Arbitralność ta polega w szczególności na tym, że jeżeli pewne warunki są spełnione, to użyty w opisany sposób zwrot normatywny wytwarza pewien swoisty stan rzeczy, który przed takim użyciem nie istniał.¹³⁴

O tym, kiedy przyjąć można, że określony zwrot normatywny użyty jest w sposób słaby, kiedy zaś że użyty on jest w sposób mocny, decydują reguły semantyczne języka, do którego zwrot ten należy. Reguły takie uzależniają w szczególności charakter użycia zwrotu – a tym samym funkcje semantyczne, które pełni on w danym przypadku – od okoliczności, w których użycie to nastąpiło. Jako użyte w sposób mocny – a tym samym pełniące oprócz funkcji sprawozdawczej również funkcję ustanawiającą – każą one np. traktować pewne zwroty w przypadku, gdy ich użycie stanowiło realizację określonej procedury, takiej m.in., jak procedura uchwalania ustaw, zawierania umów czy wydawania wyroków.

W stanach rzeczy, które określiliśmy wyżej jako normatywne, kwalifikacja „bycia nakazanym”, „bycia zakazanym” czy „bycia fakultatywnym” przysługuje pewnym, wyróżnionym przez wspomniane zwroty rodzajom (klasom) zachowań się. O zachodzeniu określonych normatywnych stanów rzeczy polegających na tym, że pewne rodzaje (klasy) zachowań się są – z uwagi na określony porządek normatywny – nakazane, zakazane, czy fakultatywne, mówić można także wtedy, gdy nikt jeszcze nie zachował się w taki sposób, by jego zachowanie się należało do któregoś z wyróżnionych przez te zwroty rodzajów (tj. do którejś z wyróżnionych przez nie klas) zachowań się i niezależnie od tego, czy ktokolwiek zachowa się w taki sposób w przyszłości. Tak np. o zachodzeniu normatywnego stanu rzeczy polegającego na tym, że wjazd w określoną ulicę jest zakazany, mówić można także wtedy, gdy nikt jeszcze nie wjechał w tę ulicę i niezależnie od tego, czy ktokolwiek wjedzie w nią w przyszłości.

Chociaż zwrotom normatywnym nie przysługuje wartość prawdy albo fałszu, to jednak można mówić o spełnianiu takich zwrotów przez pewne stany rzeczy. Przez spełnianie normy rozumie się zwykle stosunek między normą a takim stanem rzeczy, w którym urzeczywistnione jest to, do czego dana norma zobowiązuje, czy

¹³⁴ Ujęcie to inspirowane jest przez teorię przypisującą pewnym wypowiedziom charakter tzw. wypowiedzi performatywnych; por. Austin [1962: 6 i nn.]. W piśmiennictwie polskim zagadnienie wypowiedzi performatywnych (czy pełniących funkcje performatywne) omawia Ziemiński [1966b: 26 i nn.].

to, na co dana norma pozwala. Na tym miejscu posłużymy się jednak, w odniesieniu do zwrotów normatywnych, innym pojęciem spełniania, nawiązującym do pojęcia spełniania stosowanego w semantyce logicznej. Przez spełnianie będziemy w szczególności rozumieć stosunek zachodzący między zwrotem językowym nadającym się do uznawania albo odrzucania a takim stanem rzeczy, przy którym zwrot ten winien być – na podstawie reguł języka, do którego należy – uznany.

Zwrotami językowymi nadającymi się do uznawania albo odrzucania są m.in. zdania i zwroty normatywne. Szczególnym przypadkiem stosunku spełniania jest stosunek zachodzący między zdaniem a takim, opisywanym przez nie, stanem rzeczy, przy którym zdanie to jest prawdziwe. Stosunek taki określa się jako stosunek prawdziwości. Aby uwydatnić to, że stosunek prawdziwości jest szczególnym przypadkiem stosunku spełniania, będziemy go nazywać stosunkiem *P-spełniania*, czy krócej: *P-spełnianiem*. Innym szczególnym przypadkiem stosunku spełniania jest stosunek zachodzący między zwrotem normatywnym, a takim stanem rzeczy, przy którym zwrot ten winien być uznany. Stosunek taki będziemy nazywać stosunkiem *N-spełniania* czy krócej: *N-spełnianiem*.

Stanem rzeczy spełniającym zwrot językowy nadający się do uznawania albo odrzucania może być tylko taki stan rzeczy, o którym zwrot ten mówi. Rozważmy np. wyrażenie (zwrot normatywny) o postaci: „Piesi idący w kolumnie obowiązani są poruszać się przy prawej krawędzi jezdni...”. Stanem rzeczy spełniającym (*N-spełniającym*) to wyrażenie może być tylko stan rzeczy, o którym wyrażenie to mówi, tj. stan rzeczy polegający na tym, że piesi idący w kolumnie obowiązani są poruszać się przy prawej krawędzi jezdni. Nie będzie nim natomiast np. stan rzeczy polegający na tym, że piesi idący w kolumnie poruszają się przy prawej krawędzi jezdni, skoro wyrażenie, o które chodzi, nie mówi wcale o tym, że piesi idący w kolumnie poruszają się przy prawej krawędzi jezdni.

Jak widać, stanami rzeczy spełniającymi (*N-spełniającymi*) zwroty normatywne mogą być tylko normatywne stany rzeczy.

- **Zdzisław Ziemba. Paradoxy logiki deontycznej [1968: 49, 55-56]**

Sens terminów pierwotnych, np. „jest obowiązkowe to, że”, jest ustalony w logice deontycznej arbitralnie, tzn. przez przyjęcie odpowiedniej decyzji terminologicznej. Nie znaczy to jednak, że nie jest on przynajmniej podobny do sensu tego zwrotu w języku potocznym. Powstaje pytanie, czym mamy się kierować w doborze aksjomatów logiki deontycznej, a w konsekwencji w przyjęciu rozmaitych związków między zdaniami deontycznymi? Możemy tu rozumować tak: zdania deontyczne są ważnym instrumentem w regulowaniu zachowania się ludzi. Ponieważ sposób, w jaki dochodzi do stwierdzenia prawdziwości takich zdań, nie jest ściśle ustalony, przeto ważne jest narzucenie określonych ograniczeń dotyczących sposobu używania takich zdań, które by np. uniemożliwiły uznanie dwu zdań „*Op*”, „*O~p*” za prawdziwe zarazem. Byłoby niekorzystne dla obywatela, gdyby sposób rozumienia zwrotu „jest obowiązkowe to, że” umożliwiał uznanie za prawdziwe zarówno zdania „Jest obowiązkowe to, że *p*”, jak i zdania „Jest obowiązkowe to, że nie-*p*”,

bowiem znalazłby się on w sytuacji niemożliwości wywiązania się z obowiązku, czegokolwiek by nie zrobił.

Może się jednak okazać, że język logiki deontycznej jest tak skonstruowany, że określone zdania języka potocznego są nieprzekładalne na język logiki deontycznej, tzn., że w tym drugim języku nie da się wyrazić tego, co wypowiadamy w języku potocznym. Może na pozór wydawać się, że określone formuły logiki deontycznej są takim przekładem; jednakże twierdzenia, jakie otrzymuje się w logice deontycznej, uwidoczniają, że tak nie jest. Dochodzi się do «paradoksalnych» twierdzeń, które są ewidentnie fałszywe, jeśli pewne formuły deontyczne traktuje się jako przekład określonych wypowiedzi z języka potocznego, tj. jako inny tylko sposób zapisania tego, co stwierdzamy w tych wypowiedziach. Wówczas okazuje się, że język danej logiki deontycznej jest za ubogi i konieczne jest poszukiwanie bardziej doskonałego języka, w którym dałoby się powiedzieć to, co mówimy na co dzień, tyle że może innymi słowami. Stąd biorą się rozmaite systemy logiki deontycznej, systemy coraz bogatsze w słownictwo, systemy zmierzające do uwzględnienia bogactwa językowego, którym operujemy na co dzień. [...]

Na zakończenie wypada się zastanowić nad pożytkiem płynącym z uprawiania logiki deontycznej. Częściowo może mieć ona zastosowanie jako narzędzie krytycznej analizy spotykanych wnioskowań przebiegających z użyciem zdań deontycznych. Ponadto badania w dziedzinie logiki deontycznej dotyczą wzajemnej definiowalności terminów deontycznych. Do tego badania te ujawniają rozmaite niekonsekwencje w intuicyjnym stosowaniu niektórych sposobów wnioskowania. Okazuje się, że z całkiem «oczywistych» założeń wynikają zupełnie nieoczywiste konsekwencje, które zmuszają do rewizji punktu wyjścia. Budowanie logik deontycznych jest więc m.in. precyzowaniem języka prawniczego,¹³⁵ którego ścisłość – wbrew rozpowszechnionym mniemaniom – pozostawia wiele do życzenia. W tej sytuacji wyniki badań w zakresie logiki deontycznej nie mogą być obojętne prawnikowi-teoretykowi, a chyba także prawnikowi-praktykowi.

• **Zdzisław Ziemia. Interpretacja logiki deontycznej [1969: 5, 48, 53-55, 57-60, 65-66, 77-78, 81-82, 87, 112]**

Logiką deontyczną nazywa się rachunki logiczne, których język zawiera stałe deontyczne: „obowiązkowe”, „zakazane”, „dozwolone” itp. Szybki rozwój tej logiki datuje się od roku 1951, tj. od momentu ogłoszenia przez G.H. v. Wrighta artykułu „Deontic Logic”. Po tej dacie pojawiło się wiele innych prac prezentujących rozmaite rachunki deontyczne.

Słabą stroną logiki deontycznej jest jej interpretacja. Jednym z takich problemów, który nadal nastrocza rozmaite trudności, jest np. formalizacja zdań deontycznych, tzn. zdań stwierdzających posiadanie obowiązku, wydanie zakazu czy pozwolenia. Wątpliwości nasuwa kwestia, czy zdania deontyczne mają stwierdzać, że obowiązkowe (dozwolone, zakazane) są CZYNY, czy też stwierdzać, że obowiązkowe (dozwolone, zakazane) są STANY RZECZY. Odpowiednio też dyskutuje się nad tym, czy stałe

¹³⁵ Pogląd ten sformułował Ziemiński w [1966a].

deontyczne są funktorami od argumentu nazwowego, czy argumentu zdaniowego. Rozmaicie rozwiązuje się te sprawy. Prezentując różne rachunki deontyczne, ich autorzy wcale albo prawie wcale nie wyjaśniają znaczenia stałych deontycznych. W konsekwencji nie jest całkiem jasne, dlaczego wybierają taką, a nie inną aksjomatykę rachunku deontycznego. Wreszcie, wspomnieć trzeba o trudnościach logiki deontycznej wynikłych z pojawienia się w rachunkach twierdzeń «paradoksalnych», które świadczą o tym, że stałe deontyczne mają (wbrew zamierzeniom ich autorów) inne znaczenie niż równobrzmiące wyrażenia języka potocznego. [...]

[System K_1 i K_2 J. Kalinowskiego] jest to właściwie jeden z pierwszych rachunków deontycznych; ogłoszony był w 1953 roku, a więc w stosunkowo krótkim czasie po ogłoszeniu systemu OS przez v. Wrighta.¹³⁶ Autor nie cytuje jednak v. Wrighta i, jak można się domyślać, system v. Wrighta nie był ani wzorcem, ani przedmiotem porównania dla Kalinowskiego. [...]

G.H. v. Wright, autor wyjątkowo pomysłowy w zakresie konstruowania coraz to innych rachunków deontycznych, przedstawił w książce *Norm and Action* logikę deontyczną «sprzężoną» w określony sposób z logiką norm.¹³⁷

Wypowiedzi powinnościowe – zdaniem v. Wrighta – mogą być rozumiane dwójako: jako normy-polecenia (*prescriptions*), nie będące zdaniami logicznymi, i jako zdania powinnościowe (*normative statements*), przy pomocy których stwierdza się istnienie określonej normy. Odróżnia się odpowiednio logikę norm, której twierdzenia dotyczą zachodzenia określonej relacji między zbiorem X norm a normą N , relacji nazwanej wynikaniem normy ze zbioru norm, od logiki deontycznej, której twierdzenia dotyczą zdań powinnościowych. Logika deontyczna «odzworowuje» logikę norm w tym sensie, że jeżeli ze zbioru X norm wynika norma N , to implikacja o postaci:

$$z(N_1) \wedge \dots \wedge z(N_k) \rightarrow z(N),$$

jest twierdzeniem logiki deontycznej, przy czym „ $z(N_i)$ ” jest zdaniem powinnościowym stwierdzającym istnienie normy N_i , a zbiór X norm zawiera wszystkie i tylko normy N_1, \dots, N_k . [...]

Czym jest norma, tego autor dokładnie nie precyzuje. G.H. v. Wright należy do anglosaskiej szkoły myślenia, która odróżnia „*proposition*” od „*sentence*”. Jedno i to samo *proposition* może być wyrażone rozmaitymi zdaniami, nawet różnokształtnymi. Dwóm zdaniom równoznacznym odpowiada to samo *proposition*.

Autor analogicznie odróżnia normę od jej sformułowania, tj. określonej wypowiedzi [1963a: 93-94]. Zwalnia siebie od dokładnego przedyskutowania relacji zachodzącej między normą a jej słownym sformułowaniem. Stwierdza tylko, że jeżeli norma jest poleceniem (a jest to jedna z odmian norm przez niego wyróżnionych), to jej promulgacja, tj. ogłoszenie słowami, zawierające określone dane (czego, w jakich warunkach, od kogo się żąda, wzgl. komu się, kiedy i na co zezwala) jest konieczne, aby norma zaczęła istnieć. Taka terminologia ma tę zaletę, iż pozwala na powiedzenie, że to, czy określona wypowiedź jest sformulowaniem normy,

¹³⁶ Kalinowski [1953].

¹³⁷ Wright [1963a].

nie zależy od jej budowy, lecz od tego, czy wyraża ona normę. Ponadto zdania powinnościowe, interpretowane jako zdania stwierdzające istnienie normy, nie są zdaniami metajęzykowymi.

Prezentowana logika norm dotyczy takich wypowiedzi, które pełnią rolę nakazów, zakazów i dozwoleń, wypowiedzi nazywanych w dalszym ciągu poleceniami. Są one ogłoszone przez pewien autorytet normodawczy, adresowane do określonych podmiotów. Autorytet normodawczy ogłasza je, ponieważ chce, aby ich adresaci wykonali określoną czynność. Mogą te wypowiedzi przybrać postać rozkazującą, ale nie jest to konieczne. W każdym razie nie są one ani prawdziwe, ani fałszywe. Jak już powiedziano, rozmaite co do kształtu wypowiedzi spełniają te warunki. Jednakże logika norm musi korzystać z określonej struktury formalnej celem precyzyjnego opisanie związków wynikania między normami. Formalizacja poleceń musi odróżniać nakazy, zakazy, dozwolenia i musi uwzględniać to, że są to polecenia dokonania określonych czynów. Związki między normami zakładają zachodzenie określonych związków między czynami. Wśród czynów są m.in. takie, które wywołują określone zmiany na świecie. I znów pewne związki między czynami zachodzą dzięki temu, że istnieją określone związki między zmianami. Takie postawienie sprawy wymaga opracowania najpierw języka nadającego się do opisu zmian, następnie języka opisującego czyny sprawiające zmiany, wreszcie języka poleceń dokonania czynów sprawiających zmiany na świecie. Dlatego ugruntowanie logiki norm poprzedzone jest zbudowaniem logiki zmian i logiki czynów. Wykorzystuje się przy tym rachunek zdań. [...]

Rozpatrywane zmiany – z grubsza mówiąc – są zdarzeniami polegającymi na tym, że w pewnym momencie zanika istniejący stan rzeczy i pojawia się inny. Dla wygody nazywa się także zmianami zdarzenia polegające na tym, że pewien stan rzeczy istniał do określonego momentu i istnieje nadal, oraz zdarzenia polegające na tym, że pewien stan rzeczy nie istniał do określonego momentu i nie istnieje nadal. Autor wprowadza specjalną symbolikę reprezentującą wypowiedzi o zachodzeniu zmian. W szczególności wprowadza literę „T” umieszczając po jej lewej i prawej stronie zmienne „p”, „q” lub połączenia takich zmiennych spójnikami zapisywanymi analogicznie, jak spójniki negacji, koniunkcji i alternatywy z rachunku zdań, np.

pTq ,

$\sim pTp$,

$(p \vee q)T(r \vee \sim s)$.

Zmienne „p”, „q” ... nazywać się będą zmiennymi rachunku zmian.

Interpretacja wyrażenia „ pTq ” nastręcza pewne trudności. Z jednej strony, mówi się o nim, że reprezentuje wypowiedź, która opisuje abstrakcyjne zdarzenie. Zdarzenie to polega na transformacji stanu rzeczy opisywanego wyrażeniem „p” w stan rzeczy opisywany wyrażeniem „q”, przy czym te stany rzeczy są sukcesywne, tj. stan rzeczy „q” następuje w momencie, w którym kończy się stan rzeczy „p”. Oba stany rzeczy nie są jednak konkretne, lecz abstrakcyjne, a więc powtarzalne. Litera „p”, „q”, ... nie są więc zmiennymi zdaniowymi. Są one zmiennymi zastępującymi wypowiedzi, o których autor mówi, że wyrażają sądy ogólne, prawdziwe, wzgl.

falszywe w PEWNEJ OKAZJI. Jako przykład podaje się wypowiedź „Pada deszcz”. Ma być ona prawdziwa w jednej okazji, a fałszywa w innej. Jednakże o tych okazjach dowiadujemy się bardzo mało. V. Wright rezygnuje z dokładnego określenia tego pojęcia i podaje tylko, że nie można ich utożsamiać z „punktami” w czasie i przestrzeni. Są te okazje raczej „lokacjami czaso-przestrzennymi” [1963a: 23]. Odpowiednio, gdy „ p ” jest wyrażeniem „To okno jest zamknięte”, „ q ” jest wyrażeniem „To okno jest otwarte”, wyrażenie „ pTq ” czyta się „Świat, w którym to okno jest zamknięte, zmienia się w świat, w którym to okno jest otwarte” [1963a: 28-29]. Ta wypowiedź nie jest zdaniem logicznym, opisującym jedną niepowtarzalną zmianę, lecz wypowiedzią podobną do wypowiedzi „Deszcz pada”, z tą różnicą, że ta ostatnia jest prawdziwa w pewnej okazji, a wypowiedź o postaci „ pTq ” jest prawdziwa w dwu sukcesywnych okazjach.

Takie postawienie sprawy jest wysoce niezadowolające. Mówienie o wypowiedziach prawdziwych w pewnej okazji jest niejasne, gdy prawie nic nie wiadomo o tych okazjach. Istnieje jednak – jak się zdaje – taka interpretacja wyrażenia „ pTq ”, przy której mówienie o okazjach staje się zbędne, a rachunek zmian v. Wrighta nie wymaga modyfikacji.

Wróćmy do wypowiedzi „Pada deszcz”. Zamiast mówić, że jest ona prawdziwa w jednej okazji, a fałszywa w innej, wolelibyśmy powiedzieć, że uważamy ją za skrót funkcji zdaniowej „W miejscu x w chwili t pada deszcz”, która to funkcja zdaniowa przybiera wartość prawdy, wzgl. wartość fałszu, przy rozmaitych wartościach dla zmiennych „ x ”, „ t ”. Odpowiednio wyrażenie o postaci „ pTq ” można tak zinterpretować, że stanie się ono funkcją zdaniową. Na przykład wypowiedź podaną przez autora w charakterze przykładu możemy rozumieć jako skrót funkcji zdaniowej „To okno jest zamknięte do chwili t , a od chwili t to okno jest otwarte”. Wypowiedź taka jest prawdziwa, jeżeli pierwszy z opisanych stanów rzeczy istniał przez jakiś odcinek czasu poprzedzający chwilę t , a drugi stan rzeczy istniał przez dowolny odcinek czasu rozpoczynający się w chwili t . Symbol „ T ” czyta się wtedy „... do chwili t , a od chwili t ...”. Wyrażenie „ pTq ” jest wtedy koniunkcją zdań, ale wyrażenia figurujące na miejscu zmiennych „ p ”, „ q ” nie są zdaniami, lecz wyrażeniami, które łącznie ze zwrotem „do chwili t ”, *resp.* ze zwrotem „od chwili t ”, tworzą zdanie. Mogą one wprawdzie zawierać zmienne, ale nigdy nie są funkcjami zdaniowymi, np. „Okno w miejscu x jest zamknięte”. [...]

Logika czynów formułuje twierdzenia dotyczące działań sprawiających zmiany na świecie oraz zaniechań sprawienia takich zmian. Dla opisanie tych dwu rodzajów czynów wprowadza się dwa funktory: d , f , odpowiednio dla działania i zaniechania. Wyrażenie „ d ”, *resp.* „ f ”, wolno umieścić przed dowolnym T -wyrażeniem. Wyróżnia się ATOMICZNE d - f -wyrażenia, tj. wyrażenia powstałe przez dopisanie jednego z dwu funktorów „ d ”, „ f ” przed (atomicznym lub molekularnym) T -wyrażeniem, np.: $d[(p \vee q)T(r \wedge s)]$. Wśród atomicznych T -wyrażeń wyróżnia się ELEMENTARNE d - f -wyrażenia, powstałe przez dopisanie jednego z d - f -funktorów przed elementarnym T -wyrażeniem, np.: $f(\sim pTp)$. Atomiczne d - f -wyrażenia mogą być łączone spójnikami rachunku zdań w złożone (molekularne) d - f -wyrażenia. Wszystkie wymienione typy wyrażeń nazywają się krótko „ d - f -wyrażeniami” [1963a: 56 i nn.].

Również tutaj wyrasta problem ich rozumienia. Weźmy pod uwagę elementarne d-f-wyrażenie:

$d(\sim pTp)$.

Autor pisze, że wyrażenie to jest schematyzacją wypowiedzi opisującej działanie [1963a: 42]. Podaje przykład: Jeżeli p jest wypowiedzią „Te drzwi są otwarte”, wówczas wyrażenie „ $d(\sim pTp)$ ” reprezentuje wypowiedź „Te drzwi są otwierane” [1963a: 43]. W intencji autora zapis „ $d(\sim pTp)$ ” jest, rzecz jasna, schematyzacją wypowiedzi prawdziwych wzgl. fałszywych w PEWNYCH OKAZJACH. Poza tym autor używa zwrotu „czyn $d(\sim pTp)$ ” tak, jakby symbol „ $d(\sim pTp)$ ” reprezentował NAZWĘ abstrakcyjnego czynu. Wtedy niezrozumiałe jest przypisywanie wartości logicznych d-f-wyrażeniom, jak to autor czyni. Taka formalizacja jest nieprzejrzysta. Na dobrą sprawę nie wiadomo, co głoszą twierdzenia rachunku czynów. Sprawa jest tym bardziej warta uporządkowania, że d-f-wyrażenia pojawiają się jako części składowe wyrażeń logiki norm. Proponujemy konsekwentnie następujące uporządkowanie symboliki rachunku czynów. Skoro wypowiedziom reprezentowanym przez d-f-wyrażenia ma być przypisywana wartość logiczna, muszą one być zinterpretowane jako funkcje zdaniowe. W szczególności wyrażenie „ $d(\sim pTp)$ ” interpretowane tu będzie jako skrót funkcji zdaniowej:

x sprawia to, że $\sim p$ do chwili t , a p od chwili t ,
przy czym zmienna „ x ” przebiega zbiór indywiduów ludzkich. Można by to podkreślić przez użycie symbolu „ dx ”, zamiast litery „ d ”. Jednakże ze względu na założenia rachunku czynów, do wszystkich d-f-wyrażeń należałoby dopisać tę samą zmienną „ x ”, wobec czego dla uproszczenia napisów nie będziemy tego robili.

Można przez przyjęcie odpowiednich definicji sprawić, że każde d-f-wyrażenie, interpretowane jako funkcja zdaniowa, będzie dawało się przełożyć na wyrażenie o postaci:

x w chwili t realizuje czyn C ,
gdzie „ C ” jest atomicznym lub złożonym d-f-wyrażeniem, rozumianym jako reprezentujące nazwę czynu abstrakcyjnego. Taki przekład uczyniłby sensownym mówienie o czynach tautologicznych, równoważnych, o negacji, alternatywie i koniunkcji czynów. Dlatego dla skrócenia wywodów mówić się będzie [...] czasami np. o czynie $d(\sim pTp)$, mając na myśli czyn osoby x polegający na sprawieniu zmiany $\sim pTp$. Ściśle jednak biorąc, wyrażenie „ $d(\sim pTp)$ ” nie jest nazwą czynu abstrakcyjnego, lecz funkcją zdaniową, przybierającą wartość prawdy lub fałszu dla określonych podstawień za zmienne „ p ”, „ t ”, „ x ”.

Wyjaśnimy teraz sens elementarnych d-f-wyrażeń.

Wyrażenie „ $d(\sim pTp)$ ” czytamy „ x sprawia, że $\sim p$ do chwili t , a p od chwili t ”. Autor zastrzega, że czyn taki jest realizowany jedynie wtedy, gdy zmiana $\sim pTp$ nie następuje „samorzutnie” [1963a: 43]. Warunkiem realizacji takiego czynu jest to, że p do chwili t i BYŁOBY p od chwili t , gdyby nie odpowiednie działanie. To skąpe wyjaśnienie wymaga omówienia. Niewątpliwie chodzi o to, że osoba x nie sprawia zmiany $\sim pTp$, gdy następuje ona bez stosownego udziału tej osoby. Jednakże powiedzenie, że ewentualne zajście zmiany $\sim pT\sim p$ jest warunkiem realizacji czynu,

polegającego na wywołaniu zmiany $\sim pTp$, nastręcza pewne trudności. Jeżeli dwie osoby x , y są gotowe dokonać tej samej zmiany $\sim pTp$ i jedna z nich, np. osoba x , zmianę tę wywołuje, to trudno powiedzieć, że nastąpiłaby zmiana $\sim pT \sim p$, gdyby nie działanie osoby x , skoro osoba y gotowa była wywołać zmianę $\sim pTp$. W tej sytuacji trzeba by powiedzieć, że osoba x nie dokonała zmiany $\sim pTp$, bo nie jest spełniony warunek realizacji takiego czynu. Ponadto, jeżeli osoba x nie dokonuje zmiany $\sim pTp$, a czyni to osoba y , to można by twierdzić, że osoba x zaniechała dokonania tej zmiany, jak też zaniechała przeszkodzenia nastąpieniu tej zmiany; czyli że prawdą jest:

$$f(\sim pTp) \wedge f(\sim pT \sim p),$$

co znów sprzeczne jest z założeniami rachunku czynów [...]. Najprostsze wyjście z tej sytuacji polega na przyjęciu, że osoba x jest jedyną, która gotowa jest, wzgl. jest w stanie, wywołać daną zmianę, uzasadniając to założenie tym, że nigdy dwie osoby nie mogą wywołać określonej zmiany w tym samym momencie. Możemy wtedy powiedzieć, że warunkiem prawdziwości wyrażenia „ $d(\sim pTp)$ ” jest to, że nastąpiłaby zmiana $\sim pT \sim p$, w przypadku bierności osoby x . Tę ewentualną zmianę $\sim pT \sim p$ nazywać się będzie WARUNKIEM REALIZACJI czynu, polegającego na tym, że $d(\sim pTp)$.

Wyrażenie „ $d(\sim pTp)$ ” czytamy: „ x sprawia, że p do chwili t i p od chwili t' ”. Jest to opis działania, polegającego na podtrzymaniu istnienia pewnego stanu rzeczy, który bez tego działania zniknąłby. Ewentualną zmianę $pT \sim p$, która nastąpiłaby w przypadku bierności osoby x , nazywa się WARUNKIEM REALIZACJI działania, polegającego na tym, że $d(pTp)$.

Analogicznie interpretujemy wyrażenia „ $d(\sim pTp)$ ”, „ $d(\sim pT \sim p)$ ”. Zmiany pTp , $\sim pTp$ są odpowiednio WARUNKAMI REALIZACJI tych działań.

Zaniechanie rozumie v. Wright w specjalny sposób [1963a: 43 i nn.]. Zaniechanie sprawienia określonej zmiany przez osobę x nie jest po prostu niesprawieniem tej zmiany przez osobę x . Autor – opierając się na potocznym sposobie mówienia – przyjmuje, że zaniechanie zrobienia czegoś zachodzi tylko wtedy, gdy istnieje możliwość zrobienia tego czegoś. Wyrażenie „ $f(\sim pTp)$ ”, które będziemy czytać „ x zaniechał sprawienia tego, że $\sim p$ do chwili t , a p od chwili t' ”, jest więc prawdziwe jedynie wówczas, gdy spełnione są warunki wywołania zmiany $\sim pTp$, lecz zmiany tej osoba x nie sprawia. Ale warunkiem sprawienia zmiany $\sim pTp$ jest, aby było p do chwili t , a nadto, w przypadku bierności osoby x , także $\sim p$ od chwili t . W konsekwencji WARUNKIEM NIEZBĘDNYM DOKONANIA czynu $f(\sim pTp)$ jest, aby zachodziła zmiana $\sim pT \sim p$.

Odpowiednio „ $f(pTp)$ ” czytamy: „ x zaniechał sprawienia tego, że p do chwili t i p od chwili t' ”. WARUNKIEM REALIZACJI takiego czynu jest nastąpienie zmiany $pT \sim p$. Innymi słowy, zaniechanie sprawienia zmiany pTp następuje tylko wtedy, gdy jest p do chwili t i $\sim p$ od chwili t . Jest to więc zaniechanie podtrzymania istnienia pewnego stanu rzeczy.

Odpowiednio WARUNKIEM REALIZACJI czynu $f(\sim pTp)$ jest zmiana $\sim pT \sim p$, a WARUNKIEM REALIZACJI czynu $f(\sim pT \sim p)$ jest zmiana $\sim pTp$.

Istnieje pewna różnica między warunkami realizacji działania opisanego wyrażeniem typu d, a wyrażeniem typu f. W pierwszym przypadku, zmiany nazwane warunkami realizacji są zmianami EWENTUALNYMI, tj. nastąpiłyby, gdyby nie działanie osoby x . W przypadku zaniechania sprawienia zmiany, zmiany nazwane warunkami realizacji faktycznie następują, ale z zastrzeżeniem, że poza osobą x , nikt nie ma możliwości, wzgl. nie zamierza, takiej zmiany wywołać. [...]

W języku logiki norm występują O-P-wyrażenia, tj. takie, które powstają przez dopisanie jednego z funktorów O, P przed d-f-wyrażeniem. O-P-wyrażeniami są więc np:

$Od(pT \sim p)$;

$P[d(pTp) \wedge f(\sim qTq)]$.

O-P-wyrażenie zbudowane z elementarnego d-f-wyrażenia nazywa się ELEMEN-TARNYM O-P-WYRAŻENIEM. Z uwagi na to, że O-P-wyrażenia nie reprezentują zdań logicznych, nie przewiduje się łączenia ich spójnikami. O-P-formuły wyrażają normy, będące poleceniami. Parę słów wypada poświęcić interpretacji O-P-wyrażeń.

Od autora dowiadujemy się, że O-wyrażenia reprezentują wypowiedzi powin-nościowe, tzn. głoszące, że pewne działanie powinno być podjęte. P-wyrażenia reprezentują wypowiedzi głoszące, że pewne działanie jest dozwolone. Pierwsze nazwane są nakazami, drugie dozwoleniami. Autor nie przesądza sprawy, czy P-wyrażenia mogą być zdefiniowane przy pomocy O-wyrażeń [1963a: 92]. Wyróżnia wprawdzie rozmaite znaczenia zwrotu „dozwolone”, ale ostatecznie nie zajmuje żadnego stanowiska w kwestii znaczenia P-wyrażeń, poza tym, że w swojej logice norm przyjmuje określone związki między O-wyrażeniami a P-wyrażeniami.

Wyjaśnienie sensu O-wyrażeń v. Wright popiera przykładem [1963a: 74]: gdy „ p ” znaczy, że drzwi są zamknięte, a „ q ” – że okno jest otwarte, to wyrażenie:

$O[d(\sim pTp) \wedge f(qT \sim q)]$

jest wtedy schematyzacją nakazu zamknięcia drzwi i pozostawienia okna otwartego.

Jednakże założenia logiki zmian i logiki czynów wykorzystane w logice norm sprawiają, że d-f-wyrażenie musi być odpowiednio interpretowane. W szczególności, jak powiedziano wyżej, wyrażenie „ $d(\sim pTp)$ ” czytamy: „Osoba x sprawia, że $\sim p$ do chwili t , a p od chwili t ”. W konsekwencji „ $Od(\sim pTp)$ ” musimy traktować jako symbol reprezentujący nakaz wydany osobie x dokonania określonej zmiany w określonej chwili t . Odpowiednio „ $Pd(\sim pTp)$ ” traktujemy jako symbol reprezentujący normę pozwalającą osobie x dokonanie określonej zmiany w chwili t . Rzecz jasna osoba x jest w stanie sprawić określoną zmianę, np. zmianę $\sim pTp$, gdy zachodzą warunki realizacji czynu $d(\sim pTp)$, w szczególności gdy jest $\sim p$ do chwili t i byłoby p od chwili t , gdyby nie działanie osoby x . Zmiana $\sim pT \sim p$ będąca warunkiem realizacji czynu $d(\sim pTp)$ nazywa się WARUNKIEM ZASTOSOWANIA normy „ $Od(\sim pTp)$ ”. Ogólnie: gdy d-f-wyrażenie, będące treścią danego O-P-wyrażenia, jest w postaci pozytywnej normalnej, wówczas warunki realizacji czynu, opisywanego tym d-f-wyrażeniem, są zarazem WARUNKAMI ZASTOSOWANIA normy, reprezentowanej przez dane O-P-wyrażenie.

Centralnym pojęciem logiki norm v. Wrighta jest pojęcie wynikania normy ze zbioru norm. (Gdy zbiór norm jest jednoelementowy, będziemy dla uproszczenia mówili o wynikaniu normy z normy.) Pojęcie wynikania jest szczególnie interesujące z uwagi na to, że normy, a ściślej: słowne sformułowania norm, nie są tu rozumiane jako zdania logiczne. Logika norm formułuje to pojęcie dla O-P-wyrażeń, jednakże ma ono zastosowanie do norm reprezentowanych przez te wyrażenia. Dlatego w dalszym ciągu mowa będzie czasami o normach, a nie o O-P-wyrażeniach reprezentujących te normy.

Poszczególnymi krokami wiodącymi do określenia pojęcia wynikania normy ze zbioru norm są budowane kolejno definicje:

- (1) normy sprzecznej;
- (2) sprzecznego zbioru norm;
- (3) negacji normy;
- (4) normy absolutnie niezgodnej z danym zbiorem norm. [...]

Powstaje pytanie, jakie mają być konsekwencje tego, że norma *N* wynika ze zbioru *X* norm?

Autor [v. Wright] argumentuje [1963a: 156-158], że jeżeli twórca norm nie może bez wywołania sprzeczności z uprzednio wywołanymi normami nakazać pewnej czynności, przeto w rzeczywistości zezwolił na jej zaniechanie. Jeśli bez wywołania sprzeczności z ustanowionymi uprzednio normami nie może zakazać pewnej czynności, to w rzeczywistości na nią zezwolił. Jeżeli nie może zezwolić, to faktycznie zakazał. Jeżeli nie może zezwolić na jej zaniechanie, bez wywołania sprzeczności z uprzednio wydanymi normami, to faktycznie nakazał dokonania tej czynności. Autor podkreśla dalej, że normodawca decydujący się karać tych, którzy nie podporządkują się wydanym przez niego normom, nie może być obojętny wobec nieposłuszeństwa normom wynikającym z norm wyraźnie ustanowionych. Autor przypomina, że w świetle jego definicji wynikania normy ze zbioru norm, stwierdzenie, iż pewien nakaz wynika ze zbioru norm, znaczy, że nie jest logicznie możliwe dokonać zakazanej czynności bez nieposłuszeństwa jakiemuś nakazowi czy przełamania zakazu wcześniej ustanowionego. Jeśli więc normodawca okazuje zainteresowanie tym, czy adresaci byli posłuszni ustanowionym przez niego nakazom i zakazom przez karanie nieposłusznych, tym samym manifestuje troskę, aby adresaci przestrzegali norm wynikających z wyraźnie ustanowionych. Nakazy, zakazy i dozwolenia, wynikające ze zbioru norm wyraźnie ustanowionych, są tak samo «chciane» przez normodawcę, jak i te, które należą do zbioru norm wyraźnie ustanowionych. Według v. Wrighta, normy wynikające ze zbioru norm wyraźnie ustanowionych należą z konieczności do tego zbioru, chociaż nie są promulgowane; ich promulgacja jest ukryta w promulgacji norm wyraźnie ustanowionych.

Tyle autor. Niewątpliwie tezy te są słuszne, ale wymagają bliższego naświetlenia. Autor ma rację, że zachowanie się niezgodnie z O-normą, wynikającą z określonego zbioru *X* norm, jest naruszeniem jakiejś O-normy z tego zbioru. Jednakże trzeba skrupulatnie ustalić, na czym polega naruszenie (niespełnienie) określonej normy. Sprawa jest tym bardziej warta wyjaśnienia, że autor nigdzie – jak się nam zdaje

– nie sprecyzował pojęcia naruszenia normy. Do tego dochodzi sprawa schematów norm, nie zawierających symbolu reprezentującego adresata normy. [...]

Te uwagi upoważniają nas do wniosku, że stwierdzenie, iż określona norma wynika, w sensie v. Wrighta, ze zbioru norm wyraźnie ustanowionych, nie ma wielkiego znaczenia z punktu widzenia wyboru postępowania. Jeżeli ktoś chce tak postępować, aby nie naruszyć żadnej normy wyraźnie ustanowionej, musi i tak zapoznać się z treścią wszystkich tych norm. Wydaje się, że z punktu widzenia wykorzystania informacji, że określona norma wynika ze zbioru norm wyraźnie ustanowionych, relacja wynikania normy ze zbioru norm winna spełniać następujące warunki:

(1) Żadne zachowanie się będące realizacją czynu nakazanego przez O-normę, wynikającą ze zbioru norm X , nie narusza żadnej O-normy należącej do tego zbioru.

(2) Każde zachowanie się będące realizacją czynu nakazanego przez O-normę, wynikającą ze zbioru norm X , jest zachowaniem się będącym realizacją czynu nakazanego przez jakąś O-normę należącą do zbioru X .

(3) Każde naruszenie O-normy, wynikającej ze zbioru X norm, jest naruszeniem jakiejś O-normy należącej do X .

(4) Zarówno realizacja czynu opisanego treścią P-normy, wynikającej ze zbioru X norm, jak i realizacja czynu opisanego negacją wewnętrzną treści tej P-normy nie narusza żadnej O-normy należącej do zbioru X .

Relacja wynikania v. Wrighta spełnia tylko warunek trzeci.

Warto zwrócić uwagę na to, że treść normy N_2 , wynikającej, w sensie v. Wrighta, z normy N_1 , powstaje w pewien sposób: albo przez wypisanie identycznej treści, jak treść normy N_1 , albo przez dopisanie określonej koniunkcji elementarnych d-f-wyrażeń, posiadających ten sam warunek realizacji, co jakaś koniunkcja elementarnych d-f-wyrażeń w normie N_2 , albo przez dopisanie więcej niż jednej takiej koniunkcji. Ograniczenie zastosowania relacji wynikania do norm, których treść jest wyrażona przy pomocy T-wyrażeń, sprawia, że, ściśle biorąc, rozważane pojęcie dotyczy tylko poleceń dokonania odpowiedniej zmiany w określonej chwili. Polecenia takie są rozkazami dokonania jednorazowej czynności w ściśle określonej chwili. Częściej – jak się zdaje – spotykamy rozkazy dokonania określonej czynności we wskazanym przedziale czasowym.

Jest jedno słabe ogniwo w konstrukcji pojęcia wynikania normy ze zbioru X norm. Pojęcie wynikania może być zastosowane tylko do zbioru takich norm, których treść jest w postaci doskonałej normalnej i jest jednolita. Albo więc pojęcie wynikania nie ma w ogóle zastosowania do innych zbiorów norm, albo trzeba przyjąć, że poszczególną normę, należącą do dowolnego zbioru norm, można zastąpić taką, której treść jest doskonałą, pozytywną postacią treści normy zastąpionej, a nadto wszystkie d-f-wyrażenia występujące jako treść norm zbioru można ujednolicić, znowu przez zastąpienie jednych norm innymi. Można wtedy rozszerzyć pojęcie wynikania na dowolne zbiory norm, przyjmując, że norma N wynika ze zbioru norm wtedy i tylko wtedy, gdy po odpowiednim zastąpieniu norm ze zbioru X i utworzeniu w ten sposób zbioru X' norm, norma N wynika – w sensie podanym

przez v. Wrighta – ze zbioru X . Trzeba wtedy jednak udowodnić, czego autor nie czyni, że również i w tym przypadku naruszenie normy N , wynikającej ze zbioru X norm, jest naruszeniem jakiejś normy ze zbioru X . [...]

Konstrukcja logiki zdań deontycznych opiera się na przyjęciu, że O-P-wyrażenia mogą być dwojako interpretowane: jako polecenia, które nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, i jako zdania deontyczne, których prawdziwość zależy od istnienia odpowiedniej normy [1963a: 105-106]. Istnienie normy zależy od dokonania aktu promulgacji normy i zachodzenia określonej relacji między normodawcą a podmiotem, do której polecenie jest skierowane [1963a: 116-118]. Istnienie normy jest istnieniem w czasie, tzn. norma może przestać istnieć, gdy przestanie zachodzić wspomniana relacja między normodawcą a określonym podmiotem. W ciągu swojego okresu istnienia norma obowiązuje (*is in force*).

Zdaje się więc, że można powiedzieć krótko, iż O-P-zdania są prawdziwe, gdy obowiązuje określona norma. Kłopot cały w tym, że skoro jakaś norma obowiązuje w czasie, to prawdziwość O-P-zdań również jest prawdziwością w czasie (zapewne, jak powiedziałby v. Wright, jest prawdziwością zdania w PEWNEJ OKAZJI, okazji, która trwa w określonym odcinku czasu). Gdyby O-P-zdania były wypowiedziami stwierdzającymi AKTUALNE obowiązywanie norm, wówczas nie byłoby kłopotu z ich prawdziwością. Nie rozstrzygając tej sprawy, v. Wright buduje logikę deontyczną, dotyczącą O-P-zdań. Generalnym założeniem tej logiki jest, że twierdzenia tej logiki «odwzorowują» logiczne własności norm [1963a: 143]. Chodzi tu, jak się zdaje, o to, że z O-P₁-zdania wynika wedle twierdzenia logiki deontycznej O-P₂-zdanie, jeżeli z normy O-P₁ wynika norma O-P₂. W ten sposób za implikacyjną tautologią logiki deontycznej stoi milczące założenie, że gdy obowiązuje określona norma N_1 i wynika z niej norma N_2 , to obowiązuje również norma N_2 . [...]

Własny rachunek deontyczny [...] nazywamy sylogistyką deontyczną. [...] Sylogistyka deontyczna jest rachunkiem nadbudowanym nad rachunkiem orzeczników z kwantyfikatorami. [...]

Zwróćmy uwagę na to, że sylogistyka deontyczna, mimo dużej prostoty jej języka, jest o tyle lepszym narzędziem formalizacji rozumowań normatywnych, aniżeli inne rachunki deontyczne, że można w jej języku sformułować wypowiedzi ogólne, takie jak „Każde X ma obowiązek być Y ”, „Żadne X nie ma obowiązku być Y ” itp. Kwantyfikatory wiążą zmienne przebiegające zbiór indywiduów ludzkich, a nie zmienne przebiegające czyny indywidualne, jak w systemach Hintikki czy Kalinowskiego. To rozwiązanie wydaje się więc lepsze.

Sylogistyka deontyczna daje się zinterpretować w taki sposób, który ujawnia związek między prawdziwością zdania o obowiązku a obecnością pewnego nakazu w zbiorze nakazów, do którego relatywizowane są zdania deontyczne; przy tym interpretacja ta nie wymaga, aby ten zbiór nakazów był w określony sposób domknięty. W tej sytuacji nie jest potrzebne określanie relacji «wynikania» dla nakazów, tak jak to robił v. Wright w systemie przedstawionym w *Norm and Action*. Takie rozwiązanie chyba bardziej zbliża się do języka naturalnego.

• Zdzisław Najder. Imperatywizm [1971: 100-117]

[1.] Imperatywizm (zwany niekiedy „preskrytywizmem”) może być uważany za odmianę emotywizmu. [...] Stevenson identyfikuje czasem wpływ emocjonalny sądu wartościującego z wpływem, jaki mieć może rozkaz lub namowa.¹³⁸ Ponieważ jednak praca niniejsza nie ma charakteru historycznego, lecz systematyczny, i ponieważ problematyka metodologiczna i logiczna imperatywizmu różni się znacznie od problematyki emotywizmu w węższym sensie – zajmiemy się tutaj osobno omówieniem argumentacji tych, którzy albo utożsamiają sądy wartościujące ze zdaniem rozkazującym (imperatywiści radykalni), albo też twierdzą, że sądy wartościujące są rodzajem zdań nakazujących lub implikują zdania rozkazujące lub normatywne (imperatywiści umiarkowani).

Stanowisko radykalne podtrzymywane bywało wyłącznie w zapale polemiki. Najzwyczajniej wyraził je Carnap: „Zdanie wartościujące nie jest w rzeczywistości niczym innym, jak tylko rozkazem w mylącej formie gramatycznej”.¹³⁹ Jest raczej oczywiste, że twierdzenie takie nie da się obronić. Nowsi imperatywiści, z których najbardziej znanym i wpływowym jest Richard M. Hare, głoszą tezę bardziej umiarkowaną: że analiza logiczna sądu wartościującego ujawnia jako jego składnik podstawowy i wyróżniający obecność rozkazu lub normy. „Jasne więc, że mamy prawo powiedzieć, iż sąd moralny zawiera w sobie imperatyw”.¹⁴⁰

Poglądy imperatywistów umiarkowanych można interpretować dwojako: (1) Istotę wartościowania stanowi nakazywanie (*prescription, command*); sądy wartościujące są rodzajem zdań normatywno-nakazujących. (2) Sądy wartościujące implikują zdania normatywno-nakazujące. Rozpatrzmy kolejno te dwie możliwe interpretacje.

[2.] „Język moralności jest odmianą języka nakazów”¹⁴¹ – pisze Hare w pierwszym paragrafie swej książki. Wyjaśnia później parokrotnie, że interpretowanie wszelkiego wartościowania inaczej niż jako nakazywanie, jest nieporozumieniem.¹⁴² Hare uważa swą tezę za prawdziwą na zasadzie definicji;¹⁴³ mamy wszakże prawo zapytać, czy decyzja przyjęcia takiej definicji jest metodologicznie uzasadniona?

Budzi ona wielorakie zastrzeżenia. Zacznijmy od wątpliwości natury logicznej. Sądy wartościujące są, przynajmniej w swej formie gramatycznej, zdaniem oznajmującym. Nakazy, normy i zalecenia do tej kategorii nie należą. W. Dubislav wykazał swego czasu, że między zdaniem oznajmującym a rozkazującym istnieje ostry przedział logiczny.¹⁴⁴ Tezy o przynależności ich do jednej i tej samej kategorii logicznej czy semantycznej (bo Hare posługuje się pojęciem „znaczenia imperatywnego”, *prescriptive* – albo *commendatory* – *meaning*) można by bronić

¹³⁸ Stevenson [1944: 21] [...]: „„This is good” means I approve of this: do so as well”.

¹³⁹ Carnap [1935: 16]: „Faktycznie jednak wypowiedź wartościująca jest tylko nakazem podanym w zwodniczej szacie graficznej”.

¹⁴⁰ Hare [1952: 172]: „We are therefore clearly entitled to say that the moral judgement entails the imperative”.

¹⁴¹ Hare [1952: 11]: „The language of moral is one sort of prescriptive language”.

¹⁴² Hare [1952: 171-172].

¹⁴³ Hare [1952: 164].

¹⁴⁴ Dubislav [1937].

tylko na podstawie stwierdzenia, że pełnią one te same funkcje. Taka tożsamość funkcjonalna mogłaby przeważać nad różnością strukturalną.

Czy sądy wartościujące pełnią te same funkcje, co nakazy i normy? Zasady wartości istotnie zdają się niekiedy pełnić rolę generalnych norm postępowania. „Zabicie człowieka jest złym czynem” może sprawować funkcję nakazu „Nie zabijaj!” albo normy „Nie należy zabijać”. (O przyczynach tej wymienności funkcji będzie mowa poniżej, §4.). Zazwyczaj jednak ludzie reagują inaczej na wypowiedzi typu „Jan jest dobrym człowiekiem”, inaczej na „Postępuj tak, jak postępuje Jan!”; inaczej na „Robić A jest źle”, inaczej na „Nie rób A!”. Możemy akceptować zasadę wartości lub sąd wartościujący, natomiast wahać się na temat zalecenia pozornie do nich analogicznego. Możemy też uznawać za słuszne pewne twierdzenie, wchodzące w skład teoretycznego układu wartościowań, odrzucać zaś jako nieuzasadniony nakaz lub zalecenie osoby, której autorytetu nie aprobowujemy. (Jeżeli natomiast zdecydujemy się na podporządkowanie nakazowi, bo ufamy osobie, która go wydaje — nie musi to mieć związku z teoretycznym ugruntowaniem tego nakazu.) Zauważmy wreszcie, że treść nakazu jako z reguły bardziej praktyczna jest tym samym i bardziej konkretna, niż treść «analogicznego» sądu wartościującego. Porównajmy np. „Dobrze jest wcześniej wstawać” i „Wstawaj wcześniej!”; *Dulce et decorum est pro patria mori* i „Umierajcie za ojczyznę!”.

Rozumienie sądów wartościujących jako rodzaju zdań rozkazujących lub normatywnych daje jako wynik dosyć niepokojący i niemiły obraz świata stosunków międzyludzkich. Jest to świat wypełniony zgłękiem tłumu natrętnych despotów i naganiaczy, zaludniony wyłącznie przez osobników, starających się czynnie wpłynąć na zachowanie ich bliźnich, świat nakazów, sprzeciwów i posłuchu. Obraz ten nie wygląda na realistyczny. Bo też większość ludzi zdaje się intuicyjnie wyczuwać różnicę między odpowiedziami na pytanie: „Jak ocenić postępek B?” i na pytanie: „Co mam robić w sytuacji, w której postępek B jest możliwy?” Słusznie ponadto zauważa Kurt Baier, że nawet pytanie „Jak powinienem postąpić?” bardzo często zadawane jest „nie po to, by otrzymać rozkaz, ale aby otrzymać radę. Prosimy o wiedzę, rozwój, doświadczenie – nie o autorytet.”¹⁴⁵

Szczególny kłopot sprawiają zwolennikom imperatywizmu dwa rodzaje sądów wartościujących: oceny dotyczące przeszłości i oceny estetyczne.

Kiedy na podstawie wiadomości, podanych przez Herodota, oceniamy postępowanie Cyrusa i Kambyzesa – czy wydane sądy wartościujące zawierają rzeczywiście jakieś nakazy lub zalecenia? Uznajemy Cyrusa za dobrego władcę, chociaż z pewnością nie chcielibyśmy, aby rządzący nami ludzie postępowali tak, jak on. Sąd nasz nie jest wszakże po prostu «zacytowaniem» sądu ludzi współczesnych Cyrusowi; przy ocenie króla Persów stosujemy swoiste kryteria, oparte na perspektywie historycznej, inne, niżbyśmy stosowali do władców XVIII lub XIX-wiecznych.

Przypuśćmy jednak na chwilę, że akceptujemy teorię Hare’a i rozumiemy sąd „Cyrus był dobrym władcą” jako zawierający nakaz moralny. (Jeżeli sąd nie zawiera nakazu – nie jest, zdaniem Hare’a, wartościującym.)

¹⁴⁵ Baier [1958: 56].

Ów nakaz, skierowany zapewne do obecnych i przyszłych władców, zalecałby im postępowanie podobne do postępowania Cyrusa. Nakaz taki miałby wszakże sens wówczas tylko, gdybyśmy, wydając go mogli sobie wyobrazić aktualną lub przyszłą sytuację, w której ktoś mógłby postępować tak samo, jak Cyrus. Taka interpretacja sądu zdaje się być raczej karkołomna. W praktyce zupełnie możliwe jest przecież dyskutowanie w kategoriach moralnych postępowania Cyrusa i Kambyzesa przy użyciu kryteriów uczciwości i łaskawości, jakie uważamy za odpowiednie dla ich czasów i sytuacji. Sądy wartościujące, które będą wnioskami z takiej dyskusji, nie będą miały „żadnego odniesienia do tego, jak ktoś ma postąpić” – chociaż takie odniesienie praktyczne jest, według Hare’a, koniecznym warunkiem rozważań moralnych.¹⁴⁶

Gdy chcemy zastosować imperatywistyczny aparat pojęciowy do analizy estetycznych sądów wartościujących, napotykamy od razu trudny problem: co i komu się właściwie nakazuje? Kiedy czytamy, że „Mozart był znakomitym kompozytorem”, albo „*Et in Arcadia ego* jest pięknym obrazem” – czy mamy rozumieć te sądy jako zalecenia dla kompozytorów i malarzy, czy dla słuchaczy i widzów? Analogia z sędziami etycznymi, które ma się interpretować jako nakazujące coś osobom, znajdującym się w sytuacjach analogicznych do położenia osoby ocenianej w danym sądzie, sugerowałaby pierwszą ewentualność. Wygląda ona wszakże tak absurdalnie („Komponujcie jak Mozart!”, „Malujcie jak Poussin!”), że musimy ją od razu odrzucić. Ale i druga nie wydaje się bardziej obiecująca: cóż bowiem jest w istocie zalecane? Przyjemność estetyczna, czy może coś innego? Komu, jaką i dlaczego przyjemność ma sprawiać słuchanie *Così fan tutte* lub patrzenie na płótno Poussina? I czy powinniśmy cieszyć się nimi w ten sposób, co ludzie współcześni ich powstaniu? Na te pytania imperatywizm nie daje odpowiedzi.

[3.] Rozważmy teraz drugą interpretację imperatywizmu: że sądy wartościujące implikują zdania normatywne. Będziemy tu musieli zająć się (z uwagi na zakres niniejszej pracy – tylko bardzo pobieżnie) sprawą logiki zdań rozkazujących, normatywnych i powinnościowych.

Hare i inni imperatywiści, a także krytycy imperatywizmu, nie przeprowadzają konsekwentnie rozgraniczenia między zdaniami rozkazującymi („Zrób *a*!”), normatywnymi („Należy zrobić *a*”) i powinnościowymi („Powinieneś zrobić *a*”). Zakładając, że nakazywanie jest niezbędnym składnikiem wartościowania, stawiają sądy wartościujące na jednej płaszczyźnie ze zdaniami rozkazującymi i podają odpowiednie przykłady. Natomiast omawiając tezę, iż sądy wartościujące implikują praktyczne instrukcje, podają zwykle ich przykłady w formie zdań powinnościowych. Mimo wynikających z tego niejasności zgodzić się można, że takie stawianie zagadnień ukazuje ich stronę najważniejszą. Omówimy więc poniżej problem ewentualnego związku między zdaniami typu „*a* jest dobre” i „Powinieneś czynić *a*”.

Słowo „powinien” (rzecz charakterystyczna, że nie posiada ono ani w polskim, ani w angielskim formy bezokolicznikowej) jest trójjaznacznym:

¹⁴⁶ Hare [1963: 90].

(1) odnosić się może do wymagań, jakie komuś stawiamy: „Powinieneś tu natychmiast przyjechać”;

(2) odnosić się może do czegoś, czego się po kimś lub po czymś spodziewamy: „Autobus powinien niebawem nadjechać”;

(3) odnosić się może do czyjegoś obowiązku lub do warunków, które ma spełniać jakiś przedmiot: „Sprzedawca powinien wydawać resztę”; „Opona powinna mieć zachowany bieżnik”.

Trójskładność ta nie jest osobliwością języka polskiego, występuje także m.in. w angielskim (*ought to, should*) i niemieckim (*sollen*). Niestety, znaczenia te rzadko bywają rozdzielane i zwłaszcza znaczenia (1) i (3) są notorycznie mieszane. Prowadzi to do wyłaniania się sugestii, że treść znaczenia (3) sprowadza się do treści znaczenia (1): powinność w sensie obowiązku opiera się o powinność w sensie wymagania, np. „Jan powinien (ma obowiązek) pojechać do Krakowa, ponieważ Jan powinien (wymagamy od niego) pojechać do Krakowa”.

Jakkolwiek rozumieć będziemy słowo „powinien”, twierdzenie, że sąd wartościujący implikuje zdanie powinnościowe, zdaje się być sprzeczne ze znaną regułą Hume’a, głoszącą niemożliwość wywiedzenia zdań normatywnych ze zdań opisowych. Reguła ta, choć budząca liczne wątpliwości co do jej oryginalnego sensu,¹⁴⁷ rzadko bywa kwestionowana. Warto zwrócić uwagę na dwie niedawne próby jej podważenia.

M. Black podał następujący przykład rozumowania:

Fischer chce dać mata Botwinnikowi.

Jedyną drogą do dania mata Botwinnikowi jest dla Fischera wykonanie ruchu hetmanem.

Dlatego Fischer powinien wykonać ruch hetmanem.¹⁴⁸

Rozumowanie to jest przykładem zastosowania tzw. sylogizmu praktycznego. Jest to, jak sądzi von Wright, formuła logicznie poprawna, choć nie dająca się zakwalifikować w ramach «zwykłej» logiki.¹⁴⁹ Spoistość sylogizmu praktycznego zdaje się opierać na ukrytej tautologii, ponieważ „chce” można przełożyć na: „jest zdecydowany zrobić, co potrzebne do osiągnięcia celu swoich chęci”. Gdyby Fischer nie wykonał ruchu, który dla dania mata Botwinnikowi wykonać powinien, powiedzielibyśmy, że albo nie zauważył tej możliwości, albo – nie chciał dać przeciwnikowi mata. Fischer jest zobowiązany (wobec siebie) wykonać ruch hetmanem dlatego, i tylko dlatego, że chce dać mata Botwinnikowi; jest to wypadek normy nałożonej przez samego siebie. Norma ta jest obecna już w słowie „chce”, a nie dopiero w słowie „powinien”.

Czy jednak ma ona zakres tak szeroki, jak sądzi Kant, który pisze (omawiając pojęcie imperatywu hipotetycznego): „Kto chce celu, ten chce także (o ile rozum wywiera na jego czyny stanowczy wpływ) niezbędnie do niego potrzebnego środ-

¹⁴⁷ Por. MacIntyre [1968] i Atkinson [1968].

¹⁴⁸ Black [1964].

¹⁴⁹ Wright [1963b:167]

ka, będącego w jego mocy”?¹⁵⁰ Obserwacja psychologiczna twierdzenia tego nie popiera: często bowiem chcemy osiągnąć jakiś cel, ale nie akceptujemy środków, do zdobycia tego celu niezbędnych. Chociaż więc nasza chęć nakłada na nas logicznie pewne zobowiązanie, odrzucamy je na rzecz innych racji (społecznych, moralnych, estetycznych itp.); bywa to niekiedy źródłem poczucia frustracji.

Przykład Blacka nie obala «gilotyny Hume’a», ale ogranicza zakres jej funkcjonowania. Wskazuje bowiem na to, że czasownik „chcieć”, na pozór czysto «opisowy», może w sobie zawierać element normatywny podobny do tego, jakie zawierają słowa „powinien” i „należy”. Innymi słowy, fakt chcenia czegoś może przynajmniej w pewnych okolicznościach zobowiązywać człowieka chcącego do przestrzegania określonych reguł postępowania; to samo zdaje się odnosić do innych czasowników, określających intencje: „pożądać”, „życzyć sobie”, „dążyć do czegoś”. Zobowiązanie to jest oczywiście zobowiązaniem podejmowanym przez sam podmiot i do niego tylko się odnoszącym.

John R. Searle przedstawił inny przykład rozumowania, oparty na czasowniku „obietca”.¹⁵¹ I tutaj mamy do czynienia z elementem zobowiązania, zawartym w znaczeniu słowa innego niż „powinien”. Jednakże podczas gdy przykład Blacka zawiera „powinien” w sensie obowiązku (względem siebie), to przykład Searle’a wysuwa „powinien” w sensie albo wymagania, albo spodziewania się.

Istotną różnicę między trzema znaczeniami łatwo uchwycić w przykładach:

„Fischer powinien (– ma obowiązek względem swoich chęci) dać mata Botwinnikowi,

ale nie powinien (wymagamy, aby nie) tego zrobić, bo przegrany mecz, to dla Botwinnika klęska życiowa,

ale nie powinien (spodziewamy się, że nie) tego zrobić, bo ma miękkie serce.”

„Jan powinien (– ma obowiązek) oddać dług Stanisławowi, ale nie powinien (– nie wymagamy) tego zrobić, bo Stanisław jest szalbierzem.”

W sensie wymagania rozumie „powinien” Jan Szewczyk, który zaprzecza, by normy można było wyprowadzać z sądów wartościujących, ale jest zdania, że mogą one wynikać z twierdzeń faktycznych. Jako przykład rozważa normę „Żołnierz powinien być dzielny”, która według niego wynika z „wiedzy o tym, jakiej pracy od żołnierza w ogóle się wymaga” oraz ze „znajomości «związków koniecznych» między wymaganym procesem działania a określonymi właściwościami jego podmiotu”.¹⁵² W takim ujęciu cytowana norma jest jednak rozumiana po prostu jako postulatyczna definicja żołnierza, analogiczna do „Kula powinna być okrągła”, „Biegacz powinien umieć biegać”, itd. Definicja taka może być oparta na stwierdzeniach faktycznych, nie mówi ona wszakże o jakichkolwiek powinnościach w sensie obowiązków.

Imperatywiści nie odrzucają reguły Hume’a; przeciwnie, zawsze się na nią powołują. Ich twierdzenie, że sądy wartościujące implikują zdania powinnościowe, zasadza się na traktowaniu sądów wartościujących jako nieopisujących,

¹⁵⁰ Kant [1785: 45].

¹⁵¹ Searle [1964].

¹⁵² Szewczyk [1964: 151].

jako wypowiedzi, których cechą charakterystyczną jest właśnie owa normatywna implikacja. Zdaniem Hare'a „pierwsze zasady”, kierujące naszym rozumowaniem wartościującym, muszą „zawierać otwarcie lub przez implikację rozkazniki”¹⁵³. Zasady te mają zwykle postać sądów wartościujących; imperatyw zaś ukryty jest w orzecznikach oceniających. „Dobry” i podobne orzeczniki implikują „powinien”: oto podstawowa teza imperatywistów. Ma się ona odnosić przede wszystkim, albo wyłącznie, do kontekstów moralnych.

Pomijając na razie ryzykowność oddzielania sfery moralności od wszystkich innych, do czego ta koncepcja prowadzi (patrz §7 poniżej) – czy zawsze, orzekając o kimś lub o czymś, że jest moralnie dobre, rozumiemy nasz sąd jako implikujący powinność? I jaki jest zakres tej powinności? „Święty Franciszek był dobrym człowiekiem” – czy wszyscy ludzie, czy tylko niektórzy (dlaczego? na jakiej zasadzie wybrani?) mają postępować tak, jak zakonnik z Assyżu? Dobrze postępuje ten, kto życie swe poświęca wychowaniu sierot; a także ten, kto rodziny nie zakłada i poświęca się pracy twórczej. Nie widzimy sprzeczności między tymi sądami wartościującymi, choć sprzeczne wynikałyby z nich dyrektywy powinnościowe. Ale teoria o ich wynikaniu ma wątpliwe podstawy i wątpliwą przydatność tak filozoficzną, jak życiową. Ujawnia się to jeszcze wyraźniej w wypadku orzeczników, których walor oceniający związany jest z określonymi wartościami i ideałami: bohaterski, niezłomny, zgodny, cierpliwy, łagodny itp. Ludzi posiadających te cechy możemy ocenić pozytywnie i nawet podziwiać bez równoczesnej rekomendacji analogicznego postępowania. Imperatywizm zdaje się narzucać praktyczny monizm ideałów moralnych.

Teoria rozkazników implikowanych ma jeszcze jedną wadę ukrytą. Po zdaniach powinnościowych spodziewamy się treści możliwie konkretnej, mają one bowiem bezpośrednią funkcję praktyczną. Ale teoria implikacji tę konkretność treści im częściowo odbiera, ponieważ nie mówi nic o tym, jakiego rodzaju „powinien” jest właściwie implikowane? Jak powiedziano wyżej, „powinien” może mieć trzy różne znaczenia; co więcej, w obrębie tych samych znaczeń są jeszcze spore «luzy», dopuszczające możliwość sprzecznych powinności. W jakich ramach mieszczą się powinności, wynikające rzekomo z sądów wartościujących? Czy w ramach obowiązków, które nakłada opisowa treść orzecznika oceniającego? Takie rozwiązanie byłoby sprzeczne z istotą imperatywizmu, a poza tym prowadziłoby nie do uznania implikacji, ale do badania spoistości społecznie funkcjonujących systemów wartościowań i zachowań. Czy może w ramach wymagań, stawianych przez wypowiadającego sąd? To znowu wiedzie do indywidualistyczno-irracjonalnego rozumienia problematyki aksjologicznej.

¹⁵³ Hare [1952: 39-40]. Wbrew twierdzeniu MacIntyre, że Hare jest „pionierem logicznej analizy rozkazników” [1966: 261], „logika rozkazników” Hare’a oparta jest na zasadzie, będącej niemal dosłownym powtórzeniem ogłoszonej o 15 lat wcześniej tezy Dubislava. Dubislav [1937: 342]: „Die schliessenden Operationen lassen sich auf Forderungssätze in gewisser Weise übertragen. Dabei zeigt sich, dass man keinen vorderungssatz aus Voraussetzungen sensu stricto ableiten kann, die nicht selber mindestens einen Forderungssatz enthalten.” [...] Hare [1966: 28]: „No imperative conclusion can be validly drawn from a set [of] premises which does not contain at least one imperative”.

Sądy wartościujące są wypowiedziami, których analiza sprawia nam wiele trudności, ale teoria implikacji rozkazników, mająca wyjaśniać istotny sens tych sądów, tłumaczy *obscurum* przez *obscurius*.

[4.] Tak, jak dla emotywizmu charakterystyczne jest zacieranie różnicy między użyciem a znaczeniem wyrażen, tak dla imperatywizmu symptomatyczne jest utożsamianie wartościowania z wypowiadaniem norm, nakazów i zaleceń (dla obu zaś typowe – nierozróżnianie motywacyjnego od teoretycznego układu wartościowań).

Jak wygląda stosunek sądów wartościujących, rozpatrywanych na płaszczyźnie teoretycznego układu wartościowań, do zdań powinnościowych, normatywnych i rozkazujących?

Wywiedzenie zdania normatywnego z sądu wartościującego lub z zasady wartości nie jest możliwe. Chociaż powiedzenie „*a* jest dobre, więc powinienś (albo: należy) zrobić *a*” brzmi dla nas sensownie, nie jest to sensowność wnioskowania, ale sensowność wsparcia argumentem, którego przyjęcie lub zakwestionowanie zależy od decyzji osoby działającej. Od podobnej decyzji zależy przyjęcie lub odrzucenie argumentacji typu „Powinieneś – a więc zrób!”.

Nie mamy tu możliwości zajęcia się ogromnie złożonym zagadnieniem rozumowań, mogących wiązać sądy wartościujące, zdania normatywne i rozkazniki. Zauważmy tylko, że omawiany powyżej (§3) sposób wiązania zdań oznajmujących z normatywnymi przy użyciu sylogizmu praktycznego, jeżeli go zastosować do wiązania sądów wartościujących ze zdaniem powinnościowym, będzie się opierał także na treści czasownika „chcieć” (lub podobnych), a nie na treści orzeczników oceniających. Tak np. zasada wartości „Uczciwość jest dobrem” da się powiązać z normą „Należy być uczciwym” przy pomocy warunku „jeżeli się chce”: „Jeżeli się chce być dobrym, należy być uczciwym”. Sąd wartościujący „Jan jest prawdomówny” można powiązać ze zdaniem powinnościowym „Powinieneś postępować tak, jak Jan” przy pomocy „jeżeli chcesz być prawdomówny”, albo też ze zdaniem „Powinieneś być prawdomówny” przy pomocy „jeżeli chcesz być taki, jak Jan”. To samo, *mutatis mutandis*, odnosi się do tzw. przez Kanta imperatywu hipotetycznego: „Zabijanie jest złe”; „Jeżeli nie chcesz być złym, nie zabijaj!”.

Nie zagłębiając się dalej w problematykę możliwych powiązań i zależności, możemy zwrócić uwagę na powszechnie przyjęty KIERUNEK argumentacji. Wiedzie on wstępująco od rozkazników poprzez zdania powinnościowe i normatywne do sądów wartościujących i zasad wartości. Imperatyw „Nie kradnij!” popierany jest normą „Kraść nie należy” lub „Kraść się nie powinno”; norma ta z kolei – zasadą „Kradzież jest złem”, albo „Dobrze jest szanować cudzą własność”. Nie będzie natomiast uznany za sensowny odwrotny kierunek argumentacji: „Kłamstwo jest złe, ponieważ kłamać się nie powinno”, albo „Źle robisz, nie mówiąc prawdy, bo nie kłam”. Jedynym odstępstwem od tej reguły «kierunkowej» bywają rozumowania takie, jak: „Adam źle zrobił, tchórząc, bo tchórzyc nie należy”. Odstępstwo tym się tłumaczy, że normy ogólne pełnią czasami rolę zastępczą względem zasad wartości.

Nie powiemy jednak „Tchórzostwo jest złe, bo tchórzyc nie należy”, lecz odwrotnie, „Tchórzyc nie należy, bo tchórzostwo jest złe”.

Cokolwiek tedy warto są przytoczone sposoby argumentowania, naturalny kierunek jego przebiegu zdaje się nie ulegać wątpliwości. Z obserwacją tą sprzeczna jest teza Hare’a o imperatywach, zawartych już w «pierwszych zasadach» naszego rozumowania wartościującego. Hare jest najwidoczniej zasugerowany motywacyjnym ładunkiem tych pierwszych zasad. Jego teza nie tyle zresztą odwraca naturalny kierunek argumentacji, ile raczej zaciera różnice między jej elementami, zlewając rozkazniki i zasady wartości, normy, zdania powinnościowe i sądy wartościujące w jedną, niemal homogeniczną całość. Gdyby przyjąć koncepcję Hare’a, trzeba by tę różnorodność form uznać za zbędną i zastosować wobec niej jakąś brzytwę Ockhama. Ale nagromadzone powyżej argumenty (przypomnijmy jeszcze sprawę sądów historycznych) przemawiają przeciwko takiej homogenizacji. Tak znaczenie, jak i funkcje sądów wartościujących, zdań normatywnych i powinnościowych oraz rozkazników są różne i częściowo przynajmniej odrębne.

[5.] Nacisk, jaki Hare kładzie na imperatywną «esencję» wszystkich wypowiedzi wartościujących i normatywnych, tłumaczy się tym, że chce on na tej podstawie wykazać obowiązywanie pewnych powszechnych norm moralnych. Formuluje w tym celu „zasadę uniwersalizacji” (*universalizability principle*), która głosi, że „znaczenie słowa „powinien” i innych słów moralnych jest takie, że osoba, która ich używa, podporządkuje się tym samym pewnej powszechnej regule”.¹⁵⁴ Innymi słowy, jeżeli ktoś wypowiada etyczny sąd wartościujący lub zdanie normatywne na temat jakiegoś czynu, zobowiązuje się *ipso facto* do wydania tego samego sądu o wszystkich czynach podobnych „pod istotnymi względami”.¹⁵⁵

Zasada uniwersalizacji wywołuje trzy zastrzeżenia. Po pierwsze, decyzja co do tego, jakie względy są rzeczywiście «istotne» będzie w wielu wypadkach decyzją opartą na wartościowaniu. Zasada uniwersalizacji opiera się na milczącym założeniu, że sytuacja i przedmioty, podlegające wartościowaniu, są współmiernie powtarzalne. Hare proponuje co prawda, by jako kryterium istotności danej cechy przyjąć, że uznajemy tę cechę za istotną niezależnie od tego, czy posiadamy ją my, czy też ktoś inny¹⁵⁶ – jednak propozycja ta nie ma wiele wspólnego z regułami poprawnego rozumowania, choć jest przykładem zręcznej perswazji.

Po drugie, zasada uniwersalizacji zakłada milcząco równość ludzi, a także zbieżność ich interesów.¹⁵⁷ Jeżeli nie założymy, że prawa, obowiązki i potrzeby ludzi są jednakowe – próba stosowania zasady uniwersalizacji wpląće nas w błędne koło

¹⁵⁴ Hare [1966: 30].

¹⁵⁵ Hare [1966: 11].

¹⁵⁶ Hare [1966: 102-107].

¹⁵⁷ Por. Hare [1966: 117]: „It is characteristic of moral thought in general to accord equal weight to the interests of all persons”. Zdanie to można traktować albo (1) jako definicję moralności – bardzo wąską i całkowicie ahistoryczną, albo (2) jako twierdzenie empiryczne – jawnie fałszywe. Prawdą jest, że nowsi moralisci zakładają na ogół (choć nie zawsze – por. Nietzsche), że ludzie są „mniej więcej równi” (Berlin [1955: 304-305]; von Wright [1963b: 194]). Jeżeli jednak nie uważać zasady równości za tautologię, jest ona albo postulatem, albo wartościującym założeniem aksjomatycznym, a na pewno nie stwierdzeniem empirycznej prawdziwości.

wartościowań. Hare twierdzi, że zasada uniwersalizacji umożliwia etyce filozoficznej „odgrywanie roli w decyzjach moralnych bez utracenia neutralności”.¹⁵⁸ Tak jednak nie jest. Na przykład w etyce średniowiecznej obowiązki rycerza były inne niż obowiązki giermka, nie mówiąc już o chłopie; różnica stanu nie pozwalała na „uniwersalizację”. Nie dają się z zasadą uniwersalizacji pogodzić ani charakterystyczna dla doby Odrodzenia moralność pełnej realizacji własnych możliwości, ani dziewiętnastowieczna moralność ewolucjonistyczna. Bohater, poświęcający swe życie za innych, może tak czynić w oparciu o założenie, że on, odważniejszy i silniejszy od współtowarzyszy, uwalnia ich od konieczności zrobienia tego samego. Interesy ludzi prymitywnych i cywilizowanych, słabych i silnych, zdrowych i chorych różnią się między sobą i stosowanie wobec tych wszystkich ludzi zasady uniwersalizacji byłoby często sprzeczne z rozpowszechnionymi intuicjami moralnymi. Ruchy rewolucyjne są przykładem masowego odrzucania zasady uniwersalizacji, dokonywanego – paradoksalnie – w imię postulatu równości, która jest przez tę zasadę implikowana.

Po trzecie, zasada uniwersalizacji, która przypomina zarówno znaną od wieków „złotą regułę” („Traktuj innych tak, jak chciałbyś, aby oni traktowali ciebie!”; „Nie czyni drugiemu, co tobie niemiło!”), jak i kantowski imperatyw kategoryczny – posiada analogiczną do nich wadę. Można mianowicie, zgodnie z tą czysto formalną zasadą, głosić i narzucać innym jakiejkolwiek zasady, na których stosowanie wobec samych siebie się zgadzamy.

Analogii do etyki Kanta znaleźć można w imperatywizmie Hare’a więcej; ich przesłedzenie uwypukla słabe strony obu teorii. Milczącemu założeniu o współmiernej powtarzalności sytuacji moralnych odpowiada u Kanta założenie idealnie celowego, podlegającego ogólnym prawom i jednolitego u wszystkich ukształtowania natury ludzkiej; odnajdujemy też u Kanta milczące założenie zbieżności interesów wszystkich ludzi.¹⁵⁹

Tak więc zasada uniwersalizacji ani nie jest moralnie neutralna, ani nie dostarcza podstawy do zbudowania pełniejszego programu moralnego. Przemycając pewne założenia etyczne – pozostawia resztę intuicjom i indywidualnej decyzji; do analizowania i dyskutowania treści tej decyzji imperatywizm narzędzi nie dostarcza.¹⁶⁰

[6.] Tak, jak emotywiści posługują się pojęciem „znaczenia emotywnego”, tak imperatywiści używają pojęcia „znaczenia imperatywnego” (*prescriptive, commendatory* albo *imperative meaning*). [...] Nawet z rozważań Hare’a, który przyznaje, że w wielu wypadkach używamy orzeczników wartościujących bez znaczenia imperatywnego,¹⁶¹ wnioskować wolno, że obecność tego znaczenia jest zawsze sprawą wycucia. Supozycja, że znaczenie to związane jest integralnie z wartościowaniem, nie da się utrzymać w obliczu prostej obserwacji, że zdania oczywiście oznajmiająco-opisowe, jak np. „Ten wąż jest jadowity”, „Grzyby na twoim talerzu

¹⁵⁸ Hare [1963: 80; por. także 97].

¹⁵⁹ Kant [1785: 13, 37-38, 62-63].

¹⁶⁰ Por. MacIntyre [1968: 261-262].

¹⁶¹ Hare [1952: 124-125; 1963: 68, 190].

są trujące”, „Dziś u rzeźnika sprzedają tanie mięso” – mają funkcję rozkaznikową o wiele wyraźniejszą niż np. „Jan to człowiek szlachetny”.

Musimy jednak zastanowić się jeszcze nad twierdzeniem Hare’a, że znaczenie „opisowe” wyrażen wartościujących jest „wtórne” w stosunku do imperatywnego.¹⁶² Ma to dotyczyć w szczególności orzecznika „dobry”. Tezę o wtórności znaczenia opisowego można interpretować na dwa sposoby: (1) jako odnoszącą się do genezy tego znaczenia i (2) jako odnoszącą się do częstości lub ważkości, z jakimi to znaczenie występuje.

(1) Etymologia „dobry” na pewno nie sprzyja jego «rozkaznikowej» interpretacji. Greckie „*agathós*” wywodzi swe znaczenie od „wolno urodzony” lub „szlachecki”. Polskie „dobry” łączy się w źródłosłowie z „godny”. Angielskie „good” ma źródło w słowie znaczącym „odpowiedni, dobrany”.¹⁶³ Możemy bez wątpliwości twierdzić, że początki pojęcia „dobroci” wiążą się nie z jakimiś zachęcającymi okrzykami, lecz ze słowami, oznaczającymi określone przedmioty lub jakości, które z jakichś powodów uznano za cenne i godne posiadania.

(2) Gdyby zasadnicze znaczenie orzecznika „dobry” było rozkaznikowe, słowo to utraciłoby ścisły związek z systemami wartościowań, a stałoby się przede wszystkim sygnałem preferencji narzucanych innym. Dla udowodnienia swojej tezy Hare cytuje m.in. taki przykład:

Przypuśćmy, że misjonarz, uzbrojony w podręcznik języka, ląduje na wyspie, zamieszkałej przez ludożerców. Podręcznik dostarcza mu odpowiednika w języku kanibalów angielskiego słowa „dobry”. Przypuśćmy, że – dziwnym zbiegiem okoliczności – słowo to brzmi „dobry”. I przypuśćmy jeszcze, że jest ono rzeczywiście odpowiednikiem, że jest w ich języku, jak powiada *Oxford English Dictionary* „najogólniejszym przymiotnikiem zalecającym”. Jeżeli misjonarz opanował słownictwo kanibalów, może on, JAK DŁUGO UŻYWA SŁOWA WARTOŚCIUJĄCO, A NIE OPISOWO, bez trudu porozumiewać się z tubylcami na tematy moralne. Wiedzą oni, że kiedy misjonarz używa tego słowa, zaleca osobę lub przedmiot, do którego je stosuje. Jedyne, co uważać będą za dziwne, to to, że stosuje je do tak niezwykłych ludzi: do ludzi, którzy są pokorni i łagodni, i nie zbierają wielu skalpów, podczas gdy kanibale przyzwyczaili się zalecać ludzi, którzy są śmiali i krzepcy, i zbierają więcej skalpów ponad przeciętną.¹⁶⁴

Argumentacja Hare’a zawiera *petitio principii*: jeżeli zdefiniujemy „dobry” jako „najogólniejszy przymiotnik zalecający”, nie musimy już udowadniać, że

¹⁶² Hare [1952: 148]. .

¹⁶³ Liddell & Scott [1925]; Sławski [1956]; Skeat [1879].

¹⁶⁴ Hare [1952: 148]: „Let us suppose that a missionary, armed with a grammar book, lands on a cannibal Island. The vocabulary of his grammar book gives him the equivalent, in the cannibals’ language, of the English word „good”. And let us suppose that, by a queer coincidence, the word is „good”. And let us suppose, also, that it really is the equivalent – that it is, as the Oxford English Dictionary puts it, „the most general adjective of commendation” in their language. If the missionary has mastered his vocabulary, he can, so long as he uses the word evaluatively and not descriptively, communicate with them about morals quite happily. They know that when he uses the word he is commending the person or object that he applies it to. The only thing they will find odd is that he applies it to such unexpected people, people who are meek and gentle and do not collect large quantities of scalps; whereas they themselves are accustomed to commend people who are bold and burly and collect more scalps than the average.”

służy on przede wszystkim do zalecania i że jego znaczenie opisowe jest wtórne w stosunku do imperatywnego – co przykład ma wykazać.¹⁶⁵ Gdybyśmy nawet uznali kwestię za otwartą, to przecież, jeżeli ludożercy istotnie rozumieją „dobry” w ustach misjonarza jako czyste zalecenie, świątobliwy mąż mógłby nie wysilać się na mówienie w obcym języku i po prostu uśmiechać się na widok łagodnych i zgrzytać zębami na widok skalpów; jego zalecenia byłyby w ten sposób wyrażane z równą jasnością, a w sposób bardziej ekonomiczny. Ale czy nazwalibyśmy jego miny „przekazywaniem informacji moralnych”, jak to czyni Hare? Sądy moralne są ogólnie rozumiane jako coś więcej, niż tylko wyrazy osobistych zaleceń – a tym właśnie raczeni są ludożercy w opowieści Hare’a.

[7.] Do podstawowych założeń imperatywizmu należy przekonanie o możliwości wydzielenia sfery rozważań moralnych; stanowi ono konieczny składnik całej teorii imperatywistycznej. Jest bowiem oczywiste, że przypisywanie znaczenia rozkaznikowego orzecznikom i wypowiedziom oceniającym w kontekstach innych niż etyczne, prowadziłoby do absurdu. „Dobrze jest być sportowcem”, „Dobrze jest znać dziesięć języków”, „Dobrze jest umieć montować telewizory”, „Dobrze jest uprawiać wspinaczkę w Himalajach” – chętnie zgodzimy się z treścią tych ocen, ale uznamy za nonsensowne wyprowadzanie z nich jakichkolwiek norm ogólnych lub szczegółowych.

Nad możliwością, a raczej niemożliwością, ostrego wydzielenia wartościowań etycznych spośród innych zastanawialiśmy się już [...] [wyżej]. Warto jednak poświęcić jeszcze nieco uwagi temu zagadnieniu, jako istotnemu dla oceny koncepcji imperatywistycznych.

Kiedy dyskutujemy nad jakimś problemem moralnym, bierzemy zazwyczaj pod uwagę wiele danych spoza sfery moralności, nie troszcząc się zbytnio o ich zaklasyfikowanie. Niemożliwe jest z pewnością ustalenie raz na zawsze, gdzie się kończy doniosłość tych pozamoralnych składników rozumowania, a gdzie zaczyna się – jeżeli w ogóle istnieje – «autonomiczny» rejon konsyderacji moralnych. Zilustrujmy to prostym przykładem.

Przypuśćmy, że mamy do rozdzielenia pewną ilość pieniędzy i żywności, przeznaczonych na pomoc ludności krajów zacofanych. Załóżmy, że mamy do wyboru między dwiema kandydaturami: prymitywnym szczepem, wymierającym w chwili obecnej z głodu i chorób, który najprawdopodobniej zużyje naszą pomoc lekomyślnie, podniesie przyrost naturalny i szybko powróci do aktualnego stanu wycieńczenia – oraz narodem, który rozporządza zasobami akurat wystarczającymi, by wegetować na niskim poziomie cywilizacyjnym, któremu nasza pomoc otworzy pewną drogę do rozwoju kulturalnego i dobrobytu. Nikt nie nazwie tego przykładu sztucznym; pewne jest, że w grę wchodzi decyzje moralne; ale oddzielenie ich od względów gospodarczych, społecznych, kulturowych i innych jest chyba niemożliwe. Zagadnienie oceny różnych modeli społeczeństw ma niewątpliwie aspekty etyczne, ale trudno je w «czysto etycznych» kategoriach dyskutować.

¹⁶⁵ Przykład ten jest typowy dla całej metody Hare’a, który tak definiuje swoje podstawowe pojęcia, że znalezienie przykładów mogących podważyć jego teorię, jest z góry wykluczone. Ta niewywracalność teorii pociąga za sobą tautologiczność i niesprawdzalność. (Por. Warnock [1900: 127-129].)

[8.] Imperatywistyczna teoria wartościowania zaciera różnice znaczeniowe i funkcjonalne między różnymi rodzajami wypowiedzi, związanymi z wartościowaniem – a przede wszystkim między zdaniem, mówiącym o wartości z jednej, a zdaniem, mówiącym o powinnościach i zawierającym normy lub nakazy z drugiej strony.

Celem przeprowadzonej powyżej krytyki było nie tylko ukazanie słabości i niejasnych punktów teorii imperatywistycznej, ale także podbudowanie twierdzenia, że z metodologicznego punktu widzenia korzystniejsze jest traktowanie zasad wartości i sądów wartościujących jako podstawowych, zaś zdań normatywnych, powinnościowych i rozkazujących jako w pewien sposób na nich opartych. Jest to podejście, które w filozofii moralności reprezentowali m.in. Brentano i Moore (*Wertethik*), zaś w ogólnej filozofii wartości – von Wright. Nie najmniej ważną korzyścią, płynącą z przyjęcia tego stanowiska, jest możliwość rozważania zagadnień estetycznych na szerokim planie aksjologii ogólnej; stanowisko przeciwne, głoszące prymat norm nad sądami wartościującymi (*Pflichtethik* Kanta) daje się zastosować tylko wobec etyki, która zostaje tym samym odseparowana od innych dziedzin wartościowania.

- **Jerzy Kalinowski. Logicy deontyczni *avant la lettre* [1972: 64-86]**

Chociaż nazwy *Deontik* użył już E. Mally, nadając ją swej logice poprawnej woli, to trzeba było czekać do roku 1951, żeby termin „logika deontyczna” zrobił karierę i upowszechnił się. Dlatego właśnie autorzy kontynuujący pracę nad logiką norm zasługują jedynie na miano „logików deontycznych *avant la lettre*”¹⁶⁶.

W tym czasie pojęcie normy nie jest jeszcze ani jasne, ani wyraźne. Zazwyczaj miesza się normy i rozkazy; dzieje się tak zresztą po części jeszcze w naszych czasach. Ten błąd jest zakorzeniony w silnie związanym z woluntaryzmem pozytywizmie prawniczym, który przeważa wśród prawników oraz oddziałuje na znaczną liczbę filozofów, moralistów oraz logików zajmujących się logiką norm. Według pozytywizmu prawniczego to właśnie wola prawodawcy jest ostatecznym źródłem prawa (prawodawca jest zarazem tym, kto jest najbardziej skuteczny, czyli może zapewnić poszanowanie ustanawianym przez siebie normom, stosując przemoc fizyczną). Ci, którzy – jak C. Cassio, H. N. Castañeda lub autor systemów K_1 i K_2 – przyjmują – za Platonem i Arystotelesem – istnienie poznania praktycznego i dla których etyka oraz prawo stanowią właśnie poznanie tego, co człowiek powinien lub/i może czynić, wypowiadają normy pod postacią zdań normatywnych (zdań zbudowanych przy pomocy czasowników „powinien” lub „może” bądź ich synonimów).

Antykognitywiści na tym polu (tacy, jak np. A. Ross¹⁶⁷), którzy w zakresie tego, co dotyczy norm prawnych, są zarazem pozytywistami i woluntarystami, pojmują normy jako rozkazy, i wyrażają pod postacią zdań rozkazujących. W związku z tym

¹⁶⁶ Listę ich prac można znaleźć w: Conte [1961]. Jest to pierwsza bibliografia logiki norm, włączona w bibliografię logiki prawniczej. Od tego momentu pojawiły się liczne inne spisy bibliograficzne logiki norm, w tym przede wszystkim Wrighta [1968a: 97-107] i [1968b: 162-167] oraz Bernardo [1969: 153-172].

¹⁶⁷ Ross [1933].

logika norm jawi się im także jako logika rozkazów. Wśród autorów, którymi się obecnie zajmujemy, tylko W. Dubislav oraz R. Rand używają bardziej nieokreślonego i bardziej ogólnego wyrażenia, mianowicie „zdania żądające” (*Forderungssätze*). Wszyscy pozostali mówią o logice rozkazów lub o logice zdań rozkazujących (A. Ledent¹⁶⁸). Zarówno jedni, jak i drudzy zgadzają się w jednym istotnym punkcie: normy-rozkazy nie podpadają pod kategorie prawdy i fałszu. Otóż to właśnie stawia przed ich oczyma poważny problem, któremu A. Ross przypisał nazwę „dylematu Jørgensena”. Idzie rzeczywiście o dylemat. Weźmy układy wypowiedzi, jak:

(1) *Kochaj bliźniego swego [twego].*

Oto jeden z twoich bliźnich.

Więc kochaj go!

lub

(2) *Dotrzymaj swych [twoich] obietnic!*

Oto jedna z nich.

Dotrzymaj jej!

Jakąkolwiek postawę zajmuje się względem tych układów wypowiedzi, nie bierze się pod uwagę – jak sądzą A. Ross i J. Jørgensen – czegoś, co istnieje i co wymaga poszanowania. Jeżeli bowiem traktujemy te układy jako wnioskowania i wypracowujemy jakąś logikę, której tezy byłyby podstawą dla ich reguł, to nie respektujemy natury logiki, która, począwszy od Arystotelesa, bada jedynie – w przekonaniu tych autorów – tzw. zdania logiczne, tzn. prawdziwe lub fałszywe. Otóż zdania rozkazujące nie są ani prawdziwe, ani fałszywe i samo wyrażenie „logika imperatywna” (w znaczeniu „logika rozkazów”), byłoby, gdyby je wziąć w jego właściwym znaczeniu, zwykłą *contradictio in adiecto*. Jednakże jeżeli – w następstwie tego – wyrzekniemy się wszelkiej idei logiki rozkazów, to zaprzeczmy istnieniu takich układów wypowiedzi, jak te dopiero co przedstawione, które przecież wydają się mieć rzeczywiście charakter rozumowań. Krótko mówiąc, nie ma podstawy uprawiania logiki rozkazów i zarazem tak samo nie ma podstawy by jej nie uprawiać. Stoimy przeto przed prawdziwym dylematem. Co zatem wybrać?

W rzeczywistości nie ma tu żadnego dylematu. I nie tylko dla kogoś, kto za Arystotelesem, Tomaszem z Akwinu, Tomaszem Reidem i bliższym nam André Lalandem przyjmuje, że normy są prawdziwe lub fałszywe, lecz także dla tego, kto uznaje [...] szerokie pojęcie logiki oraz zdania logicznego [...], zresztą nawet wtedy, gdy odmawia normom wartości prawdy i fałszu, a przyznaje im jedynie wartość ważności. Jednakże dla rozpatrywanych autorów była to prawdziwa pułapka, z której była tylko jedna droga wyjścia, mianowicie konstruowanie rozumowań w ścisłym sensie tego słowa, rozumowań równoległych do omawianych układów wypowiedzi rozkazujących. Ma się rozumieć, że nazwa „logika imperatywna” mogła być zachowana bez uszczerbku dla logiki zbudowanej z praw uzasadniających reguły tych równoległych rozumowań, jako jej nazwa metonimiczna. Odnajdujemy tę ideę u wielu autorów tego okresu, a szczególnie u W. Dubislava, J. Jørgensena, A. Ledenta i A. Rossa. Można do nich dołączyć R.M. Hare’a.

¹⁶⁸ Ledent [1942].

Wszystko zaczyna się w roku 1937 wraz z ukazaniem się artykułu W. Dubislava,¹⁶⁹ który dokonuje rozróżnienia między zdaniem wyrażającym żądanie i zdaniem stwierdzającym, odnoszącym się do przedmiotu żądania. „Nikt nie powinien popełnić morderstwa” jest przykładem zdania pierwszego rodzaju, „Dla każdego x , jeżeli x jest człowiekiem, to nie ma takiego człowieka, który powinien być zabity przez x ” jest przykładem zdania drugiego rodzaju. To właśnie przy pomocy tego rozróżnienia W. Dubislav definiuje *quasi*-inferencję zdania wyrażającego żądanie na podstawie innego zdania tego rodzaju. „Zdanie wyrażające żądanie F daje się wywieść ze zdania wyrażającego żądanie E – pisze Dubislav – jeżeli twierdzenie w zwykłym sensie odpowiadające F daje się wywieść z twierdzenia odpowiadającego E ”. J. Jørgensen rozwija teorię zdania rozkazującego W. Dubislava¹⁷⁰. To, o co ją wzbogacił, wpłynęło na wielu innych logików, a zwłaszcza na A. Rossa, A. Ledenta i R.M. Hare’a. J. Jørgensen rozróżnia w każdym zdaniu rozkazującym dwa elementy: rozkazujący i wskazujący, czyli opisowy. Pierwszy jest wspólny wszystkim zdaniom rozkazującym. Stanowi on w terminologii, którą uważamy za najbardziej odpowiednią, operator, łącznik lub funktor (funtor rozkazotwórczy). Drugi jest swoisty dla każdego zdania rozkazującego wziętego oddzielnie, z czego wynika, że może być różny w poszczególnych zdaniach rozkazujących. W „Piotrze, zamknij drzwi!” czynnik imperatywny, manifestacja woli oraz postawy rozkazodawczej osoby wydającej Piotrowi rozkaz, jest wyrażony poprzez użycie trybu rozkazującego czasownika „zamykać”. Czynniki wskazujący temat polecenia zawarty w rozważanym rozkazie, znajduje swe ujęcie w zdaniu stwierdzającym: „Piotr zamyka drzwi”. Rozróżnienie to pozwala, zdaniem jego autora, na sprawdzenie, czy zdanie rozkazujące ma czy nie ma sensu. Jest ono sensowne, gdy zdanie stwierdzające (które opisuje temat polecenia) samo posiada sens. Dokonane przez Jørgensena rozróżnienie zostało, jak już mówiliśmy, przyjęte przez wielu logików, zwłaszcza A. Rossa, A. Ledenta i R.M. Hare’a.

Dla J. Jørgensena, podobnie jak dla W. Dubislava, logika zdań rozkazujących we właściwym znaczeniu tego słowa jest niemożliwa. Tak, jak istnieją reguły składni pozwalające na skonstruowanie – w odniesieniu do każdego zdania rozkazującego – zdań stwierdzających, które opisują jego temat polecenia, tak też istnieją reguły składniowe określające sposób konstruowania – w odniesieniu do każdego imperatywu pochodzącego od jakiejś określonej osoby – zdania o tym imperatywie, czyli zdania typu: „Taka a taka osoba rozkazuje, by został wytworzony taki a taki stan rzeczy”. J. Jørgensen rozważa oprócz tego wyrażenia typu: „Taki a taki stan rzeczy jest do wytworzenia” jako skrót wyrażenia poprzedniego. W ten sposób, przez odniesienie np. do (2), które, mówiąc właściwie, nie jest wnioskowaniem, można skonstruować wnioskovanie rzeczywiste, mianowicie:

(2bis) *Wszystkie obietnice są do spełnienia.*

Oto jest obietnica.

Więc jest ona do spełnienia.

¹⁶⁹ Dubislav [1937].

¹⁷⁰ Jørgensen [1937-1938].

Jest to możliwe – podkreślmy to powołując się na twierdzenie samego J. Jørgensena – tylko wtedy, gdy dany imperatyw pochodzi od jakiegoś rozkazodawcy. Co jednak robić, gdy nie ma rozkazodawcy? To pytanie padło wówczas, gdy toczyła się dyskusja na temat imperatywów bez rozkazodawcy. Przedstawiona przez Jørgensena odpowiedź mogłaby nie być pełna. Jak w r. 1941 zauważył A. Ross, rozumowanie Jørgensena zmusza nas do powrotu, chociaż na płaszczyźnie metajęzykowej, na teren logiki teoretycznej i nie pozwala na ujęcie jakiejkolwiek swoistości *quasi*-wnioskowań imperatywnych. Zaczęto więc szukać bardziej zadowalającego rozwiązania i ostatecznie zostały wysunięte trzy propozycje:

- (a) logika satysfakcji,
- (b) logika ważności

oraz

- (c) zasada dyktywnej indyferencji logiki.

Logikę imperatywów, zwaną „logiką satysfakcji”, stworzyli A. Hofstadter i J.C.C. McKinsey¹⁷¹. Przyjęli oni wymyślone przez Dubislava pojęcie zdania stwierdzającego, opisującego temat polecenia danego imperatywu. Takie zdanie jest prawdziwe, gdy odpowiadający mu rozkaz jest spełniony (*satisfied*). Wychodząc z tej zasady wspomniani tu logicy sądzą, że *quasi*-wnioskowania imperatywne są konkludujące, gdy konkludujące są wnioskowania autentyczne, zbudowane ze zdań stwierdzających, opisujących tematy polecenia imperatywów, występujących w tych *quasi*-wnioskowaniach. Można przeto wypracować całą logikę imperatywów analogiczną do logiki zdań, czyli cały rachunek imperatywny analogiczny do rachunku zdaniowego. Funkcje satysfakcyjne pierwszego z nich odpowiadałyby funkcjom prawdziwościowym drugiego i byłyby określone przy pomocy tabel satysfakcyjnych, analogicznych do macierzy prawdziwościowych. Na przykład funkcja implikacji imperatywnej „ $C_1 > C_2$ ” odpowiadałaby funkcji implikacji zdaniowej „ $S_1 \supset S_2$ ”, gdzie „ C_1 ” i „ C_2 ” byłyby zmiennymi reprezentującymi każda dowolny imperatyw (*command*), zupełnie tak samo, jak „ S_1 ” i „ S_2 ” są zmiennymi zdaniowymi reprezentującymi każda dowolne zdanie [*sentence*]. Podobnie, jak funkcja „ $S_1 \supset S_2$ ” przekształca się w fałszywe zdanie warunkowe jedynie wtedy, gdy za „ S_1 ” podstawią się zdanie prawdziwe, a za „ S_2 ” – zdanie fałszywe, tak samo funkcja „ $C_1 > C_2$ ” daje formalną implikację imperatywną niesatysfakcjonującą, jeżeli za „ C_1 ” podstawią się rozkaz spełniony, zaś za „ C_2 ” rozkaz niespełniony.

Logika satysfakcji A. Hofstadtera i J.C.C. McKinseya jest po części sztuczna, nieużytecznie skomplikowana i zbyt ograniczona. Jej sztuczny charakter rzuca się w oczy, gdy na przykład „Piotrze, zamknij drzwi!” podstawią się w „ $C_1 > C_2$ ” za „ C_1 ”, a „Piotrze wstań!” odpowiednio za „ C_2 ”. Istotnie, otrzymujemy w tym przypadku „Jeżeli Piotr zamknij drzwi! to Piotr wstań!”, czyli wyrażenie syntaktycznie niepoprawne i tym samym niestosowane. Żeby otrzymać wyrażenie poprawnie sformułowane należałoby podstawić za zmienne w omawianej funkcji bądź (a) zdania o rozkazach, w tym przypadku: „Rozkaz: „Piotrze, zaniknij drzwi!”” jest ważny i „Rozkaz: „Piotrze wstań!”” jest ważny, jak to czyni A. Ross, bądź (b) normy

¹⁷¹ Hofstadter & McKinsey [1939].

albo ściślej zdania normatywne, czyli w tym przypadku: „Piotr powinien zamknąć drzwi” i „Piotr powinien wstać”.

Gdy ktokolwiek posługuje się imperatywami, które jako takie nie podpadają pod kategorie prawdy i fałszu, zamiast wziąć pod uwagę normy, które pod te kategorie podpadają, uniemożliwia sobie bezpośrednie podstawianie tych ostatnich za zmienne rachunku zdaniowego i narzuca sobie dochodzenie do celu okreśną drogą, przez zdania stwierdzające, opisujące tematy poleceniowe oraz przez spełnienie i niespełnienie tych ostatnich, dochodząc do analogatów też rachunku zdaniowego. Logika satysfakcji okazuje się tym samym ograniczona do tych formuł, co pozbawia ją oryginalności, ponieważ reguły wnioskowania oparte na tezach tej logiki kierują rozumowaniami praktycznymi (w arystotelesowskim znaczeniu tego terminu), które nie są bynajmniej specyficzne i które także nie są najbardziej rozpowszechnione. W ten sposób wnioskowania specyficzne i najpowszechniej stosowane, takie jak normatywne wnioskowania sylogistyczne, a także wnioskowania, które odwołują się do praw opozycji norm, okazują się być całkowicie pominięte.

Krytyka logiki satysfakcji podjęta przez A. Rossa¹⁷² idzie jednakże nie w tym kierunku. Zdaniem tego autora logika A. Hofstadtera i J.C.C. McKinseya prowadzi do nie dających się zaakceptować konsekwencji; stara się to pokazać posługując się przykładem, który zasłynął pod nazwą „paradoksu Rossa” i który spowodował obfitą literaturę. Weźmy imperatyw: „Nadaj ten list!”. Odpowiadające mu zdanie stwierdzające brzmi: „Ten list jest nadany”. Rozważmy teraz tezę rachunku zdań:

(3) $CpApq$,

którą czyta się: „Jeżeli p , to p lub q ”. Podstawiając w niej „Ten list jest nadany” za „ p ” i „Ten list jest spalony” za „ q ”, otrzymujemy: „Jeżeli ten list jest nadany, to ten list jest nadany lub ten list jest spalony”. Jeżeli istnieje dany poprzednik tego wyrażenia („Ten list jest nadany”), to jego następnik („Ten list jest nadany lub ten list jest spalony”) może zostać oderwany, czyli uznany za osobne zdanie. Otóż jest to zdanie alternatywne i jest ono, jak każde zdanie tego rodzaju, prawdziwe, gdy jeden z jego członów jest prawdziwy. Byłoby ono zatem prawdziwe, gdyby list, którego dotyczy, został spalony, zamiast być nadany. Imperatyw, któremu ono odpowiada brzmi tak: „Nadaj ten list lub spal ten list!”. W tym kontekście jest on *quasi*-wnioskiem imperatywu: „Nadaj ten list!” i co więcej, byłby on spełniony – i w tym właśnie tkwi cały paradoks – gdyby list został spalony.

Tak, właśnie, w ten sposób można opisać ten paradoks, jeśli w ogóle mamy tu do czynienia z paradoksem. Dla A. Rossa i wielu innych autorów, którzy na ten temat pisali (między innymi dla G.H. von Wrighta w ostatnim okresie¹⁷³) jest oczywiste, że w opisanym przypadku mamy do czynienia z paradoksem. Naszym zdaniem nie ma tu jednak żadnego paradoksu. Kiedy bowiem następnik: „Ten list jest nadany lub ten list jest spalony” czyli zdanie alternatywne, odpowiadające imperatywowi alternatywnemu: „Nadaj ten list lub spal ten list!” może być oderwany od swojego poprzednika: „Ten list jest nadany”, odpowiadającego imperatywowi: „Nadaj ten

¹⁷² Ross [1941].

¹⁷³ Wright [1967: 2] oraz Wright [68a: 20 i nn.].

list!”? Jedynie wtedy, gdy ten poprzednik jest prawdziwy, a imperatyw, któremu odpowiada – spełniony. Jeżeli tak jest, to musimy zdawać sobie z tego sprawę do końca naszego rozumowania. Nie wolno nam w trakcie rozumowania zmienić założenia. Inaczej mówiąc, dokonawszy oderwania następnika, o którym mowa, nie mamy prawa twierdzić, że jest on prawdziwy, ponieważ list, o który chodzi, jest spalony. Zostało przyjęte raz na zawsze, że rozważane zdanie alternatywne: „Ten list jest nadany lub ten list jest spalony” jest prawdziwe, ponieważ jego pierwszy człon („Ten list jest nadany”) jest prawdziwy, a w konsekwencji spełniony jest, według logiki satysfakcji, imperatyw alternatywny, któremu to zdanie odpowiada, ponieważ list został nadany. Jeżeli w trakcie naszego rozumowania nie przechodzimy – w sposób nieusprawiedliwiony – od jednego założenia do innego, to w rozumowaniu tym nie ma żadnego paradoksu. Istnieje jedynie dla kogoś, kto myśli powierzchownie, pozór paradoksu w tym, że z „Nadaj ten list!” wyprowadza się „Nadaj ten list lub spal go!”. Jednak ten pozór nie jest bynajmniej większy w przypadku, gdy operuje się imperatywami, niż wtedy, gdy ma się do czynienia ze zdaniami teoretycznymi. Paradoksalne wydaje się powiedzenie żonie, gdy otrzymamy list z wiadomością o uzyskaniu przez nas awansu: „Otrzymałem awans lub nie otrzymałem awansu”. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że jest to tylko paradoks pozorny, gdy uświadomiamy sobie warunki, pod jakimi wolno wywieść „Otrzymałem awans lub nie otrzymałem awansu” wychodząc z „Otrzymałem awans” oraz „Nadaj ten list lub spal go!”, wychodząc z „Nadaj ten list!”. Jest mianowicie konieczne, by „Otrzymałem awans” w pierwszym przypadku oraz „Ten list jest nadany” w drugim – były prawdziwe. To, co po tych wyjaśnieniach pozostało jeszcze paradoksalne, tkwi w stosowanym w logice pojęciu alternatywy. Jednakże z tego punktu widzenia logika imperatywów nie jest bynajmniej bardziej paradoksalna niż klasyczna dwuwartościowa logika zdań, żeby wymienić tylko najbardziej podstawową teorię logiczną. Zresztą nie samo tylko pojęcie alternatywy jest wśród pojęć naszej logiki w tym sensie paradoksalne. Można by nawet wyprowadzić stąd wniosek, że cała ta logika jest paradoksalna i wymaga rewizji. R. Blanché wydaje się być takiego właśnie zdania.¹⁷⁴ Pytanie tylko, czy można wynaleźć lepszą logikę? W każdym razie, klasyczna dwuwartościowa logika zdań oraz rachunki, dla których jest ona podstawą, są mimo wszystko użyteczne, ogólnie rzecz biorąc dające satysfakcję, jakkolwiek niektóre specjalne zadania mogą wymagać logik specjalnych: modalnych, intuicjonistycznych lub wielowartościowych.

Wróćmy jednak do niedostateczności zaproponowanego przez J. Jørgensena rozwiązania dylematu noszącego jego imię. A. Hofstadter i J.C.C. McKinsey zastąpili to rozwiązanie logiką satysfakcji. A. Ross z kolei uznał tę logikę za paradoksalną i zaproponował zastąpienie jej logiką ważności. Wnioskowania (autentyczne) równoległe do *quasi*-wnioskowań imperatywnych muszą być – według Rossa – budowane nie ze zdań stwierdzających, opisujących tematy poleceniowe odpowiednich imperatywów, lecz ze zdań ważnościowych, tj. ze zdań o imperatywach (zatem z metazdań), stwierdzających ważność imperatywów, których dotyczą. Od czego ta

¹⁷⁴ Blanché [1967, szczególnie część II].

ważność zależy, to inna historia. Może ona zależeć od faktu ich wydania, od faktu ich akceptacji przez tego, komu dany rozkaz został wydany lub jeszcze jakiegoś innego czynnika. A. Ross nie zajmuje się tą kwestią; pozostaje ona otwarta. (Czyż nie jest to zbyt przesadna obojętność w sprawie tak poważnej? Ponieważ normy są pomyłone z imperatywami jest oczywiste, że dotyczy ona wszelkich reguł – lub dyrektyw, żeby użyć ulubionego terminu A. Rossa – naszego zachowania!).

Duński teoretyk prawa zajął się logiką imperatywów ponownie – 25 lat po opublikowaniu jej pierwszej wersji – w książce noszącej tytuł *Directives and Norms* (*Dyrektywy i normy*¹⁷⁵), przemianowując ją pod wpływem G.H. von Wrighta na „logikę deontyczną”. A. Ross z lat 1941-1944 (jego artykuł „Imperatives and Logic” został przedrukowany w trzy lata po ukazaniu się) wypominał – niesłusznie, jak myślimy – logice satysfakcji jej paradoksy i czuł się zobowiązany, by zastąpić ją logiką ważności. Różnica między tą ostatnią i logiką satysfakcji (łączyć je można tylko w zakresie negacji) sprowadza się do rozróżnienia tego, co nasz autor nazywa, z jednej strony, „wewnętrzną alternatywą i wewnętrzną implikacją”, które są właściwe dla logiki satysfakcji, a także, z drugiej strony – „zewnętrzną alternatywą i zewnętrzną implikacją”, które są właściwe dla logiki ważności. Istotnie, podczas gdy pierwsza alternatywa dotyczy imperatywów alternatywnych, jak „Nadaj ten list lub spal go!”, druga obejmuje jedynie alternatywy zdań ważnościowych, jak: „Rozkaz: „Nadaj ten list!” jest ważny” lub rozkaz: „Spal ten list!” jest ważny”, co właśnie eliminuje (rzekomy) paradoks Rossa. Podobnie jest w przypadku tego, co dotyczy implikacji. Otóż Ross z roku 1968 dąży do uogólnienia tych rezultatów.

Stara się istotnie opracować logikę deontyczną, która posługiwałaby się zarówno funktorami deontycznymi wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi. Jest przeto zmuszony do dokonania charakterystyki jednych i drugich przy pomocy matryc analogicznych do tabel prawdziwościowych logiki zdań. Idzie konkretnie o wewnętrzną i zewnętrzną negację, alternatywę, koniunkcję oraz implikację. A. Ross podaje matrycę dla każdego z tych funktorów. Matryce wewnętrzne różnią się – za wyjątkiem obszaru koniunkcji – od matryc zewnętrznych. Niestety – jak staramy się to wykazać w Kalinowski [1969a] – wszystkie matryce funktorów deontycznych wewnętrznych skonstruowane przez A. Rossa są niepoprawne. Żeby się o tym przekonać, posłużmy się przykładowo matrycą deontycznej alternatywy wewnętrznej:

Op	Oq	$O(p \vee q)$
V	V	I
I	V	I
V	I	I
I	I	$I \vee V$

Wyrażenie „ Op ”, „ Oq ” i „ $O(p \vee q)$ ” czytane są odpowiednio: „OBOWIĄZUJĄCE JEST TO, ŻE p ”, „OBOWIĄZUJĄCE JEST TO, ŻE q ” i „OBOWIĄZUJĄCE JEST TO, ŻE p LUB

¹⁷⁵ Ross [1968].

q ". Litery „ V ” oraz „ I ” symbolizują – odpowiednio – ważność i nieważność norm utworzonych przez podstawienie za zmienne „ p ” i „ q ” określonych zdań, opisujących stan rzeczy uznany za obowiązujący. Otóż w macierzy formalnie poprawnej funkcje zapisane na czele pierwszej i drugiej kolumny – gdy idzie o charakterystykę funktora od dwóch argumentów – są częściami składowymi funkcji zapisanej na czele trzeciej kolumny, jak to ma miejsce na przykład w przypadku macierzy alternatywnej:

p	q	$p \vee q$
1	1	1
0	1	1
1	0	1
0	0	0

gdzie „1” i „0” symbolizują – odpowiednio – prawdziwość i fałszywość zdań podstawionych za zmienne „ p ” i „ q ” pierwszej, drugiej i trzeciej kolumny oraz – w trzeciej kolumnie – zdania alternatywnego, otrzymanego z funkcji „ $p \vee q$ ” w wyniku tych podstawień. Widzimy zatem, że „ p ” oraz „ q ”, najprostsze funkcje rachunku zdaniowego, są częściami składowymi funkcji alternatywnej „ $p \vee q$ ”. Zauważmy zarazem, że „ Op ” i „ Oq ” z poprzedniej macierzy nie są częściami składowymi funkcji „ $O(p \vee q)$ ”. I to właśnie jest powodem niepoprawności tej macierzy. Rezygnujemy z bardziej szczegółowego rozpatrywania logiki deontycznej, którą A. Ross zaproponował w r. 1968 w miejsce swojej logiki imperatywów z roku 1941.

Logika satysfakcji oraz logika ważności nie są jedynymi rozwiązaniami zaproponowanymi w miejsce koncepcji Jørgensena: R.M. Hare przynosi trzecią propozycję – zasadę dyktywnej obojętności logiki.¹⁷⁶ Inspirując się dokonaniem przez Jørgensena rozróżnieniem pomiędzy czynnikiem imperatywnym i deskryptywnym wszelkiego imperatywu, R.M. Hare poddaje analogicznej analizie zdania opisowe (teoretyczne) i stwierdza, że one także zawierają dwa elementy: czynnik wskazujący oraz czynnik opisowy. Porównując wzajemnie sobie odpowiadające zdania rozkazujące i zdania opisowe odkrywamy, że mają one – tak jedno, jak i drugie – ten sam czynnik deskryptywny (*descriptor* lub *phrastic* w terminologii R.M. Hare’a), a różnią się jedynie pozostałymi czynnikami: imperatywnym w pierwszym przypadku, a indykatywnym – w drugim; czynnikami zwanymi *dictors* lub *neustics*. R.M. Hare wyraża słowem „*please*” dyktor imperatywny, a słowem „*yes*” dyktor indykatywny. Wychodząc ze wspólnego „rdzenia”, którym jest każdy dyskryptor, otrzymujemy bądź zdanie rozkazujące, bądź opisowe (oznajmujące), zależnie od tego, czy do owego „rdzenia” dołączymy dyktor imperatywny, czy dyktor indykatywny. Należy tu powiedzieć, że nie ma dwóch logik: logiki imperatywów oraz logiki zdań opisowych, lecz jest jedna tylko logika, mianowicie logika dyskryptorów. Jest ona niezależna od związanych z dyskryptorami dyktorów. Taki jest sens zasady dyktywnej obojętności logiki; zasady która – zdaniem R.M. Hare’a – kładzie kres dyskusji na temat stosunków między

¹⁷⁶ Hare [1949] oraz [1952: 17-31].

– z jednej strony – imperatywami i zdaniami opisowymi a – z drugiej j strony – ich odpowiednimi logikami uważanymi niesłusznie za odrębne: logika imperatywów byłaby tylko jakąś *quasi*-logiką lub logiką w znaczeniu metonimicznym, podczas gdy jedyną rzeczywistą logiką byłaby logika zdań opisowych. Wcale tak nie jest: istnieje tylko jedna logika w pewnym sensie wspólna dla jednych i dla drugich.

Zajęci przedstawianiem reakcji wywołanych dylematem Jørgensena wyszliśmy poza rok 1951, który sami uznaliśmy za granicę okresu logików deontycznych *avant la lettre*. Jeżeli tak właśnie jest, to dlatego, że podział historii na okresy nie jest nigdy absolutny: fazy, które – schematyzując rzeczywistość historyczną – rozróżniamy, zawsze, mniej lub bardziej, jedno na drugie zachodzą. Musimy jednakże powrócić do głównego tematu [...]. Wśród logików deontycznych *avant la lettre*, jak nazywamy poprzedników logiki norm działających w latach 1934-1951, znajduje się bowiem jeszcze jeden, którego chcielibyśmy wspomnieć w tym miejscu. Idzie o R. Rand.

Jakąż to Rand tworzy sobie ideę logiki zdań poleceniowych (Forderungssätze), jak ją nazywa?¹⁷⁷ Otóż twierdzi ona, z jednej strony, że aksjomaty logiki zdań (opisowych, oznajmujących) stosują się w logice zdań poleceniowych jedynie poprzez analogię, a z drugiej strony, że reguły dedukcyjne podstawiania i odrywania przyjęte przez B. Russella dla jego systemu logiki zdań, są ważne w logice zdań poleceniowych jedynie w jakimś sensie metonimicznym. Czy należy stąd wnosić, że logika zdań poleceniowych R. Rand jest – tak samo, jak logika imperatywów W. Dubislava. J. Jørgensena, A. Rossa, a także R. Hare’a – logiką tylko przez metonimię?

Cokolwiek by o tym sądzić, aksjomaty i teorematy rachunku zdaniowego posiadają – zgodnie z tą koncepcją – jakieś zastosowanie analogiczne w logice zdań poleceniowych. Dodajmy dla ścisłości, że R. Rand rozważa jedynie pięć teorematów, a pozostałe są przemilczane. Czy można sądzić, że to milczenie oznacza, iż zastosowanie – przez analogię – tych teorematów na obszarze logiki zdań poleceniowych jest uznane i wynika z zastosowania aksjomatów, które zawierają w sobie – zważywszy metonimiczną ważność reguł dedukcyjnych – wszystkie teorematy? Jeśli idzie o aksjomaty rachunku zdaniowego, to nasza autorka powołuje się na system B. Russella. Otóż ten system zawiera w sumie sześć aksjomatów, z których jednak pierwszy sformułowany jest w języku naturalnym (a nie, jak pięć pozostałych, w języku symbolicznym Russella), a piąty nie jest, jak to udowodnili najpierw J. Łukasiewicz, a następnie P. Bernays¹⁷⁸, niezależny od pozostałych. R. Rand bierze przeto pod uwagę jedynie cztery pozostałe, czyli następujące:

- | | |
|---|---|
| *1.2. $\vdash: p \vee p. \supset p$ | Pp. (prawo tautologii) |
| *1.3. $\vdash: q. \supset p \vee q$ | Pp. (prawo dodawania) |
| *1.4. $\vdash: p \vee p. \supset q \vee p$ | Pp. (prawo przemienności) |
| *1.5. $\vdash: .q \supset r. \supset :p \vee q. \supset . p \vee r$ | Pp. (prawo prawo dołączania) ¹⁷⁹ |

¹⁷⁷ Rand [1939].

¹⁷⁸ Łukasiewicz [1925]; Bernays [1926].

¹⁷⁹ „Pp” (od proposition première, czyli „zdanie pierwsze”) wskazuje, że formuły, po których ten skrót jest umieszczony, są aksjomatami. Aksjomaty te czytają się w sposób następujący: „Jeżeli p lub p , to p ”, „Jeżeli q , to p lub q ” (wariant tezy 72 J. Łukasiewicza cytowanej w związku z paradoksem Rossa), „Jeżeli p lub q , to q lub p ” oraz „Jeżeli [jeżeli] q , to r , to jeżeli p lub q , to p lub r ”. W przeciwieństwie do

„Aksjomaty te – pisze R. Rand – mogą być przyjęte w logice zdań poleceniowych, w sensie analogicznym, jeżeli się okażą wygodne dla operacji na zdaniach poleceniowych.” Jeżeli idzie o teorematy, to wymienia ona – zdaje się w charakterze przykładów – jedynie prawo niesprzeczności, prawo wyłączonego środka, prawo podwójnego przeczenia, *modus ponendo ponens* i *modus tollendo tollens*.

Prawo niesprzeczności dla zdań poleceniowych sformułowano przy użyciu następujących słów: „Nie możemy nakazywać czegoś, co byłoby w konflikcie lub w sprzeczności z samym sobą”. Jeśli idzie o to, czy możemy wydawać polecenia sprzeczne, to trzeba powiedzieć, że – niestety! – możemy to robić. I bynajmniej nie jest do tego konieczne, by być owym sadystą z SS, który zdjęwszy więźniowi czapkę z głowy i wyrzuciwszy ją poza druty kolczaste otaczające obóz, wydał temu więźniowi rozkaz podniesienia jej, przypominając mu równocześnie, już samą swoją obecnością, zakaz opuszczania obozu. Wystarczy być prawodawcą, by niekiedy ustanawiać normy ze sobą sprzeczne ku wielkiej rozpaczy zarówno zwykłego człowieka z ulicy, jak i prawnika. Nie ulega wszakże wątpliwości, że prawo niesprzeczności dla zdań poleceniowych jest bezdyskusyjnym wymaganiem logicznym niezależnie od tego, czy w rzeczywistości jest respektowane, czy nie (respektowanie tego wymagania to inny problem). R. Rand zrobiłaby lepiej, gdyby wypowiedziała tę zasadę w języku przedmiotowym, właściwym zarówno dla rachunku imperatywnego (normatywnego), jak i zdaniowego; pozwoliłoby to jej uniknąć nieszczęsnego „nie możemy”. Poza tym, mogłaby wybrać, według własnego uznania, bądź język naturalny, bądź język symboliczny. W tym ostatnim przypadku prawo niesprzeczności mogłoby znaleźć swoje ujęcie w następującej formule:

$$(4) \sim (!p. \sim !p),$$

której notacja symboliczna mogłaby, jak się nam wydaje, odpowiadać intencjom naszej autorki („!p” symbolizuje w niej dowolny imperatyw lub dowolną normę¹⁸⁰, inaczej mówiąc dowolne zdanie poleceniowe, żeby posłużyć się terminem używanym przez R. Rand) i która jest pewnym podstawieniem tezy:

$$(5) NKpNp,$$

czytanej: Nie: ZARAZEM p I NIE- p , czyli prawa niesprzeczności dla zdań, należącego do dwuwartościowego rachunku zdaniowego. Formuła (5) syntetyzuje wszystkie warianty prawa niesprzeczności dla zdań poleceniowych, zwłaszcza trzy warianty podstawowe, jakimi są prawa niesprzeczności ważne dla zobowiązań do działania, dla zobowiązań

tę, co zrobiliśmy w tekście, R. Rand nie przepisuje tych aksjomatów w ich literalnym kształcie, lecz przytacza je w sformułowaniu metajęzykowym, pisząc np (*1.2.): „Prawdą jest, że jeżeli p lub p , to p ”, co jest praktykowane, nawet dość często, lecz z istoty niepoprawne i tym samym przeciwwskazane. Por. Tarski [1943-1944: 15 – tekst oraz przyp. 24, 25 i 26]. Dodajmy, że kropki pełnią u B. Russella rolę nawiasów kwadratowych i klamrowych, znaków interpunkcyjnych w wielu logicznych notacjach symbolicznych.

¹⁸⁰ Normy dzielą się [...] na nakazowe (ustanawiające obowiązek dokonania jakiegoś działania), zakazowe i (dwustronnie) pozwalające. Imperatywy mogą być podzielone w sposób analogiczny, jeżeli się przyjmie, że wyrażenie „ x zechciej dobrowolnie wykonać i nie wykonać a !” znaczy to, co można by nazwać terminem pozornie paradoksalnym „imperatywu (dwustronnie) pozwalającego”. Napisałszy już, że symbol „!p” występujący w (4) – ta sama uwaga odnosi się do formuł (7) i (8) – reprezentuje dowolną normę lub dowolny imperatyw.

do niedziałania (zakazów) oraz dla pozwoleń dwustronnych. Istotnie, procedura decyzyjna, którą zawiera system K_1 [...], umożliwia udowodnienie, że tezami logiki norm są następujące twierdzenia: „Nie: zarazem x powinien czynić α i nie: x powinien czynić α ” (w ujęciu symbolicznym: „ $NKSx\alpha NSx\alpha$ ”), „Nie: zarazem x powinien nie czynić α i nie: x powinien nie czynić α ” (w ujęciu symbolicznym: „ $NKLx\alpha NLx\alpha$ ”), oraz „Nie: zarazem x może czynić α i nie: x może czynić α ” (w ujęciu symbolicznym: „ $NKMx\alpha NMx\alpha$ ”). Natomiast ta sama metoda weryfikacji pokazuje, że wyrażenie: „Nie: zarazem x może czynić α i x może czynić nie- α ” (w ujęciu symbolicznym: „ $NKMx\alpha MxNa$ ”) nie jest tezą logiki norm, co się tłumaczy samą naturą dwustronnego pozwolenia, które zarazem umożliwia wykonanie danej czynności i umożliwia jej niewykonanie, to znaczy – według optyki K_1 – umożliwia wykonanie danej czynności i zarazem umożliwia wykonanie czynności względem niej przeciwnej.¹⁸¹

Prawo wyłączonego środka dla zdań poleceniowych wypowiada R. Rand w następujących słowach: „Ważne jest bądź zdanie poleceniowe twierdzące, bądź zdanie poleceniowe przeczące”. Jeśli nawet pominiemy sprawę metajęzyka, którego zastosowanie jest tu znowu nie na miejscu, to i tak formuła naszej autorki nie jest wolna od wszelkiej wieloznaczności. Jeżeli bowiem spróbujemy wyrazić – w języku przedmiotowym tym razem – myśl R. Rand przy pomocy formuły:

(6) $ASx\alpha Lx\alpha$,

którą czytamy: „ x powinien czynić α lub x powinien czynić nie- α ”, to zastosowana procedura rozstrzygania pokazuje nam, że formuła (6) nie jest tezą logiki norm. Tezą tej logiki jest natomiast formuła:

(6bis) $AASx\alpha Lx\alpha Mx\alpha$.

Przypuszczamy także, iż rzeczywistą myśl R. Rand powinno się wyrazić formułą:

(7) $!p \vee \sim !p$,

będącą podstawieniem prawa wyłączonego środka dwuwartościowego rachunku zdaniowego:

(7bis) $ApNp$

Formuła (6) ujmuje łącznie [*synthetise*] wszystkie warianty prawa wyłączonego środka dla zdań poleceniowych (tak samo, jak formuła (5) łączy warianty prawa niesprzeczności dla tych zdań, a formuła (8), o której będzie mowa dalej – warianty prawa podwójnej negacji również dla tych zdań), a zwłaszcza trzy podstawowe: „ x powinien czynić α lub nie: x powinien czynić α ” („ $ASx\alpha NSx\alpha$ ”), „ x powinien nie czynić α lub nie: x powinien nie czynić α ” („ $ALx\alpha NLx\alpha$ ”) oraz „ x może czynić α lub nie: x może czynić α ” („ $AMx\alpha NMx\alpha$ ”). Metoda weryfikacji systemu K_1 dowodzi, że wszystkie one są tezami logiki norm. Tezą tej logiki jest również – ze względu na naturę dwustronnego pozwolenia – wyrażenie: „ x może czynić α lub x może czynić nie- α ” („ $AMx\alpha MxNa$ ”), będące konsekwencją wyrażenia: „ x może czynić α i x może czynić nie- α ” („ $KMx\alpha MxNa$ ”).

¹⁸¹ Pojęcie czynności przeciwnej [*opposée*] zostanie wyjaśnione dalej [...]; zauważmy na marginesie tej dyskusji na temat prawa niesprzeczności dla zdań poleceniowych, że spójność systemów normatywnych jest rozważana między innymi w: Wright [1963a: 134-156].

O prawie podwójnej negacji dla zdań poleceniowych R. Rand pisze jedynie to, że nadaje ono zdaniu poleceniowemu podwójnie zaprzeczonemu znaczenie pozytywnego zdania poleceniowego. W notacji symbolicznej, która by odpowiadała naszej autorce, prawo to mogłoby być ujęte formułą:

$$(8) !p \equiv \sim\sim !p$$

Wspomniana już procedura rozstrzygania dowodzi, że wszystkie warianty prawa podwójnej negacji dla zdań poleceniowych zawarte wirtualnie w (8) są tezami logiki norm, a szczególnie są nimi trzy warianty podstawowe: „*x* powinien czynić α wtedy i tylko wtedy, gdy nie: *x* nie powinien czynić α ” („*ESx* α *NNSx* α ”), „*x* powinien nie czynić α wtedy i tylko wtedy, gdy nie: *x* nie musi nie czynić α ” („*ELx* α *NNLx* α ”) oraz „*x* może czynić α wtedy i tylko wtedy, gdy nie: *x* nie może czynić α ” („*EM* α *NNMx* α ”).

R. Rand konstruuje następnie dwa wnioskowania poleceniowe: pierwsze według reguły opartej na prawie *modus ponendo ponens*, drugie według reguły opartej na prawie *modus tollendo tollens*. Oto one:

(9) *Jeśli A powinien pracować, to B powinien to również czynić.*

Otóż A powinien pracować.

Więc B powinien pracować.

(10) *Jeżeli zbrodnie powinny być karane, to zbrodniarze powinni być zamykani w więzieniach.*

Otóż zbrodniarze nie powinni być zamykani w więzieniach.

Więc zbrodnie nie powinny być karane.

Te dwa wnioskowania pokazują – i jest to jedyna uwaga jaką nam one nasuwają – że zdania poleceniowe R. Rand prezentują się równie dobrze jako zdania normatywne, jak – zdania rozkazujące. Nie wyskoczyliśmy przeto w zasadzie poza jej myśl, kiedy mówiliśmy tyleż o normach, co o imperatywach.

R. Rand jest także jednym z tych, raczej rzadkich, autorów, którzy interesują się sylogistyką imperatywną (normatywną). Istotnie, znajdujemy u niej następujące wnioskowania, będące przykładami sylogistycznych rozumowań normatywnych:

(11) *Wszyscy obywatele tego państwa powinni być uczciwi.*

Wszyscy mieszkańcy tej wyspy powinni być obywatelami tego państwa.

Wszyscy mieszkańcy tej wyspy powinni być uczciwi.

(12) *Żaden obywatel tego państwa nie powinien kraść.*

X jest obywatelem tego państwa.

X nie powinien kraść.

(13) *Żaden obywatel tego państwa nie powinien kraść.*

Są obywatelami tego państwa ci, którzy zamieszkują takie a takie terytorium.

Ci, którzy zamieszkują takie a takie terytorium, nie powinni kraść.

(14) *Nie powinniście zabijać.*

Jesteście człowiekiem obdarzonym takimi a takimi cechami.

Jako człowiek obdarzony takimi a takimi cechami nie powinniście zabijać.

Te przykłady przywołują następujące spostrzeżenia: (11) i (14) są niepoprawne. W przypadku (11), tak długo, jak mieszkańcy wyspy, o której mowa, powinni być

obywatelami danego państwa, a w rzeczywistości nimi nie są, nie ciąży na nich z tego tytułu obowiązek bycia uczciwymi. Żeby wnioskowanie (11) było poprawne, powinno mieć – jako drugą przesłankę wyrażenie: „Wszyscy mieszkańcy tej wyspy są obywatelami tego państwa”.¹⁸² W formule (14) twierdzi się bezpodstawnie, że przedmiot przesłanek nie powinien zabijać właśnie jako człowiek obdarzony takimi a takimi cechami. Jedynym bowiem wnioskiem, który usprawiedliwiają przesłanki (14), jest wyrażenie: „Pewien człowiek obdarzony takimi a takimi cechami nie powinien zabijać”. Układy (12) i (13) są poprawne, lecz przedstawiają tylko dwa typy sylogizmów normatywnych. System K_2 , [...] formalizuje wszystkie ich rodzaje.¹⁸³

¹⁸² Układy wypowiedzi imperatywnych lub metaimperatywnych – analogiczne do (38) i niepoprawne, jak (38) – spotykamy także u innych autorów, np. u J. Jørgensena, A. Rossa lub K. Grue-Sørensen (por. Jørgensen [1937-1938]; Grue-Sørensen [1938]; Ross [1941]). Pierwszy konstruuje następujące pseudownioskowanie imperatywne:

(a) *Kochaj bliźniego swego jak siebie samego!*

Kochaj siebie samego!

Kochaj bliźniego swego!

(K. Grue-Sørensen pisze:

(b) *Szanuj bliźniego swego jak siebie samego!*

Szanuj siebie samego!

Szanuj bliźniego swego!

a więc, poza jednym słowem, to samo). Jørgensen z kolei czyni odpowiednikiem (a) następujący układ:

Twoja miłość względem [twego] bliźniego powinna być równa twojej miłości do siebie samego [ciebie].

Powinieneś kochać siebie samego.

Powinieneś kochać bliźniego swego [twego].

wypowiedziany w języku zdań o imperatywach [...]. Trudno uwierzyć, że (a), (b) i (c) mogły być uznawane za wnioskowania, gdyż ich rzekome konkluzje nie wynikają z ich rzekomych przesłanek.

A. Ross na próżno zastępuje (a) przez:

(d) *Kochaj siebie samego!*

Jeśli kochasz siebie samego, to powinieneś kochać bliźniego swego [twego].

Kochaj bliźniego swego [twego]!

Jedynymi wnioskowaniami bliskimi idei, które chcieli wyrazić J. Jørgensen, A. Ross i K. Grue-Sørensen są inferencje w rodzaju:

(e) *Jeśli kochasz bliźniego swego, to powinieneś go kochać jak siebie samego.*

Otóż kochasz swego bliźniego.

Więc powinieneś go kochać jak samego siebie.

oraz:

(f) *Jeśli powinieneś kochać twego bliźniego, to powinieneś go kochać jak samego siebie.*

Otóż powinieneś kochać swego [twego] bliźniego.

Więc powinieneś go kochać jak samego siebie.

((e) oraz (f) są wnioskowaniami według *modus ponendo ponens*).

¹⁸³ Za wyjątkiem sylogizmów, które nazwaliśmy, z braku lepszego terminu, „sylogizmami me-reologicznymi”, jak:

Piotr powinien przeczytać Organon Arystotelesa.

Otóż lektura Analitik jest częścią lektury Organonu.

Więc Piotr powinien przeczytać Analitikę.

Na ich temat: Kalinowski [1969b].

Widzimy zatem, w jaki sposób R. Rand pojmuje logikę dedukcyjną zdań po-
leceniovych; logikę, o której pisze, że jest ona w części logiką zdań (*statements*)
stosowaną poprzez analogię. Te przykłady są niekiedy dyskusyjne, a nawet wręcz
błędne. Jednakże zarysowują logikę norm wystarczająco, by zapewnić autorce jedno
z głównych miejsc wśród logików deontycznych *avant la lettre*.

• **Zygmunt Ziemiński. Presupozycje dyrektyw [1972a: 15-19, 50-58, 142-143]**

Niewątpliwie należy wyróżniać zdania w sensie logicznym jako dające się
w określonym języku sformułować wypowiedzi jednoznacznie głoszące, że tak
a tak jest, czy też, tak a tak nie jest, a więc wypowiedzi opisujące w pewien sposób
rzeczywistość (czy ewentualnie jakąś wyobrażoną sobie przez kogoś «rzeczywi-
stość»). Wypowiedzi te opisują rzeczywistość wiernie albo niewiernie, są więc
one ze względu na to wypowiedziami prawdziwymi albo fałszywymi. Oczywiście
formułowane przez nas wypowiedzi opisowe są najczęściej tylko w przybliżeniu
jednoznacznym opisem rzeczywistości. Zdanie w sensie logicznym jest więc pewnego
rodzaju typem idealnym, idealizacją w stosunku do tych wypowiedzi opisowych
(zazwyczaj zresztą niezupełnych i wymagających domyślnego uzupełnienia), które
faktycznie formułujemy na co dzień. Zdania w sensie logicznym, które stanowczo
uważamy za prawdziwe, określamy mianem naszych twierdzeń (co oczywiście wcale
nie przesądza, iż nie mylimy się i że te twierdzenia rzeczywiście są prawdziwe).

Wypowiedziami oceniającymi nazywać będziemy w dalszych rozważaniach
takie wypowiedzi, które według reguł znaczeniowych danego języka, jeśli nawet
w danym przypadku nie służą aktualnie do wyrażania czyjejś aprobaty czy dezapro-
baty określonego stanu rzeczy, to w każdym razie są wypowiedziami nadającymi
się do wyrażenia przy ich pomocy aprobaty czy dezaprobaty dla jakiegoś stanu
rzeczy. Mogą to być wypowiedzi już przez kogoś skonstruowane lub przynajmniej
dające się skonstruować w danym języku. Wypowiedzi takie należy odróżniać od
zdań psychologicznych, stwierdzających fakt, iż przeżywamy w danej chwili taką
a taką ocenę, oraz od zdań stwierdzających, że dany podmiot posiada takie a takie
cechy obiektywne, które skądinąd skłonni jesteśmy aprobować czy dezaprobować
(np. zdań stwierdzających, iż ktoś jest prawdomówny lub jest uczciwy – które to
cechy zwykle są przedmiotem niemal powszechnej aprobaty). Często wypowiedzi
formułowane w codziennym języku łączą elementy wypowiedzi opisowej (głoszą,
że tak a tak jest czy nie jest) i oceniającej (wyrażają aprobatę czy dezaprobatę tego
faktu). Ze względu na to, że wypowiedź taka opisuje jakieś fakty, wiernie albo błędnie,
jest ona wypowiedzią prawdziwą albo fałszywą. Wypowiedź wyłącznie wyrażająca
ocenę, a nie zawierająca elementu opisu, nie może być określana jako prawdziwa
czy fałszywa – chyba że przyjmijemy stanowisko absolutyzmu co do ocen; według
tego stanowiska istnieje jakiś (jedyne z natury) system ocen niezrelatywizowany, to
znaczy, nie odniesiony do podmiotu dokonującego oceny. Oczywiście stanowisko
odrzucające tezę absolutyzmu ocen i wymagające zrelatywizowania ocen w sto-
sunku do jakiegoś podmiotu oceniającego, czy choćby formułującego kryteria co

do sposobu oceniania – nie jest bynajmniej tożsame ze stanowiskiem głoszącym indyferentność w ocenianiu, to znaczy stanowiskiem głoszącym, potocznie mówiąc, że wszystko można oceniać, jak się komu podoba. Twierdzenia, że pewne oceny są jakoby powszechnie żywione przez ogół ludzi z pewnego środowiska, nie można utożsamiać z twierdzeniem, że są to oceny absolutne, niezależne od podmiotów ocenających, tak jak masa kamienia jest niezależna od jakiegoś podmiotu, który myśl o tym sformułował.

Wreszcie normami postępowania nazywać będziemy takie wypowiedzi skonstruowane czy choćby dające się skonstruować w danym języku, które nadają się według reguł danego języka, aby bezpośrednio sugerować jakiemuś podmiotowi (nakazywać czy zakazywać) określone zachowanie czy typ zachowania. Traktujemy przy tym normy postępowania jako wypowiedzi jednoznaczne, a przynajmniej, praktycznie biorąc, jednoznaczne.

Zważywszy, że rozsądnie jest zwracać się do kogoś z nakazem czy zakazem podjęcia jakiegoś zachowania tylko w tych przypadkach, gdy adresat normy ma możliwość w zależności od podjętej przezeń decyzji postąpić w taki albo inny sposób, mówiąc o normach będziemy mieli na myśli normy dotyczące czyjegoś postępowania, to znaczy zachowania dowolnego. Nikt rozsądny nie będzie nakazywał komuś, aby przestał trawić połknięty pokarm ani zakazywał, by zmniejszał otwór źrenicy pod wpływem silnego światła. Używając terminu „norma” w sensie „norma postępowania” tym samym odcinamy się od wielu możliwych i często spotykanych nieporozumień związanych z zasadniczo odmiennymi znaczeniami słowa „norma”.

Można wypowiadać zdania o czyimś postępowaniu, nie oceniając tego postępowania ani nie nakazując go czy zakazując; można też czyjeś postępowanie tylko oceniać dodatnio czy ujemnie, nie formułując jednak normy nakazującej czy zakazującej danego postępowania. Oceniać można między innymi czyjeś postępowania przeszłe, teraźniejsze i przyszłe, natomiast normę postępowania można formułować w sposób dorzeczny tylko w stosunku do postępowania przyszłego (choćby w najbliższej przyszłości).

Z przyjętej definicji wnosić należy, iż niezbędnymi elementami wypowiedzi traktowanej jako norma postępowania są: (1) określenie adresata normy, to jest podmiotu czy podmiotów, którym norma nakazuje czy zakazuje określone postępowanie; (2) określenie okoliczności, w których nakazywane postępowanie bierne czy czynne ma być realizowane (przy czym brak bliższego określenia tych okoliczności każe dorozumiewać, że dane postępowanie ma być przez adresatów normy realizowane we wszelkich okolicznościach – jak długo dana norma obowiązuje); oraz (3) określenie zachowania, które ma podjąć adresat normy we wszelkich okolicznościach czy też przy wystąpieniu jakichś bliżej określonych okoliczności.

Jest przy tym sprawą nieistotną, tylko redakcyjną, czy norma ujęta będzie w formie np. wypowiedzi warunkowej czy bezwarunkowej. Istotne natomiast jest to, czy dana wypowiedź zawiera sformułowane w sposób wyraźny czy domyślny określenia podstawowych elementów wyznaczających treść normy postępowania.

Zakresem zastosowania jakiejś normy postępowania nazywamy klasę (zbiór) takich sytuacji, to znaczy prostych czy złożonych zespołów okoliczności, w których podmiotom wyznaczonym w ten czy inny sposób (adresatom normy) nakazuje czy też zakazuje się podjęcie wyznaczonego w normie postępowania.

Zakresem normowania jakiejś normy postępowania nazywamy klasę zachowań się czynnych albo biernych, które norma ta wyznacza swym adresatom do zrealizowania. Nie jest istotne, czy norma zreagowana jest w formie nakazu czy zakazu, gdyż i tak zakres jej normowania składa się z dwóch części (podklas): części pozytywnej, to jest klasy zachowań nakazywanych przez daną normę, oraz części negatywnej, to jest klasy zachowań zakazywanych przez daną normę (zakazywanych wprost lub zakazywanych jako kolidujących w taki czy inny sposób z zachowaniami nakazywanymi). Zakres normowania jest wydzielony przez normę z klasy przyszłych możliwych zachowań adresata normy, klasy składającej się poza tym z zachowań indyferentnych z punktu widzenia rozważanej normy, to znaczy ani nakazywanych, ani zakazywanych przez daną normę, choć może nakazywanych czy zakazywanych przez jakąś inną normę. [...]

Jeśli mamy na myśli czyn pojmowany jako spowodowanie przez kogoś określonego stanu rzeczy (odmiana znaczeniowa 2b¹⁸⁴) poprzez określone zachowanie podjęte według decyzji danego podmiotu (1b¹⁸⁵), to stanowienie norm nakazujących czy zakazujących realizowania tak rozumianego czynu jest przedsięwzięciem racjonalnym na ogół tylko w tym przypadku, gdy tak pojmowany czyn jest «możliwy do zrealizowania». Przyjąć bowiem należy, iż w zwykłym przypadku racjonalnie działający normodawca ustanawia normę nakazującą jej adresatowi zrealizowanie czy niezrealizowanie określonego stanu rzeczy dlatego, iż chce, aby przez odpowiednie zachowanie danej jednostki powstał taki a nie inny stan rzeczy. Jeśliby wiedział, że zrealizowanie danego stanu rzeczy jest w takim czy innym sensie «niemożliwe», to działałby nieracjonalnie, ustanawiając normę – chyba że miałby na celu w istocie co innego niż doprowadzenie do zrealizowania danego stanu rzeczy. Zdarza się, że np. ktoś stanowi dla kogoś normę nakazującą czyn (2b) możliwy do zrealizowania przez sprawnego w danej dziedzinie człowieka po to, aby wykazać, że adresat normy nie jest dostatecznie sprawny w danej dziedzinie. Złośliwy tyran nakazuje czasem czyny (2b) niemożliwe do zrealizowania po to, aby mieć formalną podstawę do karania za ich niezrealizowanie – co skądinąd będzie racjonalnym działaniem owego tyrana ze względu na jego dążenie do złośliwego upokarzania i gnębienia poddanych, choć dążenie takie uznajemy za nikczemne i podłe.

Szczególną odmianą takiego działania normodawcy jest stanowienie norm zakazujących zachowań zmierzających do uzyskania tego, co stanowi niezbędne

¹⁸⁴ W tym sensie „czyn x-a” znaczy tyle, co „zachowanie skutkowe x-a”, a więc – jak wyjaśnia Ziemiński – „zachowanie prowadzące do utrzymania czy do zmiany jakichś stanów rzeczy – na gruncie zakładanych (trafnie czy mylnie) związków przyczynowych między danym zachowaniem a jego skutkami” [1972a: 32] [przyp. mój – JJ].

¹⁸⁵ W tym sensie „czyn x-a” znaczy tyle, co „postąpienie lub postępowanie”, a więc „zachowanie, które jest uważane za sterowane w jakimś stopniu przez wolę danej osoby, a więc uważane za zachowanie dowolne” [1972a: 31] [przyp. mój – JJ].

minimum dla egzystowania danej jednostki, jak o tym z gorzką ironią pisał Tadeusz Kotarbiński we fraszce datowanej z 1943 r., zamieszczonej w zbiorze *Wesołe smutki*:

Nie wolno jeść! – więc pili strawę rozwodnioną.
– Pić nie wolno! – kąpielą odświeżali łono.
Tak się przez każde sito umieli przepychać,
Aż w końcu wyszedł rozkaz: Nie wolno oddychać!
Oddychali – więc wszystkich wytracono społem.
Czy słusznie? Arcysłusznie! Giń, skoroś warchołem.

Pomijając wszakże tego rodzaju szczególne przypadki, w których normodawca ustanawiając normę zmierza w istocie do innego celu, niż zrealizowanie za sprawą adresata normy pewnego wyznaczonego w tej normie stanu rzeczy, przedmiotem normowania są z zasady czyny «możliwe do spełnienia». Domniemywać więc należy, że racjonalnie działający normodawca, ustanawiając dla danego adresata (czy adresatów) normę nakazującą zrealizowanie stanu rzeczy *R*, zakłada, iż: (1) określone przyszłe zachowanie adresata normy mogłoby spowodować powstanie stanu rzeczy *R*; (2) adresat normy wie, przez jakie to zachowanie mógłby spowodować stan rzeczy *R*; oraz (3) jest zdolny do podjęcia decyzji wpływającej na wybór danego zachowania. Dopiero bowiem wtedy, gdy wszystkie te założenia są spełnione, możemy zasadnie mówić o „możliwości spełnienia danego czynu” przez adresata normy. Ale w prawniczym rozumieniu nie wszystkie elementy wykluczające „możliwość spełnienia danego czynu” są traktowane na równi.

W prawoznawstwie przyjmuje się maksymę łacińską *Impossibilia nulla est obligatio* (Nie ma obowiązku czynić rzeczy niemożliwych). Wyraża ona myśl, iż normy, które ustanawia racjonalny prawodawca (a to prawnicy o prawodawcy zakładają), wyznaczają czyny «możliwe do spełnienia». Gdy w jakimś konkretnym układzie sytuacji nakazywany czyn okazuje się «niemożliwy do spełnienia», to należy przyjąć, iż pozytywny zakres normowania ustanowionej normy został w odpowiedniej części co do takich sytuacji zwężony, a przynajmniej w przypadkach, w których «niemożliwe» polegałoby na tym, iż fałszywe byłoby pierwsze z poprzednio wymienionych założeń (mianowicie założenie, iż określone przyszłe zachowanie adresata normy nadawałoby się do spowodowania danego stanu rzeczy). Inaczej rozumuje się czasem w tych przypadkach, gdy «niemożliwość» spowodowana jest przez brak odpowiedniej wiedzy czy brak zdolności w pokierowaniu swym postępowaniem w danej dziedzinie.

Niemożliwość spełnienia czynu (2b), sprowadzająca się do tego, że fałszem jest, iż jakieś odpowiednie zachowanie danej jednostki nadaje się do spowodowania wskazywanego do zrealizowania stanu rzeczy, polega w pewnych przypadkach na niemożliwości pojęciowej, niemożliwości wyłącznie logicznej. Nie można np. jednocześnie, w tym samym momencie, zamknąć jakieś okno i tegoż okna nie zamknąć (w tym samym, dokładnie określonym sensie zwrotu „zamykać okno”). Nie można bowiem, najlepiej nawet przemyślanym postępowaniem, spowodować

stanu rzeczy, którego opis tworzyłby zdanie wewnętrznie sprzeczne („Dane okno w danej chwili jest zamknięte i nie jest zamknięte”). Gdy spotyka się w systemie prawnym dwie normy radykalnie sprzeczne, to (w braku reguły kolizyjnej, uchylającej jedną z nich) uznaje się, że zachowanie, którego te normy dotyczą, pozostaje jakby nie unormowane przez normy danego systemu (co bywa nazywane luką logiczną w systemie prawnym). Skoro w każdej sytuacji należącej do jednakowego zakresu zastosowania sprzecznych norm dane zachowanie jest zarazem i nakazane i zakazane przez normy systemu, to w gruncie rzeczy normy tego systemu nie wyznaczają, jak się ma dana osoba zachować. Tego rodzaju sytuacje są jednak w praktyce prawniczej czymś wyjątkowym, gdyż przyjmuje się szereg reguł dotyczących uznawania którejs z niezgodnych między sobą norm za nieobowiązującą prawnie – czy też przyjmuje się zwężony zakres jej zastosowania czy normowania.

Można byłoby wyszukiwać przykłady stanowienia norm niezgodnych między sobą bez uchylania jednych przez drugie (np. strażnik obozu koncentracyjnego każe więźniowi biec za ogrodzenie, chcąc mieć w każdym razie motyw do zastrzelenia więźnia), lecz nie tu miejsce na omawianie zjawisk patologicznych w organizacji życia społecznego.

Najczęściej chyba bierze się w rozważaniach prawników pod uwagę «niemożliwość zrealizowania czynu» (2b) o charakterze niemożliwości dynamicznej. Najprostsze przypadki niemożliwości dynamicznej dotyczą po prostu fizycznej strony elementów sytuacji. Nie można ostrzyć osoby idealnie w danym momencie łysej ani zamknąć zamkniętych w danym momencie drzwi – po prostu ze względu na brak odpowiedniego tworzywa dla takiego czynu. Podobnie nie można rozbić gołą pięścią kamienia ani nie można całą siłą swych mięśni przepchnąć góry w inne miejsce, czy też, choćby najsilniej zapierając się o ścianę przedziału kolejowego, przyspieszyć bieg jadącego pociągu. Wszelkie podejmowanie takich prób przez dorosłego człowieka polegałoby na jakichś dziwacznych manipulacjach, które skłaniałyby do powątpiewania, czy jest on normalny psychicznie. Jedynym śladem tych manipulacji byłyby zgoła nieistotne zmiany świata – jak zamiana energii mechanicznej na energię cieplną, niedostrzegalną i ulegającą bezpożytecznemu rozproszeniu.

Dynamiczna możliwość czy niemożliwość zrealizowania czynu pojmowanego jako spowodowanie swoim zachowaniem określonego stanu rzeczy ma nie tylko aspekt fizyczny, ale i psychiczny. Szczególnym, rozważanym już z innego punktu widzenia zjawiskiem jest to, że jakaś osoba ze względu na niedorozwój umysłowy, chorobę psychiczną czy jakieś zakłócenie czynności psychicznych nie jest w stanie podjąć decyzji wykonania ruchów czy powstrzymania się od ruchów, które w danej sytuacji byłyby konieczne dla spowodowania przez nią danego stanu rzeczy. Kiedy indziej ktoś nie posiada koniecznej wiedzy o związkach między danym zachowaniem a powodowanymi przez nie zmianami świata – albo jest w danej chwili niesprawny intelektualnie czy nie dostrzega pewnych elementów sytuacji. Np. miał pod ręką drąg, którego mógł użyć jako dźwigni do usunięcia przy jej pomocy przygniatających kogoś belek, ale był na tyle ograniczony umysłowo, że nie zdawał

sobie sprawy z rezultatów użycia drąga jako dźwigni, albo choć znał właściwości dźwigni, nie przyszło mu to, ze względu na podniecenie katastrofą, do głowy, albo wręcz nie dostrzegł leżącego w pobliżu drąga. Fizykalna, dynamiczna możliwość udzielenia pomocy została wyeliminowana przez niesprawność intelektualną – tak jak w innym przypadku sprawny w danej chwili intelektualnie człowiek nie miał możliwości udzielenia należytej pomocy ze względu na brak dostatecznej sprawności fizycznej, potrzebnej dla uruchomienia najlepiej choćby obmyślonych urządzeń pomocniczych.

Należałoby zapewne wskazać dalsze, bardziej złożone przykłady «niemożliwości zrealizowania czynu», w szczególności takie, których «niemożliwość» związana jest z zawiłym układem stosunków społecznych. Biedak nie ma możliwości pokrycia czekiem ze swego konta milionowej należności, choćby nawet posiadał konto bankowe i umiejętność wypisywania czeków. Ale analiza tego rodzaju przykładów wykraczałaby poza wąskie ramy niniejszej rozprawki, choć właśnie w takich złożonych przypadkach z «niemożliwością czynu» łączą się najciekawsze problemy prawne.

W pewnych przypadkach zdarza się, iż zrealizowanie przez kogoś określonego czynu (2b) jest dynamicznie niemożliwe, a mimo to podejmuje on zachowania bezpośrednio zmierzające w jego rozumieniu do realizacji stanu rzeczy, który przez taki czyn ma być osiągnięty. Dzieje się tak wtedy, gdy nie wie on o nieefektywności swego zachowania w danej sytuacji (usiłowanie nieudolne) albo gdy nieoczekiwanie dlań występuje ingerencja czynników nie branych przezeń uprzednio pod uwagę (usiłowanie udaremnione). W pewnych też przypadkach zdarza się, że podejmuje my zachowania zmierzające do zrealizowania określonego stanu rzeczy w sposób, na gruncie naszej wiedzy, nieracjonalny. Wiadomo, że żołnierz o wątej kondycji fizycznej, który jest przy tym lichym pływakiem, nie przepłynie szerokiej rzeki z karabinem maszynowym na plecach. Jest to niemożliwe dynamicznie ze względu na sprawność fizyczną jego mięśni. Ale z posłuszeństwa dla rozkazu lub pod dyktandem strachu, żołnierz ów może wejść do wody i czynić wysiłki zmierzające do przepłynięcia rzeki, tak długo, dopóki nie utopi się w jej nurcie. Byłoby to skądinąd zachowanie racjonalne przy przyjęciu jako naczelnego, preferowanego ponad inne, dążenia do tego, aby nie okazać nieposłuszeństwa dla rozkazu, aby uniknąć niewoli, aby nie oddać broni w ręce wroga – choć najczęściej tego rodzaju decyzje wyznacza chwilowa emocja, a nie refleksja nad preferowaniem dążeń i wyborem środków.

Seria zachowań danego człowieka, jego złożone postępowanie (1b) zmierzające według początkowego zamysłu do zrealizowania określonego stanu rzeczy, czasem jednak nie zostaje zakończona. Zdarza się to nie tylko dlatego, że ów człowiek utracił dynamiczną możliwość zrealizowania swym zachowaniem wyznaczonego stanu rzeczy, lecz dlatego, że po prostu zamysłu nie podtrzymuje, zapomniał o nim czy zniechęcił się, albo dlatego, że od owego zamysłu radykalnie odstąpił, co czasem wiązać się będzie nawet z podjęciem działań zmierzających do tego, by nie powstał stan rzeczy początkowo zamierzony.

W każdym razie należy zwrócić uwagę, iż jedno i te same zachowania tego samego podmiotu mogą być rozpatrywane, jeśli bierzemy je w powiązaniu z ich skutkami

(odmiana znaczeniowa 2b), jako realizujące pewien czyn, albo jako będące jedynie usiłowaniem zrealizowania innego czynu. Człowiek, który usiłował dokonać czynu zwanego włamaniem do magazynu, zniechęcony trudnością przepiłowania kłódki, zrealizował jedynie czyn zwany uszkodzeniem kłódki.

Należy jednak, jak się zdaje, dostrzegać pewną różnicę pojęciową pomiędzy niezrealizowaniem przez kogoś określonego stanu rzeczy poprzez odpowiednie działanie czy zaniechanie – a przypisywaniem tej osobie niespełnienia określonego czynu jako podstawy do nakładania na nią odpowiedzialności. Przypisując danej jednostce niespełnienie jakiegoś czynu, zakładamy zazwyczaj tym samym milcząco, że dysponowała ona wszelkimi elementami niezbędnymi dla uzyskania dynamicznej możliwości zrealizowania danego stanu rzeczy przez takie czy inne jej zachowanie (działanie czy zaniechanie). Jeśli w rozważanym przypadku brakło któregoś z niezbędnych elementów, to powiemy, że wprowadzie ta osoba nie zrealizowała danego stanu rzeczy, lecz nie można przypisywać jej niespełnienia czynu polegającego na spowodowaniu swym zachowaniem takiego właśnie stanu rzeczy, skoro to było niemożliwe, np. dynamicznie.

Sprawa szczególnie się komplikuje, gdy chodzi o czyn, który był niemożliwy do spełnienia ze względu na czynniki leżące w psychice tej jednostki, w niesprawności jej woli czy intelektu. Tu gotowi jesteśmy odwoływać się nie tyle do naszej wiedzy o właściwościach psychicznych danej jednostki, co do stanu wiedzy o właściwościach psychicznych przeciętnego, normalnego człowieka – a dopiero stwierdzając wyraźne anomalie danej jednostki, skłonni jesteśmy od takiego sposobu ujmowania sprawy odstąpić. I tu znowu spotykamy się z problemem zawinionej czy niezawinionej niewiedzy, tyle że w bardziej czasem zawiłej postaci. Nie chodzi bowiem, jak o tym poprzednio była mowa, o wiedzę czy niewiedzę o skutkach podejmowanego postępowania, lecz o wiedzę czy niewiedzę, jak przez odpowiednie postępowanie doprowadzić do powstania pewnego stanu rzeczy nakazanego do zrealizowania. [...]

Dyrektywy wskazujące, co jakiś podmiot powinien uczynić, aby (na gruncie przyjmowanych reguł sensu) dokonać danej czynności konwencjonalnej – są to dyrektywy celowościowe, swoiste co do rodzaju pod tym względem, że oparte nie na wiedzy o zależnościach natury przyrodniczej, lecz o zależnościach społecznych występujących w grupie akceptującej takie właśnie reguły sensu dla określonych czynności. „Jeśli naciśniesz wyłącznik, to zgaśnie światło.” „Jeśli chcesz, by zgasło światło, to ze względu na wspomnianą zależność przyczynową powinieneś nacisnąć wyłącznik.” „Jeśli w określonym dniu wrzucisz określoną kartkę do określonej skrzynki, to według reguł sensu, dotyczących aktu głosowania w danym systemie prawnym, będzie to rozumiane jako akt wyborczy.” „Jeśli chcesz dokonać aktu wyborczego według reguł danego systemu, to powinieneś w określonym dniu wrzucić określoną kartkę do określonej skrzynki.” Sporządzanie pismem ręcznym aktu rozrządzenia majątkiem na wypadek śmierci, podpisanego i opatrzonego datą, ma być według art. 949 §1 kod. cyw. rozumiane jako sporządzenie testamentu (zwykłego, własnoręcznego). Przepis ten brzmi: „Spadkodawca może sporządzić testament

w ten sposób, że napisze go w całości pismem ręcznym, podpisze i opatrzy datą.” Na gruncie tego przepisu i wyinterpretowanej zeń reguły sensu można odpowiednio sformułować dyrektywę celowościową dla kogoś, kto chce sporządzić ważny testament własnoręczny: „Jeśli chcesz sporządzić testament własnoręczny, ważny według polskiego kodeksu cywilnego, to napisz rozrządzenie swym majątkiem na wypadek śmierci w całości pismem ręcznym, podpisz i opatrz datą”. Dyrektywa ta może być formułowana z domyślnym tylko poprzednikiem: „Testament własnoręczny należy sporządzić w całości pismem ręcznym, podpisać i opatrzyć datą”.

W tej ostatniej postaci dyrektywa, określająca, jak należy sporządzać testament własnoręczny, brzmi na pozór zupełnie tak samo jak normy prawne nakazujące np. zgłaszać się do odbycia służby wojskowej, płacić określone podatki, niszczyć stonkę na swym polu, przyjmować szczepienie ochronne, nie zabierać cudzego mienia celem przywłaszczenia itp. I tu powstać może zamęt pojęciowy.

• Kazimierz Opałek. Dyrektywy [1974: 25-48]

1. Problem znaczenia, które określamy mianem dyrektywnego, jest przedmiotem rozważań etyki (w związku z filozofią i logiką w szerokim sensie, obejmującą semiotykę) i teorii prawa. Przedmiotem analizy bywają pojęcia: „normy” bądź „reguły”, „dyrektywy”, itd. Semantyczne stosunki tych terminów nie są jasne i wyraźne. Stąd stałe próby ich definiowania, korelowania i wypracowywania dalszej terminologii, służącej klasyfikacji norm, reguł, czy dyrektyw.¹⁸⁶ Dla naszych celów szczegółowa dyskusja nad tymi kwestiami wydaje się zbędna. Wchodzi natomiast w grę inny problem terminologiczny, wymagający wyjaśnienia. W potocznym użyciu tych terminów nie jest jasne, do jakich przedmiotów mają się one odnosić – czy do wypowiedzi językowych¹⁸⁷ o szczególnym kształcie, czy do wyrażen językowych jako nosicieli pewnego znaczenia, czy wreszcie do samych wyabstrahowanych znaczeń. Wydaje się jednak, że mówienie o dyrektywach, normach itd., zakłada już rozważania na szczeblu semantycznym i (lub) pragmatycznym, ponieważ, wbrew spotykanym czasem opiniom, nie da się ich wyróżnić syntaktycznie jako specyficznych formuł (choć, przyznać trzeba, istnieją pewne formuły typowe dla wyrażenia norm, dyrektyw itd.).¹⁸⁸ Terminy „normy”, „dyrektywy” i podobne będą tu używane synonimicznie z terminami „wypowiedzi dyrektywne”, „wypowiedzi normatywne” (czy też „wypowiedzi wyrażające dyrektywy, normy itd.”), jako odnoszące się do wyrażen językowych wraz z ich znaczeniem. Semantyczne właściwości tych wyrażen będą określone terminami „znaczenie dyrektywne”, „znaczenie normatywne” itd.

¹⁸⁶ Por. np. Wright [1963: rozdz. I]; Black [1958: 100 i nn.]; Ross [1968: §§10-15].

¹⁸⁷ Termin „wypowiedź” przyjął się już dość szeroko w literaturze polskiej w sensie ogólnym wszelkich zdaniokształtnych zwrotów, stanowiącym tedy «wspólny mianownik» dla zdań opisowych, dyrektyw, ocen, pytań itd. W podobnym charakterze występuje często w angielskiej literaturze termin „statement”; odmiennie natomiast „utterance” odnosi się do konkretnego faktu wypowiedzi. Niemiecka „Aussage” ma znaczenie chwiejne: czasem równie szerokie, jak „wypowiedź” (np. „normative Aussage”), czasem wąskie, odpowiadające „zdanii w sensie logicznym” (np. „Aussagenlogik”).

¹⁸⁸ Por. Lande [1959: 755 i nn., 930 i nn.]; Weinberger [1964: 214].

Za podstawowe dla naszych rozważań uznamy terminy „dyrektywa” („wypowiedź dyrektywna”) i „znaczenie dyrektywne”. Terminy te w intuicji językowej pozostają w stosunku nadrzędności nie tylko do terminów „norma” (i „znaczenie normatywne”), „reguła” (i „znaczenie reguły”), ale także do takich terminów, jak „rozkaz”, „życzenie”, „rada”, „prośba”, „zalecenie” itd. (i odpowiednio do terminów „znaczenie rozkazu”, „życzenia” itd.).¹⁸⁹

Te terminologiczne uwagi wstępne zdają się utwierdzać w poszukiwaniu znaczenia dyrektywnego sugerując jego istnienie wbrew temu, że bywa ono czasem całkowicie negowane.

2. Znaczenie dyrektywne można by badać łącznie z ewaluatywnym, biorąc pod uwagę pokrewieństwo semantyczne i (lub) pragmatyczne dyrektyw i ocen; czasem postępuje się właśnie w ten sposób.¹⁹⁰ Te dwie grupy wypowiedzi mają jednak także pewne odrębne właściwości logiczno-semantyczne. Wobec wciąż niedostatecznego zaawansowania badań nad tymi typami wypowiedzi – lepsze wydaje się przyjęcie za punkt wyjścia w tej pracy analizy na terenie ograniczonym na razie do dyrektyw. Analiza ta może rzucić pewne światło także na problem znaczenia ewaluatywnego oraz stosunków pomiędzy dyrektywami a ocenami. Można by oczywiście również posuwać się odwrotnie, drogą od analizy ocen ku dyrektywom i kwestiom ich stosunków do ocen. O drodze przyjętej tutaj przesądzą zawodowe predylekcje autora.

Zadania, o których tutaj mowa, łatwiej byłoby wykonać, gdyby istniała ścisła współpraca między metaetyką a teorią prawa, bardziej nastawioną na badania dyrektyw (czy ściślej – norm). Należy dodać, że związki teorii prawa z filozofią, logiką i nauką o języku nie są tak bliskie, jak w przypadku metaetyki, co spowodowało stan pewnego zacofania w badaniu dyrektyw.¹⁹¹ Należy tu wziąć pod uwagę także bardziej praktyczną orientację prawników wobec wyraźnie filozoficznej orientacji etyków.

3. Wedle przyjętego tu poglądu, znaczeniem wyrażen językowych zajmuje się semantyka traktowana jako badanie stosunku języka do rzeczywistości (przy czym rzeczywistość jest traktowana jako model badanego języka). W tym sensie udało się dotąd określić tylko znaczenie nazywane „poznawczym”. Dlatego w pierwszej fazie naszych rozważań dokonamy konfrontacji dyrektyw z modelem tego znaczenia. Wydaje się to wskazane, ponieważ większość uśiloowań określenia innych rodzajów znaczenia (dyrektywnego, ewaluatywnego itd.) w ten czy inny sposób nawiązuje do tego modelu. Rozważając go, możemy wyrobić sobie pogląd na możliwość i ewentualny sposób określenia znaczenia dyrektywnego.

4. „Znaczenie poznawcze” można najlepiej zdefiniować w terminach „intensja” i „ekstensja”, które stosują się do analizy semantycznej zdań w sensie logicznym.¹⁹²

¹⁸⁹ Por. Ross [1968: 8].

¹⁹⁰ Np. Carnap [1963: szczególnie 1001].

¹⁹¹ Jednakże w ostatnich czasach można odnotować postępy w tej dziedzinie dokonane przez teoretyków prawa. Przegląd tych prac daje Woleński [1966].

¹⁹² Carnap [1947: rozdz. I, szczególnie §6].

Trzeba tu mieć na uwadze, iż zdania te pod względem swej kategorii semantycznej wykazują analogię do dyrektyw.

Intensją zdania w sensie logicznym jest sąd przez nie wyrażany. Pomijamy na razie istniejące wątpliwości co do statusu ontologicznego intensji. Ekstensją takiego zdania jest wartość prawdziwościowa sądu.

Przykładowo, intensją zdania: „Piotr zamyka drzwi” jest sąd, że Piotr zamyka drzwi. Ekstensją tego zdania jest wartość prawdziwościowa, że Piotr zamyka drzwi.

Co można powiedzieć na temat intensji i ekstensji w przypadku wypowiedzi stanowiącej dyrektywny odpowiednik powyższego zdania, a więc wypowiedzi: „Piotrze, zamknij drzwi!” (lub: „Piotr powinien zamknąć drzwi”)?

Gdy idzie o ekstensję, można powiedzieć, że wypowiedź taka nie ma wartości prawdziwościowej. Nie jest to zdanie empiryczne, i w tym właśnie względzie wydaje się różne od zdania: „Piotr zamyka drzwi”. Nie jest to także zdanie analityczne (wzgl. kontradyktoryczne), takie jak zdania czystej semantyki o znaczeniu lub warunkach prawdziwości zdań empirycznych i zdania dające eksplikację pojęć (w danym przypadku takich pojęć dyrektywnych, jak „powinien”). Niemniej jednak, „Jest prawdą, że Piotr powinien zamknąć drzwi” jest wypowiedzią sensowną, podobnie jak analogiczne wypowiedzi o ocenach. Można tu jednak zgłosić zastrzeżenie, że „Jest prawdą...” jest tu bądź stwierdzeniem wydania wzmiankowanego nakazu, bądź jego akceptacją jako nakazu rozsądnego, słusznego, czy pożytecznego. Warto dalej zauważyć, że „Wypowiedź: „Dyrektywa „Piotr powinien zamknąć drzwi” jest prawdziwa” nie wydaje się sensowna, inaczej niż wypowiedź: „Zdanie „Piotr zamyka drzwi” jest prawdziwe”, inaczej także niż analogiczne wypowiedzi o ocenach, (np.: „Ocena „Jan jest dobrym człowiekiem” jest prawdziwa”). Istnieją jednak poglądy, wedle których dyrektywy pozostają w stosunkach logicznych do zdań empirycznych: mają one zakładać (zawierać jako swe składniki) te ostatnie, wobec czego można dyrektywom przypisać wartość prawdziwościową. Można np. powiedzieć: „Piotr powinien zamknąć drzwi i (ponieważ) jest zimno i (lub) wietrznie”. Według naszego poglądu zdanie empiryczne: Jest zimno i (lub) wietrznie” nie stanowi części zdania: „Piotr powinien zamknąć drzwi”, lecz jest tylko (tj. może być w pewnej konkretnej sytuacji) kojarzone z faktem dokonania takiej wypowiedzi.¹⁹³

Poruszona kwestia jest związana z problemem «racji» dyrektyw (i ocen). Obok mocnej tezy, że stosunki pomiędzy owymi «racjami» (zdaniami empirycznymi) a dyrektywami są stosunkami logicznymi *sensu proprio*, spotykane są – nawet częściej – tezy słabsze, wedle których stosunki te są „logiczne” w jakimś innym, nieokreślonym sensie: nie byłyby to racje jako komponenty formalno-logicznych implikacji, lecz racje logiki języka potocznego. Tezy te jednak nie wnoszą wiele jasności do problemu wartości prawdziwościowej dyrektyw.¹⁹⁴

Czasem kładzie się duży nacisk na różnicę pomiędzy rozkazem a wypowiedzią powinnościową. Podkreśla się, że nie można sensownie orzec o prawdziwości

¹⁹³ Por. Carnap [1954: 999 i nn.].

¹⁹⁴ Por. na ten temat np. Weinberger [1970: rozdz. XIV], Wright [1971], Perelman [1968] – tamże cyt. literatura.

(fałszywości) rozkazu: „Jest prawdą (fałszem), że „Piotrze, zamknij drzwi!””, podczas gdy (por. wyżej) można w ten sposób sensownie orzec o wypowiedzi powinnościowej. Z tego wyciąga się nawet daleko idące wnioski.¹⁹⁵ Różnica ta jednak, naszym zdaniem, nie ma zasadniczego znaczenia. Występuje tylko na szczeblu syntaktycznym, a nie na semantycznym; opiera się na tym, że orzekanie o wszelkich wypowiedziach w trybie oznajmującym ich prawdziwości (fałszywości) uzyskuje pozory sensowności („Piotr powinien zamknąć drzwi” jest wypowiedzią w trybie oznajmującym). Poza tym, rozkaz może być poparty racjami, podobnie jak wypowiedź powinnościowa.

Prima facie sprawa nie przedstawia się tak źle z intensją dyrektywy. „Sąd”, że Piotr powinien zamknąć drzwi, wydaje się „obiektywnym typem (rodzajem) myśli”¹⁹⁶ podobnie jak sąd, że Piotr zamyka drzwi. Jaki to miałby jednak być „rodzaj myśli”? Nie ten na pewno, że coś jest pojmowane jako zachodzące aktualnie, lecz że coś zachodzić powinno, tzn. że to coś znajduje się w pewnym szczególnym stosunku do rzeczywistości.¹⁹⁷ Trudno powiedzieć, byśmy tu mieli do czynienia z „rodzajem myśli”, jeśli go traktujemy poznawczo.

Wedle pewnych poglądów, do których później wrócimy, wypowiedzi: „Piotr zamyka drzwi” i „Piotr powinien zamknąć drzwi” zawierają tę samą „frazę” (*phrase*), którą jest „zamknięcie drzwi przez Piotra”. Znaczenie tej frazy nazwane jest „ideą tematu” lub „pierwotną zawartością pojęciową”.¹⁹⁸ Przez połączenie „frazy” z operatorem „tak jest” uzyskujemy zdanie w sensie logicznym (posiadające intensję i ekstensję), co nie zachodzi w przypadku, gdy „frazę” łączymy z operatorem „tak być powinno”. Kluczowy więc w problemie znaczenia dyrektywnego zdaje się być ten operator. W każdym razie nasze dotychczasowe, przeprowadzone *prima facie*, rozważania załamują się w tym punkcie.

5. W obliczu tych trudności formułowane są na temat znaczenia dyrektywnego następujące poglądy, przyjmujące za punkt wyjścia rozważania nad modelem znaczenia poznawczego:

- Dyrektywy dadzą się zredukować do innych wypowiedzi, które mają znaczenie poznawcze.

- Dyrektywy nie mają znaczenia poznawczego, lecz mają pewne znaczenie analogiczne do poznawczego.

- Dyrektywy w ogóle nie posiadają znaczenia.

5.1. Termin „redukcja” często jest używany w powyższym sensie, ale niezbyt ściśle. Idzie tu w istocie o operację analogiczną do tworzenia definicji analitycznej. Operację tę można nazwać analizą (wypowiedzi).¹⁹⁹ *Analysans* i *analysandum* muszą być synonimiczne, czego koniecznym warunkiem ma być ich *L*-równoważność.

¹⁹⁵ Por. Elzenberg [1966: 113 i nn.], Wellman [1961: rozdz. IX, X i s. 290]. Odmienne Weinberger [1958a] – s. *lin.*: „Der Imperativ erscheint uns schon als abgeleiteter Begriff als Spezialfall des Sollsatzes”.

¹⁹⁶ Sformułowanie Ajdukiewicza [1930: 44].

¹⁹⁷ Ross [1968: 35].

¹⁹⁸ Tamże, §44. Pojęcie „*primary conceptual content*” wprowadzone w pracy: Brown *et al.* [1959: rozdz. 5 i 6].

¹⁹⁹ Rynin [1960: 234 i nn.].

Zarówno w przypadku redukcji dyrektyw do zdań w sensie logicznym, jak i do wypowiedzi, które miałyby posiadać znaczenie jakiegoś innego, specyficznego rodzaju, powstaje problem, czy możliwe jest tu uzyskanie *L*-równoważności. Wskazuje się co prawda czasem, że definiowanie synonimiczności za pomocą *L*-równoważności nastrocza w wielu przypadkach trudności. Abstrahując jednak nawet od *L*-równoważności można stwierdzić, że kłopotliwa jest sprawa kryterium synonimiczności norm i zdań w sensie logicznym. Poza tym kwestia ta wydaje się drugorzędna w stosunku do problemu znaczenia.

Omówimy tylko pokrótce poglądy redukcjonistyczne, ponieważ istnieje na ten temat literatura krytyczna.²⁰⁰

Sprowadzanie dyrektyw do zdań o obiektywnej powinności wymaga przyjęcia bardzo mocnych, a zarazem spekulatywnych założeń ontologicznych i epistemologicznych.²⁰¹ Ujęcia naturalistyczne są bardzo liczne. Wymienimy tylko sprowadzanie dyrektyw do zdań o przeżyciach psychicznych osób wydających dyrektywy, oraz redukcję stosowaną w niektórych kierunkach teorii prawa, polegającą na sprowadzaniu dyrektyw do zdań o możliwości sankcji, czyli tzw. teorię przewidywania. Dyrektywy są tutaj zastępowane zdaniami pozbawionymi – wedle obiegowych intuicji językowych – elementu istotnego dla dyrektyw, którym jest powinność. Obiektę taką da się wysunąć zarówno w stosunku do bardziej tradycyjnych, jak i unowocześnionych wersji tego poglądu.²⁰² Sprowadzanie dyrektyw do ocen (bądź koniunkcji ocen i zdań empirycznych), lub do rozkazów – gdy oceny i rozkazy są traktowane jako wypowiedzi mające określone znaczenia *sui generis* – nie może zadowolić, ponieważ problem znaczenia wypowiedzi tych typów nastrocza nie mniej trudności niż sam problem znaczenia dyrektyw. Jeśliby zaś oceny i rozkazy były z kolei sprowadzane do zdań empirycznych, to wchodziłyby w grę poprzednio już zaznaczone obiekty. Sprowadzanie dyrektyw do reguł celowościowych prowadzi z jednej strony do trudności, które napotykamy w przypadku redukcji dyrektyw do zdań empirycznych (gdy te reguły traktowane są jako pewna odmiana takich zdań), z drugiej zaś strony, ze względu na kwestię stosunku tych reguł do określonych ocen, powstają trudności połączone ze sprowadzaniem dyrektyw do ocen.

5.2. Mamy dalej do czynienia z różnymi próbami definiowania „znaczenia dyrektywnego” jako w określony sposób analogicznego do znaczenia poznawczego. Próby te koncentrują się albo na sprawie intensji, albo ekstensji. W pierwszym z tych przypadków do definicji „znaczenia dyrektywnego” bądź „znaczenia normatywnego” wprowadza się często termin „wzór zachowania się”. Terminem tym od pewnego czasu posługuje się szeroko socjologia, antropologia społeczna i etnologia, co wywarło pewien wpływ na teorię prawa.²⁰³ Znaczenie tego terminu

²⁰⁰ Z polskiej literatury por. Woleński [1966] oraz J. Wróblewski [1964: 254 i nn.].

²⁰¹ Gdy idzie o szczegółową krytykę, por. np. Ross [1946: rozdz. II].

²⁰² Można tutaj zastosować uwagi Ch. L. Stevensona dotyczące definiowania terminów etycznych. Por. Stevenson [1963: 11 i nn.]. Pokrewna teorii przewidywania jest koncepcja A.R. Andersona w pracy: Andersen [1958: 100 i nn.]; por. w związku z tym Wright [1970: 90 i nn.].

²⁰³ Por. np. Frydman [1936: 143 i nn.]; Olivecrona [1939: rozdz. I]; Dias & Hughes [1957: 491 i nn.].

bywa różnie pojmowane: w wersji opisowej, ściśle behawiorystycznej, „wzór zachowania się” odpowiada zdaniu o statystycznie przeważającej postawie członków pewnej populacji wobec sytuacji określonego typu; w bardziej «liberalnej» wersji opisowej „wzór zachowania się” odpowiada zdaniu o oczekiwaniach jednych członków populacji od drugich pewnego zachowania się w sytuacji danego typu (podstawą tych oczekiwań ma być to, że regularność danego zachowania się powoduje traktowanie go jako «normalnego»); w wersji opisowej, ale posługującej się terminami normatywnymi, „wzór zachowania się” odpowiada zdaniu, że pewne sposoby zachowania się są w danej społeczności traktowane jako odpowiadające obowiązkom lub uprawnieniom.²⁰⁴ Termin ten jednak jest również często używany w socjologii w dość niesprecyzowanych znaczeniach, czyniących go odpowiednikiem dyrektyw i ocen, przy czym zauważa się brak uświadomienia różnicy między takimi znaczeniami, a tymi, które scharakteryzowaliśmy wyżej. Niezbyt jasne są również granice pomiędzy pojmowaniem znaczenia wzoru zachowania się jako sądu (por. wersje opisowe), i jako „idei tematu” (zachowania się).

Pewni autorzy reprezentują pogląd, że znaczenie dyrektywy (normy) da się wyrazić formułą złożoną z operatora dyrektywnego d – nie wchodzimy tu na razie w kwestię ilości i rodzaju operatorów dyrektywnych – i prezentacji „tematu”. To tak, jakby ktoś pokazywał obraz pewnego zachowania się i mówił: „Tak być powinno” („To jest obowiązkowe”). Taka jest koncepcja J. Wróblewskiego, definiującego znaczenie normy jako „wzór powinienego zachowania się”.²⁰⁵ Natomiast A. Ross definiuje dyrektywę (znaczenie dyrektywne) jako „ideę tematu” (zachowania się), pojętą jako wzór zachowania się.²⁰⁶ Tutaj „wzór zachowania się” zdefiniowany jest dyrektywnie jako odpowiednik wyrażenia: „pojęty jako realny” (w sensie „zachodzący aktualnie”). Definicje te nie usuwają trudności związanych z operatorem powinnościowym. Wydaje się, że zastosowanie terminu „wzór zachowania się” do analizy „znaczenia dyrektywnego” ma tylko drugorzędne znaczenie w postaci wskazania na szczególne cechy prezentowanego w danym przypadku tematu (zachowanie się, działanie). Posługiwanie się tym terminem w analizach semantycznych dyrektyw nie jest wskazane naszym zdaniem, ponieważ uzyskana korzyść jest niewielka, znaczne natomiast [są] niedogodności związane z wieloznacznością tego terminu. Nawet przy sprecyzowaniu jego znaczenia nie widać, w jaki sposób mógłby on stanowić składnik definicji „znaczenia dyrektywnego”.

Poza tym powstają wątpliwości w związku z przyjętymi przez A. Rossa formułami dyrektywy (znaczenia dyrektywnego) i sądu w sensie logicznym. Formułą dyrektywy jest $d(T)$ – mamy tu połączenie operatora dyrektywnego d z „ideą tematu” T ; formułą zaś sądu w sensie logicznym $i(T)$ – połączenie operatora egzystencjalnego i z „ideą tematu”. Idzie tutaj w szczególności o kwestię statusu logiczno-semantycznego „idei tematu” oraz zasadności sposobu przeprowadzania analizy dyrektywy i sądu w sensie logicznym. [...]

²⁰⁴ Studnicki [1961].

²⁰⁵ Wróblewski [1964: 262 i nn.].

²⁰⁶ Ross [1968: §9].

Z prób koncentrujących się na kwestii ekstensji wymienić należy koncepcję A. Peczenika. Autor ten chce utworzyć dla dyrektyw (norm) analogon ekstensji zdań w sensie logicznym. Rozważając stosunek: język-rzeczywistość, traktuje te zdania jako kwalifikowane ze względu na rzeczywistość pozajęzykową (jako prawdziwe, wzgl. fałszywe), a normy jako wypowiedzi kwalifikujące rzeczywistość. Píše, iż istnieje możliwość analizy semantycznej norm, „ponieważ stosunek normy do rzeczywistości, choć «zwrócony» w przeciwnym kierunku, jest równie dobrze określony, jak stosunek zdania w sensie logicznym do rzeczywistości”.²⁰⁷ Wydaje się, że mamy tutaj do czynienia z pewnym uproszczeniem złożoności relacji języka do rzeczywistości (jako modelu języka). Ważniejsze chyba jednak jest to, że kwalifikowanie rzeczywistości (zachowań się) w normie, to tyle samo, co pojmowanie zachowań się jako nakazanych (zakazanych, dozwolonych), co sprowadza się do tautologii. „Kwalifikowanie” jest tedy w gruncie rzeczy odpowiednikiem intensji jako immanentna właściwość treści normy, właściwość niezależna od stosunku normy do rzeczywistości.²⁰⁸

Do ujęć ekstensjonalnych w założeniu autora należy także koncepcja F. Studnickiego. Jej punktem wyjścia jest pogląd, iż język wypowiedzi normatywnych jest bogatszy od języka wypowiedzi opisowych. Model języka wypowiedzi normatywnych obejmuje mianowicie przedmioty będące normatywnymi stanami rzeczy. Autor wprowadza pojęcie „spełniania” wypowiedzi językowych przez stany rzeczy. Stosunek prawdziwości (fałszywości) jest szczególnym przypadkiem spełniania. Autor pisze, że „spełniającymi (niespełniającymi) stanami rzeczy dla wypowiedzi normatywnych mogą być tylko normatywne stany rzeczy”.²⁰⁹ Nie wchodząc w szczegóły możemy powiedzieć, po pierwsze, że istnieją nie mniejsze trudności związane ze statusem ontologicznym „normatywnych stanów rzeczy” niż z „obiektywną powinnością”, występującą w bardziej tradycyjnych poglądach. Po drugie, że zaprezentowana koncepcja „spełniania” sprowadza się do tautologii, nie wykraczając poza intensję (czy raczej *quasi*-intensję) normy, a to w sposób do pewnego stopnia analogiczny do poprzednio omówionej koncepcji A. Peczenika.

C. Wellman podjął szczegółową analizę „znaczenia dyrektywnego” w porównaniu ze „znaczeniem opisowym”, a także z innymi wyróżnionymi specyficznymi rodzajami znaczenia. Autor podkreśla opisowe komponenty znaczenia dyrektywnego, lecz uznając za cechę charakterystyczną tego znaczenia komponent „nakazu-zakazu”, nie eliminuje trudności związanych z operatorem powinnościowym. Należy dodać, iż autor ten uznaje sądy o obowiązkach za mieszczące się (głównie) w ramach tzw. „znaczenia krytycznego”, co wydaje się prowadzić do rezultatów sprzecznych z intuicjami dotyczącymi dyrektyw (norm) i ich znaczenia przez zatarcie tego, co w owych intuicjach uznane jest za swoiste dla znaczenia dyrektywnego (normatywnego).²¹⁰ Sprawa ta jednak wymagałaby osobnej dyskusji.

²⁰⁷ Peczenik [1965: 50 i nn.]. Por. Peczenik [1968: 117 i nn.].

²⁰⁸ Por. Woleński [1966: 12 i nn.].

²⁰⁹ Studnicki [1968: 27 i nn.].

²¹⁰ Wellman [1961: rozdz. IX i X].

5.3. Według trzeciego poglądu dyrektywy nie posiadają znaczenia. Jak wiadomo, pogląd taki został sformułowany przez przedstawicieli logicznego empiryzmu we wczesnym stadium rozwoju tego kierunku, i dotyczył nie tylko dyrektyw, wśród nich norm, lecz także ocen. Jeśli zaś chodzi o charakter wypowiedzi dyrektywnych i oceniających – miały one stanowić „czyste emotywy”, wyrażenia przeżyć psychicznych typu niepoznawczego.

Główny zarzut przeciwko temu pogładowi sprowadza się do tego, iż opiera się on na jednostronnej koncepcji języka i jego funkcji oraz na zbyt wąskiej teorii znaczenia; że nie bierze on pod uwagę roli w procesach komunikacji wypowiedzi innych niż te, które posiadają znaczenie poznawcze, mając na uwadze jedynie stworzenie «czystego» języka nauki.²¹¹ Według naszego poglądu te obiekty w stosunku do tezy negatywnej logicznego empiryzmu są zbyt ostre. Z jednej strony analiza dyrektyw z punktu widzenia modelu znaczenia poznawczego prowadzi do wyników negatywnych, a z drugiej strony próby stworzenia szerszej teorii znaczenia, która pozwoliłaby na zdefiniowanie na jednolitej podstawie różnych jego rodzajów, między innymi znaczenia dyrektywnego, nie mają na swym koncie sukcesów.

6. Jak wyżej przedstawiono (§5), mamy do czynienia albo z wyraźną negacją znaczenia dyrektywnego, albo z pozbawionymi powodzenia próbami jego określenia, które to próby zdają się ową negację potwierdzać. To jednak budzi następujące zastrzeżenia: dyrektywy są wszak wyrażeniami sensownymi, różniąc się od tego, co nazywamy nonsensem semantycznym. Dyrektywy są w grupie społecznej rozumiane typowo i w sposób jednolity, posiadają bowiem jakiś sens obiektywny, nie ograniczony do danej subiektywnej sytuacji przeżycia psychicznego, jego wyrażenia i ewentualnego wpływu na adresata – odbiorcę dyrektywy. Dyrektywy bywają, jak to jest szczególnie wyraźne w przypadku norm prawnych, szeroko przekazywane i są odbierane ze zrozumieniem, które ma często charakter nie emocjonalny, lecz neutralny i *quasi*-poznawczy. Są zatem dyrektywy równie efektywnymi środkami komunikacji, jak wypowiedzi posiadające znaczenie poznawcze. Powyższe twierdzenia dotyczą częściowo problemów pragmatyki językowej (funkcje dyrektyw jako skutecznych narzędzi w procesach komunikacji), częściowo jednak również problemów zakrawających przynajmniej na semantyczne (obiektywny sens dyrektyw, ich typowe jednolite rozumienie, które czyni je właśnie efektywnymi narzędziami komunikacji).

W sumie, ograniczenie rozważań nad dyrektywami do pragmatyki językowej nie wydaje się zasadne. Ograniczenie to było charakterystyczne dla szeregu poglądów pozostających pod wpływem wczesnego empiryzmu logicznego. W oparciu o teorię „czystych emotywów” nie było mowy o jakimkolwiek znaczeniu dyrektyw, ale było miejsce na rozważania na temat ich funkcji pragmatycznych. Funkcje te mogły być rozważane, po pierwsze, w ich zindywidualizowanej doraźności, jako konkretnie związane z danymi faktami wyrażenia przeżyć psychicznych oraz skutków tego u odbiorców. Funkcje te jednak, po drugie, mogły być ujmowane jako standardowe, sprowadzane zatem do pewnych typów, a to ze względu na cechy wspólne przeżyć

²¹¹ Por. np. Brown *et al.* [1959: 121]; Alston [1964: 73 i nn.]; Wellman [1961: 16, 93 i nn.].

psychicznych osób wydających dyrektywy, na zbieżność sposobów słownego wyrażania tych przeżyć, jak również reakcji odbiorców. Nie wyjaśnia to jednak tego, jakie to właściwości dyrektyw sprawiają, że są one zdadne do wykonywania tych funkcji, a więc wpływania na zachowanie się, pobudzania do działania, itd. Nie jest wyjaśnione również, co jest podstawą jednolitego rozumienia dyrektyw, który to problem w swej czystej postaci wyłania się w sytuacjach «neutralnego» użycia, w tym rozumienia, dyrektyw (np. gdy student uczy się prawa do egzaminu).

7. W tym stanie rzeczy powracamy do kwestii intensji. Znaczenie dyrektywne wydawałoby się bowiem jednak pewnym sądem, czymś «obiektywnym»; obiektywność ta przejawiałaby się w typowym, jednolitym rozumieniu dyrektywy w danej grupie. Pogląd taki zbiega się z mentalistycznymi teoriami znaczenia, a nawet bardziej jeszcze z teoriami behawiorystycznymi, które, później od tamtych sformułowane, wyrażają bardziej liberalne stanowisko w kwestii możliwości przyjęcia kategorii znaczeń typu niepoznawczego. My jednak tutaj rozpatrzymy tylko jedną wersję teorii mentalistycznej, która to wersja w pewnym uproszczeniu daje następującą definicję znaczenia: „Znaczenie językowe wyrażenia kształtu *W* w języku *J* jest takim typem (lub rodzajem) myśli *T*, że aby dwóch ludzi mówiących językiem *J* użyło wyrażenia kształtu *W* bez nieporozumienia, jest konieczne i wystarczające, żeby kojarzyli oni z tym wyrażeniem znaczenia psychologiczne, należące do myśli typu *T*».²¹² Powierzchnownie wydawać by się mogło, że zastosowanie tej lub podobnej definicji do znaczenia dyrektywnego jest obiecujące. Enigmatycznie jednak nadal przedstawia się, w przypadku dyrektyw, kwestia „rodzaju myśli”, a także „rozumienia”. Autor cytowanej definicji dokonuje zresztą od razu odpowiednich restrykcji, istotnych ze względu na «wątpliwe» rodzaje myśli, ograniczając ekstensjonalnie znaczenie do tych wyrażen, które spełniają sformułowane przez autora dyrektywy sensu aksjomatyczne, dedukcyjne bądź też empiryczne; dyrektywy te ustalają warunki uznawania wyrażen za prawdziwe lub fałszywe.²¹³ Warunków tych nie spełniają dyrektywy; spełniają je tylko zdania w sensie logicznym.

Dyrektywy sensu wypowiedzi są sformułowane tylko dla tej części języka potocznego, która stanowi dyskurs opisowy i jest poddawana rekonstrukcji w celu zbudowania poprawnego języka nauki. Dyrektywy te nie biorą pod uwagę innych części języka potocznego, m.in. dyskursu dyrektywnego. Skoro wyrażenia tego dyskursu są sensowne, to wydaje się, iż język potoczny posiadać musi również inne dyrektywy sensu poza tymi, które dotyczą dyskursu opisowego. Dyrektywy takie nie zostały jednak dotąd zidentyfikowane i sprecyzowane.

8. W sumie można powiedzieć na temat dyrektyw co następuje. (a) Do składników dyrektyw należą, z jednej strony, zwroty przedstawiające pewne poznawcze zawartości pojęciowe (jak w naszym przykładzie przedstawienie Piotra, drzwi, ich zamykania), z drugiej zaś strony, zwroty o charakterze operatorów dyrektywnych (normatywnych). (b) Połączenie składników poznawczych z dyrektywnymi (normatywnymi) daje sensowne wypowiedzi, odpowiadające pewnym niezidentyfikowanym

²¹² Ajdukiewicz [1930: 44].

²¹³ Ajdukiewicz [1934].

regułom sensu języka potocznego – w każdym razie różnym od dyrektyw sensu dla zdań. (c) W dyrektywach spotykamy również nazwy utworzone przez połączenie składników poznawczych (empirycznych) ze składnikami dyrektywnymi (normatywnymi), takie jak np. „sędzia”, „akt normatywny”, „spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Nazwy takie należy traktować jako skrótowe zapisy odpowiednich dyrektyw (norm), określające dyrektywne (normatywne) kwalifikacje pewnych osób, ich zespołów, aktów, przedmiotów itp.²¹⁴ Stosuje się do nich tedy to, co powiedziano wyżej [w] (b). (d) Dyrektywy nie posiadają intensji, przez którą rozumie się sąd, iż coś aktualnie zachodzi. Wyrażona jednak przez dyrektywę myśl, że coś być powinno, wydaje się być, analogicznie do intensji, pewnym obiektywnym typem (czy rodzajem) myśli. Dyrektywa jako wyrażenie językowe rozumiana jest w danej grupie społecznej w typowy, jednolity sposób. Praktyka procesów komunikacji sprawia, że twierdzenie takie jest oczywiste, wręcz nawet banalne.

Charakter takiego rozumienia nie jest jednak jasny: ludzie «rozumieją doskonale» dyrektywy, ale nie potrafią wyjaśnić, co to znaczy, że coś być powinno, jakie znaczenie posiadają nazwy tego rodzaju, jak „obowiązek”, „uprawnienie” itp. To samo dotyczy zresztą uczonych, którzy w tych kwestiach nierzadko odwołują się do powiedzenia św. Augustyna: „*Si rogas nescio, si non rogas scio*”.²¹⁵ Eksplikacja (definicja w przypadku nazw dyrektywnych, analiza w przypadku dyrektyw) mogłaby tutaj polegać albo na zastąpieniu takich wyrażen innymi, posiadającymi znaczenie poznawcze, albo na zastąpieniu takich wyrażen dyrektywnymi o już wyeksplikowanym znaczeniu.²¹⁶ Ponieważ tymi ostatnimi nie dysponujemy, pozostawałby tylko pierwszy sposób. Jednakże arbitralne zastąpienie wyrażen dyrektywnych wyrażeniami o znaczeniu poznawczym jest wyłączone, skoro w świetle intuicji językowych nie nadają się one do eksplikacji dyrektyw.

(e) Jeśli dyrektywy rozpatrywać z punktu widzenia pragmatyki językowej, to nie ma wątpliwości co do tego, że podstawowa dla nich jest funkcja wpływania na zachowanie się.

9. W dyskusjach nad znaczeniem dyrektywnym stoimy wobec dwóch alternatyw, z których żadna nie wydaje się zadowalająca. Pierwsza z nich polega na traktowaniu dyrektyw jako zdań w sensie logicznym. Zajmując konsekwentnie takie stanowisko, uzyskujemy dla nich intensję i ekstensję, ale równocześnie „powinność” ulega zagubieniu. Druga polega na uznaniu dyrektyw za wypowiedzi *sui generis* – za „zдания powinnościowe”, w których „powinność” jest pierwotnym, nieredukowalnym terminem (a inne terminy dyrektywne są definiowane za jego pomocą). Wiele analitycznych rozważań nad dyrektywami (normami) przyjmuje taki właśnie pogląd, który jednak nie może zadowolić na szczeblu refleksji filozoficznej. Po pierwsze, powstaje tu zaraz problem ontologiczny: oto napotykamy w naszym języku wyrażenia nie mające odpowiednika w modelu języka wypowiedzi opisowych. «Bogatszy» język nasuwa myśl o «bogatszym» jego modelu, obejmującym

²¹⁴ Por. w związku z tym Wróblewski [1959: 23 i nn.].

²¹⁵ Por. np. Baumgartner [1922: 642].

²¹⁶ Por. przyp. 199 oraz Beth [1962: 64].

powinnościowe przedmioty idealne. Po drugie, powstaje tu również problem epistemologiczny: jaki rodzaj myśli odpowiada wyrażeniom powinnościowym, w jaki sposób powinność jest poznawana i rozumiana? Prowadzi to częstokroć do przyjęcia swoistego, intuicyjnego poznania powinności.

W obu omówionych wyżej przypadkach mamy do czynienia ze wspólną tendencją do pojmowania powinności na sposób poznawczy, co można uczynić tylko poprzez stosunek: język – rzeczywistość pozajęzykowa, albo przyjmując, że powinność posiada zwykłą intensję i ekstensję w odniesieniu do rzeczywistości empirycznej, albo konstruuując dla „powinności” określoną rzeczywistość ponadempiryczną, w stosunku do której „powinność” może spełniać warunki intensji i ekstensji.

10. Wydaje się, że ujmowanie znaczenia dyrektywnego z punktu widzenia stosunku: język – rzeczywistość (jak coś zewnętrznego, i «niejęzykowego», do czego język się odnosi), choć bardzo sugestywne, jest błędne. Nie jest właściwe tworzenie dla języka dyrektyw (norm) w sposób sztuczny świata, który miałby być modelem tego języka w ten sposób, iż obejmowałby idealne przedmioty czy stany rzeczy. Z drugiej strony niemożliwe jest również, aby „powinność” odpowiadała przedmiotom i stanom rzeczy realnego, empirycznego świata. Ogólnie rzecz ujmując, można powiedzieć, iż dyrektywy są w pewnym sensie „auto-ekstensjonalne” i „auto-intensjonalne”. Nie są to wypowiedzi «reproduktywne», takie, jakimi są wypowiedzi o znaczeniu poznawczym, tzn. zespoły znaków językowych, znaczących coś zewnętrznego w stosunku do siebie, lecz wypowiedzi «produktywne», które same coś tworzą przez swoje znaczenie. Istnienie wypowiedzi o znaczeniu poznawczym sprowadza się do znaków językowych wraz z przysługującym im znaczeniem; istnienie dyrektyw natomiast sprowadza się do znaków, których znaczenie tworzy pewne przedmioty werbalne – akty. W tym sensie można powiedzieć, że dyrektywy są przedmiotami «niezależnymi» od rzeczywistości pozajęzykowej.²¹⁷

Innymi słowy, przyjmujemy, że dyrektywy konotują i denotują same siebie: mówiąc zaś lapidarnie, znaczą właśnie to, czym są. Ich „intensja” i „ekstensja” stanowi jedność. Tylko z pewnym uproszczeniem można tę „intensję” scharakteryzować jako znaczenie językowe, polegające na jednolitym, typowym użyciu dyrektyw (i na typowej językowej reakcji na nie),²¹⁸ a „ekstensję” jako samooznaczanie standardów zachowania się tworzonych przez znaczenie językowe omawianych wypowiedzi. Taki jest nasz pogląd na semantyczny problem stosunku języka do rzeczywistości w omawianym przypadku. [...]

11. Dyrektywa jako akt jest skonwencjonalizowanym aktem werbalnym zdolnym do wpływania na zachowanie się ludzkie. Stosownie do tego, z punktu widzenia pragmatyki językowej główną funkcją dyrektyw jest funkcja wpływania. Dyrektywy pełnią również funkcję informacyjną, która jest niezbędna z punktu widzenia możliwości wywierania wpływu na zachowanie się. Dodajmy nawiasowo, iż do pewnego stopnia, analogicznie, wypowiedzi, których główną funkcją jest funkcja

²¹⁷ Por. w związku z tym rozważania M. Blacka na temat „reguł” [1958: szczególnie 98 i nn.].

²¹⁸ Por. Quine [1960: rozdz. II].

informacyjna, mogą dodatkowo i wtórnie posiadać funkcję wpływania.²¹⁹ Funkcja wpływania spełniana jest przez dyrektywy dzięki temu, że są one «rozumiane» – w tym sensie, iż ludziom właściwe są pewne wyuczone sposoby tworzenia dyrektyw i reagowania na nie.²²⁰

12. Niezależnie od tego, co wyżej powiedziano na temat semantycznego problemu stosunku języka do rzeczywistości, w przypadku dyrektyw należy zastanowić się nad tym, jak wyjaśnić fakt, że dyrektywy zdają się jednak odnosić w pewien sposób do zewnętrznej, pozajęzykowej rzeczywistości, stwarzając pozory orzekania czegoś na jej temat. Wyjaśnień szukać tu należy, naszym zdaniem, na płaszczyźnie psychologicznej, biorąc pod uwagę rozróżnienie wypowiedzi z punktu widzenia przeżyć psychicznych, które wypowiedzi te wyrażają (mają tendencję do wyrażania). Dla naszych celów dogodnie tu będzie przyjęcie ogólnego rozróżnienia wypowiedzi wyrażających przeżycia poznawcze oraz wyrażających przeżycia niepoznawcze.²²¹ Wyrażanie przeżyć poznawczych przejawia się w opisywaniu przedmiotów (stanów rzeczy). Wyrażanie przeżyć niepoznawczych przejawia się natomiast w ich «rzutowaniu» na zewnętrzne przedmioty (stany rzeczy) za pomocą zwrotów dyrektywnych (normatywnych – a także szeregu innych, np. ewaluatywnych). Tego rodzaju wyrażenia, jako pozbawione znaczenia poznawczego, były nazywane przez L. Petrażyckiego „tworami projekcyjnymi (lub ideologicznymi)”, wzgl. „fantazmatami emocjonalnymi”.²²² Wydaje się, iż – choć trudno o precyzyjne odróżnienie wchodzących tutaj w grę przeżyć psychicznych – w dyrektywach mamy do czynienia przede wszystkim z „tworami projekcyjnymi” na gruncie przeżyć o charakterze wolicjonalnym. Wyrażenia tego rodzaju obiektywizują się na drodze doświadczenia i przystosowania społecznego i zaczynają uchodzić za mające treść poznawczą. W niektórych dziedzinach stają się schematycznymi, konwencjonalnymi środkami wpływania na zachowanie się. Stąd i użycie ich staje się zróżnicowane – od czysto ekspresywnego do takiego, które nabiera cech techniki kontroli społecznej w szerokiej skali (np. prawo).

13. Znaczenie dyrektywne i liczne związane z nim problemy wymagają dalszych badań, które – naszym zdaniem – powinny iść głównie w następujących kierunkach: (a) w kierunku wskazanym przez filozofię języka potocznego, głównie przez J.L. Austina, gdy idzie o zagadnienie dyrektywnych sposobów użycia języka; (b) w kierunku psychologicznym, wytyczonym przez teorię emotywną; (c) w kierunku logicznej analizy dyrektyw z punktu widzenia modeli modalnych (modeli „możliwych światów”). Co do zaznaczonego pod (b) kierunku psychologicznego, to nie bezzasadnie powstają wahania, czy wchodzić na tory jego rozważań, jako

²¹⁹ Trzeba tu jednak podkreślić, że funkcja informacyjna dyrektyw ma charakter stały (standardowy), podczas gdy wypowiedzi posiadające znaczenie poznawcze mogą tylko akcydentalnie – w pewnych konkretnych sytuacjach – pełnić funkcję wpływającą.

²²⁰ Por. Black [1958: 121 i nn.].

²²¹ Ujęcie to wydaje się jaśniejsze od odróżnienia Stevensona [1963: rozdz. I] „wypowiedzi wyrażających przekonania” i „wypowiedzi wyrażających postawy”.

²²² Petrażycki [1907a: I, 23 i nn.]. Interesujące byłoby porównanie tych poglądów z teorią sformułowaną przez S. Halldena [1954: 41 i nn.].

że nie posiadają one pewnych podstaw i obarczone są nieścisłościami. Mimo to, kierunek ten prezentuje się obiecująco, jeśli sądzić po próbach, jakich dokonali np. L. Petrażycki, Ch. Stevenson czy szkoła upsalska z A. Hagerströmem na czele.

- **Zygmunt Ziemiński. Presupozycje norm [1977: 127, 129-133, 140]**

Spory, najczęściej werbalne, dotyczące tego, czy wypowiedziom normatywnym można przypisywać wartość logiczną prawdy albo fałszu, biorą niekiedy swój początek między innymi stąd, iż pytanie o wartość logiczną normy utożsamia się z pytaniem o wartość logiczną wypowiedzi wyrażających pewne założenia osoby ustanawiającej określoną normę. Mówiąc o osobie ustanawiającej normę, ma się na myśli osobę, która formułuje «na serio» jakąś wypowiedź normatywną, żądając tą drogą określonych zachowań adresata normy. Refleksja nad założeniami wypowiedzi żądającej określonego zachowania podjęta była swego czasu przez K. Ajdukiewicza oraz przez J. Giedymina.²²³ Zajmowali się oni mianowicie założeniami związanymi z formułowaniem wypowiedzi pytajnych, a wypowiedzi pytajne można uważać za określony rodzaj wypowiedzi normatywnych, mianowicie za wypowiedzi wyrażające lub co najmniej nadające się do wyrażania w danym języku żądania określonego zachowania słownego. [...]

Jeśli [...] zdania pytajne „mogą służyć do komunikowania innym pewnych wiadomości”, to nie jako wypowiedzi będące znakami jakichś stanów rzeczy, które opisują. Sformułowanie pytania przez jakąś osobę, którą uważamy za osobę zachowującą się racjonalnie, jest przez nas traktowane jedynie jako oznaka (przejaw, symptom) tego, iż osoba stawiająca pytanie wierzy, jest przekonana o czymś.²²⁴ [...]

Wydaje się, że koncepcje dotyczące założeń wypowiedzi pytajnych można odpowiednio uogólnić na wszelkiego rodzaju wypowiedzi o charakterze dyrektywalnym, normatywnym, a w szczególności odnieść do norm w zasadniczym znaczeniu tego terminu. Sama przez się norma postępowania – to jest wypowiedź, która nakazuje czy zakazuje określonym podmiotom określone zachowanie bądź też co najmniej nadaje się w danym języku do tego, aby poprzez nią bezpośrednio nakazywać czy zakazywać określonym podmiotom określone zachowanie – nie jest wypowiedzią opisującą rzeczywistość. Skoro więc nie opisuje rzeczywistości, to nie może jej opisywać ani prawdziwie, ani fałszywie.

Natomiast fakt ustanowienia w określonych okolicznościach takiej albo innej normy może być – przy założeniu, że mamy do czynienia z normodawcą racjonalnym (co na ogół domniemywa się w razie braku podstaw do przyjęcia tezy przeciwnej) – traktowany jest jako oznaka, objaw, symptom takiej czy innej wiedzy normodawcy oraz takiego czy innego systemu jego preferencji. Z tego, iż ktoś ustanowił taką a taką normę postępowania przy przyjęciu przesłanek zazwyczaj entymematycznych, mianowicie że ten akt ustanowienia normy był czynnością racjonalną na gruncie wiedzy i preferencji normodawcy oraz że posiadana przezeń wiedza jest adekwatna w stosunku do rzeczywistości, można wnioskować o stanie rzeczywistości.

²²³ W szczególności Ajdukiewicz [1965: cz. I, rozdz. VI, §30]; Giedymin [1964: cz. I].

²²⁴ Ziemiński [1974: 130-131].

Oczywiście wnioskowanie to bywa czasem dość ryzykowne, choćby ze względu na słabe niekiedy uzasadnienie wspomnianych przesłanek entymematycznych.

Pozostawiając poza zakresem niniejszych rozważań założenia o charakterze ocennym, można postawić pytanie, jakiego rodzaju wiedzę można przypisywać normodawcy, którego uważa się za normodawcę racjonalnego. Wydaje się, że należałoby wyróżniać kilka typów założeń, odpowiadających różnym fragmentom wiedzy normodawcy. Byłyby to założenia związane z: (1) wiedzą logiczną czy też ogólniej logiczną i semiotyczną wiedzą normodawcy; (2) wiedzą o układach zewnętrznych elementów świata, innych niż osoba adresata normy; wreszcie (3) wiedzą o osobowości adresatów norm i czynnikach oddziałujących na dokonywane przez nich wybory postępowania.²²⁵ Doniosłość tych założeń i ich rola w praktyce społecznej bywają zresztą odmienne. [...]

Dostrzeganie założeń pierwszego typu jest sprawą istotną ze względu na dwie sprawy praktyczne.

Po pierwsze, zajmujemy się tymi założeniami ze względu na dążenie do wyeliminowania z pewnego systemu norm stanowionych norm nakazujących czyny, których charakterystyka ujmowana byłaby w zdania wewnętrznie kontradiktoryczne, lub takich norm, które byłyby ze sobą niezgodne logicznie (sprzeczne albo przeciwne).

Po drugie, zajmujemy się tymi założeniami ze względu na koncepcję budowania systemu norm, która każe przyjmować, iż jeśli normodawca ustanowił jakąś normę *N*, to «tym samym» ustanowił wszystkie te normy, które na gruncie jakiejś wyraźnie sformułowanej czy tylko intuicyjnie zakładanej logiki norm uznawane być powinny za konsekwencje owej normy *N*. [...]

Najłatwiej dostrzeganym rodzajem założeń, które wiążą się z wypowiedziami normatywnymi formułowanymi «na serio», wypowiedziami, poprzez które ustanawia się określoną normę postępowania, są złożenia co do struktury świata oraz związków między jakimiś zachowaniami adresata normy a odpowiednimi zmianami świata (przy czym z G.H. von Wrightem za „zmianę” uważać można także utrwalenie stanu świata, który w braku ingerencji danego podmiotu uległby w danym wycinku przeobrażeniu).²²⁶

Normy bodaj częściej formułowane są w taki sposób, że nakazują spowodować przez określone zachowanie (działanie lub zaniechanie) określony stan rzeczy, niż w taki sposób, iż nakazują wykonać lub powstrzymać się od wykonania określonych czynności (ruchów).

Jeśli zachodzi ten ostatni, prostszy przypadek, to założeniem sformułowania wypowiedzi normatywnej jest co najmniej to, że adresat czy adresaci normy, do których zwraca się normodawca, są w danej strukturze świata zdolni do wykonania określonych ruchów.²²⁷ [...]

Innym rodzajem założeń faktycznych są założenia co do istnienia stosownego tworzywa działania: materiału, z którego ma być sporządzony wytwór,

²²⁵ Por. Nowak [1968a: 76-78]. Koncepcja ta została zmodyfikowana w późniejszych pracach tego autora.

²²⁶ Wright [1963a: 29, 57].

²²⁷ Wright [1963a: 198 i nn.]; autor szerzej omawia inne aspekty zagadnienia.

lub przedmiotu, który ma zostać przekształcony. „Zamknij okno, gdy będzie padać deszcz!” – to sformułowana w postaci rozkaznikowej norma, której zakres zastosowania wyznaczony wyraźnie przez normodawcę odnosi się do przyszłych przypadków wystąpienia deszczu, ale elementem faktycznym określającym zakres zastosowania normy jest ponadto to, że okno będzie wówczas otwarte – nie sposób bowiem zamykać zamknięte okno. Jeśli ktoś nakazuje „Zamknij teraz okno!”, jest to oznaką tego, że jest przekonany, że okno jest otwarte, a jeśli przyjąć, iż się nie myli – oznaką tego, że okno jest otwarte. „Zagotuj wodę!” – to nakaz oparty na założeniu, iż dostępna jest odpowiednia porcja wody, woda ta może być zagotowana za pomocą środków dostępnych i znanych adresatowi normy, a ponadto nie gotuje się w danej chwili – i to w domyślnie potrzebnej ilości. [...]

Nie mniej istotną sprawą, przynajmniej z punktu widzenia praktyki społecznej, są założenia normodawcy dotyczące samej osoby adresata ustanowionych norm, jego sposobu reagowania na ustanowienie normy, jego możliwości wyboru takiego albo innego zachowania. [...]

Nie wdając się bliżej w tę problematykę, zauważyć należy, że kto zwraca się do kogoś z nakazem czy zakazem jakiegoś zachowania, ten zakłada najwidoczniej, że przez ustanowienie dlań normy wpłynąć może na zachowanie adresata. [...]

Oprócz założenia, że adresat normy ma możliwość wyboru takiego albo innego zachowania w danej sytuacji, co zresztą wiąże się w zawiły sposób z szeregiem poprzednio omówionych założeń co do możliwości faktycznego podjęcia przez adresata danej czynności (brak przeszkód, odpowiednie siły fizyczne, odpowiedni stan tworzywa itd.), nasuwają się dalsze kwestie, bardzo nieraz dyskusyjne, dotyczące tego, jak adresat zareaguje na ustanowienie dlań normy.

Jeśli normodawca ustanawia dla jakiegoś podmiotu normę postępowania, to jest to na ogół wiarogodnym symptomem, iż sądzi on, że ustanowiona norma postępowania w jakiejś, dostatecznie dużej, z punktu widzenia normodawcy, części przypadków spowoduje odpowiednie zachowanie adresata. To, że ktoś dla kogoś ustanawia normę postępowania, jest oznaką (jakkolwiek nader zawodną), że ma nad adresatem normy władzę, a przynajmniej, że normodawca sądzi (czasem mylnie), że ma nad adresatem normy władzę. [...]

O prawdziwym czy fałszywym założeniu jakiejś wypowiedzi normatywnej dyskutować możemy w istocie dopiero wtedy, gdy rozpatrujemy daną wypowiedź jako normę ustanowioną przez podmiot działający na gruncie określonej wiedzy i systemu preferencji. Jeśli poeta mówi do swej ukochanej: „Zgaś teraz wszystkie gwiazdy na niebie!”, nie można orzekać o fałszywym czy prawdziwym założeniu tej normy, bo jej sformułowania nie wiążemy z rzeczywistym stanem wiedzy poetyckiego «normodawcy». Wypowiedź ta ma określone znaczenie normatywne w języku polskim; nadaje się do tego, by w tej formie słownej żądać zgaszenia teraz wszystkich gwiazd na niebie; ale faktycznie przecież «normodawca» takiej niedorzeczności nie żąda, a tylko udaje, że żąda, w poetyckiej zabawie w świat, w którym można gasić gwiazdy na niebie, jak świeczki na choince. [...]

Nasuwa to myśl o konieczności odróżniania norm obiektywnie trafnych albo chybionych [...] oraz norm tylko subiektywnie trafnych albo chybionych na gruncie wiedzy jednostki rozstrzygającej tę kwestię [...]. Norma może być obiektywnie trafna, wszystkie jej założenia mogą być prawdziwe, lecz subiektywnie [jest] chybiona z punktu widzenia osoby uznającej jakieś założenie za fałszywe. [...]

Należałoby się też zająć założeniami ocennymi, jakie zazwyczaj można zasadnie przypisywać normodawcy. Domniemywa się bowiem na ogół, że normy mają jakieś uzasadnienie aksjologiczne w ocenach normodawcy, i to w ocenach porządkowanych w jakiś system preferencji, oczywiście zazwyczaj niezbyt precyzyjnie zarysowany.

Tego rodzaju założenia, obok założeń faktycznych, odgrywają istotną rolę np. w prawniczej egzegezie tekstów ustaw, gdzie – w razie wątpliwości co do znaczenia normatywnego jakichś fragmentów tekstu prawnego – przypisuje się im takie znaczenie, przy którym odtworzona na podstawie tekstu norma postępowania miałaby najsilniejsze uzasadnienie aksjologiczne na gruncie ocen (i oczywiście wiedzy) przypisywanych normodawcy.

• **Eugeniusz Grodziński. Imperatywy a performatywy [1980: 158, 175-177]**

Funkcja komunikacyjna mowy ma aspekt informacyjno-sprawozdawczy. Chodzi o to, że myśli, które za pomocą mowy komunikujemy innym osobom, są zawsze myślami o czymś, o jakichś obiektach myślenia. A więc komunikując swe myśli innym osobom, informujemy je tym samym o tych obiektach, zdajemy przed nimi z tych obiektów sprawę. Funkcję komunikacyjną mowy moglibyśmy zatem określić również jako funkcję informacyjno-sprawozdawczą, z tym jednakże zastrzeżeniem, że zdania rozkazujące i pytające także wykonują funkcję przekazywania myśli, lecz nie wydaje się stosowne w odniesieniu do tych zdań mówić o funkcji informacyjno-sprawozdawczej (chyba iż uznamy, że pytając informujemy o swym życzeniu otrzymania odpowiedzi na pytanie, a rozkazując informujemy o życzeniu, ażeby rozkaz był wykonany). [...]

Zadajmy dwa, istotne dla naszego tematu, pytania: Czy zdania rozkazujące oraz pytające mogą występować w charakterze wypowiedzi performatywnych? W jakim stosunku pozostają do tych wypowiedzi zdania normatywne?

Na pierwsze pytanie należałoby odpowiedzieć, co następuje: Zdania rozkazujące oraz zdania pytające mogą występować w charakterze wypowiedzi performatywnych, jeżeli w ramach pewnego systemu tych wypowiedzi wydanie rozkazu pociąga za sobą obowiązek jego wykonania, zaś zadanie pytania – obowiązek udzielenia na nie odpowiedzi, przy czym niewykonanie rozkazu lub nieudzielenie odpowiedzi na pytanie ściąga na osobę winną określone sankcje.

Nie trudno o przykłady ilustrujące i potwierdzające tę ogólną tezę. Kodeksy wojskowe różnych krajów przewidują rozmaite, lżejsze i cięższe kary, należne żołnierzom, którzy nie wykonują rozkazów swych przełożonych. Kodeksy procedury karnej i cywilnej przewidują ze swej strony kary na świadków, którzy odmawiają, bez uzasadnionych przyczyn, udzielenia odpowiedzi na pytania sądu. Kodeksy podatkowe przewidują kary dla osób, które uchylają się od odpowiedzi na pytania władz skarbowych dotyczące otrzymywanych przez te osoby dochodów.

Możemy jednak wyjść poza zakreślone tymi przykładami ramy i zapytać, czy np. wydawane w postaci zdań rozkazujących polecenia rodziców [wydawane] dzieciom w życiu codziennym są, czy też nie są, wypowiedziami performatywnymi. Nie są to z pewnością wypowiedzi performatywne o doniosłości prawnej, gdyż żadna ustawa nie przewiduje sądenia ani karania dzieci nie wykonujących zwykłych poleceń rodziców. Czy nie są to jednak wypowiedzi performatywne o doniosłości *quasi*-prawnej?

Wypowiedziami performatywnymi o doniosłości *quasi*-prawnej nazwaliśmy wypowiedzi rodzące określone, zaopatrzone w sankcje obowiązki dla autora wypowiedzi lub dla innych osób, przy czym wypowiedzi te czerpią swą moc z prawa zwyczajowego obowiązującego w takim czy innym środowisku, do którego należy autor wypowiedzi. Jeśli chodzi o polecenia wydawane dzieciom przez rodziców, to środowiskiem akceptującym na ogół obowiązek wykonywania przez dzieci poleceń rodziców jest w tym wypadku całe społeczeństwo (choć jeśli chodzi o bardzo małe dzieci, to trudno w ogóle mówić o obowiązkach).

Wątpliwości nasuwa natomiast sprawa sankcji, albowiem w żadnym chyba spośród współczesnych społeczeństw cywilizowanych nie ma powszechnej zgody w kwestii, jakie sankcje winny być stosowane wobec dzieci, nieposłusznych lub nie zawsze posłusznych swoim rodzicom, i czy sankcje w ogóle winny być stosowane. W tych warunkach pytanie, czy polecenia rodziców dzieciom są czy też nie są wypowiedziami performatywnymi, może uchodzić za dyskusyjne. Dodajmy, że nie jesteśmy zwolennikami nadmiernego rozszerzania zakresu terminu WYPOWIEDZI PERFORMATYWNE, uważając za celowe nader wyraźne przeciwstawienie tych wypowiedzi wypowiedziom nie mającym charakteru performatywnego.

Natomiast nie wątpimy co do tego, że polecenie wydane w zwykłych okolicznościach, np. przez kolegę koledze (*Przynieś mi papierosa!*), nie jest wypowiedzią performatywną o doniosłości prawnej lub *quasi*-prawnej. Nie istnieją bowiem ani państwowe, ani środowiskowe przepisy (z wyjątkiem może niektórych środowisk o specyficznej subkulturze), które by nakładały na osobę, otrzymującą takie polecenie, obowiązek jego wykonania, i to pod groźbą przewidzianych w tychże przepisach sankcji.

Dodajmy jeszcze w aspekcie czysto językowym, że zarówno zdania rozkazujące, jak i pytajne, możemy zastąpić oznajmującymi, a więc np. zamiast *Rzuć broń!* – *Rozkazuję ci rzucić broń*, a zamiast *Która godzina?* – *Pytam ciebie, która godzina*. Czasowniki *rozkazuję* i *pytam* należą do rzędu tych, które Austin nazwał *explicit performatives*.

Drugie postawione przez nas przed chwilą pytanie dotyczyło wzajemnej relacji wypowiedzi performatywnych i zdań normatywnych. Odpowiedź na to pytanie nie będzie zbyt trudna, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę to, co dotyczy – w tym samym aspekcie – zdań rozkazujących i pytajnych. Wypowiedzi performatywne mogą oczywiście być formułowane w postaci zdań normatywnych. Często taką właśnie postać mają przepisy porządkowe prawa administracyjnego, np.: „Osoby przybywające do miasta powinny w takim a takim terminie dopełnić obowiązku meldunkowego” albo „Dozorcy domów powinni utrzymywać w czystości dziedzińce

i klatki schodowe”. W umowach spotykamy częstokroć zwrot *zobowiązuję się* (albo w osobie trzeciej: *zobowiązuje się*), który ma charakter normatywny.

Lecz bynajmniej nie wszystkie zdania normatywne (podobnie jak nie wszystkie zdania rozkazujące czy pytajne) są wypowiedziami performatywnymi. Przeciwnie, większa ich część nie ma charakteru performatywnego. Gdy Jan mówi do Piotra „Powinieneś zwrócić mi pożyczone pieniądze”, to nie jest to żadna wypowiedź performatywna, albowiem nie tworzy żadnych nowych praw ani obowiązków dla Jana, ani dla Piotra. Co prawda Jan może – nawet na drodze sądowej – domagać się od Piotra zwrotu długu, lecz to jego prawo (i odpowiadający temu prawu obowiązek Piotra) powstało nie na podstawie przed chwilą zacytowanego oświadczenia Jana, lecz na mocy wcześniej przez nich zawartej umowy pożyczki.

Czy możemy traktować zdanie „Powinieneś zwrócić mi pożyczone pieniądze” jako wypowiedź informacyjną? Wydaje się, że tak. Wypowiedź ta ma znaczenie przypomnienia, a przypomnienie jest także informacją w rozszerzonym sensie.

Tym bardziej nie jest wypowiedzią performatywną o doniosłości prawnej lub *quasi*-prawnej powiedzenie Jana „Powiniennem pójść do lekarza”. Mówiąc to Jan stwierdza swój stan chorobowy i potrzebę leczenia się, lecz nie nakłada na siebie żadnych obowiązków, których dopełnienie mogłoby egzekwować państwo na mocy przepisów prawa państwowego lub jakaś grupa społeczna, do której należy Jan, na mocy prawa zwyczajowego.

- **Jan Woleński. Adekwatność logiki norm [1980a: 60-64, 68-70, 89-97]**

Problem logiki norm najlepiej przedstawia następująca argumentacja zwana dylematem Jørgensena:

(1) w myśl powszechnie akceptowanych standardów metalogicznych przesłankami i konkluzjami inferencji logicznych są wyłącznie zdania w sensie logicznym;

(2) normy nie są zdaniami w sensie logicznym;

(3) normy nie mogą występować jako przesłanki i konkluzje w inferencjach logicznych;

(4) można jednak podać przykłady rozumowań, którym trudno odmówić intuicyjnej ważności, gdzie normy występują w roli przesłanek i konkluzji, np.: Jeżeli powinieneś mówić prawdę, to nie wolno mówić ci fałszu.²²⁸

Dylemat mający wszelkie cechy «łamigłówki» w sensie Russella polega na konflikcie pomiędzy tezą (3) wynikającą z (1) oraz (2) a tezą (4). Ta ostatnia zawiera w swoim sformułowaniu prowokujący zwrot „intuicyjna ważność”. Trudno się bez niego obejść w tym kontekście, ponieważ z uwagi na (1) oraz (2) poprawność rozumowań, których ogniwami inferencyjnymi są normy, może być oceniana wyłącznie z intuicyjnego punktu widzenia. Można jednak próbować teoretycznego uzasadnienia prawomocności owych normatywnych inferencji. W ten sposób dylemat Jørgensena prowadzi do szeroko dyskutowanego od przeszło czterdziestu lat problemu logiki norm, jako że nasuwa się potrzeba eliminacji z (4) „intuicyjnej ważności” i zastąpienia jej bardziej solidnym fundamentem.

²²⁸ Jørgensen [1937-1938].

Nasuują się różne możliwości rozwiązania dylematu Jørgensena. Najprostsza polega na zakwestionowaniu (2). Łatwo zauważyć, że dylemat upada, jeśli normy są prawdziwe *resp.* fałszywe. Odrzucenie (2) likwiduje cały problem, a poprawność intrygujących inferencji daje się oceniać przy pomocy klasycznych kryteriów metalogicznych, a jedyną kwestią, jaka pozostaje do rozwiązania, staje się wybór odpowiedniego formalizmu logicznego – adekwatnego względem normatywnych struktur zdaniowych. Nie miejsce tutaj na dyskusję odwiecznego problemu prawdziwości norm.²²⁹ Ograniczę się jedynie do paru uwag. Pogląd o zdaniowym (zdaniowym w sensie logicznym, a nie tylko gramatycznym) charakterze norm może być uzasadniony dwojako. Po pierwsze, można podawać ogólne racje w duchu realizmu czy obiektywizmu etycznego, będące filozoficznym uzasadnieniem takiego właśnie poglądu na logikę norm.²³⁰ Po drugie, można argumentować za zdaniowym charakterem norm, niezależnie od takich czy innych założeń filozoficznych, przez próbę pokazania, że standardowe konstrukcje semantyki zdań w sensie logicznym stosują się także do norm, przy czym dla wyjaśnienia dodam, że idzie tutaj o tzw. normy właściwe, tj. wypowiedzi typu „Powinno być tak a tak”, a nie wypowiedzi typu „Powinno być tak a tak z uwagi na system normatywny *n*”, gdyż co do prawdziwości tych drugich raczej nie ma wątpliwości.²³¹ W obu przypadkach efekt jest ten sam – całkowite uprawomocnienie stosowalności logiki zdań do rozumowań normatywnych.

Tak więc dylemat Jørgensena jest czymś interesującym i pozostaje w mocy tylko w przypadku akceptacji tezy (2), co jest równoznaczne z przyjęciem non-kognitywistycznej koncepcji norm. Dalsze rozważania będą prowadzone w oparciu o założenie prawdziwości (2). Założenie to implikuje następującą istotną konsekwencję – normy są *sui generis* wypowiedziami językowymi o właściwościach nieredukowalnych do semantycznych właściwości zdań w sensie logicznym; kategoria norm to odrębna kategoria semantyczna. Fakt ten ma podstawowe znaczenie dla wszelkich prób konstrukcji norm, jako że uniemożliwia bezpośrednią aplikację do rozumowań normatywnych – logiki nadbudowanej nad prawdziwościową semantyką. W związku z tym należy uczynić następującą uwagę o charakterze terminologicznym. Dotyczy ona stosunku pomiędzy logiką norm a logiką deontyczną. Spotkać się można ze stanowiskiem, w myśl którego nazwy „logika norm” oraz „logika deontyczna” oznaczają to samo. Jest to jednak pogląd niesłuszny, przynajmniej ze stanowiska non-kognitywizmu. Zdania deontyczne są zdaniami prawdziwymi lub fałszywymi, a tzw. operatory deontyczne „jest nakazane (zakazane, dozwolone), że...” są jednoargumentowymi funktorami zdaniotwórczymi i tworzą wraz ze swoimi argumentami zdania. Natomiast – zgodnie z non-kognitywizmem – operatory normatywne czy normotwórcze „powinno (nie powinno) być, że...”, tworzą ze swoimi argumentami normy, a więc wyrażenia innej kategorii semantycznej, aniżeli zdania.²³² Tak więc identyczność logiki de-

²²⁹ Por. Naess [1959]; Ossowska [1947]; Fritzhand [1966].

²³⁰ Na konieczność takiej argumentacji za prawdziwością norm zwraca uwagę Prior [1971: 71].

²³¹ Kanger [1957]; Åquist [1973]; Wróblewski [1978].

²³² Pojawia się tutaj problem natury wypowiedzi z operatorem dozwolenia – kwestia ta jeszcze się pojawi w niniejszej pracy.

ontycznej i logiki norm może być uznana wyłącznie ze stanowiska kognitywizmu. Tymczasem zdarza się, że tezę tę przyjmują także i zwolennicy non-kognitywizmu. Jako konwencja terminologiczna, taki *usus* językowy jest być może bez większego znaczenia, ale czasami przyczynia się do powstawania zamętu interpretacyjnego. W związku z tym dalej będę się zajmował tylko takimi konstrukcjami logiki norm, które nie utożsamiają jej z logiką deontyczną.

W związku z założeniem prawdziwości (2) jedynym możliwym rozwiązaniem dylematu Jørgensena wydaje się zakwestionowanie (1), a ściślej mówiąc takie uogólnienie metalogiki, przy którym relacja wynikania logicznego mogłaby zostać sensownie określona na zbiorze norm. Na tym polega dążenie konstruktywnego nurtu w logice norm, w przeciwieństwie do nurtu nihilistycznego, który akceptując (1) zaprzecza możliwości teoretycznego ugruntowania logiki norm. Moim zamiarem jest wykazanie, że jakkolwiek nihilizm w stosunku do logiki norm opiera się na mocnych podstawach, to jednak istnieje możliwość rozwiązania dylematu Jørgensena w sposób całkowicie niezależny od logiki norm.

W powyższych uwagach nazwa „logika norm” oznacza odpowiedni dział logiki formalnej. Trzeba jednak odnotować, że istnieje inna koncepcja logiki wypowiedzi normatywnych oparta na idei logiki nieformalnej.²³³ Występuje ona w dwóch postaciach: nieformalnej logiki języka potocznego w duchu [...] filozofii oksfordzkiej oraz retoryki Perelmana. Nie będę omawiał wersji pierwszej, gdyż z wcześniejszych uwag łatwo się zorientować, na czym polega logika norm, jako ogół związków pomiędzy użyciami wypowiedzi normatywnych. Natomiast w myśl logiki retorycznej ocenie podlega nie tyle poprawność rozumowania (poprawność w sensie logicznym), ile raczej jego skuteczność w sensie perswazyjnym. Celem rozumowań normatywnych dokonywanych przez sędziów, prokuratorów, adwokatów czy jakichkolwiek innych osób jest skłonienie oponenta do akceptacji pewnego poglądu i w związku z tym racjonalność argumentacji nie może być oceniana z teoretycznego punktu widzenia. Łatwo zauważyć, że koncepcje logiki nieformalnej likwidują dylemat Jørgensena, ponieważ dostarczają uzasadnienia dla (4), niezależnie od (1). Związki semiotyczne w rozumieniu logiki języka potocznego i prakseologiczne cele argumentacji retorycznych gwarantują (lub też nie) ową „intuicyjną ważność” rozumowań, których ogniwami są normy.

Jednakże samemu Jørgensenowi, a także większości tych, którzy później zajmowali się logiką norm, chodziło o jej rozumienie jako działu logiki formalnej, a więc systemu formalnego spełniającego standardowe wymagania metalogiczne. Wymagania te dzielą się na syntaktyczne i semantyczne. Każdy system logiki formalnej musi być poprawny z syntaktycznego punktu widzenia, tj. musi posiadać dokładnie określony język (przez zbiór symboli prostych i reguły konstrukcji formuł złożonych z symboli prostych); dalej musi być oparty na pewnym zbiorze aksjomatów i reguł inferencyjnych bądź też tylko na zbiorze reguł inferencyjnych, jeśli jest budowany metodą dedukcji naturalnej. Pierwsze systemy logiki norm były rozważane głównie jako twory syntaktyczne, aczkolwiek w większości przypadków syntaksa nie była

²³³ Por. Gregorowicz [1967]; J. Horovitz [1972]; Woleński [1978].

w nich precyzyjnie określona. Interpretacja tych systemów była traktowana jako egzemplifikacja formalizmu przez podstawienie za zmienne wypowiedzi języka prawnego czy etycznego. Nie była to interpretacja semantyczna w dzisiejszym rozumieniu; pomijam przy tym wątpliwości, jakie mogą się nasunąć w związku z uwagami Ajdukiewicza o niewłaściwości podstawiania zdań języka potocznego za zmienne w formułach logiki. Właściwa interpretacja semantyczna polega na określeniu modelu dla danego systemu formalnego, co umożliwia zdefiniowanie pojęcia tautologii (czyli twierdzenia w sensie semantycznym) i porównanie zbioru konsekwencji logicznych aksjomatów (czyli zbioru twierdzeń w sensie syntaktycznym) ze zbiorem tautologii. Stosunek pomiędzy tymi dwoma zbiorami jest niezwykle istotny, ponieważ dotyczy problemu pełności systemów formalnych – system formalny nazywa się pełnym wtedy i tylko wtedy, gdy zbiór twierdzeń w sensie semantycznym pokrywa się ze zbiorem twierdzeń w sensie syntaktycznym.²³⁴ Tak więc interpretacja semantyczna umożliwia rozwiązanie, a przynajmniej postawienie problemu pełności, stanowi więc niejako kryterium oceny prawidłowości dobrania takiego czy innego formalizmu logicznego.

Jednakże takie metalogiczne kryterium oceny systemu logicznego jest niewystarczające z uwagi na zastosowania logiki, a w szczególności z uwagi na zastosowania pozamatematyczne.²³⁵ Pojawia się tutaj problem, który można nazwać zagadnieniem pragmatycznej adekwatności rachunku i jego interpretacji względem pewnego języka, którego formalną reprezentacją ma być dana logika. Dotyczy to szczególnie systemów logicznych konstruowanych jako zamierzone formalizacje pewnych fragmentów języka potocznego, takich jak dyskurs modalny, temporalny, asertywny, normatywny itd.²³⁶ Pragmatyczna adekwatność nie jest niestety czymś, co daje się zdefiniować w sposób ścisły i jednoznaczny, i wymaga odwołania się do pewnych intuicji, co jest związane z tym, że pragmatyczna adekwatność dotyczy parafraz systemu logicznego.

Logika norm niewątpliwie znajduje się wśród logik, dla których zagadnienie adekwatności jest szczególnie aktualne. Proponuję następujący warunek regulujący pragmatyczną adekwatność logiki norm:

(WPA) Logika norm jest pragmatycznie adekwatna wtedy i tylko wtedy, gdy formalizuje dyskurs normatywny, w skład którego wchodzi wypowiedzi z operatorami nakazu, zakazu i dozwolenia. [...]

Czy jesteśmy skazani w analizie tych [*scil.* normatywnych] inferencji na odwoływanie się do mglistych uzasadnień w rodzaju „intuicyjnej oczywistości”? Sądzę, że nie, ale tylko przy przyjęciu, że w owych kłopotliwych inferencjach występują nie normy, ale zdania deontyczne. Idzie o semantyczną charakterystykę języka, w którym dokonywane są rozumowania normatywne, a więc o charakterystykę dyskursu normatywnego, a dokładniej jego części normatywnej, gdyż w dyskursie

²³⁴ Dokładniej mówiąc idzie o zawieranie się zbioru tautologii w zbiorze twierdzeń w sensie syntaktycznym – odwrotna inkluzja jest trywialna.

²³⁵ Por. Fraassen [1971: 2-3].

²³⁶ Mówiąc o „fragmentach języka naturalnego” mam także na myśli fragmenty poddane zabiegom regulującym.

normatywnym są też zdania w sensie logicznym. Rysują się trzy możliwości: (a) w skład dyskursu normatywnego wchodzi tylko normy; (b) w skład dyskursu normatywnego wchodzi normy i zdania deontyczne; (c) w skład dyskursu normatywnego wchodzi wyłącznie zdania deontyczne.

Łatwo zauważyć, że dylemat Jørgensena zakłada charakterystykę (a) lub (b), w związku z czym jego rozwiązanie musi odwołać się do charakterystyki (c). Pogląd, że dyskurs normatywny składa się wyłącznie z norm, daje się łatwo odrzucić, ponieważ prowadzi do wykluczenia z tego dyskursu wypowiedzi z operatorem dozwolenia. Pozostaje więc wykazanie, że charakterystyka (c) jest trafna i powinna być przyjęta w miejsce charakterystyki (b) – jak się zdaje – powszechnie akceptowanej. [...]

Proponuję obranie innej drogi umożliwiającej uzasadnienie charakterystyki (c). Polega ona na odrzuceniu lingwistycznej teorii norm, tj. teorii uznającej, że normy są wypowiedziami. Wtedy odpadłyby wszelkie problemy związane z logiką i semantyką norm, ponieważ w «głębokiej strukturze» dylematu Jørgensena znajduje się założenie, że normy są bytami lingwistycznymi. Dodać warto, że dylemat Jørgensena nie jest jedyną «łamiączką» na temat norm, chociaż jest może najsłynniejszą. Jeżeli założymy, że normy są wypowiedziami i rozważymy stwierdzenie, że normy są przestrzegane, to wtedy dojdziemy do niezbyt intuicyjnej konsekwencji, że przestrzeganie normy jest przestrzeganiem wypowiedzi.²³⁷ Myślę, że potrzebna jest koncepcja norm, która radzi sobie z tą łamiączką – mianowicie teoria nielingwistyczna. [...]

Definicję normy jako przyporządkowania typu $\langle x_i, Z_i \rangle$ [gdzie x_i jest czynem, a Z_i jest zbiorem światów postulowanych przyporządkowanych czynowi x_i] jestem skłonny traktować jako właściwą eksplikację pojęcia normy. Na następujące dwie kwestie chciałbym zwrócić uwagę w związku z zaproponowaną eksplikacją. Normy chcę traktować jako elementy rzeczywistych procesów normowania, stąd przy pierwszej definicji normy mówiłem o elementach funkcji wybranych jako funkcje normujące. Parafrazując podaną eksplikację pojęcia normy w języku realistycznym można powiedzieć, że normą jest decyzja normodawcy, a decyzję tę można formalnie opisać jako zbiór par typu $\langle x_i, Z_i \rangle$. Nakaz jest tutaj traktowany jako element decyzji wybierającej określoną klasę światów postulowanych. Pojęcie decyzji traktuję jako pierwotne, które można objaśnić przez stosowne przykłady, chociażby zaczerpnięte z praktyki prawodawczej. Wydaje mi się bardziej intuicyjne objaśnianie pojęcia normy przez pojęcie decyzji aniżeli na odwrót, np. że normodawca powziął decyzję, ponieważ wypowiedział normę w tradycyjnym rozumieniu. Decyzja normodawcy jest tutaj traktowana jako «znacznik pragmatyczny» determinujący sposób użycia języka. Stąd rozważania niniejsze mogą być zaliczone do pragmatyki formalnej w rozumieniu Montague.²³⁸ Istotne jest to, że decyzyjnalne traktowanie norm spełnia intuicje non-kognitywistyczne – uzasadnianie wyboru funkcji normującej nie polega na dedukowaniu zdań ze zbioru *O* [scil. nakazów] z jakichś przesłanek logicznych ani empirycznym sprawdzaniem tych zdań. Uzasadnianie, o którym

²³⁷ Black [1958].

²³⁸ Montague [1968]; Stalnaker [1972].

mowa, może się odwołać do racji aksjologicznych, ideologicznych, tak jak to było w tradycyjnych konstrukcjach non-kognitywistycznych. Normowanie jest pewnym działaniem apelującym do «woli», żeby użyć tutaj tego tradycyjnego terminu, co nie znaczy bynajmniej, że totalnie woluntarystycznym, tj. pozbawionym racjonalnych podstaw.

Krytyk może zauważyć, że pary typu $\langle x_i, Z_i \rangle$ istnieją niezależnie od rzeczywistych procesów normowania. Jest to uwaga trafna. Pary takie można nazwać potencjalnymi normami, a różnica pomiędzy nimi a normami rzeczywistymi jest mniej więcej podobna jak pomiędzy zdaniami wyrażającymi odkryte prawa nauki i tzw. zdania prawdopodobne (*law-like statements*), które to rozróżnienie występuje w metodologii nauk.²³⁹

Druga uwaga dotyczy problemu stosunku interpretacji *de dicto* i *de re*. Sprowadza się to w istocie rzeczy do stosunku pomiędzy zdaniem Ox_i a zdaniem $O[x_i]$. Z praktycznego punktu widzenia wyrażają one to samo, szczególnie jeśli przyjąć naturalną dość interpretację zdania Ox_i jako zdania „Czyn opisany przez zdanie x_i jest nakazany”. Niezależnie od tego, jak się odczytuje zdania deontyczne *de dicto*, to operowanie nimi znakomicie ułatwia rozważania czysto logiczne – logika w sposób najbardziej sprawny pracuje na materiale lingwistycznym. Nawet jeżeli traktujemy zdanie $O[x_i]$ jako konkatenację dwóch symboli, to nie bardzo wiadomo do jakiej kategorii syntaktycznej należy (o ile w ogóle gdzieś należy) argument operatora O . Świadczy o tym fakt, że dosłowne odczytanie tego zdania (tj. zgodne z jego składnią) prowadzi do bezsensu. „Nakazane jest, że $[x]$ ” nie jest poprawnym wyrażeniem języka polskiego, chyby że znaczy „Czyn $[x_i]$ jest nakazany”, co jednak nie odpowiada strukturze składniowej wyrażenia $O[x_i]$. Te trudności zapewne dadzą się jakoś pokonać, np. przy pomocy odpowiedniej algebry czynów, ale interpretacja *de re* jest niewątpliwie bardziej kłopotliwa z logicznego punktu widzenia.²⁴⁰ Jest równocześnie bardziej naturalna – zdania deontyczne są zdaniami o czynach, a nie o zdaniach. To samo można powiedzieć o interpretacjach f_n . Jeżeli „ x_i ” w parze $\langle x_i, Z_i \rangle$ odczytywać „czyn opisany przez zdanie x ”, to wówczas prawie mamy interpretację *de re*, a obecność zdania w tej parze można tłumaczyć tym, że normowanie polega na komunikowaniu pewnych zdań. Ale najbardziej intuicyjna eksplikacja pojęcia normy polega chyba na uznaniu jej za parę typu $\langle [x_i], Z_i \rangle$, tj. transformację czynu w odpowiednie jądro deontyczne – oczywiście transformację logiczną, a nie rzeczową, np. przyczynową.

Jednakże niezależnie od tego, czy wybierze się interpretację *de dicto* czy *de re* – z naciskiem trzeba podkreślić, że normy nie są przy żadnej z powyższych interpretacji wyrażeniami językowymi, nawet w interpretacji *de dicto*. Aby uchylić ewentualne spory na temat, czym jest norma w interpretacji *de dicto*, skłonny jestem za podstawową uznać interpretację *de re*.

W ten sposób «łamigłówka Jørgensena» może być uznana za rozwiązana – logika norm nie jest żadnym problemem, ponieważ normy nie są wypowiedziami

²³⁹ Nagel [1961 rozdz. IV].

²⁴⁰ Podobne trudności występują przy interpretacji zdań modalnych o jakichkolwiek zdarzeniach czy sytuacjach; por. Suszko [1971: 69].

językowymi, a rozumowania normatywne są *de facto* rozumowaniami na zdaniach deontycznych i podpadają pod schematy logiki deontycznej. Zwolennik logiki norm może jeszcze wytoczyć jeden argument odwołując się do tego, że unormowania bywają sprzeczne, pleonastyczne, tautologiczne itd. Jak więc ustalać takie relacje, skoro nie ma logiki norm, a z drugiej strony mówi się, że zachodzenie zdań deontycznych w M^r [tj. w świecie realnym] jest pochodne w stosunku do unormowania. I ten argument nie sprawia większych kłopotów dla proponowanej tutaj interpretacji. Zbiór elementów należących do danej funkcji normującej daje się potraktować jako pewna algebra; można w niej określić działania na normach i przez to ująć takie relacje jak sprzeczność itd. Np. jeżeli do unormowania należą pary $\langle x_i, Y_i \rangle$ [scil. czyn x_i i zbiór światów Y_i postulowanych przyporządkowanych czynowi x_i przez funkcję normowania f] oraz $\langle Nx_i, Y_i \rangle$ [scil. czyn Nx_i i zbiór światów Y_i postulowanych przyporządkowanych czynowi Nx_i przez funkcję normowania f], to unormowanie jest niewątpliwie sprzeczne. W tym sensie można mówić o logice norm jako o algebrze norm – ale nie o ten sens terminu „logika norm” idzie w tradycyjnych sporach.

Również i «łamigłówkę Blacka» łatwo rozwiązać. Ponieważ norma jest decyzją, to jest zupełnie naturalnie powiedzieć, że przestrzeganie normy jest przestrzeganiem pewnej decyzji.

To, że normy nie są wypowiedziami, bynajmniej nie znaczy, że unormowanie nie wiąże się z użyciem pewnych wypowiedzi. Wybór funkcji f jest przez normodawcę komunikowany przy pomocy zwrotu „niniejszym nakazuję (nakazuje się), że...”. Można przyjąć, że wypowiedzi tego typu są lingwistycznymi korelatami wybranej funkcji normującej. Natomiast zdania deontyczne mogą być interpretowane jako równoważne, o ile wręcz nie równoznaczne ze zdaniami opisującymi wartość funkcji normującej, czyli $f(x_i)$. Takie ujęcie realizuje dwie naturalne intuicje: zależność zdania deontycznego od unormowania oraz równoważność pomiędzy Ox_i a $V(x_i, M_i)$ [scil. wartość formuły x_i w możliwym świecie M_i] = 1, dla każdego M_i , że $M^r \text{RM}_i$ [scil. M_i jest możliwym światem dostępnym z uwagi na świat realny M^r]. Zależność pomiędzy „Nakazuję, że tak a tak” a Ox_i (i każdym innym zdaniem deontycznym), polega oczywiście na presupozycji, z tym, że należy zaznaczyć, iż zdanie x_i bynajmniej nie musi się znajdować w „tak a tak”.

Powyższe rozważania sugerują, aby uznać, że w skład dyskursu normatywnego wchodzi wypowiedzi dwóch rodzajów: wypowiedzi będące korelatami funkcji normujących oraz zwykłe zdania deontyczne. Nie ma wątpliwości, że drugie są zdaniami w sensie logicznym – opisują efekty unormowania, tj. światy postulowane ewentualnie antypostulowane. Natomiast sporna jest interpretacja zdań pierwszego rodzaju z uwagi na ich performatywny charakter. Nie miejsce tutaj na dokładną dyskusję na temat tzw. wypowiedzi performatywnych.²⁴¹ Twórca teorii performatywów – Austin – odmówił wypowiedziom performatywnym charakteru zdań w sensie logicznym. Głównym powodem takiego poglądu jest to, że wypowiedzi performatywne niczego nie opisują, natomiast kreują pewne stany rzeczy – są

²⁴¹ Por. Opalek [1974: rozdz. VI]; Daniellson [1973]; Andersson [1975].

działaniem przy pomocy języka.²⁴² Wypowiedź „Niniejszym nakazuję, że tak a tak” nie jest opisem normowania; jest ona składnikiem czynności normowania. Natomiast wedle Austina i jego kontynuatorów wypowiedzi performatywne mogą być „ważne” lub „nieważne” w zależności od tego, czy działania, z którymi są sprzężone, spełniają pewne warunki, np. proceduralne. Argumenty te nie wydają się całkowicie przekonujące. Przede wszystkim wypowiedź performatywna spełnia konwencję (*T*). Nie ma nic niestosownego w przyjęciu, że wypowiedź „Niniejszym nakazuję tak a tak” jest prawdziwa wtedy i tylko wtedy, gdy wypowiadający te słowa nakazuje, że tak a tak. Jeżeli nawet przyjąć, iż charakterystyczną cechą wypowiedzi performatywnych jest to, że wypowiedzenie pewnego zdania (w sensie gramatycznym) lub jakiegoś słowa będącego jego substytutem (np. słowa „tak” przy ceremonii ślubu) jest koniecznym warunkiem ważności danego działania, to nie jest to argument przeciwko temu, że wypowiedzi performatywne spełniają konwencję (*T*). Można przeciwko temu podnieść argument polegający na wskazaniu, że spełnianie przez wypowiedź performatywną konwencji (*T*) opiera się tylko na tym, że wypowiedź ta posiada gramatyczną strukturę zdania oznajmującego, która nie jest jego rzeczywistą strukturą logiczną; zachodzi tutaj pomieszanie powierzchniowej i głębokiej struktury języka. Uzasadnieniem dla powyższego argumentu mogłoby być to, że konwencja (*T*), jeśli ją stosować wedle kryteriów gramatycznych, stosuje się także i do norm jako wypowiedzi, mimo że przeważnie odmawia im się charakteru zdań w sensie logicznym.²⁴³ Oczywiście, że gramatyka norm jako wypowiedzi dopuszcza stosowanie semantycznej definicji prawdy; wątpliwości budzi tutaj nie tyle struktura gramatyczna normy, ile natura faktów, o których norma ma coś stwierdzać. Tymczasem wypowiedzi performatywne niewątpliwie coś stwierdzają; gdy normodawca mówi „Niniejszym nakazuję, że tak, a tak”, to dokonuje twierdzenia, że ma właśnie miejsce pewien fakt – mianowicie normowanie, a to, że zachodzi normowanie, jest całkowicie empirycznym zdarzeniem. Wypowiedź performatywna zawiera więc informację o jakimś zdarzeniu, informuje o tym, że zdarzenie to ma właśnie miejsce.

Myślę, że właściwe stanowisko wobec performatywów jest – w ogólnym zarysie – następujące. Należy odróżnić performatyw i wypowiedź performatywną nawet przy założeniu, że wypowiedź jest elementem performatywu. Performatywy są działaniami, można je nazwać działaniami performatywnymi. Najistotniejszym elementem działania performatywnego jest decyzja; prawdopodobnie każda decyzja jest działaniem performatywnym, a kreacyjny charakter performatywu polega właśnie na tym, że jest on decyzją. Jeżeli działanie performatywne ma czegoś dokonać, to musi być w jakiś sposób uzewnętrznione – stąd performatywy są działaniami przy pomocy języka. Jak się zdaje «udział» wypowiedzi w performatywach ma charakter instrumentalny, co niekiedy prowadzi do tego, że użycie pewnych zwrotów ma sens

²⁴² Por. Austin [1961a]; kreacyjny charakter performatywów dobrze oddają niektóre polskie propozycje terminologiczne: „wypowiedzi produktywne” [Opalek (1974)], „wypowiedzi dokonawcze” [Studnicki 1969: 9].

²⁴³ Taki gramatyczny punkt widzenia względem norm i konwencji (*T*) przyjmuje J. Kalinowski [1977b].

ceremonialny. Równocześnie jednak wypowiedź performatywna jest informacją, że pewien fakt (normowanie, przyrzeczenie, groźba itd.) ma miejsce. W kategoriach ważności można oceniać – jak się zdaje – nie wypowiedzi performatywne, ale działania. Nazwijmy warunki określające ważność performatywu „tłem pragmatycznym”. Normowanie jest normowaniem wtedy i tylko wtedy, gdy spełnione jest tło pragmatyczne dla tego typu działania, np. warunki proceduralne. Łatwo teraz dostrzec związek pomiędzy prawdziwością wypowiedzi performatywnej a ważnością działania performatywnego. W związku z tym można zasugerować następującą definicję prawdziwości dla wypowiedzi performatywnych: wypowiedź performatywna jest prawdziwa wtedy i tylko wtedy, gdy działanie performatywne, do którego się odnosi, jest ważne.

Źródłem poglądu, że wypowiedzi performatywne nie są zdaniami w sensie logicznym, jest chyba zbyt wąskie pojęcie opisu, zakładane przez standardowe koncepcje wypowiedzi deskryptywnych. Przez opis rozumie się zwykle zbiór zdań wskazujących cechy przedmiotów. Wydaje się jednak, że zdania stwierdzające, że zachodzi pewien stan rzeczy, chociaż nie wskazujące cech tego stanu rzeczy, są wypowiedziami deskryptywnymi i dlatego nie widać powodów, aby nie traktować ich jako zdań w sensie logicznym.

W związku z powyższymi wyjaśnieniami można ostatecznie – w ramach zarysowanej w tym rozdziale konstrukcji – odpowiedzieć na pytanie o właściwą charakterystykę dyskursu normatywnego. Składa się on – w swej części czysto normatywnej – z dwóch rodzajów zdań: wypowiedzi performatywnych oraz zdań deontycznych, czyli w każdym razie z wypowiedzi o charakterze zdań w sensie logicznym. W ten sposób charakterystyka (c) została uzasadniona niezależnie od tezy von Wrighta. Może się wydać wątpliwe, czy logika deontyczna stosuje się do wypowiedzi performatywnych. Myślę, że ta wątpliwość jest nieuzasadniona – „nakazuję, że...” daje się potraktować jako szczególnego rodzaju operator deontyczny, zachowujący się z logicznego punktu widzenia tak samo jak zwykły operator nakazu.

Wypowiedzi performatywne i zdania deontyczne mogą być nazwane wypowiedziami normatywnymi. Stanowią one rodzaje wypowiedzi dyrektywnych w rozumieniu Opałka.²⁴⁴ Myślę, że do analizy wszystkich rodzajów wypowiedzi dyrektywnych daje się zastosować konstrukcja zastosowana do wypowiedzi normatywnych.²⁴⁵ Chciałbym zwrócić uwagę tutaj na jeden doniosły rezultat, jaki daje się wyprowadzić z przedstawionej wyżej analizy.

Związek pomiędzy zdaniem deontycznym a wypowiedzią performatywną (presupozycja) jest w pewnym sensie redukcją pierwszego do drugiego. Nie jest to redukcja semantyczna, ale pragmatyczna – użytkownik zdania deontycznego zakłada prawdziwość wypowiedzi performatywnej. Prowadzi to do wysoce pożądanej konstrukcji: normatywność, a ogólniej dyrektywność, jest pragmatyczną, a nie semantyczną cechą wypowiedzi, gdyż ta ostatnia sprowadza się do pojęcia prawdy w modelu. Wypowiedzi normatywne są zdaniami z semantycznego punktu

²⁴⁴ Opałek [1974: rozdz. IV-V].

²⁴⁵ Sugestie w tym kierunku zawierają prace Åquisty, a zwłaszcza [1972].

widzenia takimi samymi jak wypowiedzi nienormatywne, prawdziwymi przy pewnych waluacjach, które zależą od kontekstu pragmatycznego.

Koncepcja norm, którą zarysowałem, implikuje niewątpliwie pewną ontologię. Jak wiadomo istnieją dwie grupy ontologicznych koncepcji norm: lingwistyczne (norma jako wypowiedź lub znaczenie wypowiedzi) i realistyczne.²⁴⁶ Nie będę ich omawiał, dokonam tylko krótkiego porównania. Niewątpliwie moja koncepcja jest nielingwistyczna. Oczywiście, jeżeli ktoś chce, może nazywać wypowiedzi normatywne normami – taka konwencja jest dopuszczalna, chociaż powiększa wieloznaczność terminu „norma”. PREFERUJĘ INNĄ TERMINOLOGIE; WYPOWIEDZI NORMATYWNE WYRAŻAJĄ NORMY, o czym świadczy język prawników, którzy mówią, że przepisy, a więc niewątpliwie wypowiedzi, wyrażają normy. Wydaje się zatem, że nomenklatura, którą stosuję, jest bardziej zgodna z intuicjami potocznymi. Natomiast koncepcja norm jako decyzji dających się opisać przy pomocy pewnego formalnego schematu jest realistyczna; decyzja normodawcy jest, jak już podkreślałem wcześniej, faktem empirycznym w pełnym tego słowa znaczeniu. Jak się zdaje, większość dotychczasowych koncepcji norm wkleja się w zawiły problem polegający na tym, że za fakt pierwotny przyjmuje się normę jako wypowiedź i potem trzeba głowić się nad tym, co tej wypowiedzi odpowiada w rzeczywistości, szczególnie jeśli w dodatku normy nie są ani prawdziwe, ani fałszywe. Przyjęcie decyzji jako czegoś pierwotnego pozwala, przynajmniej na to wygląda, uniknąć tych kłopotliwych problemów. Nie twierdzę, że moja interpretacja jest absolutną nowością; jest np. bliska imperatywnym teoriom norm, z tym że te z reguły traktowały rozkaz nie jako zdarzenie, ale jako wypowiedź.

Decyzyjnej koncepcji norm można postawić zarzut, że uniemożliwia ona eksplikację normy jako wzoru powinnego zachowania się. Naturalne wydaje się powiedzenie, że o ile normy jako decyzje wyrażane są przez wypowiedzi performatywne, to zdania deontyczne wyrażają wzory powinnego zachowania się. Pokażę teraz, że w ramach semantyki deontycznej daje się wyeksplikować pewne pojęcie wzoru powinnego postępowania – to, które odpowiada mniej więcej ujęciu Wróblewskiego.²⁴⁷ Traktuje on wzór powinnego zachowania się jako odpowiednik sądu w sensie logicznym. Tak jak sąd w sensie logicznym jest znaczeniem zdania, tak wzór powinnego zachowania się jest znaczeniem normy (jako wypowiedzi nie będącej zdaniem w sensie logicznym). W innym miejscu krytykowałem tę analogię – obecnie sądzę, że istnieje możliwość «rehabilitacji» wzoru powinnego zachowania się, chociaż nie w roli znaczenia normy.²⁴⁸ W semantyce modalnej sąd w sensie logicznym utożsamia się z podzbiorem klasy możliwych światów – tym mianowicie, w którym zdanie odpowiadające danemu sądowi jest prawdziwe. Analogicznie można mówić o sędzie w sensie logicznym ze względu na zdanie deontyczne jako o zbiorze światów postulowanych z uwagi na to zdanie, a jeszcze lepiej – jako o odpowiednim jądrze deontycznym. Tak jak zdania deontyczne są

²⁴⁶ Por. Opalek [1974: rozdz. VIII]; istnieją także różne koncepcje mieszane traktujące normę, jako „złożoną strukturę ontologiczną” – tymi nie będę się w ogóle zajmował.

²⁴⁷ Wróblewski [1959: 20].

²⁴⁸ Woleński [1972: rozdz. II].

pochodne wobec unormowań, tak też i wzory powinnego zachowania się są generowane przez unormowania, czyli decyzje normodawcy. Inaczej mówiąc, wzór powinnego zachowania się jest «fragmentem» wartości funkcji normującej.

Powstaje pytanie, czy można wzorowi powinnego zachowania się przyporządkować jako formalnemu konstruktowi jakąś interpretację empiryczną. Sądzę, że tak, chociaż w tym przypadku problem jest trudniejszy aniżeli przy interpretacji funkcji normującej. Ale można zaryzykować pogląd, że formalnemu pojęciu wzoru powinnego postępowania odpowiadają indywidualne lub społeczne akty świadomości dotyczące tego, co zostało unormowane, a więc elementy indywidualnej lub społecznej świadomości.²⁴⁹ Rysuje się pewien schemat konceptualny pozwalający precyzyjnie oddzielić kompetencje logika i socjologa zajmującego się normami. Logik zajmuje się językiem traktowanym jako twór formalny i interpretacjami tego języka, a więc w przypadku norm – wypowiedziami performatywnymi i zdaniem deontycznymi z punktu widzenia ich własności formalnych i semantycznych; natomiast socjolog interesuje się normami jako decyzjami i elementami świadomości społecznej i indywidualnej. W świetle teorii lingwistycznej logik i socjolog zajmują się tym samym, mianowicie normami jako wypowiedziami, a pogląd taki musi moim zdaniem prowadzić do «łamiągówki Blacka». Nie mam zamiaru protestować przeciwko twierdzeniu, że operuję dualistyczną koncepcją norm wyróżniającą normy jako przedmioty abstrakcyjne i normy jako fakty empiryczne. Nawet jeżeli tak jest, to zaletą dualistycznej (w powyższym sensie) konstrukcji norm jest sprowadzenie problemu relacji norm jako przedmiotów abstrakcyjnych i norm jako przedmiotów empirycznych, do ogólniejszej kwestii, jaką jest stosunek «świata logiki» do «świata empirii». W stosunku do tradycyjnych koncepcji dualistycznych oferowany tutaj pogląd tym się różni, że norma jest pojmowana nielingwistycznie. Takie ujęcie jest dogodniejsze z semantycznego punktu widzenia i bardziej zgodne z intuicjami potocznymi.

Analiza pojęcia wzoru powinnego zachowania się nasuwa pewien problem, który trudno pominąć milczeniem. Idzie o traktowanie norm jako intensji wypowiedzi performatywnych (formalnie określone funkcje normujące) lub zdań deontycznych (wartości funkcji normujących), a więc norm jako znaczeń. Nie jestem zwolennikiem intensjonalizmu i wierzę, że adekwatna semantyka daje się zbudować bez potrzeby akceptacji bytów intensjonalnych, ale obecnie wyraźniej aniżeli w poprzedniej pracy dostrzegam trudności semantyki czysto ekstensjonalnej.²⁵⁰ Tak więc problem intensjonalnej analizy znaczenia trzeba uznać za otwarty.²⁵¹ Jeżeliby przyjąć, że normy są intensjami, to taka interpretacja staje się bliska tym wszystkim koncepcjom, które normy traktują jako znaczenia i operują także normą jako kategorią empiryczną.

²⁴⁹ Nie jest rzeczą logiki zajmować się analizą ontologii świadomości społecznej, stąd sformułowanie to uważam jedynie za pewną sugestię.

²⁵⁰ Woleński [1972]; nowe – jak się zdaje – perspektywy dla ekstensjonalizmu otwiera tzw. *truth-value semantics* – por. Leblanc [1973] i [1976].

²⁵¹ Podtrzymuję swój dawniejszy pogląd, że intensjonalizm jest niepożądany z filozoficznego punktu widzenia, przynajmniej dla empirysty i materialisty.

Jedno natomiast wydaje się przesądzone: jeżeli normy mają być intensjami, to są intensjami zdań w sensie logicznym.

Decyzjonalna koncepcja norm traktuje jako paradygmat (przypadek wzorcowy) tzw. normy tetyczne.²⁵² Ale normy takie są często uznawane za normy niewłaściwe, dlatego że wypowiedzi normatywne (niezależnie od tego, czy przyjmiemy, że normy są wypowiedziami, czy też raczej są wyrażane przez wypowiedzi) o charakterze tetycznym zawierają relatywizację do: normodawcy, systemu normatywnego, aktu stanowienia itp.²⁵³ Natomiast normami właściwymi mają być wypowiedzi – jak się zdaje nie ma innej możliwości interpretacji tzw. norm właściwych w tradycyjnej terminologii – pozbawione odpowiednich znaczników relatywizujących, np. „Nie powinno być niesprawiedliwości”. W moim przekonaniu paradygmat tetyczny daje się rozszerzyć na wszystkie rodzaje wypowiedzi normatywnych, tak że zawsze jest ona bądź wypowiedzią performatywną, bądź zdaniem deontycznym. W uzasadnieniu tego przekonania powołam się tylko na jedną okoliczność, ale bodaj najistotniejszą. Załóżmy, że jakaś wypowiedź „Powinno być tak a tak” kandyduje do miana normy właściwej.²⁵⁴ Rozważmy, jak ona może funkcjonować w dyskursie etycznym – normy właściwe uważane są za przekazy treści, głównie moralnych. Ktoś, kto wypowiada „Powinno być tak a tak”, o ile czuje się uprawniony z takich czy innych powodów do normowania moralnego, w zamiarze ustanowienia normy moralnej, używa „Powinno być tak a tak” jako wypowiedzi performatywnej. Jeżeli ktoś, wiedząc, że „Powinno być tak a tak”, wyraża jakieś treści moralne, niezależnie do tego, czy wie, że zostały przez kogoś ustanowione, czy też odwołuje się po prostu do tych treści, wypowiada „Powinno być tak a tak” z zamiarem wyrażenia własnych przekonań, to używa tej wypowiedzi jako wyrazu akceptowanych przez siebie przekonań. Ale wtedy *de facto* rozumie „Powinno być tak a tak” jako skrót dla „Akceptuję, że powinno być tak a tak”. Akceptacja jest pewną decyzją, działaniem performatywnym i pełni rolę substytutu normowania. Wreszcie, jeżeli ktoś używa wypowiedzi „Powinno być tak a tak” z powołaniem się na czyjeś ustanowienie (moralne) lub czytając akceptację, to rozumie ją jako zdanie deontyczne. Stąd można powiedzieć, że „Powinno być tak a tak” jest w języku potocznym zawsze skrótem dla wypowiedzi performatywnej lub zdania deontycznego. Zdanie „Powinno być tak a tak” w roli normy właściwej występuje wyłącznie w powierzchniowej strukturze języka; w strukturze głębokiej występują wyłącznie wypowiedzi performatywne bądź zdania deontyczne.²⁵⁵ Tak więc cały aparat pojęciowy rozwinięty dla paradygmatu tetycznego może być rozszerzony na wypowiedzi dotychczas uznawane za normy właściwe. Punktem wyjścia dla jednolitej interpretacji dyskursu normatywnego, nie tylko tetycznego, jest założenie, że każda norma jest ustanowiona przez kogoś i dla kogoś (ustanowiona w szerokim sensie obejmującym akceptację), czyli polega na wyborze funkcji normującej. Myślę, że jest to jedyna koncepcja norm zgodna

²⁵² W sensie Znamierowskiego – por. Znamierowski [1924] i Ziemiński [1963].

²⁵³ Por. na ten temat Åquist [1973].

²⁵⁴ W dalszej argumentacji opieram się na pracy cytowanej w poprzednim przypisie.

²⁵⁵ Myślę, że w „strukturze głębokiej” języka występują wyłącznie wypowiedzi prawdziwe lub fałszywe – zdaje się to wynikać z komunikacyjnej funkcji języka.

z empiryzmem i materializmem, a każdy pogląd uznający, że normy są niezależne od wyborów funkcji normujących, jest jakimś refleksem prawa natury; człowiek odkrywa normy tak jak prawa przyrody.

- **Władysław Wolter & Maria Lipczyńska. Normy i logika deontyczna [1980a]**

1. Zdania rozkazujące a zdanie w sensie logicznym. Zdanie rozkazujące a norma (zdanie normatywne)

Zdaniami w sensie logicznym (posiadającymi wartość logiczną prawdy lub fałszu) są jedynie – posługując się terminologią gramatyczną – zdania orzekające, nie są natomiast nimi ani zdania pytajne, ani zdania rozkazujące. Zdania pytajne są wypowiedziami, które zmierzają do uzyskania jakiejś informacji; zdania rozkazujące są wypowiedziami wskazującymi komuś (adresatowi rozkazu), jak należy lub nie należy postąpić. Tak jak zdanie pytajne, nie będąc zdaniem w sensie logicznym nie może pozostać poza kręgiem zainteresowań prawników, tak – i to nawet szczególnie – interesuje prawników zdanie rozkazujące. Czy „zdanie rozkazujące”, „zdanie normatywne” oraz „norma” to synonimy? Słowo „norma” jest niewątpliwie wieloznaczne, jak wskazują przykłady: „On nie wyrabia normy”, „On ma wagę ponad normę”, „Norma zawarta w art. 183 k.k. zabrania bigamii”, „Ta norma obowiązuje od 1 stycznia 1967 r.”. Nas interesować będzie znaczenie wyrazu „norma”, w jakim użyto go w dwóch ostatnich zdaniach: norma jako wypowiedź wyrażająca wskazanie komuś jakiegoś zachowania się. Zachowanie to może być działaniem lub zaniechaniem (zachowaniem biernym). Logicy-nieprawnicy skłonni są twierdzić, że dla wyrażenia normy używa się głównie wypowiedzi o formie gramatycznej zdania rozkazującego. Gdy adresatem normy jest konkretna indywidualna osoba, do której zwraca się bezpośrednio ktoś ustanawiający normę, zdanie rozkazujące jest istotnie zwykłą formą normy. (Np. „Podaj swój zeszyt!”, „Wróć do domu przed godziną 20-tą!”, „Zgłoś się za 7 dni!” itd.) Różne sytuacje, różne stosunki między ludźmi, obyczaje zawodowe, towarzyskie i regionalne stanowią o różnych językowych postaciach zdań rozkazujących („Zrób to!”, „Zróbcie!”, „Niechaj towarzysz, kolega, pan, obywatel, szeregowy ... to zrobi!” itp.).

Prawnik z łatwością dostrzeże, że normy ustanawiane aktami prawnymi nie mają dziś zazwyczaj formy zdań rozkazujących. We współczesnych kodeksach karnych nie figurują dziś np. proste zakazy: „Nie zabijaj!”, „Nie kradnij!”, powinność ukarania przestępcy wyraża się przeważnie w postaci: „Kto zabija człowieka, podlega karze ...” itp. Nie użyto tu zwrotu wyrażnie powinnościowego („powinien ulec karze ...”), jednak pozornie opisowy zwrot („podlega karze”) wskazuje powinność ukarania. Norma może więc mieć postać zdania rozkazującego, powinnościową i pozornie opisową. Pamiętać należy o odróżnieniu faktu wydania normy od samej normy jako pewnego rodzaju wypowiedzi. Odróżniać także należy normy od zdań o normach, np. zdań o obowiązywaniu, adresatach itd., w których norma jest przedmiotem jakiejś wypowiedzi, co pociąga za sobą prawdziwość lub fałszywość takiego zdania o normie: np. prawdziwe jest zdanie,

że w k.c. z r. 1964 zawarta jest norma, iż kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia.

Zdanie rozkazujące (używając terminu „zdanie” w sensie szerszym, nie jest to bowiem zdanie w sensie logicznym) nie jest więc synonimem normy. Wyrażenia „zдания normatywne” i „norma” traktować tu będziemy jako synonimy, zastrzegając, że używa się terminu „zdanie” w sensie szerszym. Z drugiej strony pamiętać trzeba również, iż zdanie rozkazujące w sensie gramatycznym nie zawsze jest postacią normy (prawnej, moralnej lub innej); może także wyrażać np. prośbę („Pożycz mi 100 zł!”) lub życzenie („Bądź szczęśliwy!”).

Warto wreszcie podkreślić, że niekiedy zamiast formy zdania rozkazującego, posługujemy się pytaniem tzw. retorycznym (zamiast „Przestań nadużywać naszej cierpliwości!” – „Kiedyż przestaniesz nadużywać naszej cierpliwości?”).

2. Normy indywidualne i generalne

Norma musi określać (wyrażnie lub w sposób domyślny) adresata oraz sposób zachowania, jakie się nakazuje lub zakazuje. Niektóre normy skierowane są do wielu indywidualnie nieokreślonych adresatów, np. normy kodeksu karnego, chociaż wyróżnić między nimi należy takie, które odnoszą się do wszystkich ludzi (zakaz zabójstwa) i takie, które dotyczą tylko niektórych osób (np. przepisy dotyczące przestępstw funkcjonariuszy publicznych).

Gdy w wyroku cywilnym sąd nakazuje pozwanemu X zapłacić na rzecz powoda Y określoną kwotę, wyrok zawiera normę, której adresatami są jedynie pozwany i powód w tym procesie. Przyjęta forma wyroku ujmuje tę normę w postaci „Sąd zasądza pozwanego na zapłatę powodowi...” a więc nie w postaci zdania rozkazującego, które w języku prawnym i prawniczym właśnie stosunkowo rzadko jest nosicielem norm. Wyrok nakazuje pozwanemu, by zapłacił; powoda uprawnia do realizacji roszczenia (oczywiście w sposób prawnie określony).

W podanym przykładzie sąd wyrokiem stworzył normę indywidualną. Zakazy zawarte w kodeksie karnym, połączone z nakazami wymierzania kar za czyny zakazane, wezwanie mężczyzn określonego rocznika do stawienia się przed Komisją Poborową, czy obywateli pewnej miejscowości do wymiany dowodów osobistych – stanowią normy generalne.

Normę skierowaną do jednego adresata (obojętnie, w jaki sposób określonego) można nazwać jednostkową; do więcej niż jednego – ogólną; jeśli adresat nie istnieje – pustą. Np. norma wydana przez prokuraturę wzywającą do natychmiastowego zgłoszenia się świadków przestępstwa, gdy świadków takich brak – jest normą pustą. Należy także odróżnić adresatów aktualnych normy (np. pozwany NN. zobowiązany wyrokiem do zapłaty określonej kwoty) od adresatów potencjalnych („Każdy, kto nabywa radioaparat, obowiązany jest do jego rejestracji”). Norma indywidualna może być ogólna, np. zawarta w wyroku karnym skazującym kilku oskarżonych, jednostkowa – gdy sąd skazuje wyrokiem jednego oskarżonego. Norma generalna może być ogólna i tak jest najczęściej, ale także jednostkowa (np. obciążenie w regulaminie konkursu zwycięzcy określonym obowiązkiem). [...]

Norma prawna wyraża przy pomocy funktorów „powinien”, „ma prawo”, „może” (lub równoznacznych) nakazy, zakazy lub uprawnienia.

3. Obowiązkiwanie normy

Zdanie w sensie logicznym jest albo prawdziwe, albo fałszywe. O normie można orzec, czy obowiązuje, czy też nie. Prawników interesuje głównie tetyczne uzasadnienie normy (przez odwołanie się do faktu, iż ustawodawca ustanowił taką normę i nie uchylił jej). Gdy uzasadnienie odwołuje się do ocen (np. moralnych) przez kogoś żywionych, mówimy o uzasadnieniu aksjologicznym normy. Obowiązkiwanie normy i nieobowiązkiwanie normy to jakby wartości normy, odpowiadające wartościom prawdy i fałszu zdań w sensie logicznym.

Fakt obowiązkiwania normy kontrolujemy w zasadzie w oparciu o tekst dzienników ustaw, rozporządzeń i innych organów przeznaczonych do przekazywania informacji o normie. Zupełnie wyjątkowo zdarza się, zwłaszcza w okresie wielkich przemian ustrojowych, iż jeszcze nie uchylona formalnie norma przestaje obowiązkiwać. [...]

4. Przepis prawny a norma prawna

Norma prawna, to wypowiedź wskazująca określonym adresatom sposób zachowania się. Przez przepis prawny rozumie się jednostkę tekstu prawnego (artykuł, paragraf, ustęp czy punkt artykułu) zawierającą niekiedy jedną, niekiedy więcej norm prawnych. Istnieją także przepisy, których zadaniem jest jedynie definiowanie czy objaśnienie pewnych pojęć (przepisy interpretacyjne), np. pojęcia „dokumentu”, „osoby najbliższej”, „młodocianego” (art. 120 k.k.). Istnieją też przepisy tworzące pewne organy prawne (przepisy organizacyjne). Nie można więc utożsamiać normy prawnej z przepisem prawnym.

Język przepisów prawnych jest swoisty; nie tylko terminologia w zakresie nazw, ale i funktorów jest specyficzna. Np. wyrażenie w przepisie proceduralnym typu „sąd poucza”, „sąd ogłasza” znaczy: „sąd ma obowiązkizek pouczenia”, „sąd ma obowiązkizek ogłaszania”.

Dopuszczalność wyboru między pewnymi zachowaniami musi być podkreślona wyrażeniem „może” lub równoznacznym.

5. Reguła i wyjątki

Pouczać nas zasady pisowni polskiej, że literę „rz” pisze się po spółgłoskach „p” czy „k”, jak np. „przestępstwo”, „krzak”. Pisze się jednak „sz” w słowach „pszenica”, „pszonak”, „pszono”, „pszczoła”, a także w słowie „kształt”. W związku z tym mówimy „Nie ma reguły bez wyjątku”, a mówiąc o regule ma się na myśli przeważającą ilość wypadków.

Z takim zjawiskiem jak „reguła – wyjątek” spotykamy się również w przepisach prawnych, w szczególności karnych. Jeżeli np. w przepisie art. 48 §1 k.k. mowa jest o tym, że tam podanej karze podlega, kto zabija człowieka, to nie znaczy to jednak, że tam podanej karze podlega „każdy”, kto zabija człowieka. Wszak istnieją wypadki zabójstwa, które nie są przestępstwami, jak np. zabójstwo w obronie koniecznej albo w wypadkach wykonania prawomocnie orzeczonej kary śmierci. Czyli i tu wchodzi w grę pewna prawidłowość (reguła) oraz wyjątki od niej. A jeżeli

o jakimś przepisie karnym nie możemy powiedzieć, że zakaz dotyczy większości wypadków, ale wręcz odwrotnie wypadków wyjątkowych, to odczuwa się pewien zgrzyt w takim kodowaniu sytuacji. Można się o tym przekonać, czytając przepis art. 165 §1 k.k., który postanawia, że „Kto pozbawia człowieka wolności, podlega karze... itd.”. Czytelnika musi uderzyć, że przecież m.in. „pozbawienie wolności człowieka” karane jest właśnie „pozbawieniem wolności”, zaś wypadki legalnego pozbawienia wolności mają olbrzymią przewagę nad wyjątkami przestępnego pozbawienia wolności. Z punktu widzenia logicznego schemat „reguła – wyjątek” sprowadza się do statystycznej większości wypadków, a więc do jakiegoś zbioru elementów, z których pewna ilość, mimo równości z pozostałymi elementami, została z pewnych względów wyjęta, a dodać należy, że nie można tak wyrazić cech elementów zbioru, aby one od razu obejmowały wszystkie elementy bez potrzeby uciekania się do wyjątków.

Dodać też należy, że zakazy formułuje się tak, aby nie eksponować sytuacji wyjątkowych, których zakaz nie dotyczy.

6. Logika norm (deontyczna – budowa systemu)

Już w pismach Arystotelesa znajdują się rozważania nad sylogizmem normatywnym. Logika zdań normatywnych rozwijała się jednak na ogół słabo i dopiero współcześnie obserwujemy jej rozkwit. Zagadnieniem tym zajmują się tak logicy, jak teoretycy prawa. Wieloznaczność terminów, różnorodność założeń stwarza wciąż jednak poważne trudności w odniesieniu do prób konstruowania teorii zdań normatywnych.

Przez logikę deontyczną rozumiemy system formuł zdaniowych zbudowanych przy użyciu zwrotów:

„Obowiązkowe jest ...” (*O*)

„Dozwolone jest ...” (*P*)

„Zakazane jest ...” (*F*)

Pełny rachunek deontyczny stworzył G.H. v. Wright (r. 1951). Występują w nim zmienne zdaniowe (*p*, *q*, *r* ...) w ilości nieograniczonej, stałe *O*, *P*, *F*, spójniki rachunku zdań (negacji, koniunkcji, alternatywy, implikacji i równoważności), nawiasy. Oparty jest na aksjomatach rachunku zdań, aksjomacie niesprzeczności obowiązywania $\sim (Op \cdot O \sim p)$ oraz aksjomacie $O(p \cdot q) \equiv (Op \cdot Oq)$.

Logiczna analiza struktury normy, problematyka wynikania norm z norm, próby budowania teorii norm analogicznej do teorii zdań w sensie logicznym dają bogate pole dla badań prawników i logików. [...]

• **Kazimierz Świrydowicz. Formuła normatywna [1981: 87-88]**

NORMĄ POSTĘPOWANIA nazywać będziemy wypowiedź, która na gruncie reguł znaczeniowych danego języka bezpośrednio nakazuje danej osobie podjęcie pewnego zachowania, gdy nastąpią określone okoliczności (w szczególności tautologiczne). [...]

Normie przypiszemy pewną postać formalną. Przyjmijmy wstępnie, że norma jest wypowiedzią, której budowa podpada pod schemat:

(1) Dla dowolnego x : gdy Z , to x niech realizuje B !
gdzie Z jest pewnym zdaniem albo funkcją zdaniową zawierającą zmienną x (w szczególności może być podstawieniem tautologii), B pewną nazwą generalną (np. płacenie podatku, oddanie rzeczy), x – zmienną reprezentującą indywidualne nazwy osób. Pisząc „ $\text{Re}(B)$ ” zamiast „realizuje B ”, schemat (1) możemy zapisać w skrócie

$$(1)' (x)[Z \rightarrow x! \text{Re}(B)]$$

(taki skrótowy zapis ułatwi może śledzenie niżej coraz bardziej komplikującej się budowy normy).

Jeśli zdanie Z reprezentuje tylko opis osoby x (adresata), czyli jeśli okoliczność, w której osoba x ma być B , da się opisać jako własność osoby x , to schemat (1) można zapisać w postaci:

(2) Dla dowolnego x : gdy x jest A , to x niech będzie realizującym B !

w skrócie:

$$(2)' (x)[x \text{ jest } A \rightarrow x! \text{Re}(B)],$$

gdzie A – nazwa generalna osoby (np. obywatel polski, właściciel samochodu itp.), B – nazwa generalna zachowania.

Jeśli zdanie Z zawiera obok opisu osoby x jeszcze jakieś zdanie, które do opisu osoby x nie należy (np. „Wybuchł pożar”), to normę zapisywać będziemy w postaci:

(3) Dla dowolnego x : gdy W i x jest A , to x niech będzie realizującym B !

w skrócie:

$$(3)' (x)[W \text{ i } x \text{ jest } A \rightarrow x! \text{Re}(B)],$$

gdzie W reprezentuje zdanie (funkcję zdaniową).

Zaznaczmy też, że A , B mogą być w szczególności funkcjami nazwowymi (np. ojciec y -a, płacenie z złotych itp.). Zmienne takie będziemy kwantyfikować podobnie jak zmienną x w przykładach (1)-(3).

Zdanie stojące w zapisie normy między słowem „gdy” a słowem „to” nazywać będziemy [...] poprzednikiem normy, natomiast wyrażenie stojące po słowie „to” – następnikiem normy. Funktor „gdy... to...” jest tu specjalnym funktorem normotwórczym. Jego pierwszym argumentem jest zdanie, drugim wypowiedź nakazująca (nakaz). Podobnie jak w logice zdań odróżnia się implikowanie i wynikanie – tak i tu nie należy tego funktora interpretować jako znaku dla relacji wynikania, w tym przypadku – wynikania «nakazu» ze zdania. Można bowiem w schematach (1)-(3) dokonywać dowolnych podstawień, uzyskując obok norm spotykanych w polskim prawie także przykłady norm, których nikt dotąd nie ustanowił i takich, których nikt zapewne nie ustanowi.²⁵⁶

• Jan Woleński. Operatory deontyczne [1982]

Dozwolenie jest bodaj najbardziej skomplikowanym pojęciem deontycznym – świadczą o tym spory wokół tzw. norm zezwalających oraz stosunku pojęcia

²⁵⁶ Przyjęcie założenia, że pierwszym argumentem omawianego funktora jest zdanie, jest pewnym uproszczeniem, z którego autor zdaje sobie sprawę. Teoretycy prawa zajmujący się semiotyką norm mają w tej kwestii odmienne poglądy. Dopuszczenie takiego założenia upraszczającego nie prowadzi jednak do sprzeczności ani do groźnych paradoksów, natomiast ułatwia rozważanie podnoszonych w artykule problemów. Względy te wydają się dostatecznie uzasadniać przyjęcie tego założenia dla celów niniejszego artykułu.

dozwolenia do innych pojęć deontycznych takich, jak nakaz, zakaz, obowiązek i indyferencja.

Jak wiadomo, dozwolenie definiuje się w standardowym systemie logiki deontycznej jako nie-zakaz.²⁵⁷ Tak więc, *A* jest dozwolone wtedy i tylko wtedy, gdy nieprawdą jest, że *A* jest zakazane.²⁵⁸ Zdaniem wielu autorów tego rodzaju interpretacja jest niewłaściwa, gdyż nie pozwala zakodować w języku logiki deontycznej pewnych ważnych intuicji związanych z użyciem słów wyrażających dozwolenia. Idzie o dwie kwestie: po pierwsze, dozwolenie jako nie-zakaz nie nadaje się do odtworzenia «normatywnego» sensu dozwolenia (problem norm zezwalających), a po drugie dozwolenie jako nie-zakaz nie nadaje się do analizy dozwolenia w sytuacji wyboru. Dozwolenie = nie-zakaz nazywa się zazwyczaj dozwoleniem słabym i przeciwstawia mu się dozwolenie mocne, które to pojęcie jest zresztą różnie rozumiane: bądź jako substytut dozwolenia w sensie normatywnym, bądź jako substytut dozwolenia w sytuacji wyboru. Pominę tutaj kwestię dozwolenia mocnego jako substytutu owego dozwolenia normatywnego związanego z normami zezwalającymi; w tej materii w dalszym ciągu podtrzymuję argumenty wysunięte przeciwko potrzebie operowania dozwoleniem mocnym w tym sensie.²⁵⁹ Skoncentruję się natomiast na analizie dozwolenia w sytuacji wyboru, tj. zwrotu „*A* lub *B* jest dozwolone”.

Von Wright, a za nim i inni autorzy, uważa, że formalizacja „*A* lub *B* jest dozwolone” powinna bezwzględnie zadośćuczynić następującemu warunkowi:

(1) *A* lub *B* jest dozwolone wtedy i tylko wtedy, gdy *A* jest dozwolone i *B* jest dozwolone.

Dozwolenie słabe nie spełnia warunku (1), a co więcej, dołączenie (1) do standardowej logiki deontycznej prowadzi do sprzeczności. Jest bowiem twierdzeniem tej logiki:

(2) Dla każdego *A*, *A* lub nie-*A* jest dozwolone.

Ale (1) i (2) prowadzą łącznie do wniosku:

(3) Dla każdego *A*, *A* jest dozwolone.

a więc do niemożliwej do przyjęcia konkluzji, że wszystko jest dozwolone w obliczu dowolnego systemu normatywnego.²⁶⁰ Okoliczność ta sprawia, że dozwolenie słabe nie może spełniać warunku (1). Skoro jednak uważa się, że dozwolenie słabe jest intuicyjnie nieinteresujące, gdyż nie spełnia naturalnego (z punktu widzenia praktyki językowej) warunku (1), to nic dziwnego, że pojawiły się próby konstrukcji innych formalizmów deontycznych, takich mianowicie, w których dozwolenie spełnia warunek (1).²⁶¹ Pojawia się jednakże i inna argumentacja, w myśl której możliwe

²⁵⁷ Za standardowy system uważa się najczęściej system sformułowany przez von Wrighta w 1951 roku; por. Wright [1951].

²⁵⁸ Posługuję się tutaj predykatywnym użyciem terminów deontycznych, które jest wygodniejsze w rozważaniach nieformalnych. W związku z tym litery *A*, *B*, są zmiennymi nazwowymi.

²⁵⁹ Por. Opalek & Woleński [1974].

²⁶⁰ Wright [1968a]. Rozumowanie wykazujące, że warunek (1) prowadzi do niepożądanych konsekwencji w systemie standardowym, zostało zaczerpnięte z pracy Benthema [1979: 38].

²⁶¹ Wright [1968: 24 i nn.].

jest wprowadzenie do standardowej logiki deontycznej dozwolenia spełniającego warunek (1) bez spowodowania sprzeczności.

Føllesdal i Hilpinen proponują następującą definicję (w dalszym ciągu dozwolenie słabe będzie oznaczane jako „dozwolenie₁”, a dozwolenie z wyborem – jako „dozwolenie₂”):

(4) A lub B jest dozwolone₂ wtedy i tylko wtedy, gdy A jest dozwolone₁ oraz B jest dozwolone₁.²⁶²

(4) nie jest twierdzeniem logiki deontycznej – jest to pewien postulat terminologiczny. Nie prowadzi on do paradoksalnej konsekwencji (wniosek (3)), gdyż twierdzenie (2) nie zachodzi dla dozwolenia₂. Jednakże postulat terminologiczny (4) nie wydaje się całkowicie zgodny z intuicjami. W logice deontycznej zachodzi następujące twierdzenie:

(5) Dla każdego A , A jest nakazane lub zakazane lub indyferentne (= nienakazane i niezakazane).

Z (5) wynika, że dozwolenie₁ = nakaz lub indyferencja, tj. A jest dozwolone₁ wtedy i tylko wtedy, gdy A jest nakazane lub indyferentne. Załóżmy, że jakieś A jest nakazane, a jakieś B – indyferentne. Z twierdzenia (5) mamy:

(6) A jest dozwolone₁ oraz B jest dozwolone₁.

a przez (4) otrzymujemy:

(7) A lub B jest dozwolone₂.

To, że A lub B jest dozwolone₂ w sytuacji, gdy A jest nakazane, w żadnej mierze nie jest niepoprawne z logicznego punktu widzenia. Ale jest jakoś nieintuicyjnie powiedzieć, że A lub B jest dozwolone z prawem wyboru, gdy wiadomo, że A jest nakazane.

Sądzę, że dozwolenie₂ wymaga mocniejszego warunku i powinno realizować następującą intuicję:

(8) A lub B jest dozwolone₂ wtedy i tylko wtedy, gdy A jest dozwolone₁ i nie- A jest dozwolone₁ oraz B jest dozwolone₁ i nie- B jest dozwolone₁.

Przez definicję indyferencji (A jest indyferentne wtedy i tylko wtedy, gdy A jest dozwolone₁ oraz nie- A jest dozwolone₁) postulat (8) przechodzi w:

(9) A lub B jest dozwolone₂ wtedy i tylko wtedy, gdy A jest indyferentne oraz B jest indyferentne.

Zgodnie z (8) oraz (9) A lub B jest dozwolone z prawem wyboru wtedy i tylko wtedy, gdy mogę czynić A , mogę czynić nie- A , mogę czynić B i wreszcie, mogę czynić nie- B . (9) podobnie jak (4) nie jest twierdzeniem, ale postulatem terminologicznym. Dla dozwolenia₂ spełniającego warunek (9) nie zachodzi twierdzenie (2); nie jest prawdą, że dla każdego A , A lub $\neg A$ jest dozwolone. Natomiast między dozwoleniem spełniającym warunek (4) a dozwoleniem₂ spełniającym warunek (9) zachodzi taka różnica, że jeśli A (resp. B) jest nakazane, a B (resp. A) jest indyferentne, to w świetle warunku (9) A lub B nie jest dozwolone₂, ale nakazane – skoro bowiem A jest nakazane, to A lub B też jest nakazane; jest to twierdzenie logiki deontycznej.

²⁶² Føllesdal & Hilpinen [1971: 23].

Warto przy tym zauważyć, że twierdzenie to, znane jako paradoks Alfa Rossa, w tym przypadku prowadzi do całkowicie intuicyjnego rezultatu.

Okazuje się jednak, że można wprowadzić jeszcze mocniejsze pojęcie dozwoleń z wyborem. Z tego, że A lub B jest dozwolone₂, nie wynika, iż A lub B jest dozwolone, nawet dozwolone₁. Niewątpliwie (w świetle polskiego prawa), znajdowanie się w stanie nietrzeźwym lub prowadzenie samochodu jest dozwolone₂ w sensie warunku (9), ale bycie nietrzeźwym i prowadzenie samochodu jest zakazane.

W związku z powyższym można postulować następujący warunek:

(10) A lub B jest dozwolone₃ wtedy i tylko wtedy, gdy A lub B jest dozwolone₂ oraz A i B jest dozwolone₁.

W świetle (10) A lub B (np. pójście do kina lub teatru) jest mi dozwolone₃ wtedy i tylko wtedy, gdy wolno mi czynić A , wolno mi czynić nie- A , wolno mi czynić B , wolno mi czynić nie- B i wreszcie wolno mi czynić A i B .

Łatwo teraz zauważyć, że dozwoleń₂ i dozwoleń₃ wymagają relatywizacji do określonego systemu normatywnego – ściśle mówiąc powinno się pisać „ A lub B jest dozwolone₂ (dozwolone₃) w relacji do systemu normatywnego N ”. Warunek (9) jest w pewnym sensie minimalnym warunkiem dla dozwoleń z prawem wyboru – głosi on, że z takim dozwoleń₂ mamy do czynienia wtedy tylko, gdy elementy dysjunkcji są indyferentne: to jednak czy są indyferentne, zależy od treści jakiegoś N , w odniesieniu do którego rozważa się to, co jest dozwolone. Warunek (10) dodaje do warunku minimalnego, tj. warunku (9), dodatkowe zastrzeżenie, polegające na tym, że A i B jest dozwolone₁ – łatwo zauważyć, że dozwoleń₃ implikuje dozwoleń₂ w tym sensie, że jeżeli A lub B jest dozwolone₃, to A lub B jest dozwolone₂. Może się jednak zdarzyć, że zachodzi następująca sytuacja: A lub B jest dozwolone₃, ale nie- A i nie- B jest zakazane; weźmy np. za A – bycie trzeźwym, za B – nieprowadzenie samochodu. Przy relatywizacji do polskiego prawa, A lub B jest dozwolone₃, ale nie- A (bycie nietrzeźwym) oraz nie- B (prowadzenie samochodu) jest zakazane. Powyższa obserwacja sugeruje warunek dla dozwoleń z maksymalnym wyborem:

(11) A lub B jest maksymalnie dozwolone wtedy i tylko wtedy, gdy A i B jest dozwolone₁ oraz nie- A i B jest dozwolone₁ oraz A i nie- B jest dozwolone₁ oraz nie- A i nie- B jest dozwolone₁.

Maksymalne dozwoleń₃ polega więc na tym, że dla określonych A oraz B dozwolona₁, w świetle danego systemu normatywnego, jest dowolna łączna kombinacja (dwuelementowa) A , B oraz ich negacji. Oczywiście jest tak, że dozwoleń₃ implikuje dozwoleń₂. W zapisie warunków (10) i (11) zostało użyte dozwoleń₃, co na pierwszy rzut oka może się wydawać zbyt słabym sformułowaniem; jednakże wykluczone jest to, że A i B jest nakazane. Gdyby A i B było nakazane, to wówczas nakazane byłoby także A i nakazane B , gdyż jest twierdzeniem logiki deontycznej, że jeśli jest nakazane A i B , to nakazane jest A i nakazane jest B . Ale skoro z warunków (10) i (11) wynika dodatkowo, że A jest indyferentne i B jest indyferentne, a więc A i B nie może być nakazane; faktycznie więc dozwoleń₁ w obu warunkach ograniczone jest, z powodów czysto logicznych, do indyferencji.

Powyższa analiza sugeruje kilka wniosków, które chciałbym teraz przedstawić. Po pierwsze, standardowa logika deontyczna nie jest tak uboga w środki wyrazu, jak się to często mniema. Okazało się, że w standardowym języku deontycznym daje się przedstawić parę pojęć dozwoleń – a to dozwoleń słabe oraz (co najmniej) trzy wersje dozwoleń z wyborem.²⁶³ Nie twierdzę bynajmniej, że w języku, którym się posługiwałem, dają się wyrazić użycia takich zwrotów, jak „wolno”, „można” (w sensie normatywnym), „ma prawo” itp.²⁶⁴ – wolno zresztą przypuszczać, że żaden formalizm deontyczny nie będzie w stanie dostarczyć środków analitycznych dla kompletnej reprodukcji stosowania poszczególnych terminów normatywnych czy deontycznych, podobnie jak rachunek zdań nie jest w stanie wytłumaczyć wszelkich znaczeń spójników międzydaniowych. Twierdzę tylko tyle, że nie należy zbyt pochopnie porzucać standardowej logiki deontycznej na rzecz np. tzw. systemów diadycznych, w których rozważa się zwroty typu „*A* jest dozwolone ze względu na *B*”. Nie negując potrzeby analizy takich zwrotów, można jednak mieć wątpliwości, czy diadyczna logika deontyczna jest bardziej intuicyjna od standardowej. Po drugie, analiza powyższa pokazuje ważną rolę, jaką w opisie deontycznym odgrywa niedoceniane zazwyczaj pojęcie indyferencji. Otóż myślę, że indyferencja zasługuje na miano dozwoleń mocnego; wydaje mi się, że całkowicie intuicyjne jest powiedzenie: *A* jest mocno dozwolone wtedy i tylko wtedy, gdy *A* jest słabo dozwolone i nie-*A* jest słabo dozwolone, a także powiedzenie: *A* lub *B* jest dozwolone z prawem wyboru, o ile (co najmniej) *A* jest mocno dozwolone oraz *B* jest mocno dozwolone. I wreszcie konkluzja może najbardziej istotna z punktu widzenia teorii prawa – przedstawiona analiza sugeruje niewątpliwie, że pojęcie dozwoleń jest pochodne wobec pojęcia obowiązku (= nakazu lub zakazu). Jest tak już w związku z dozwoleń słabym, jest tak w związku z indyferencją, jest tak wreszcie w związku z różnymi wersjami dozwoleń z wyborem. W każdym przypadku mówiąc o dozwoleń trzeba założyć istnienie sfery obowiązku wyznaczonej przez repertuar nakazów i zakazów danego systemu normatywnego. Okoliczność ta sugeruje pewien kierunek analizy pojęć prawnych związanych tradycyjnie z dozwoleń, np. uprawnienie czy kompetencja, tak aby analiza ta polegała na eliminacji dozwoleń na rzecz nakazów i zakazów oraz ich różnorodnych relacji.²⁶⁵ Tego rodzaju sugestia ma rzecz jasna charakter programowy i nie da się jej oceniać *a priori*, chociaż w moim przekonaniu za takim projektem mocno świadczą okoliczności natury logicznej. W. Lang wysunął pewną obiekcję wobec dyrektywy analizy redukcjonistycznej: jest ona niestosowalna wobec uprawnień preferencyjnych, np. prawa do własnych normatywnie preferowanych zachowań skorelowanych z obowiązkami innych podmiotów do zaniechania ingerencji w dziedzinę wolności wyznaczonej przez prawo.²⁶⁶ Wydaje mi się jednak, że obiekcja ta daje się uzgodnić z programem semantycznej eliminacji dozwoleń,

²⁶³ Co najmniej, gdyż między maksymalnym a minimalnym rozumieniem dozwoleń z wyborem można dostrzec więcej możliwości.

²⁶⁴ Trudno np. wyrazić jest dozwoleń warunkowe, tj. zwrot typu: „O ile są spełnione warunki *w*, to *A* jest dozwolone”.

²⁶⁵ Por. Świrydowicz *et al.* [1975].

²⁶⁶ Lang, Wróblewski & Zawadzki [1979: 342 i nn.].

który bynajmniej nie musi prowadzić do wniosku, że «terminy dozwoleniowe» są w ogóle niepotrzebne w języku prawnym czy prawniczym; jest nawet rzeczą oczywistą, że preferencje normatywne sprawniej – z pragmatycznego punktu widzenia – dają się przekazać za pomocą uprawnień niż obowiązków. Można równocześnie akceptować dwie tezy: że dozwolenia są logicznie pochodne wobec obowiązków oraz że dozwolenia są pragmatycznie niezbędne dla przekazywania normatywnych preferencji. Sprawa ta wymaga, jak sądzę dalszych analiz i dyskusji.

• **Tomasz Gizbert-Studnicki. Formułowanie dyrektyw [1983]**

Dopiero w ostatnich dziesiętnach lat obserwuje się w dziedzinach filozofii języka, semiotyki logicznej i językoznawstwa poważniejsze zainteresowanie problematyką dyskursu dyrektywnego. W ostatnich latach zaciera się wyraźna niegdyś granica między tymi dziedzinami, przejawiająca się w odmienności ich problematyki, metod i rezultatów. Integracja filozofii języka, semiotyki logicznej i językoznawstwa szczególnie dobitnie zaznacza się właśnie w teorii dyskursu dyrektywnego.

Granice dyskursu dyrektywnego są nieostre. Wymienia się następujące rodzaje wypowiedzi wchodzących w skład tego dyskursu: norma, zasada, reguła, rozkaz, zachęta, życzenie, sugestia, propozycja, prośba, błaganie, rada, ostrzeżenie, zalecenie, wskazówka, pouczenie, napomnienie. Wyliczenie to zapewne nie jest wyczerpujące. Ponadto zakresy niektórych z tych określeń krzyżują się ze sobą lub zawierają jedno w drugim, a zatem wyliczenie to nie może być utożsamiane z klasyfikacją dyrektyw [Opalek 1974: 134]. Trzeba ponadto zwrócić uwagę na zasadniczą dwuznaczność większości z przytoczonych określeń. Dwuznaczność ta polega na tym, że oznaczają one bądź wypowiedź (tj. napis lub sekwencję dźwięków), bądź też akt użycia wypowiedzi. Dla potrzeb tego opracowania wygodnie jest pojmować dyrektywę jako wypowiedzi, a nie jako akty.

Do dyskursu dyrektywnego należą wypowiedzi bardzo zróżnicowane pod względem składniowym, semantycznym i pragmatycznym. Stąd też próby sprawozdawczego, a nawet regulującego zdefiniowania określenia „dyrektywa” napotykają trudne do przezwyciężenia przeszkody. Dla potrzeb tego opracowania precyzyjne wyznaczenie granic dyskursu dyrektywnego nie jest konieczne. Rozpatrywane będą tu tylko takie wypowiedzi, które wedle wszystkich intuicji znaczeniowych związanych z tym określeniem są uważane za dyrektywy, a w szczególności te wypowiedzi, których użycie jest aktem wydania rozkazu (polecenia) lub złożenia prośby.

Dyrektywy przybierają różnorodne postacie gramatyczne:

- (1) Rozkazuję ci, abyś zamknął okno (postać performatywna).
- (2) Zamknij okno! (postać imperatywna).
- (3) Powinieneś zamknąć okno (postać modalna).
- (4) Chcę, żebyś zamknął okno (postać deklaratywna).
- (5) Czy możesz zamknąć okno? (postać pytajna).
- (6) Zamkniesz okno (postać prognostyczna).

Katalog ten nie jest wyczerpujący. Dyrektywy występują także w innych jeszcze postaciach gramatycznych, które jednakże nie będą tu rozważane [Opalek 1974: 50].

Postać performatywna i postać imperatywna dyrektyw w istotny sposób odróżniają się od pozostałych. Postać gramatyczna takich wypowiedzi, jak (1) i (2) przesądza o tym, że wypowiedzi te są dyrektywami, tzn. że użycie tych wypowiedzi jest aktem wydania rozkazu (prośby). Wypowiedzi o takiej postaci są zatem jednoznacznie dyrektywne. Natomiast wypowiedzi o postaci modalnej, deklaratywnej, pytajnej i prognostycznej nie są jednoznacznie dyrektywne, gdyż użycie każdej z tych wypowiedzi może odpowiednio być dokonaniem stwierdzenia, zadaniem pytania, sformułowaniem przepowiedni. Wieloznaczność wypowiedzi (3) jest przy tym konsekwencją leksykalnej wieloznaczności czasownika modalnego „powinien”. Tylko wtedy, gdy czasownikowi temu przypisane jest znaczenie deontyczne, wypowiedź (3) jest dyrektywą. Wieloznaczność wypowiedzi o postaci deklaratywnej, pytajnej i prognostycznej nie jest konsekwencją leksykalnej wieloznaczności składników tych wypowiedzi. Tylko takie wypowiedzi będą tu rozpatrywane.

Metaetyczne i teoretycznoprawne rozważania dotyczące struktury dyrektyw koncentrują się na wypowiedziach o postaci jednoznacznie dyrektywnej. O wypowiedziach występujących w innych postaciach twierdzi się zwykle tyle tylko, że przypisanie im znaczenia dyrektyw uzależnione jest od kontekstu, a więc zagadnienie to należy do dziedziny pragmatyki języka. Stanowisko takie jest niezadowolające. Jeżeli bowiem weźmie się pod uwagę uzależnienie aktów mowy od kontekstu, to okazuje się, że praktycznie każda wypowiedź może być użyta do dokonania bardzo wielu różnorodnych aktów mowy, a w tym takich, jak rozkaz, prośba czy polecenie [Downes, 1977: 94]. Rozważmy np. wypowiedź:

(7) Zrobiło się zimno.

W pewnych kontekstach użycie tej wypowiedzi jest stwierdzeniem, w innych ostrzeżeniem, a w jeszcze innych wydaniem rozkazu lub polecenia. W tych ostatnich kontekstach wypowiedź (7) może być użyta do wydania bardzo różnorodnych rozkazów, a w tym np.: „Przynieś mi sweter!”, „Zamknij okno!”, „Włącz ogrzewanie!”. Relacja między wypowiedzią (7) a aktami mowy dokonywanymi przez jej użycie nie może być wyjaśniona systematycznie, tj. przez odwołanie się do reguł języka, gdyż: (a) wypowiedź ta nadaje się do dokonania różnorodnych aktów mowy w różnych kontekstach sytuacyjnych; (b) nawet wtedy, gdy wypowiedź ta jest użyta do wydania rozkazu (polecenia), to treść tego rozkazu nie jest wyznaczona przez językowe znaczenie (7). Znajomość kontekstu, w którym (7) została użyta, pozwala na zinterpretowanie tej wypowiedzi. Z uwagi na nieskończoną liczbę możliwych kontekstów sytuacyjnych nie jest jednak możliwe sformułowanie reguł, których znajomość pozwalałaby na określenie *ex ante*, jaki akt mowy zostanie dokonany przez użycie (7) w dowolnym kontekście sytuacyjnym.

Inaczej przedstawia się sprawa wypowiedzi o postaci prognostycznej, deklaratywnej i pytajnej. Rozważmy np. wypowiedź (5). Nie jest ona jednoznacznie dyrektywna, gdyż nadaje się zarówno do wydania rozkazu (prośby), jak i do zadania pytania. Odmienne jednak niż w wypadku wypowiedzi (7) zauważyć trzeba, że ilekroć (5) jest użyta do wydania rozkazu, to treść tego rozkazu wyznaczona jest przez językowe znaczenie (5). Zatem (5) nadaje się tylko do sformułowania dyrektywy dotyczącej

zamknięcia okna przez adresata wypowiedzi. Treść dyrektywy sformułowanej przez wygłoszenie (5) jest niezależna od kontekstu sytuacyjnego (który jednakże wskazuje, o jakie okno chodzi i kto jest adresatem dyrektywy). Spostrzeżenie to odnosi się do wszystkich wypowiedzi o postaci takiej, jak (4), (5) i (6). Fakt, że wypowiedzi te nadają się do sformułowania dyrektyw o treści wyznaczonej przez ich znaczenie językowe, wymaga wyjaśnienia.

Powstaje pytanie, czy wyjaśnienie to ma się odwoływać do gramatyki (tj. składni i semantyki języka), czy też do pragmatyki. Odpowiedź na to pytanie zależy w dużej mierze od tego, w jaki sposób określi się granicę między gramatyką a pragmatyką. Rozpowszechnione jest przekonanie, że problematyka aktów mowy należy do dziedziny pragmatyki. I tak, wedle popularnego sformułowania Stalnaker'a [1972: 283], „pragmatyka to studium aktów mowy i kontekstów, w których są one dokonywane”. Takie zapatrywanie przesądza o tym, że poruszane tu zagadnienie ma bez reszty pragmatyczny charakter, skoro pojęcie dyrektyw jest określone przez odwołanie się do pojęcia aktu mowy, a ponadto dyrektywna interpretacja wypowiedzi o postaci deklaratywnej, interrogatywnej i prognostycznej uzależniona jest od kontekstu.

Inaczej sprawa ta przedstawia się wówczas, gdy odróżnienie gramatyki i pragmatyki będzie się traktowało jako korelat odróżnienia kompetencji językowej i wykonawstwa językowego. W takim ujęciu gramatyka modeluje kompetencję językową rodzimego użytkownika języka, tj. odtwarza reguły generujące wszystkie zdania języka i tylko te zdania. Kompetencja językowa rodzimego użytkownika języka to wiedza, pozwalająca mu na formułowanie i interpretowanie nieskończonej liczby zdań języka oraz na rozpoznanie rozmaitych składniowych i semantycznych właściwości wypowiedzi, a w szczególności na rozpoznanie zdań i wypowiedzi niegramatycznych, wypowiedzi jednoznacznych i wieloznacznych, zdań sprzecznych wewnątrznie, wynikających jedno z drugich itp. Gramatyka ma wyjaśnić te reakcje rodzimego użytkownika języka przez odtworzenie reguł, którymi są one powodowane. Pragmatyka dotyczy natomiast wykonawstwa językowego, tj. realnego zachowania się konkretnych użytkowników języka w rozmaitych kontekstach sytuacyjnych. Wykonawstwo językowe może istotnie odbiegać od kompetencji językowej. Rozbieżności te polegają np. na tym, że niekiedy użytkownicy języka pewnym wypowiedziom przypisują znaczenie różne od ich znaczenia gramatycznego, akceptują wypowiedzi niegramatyczne lub za nieakceptowalne uznają wypowiedzi generowane przez reguły gramatyki. Takie reakcje konkretnych użytkowników języka powodowane są różnymi czynnikami kulturowymi i sytuacyjnymi, a także pewnymi ograniczeniami psychologicznymi (ograniczeniem pamięci, pomyłkami itp.). Czynniki te sprawiają, że realne zachowania się użytkowników języka nie realizują w sposób doskonały kompetencji językowej. Gramatyka abstrahuje od tych czynników, odwołując się do idealizacyjnego pojęcia rodzimego użytkownika języka.

Skoro gramatyka modeluje kompetencję językową rodzimego użytkownika języka, to *eo ipso* zagadnienie roli kontekstu sytuacyjnego w tworzeniu i interpretowaniu wypowiedzi wykluczone jest z jej zakresu zainteresowań. Powstaje jednak

pytanie, czy w związku z tym problematyka aktów mowy leży całkowicie poza obszarem gramatyki.

To, jaki akt mowy dokonywany jest przez użycie wypowiedzi, zależy zarówno od językowego znaczenia tej wypowiedzi, jak i od rozmaitych czynników sytuacyjnych. W skład kompetencji językowej rodzimego użytkownika języka wchodzi m.in. wiedza o tym, że wypowiedź (2) *Zamknij okno!* nadaje się do wydania rozkazu, wypowiedź zaś (8) *Jan zamknął okno* do dokonania stwierdzenia, niezależnie od kontekstu sytuacyjnego, w którym te wypowiedzi zostaną użyte. Skoro gramatyka ma modelować kompetencję językową rodzimego użytkownika języka, to winna brać pod uwagę zależności istniejące między pewnymi postaciami wypowiedzi a aktami mowy dokonywanymi przez ich użycie. Zatem gramatyka winna odpowiedzieć na pytanie, w jakiej mierze struktura składniowa i semantyczna determinuje siłę illokucyjną wypowiedzi [Katz 1977: 9]. Przez siłę illokucyjną wypowiedzi rozumie się jej własność polegającą na tym, że nadaje się ona do dokonania aktu mowy określonego rodzaju [Austin 1962: 93]. W tym właśnie zakresie problematyka aktów mowy należy do dziedziny gramatyki.

Nietrafne jest przekonanie, że uzależnienie dyrektywnej interpretacji takich wypowiedzi, jak (4), (5) i (6) od kontekstu przesądza o pragmatycznym charakterze postawionego wyżej zagadnienia. Fakt, że np. wypowiedź (5) rozumiana jest w pewnych kontekstach jako dyrektywa, a w innych jako pytanie, może być ujęty jako zjawisko czysto gramatyczne. W szczególności uznać można, że wypowiedź (5) jest gramatycznie dwuznaczna.

Możliwe są zatem dwa typy wyjaśnień faktu, że wypowiedzi o postaci deklaratywnej, pytajnej i prognostycznej są w pewnych kontekstach rozumiane jako dyrektywy: (a) wyjaśnienia oparte na założeniu, że wypowiedzi te są gramatycznie dwuznaczne, a kontekst aktualizuje jedno z ich znaczeń gramatycznych; (b) wyjaśnienia oparte na założeniu, że wypowiedzi te są gramatycznie jednoznaczne (a więc np. (5) jest pytaniem), a kontekst zmienia ich znaczenie.

Każde z tych wyjaśnień opiera się na odróżnieniu znaczenia gramatycznego wypowiedzi od jej znaczenia pragmatycznego. Przez znaczenie gramatyczne rozumie się znaczenie, jakie wypowiedzi przysługuje w języku niezależnie od kontekstu sytuacyjnego, w którym wypowiedź została wygłoszona. Natomiast znaczenie pragmatyczne to znaczenie przysługujące wypowiedzi w określonym kontekście sytuacyjnym, w którym została ona wygłoszona. Pragmatyczne znaczenie wypowiedzi może różnić się od jej znaczenia gramatycznego. Zadaniem pragmatyki jest m.in. wyjaśnienie mechanizmów, które powodują, że w pewnych kontekstach wypowiedziom przypisuje się znaczenia odmienne od ich znaczeń gramatycznych.

Inaczej rzecz ujmując, znaczenie gramatyczne wypowiedzi to znaczenie, które przypisuje jej rodzimy użytkownik języka, gdy nie dysponuje żadnymi informacjami dotyczącymi kontekstu, w którym wypowiedź została wygłoszona. Sytuację taką określa się jako kontekst zerowy [Katz 1977: 15]. Pojęcie kontekstu zerowego, podobnie zresztą jak pojęcie rodzimego użytkownika języka, ma charakter idealizacyjny.

Wyjaśnienia należące do pierwszego z wyróżnionych typów oparte są na założeniu, że wypowiedzi takie, jak (4), (5) i (6), są w kontekście zerowym wieloznaczne. Założenie to wymaga odtworzenia reguł gramatycznych, które tym wypowiedziom przypisują dwojakie znaczenie.

Do zadań pragmatyki należy natomiast udzielenie odpowiedzi na pytanie, jakie właściwości kontekstów powodują przypisanie tym wypowiedziom niekiedy znaczenia dyrektyw, a niekiedy twierdzenia, pytania czy prognozy jako znaczeń pragmatycznych. Znaczenie pragmatyczne każdej z tych wypowiedzi jest przy takim ujęciu aktualizacją jednego ze znaczeń gramatycznych.

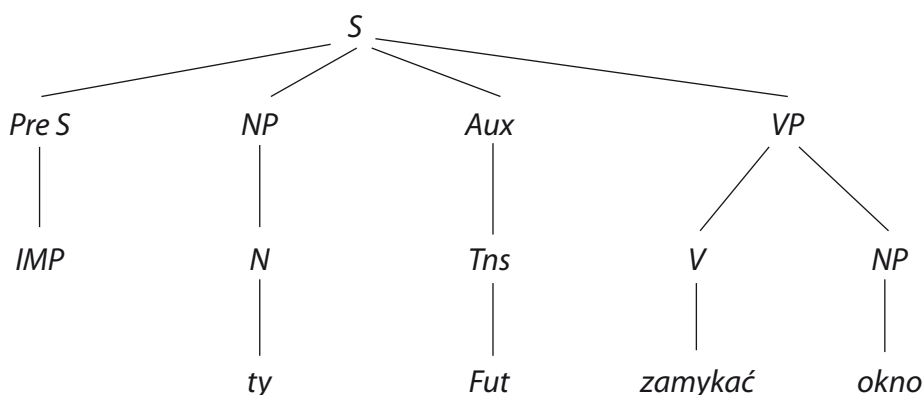
Wyjaśnienia należące do drugiego typu opierają się natomiast na założeniu, że wypowiedzi takie, jak (4), (5) i (6), są w kontekstach zerowych jednoznaczne (a więc np. (5) jest pytaniem). W pewnych kontekstach niezerowych ich znaczenie pragmatyczne różni się od znaczenia gramatycznego, a w szczególności przypisywane jest im znaczenie dyrektyw. Zatem kontekst zmienia znaczenie tych wypowiedzi. Założenie takie wymaga odtworzenia mechanizmów pragmatycznych, które powodują tę zmianę znaczenia.

Wydaje się, że przekonywające uzasadnienie którejkolwiek z dwu alternatywnych odpowiedzi na pytanie, czy takie wypowiedzi, jak (4), (5) i (6) są w kontekstach zerowych jednoznaczne, czy dwuznaczne, jest wysoce utrudnione. Trudności te są konsekwencją idealizacyjnego charakteru pojęcia kontekstu zerowego i pojęcia rodzimego użytkownika języka. Udzielenie odpowiedzi na to pytanie wymagałoby rozpatrzenia znaczenia tych wypowiedzi w kontekście doskonale zerowym, a więc uwolnienie się od wszelkich żywnionych przez nas przekonań dotyczących warunków, w jakich przebiega komunikowanie się za pomocą języka. Przeprowadzenie takiego eksperymentu myślowego jest utrudnione choćby z tego względu, że odróżnienie kompetencji językowej od wiedzy pozajęzykowej jest nieostre, gdyż nie uświadamiamy sobie dokładnie tego, które z naszych przekonań wypływają ze znajomości języka, a które mają przedmiotowy (pozajęzykowy) charakter. Wydaje się zatem, że rozstrzygnięcie kontrowersji między wyróżnionymi typami wyjaśnień powinno polegać nie tyle na badaniu trafności założeń, na których się one opierają, lecz raczej na badaniu trafności konsekwencji, które z nich wypływają. Chodzi tu w szczególności o to, które z tych wyjaśnień pozwala na trafniejsze przewidywanie rozmaitych faktów językowych.

Wyjaśnienia należące do pierwszego z wyróżnionych typów określić można jako koncepcje gramatyczne, a wyjaśnienia drugiego typu jako koncepcje pragmatyczne. Omówienie poniższe dotyczy wybranych koncepcji spośród tych, które zostały dotychczas w literaturze sformułowane. Omówienie to nie pretenduje do kompletności. Celem jego nie jest bowiem dokładna analiza takiej czy innej koncepcji, lecz ukazanie ogólnych właściwości koncepcji gramatycznych i pragmatycznych.

Jeżeli chodzi o koncepcje gramatyczne, to spotkać się można z dwiema ich odmianami. Wedle koncepcji pierwszej odmiany dwuznaczność wypowiedzi o postaci deklaratywnej, pytającej i prognostycznej ma charakter regularnej dwuznaczności gramatycznej. Wedle koncepcji drugiej odmiany dwuznaczność tych wypowiedzi

jest konsekwencją idiomatycznego charakteru pewnych ich składników. Katz i Postal [1964: 74] rozważają takie wypowiedzi, jak (6) *Zamkniesz okno*. Wychodzą oni z założenia, że wypowiedź (6) jest gramatycznie dwuznaczna. W jednym ze swych znaczeń jest ona parafrazą (2) *Zamknij okno!*, a więc ma znaczenie dyrektyw, a w drugim znaczeniu (6) jest zdaniem prognostycznym. Dwuznaczność (6) nie jest przy tym następstwem dwuznaczności żadnego morfemu występującego w strukturze powierzchniowej. Katz i Postal dwuznaczność tę wyjaśniają przez przyjęcie, że (6) jest derywowane od dwu różnych struktur głębokich, przy czym jedna z tych struktur jest identyczna ze strukturą głęboką (2). Struktura ta jest reprezentowana przez następujący znacznik frazowy:



W strukturze głębokiej dyrektyw występuje zatem abstrakcyjny morfem *IMP*, nie realizowany w strukturze powierzchniowej. Morfem ten nie może być identyfikowany z żadną jednostką leksykalną.

Postulowanie w strukturze głębokiej dyrektyw morfemu *IMP* pozwala zdaniem Katza i Postała na wyjaśnienie różnych faktów językowych. Wyjaśnienia te odwołują się do ograniczeń selekcyjnych wykluczających współwystępowanie z tym morfemem różnych typów czasowników, przysłówków itp. I tak np. niegramatyczność:

(9) **Potrafi pływać!*

jest konsekwencją ograniczeń selekcyjnych, wykluczających współwystępowanie morfemu *IMP* z tzw. *stative verbs* (czasownikami oznaczającymi stany niezależne od woli ludzkiej). Odwołanie się do innych ograniczeń selekcyjnych pozwala na wyjaśnienie jednoznaczności takich wypowiedzi, jak:

(10) *Zapewne zamkniesz okno.*

a w szczególności tego, że wypowiedź ta nie ma znaczenia dyrektyw. To samo ograniczenie selekcyjne wyjaśnia niegramatyczność wypowiedzi:

(11) **Zapewne zamknij okno!*

Postulowanie w strukturze głębokiej morfemu *Fut* pozwala na wyjaśnienie niegramatyczności takich wypowiedzi, jak:

(12) **Zamknij wczoraj okno!*

oraz jednoznaczności wypowiedzi:

(13) *Zamknąłeś wczoraj okno.*

Katz i Postal traktują zatem wieloznaczność (6) jako regularną wieloznaczność gramatyczną.

Koncepcja Katza i Postała odnosi się bezpośrednio do wypowiedzi o postaci prognostycznej. Rozszerzenie jej na wypowiedzi o postaci deklaratywnej i pytajnej napotyka na poważne trudności techniczne. Jeżeli łatwo można zrekonstruować transformacje prowadzące od struktury głębokiej przedstawionej na [podanym wyżej] schemacie [...] do struktury powierzchniowej wypowiedzi (6), to na trudności napotyka odtworzenie reguł transformacyjnych derywujących od tej struktury takie wypowiedzi, jak (4) i (5), głównie z uwagi na to, że w tych wypowiedziach pojawiają się jednostki leksykalne (*chcę, możesz*) nie zapowiedziane przez strukturę głęboką. Powstaje więc pytanie, czy dwuznaczność wypowiedzi o postaci deklaratywnej i pytajnej ma także charakter gramatyczny [Downes 1977: 77].

Niezależnie od tej trudności technicznej twierdzenie, że wieloznaczność wypowiedzi o postaci prognostycznej jest regularnym zjawiskiem gramatycznym, prowadzi do przewidywań sprzecznych z faktami językowymi. I tak np. wedle omawianej tu koncepcji wypowiedź

(14) *Ożenisz się i będziesz miał troje dzieci.*

winna być gramatycznie dwuznaczna. W jednym ze znaczeń wypowiedź ta winna być, analogicznie jak (6), zdaniem prognostycznym, a w drugim dyrektywą równoznaczną z (15):

(15) *Ożeń się i miej troje dzieci!*

Tymczasem wypowiedź (14) jest jednoznaczna, a w szczególności nie jest jej przypisywane znaczenie (15). Koncepcja Katza i Postała nie pozwala na wyjaśnienie, dlaczego takie wypowiedzi jak (14) nie są wieloznaczne w taki sposób jak (6). Dowodzi to, że wieloznaczność wypowiedzi o postaci prognostycznej nie może być traktowana jako regularne zjawisko gramatyczne.

Wedle drugiej odmiany koncepcji gramatycznych dwuznaczność takich wypowiedzi, jak (4), (5) oraz (6) jest konsekwencją idiomatycznego charakteru pewnych ich składników. Chodzi tu w szczególności o wypowiedzi o postaci pytajnej. Idiomatyczny charakter przypisuje się frazie *czy możesz* występującej w tych wypowiedziach. Trzeba w tym miejscu zauważyć, że mowa tu o idiomatyczności w pewnym specyficznym sensie. Przez idiom rozumie się zwykle co najmniej dwuwyrazową konstrukcję językową, której znaczenia nie da się wyprowadzić ze znaczeń poszczególnych wyrazów składających się na tę konstrukcję [Urbańczyk 1978: 123]. Podkreśla się, że idiomy pod wieloma względami wymagają takiego samego traktowania, jak jednostki leksykalne. Tymczasem uznawana za idiom fraza *czy możesz* nie jest jednostką leksykalną. Idiomatyczność tej frazy zaznacza się dopiero na poziomie zdania, a więc mamy tu do czynienia z idiomatycznością składniową, a nie leksykalną.

Tezę o idiomatyczności frazy *czy możesz* uzasadnia się za pomocą następujących argumentów [Bogusławski 1979: 312]. Po pierwsze, zastąpienie w tej frazie czasownika *móc* jakimkolwiek jego synonimem prowadzi do tego, że wypowiedź (5) traci charakter dyrektywy. I tak np.

(16) *Czy potrafisz [(jesteś w stanie)] zamknąć okno? [...]*

nie jest rozumiana jako dyrektywa. Niezastępowalność poszczególnych wyrazów ich synonimami jest cechą konstrukcji idiomatycznych. Po drugie, wypowiedź o postaci interrogatywnej ma znaczenie dyrektywy wtedy tylko, gdy czasownik *móc* występuje w drugiej osobie liczby pojedynczej lub mnogiej. Wystąpienie innej postaci koniugacyjnej powoduje, że wypowiedź przybiera jednoznacznie charakter pytania, np.

(17) *Czy on może zamknąć okno?*

(18) *Czy możemy zamknąć okno?*

Po trzecie, twierdzi się, że wypowiedzi o postaci interrogatywnej mają znaczenie dyrektyw wtedy tylko, gdy wygłoszone są bez intonacji pytajnej, a wyraz *możesz* nie jest akcentowany, lub nawet wtedy tylko, gdy mają taką intonację, jak wypowiedzi w trybie rozkazującym [Green 1973: 67]. Najpoważniejszy jest niewątpliwie pierwszy z przytoczonych argumentów. Dokładne jego rozważenie wymaga uprzedniego udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy takie zwroty, jak *potrafić*, *być w stanie*, są dokładnymi synonimami wyrazu *móc*. Kwestia ta będzie rozważana niżej.

Argument drugi nie jest przekonujący. Fakt, że znaczenie dyrektywy przypisywane jest wypowiedziom o postaci pytajnej tylko wtedy, gdy czasownik *móc* występuje w drugiej osobie, jest konsekwencją pragmatycznych właściwości dyrektyw. Rozważa się bowiem takie dyrektywy, których adresatem jest słuchacz (odbiorca wypowiedzi), a do słuchacza zwracamy się w drugiej osobie. Mamy tu zatem do czynienia z drugą osobą w rozumieniu pragmatycznym, a nie gramatycznym. I tak np. w języku polskim dyrektywą może być następująca wypowiedź:

(19) *Czy może Pan zamknąć okno?*

Z gramatycznego punktu widzenia czasownik *móc* występuje w (19) w trzeciej osobie.

Przeciwko przypisaniu frazie *czy możesz* charakteru idiomatycznego przemawiają ponadto następujące argumenty. Jeżeli traktuje się tę frazę jako idiom, to twierdzi się, że przysługują jej w języku dwa różne znaczenia: znaczenie dosłowne i znaczenie idiomatyczne, przy czym wtedy, gdy fraza ta występuje w jakiejś wypowiedzi w znaczeniu idiomatycznym, to nie przysługuje jej w tej wypowiedzi znaczenie dosłowne. Z takiego ujęcia wynikałoby, że wtedy, gdy wypowiedź (5) jest dyrektywą (tzn. gdy fraza *czy możesz* ma znaczenie idiomatyczne), to wypowiedź ta nie jest pytaniem. Taka konsekwencja jest zaś niezgodna z obserwacją, że wypowiedź (5) także wtedy, gdy występuje w znaczeniu dyrektywy, dopuszcza (a niekiedy i wymaga) dosłowną odpowiedź, a więc zachowuje się jak pytanie [Searle 1976: 970]. Odpowiedź ta brzmi:

(20) *Oczywiście (Niestety, nie mogę).*

Ponadto, gdyby fraza *czy możesz* była idiomem, to każda wypowiedź frazę tę zawierająca byłaby potencjalnie dwuznaczna. Jest to niezgodne z obserwacją, że pewne wypowiedzi frazę tę zawierające nie są nigdy rozumiane jako dyrektywy, np.:

(21) *Czy możesz w ciągu tygodnia opanować rachunek różniczkowy i całkowity?*

Wydaje się, że koncepcja szukająca wyjaśnienia dyrektywnego charakteru wypowiedzi o postaci pytajnej w przypisaniu frazie *czy możesz* charakteru idiomu nie jest w stanie zdać sprawy z różnic zachodzących między (5) a (21). Zdanie sprawy z tych różnic musi się odwołać do pojęć pragmatycznych, a więc np. do tego, że odpowiedź twierdząca na wypowiedź (5) interpretowaną jako pytanie jest w większości kontekstów oczywista. Dodajmy jeszcze, że przeciwko traktowaniu frazy *czy możesz* jako idiomu przemawia fakt, że wypowiedź (5) przy dosłownym tłumaczeniu na większość innych języków zachowuje charakter dyrektywy. Idiomy są zaś zwykle nieprzetłumaczalne.

Uwagi powyższe ujawniają pewne wspólne ograniczenia wszystkich gramatycznych (tj. wewnątrzjęzykowych) prób wyjaśnienia dyrektywnego charakteru wypowiedzi takich, jak (4), (5) i (6). Pierwsze ograniczenie polega na tym, że próby te dotyczą tylko jednej z omawianych postaci dyrektyw. Rozszerzenie ich na inne postacie dyrektyw napotyka trudne do przewyciężenia przeszkody (np. powstaje pytanie, jaki element wypowiedzi o postaci prognostycznej ma charakter idiomu). Wyjaśnienia te sprawiają zatem wrażenie wyjaśnień *ad hoc*.

Drugie ze wspomnianych ograniczeń polega na tym, że traktowanie wieloznaczności wypowiedzi o postaci deklaratywnej, pytajnej i prognostycznej jako wieloznaczności gramatycznej prowadzi nieodwołalnie do następującej konsekwencji: wtedy, gdy wypowiedzi te mają znaczenie dyrektyw, to nie przysługuje im znaczenie odpowiednio oznajmienia, pytania czy prognozy. Ta konsekwencja pozostaje zaś w niezgodzie z obserwacją, że np. wypowiedź (5) ma jednocześnie właściwości dyrektywy i pytania.

Trzecie ograniczenie rozważanych koncepcji polega na tym, że nie są one w stanie zdać sprawy z tego, że dwuznaczność wypowiedzi takich, jak (4), (5) i (6) jest nie tylko konsekwencją ich budowy składniowej i zawartości leksykalnej, ale zależy także od pewnych pragmatycznych właściwości tych wypowiedzi. Dowodem na to jest wskazane wyżej zróżnicowanie zachodzące między (5) a (21) oraz między (6) a (14).

Te ograniczenia związane z próbami gramatycznego (wewnątrzjęzykowego) wyjaśnienia dyrektywnego charakteru wypowiedzi o postaci deklaratywnej, pytajnej i prognostycznej skłaniają do poszukiwania adekwatnego wyjaśnienia w dziedzinie pragmatyki języka. Chodzi tu przy tym o takie wyjaśnienie, które unikałoby błędów wyjaśnień *ad hoc*, tj. o wyjaśnienie odwołujące się do ogólniejszych twierdzeń dotyczących komunikowania się za pomocą języka.

Wydaje się, że dogodną bazą teoretyczną takiego wyjaśnienia może być teoria tzw. implikatur konwersacyjnych. Celem tej teorii, sformułowanej przez H.P. Grice'a [1975: 41], jest wyjaśnienie mechanizmów pragmatycznych pozwalających na przekazywanie przez mówiącego i odbieranie przez słuchacza informacji nieobjętych językowym znaczeniem danej wypowiedzi. I tak np. w zwykłych kontekstach wypowiedź:

(22) *Wczoraj próbowałem porozumieć się z Janem.*
implikuje konwersacyjnie:

(23) *Wczoraj nie porozumiałem się z Janem.*
mimo że (23) nie wynika analitycznie z (22).

Teoria Grice'a opiera się na twierdzeniu, że konwersacja nie polega na wymianie niepowiązanych ze sobą i niezależnych od siebie wzajemnie informacji, lecz jest scharakteryzowana przez pewien stopień kooperacji między interlokutorami. Kooperacja ta przejawia się w tym, że uczestnicy konwersacji przyjmują pewne reguły jej prowadzenia. Reguły te Grice formułuje w postaci następujących maksym konwersacyjnych:

Maksymy ilości:

(I) niech twój wkład w konwersację zawiera tyle informacji, ile jej potrzeba;

(II) niech twój wkład w konwersację nie zawiera więcej informacji, niż jej potrzeba.

Maksymy jakości:

(III) nie mów tego, o czym jesteś przekonany, że nie jest prawdą;

(IV) nie mów tego, do stwierdzenia czego nie masz dostatecznych podstaw.

Maksyma relacji:

(V) niech to, co mówisz, będzie relewantne.

Maksyma sposobu:

(VI) wyrażaj się przejrzyście.

Grice nie twierdzi, że uczestnicy każdej konwersacji zawsze tych maksym przestrzegają. Nie traktuje także maksym konwersacyjnych jako zaleceń, w jaki sposób konwersacja ma być prowadzona. Uważa on natomiast, że interpretacja wypowiedzi formułowanych w toku konwersacji opiera się na założeniu, że interlokutorzy maksym tych przestrzegają. W szczególności odwołanie się do tego właśnie założenia pozwala odbiorcy wypowiedzi na uchwycenie nie tylko tych informacji, które są objęte językowym znaczeniem wypowiedzi, ale także tych informacji, które są przez niego implikowane. Pojęcie implikatury konwersacyjnej Grice definiuje następująco: O kimś, kto mówiąc, że *p*, implikuje, że *q*, można twierdzić, że implikuje *q* konwersacyjnie, jeśli: (a) wolno o nim założyć, że przestrzega maksym konwersacyjnych; (b) przypuszczenie, że jest on świadom, że *q* jest niezbędne po to, by jego powiedzenie, że *p*, było niesprzeczne z powyższym założeniem; (c) mówiący wie (i oczekuje, że słuchacz wie, iż mówiący wie), że przypuszczenie, o którym mowa w (b) jest niezbędne [Grice 1975: 47].

Definicja ta może być zilustrowana następującym przykładem. Celem konwersacji osób *A* i *B* jest zaplanowanie wspólnej podróży. *A* wie, że *B* w czasie tej podróży pragnie odwiedzić osobę *C*. *A* pyta: *Gdzie mieszka C?* *B* odpowiada: *Gdzieś na Wybrzeżu*. Wypowiedź *B* narusza maksymę ilości, gdyż zawiera zbyt mało informacji dla zrealizowania celu konwersacji. *A* sądząc, że *B* nie chce umyślnie naruszać maksym konwersacyjnych, wyjaśnia naruszenie maksymy ilości przez przyjęcie, że *B* nie wie, w jakiej miejscowości *C* mieszka. W takim razie *B* mówiąc *C mieszka gdzieś na Wybrzeżu* implikuje konwersacyjnie: *Nie wiem w jakiej miejscowości C mieszka*.

Przykład ten ukazuje, że implikatury konwersacyjne wypowiedzi nie są częścią jej językowego znaczenia. Ponadto implikatury konwersacyjne są silnie uzależnione od celu konwersacji i sytuacji faktycznej, w której ona przebiega.

W powyższym przykładzie wypowiedź osoby *B* nie miałaby wskazanej implikatury, gdyby cel konwersacji był inny. Założenie, że interlokutorzy przestrzegają maksimum konwersacyjnych jest, jak się wydaje, konsekwencją ogólniejszego założenia, dotyczącego interpretacji wszystkich czynności kulturowych, a mianowicie założenia, że podmioty dokonujące tych czynności działają racjonalnie. Przeprowadzona przez Grice'a rekonstrukcja maksimum konwersacyjnych opiera się na założeniu, że celem konwersacji jest maksymalnie efektywna wymiana informacji. Ujęcie takie wydaje się zbyt wąskie, gdyż nie obejmuje innych możliwych celów konwersacji (Larkin & O'Malley [1973: 117]; Martinich [1980: 215]). I tak np. maksyma relacji w odniesieniu do pytań zadawanych w toku konwersacji przybierze zapewne następującą postać: (Va) Zadawaj pytania relewantne, tj. nie zadawaj pytań, na które znasz odpowiedzi, lub pytań, na które odpowiedzi nie przyczyniają się do realizacji celu konwersacji.

Zauważmy teraz, że w zwykłych kontekstach wygłoszenie wypowiedzi takich, jak: (4) *Chcę, żebyś zamknął okno*, (5) *Czy możesz zamknąć okno?*, (6) *Zamkniesz okno*, nie da się pogodzić z założeniem, że mówiący przestrzega maksimum konwersacyjnych. I tak np. wygłoszenie wypowiedzi (5) narusza maksymę relacji, gdyż w zwykłych kontekstach jest oczywiste, że słuchacz może dokonać czynności, o której mowa w tym pytaniu. Podobnie nierelevantna jest wypowiedź (4) wtedy, gdy tematem konwersacji nie są aktualne przeżycia psychiczne mówiącego. Natomiast wypowiedź (6) narusza maksymę jakości w takich kontekstach, w których mówiący nie ma podstaw do przewidywania przyszłego zachowania się mówiącego. Niezgodność tych wypowiedzi z maksymami konwersacyjnymi występuje w pewnej klasie kontekstów. Istnieją jednakże konteksty sytuacyjne, w których wypowiedzi te nie naruszają maksimum konwersacyjnych (np. wypowiedź (5) wygłoszona przez lekarza badającego sprawność ruchową pacjenta).

Niezgodność wypowiedzi z maksymami konwersacyjnymi w pewnym kontekście jest, zgodnie z teorią Grice'a, sygnałem, że intencją mówiącego jest zakomunikowanie pewnej implikatury konwersacyjnej. Powstaje jednak pytanie, w jaki sposób implikatury konwersacyjne wypowiedzi (4), (5) i (6) mają być odtworzone, a w szczególności, dlaczego wypowiedzi te implikują właśnie dyrektywy.

Stwierdzenie, że uczestnicy konwersacji przestrzegają maksimum konwersacyjnych, jest konsekwencją ogólniejszego założenia, głoszącego, że uczestnicy konwersacji działają racjonalnie. Udzielenie odpowiedzi na sformułowane wyżej pytanie wymaga odtworzenia warunków racjonalności takich aktów mowy, jak rozkaz, prośba czy polecenie (dyrektywnych aktów mowy). Pełna rekonstrukcja warunków racjonalności aktów mowy jest zadaniem bardzo złożonym (Searle [1969: 73]; Ziemiński [1977: 127]). Nie wdając się w próbę pełnej rekonstrukcji przyjąć można, że skoro celem osoby dokonującej takiego aktu jest wywołanie określonego zachowania się adresata, to akt ten jest racjonalny wtedy, gdy:

- (a) mówiący chce, by adresat zachował się w sposób określony w dyrektywie;
- (b) mówiący sądzi, że adresat może zachować się w taki sposób;
- (c) mówiący sądzi, że w normalnym biegu rzeczy (tzn. gdyby akt mowy nie został dokonany) adresat nie zachowałby się w taki sposób.

Łatwo zauważyć teraz zasadniczą zbieżność między tak sformułowanymi warunkami racjonalności dyrektywnych aktów mowy a wypowiedziami o postaci deklaratywnej, pytajnej i prognostycznej [Gordon & Lakoff 1975: 83]. I tak w szczególności wypowiedź (4) jest stwierdzeniem, że spełniony został warunek pierwszy, wypowiedź (5) jest pytaniem, czy spełniony został warunek drugi, a wypowiedź (6) jest zdaniem prognostycznym sprzecznym z warunkiem trzecim. Zbieżność ta prowadzi do następującego uogólnienia: dyrektywa może zostać zakomunikowana jako implikatura konwersacyjna przez stwierdzenie, że spełniony został pierwszy warunek racjonalności dyrektywnych aktów mowy, przez zapytanie, czy spełniony został warunek drugi, wzgl. przez sformułowanie zdania prognostycznego sprzecznego z warunkiem trzecim.

Uogólnienie to samo przez się nie wyjaśnia jednak, dlaczego wypowiedzi (4), (5) i (6) mają implikatury konwersacyjne będące dyrektywami. Wyjaśnienie to może mieć dwojaki charakter. Po pierwsze, może opierać się ono na twierdzeniu, że w języku obowiązują pewne reguły implikowania konwersacyjnego, mające status analogiczny do statusu reguł gramatyki. Po drugie, wyjaśnienie to może polegać na rekonstrukcji wnioskowań, które prowadzą adresata wypowiedzi takiej, jak (4), (5) i (6), do rozumienia ich jako dyrektyw.

Przykładem wyjaśnienia pierwszego rodzaju jest koncepcja sformułowana przez Gordona & Lakoffa [1975: 83]. Twierdzą oni, że w języku obowiązują następujące reguły implikowania konwersacyjnego (postulaty konwersacyjne):

(I) *A* stwierdza, że *A* chce, aby *B* dokonał $d^* \rightarrow A$ prosi (rozkazuje), aby *B* dokonał *d*;

(II) *A* pyta, czy *B* może dokonać $d^* \rightarrow A$ prosi (rozkazuje), aby *B* dokonał *d*.

Listę tych postulatów konwersacyjnych można powiększyć odwołując się do innych warunków racjonalności dyrektywnych aktów mowy. Gordon & Lakoff twierdzą, że dyrektywa jest komunikowana przez wygłoszenie wypowiedzi (4) i (5) jako implikatura konwersacyjna wtedy tylko, gdy intencją mówiącego nie jest zakomunikowanie dosłownego znaczenia tych wypowiedzi i gdy słuchacz ma podstawy do przypisania mówiącemu takiej właśnie intencji. To «osłabienie» związku między poprzednikami a następnikami postulatów konwersacyjnych odnotowane jest przez gwiazdkę występującą po poprzednikach.

Skoro przypisanie mówiącemu odpowiedniej intencji opiera się na kontekście sytuacyjnym, w którym wypowiedź została wygłoszona, to ta wypowiedź ma określone implikatury konwersacyjne tylko w tym kontekście (lub w kontekstach należących do pewnej klasy). Zdaniem Gordona & Lakoffa uwzględnienie tej zależności implikatur konwersacyjnych od kontekstów pozwala na utożsamienie relacji implikowania konwersacyjnego z relacją wynikania logicznego, a w szczególności na sformułowanie następującej definicji:

L konwersacyjnie implikuje *P* w kontekście Con_1 wtedy i tylko wtedy, gdy w kontekście Con_1 na gruncie postulatów konwersacyjnych *P* wynika z *L*.

Gordon & Lakoff twierdzą, że postulaty konwersacyjne są regułami gramatycznymi, gdy rządzą dystrybucją morfemów. Dopuszczalność pewnych transformacji

wypowiedzi uzależniona jest nie tylko od ich znaczenia dosłownego, lecz także od tego, co wypowiedzi te implikują konwersacyjnie. I tak np. zwroty *proszę* lub *z łaski swojej* mogą być dodane do wypowiedzi (5) tylko wtedy, gdy wypowiedź ta konwersacyjnie implikuje dyrektywę. Natomiast wypowiedź:

(5a) *Czy możesz z łaski swojej zamknąć okno?*

wzięta w znaczeniu dosłownym jest niegramatyczna.

Łatwo zauważyć, że utożsamienie postulatów konwersacyjnych z regułami gramatyki prowadzi do daleko idących konsekwencji, jeżeli chodzi o określenie wzajemnych relacji pragmatyki i gramatyki. Kwestia ta zostanie jednak tu pominięta.

Koncepcja Gordona & Lakoffa przyjmująca obowiązywanie w języku reguł implikowania konwersacyjnego nasuwa wiele zastrzeżeń. Pierwsze z nich dotyczy utożsamiania relacji implikowania konwersacyjnego z relacją wynikania logicznego. Nie może tu oczywiście chodzić o relację wynikania logicznego zachodzącą np. między pytaniem a dyrektywą. Gordon & Lakoff mają zatem zapewne na myśli to, że ze zdania stwierdzającego, że pewna osoba zadała pytanie, wynika w określonej klasie kontekstów w oparciu o postulaty konwersacyjne zdanie, że osoba ta wydała dyrektywę. Ale nawet i takie ujęcie budzi poważne zastrzeżenia. O wynikaniu mogłaby być mowa wtedy, gdyby wygłoszenie w kontekstach należących do pewnej klasy wypowiedzi (5) zawsze i nieuchronnie prowadziło do wydania dyrektywy. Nawet jeżeli pominie się trudności związane z próbami dokładniejszego określenia klasy kontekstów, w których (5) implikuje konwersacyjnie dyrektywę, to można zauważyć, że nie istnieje taki kontekst, który przesądzałby to, że (5) musi być jako dyrektywa rozumiana. Innymi słowy, nie istnieje taki kontekst, w którym nie można by wygłosić (5) bez intencji zakomunikowania dyrektywy [Morgan 1977: 277]. Można co najwyżej powiedzieć, że w pewnych kontekstach jest bardziej prawdopodobne, a w innych mniej prawdopodobne, że wypowiedź (5) została wygłoszona z intencją zakomunikowania dyrektywy. Stąd też nietrafne jest ujęcie, wedle którego ze stwierdzenia, że pewna osoba wygłosiła w określonym kontekście wypowiedź (5), wynika logicznie w oparciu o postulaty konwersacyjne, że osoba ta wydała dyrektywę. Po drugie, zastrzeżenia budzi twierdzenie Gordona & Lakoffa, że dyrektywa jako implikatura konwersacyjna jest komunikowana wtedy, gdy intencją mówiącego nie jest zakomunikowanie dosłownego znaczenia wypowiedzi (4), (5) lub (6). Nie jest zatem wedle nich tak, że wygłaszając wypowiedź (5) komunikujemy zarazem pytanie i dyrektywę. Twierdzenie takie nie pozwala na wyjaśnienie wskazanych wyżej różnic zachodzących między (5) a (2), a m.in. faktu, że (5) odmiennie niż (2) wymaga odpowiedzi werbalnej, a więc zachowuje się jak pytanie.

Wydaje się, że te niedostatki koncepcji Gordona & Lakoffa są konsekwencjami „paragramatycznego” ujmowania przez nich reguł implikowania konwersacyjnego. W ich ujęciu implikatury konwersacyjne niejako automatycznie wypływają z danej wypowiedzi w określonym kontekście w oparciu o postulaty konwersacyjne. Takie ujęcie pozostaje w niezgodzie z obserwacją, że związek między wypowiedzią a jej implikaturami konwersacyjnymi jest dużo luźniejszy, a żaden kontekst nie przesądza

określonych implikatur. Ten luźny związek sprawia, że nie można mówić o regułach implikowania konwersacyjnego.

Wyjaśnienie, dlaczego takie wypowiedzi, jak (4), (5) i (6) mają implikatury będące dyrektywami, winno zatem polegać na rekonstrukcji wnioskowań, które prowadzą adresata tych wypowiedzi do takiego właśnie ich rozumienia [Searle 1975: 73]. Od razu przypuścić można, że luźny charakter związku między wypowiedzią a jej implikaturą jest konsekwencją tego, że wnioskowania takie nie są dedukcyjne.

Pierwszy etap takiego wnioskowania przedstawiony został wyżej. W szczególności etap ten kończy się konkluzją, że przypisanie wypowiedziom (4), (5) i (6) znaczenia nie wykraczającego poza ich znaczenie dosłowne pozostaje w danym kontekście w niezgodzie z założeniem, że mówiący przestrzega maksym konwersacyjnych. Podtrzymanie tego ostatniego założenia wymaga zatem przyjęcia, że intencją mówiącego jest komunikowanie pewnej implikatury konwersacyjnej. Następne etapy wnioskowania rozważane muszą być dla każdej wypowiedzi osobno.

Wypowiedź (4) jest stwierdzeniem spełnienia jednego z warunków racjonalności dyrektywnych aktów mowy. Kontekst sytuacyjny daje podstawy do przyjęcia, że spełnione są warunki pozostałe (tzn. słuchacz może dokonać czynności polegającej na zamknięciu okna, oraz wiadomo, że bez interwencji ze strony mówiącego nie dokonałby tej czynności). W takim kontekście podtrzymanie założenia, że mówiący przestrzega maksym konwersacyjnych, wymaga przyjęcia, że jego intencją było zakomunikowanie dyrektywy, a bezpośrednią funkcją (4) jest zwrócenie uwagi słuchacza na spełnienie jednego z warunków racjonalności.

W tych kontekstach, w których odpowiedź twierdząca na (5) jest zarówno dla słuchacza, jak i dla mówiącego oczywista, funkcją tej wypowiedzi jest zwrócenie uwagi słuchacza na spełnienie drugiego warunku racjonalności dyrektywnych aktów mowy. Jeżeli konteksty te dają słuchaczowi podstawy do przyjęcia, że spełnione są pozostałe warunki, to podtrzyma on założenie, że mówiący przestrzega maksym konwersacyjnych przyjmując, że intencją mówiącego jest zakomunikowanie dyrektywy jako implikatury konwersacyjnej. Przypisanie mówiącemu innej intencji zmuszałoby słuchacza do uchylenia tego założenia.

Podobnie wypowiedź (6) implikuje konwersacyjnie dyrektywę tylko w takich kontekstach, w których dla słuchacza jest oczywiste, że mówiący nie ma podstaw do przewidywania przyszłego zachowania się słuchacza. W takich kontekstach spełniony jest zatem trzeci warunek racjonalności dyrektywnych aktów mowy. Jeżeli kontekst daje podstawy do przyjęcia, że spełnione są pozostałe warunki, to słuchacz podtrzyma założenie, że mówiący przestrzega maksym konwersacyjnych przyjmując, że jego intencją jest zakomunikowanie dyrektywy.

Wnioskowania prowadzące do przypisania takim wypowiedziom, jak (4), (5) i (6) odpowiednich implikatur konwersacyjnych są wysoce złożone. Jako przesłanki tych wnioskowań występują m.in.: założenie, że mówiący przestrzega maksym konwersacyjnych, twierdzenia dotyczące kontekstu sytuacyjnego i oparte na nich supozycje dotyczące intencji mówiącego, twierdzenia o spełnieniu wymagań racjonalności dyrektywnych aktów mowy [Searle 1975: 63]. Trzeba tu zwrócić uwagę na to, że

konkluzje tego rodzaju wnioskowań nie mogą być akceptowane z całkowitą pewnością, i to zarówno dlatego, że przesłanki tych wnioskowań nie mogą być z całkowitą pewnością przyjęte (np. supozycje dotyczące intencji mówiącego), jak i dlatego, że wnioskowania te pod względem swej struktury formalnej nie są wnioskowaniami dedukcyjnymi. Stąd też implikatura konwersacyjna wypowiedzi, wbrew temu, co twierdzą Gordon & Lakoff [1975: 83], nie jest konsekwencją logiczną tej wypowiedzi na gruncie pewnego zespołu reguł. Odtworzenie implikatury konwersacyjnej polega na rekonstrukcji przypuszczalnych intencji mówiącego. Ponadto nie jest tak, że odbiorca wypowiedzi takich, jak (4), (5) i (6) przeprowadza *de facto* wnioskowania, szkicowo zrekonstruowane wyżej. Przypisanie tym wypowiedziom odpowiednich implikatur konwersacyjnych następuje niejako automatycznie, bez potrzeby refleksji. Jak się wydaje, znajduje to wyjaśnienie w okoliczności, że założenie, iż mówiący przestrzega maksym konwersacyjnych, nie pozwala w zwykłych kontekstach na przypisanie mu intencji zakomunikowania tylko dosłownego znaczenia wypowiedzi (4), (5) lub (6). Dopiero szczególne konteksty sytuacyjne są sygnałem, że intencja mówiącego nie wykracza poza zakomunikowanie dosłownego znaczenia wypowiedzi. Zatem przeprowadzona rekonstrukcja wnioskowań nie może rościć sobie pretensji do realności psychologicznej.

W przedstawionym tu ujęciu, odmiennie niż w koncepcji Gordona & Lakoffa, implikatura konwersacyjna to informacja, która jest dołączana do informacji objętych językowym znaczeniem danej wypowiedzi, a nie taka, która zastępuje (wypiera) znaczenie językowe wypowiedzi. Zatem osoba wygłaszająca wypowiedź (5) w odpowiednim kontekście sytuacyjnym nie tylko wydaje dyrektywę (jako implikaturę konwersacyjną), ale i zadaje pytanie. Ujęcie takie pozwala zatem na wyjaśnienie, dlaczego (5) nawet wtedy, gdy wygłoszona została z intencją wydania dyrektywy, zachowuje pewne właściwości pytania. Przedstawione tu ujęcie napotyka jednakże poważną trudność. Pragmatyczny charakter tego ujęcia, polegający na tym, że wyjaśnienie dyrektywnej interpretacji wypowiedzi o postaci deklaratywnej, interrogatywnej i prognostycznej odwołuje się do maksym konwersacyjnych, warunków racjonalności aktów mowy oraz kontekstów sytuacyjnych, prowadzi do wniosku, że implikatury konwersacyjne wypowiedzi są niezależne od jej postaci składniowej i zawartości leksykalnej. W szczególności dwie wypowiedzi synonimiczne winny mieć identyczne implikatury konwersacyjne [Green 1973: 72]. Okazuje się jednakże, że ta konsekwencja przedstawionego tu ujęcia jest niezgodna z obserwacją. Rozważmy wypowiedzi:

(5) *Czy możesz zamknąć okno?*

(16) *Czy potrafisz (jesteś w stanie) zamknąć okno?*

Czasownik *móc* jest wieloznaczny leksykalnie. W wypowiedzi (5) występuje on w znaczeniu 'potrafić'. Zatem (5) i (16) są językowo synonimiczne. Jednakże w zwykłych kontekstach tylko wypowiedzi (5) przypisywana jest dyrektywa jako implikatura konwersacyjna. Ponadto nieakceptowalna jest wypowiedź:

(16a) **Czy potrafisz z łaski swojej zamknąć okno?*,
mimo że wypowiedź:

(5a) *Czy możesz z łaski swojej zamknąć okno?*
jest w pełni akceptowalna.

Jeżeli chodzi o to ostatnie spostrzeżenie, to wydaje się, że dystrybucja takich zwrotów jak *z łaski swojej* może być wyjaśniona tylko przez odwołanie się do pragmatycznych właściwości wypowiedzi, z uwagi na grzecznościowy charakter tych zwrotów [Leech 1977: 142]. W szczególności nie jest tak, że dopuszczalność wtrącania tego zwrotu może być uznana za test dyrektywnego charakteru wypowiedzi, gdyż np. nieakceptowalna jest następująca wypowiedź:

(24) * *Baczność, z łaski swojej!*

Różnica, jaka zachodzi między (5) a (16), nie polega na tym, że (5) w każdym kontekście implikuje konwersacyjnie dyrektywę, podczas gdy (16) w żadnym kontekście jej nie implikuje. Różnica ta sprowadza się jedynie do tego, że dyrektywa jako implikatura konwersacyjna przypisywana jest wypowiedzi (5) niejako automatycznie bez potrzeby refleksji. Dopiero pewne szczególne konteksty sytuacyjne są sygnałem tego, że wypowiedzi (5) należy przypisać tylko znaczenie dosłowne. To domniemanie dyrektywności nie dotyczy natomiast wypowiedzi (16). Przypisanie tej wypowiedzi implikatury konwersacyjnej wymaga refleksji. Jeżeli przy tym słuchacz nie dysponuje dostatecznymi informacjami dotyczącymi kontekstu sytuacyjnego (np. nie wie, czy spełnione są wszystkie warunki racjonalności dyrektywnych aktów mowy), to skłonny będzie do przypisania wypowiedzi (16) tylko znaczenia dosłownego. Zatem różnica między (5) a (16) uwidacznia się wtedy tylko, gdy rozpatrujemy te wypowiedzi niezależnie od kontekstu sytuacyjnego. W określonym kontekście sytuacyjnym mają one identyczne implikatury konwersacyjne (tzn. albo obie implikują dyrektywę, albo żadna z nich jej nie implikuje).

Kolejna trudność, przed którą staje naszkicowane tu ujęcie, dotyczy warunków dopuszczalności koniunkcji. Twierdzi się, że koniunkcja pytania i twierdzenia jest językowo niedopuszczalna, np.:

(25) **Czy będziesz oglądał program telewizyjny, a ja poczytam książkę?*

Koniunkcja dyrektywy i twierdzenia jest natomiast pod pewnymi warunkami dopuszczalna [Sadock 1974: 112]:

(26) *Oglądaj telewizję, a ja poczytam książkę.*

Z twierdzenia, że wypowiedź (5) pozostaje z gramatycznego punktu widzenia pytaniem, wynika, że koniunkcja (5) z jakimkolwiek twierdzeniem winna być niedopuszczalna. Tymczasem wypowiedź:

(27) *Czy możesz zamknąć oko, a ja włączę ogrzewanie?*
wydaje się być gramatyczna.

Argument ten oparty jest na chwiejnych intuicjach dotyczących gramatyczności takich wypowiedzi, jak (25). Jeżeli nawet się uzna, że wypowiedź ta jest niegramatyczna, to gramatyczność wypowiedzi (27) świadczy co najwyżej o tym, że zdolność wypowiedzi do wchodzenia w koniunkcję z innymi zależy nie tylko od jej językowego znaczenia, ale także od tego, jakie implikatury konwersacyjne ma ta wypowiedź w danym kontekście sytuacyjnym, a więc zależy także od czynników pragmatycznych.

Wydaje się zresztą, że do zagadnienia spójności koniunkcji należy podchodzić tak samo, jak do kwestii spójności tekstu wielozdaniowego. Wiadomo zaś, że spójność tekstu wielozdaniowego jest w dużej mierze pragmatycznie wyznaczona.

Przeprowadzony przegląd możliwych wersji wyjaśnienia, dlaczego wypowiedzi o postaci deklaratywnej, pytajnej i prognostycznej rozumiane są jako dyrektywy, prowadzi do wniosku, że zadowalające wyjaśnienie winno odwoływać się do pragmatyki języka.

Warto przy tym podkreślić, że wbrew niekiedy otwarcie głoszonemu lub milcząco przyjmowanemu przekonaniu, że zjawiska pragmatyczne mają nieregularny i przypadkowy charakter, sądzić można, że zjawiska te rządzone są przez istotne prawidłowości. Dalsza eksploracja problematyki implikatur konwersacyjnych oraz aktów mowy pozwoli przypuszczalnie na wyjaśnienie wielu zjawisk, które dotychczas nie doczekały się w dziedzinie gramatyki zadowalającego ujęcia.

• Jan Woleński. *Semantyka norm* [1983]

Obowiązywanie (nieobowiązywanie) norm bywa traktowane jako analogon prawdziwości (fałszywości) zdań w sensie logicznym. Pogląd taki opiera się na założeniu, że normy nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, nie są więc zdaniem w sensie logicznym i należą do specyficznej kategorii semantycznej. Obowiązywanie i nieobowiązywanie mają więc służyć za podstawę semantyki norm, tak jak prawdziwość i fałszywość wyznaczają semantykę zdań. Z tego wynika, że analogie pomiędzy obowiązywaniem (nieobowiązywaniem) oraz prawdziwością (fałszywością), o ile w ogóle zachodzą, mogą mieć charakter co najwyżej formalny. Treść pojęcia prawdy (fałszu) jest inna aniżeli treść pojęcia obowiązywania (nieobowiązywania), natomiast „logika prawdy” i „logika obowiązywania” są analogiczne. Niektórzy autorzy, jak np. Castañeda sądzą, że analogia jest zupełna; inni, jak np. Rudziński, że jest ograniczona.²⁶⁷ Zdaniem Rudzińskiego, analogia całkowita nie zachodzi, gdyż pewne prawa logiki, ważne w semantyce prawdziwościowej, nie są ważne w semantyce obowiązywaniowej, np. prawo sprzeczności i prawo wyłączonego środka.²⁶⁸ Do kwestii tej wróć w drugiej części artykułu.

Rudziński twierdzi, a raczej zakłada, że stosowanie pojęcia obowiązywania wobec zdań jest pozbawione sensu. Kanoniczna formuła, którą jego zdaniem, można z pożytkiem analizować, ma kształt: Obowiązuje „norma *N*”. Założenie to nie wydaje mi się trafne. Nie ma nic niestosownego w powiedzeniu następującym:

(1) Obowiązuje, że nakazane jest, iż obywatele o wysokich dochodach płacą wyższe podatki.

Część (1) po zwrocie „obowiązuje, że” jest zdaniem, mianowicie zdaniem deontycznym. Ogólnie mówiąc, zdania deontyczne są zdaniem o czynach, zrelatywizo-

²⁶⁷ Castañeda [1975: 131 i nn.]; Rudziński [1947: *passim*].

²⁶⁸ Precyzyjne sformułowanie tego argumentu wymaga zastrzeżenia, iż porównuje się semantykę norm z semantyką logiki klasycznej, gdyż np. prawo wyłączonego środka nie zachodzi w logice intuicjonistycznej.

wanymi do norm.²⁶⁹ Zdania deontyczne są prawdziwe lub fałszywe i stwierdzają, że jakieś czyny są nakazane, zakazane, dozwolone lub indyferentne. Przyjmując, że A reprezentuje zdanie opisujące czyn, następujące formuły symbolizują poszczególne zdania deontyczne: OA – jest nakazane, że A ; FA – jest zakazane, że A ; PA – jest dozwolone, że A ; IA – jest indyferentne, że A . Zachodzą następujące związki definicyjne: $FA = O \neg A$, $OA = F \neg A$, $PA = \neg FA$, $IA = \neg OA \wedge \neg FA = P \neg A \wedge PA$.

Jest rzeczą sporną, czy powyższa lista rodzajów zdań deontycznych wyczerpuje wszystkie możliwości. Proponuje się często rozróżnienie dozwolenia słabego (dozwolone = niezakazane) oraz dozwolenia mocnego (dozwolone = wyraźnie dozwolone). W tej kwestii żywię pogląd, wedle którego nie ma potrzeby rozróżniania dozwoleń słabych i mocnych – nie będę tutaj uzasadniał tej opinii, gdyż jest to mało istotne w kontekście dalszych rozważań.²⁷⁰

Skoro (1) jest kontekstem dopuszczalnym, to formuła $V(D)$ oznacza „Obowiązuje, że D ”, gdzie D reprezentuje dowolne zdania deontyczne.²⁷¹ Obowiązują więc także i zdania wyrażające indyferencje. Może się to wydawać nieintuicyjne na pierwszy rzut oka, gdyż stwierdzenia typu $V(PA)$ bądź $V(IA)$ są rezultatem konstatacji, że nie obowiązują jakieś zakazy lub nakazy. Sądzę, iż poczucie nieintuicyjności jest powodowane milczącym założeniem, że istnieje jakaś sfera wolności, względem której nie obowiązują żadne zakazy i nakazy. Takie założenie jest jednak wątpliwe. Z punktu widzenia każdego systemu normatywnego (nawet takiego, który składa się z jednego zakazu), każdy czyn jest bądź nakazany bądź zakazany bądź indyferentny. Sfera indyferencji jest oczywiście niesamoistna i zmienia się wraz ze zmianą repertuaru nakazów i zakazów – w tym sensie sfera indyferencji jest pochodną danego systemu normatywnego. Ale o ile system (np. prawny) nie zakazuje chodzenia do kina, ale i tego nie nakazuje, to można powiedzieć: obowiązuje, że chodzenie do kina jest indyferentne. System normatywny jest – mówiąc metaforycznie – zaborczy, tj. reguluje *implicite* całe uniwersum czynów, mimo że realizuje to przez wyraźne uregulowanie tylko części owego uniwersum.²⁷² Tendencja do odnoszenia obowiązkiwania wyłącznie względem *explicite* wyrażonych zakazów i nakazów jest zrozumiała psychologicznie, ale nie ma podstaw logicznych; «zaborczość» regulacji normatywnej prowadzi do «zaborczości» obowiązkiwania.

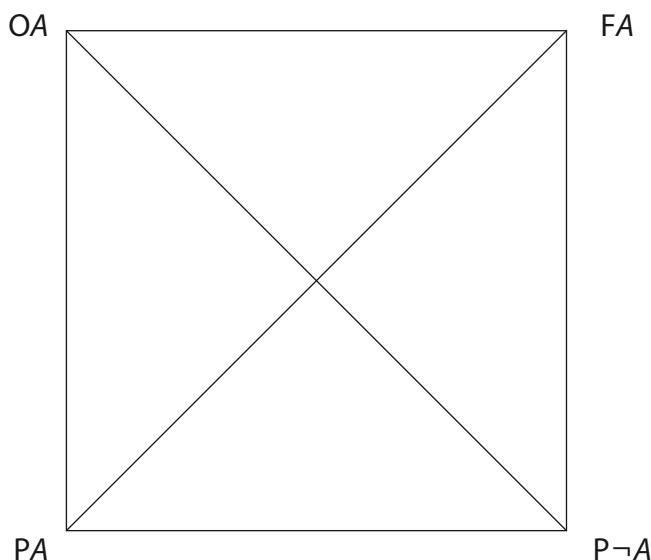
Zdania deontyczne OA , FA , PA oraz $P \neg A$ tworzą następujący kwadrat logiczny:

²⁶⁹ Tj. do niepustego (w szczególności jednoelementowego) zbioru norm. Pojęcia obowiązkiwania nie definiuję tutaj, gdyż wydaje mi się, że jego treść jest w praktyce w miarę jasna, mimo że istnieje nie mniej teorii obowiązkiwania aniżeli teorii prawdy. Nawet jeśli mój sąd o jasności pojęcia obowiązkiwania (w praktyce) jest nietrafny, to wolno prowadzić analizę logiczną obowiązkiwania, a właściwie jego roli logicznej, bez wdawania się w spory wokół pojęcia obowiązkiwania – podobnie czyni się przy analizie logicznej roli pojęcia prawdy.

²⁷⁰ Por. w tej sprawie Opalek & Woleński [1973b] i [1974]; Woleński [1980c] i [1982]; por. też Opalek & Woleński [1986] i [1991]. Prace te zawierają informacje o stanowiskach przeciwnych.

²⁷¹ Jeżeli (1) wydaje się rażące pod względem stylistycznym, to można skorzystać z wypowiedzi: „Obowiązuje, że płać wyższy podatek przez obywateli o wysokich zarobkach jest nakazane”.

²⁷² Por. Opalek & Woleński [1986].



Pod względem formalnym kwadrat powyższy jest izomorficzny ze znanym kwadratem logicznym ustalającym zależności pomiędzy zdaniami kategorycznymi: *SaP* (Każde *S* jest *P*), *SeP* (Żadne *S* nie jest *P*), *SiP* (Niektóre *S* są *P*) i *SoP* (Niektóre *S* nie są *P*); *IA* jest formalnym odpowiednikiem koniunkcji *SiP* i *SoP* (Tylko niektóre *S* są *P*).²⁷³ Analogia ta prowadzi do następujących ustaleń: zdania *OA* oraz *FA* ($= O \neg A$) są przeciwne (nie mogą być zarazem prawdziwe, ale mogą być zarazem fałszywe); zdania *PA* oraz $P \neg A$ pozostają w stosunku dopełniania (oba nie mogą być zarazem fałszywe, ale mogą być prawdziwe); zdania *OA* oraz $P \neg A$ (*FA* oraz *PA*) są sprzeczne (posiadają przeciwne wartości logiczne); zdanie *OA* (*FA*) jest nadrzędne wobec zdania *PA* ($P \neg A$), tj. jeśli pierwsze jest prawdziwe, to drugie nie może być fałszywe.

W powyższych ustaleniach nic się formalnie nie zmienia, jeśli „prawdziwość” zostanie zastąpiona przez „zobowiązanie” i na tej podstawie można rozwinąć logiczną teorię obowiązywania całkowicie analogiczną do teorii kwadratu logicznego dla zdań kategorycznych. Oto kilka przykładów twierdzeń: $V(OA) \Rightarrow \neg V(FA)$, $V(OA) \Leftrightarrow \neg V(OA) \wedge \neg V(FA)$, $V(FA) \Rightarrow \neg V(IA)$. Te i inne twierdzenia opierają się na następujących regułach ogólnych:

(a) z obowiązywania zdań *OA* lub *FA* można wnioskować o obowiązywaniu (nieobowiązywaniu) pozostałych zdań;

(b) z nieobowiązywania zdań *OA* lub *FA* można wnioskować wyłącznie o obowiązywaniu zdań sprzecznych («wnioskowanie po przekątnej»);

(c) z nieobowiązywania zdań *PA* lub $P \neg A$ można wnioskować o obowiązywaniu (nieobowiązywaniu) wszystkich pozostałych zdań;

²⁷³ Kwadrat zdań deontycznych jest ponadto analogiczny do kwadratu zdań modalnych (konieczne, że *A*, itd.). Kwadrat zdań deontycznych można rozszerzyć do sześcioboku, który ujmuje ponadto zdania $OA \vee FA$ (obowiązek) oraz *IA*; por. na ten temat Ziemiński [1966b: 104].

(d) z obowiązywania zdań PA lub $P \rightarrow A$ można wyłącznie wnioskować po przekątnej.

Zarysowana konstrukcja może być uogólniona do abstrakcyjnego systemu V-logiki (logiki obowiązywania) będącego rozszerzeniem standardowej logiki deontycznej.²⁷⁴

Słownik języka V-logiki składa się ze zmiennych zdaniowych, stałych rachunku zdań (negacji, koniunkcji itd.), symboli O , F , P , I , V oraz nawiasów.

Formułą prostą V-logiki (przy założeniu, że dana jest definicja formuły rachunku zdań i formuły logiki deontycznej) jest każde wyrażenie typu $V(D)$, gdzie D jest dowolną formułą deontyczną; formułami prostymi są np. wyrażenia $V(Op)$, $V(Op \vee Oq)$, $V(P \rightarrow p)$, natomiast wyrażenia $Fp \wedge V(Op)$, $V(Pq) \Rightarrow V(Fp)$ nie spełniają definicji formuły prostej. Wyrażenie X jest formułą V-logiki wtedy i tylko wtedy, gdy (a) X jest formułą prostą, bądź też (b) $X = \neg Y$ lub $X = Y \wedge Z$ lub $X = Y \vee Z$ lub $X = Y \Rightarrow Z$ lub $X = Y \Leftrightarrow Z$ lub $X = V(Z)$, gdzie Y i Z są formułami V-logiki; definicja formuły dopuszcza iterowanie operatora V i w związku z tym formułą V-logik jest wyrażenie $VV(Op)$.

Formuła X jest twierdzeniem V-logiki wtedy i tylko wtedy, gdy spełnia jeden z następujących warunków:

(I) X powstało z twierdzenia rachunku zdań w ten sposób, że w miejsce zmiennych zdaniowych występujących w tym twierdzeniu zostały podstawione formuły V-logiki;

(II) X powstało z twierdzenia logiki deontycznej w ten sposób, że każde wystąpienie operatora deontycznego w tym twierdzeniu zostało poprzedzone symbolem V ;

(III) X podpada pod jeden z następujących schematów (Y , Z – formuły V-logiki)²⁷⁵:

(A1) $V(\neg Y) \Leftrightarrow \neg V(Y)$,

(A2) $V(Y \wedge Z) \Leftrightarrow V(Y) \wedge V(Z)$;

(A3) $V\neg(Y \wedge Z) \Leftrightarrow V(Y) \wedge \neg V(Z) \vee \neg V(Z) \wedge V(Z) \vee \neg V(Z) \wedge \neg V(Z)$;

(A4) $V\neg V(Y) \Leftrightarrow \neg V(Y)$;

(IV) $X = VY$, gdzie Y jest twierdzeniem V-logiki;

(V) $X = Z$, przy czym $Y \Rightarrow Z$ oraz Y są twierdzeniami V-logiki.

Przykładami twierdzeń V-logiki są formuły: $V(Op) \vee \neg V(Op)$ – na mocy (I), $V(Ip) \Leftrightarrow V(I \rightarrow p)$ – na mocy (II), $V(Op \wedge Oq) \Leftrightarrow V(Op) \wedge V(Oq)$ – na mocy (A2), $\neg V(V(Op) \wedge \neg V(Op))$ – na mocy (I), (A1), (IV) i (V). Nie jest natomiast twierdzeniem formuła $V(Op) \vee V(O \rightarrow p)$, gdyż Op i $O \rightarrow p$ nie są parą zdań sprzecznych, ale zdań przeciwnych.

V-logika może być potraktowana jako eksplikacja związków logicznych zachodzących w koherentnym systemie normatywnym. Rozumiem przez to fakt następujący.

²⁷⁴ Na temat standardowej logiki deontycznej por. np. Chellas [1980: 190-203]. Używam tego systemu, gdyż jest najprostszy i całkowicie wystarcza dla moich celów, ale można oczywiście korzystać z każdego innego, o ile jest porządnie sformalizowany oraz jest rozszerzeniem klasycznego rachunku zdań.

²⁷⁵ V-logika jest wzorowana na systemie logiki prawdy von Wrighta; por.: Wright [1973].

Założmy, że mamy do czynienia z koherentnym systemem norm.²⁷⁶ Treść tego systemu daje się zawsze przedstawić za pomocą odpowiedniego zbioru zdań deontycznych.²⁷⁷ Jeśli rozważany system jest obowiązujący, to obowiązywanie przenosi się automatycznie na pewne zdania deontyczne, a nieobowiązywanie na inne. W tym właśnie sensie V-logika kodyfikuje związki pomiędzy obowiązywaniem (nieobowiązywaniem) zdań deontycznych odtwarzających treść danego systemu; V-logika stosuje się także do systemów niekoherentnych, gdyż łatwo wykazać, że obowiązywanie sprzecznych zdań deontycznych prowadzi do konkluzji, że obowiązuje dowolne zdanie deontyczne.

Konstrukcja V-logiki jest, czemu nie zamierzam zaprzeczać, trywialna, gdyż u jej podstaw leży zastąpienie „prawdziwości” przez „obowiązywanie”. Owo zastąpienie prowadzi jednak do istotnego wniosku: obowiązywanie posiada własności formalne, które są całkowicie analogiczne do własności prawdy.²⁷⁸ Wniosek ten chciałbym dodatkowo wzmocnić przez konstrukcję odpowiednika antynomii kłamcy dla pojęcia obowiązywania.

Niech „s” będzie skrótem dla „Zdanie wydrukowane pod numerem (2) na niniejszej stronie”. Rozważmy zdanie:

(2) s nie obowiązuje.

Na mocy (A4) mamy równoważność:

(3) Obowiązuje, że „s” nie obowiązuje wtedy i tylko wtedy, gdy s nie obowiązuje.

Z umowy dotyczącej s wynika:

(4) s nie obowiązuje wtedy i tylko wtedy, gdy s obowiązuje.

a więc sprzeczność.²⁷⁹ Okazuje się, że samozwrotne stosowanie pojęcia obowiązywania prowadzi do antynomii, podobnie jak samozwrotne stosowanie pojęcia prawdy. Okoliczność ta, moim zdaniem, znacznie wzmacnia twierdzenie o analogii obu pojęć.

W T-logice von Wrighta [...] występuje aksjomat (A) $T(\neg A) \Rightarrow \neg T(A)$, gdzie T oznacza prawdę, a A dowolną formułę zdaniową (rachunku zdań). Von Wright rozróżnia kontekst „A jest fałszywe” ($T(\neg A)$) i kontekst „Nie jest prawdą, że A” ($\neg T(A)$). Pierwsze stwierdzenie jest mocniejsze aniżeli drugie – bo z tego, że A jest fałszywe wynika, że A nie jest prawdziwe, ale nie na odwrót. T-logika dopuszcza zdania pozbawione sensu, a o ile A jest pozbawione sensu, to nie jest prawdziwe, ale A nie jest wówczas fałszywe, tylko także pozbawione sensu. Nasuwa się myśl, aby ideę von Wrighta zastosować do V-logiki i w ten sposób próbować zrealizować intuicję domagającą się ograniczenia stosowalności pojęcia obowiązywania wyłącznie do nakazów i zakazów. Przyjmijmy zatem na próbę aksjomat:

(A1') $(V(\neg Y) \Rightarrow \neg V(Y))$,

z pozostawieniem reszty bez zmiany.

²⁷⁶ Pojęcie koherencji jest tutaj stosowane w intuicyjnym sensie, przy którym koherentny system normatywny nie zawiera reguł równocześnie nakazujących i zakazujących tego samego czynu.

²⁷⁷ Por. Wright [1963a: 100].

²⁷⁸ Skłonny jestem bronić tezy mocniejszej, w myśl której w dziedzinie zdań deontycznych „obowiązywanie” i „prawdziwość” znaczą to samo. Por. na ten temat Woleński [1980b: rozdz. 4].

²⁷⁹ Rozumowanie to jest oczywiście powtórzeniem znanej wersji paradoksu kłamcy pochodzącej od Łukasiewicza i Tarskiego. (A4) pozwala uniknąć cudzysłowów w (3).

Skoro implikacja odwrotna do (A1') nie zachodzi, to np. z $\neg V(Fp)$ nie wynika $V(Pp)$. Łatwo jednak okazać, że cel został osiągnięty jedynie częściowo, gdyż np. na mocy (A1') z $V(\neg Fp)$ wynika $\neg V(Fp)$, czyli z $V(Pp)$ wynika $\neg V(Pp)$. Tak więc osłabienie (A1) nie zapewnia stosowalności obowiązywania jedynie do nakazów i zakazów. Dalsza modyfikacja może polegać na próbie ograniczenia V-logik wyłącznie do O-formuł z zastrzeżeniem, że operator O nie może być poprzedzony znakiem negacji (F-formuły są oczywiście O-formułami ze względu na definicję $FA = O\neg A$); O-formułami są także definicyjne równoważniki nakazów i zakazów przy pomocy operatora P.

Następująca aksjomatyka realizuje powyższe intuicje – Y i Z reprezentują wyrażenia, w których występują wyłącznie O-formuły.²⁸⁰

$$(A1'') V(OA) \Rightarrow \neg V(O\neg A).$$

$$(A2'') = (A2).$$

$$(A3'') = (A3).$$

$$(A4'') = (A4).$$

Przyjęcie (A'')-aksjomatów sprawia, że trzeba rozróżniać obowiązywanie i prawdziwość. Wszystkie zdania deontyczne mogą być prawdziwe lub fałszywe, wszystkie mogą nie obowiązywać, ale tylko niektóre mogą być poprzedzone operatorem V. Dalej nie ma więc pełnej analogii z ideami von Wrighta i być nie może, gdyż P-zdania i I-zdania nie są podobne do zdań pozbawionych sensu; negacja zdania, które nie daje się poprzedzić symbolem V może obowiązywać; taką negacją jest np. $\neg PA$, czyli FA . W V-logice bez żadnych restrykcji twierdzeniem jest formuła $V(D \vee \neg D)$ i równoważna z nią formuła $V(D) \vee V(\neg D)$. W V''-logice jest inaczej, gdyż negacje zdań obowiązujących nie obowiązują na mocy założenia. $V(PA)$ jest więc zawsze fałszywe, a $V(\neg PA)$ może być fałszywe w związku z kształtem systemu normatywnego, a w konsekwencji $V(PA) \vee V(\neg PA)$ może być fałszywe. Nie narusza to jednak prawa wyłączonego środka, gdyż formuła $V(D) \vee \neg V(D)$ jest twierdzeniem V''-logiki. Załóżmy teraz, że ktoś zechce traktować OA i $O\neg A$ jako wzajemne negacje – jest to oczywiście możliwe, jeśli negację pojmuje się w tym przypadku nieklasycznie. W V''-logice nie jest twierdzeniem formuła $V(OA) \vee \sim V(OA)$, gdzie „ \sim ” jest symbolem owej nowej negacji. I ten przykład nie narusza prawa wyłączonego środka, gdyż nowa negacja wyraża tyle tylko, że pomiędzy OA i FA zachodzi stosunek przeciwieństwa.

Z pewnego punktu widzenia V''-logika zdaje się odpowiadać pewnym intuicjom, zwłaszcza prawniczym. Prawnicy z reguły przyjmują „konstruktywny punkt widzenia” na obowiązywanie, co polega na tym, że orzeka się o obowiązywaniu na podstawie znalezienia w tekście prawnym odpowiedniej reguły, a skoro takiej reguły nie ma, to pojęcie obowiązywania się nie stosuje – tak właśnie jest w przypadku P-zdań i I-zdań, które mogą być konsekwencjami logicznymi O-zdań, ale nie obowiązują. Ów konstruktywizm sprawia, że nigdy się nie wnioskuje o obowiązywaniu nakazów i zakazów z nieobowiązywania P – oraz I-zdań. Nie ma bowiem sensu przeszukiwać sfery indyferencji, aby na tej podstawie wnosić o czynach nakazanych

²⁸⁰ Dla V''-logiki trzeba oczywiście zmienić (zwęzić) definicję formuły i definicję twierdzenia.

i zakazanych, a nawet nie da się tego uczynić, skoro ustalenie tej sfery zakłada uprzednie przeszukiwanie tekstów normatywnych. I wreszcie konstruktywny punkt widzenia prowadzi do niechęci wobec konkluzji alternatywnych. W V-logice z tego, że $\neg V(OA)$, wynika, że $V(FA \vee IA)$; pożądana jest reguła prowadząca do jednoznacznej konkluzji normatywnej. Mimo tych argumentów sądzę, że V"-logika jest tworem sztucznym i nieeleganckim formalnie. Konstruktywny punkt widzenia daje się uzgodnić z V-logiką przez prostą konstatację, że nie wszystkie schematy V-logiki są wykorzystywane w praktycznych rozumowaniach dotyczących obowiązywania, a z drugiej strony, że wszelkie rozumowania odwołujące się do pojęcia wynikania logicznego dają się w tej logice sformalizować. Z tego powodu wydaje się, że rozróżnienie prawdziwości i obowiązywania jest niepotrzebne, a konkluzja o formalnej analogii pomiędzy oboma pojęciami jest w pełni usprawiedliwiona.

Artykuł ten zacząłem od stwierdzenia, że obowiązywanie jest odnoszone do norm, a faktycznie skoncentrowałem się na zdaniach deontycznych. W związku z tym może pojawić się obiekcja, że właściwie nie wypowiedziałem się na temat zasadniczy, skoro w ogóle nie było mowy o obowiązywaniu norm. Jest przy tym rzeczą możliwą, iż analogie pomiędzy prawdziwością a obowiązywaniem, łatwe do ustalenia przy odnoszeniu obowiązywania do zdań deontycznych, zawodzą wobec norm. Otóż, zawodzą, ale z innych powodów, aniżeli można by się spodziewać; np. nie dlatego – jak mniemał Rudziński – że obowiązywaniowa semantyka norm falsyfikuje prawo wyłączonego środka czy prawo sprzeczności.

Rudziński argumentuje następująco. Rozważmy normę:

(5) Palić lub nie palić.

przy założeniu, że palenie jest indyferentne. Skoro tak jest, to nie obowiązuje ani nakaz palenia, ani zakaz palenia. Oba człony (5) nie obowiązują, a zatem nie obowiązuje i cała alternatywa, która jest «normatywnym odpowiednikiem» prawa wyłączonego środka. Obowiązywanie nie zachowuje się więc tak, jak prawda.

Jednakowoż (5) można interpretować na trzy sposoby. Po pierwsze jako:

(6) Należy (palić lub nie palić).

co można symbolicznie zapisać jako $O!(p \vee \neg p)$, gdzie symbol $O!$ reprezentuje operator normatywny (nie zaś deontyczny).

Druga interpretacja prowadzi do:

(7) Należy palić lub nie należy palić ($O!p \vee O!\neg p$).

I wreszcie trzecia możliwość, to:

(8) Należy palić lub nie jest tak, że należy palić ($O!p \vee \neg O!p$).

Rudziński dopuszcza interpretację w myśl (8), ale ją odrzuca – do tej kwestii jeszcze wrócę. Pozostaje zatem wybór pomiędzy (6) i (7). (6) może być potraktowane jako analogon prawa logiki deontycznej $O(p \vee \neg p)$, przy czym nie jest to oczywiście «deontyczne prawo wyłączonego środka». W standardowej logice deontycznej formuła $O(p \vee \neg p)$ jest często przyjmowana aksjomatycznie, ale aksjomat ten ostatnio spotyka się z krytyką – von Wright np. akceptuje aksjomat $P(p \vee \neg p)$.²⁸¹ Racje dla odrzucenia $O(p \vee \neg p)$ jako aksjomatu są następujące. Formuła ta jest

²⁸¹ Wright [1981].

równoważna Ot , gdzie „ t ” reprezentuje dowolną tautologię. Z tego natychmiast wnosimy, że istnieje takie p , że p jest nakazane. Tymczasem twierdzenia logiki nie powinny prowadzić do konsekwencji egzystencjalnych – istnienie nakazów jest faktem przypadkowym z logicznego punktu widzenia. Jeżeli $O(p \vee \neg p)$ odczytać jako „Istnieje takie p , że p jest nakazane”, to $\neg O(p \vee \neg p)$ znaczy „Dla każdego p , p jest indyferentne” – tak więc Ot nie jest powszechnie ważne, nie jest prawdziwe w „świecie nieunormowanym”.²⁸² Zastosujmy te uwagi do (6). Jak się zdaje formuła $O!(p \vee \neg p)$ podziela los swego deontycznego odpowiednika, niemniej (6) nie zachodzi, jeżeli wszystko, a nie tylko palenie, jest indyferentne. (7) nie jest ważne, gdyż w tym przypadku $O!p$ oraz $O!\neg p$ pozostają w stosunku przeciwieństwa i mogą nie obowiązywać zarazem, a w konsekwencji może też nie obowiązywać ich alternatywa – (7) nie jest więc tautologią logiczną. Ale też (7) nie jest oczywiście prawem wyłączonego środka – deontyczny odpowiednik (7) był wyżej dyskutowany przy omawianiu V- i V”-logiki.

Rudziński twierdził, że (5) wyraża dwie normy, co zdaje się przesądzać na korzyść (7) jako oficjalnej wykładni jego poglądów: (6) jest normą alternatywną, a (7) alternatywą norm. Jeżeli powyższy domysł interpretacyjny jest słuszny, to powstaje pytanie, dlaczego Rudziński przyjął (7) jako wyraz „normatywnego prawa wyłączonego środka”. Wydaje mi się, że o tym zdecydowała sugestia gramatyczna, w świetle której „nie należy” wygląda na negację „należy”. Jednakże pogląd taki jest nie do przyjęcia.

Niewątpliwie:

(9) nie należy = nie wolno.

Gdyby w (9) słówko „nie” występowało po obu stronach równości w tym samym znaczeniu, to mielibyśmy:

(10) należy = wolno,

co jest oczywiście absurdem. Obyczaj gramatyczny mowy potocznej, który sugeruje, że nakaz jest negacją zakazu (i odwrotnie), stanowi wyraźną dewiację logiczną. Kontekst „nie należy” winien być traktowany jako całość równoznaczna z „należy nie...”.

Przyjąłem, że (7) jest tą interpretacją (5), o którą chodziło Rudzińskiemu i wykazałem, że uznał on (7) za „prawo wyłączonego środka” ulegając gramatycznej iluzji. Natomiast z uwag na temat (6) wynika, że i w tym przypadku „prawo wyłączonego środka” nie jest naruszone. Dodam jeszcze, iż Rudziński, wiążąc ważność (6) z kwestią indyferencji, wykazał głęboką intuicję. Dlatego też jego zapomnianą pracę warto przypomnieć.²⁸³

Pozostało jeszcze omówienie (8). Rudziński utrzymuje, że wyrażenie to nie może być traktowane jako „prawo wyłączonego środka” w dziedzinie norm. Jest tak dlatego, że (8) w ogóle nie jest normą. Drugi człon tej alternatywy jest równoważny:

²⁸² Sprawa ta jednak wymaga dalszej dyskusji. „Egzystencjalne” odczytywanie Ot jest dokonywane w metalogice. Z drugiej strony w tzw. semantyce możliwych światów Ot spełnia warunek tautologiczności. Albo więc „egzystencjalna” interpretacja jest zła, albo definicja wartościowania w deontycznych strukturach Kripkego musi ulec zmianie – rozważenie tej kwestii wykracza poza niniejszy artykuł.

²⁸³ Por. Woleński [1980b].

(11) Nie należy (= nie wolno) palić lub wolno (= jest indyferentne) palić.

(11) jest zdaniem, co powoduje, że (8) nie ma jednoznacznej treści normatywnej, bo „nie jest tak, że” w (8) jest negacją prowadzącą do zdania. W rezultacie właściwym zapisem (8) jest formuła:

(12) $O!p \vee (Fp \vee Ip)$.

a więc coś, co wyraża jakiś kontekst normatywno-deontyczny.

Całkowicie naturalnym jest pytanie, czy konteksty, których (12) jest przykładem, są w ogóle sensowne, skoro zawierają człony z założenia należące do różnych kategorii semantycznych. Sądzę, że negatywna odpowiedź jest w pełni uzasadniona. W konsekwencji, aby «usensownić» (8) trzeba to zdanie zapisać jako formułę:

(13) $Op \vee Fp \vee Ip$.

(13) jest równoważne prawu wyłącznego środka, ale w dziedzinie zdań deontycznych.

W tym momencie dochodzimy do pytania o fundamentalnym znaczeniu: Czy w ogóle daje się sformułować normatywny odpowiednik prawa wyłącznego środka? Odpowiedź niewątpliwie wiąże się z kwestią negacji normy. Z wcześniejszych rozważań wynika, że „nie należy” nie jest negacją „należy”, a „nie (należy)” nie ma sensu normatywnego. Cóż zatem może «kandydować» do roli negacji normy? Korzystając z analogii ze zdaniem deontycznymi, można wysunąć sugestię, że negacją $O!A$ jest zdanie typu $D!\neg A$, a negacją $F!A$ jest zdanie typu $D!A$, a więc dozwoleń interpretowane jako normy. Bez normatywnej interpretacji dozwoleń cała konstrukcja traci w ogóle sens. Taką możliwość jestem skłonny całkowicie odrzucić, podobnie jak w przypadku „mocnych dozwoleń deontycznych” – łatwo zresztą zauważyć, że mocne dozwoleń w interpretacji deontycznej ściśle wiążą się z mocnymi dozwoleńmi w interpretacji normatywnej.²⁸⁴ Innymi słowy przyjmując: wypowiedzi z operatorami dozwoleń są zawsze zdaniem deontycznymi, przy interpretacji dozwoleń jako $\neg FA$. Skoro wypowiedzi z operatorami dozwoleń są zawsze zdaniem deontycznymi, nie zaś normami, to kwestia prawa wyłącznego środka w dziedzinie norm natychmiast się wyjaśnia. Prawo to w ogóle nie daje się sformułować, gdyż nie ma czegoś takiego jak negacja normy, a (13) nie ma i nie może mieć interpretacji normatywnej. Takie samo rozumowanie dotyczy prawa sprzeczności.

Rudziński przyjmował, że reguły logiki klasycznej są naruszone „w dziedzinie norm, gdyż z nieobowiązywania nakazu (zakazu) nie wynika obowiązywanie „normy przeciwnej”.²⁸⁵ Ale nie może wynikać, gdyż jeżeli „norma przeciwna” = „norma sprzeczna”, to nie daje się w ogóle wysłowić, a jeżeli parą „norm przeciwnych” jest nakaz i zakaz, to zależności między nimi rządzi relacja przeciwieństwa, która umożliwia wnioskowanie z obowiązywania o nieobowiązywanie, ale nie na odwrót, co jest zgodne z regułami klasycznymi.

W istocie rzeczy pojęcie obowiązywania nie stosuje się do norm, w takim samym stopniu, jak do zdań deontycznych. Wynika to jednak nie z defektów semantyki

²⁸⁴ Por. prace cytowane w przyp. 271.

²⁸⁵ Por. także Lemmon [1965: 52 i nn.].

obowiązywaniowej, ale z «defektów» logicznych norm, a rzecz nie w tym – jeszcze raz to powtarzam – iż pewne prawa logiki klasycznej zawodzą w dziedzinie norm, ale w tym, że w ogóle nie dadzą się sensownie sformułować. Nie chodzi przy tym wyłącznie o prawo wyłączonego środka i prawo sprzeczności: w języku norm w ogóle nie dają się wyrażać indyferencje i to nawet przy wzbogaceniu tego języka o jakoś rozumiane dozwoleństwo mocne. Wolno zatem powiedzieć, że siła wyrazu języka deontycznego jest większa, aniżeli siła wyrazu języka norm.

Z zarysowanej sytuacji można wyprowadzać różne wnioski. Można próbować «poprawiać» logikę i semantykę norm, a właściwiej zresztą jest powiedzieć, że można próbować ją tworzyć, albowiem, jak na razie, nie ma czego «poprawiać». Moim zdaniem bardziej uzasadnione jest radykalnie sceptyczne stanowisko wobec logiki norm jako możliwej konstrukcji formalnej opartej na porządnej semantyce.²⁸⁶ Przypomnę, że treść każdego systemu normatywnego daje się odtworzyć za pomocą odpowiednio dobranego zbioru zdań deontycznych, co pozwala na wysunięcie przypuszczenia, że każde rozumowanie istotne dla tzw. dyskursu normatywnego daje się zrekonstruować w języku deontycznym – piszącemu te słowa nie jest znany żaden kontrprzykład.

Ostateczna zaś konkluzja dotycząca obowiązywania i prawdziwości brzmi następująco: w dziedzinie zdań deontycznych oba pojęcia są równozakresowe, a jeżeli się czymś różnią, to tylko tym, że obowiązywanie jest pewnego typu prawdziwością: prawdziwością zdań deontycznych jako zrelatywizowanych do norm. W dziedzinie norm obowiązywanie i prawdziwość są w ogóle nieporównywalne, gdyż obowiązywanie norm nie jest ich własnością semantyczną. Odpowiedź na pytanie, czym jest obowiązywanie norm, wykracza poza temat niniejszego szkicu.²⁸⁷

• Zdzisław Ziemia. Kodeks norm [1983: 58-60, 222-232]

[1.] Nakaz, adresat nakazu, realizacja nakazu

Wprowadzenie terminów deontycznych poprzedzimy ważnym odróżnieniem nakazu (normy) od zdania deontycznego. W niektórych rozważaniach poświęconych logice deontycznej nie uwzględnia się tego odróżnienia, nazywając zdania deontyczne normami. W poniższych analizach nie tylko odróżnia się zdania deontyczne od norm, ale wprowadza się relatywizację zdań deontycznych do skończonego, niepustego zbioru nakazów, nazywanego kodeksem. Przykładem rozważanych tu norm jest:

(1) Każdy, kto w jakiejś chwili znajduje się na stacji benzynowej, niech w tej chwili będzie nie-palącym!

Nakaz taki w języku potocznym rozumiemy oczywiście tak, że dowolna osoba w dowolnej, ale z okresu życia tej osoby, chwili ma nie palić na stacji benzynowej. Taką normę stylizować będziemy tak:

²⁸⁶ Por. na ten temat: Woleński [1980a: rozdz. 3]. Proponuję tam tzw. nielingwistyczną teorię norm, w myśl której normy nie są w ogóle «bytami językowymi». Pogląd taki likwiduje problem logiki i semantyki norm.

²⁸⁷ Por. Woleński [1980a: rozdz. 4], gdzie szkicuję koncepcję obowiązywania zgodną z nielingwistyczną teorią norm.

(2) Dla każdego x, t : jeżeli x w chwili t jest człowiekiem znajdującym się na stacji benzynowej, to niech x w chwili t będzie nie-palącym!

Oczywiście zwrot „dla każdego” nie jest tu kwantyfikatorem z rachunku kwantyfikatorów (predykatów), bo normy nie są zdaniem logicznymi, a schemat „jeżeli x w chwili t jest człowiekiem znajdującym się na stacji benzynowej, to niech x w chwili t będzie nie-palącym!” nie jest formułą zdaniową. Traktujemy (2) jako transkrypcję (parafrazę) całej normy (1), a nie jako wyrażenie złożone ze schematu „jeżeli x w chwili $t \dots$ ” i kwantyfikatora „dla każdego”. Schematycznie normę (2) zapiszemy w postaci:

$$\Lambda x, t [A(x, t)!B(x, t)].$$

Należy stale pamiętać, że jest to schemat nakazu, który każdemu indywiduum, które w dowolnej ale z okresu istnienia tego indywiduum chwili jest A , poleca być B w tej samej chwili.

Nie wprowadzamy odróżnienia norm nakazujących od zakazujących. Przychylamy się do poglądu, że normy zakazujące są tylko szczególnym przypadkiem norm nakazujących wzgl. są równoznaczne z odpowiednimi normami nakazującymi. Jeżeli normą zakazującą nazywa się normę kształtu:

$$\Lambda x, t [A(x, t)! \sim B(x, t)].$$

to jest to tylko szczególny przypadek normy nakazującej. Jeżeli zaś normą zakazującą nazywa się wyrażenie kształtu:

Dla każdego x, t : jeżeli x w chwili t jest A , to niech x w chwili t nie będzie B !
to zamiast takiej normy możemy użyć równoznacznej o postaci:

Dla każdego x, t : jeżeli x w chwili t jest A , to niech x w chwili t będzie nie- B !

Ta ostatnia norma jest normą nakazującą. Tak więc w dalszym ciągu używamy terminu „nakaz”, który obejmuje zarówno normy nazywane nakazującymi, jak i normy nazywane zakazującymi (o określonym kształcie).

Gdy norma n jest normą $\Lambda \alpha, \tau [\Phi(\alpha, \tau)! \Psi(\alpha, \tau)]$ i x, t spełniają wyrażenie $\alpha \text{ est}_t \Phi$ na miejscu zmiennych α, τ odpowiednio, wówczas x w chwili t jest adresatem nakazu n . Tak więc Jan w chwili t jest adresatem nakazu:

(3) Dla każdego x, t : jeżeli x w chwili t przechodzi przez jezdnię, to niech x w chwili t trzyma rękę podniesioną ku górze!
o ile Jan w chwili t przechodzi przez jezdnię.

Gdy norma n jest normą $\Lambda \alpha, \tau [\Phi(\alpha, \tau)! \Psi(\alpha, \tau)]$ i x, t spełniają wyrażenie $\alpha \text{ est}_t \Phi$ na miejscu zmiennych α, τ odpowiednio, wówczas x w chwili t realizuje normę n . Jak widać można realizować normę nawet wtedy, gdy nie jest się adresatem tej normy.

I tak Jan w chwili t realizuje nakaz (3), gdy Jan w chwili t trzyma rękę podniesioną ku górze, choćby nawet w tej chwili nie przechodził przez jezdnię.

Wprowadzimy stosowne skróty. Zamiast wyrażenia „adresatem jakiegoś nakazu ze zbioru K nakazów”, będziemy pisali „**Ad**(K)”. Zamiast „realizujący łącznie te wszystkie nakazy ze zbioru K nakazów, których x jest adresatem w chwili t ” będziemy pisali „**Re**(K, x, t)”. Formuły te zostaną zaliczone do formuł orzecznikowych przy czym wyrażenia „**Ad**”, „**Re**” są stałymi.²⁸⁸ [...]

²⁸⁸ Pozostałe symbole specyficzne, występujące w tym tekście, to: „ $x \text{ est}_t A$ ” na oznaczenie tego, że x w chwili t jest A ; „ $x \text{ ob}_{(K, t)} A$ ” – tego, że x ze względu na nakazy K w chwili t ma obowiązek być

[2.] Logika deontyczna, logika norm, „wnioskowanie z normy o normie”

Rozmaici autorzy używają terminu „logika norm” ubolewając przy tym, że niczego takiego nie ma.

Oczywiście logika deontyczna nie jest żadną logiką norm, ponieważ operuje formułami zdaniowymi, a nie formułami norm (nakazów). Nie jest całkiem jasne, czym miałyby być taka logika norm. Można spotkać pogląd, że chodzi tu o zbiór twierdzeń o zachodzeniu „wynikania” między określonymi normami. Zapewne przykładem takiego twierdzenia byłoby:

Z normy „Każde A niech będzie B i C !” wynika norma „Każde A niech będzie B !” albo

Z normy „Każde A lub B niech będzie C !” wynika norma „Każde A niech będzie C !”

Jak już wspomniano, przy omawianiu paradoksu A. Rossa można układać rozmaite projektujące definicje wynikania zachodzącego między rozkazami, ale z samej takiej definicji nie wynika z kolei, że obowiązywanie norm jest dziedziczne względem relacji wynikania. Tymczasem, jeśli się nie wykaże tej własności wynikania między normami, nie wiadomo czemu miałyby służyć stwierdzenie zachodzenia wynikania między danymi normami. Zapewne ustalenie, że z określonej normy wynika inna, potrzebne byłoby właściwie po to, aby na podstawie stwierdzenia obowiązywania pierwszej, wnosić o obowiązywaniu drugiej normy. Wtedy jednak zadanie sformułowania definicji wynikania między normami byłoby zdaniem wtórnym do ustalenia związków między obowiązywaniem. Dopiero znając te zależności, można by układać definicje wynikania między normami. Ale gdyby te zależności były ustalone, stwierdzenie zachodzenia wynikania między normami nie byłoby już do niczego potrzebne. Reprezentujemy pogląd, że wołanie o logikę norm jest zbytęcznym robieniem hałasu.

Odróżniając normy od zdań deontycznych, musimy zwrócić uwagę na pewien dziwoląg spotykany w pracach prawniczych. Nader często czytamy tam o „wynioskowaniu normy z normy”. W metodologii logicznej mowa jest tylko o wynioskowaniu zdania ze zdania, które to wynioskowanie definiuje się jako uznanie pewnego zdania (całkowite lub częściowe) pod wpływem uprzedniego uznania jakiegoś zdania (całkowicie lub częściowo). Uznanie zdania jest przekonaniem, że jest tak, jak głosi dane zdanie. Przekonanie można żywić w stosunku do zdań (prawdziwych albo fałszywych), nie można zaś żywić w stosunku do rozkazów, czy norm, które nie są zdaniami i niczego nie stwierdzają. Czasami wydaje się, że można być przekonanym, iż powinno się dotrzymywać swoich obietnic. Jeśli tej wypowiedzi nadamy postać polecenia „Dotrzymuj swoich obietnic!”, to jasne się stanie, że nie można jej uznawać, bo nie można być przekonanym, że dotrzymuj swoich obietnic! Nie razi nas stwierdzenie „Jestem przekonany, iż powinienem dotrzymywać swoich obietnic” ponieważ po zwrocie „jestem przekonany” występuje zdanie gramatyczne orzekające. Ale jeżeli coś ono orzeka, to nie jest normą, a więc

A ; „ x $\mathbf{OB}_{(K,t)} A$ ” – tego, że x ze względu na obowiązujące nakazy K w chwili t ma obowiązek być A ; „ x $\mathbf{per}_{(K,t)} A$ ” – tego, że x -owi ze względu na nakazy K w chwili t dozwolone jest być A [przypp. mój - JJ].

nie jest poleceniem, lecz zdaniem logicznym i możemy się zastanawiać, co to zdanie znaczy. Jeżeli w kodeksie mamy wypowiedź w formie zdania gramatycznego:

Kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, zobowiązany jest do jej naprawienia. to jeszcze nie wynika z tego, że jest to zdanie logiczne (prawdziwe albo fałszywe). Trudno zgodzić się z tym, że jeśli w odpowiedni sposób będzie przez Sejm uchwalony kodeks cywilny, to przytoczona wypowiedź jest prawdziwa, a jeśli nie – przytoczona wypowiedź jest fałszywa. Prawdziwość zdań nie zależy od tego, czy się je uchwali. Zresztą sami prawnicy przyznają, że wypowiedzi ustawowe są zdaniami gramatycznymi, a nie logicznymi, i nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, a po odpowiednim przekształceniu mogą stać się poleceniami. Nie można więc uznać normy w takim sensie, w jakim uznaje się zdanie logiczne. W konsekwencji, nie można również wywnioskować normy z normy, chyba że chodzi tu o jakiś specjalny rodzaj działalności umysłowej, ale prawnicy nie wyjaśniają, na czym on polega. Tak samo nie można wywnioskować normy z normy i jakiegoś zdania logicznego. W naiwnych rozważaniach przedstawia się wyrokowanie jako wnioskowanie, w którym np. z normy:

Kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia. i zdania:

Jan z winy swej wyrządził szkodę Piotrowi.

wywnioskowuje się normę:

Jan zobowiązany jest naprawić szkodę wyrządzoną Piotrowi.

Oczywiście wypowiedź o obowiązywaniu normy jest zdaniem logicznym i może ona wystąpić jako przesłanka lub wniosek. Powyższe „wnioskowanie” można by zrekonstruować tak:

W danym czasie i miejscu obowiązuje norma „Kto z winy swej wyrządzi drugiemu szkodę, zobowiązany jest do jej naprawienia”.

Jan wyrządził Piotrowi szkodę, a więc w danym czasie i miejscu obowiązuje norma „Jan zobowiązany jest do naprawienia szkody wyrządzonej Piotrowi”.

Tyle tylko, że takiego wnioskowania nie uprawomocnia klasyczna logika, wbrew temu, co twierdzą niektórzy prawnicy, utrzymując że wnioskowanie sędziego przebiega według „sylogizmu”. Tymczasem powyższe wnioskowanie nawet z grubsza nie przebiega według sylogizmu:

Każde A jest B.

Każde B jest C.

A więc każde A jest C.

jak się to niektórym wydaje. Schemat wnioskowania ma bowiem postać:

Obowiązuje norma „Każde A niech będzie B!”

x jest A.

Obowiązuje norma „x niech będzie B!”

Oczywiście taki schemat nie należy do logiki klasycznej, w której twierdzeniach nie występuje termin „obowiązuje”.²⁸⁹

²⁸⁹ Por. Ziemiński [1972b: 211].

Wydaje się, że rozważane wnioskowanie może być zrekonstruowane nie jako wnioskowanie o obowiązywaniu normy, a tym bardziej jako wnioskowanie z normy o normie, lecz jako wnioskowanie ze zdania deontycznego i pewnego innego zdania, o zdaniu deontycznym.²⁹⁰ Np. zamiast ze zdania:

W chwili t obowiązuje norma $\Lambda x, t [(A \vee B)(x, t)!C(x, t)]$.
wynioskowywać zdanie:

W chwili t obowiązuje norma $\Lambda x, t [(A)(x, t)!C(x, t)]$.
można ze zdania:

(1) $x \text{ est}_t A \vee B \rightarrow x \text{OB} \dots_{(K, t)} C$.

wynioskować zdanie:

(2) $x \text{ est}_t A \rightarrow x \text{OB} \dots_{(K, t)} C$.

przy czym wcale nie jest potrzebne, aby zachodził związek:

Jeżeli w chwili t obowiązuje norma kształtu $\Lambda x, t [(A \vee B)(x, t)!C(x, t)]$, to w chwili t obowiązuje $\Lambda x, t [(A)(x, t)!C(x, t)]$.

Wynioskowując zdanie (2) ze zdania (1) dowiadujemy się tylko, że ten, kto w chwili t jest A , lecz nie jest C , nieuchronnie narusza jakąś normę z określonego zbioru norm. Tego samego dowiadujemy się, gdy na podstawie należenia normy kształtu:

$\Lambda x, t [(A \vee B)(x, t)!C(x, t)]$.

do zbioru K uznajemy zdanie:

$x \text{ est}_t A \vee B \rightarrow x \text{OB} \dots_{(K, t)} C$.

i z niego wynioskowujemy zdanie:

$x \text{ est}_t A \rightarrow x \text{OB} \dots_{(K, t)} C$.

Także tym, którzy wykładnią logiczną nazywają „wynioskowywanie norm z norm według praw logiki” należałoby zwrócić uwagę, że nie istnieje wnioskowanie norm z norm, a już w żadnym razie nie może ono przebiegać według praw logiki. Zamiast tego można zaproponować wnioskowanie polegające na uznaniu zdania deontycznego na podstawie uznania zdania deontycznego, co jak się zdaje bardziej odpowiada temu, co faktycznie się dzieje w rzekomym wnioskowaniu normy z normy.

Ostatecznie, to co nas interesuje, to wiedza o tym, jak postąpić, aby nie naruszyć żadnej normy z określonego zbioru norm. A taka informacja może być udzielona nie tylko przy pomocy zdania „Obowiązuje w chwili t norma kształtu $\Lambda x, t [(A \vee B)(x, t)!C(x, t)]$ ”, ale także przy pomocy zdania kształtu $\Lambda x, t [x \text{ est}_t A \rightarrow x \text{OB} \dots_{(K, t)} B]$. Przy tym wnioskowanie ze zdania deontycznego o zdaniu deontycznym może być stosowane nawet wtedy, gdy normy w żadnym sensie nie obowiązują (słabe rozumienie funktorów deontycznych), a ponadto nie musimy zakładać żadnych związków między obowiązywaniem określonych norm. Podsumowując, wydaje się, że pewne wnioskowania prawnicze bliższe są wnioskowaniu z przesłanki deontycznej o wniosku deontycznym, aniżeli wnioskowaniu ze zdania o obowiązywaniu pewnej normy o obowiązywaniu innej. Poza tym uwzględniając jedynie wnioskowania o obowiązywaniu pewnej normy ze zdania o obowiązywaniu innej normy, nie

²⁹⁰ Taki postulat sformułował Ziemiński [1972b: 204].

moglibyśmy przeprowadzać wnioskowań, w których przesłanka lub wniosek jest zdaniem o dozwoleniu w sensie negacji zakazu. Np. możemy wnioskować:

$$\wedge x, t [x \text{ est}_t A \rightarrow x \text{ per}_{1(K,t)} B \times C].$$

$$\text{A więc } \wedge x, t [x \text{ est}_t A \rightarrow x \text{ per}_{1(K,t)} B].$$

Wnioskowania tego nie można zastąpić wnioskowaniem:

$$\text{Nie obowiązuje norma } \wedge x, t [(A)(x, t)! (B \times C)(x, t)].$$

$$\text{A więc nie obowiązuje norma } \wedge x, t [(A)(x, t)! (B)(x, t)].$$

bo jawnie widać, że schemat takiego wnioskowania jest zawodny. Zdanie „Nie obowiązuje norma $\wedge x, t [(A)(x, t)! (B)(x, t)]$ ” nie jest równoznaczne zdaniu „ $\wedge x, t [x \text{ est}_t A \rightarrow x \text{ per}_{1(K,t)} B]$ ”.

Gdy nie obowiązuje norma:

Dla każdego x, t : jeżeli x w chwili t jest człowiekiem, to niech x w chwili t będzie niepalącym!

to wcale nie jest prawdziwe (dla dowolnego zbioru K norm) zdanie:

Dla każdego x, t : jeżeli x w chwili t jest człowiekiem, to x -owi, ze względu na K , dozwolone jest palenie.

(Palenie na stacji benzynowej jest zakazane.)

Tak więc różne względy przemawiają za tym, aby niektóre wnioskowania prawnicze rekonstruować jako wnioskowania, w których uznaje się zdanie deontyczne, na podstawie zdania deontycznego wzgl. zdań deontycznych i ew. jakichś zdań, które deontycznymi nie są. Tzw. „sylogizm sędziego” można zrekonstruować do postaci:

$$\wedge x, t (x \text{ est}_t A \rightarrow x \text{ OB} \dots_{(K,t)} B). \\ x \text{ est}_t A.$$

$$\text{A więc } x \text{ OB} \dots_{(K,t)} B.$$

Przy czym niezawodność tego schematu wnioskowania oparta jest na odpowiednim twierdzeniu logiki klasycznej.

[3.] Zakończenie

Wydaje się nam, że dotychczasowe wywody pozwalają stwierdzić, że twierdzenia logiki deontycznej nie umożliwiają uprawomocnienia takich wnioskowań, które prowadziłyby do jakichś rewelacyjnie odkrywczych wniosków.

Twierdzenia te formułują zbyt proste zależności, aby można mieć nadzieję, że zapoznanie się z nimi przydawałoby się do rozproszenia wątpliwości, czy z określonych przesłanek wynika taki a taki wniosek. Inaczej jest np. w przypadku klasycznego rachunku zdań, gdy przeprowadza się dowód jakiegoś twierdzenia i samo «wycucie» nie wystarczy do rozstrzygnięcia, czy określony krok dowodowy jest poprawny. Często wtedy bez uświadomienia sobie w odpowiedni sposób, czy określona formuła jest tautologią rachunku zdań, «nie widać», czy określone zdanie wynika logicznie z innego, czy innych zdań. Jak na razie, logika deontyczna nie może pochwalić się takimi twierdzeniami.

Na czym więc może polegać pożytek z prezentowania dotychczasowych wyników logiki deontycznej, poza samym zaspokojeniem ciekawości poznawczej?

Wydaje się nam, że jak dotąd, główny walor rezultatów logiki deontycznej polega na opracowaniu pewnej siatki pojęciowej, przy czym w toku analizy pojęć deontycznych korzysta się z metod formalnych, zapewniających konsekwencję układu tych pojęć. Dzięki wynikom logiki deontycznej można było uwypuklić, czy wręcz wskazać pewne dystynkcje pojęciowe np. między mocnym a słabym rozumieniem funktorów deontycznych, między dozwoleństwem a indyferencją, uprawnieniem, kompetencją, dozwoleństwem wyraźnym, uprawnieniem będącym korelatem obowiązku.

Należy zdawać sobie sprawę z tego, że wtedy, gdy pojęcia deontyczne wprowadza się definicyjnie, mogą one mieć nie całkiem to samo znaczenie, co poza językiem logiki deontycznej. Może to być następstwem m.in. tego, że terminy języka potocznego bywają nieostre i każde zaostrzenie zakresu takiego pojęcia będzie równocześnie częściowym odejściem od języka potocznego. Nie ma jednak dowodu na to, że język potoczny jest najlepszym z możliwych języków. Np. implikacja materialna z klasycznego rachunku zdań, nie ma tego samego znaczenia, co okres warunkowy z języka potocznego. Ale za to sens implikacji materialnej jest ściśle określony, a znaczenie okresu warunkowego nie jest do końca jasne, wymyka się próbom zdefiniowania, a w konsekwencji dla okresu warunkowego nie można nawet udowodnić ważności sylogizmu hipotetycznego, który wszyscy nader często stosujemy. Oczywiście nie wszystko to, co mamy do powiedzenia, daje się sformułować stosując implikację materialną zamiast okresu warunkowego. Obszar stosowalności implikacji materialnej jest jednak duży (np. matematyka) i w tym obszarze można zrezygnować z posługiwania się okresem warunkowym, zyskując za to nie tylko precyzję wysłowienia twierdzeń, ale także możliwość ścisłego sformułowania reguł dowodzenia. Nie byłoby więc jeszcze nieszczęściem, gdyby w logice deontycznej funktory deontyczne miały nie całkiem to samo znaczenie, jakie mają np. w języku prawniczym, byleby rozumieć to znaczenie i umieć się posługiwać funktorami logiki deontycznej. Pozostaje wtedy tylko problem, czy ten język wypracowany w logice deontycznej jest w ogóle przydatny przede wszystkim dla teoretyka prawa lub metaetyka. Teoretyk prawa, czy metaetyk, jest zainteresowany analizą określonych pojęć, niezależnie od tego, czy i jakie wynikną z tego praktyczne konsekwencje. Jest znamienne, jak mało uwagi poświęcają pojęciom deontycznym niektórzy teoretycy prawa, tak, jakby znaczenie tych pojęć było «oczywiste» i nie wymagało żadnego wyjaśnienia. Można odrzucić logikę deontyczną jako nieprzydatną w danej dziedzinie, stając na stanowisku, że uwzględnia ona na tyle odmienne znaczenia funktorów deontycznych od znaczeń, jakie mają one w danej dziedzinie. Ale dzisiaj nie można już «na własną rękę» zaczynać analizy tych pojęć, nie znając dotychczasowych rezultatów logiki deontycznej, tym bardziej, że istnieją różne systemy logiki deontycznej i wbrew naiwnym poglądom, wcale nie trzeba czekać, aż logicy «uzgodnią» między sobą, która logika deontyczna jest «trafna». Wszystkie one są w tym sensie trafne, w jakim trafna jest zarówno geometria Euklidesa, jak i geometria

Łobaczewskiego. Po prostu w różnych systemach deontycznych inaczej rozumie się funktory deontyczne i inaczej zapisuje się zdania deontyczne. I tak właśnie powinno być, aby przedstawiciele innych dyscyplin mieli z czego wybierać, tak jak fizycy mogli wybierać między geometrią Euklidesa, a geometrią Riemanna.

Szczególnie ważne jest wykrywanie, że określone rozumienie stałych deontycznych pociąga za sobą związki między zdaniami deontycznymi, których sami się nie domyślamy. Nasze «intuicje» bywają przy tym niekonsekwentne. Np. przyjmując instrumentalne rozumienie obowiązku, bywamy zaskoczeni, że wtedy musi zachodzić zależność:

$$\text{xob}_{1(K,t)} A \rightarrow \text{xob}_{1(K,t)} A \vee B.$$

i nie widzimy, że odrzucając uznanie tej zależności, popadamy w sprzeczność. Nie spostrzega się, że wygłaszana z namaszczeniem zasada „Co nie jest zakazane, jest dozwolone”, przy rozumieniu dozwolenia jako negacji zakazu, jest tylko częścią tautologią i znaczy w istocie tyle co „Co nie jest zakazane, to nie jest zakazane”. A jeśli „dozwolone” ma w tej zasadzie inny sens aniżeli „nie zakazane”, to powstaje pytanie, jak taką zasadę wykazać?

Nie sądzimy, aby prawoznawstwo było jakimś wyjątkiem wśród różnych dyscyplin badawczych, wyjątkiem polegającym na tym, że głoszone w prawoznawstwie twierdzenia nie muszą być uzasadniane (chyba, że tych twierdzeń w ogóle uzasadnić się nie da). Rozróżnienie, jakie w logice deontycznej wprowadza się między normami a zdaniami deontycznymi, pozwala precyzyjniej opisać pewne zabiegi prawnicze, pozwala uniknąć wygłaszania takich absurdów jak „Z tej a tej normy wynika logicznie taka a taka norma”. Odróżniona może być sprzeczność między normami i to, że dana osoba jest adresatem normy sprzecznej, czy norm sprzecznych, od tego, że o danej osobie prawdziwe jest zdanie kształtu „ $\text{xob} \dots_{(K,t)} A \sim A$ ” wzgl. „ $\text{xOB} \dots_{(K,t)} A \sim A$ ”. Rozważa się krytycznie nawet takie oczywistości, że ważna jest równoważność:

$$\text{xob} \dots_{(K,t)} A \cdot B \Leftrightarrow (\text{xob} \dots_{(K,t)} A \cdot \text{xob} \dots_{(K,t)} B).$$

Dla logiki deontycznej żadne przyzwyczajenie językowe nie jest święte. Jeśli nawet żadne rozwiązanie dostarczone przez logikę deontyczną nie zadowoli teoretyka prawa czy metaetyka, to w każdym razie studia nad logiką deontyczną dostarczą bodźca do szukania innych, lepszych rozwiązań, umożliwiających ominięcie raf wykrytych właśnie przez logikę deontyczną.

• Maciej Zieliński & Zygmunt Ziemiński. Status ontyczny norm [1988: 146-150, 167]

Należy wyraźnie odróżniać dwa rodzaje problemów: czy chodzi o uzasadnienie twierdzenia, że dana norma «istnieje» (jest realna) w tym sensie, że jest efektywna społecznie, a więc twierdzenia o pewnym nader złożonym fakcie społecznym – czy też o uzasadnienie (usprawiedliwienie) normy przez wskazanie, że są takie czy inne racje przemawiające za tym, iż norma ta powinna być przestrzegana przez jej adresatów. Są to sprawy zasadniczo odmienne. Norma może być doskonale uzasadniona przez liczne racje boskie i ludzkie, a mimo to może być przez większość

jej adresatów nieprzestrzegana, choćby napełniało to ich wstydem i wyrzutami sumienia. Inna norma może być dość powszechnie przestrzegana, a jej naruszenie może być społecznie sankcjonowane, choć na dobrą sprawę trudno byłoby obecnie wskazać racje przemawiające za jej przestrzeganiem, np. normy zakazujące jeść rybę nożem albo nakazującej odsłaniać czy nakrywać głowę w określonych okolicznościach. Wskazywanie na fakt, iż pewna norma jest powszechnie przestrzegana, o tyle spełnia rolę uzasadnienia normy, o ile przyjmuje się milcząco założenie, iż należy postępować tak, jak postępują inni.

Pozostaje w związku z tym pozornie ontologiczny problem «istnienia» normy wywołany przez pomieszanie normy jako szczególnego rodzaju wyrażenia czy wypowiedzi dyrektywnej z faktem społecznego oddziaływania tego rodzaju wypowiedzi. Norma postępowania jako wypowiedź «istnieje» w tym sensie, że istnieje jej substrat materialny, i to w warunkach, kiedy ktoś przyjmuje reguły znaczeniowe z takim właśnie substratem materialnym nakazujące wiązać odpowiedni sens dyrektywalny. Tak rozumiane «istnienie» normy jest wszakże sprawą wielce złożoną, a materialne istnienie substratu normy jest jedynie warunkiem koniecznym, ale nie wystarczającym «istnienia» normy.²⁹¹

Gdy mowa jest natomiast o «istnieniu» normy jako o fakcie społecznym, iż dana norma jest społecznie realna jako wypowiedź oddziałująca na zachowania ludzi, to powstaje szereg rozbieżnych koncepcji, co się ma na myśli mówiąc o realności normy, odwołujących się do różnych kryteriów «rzeczywistego» obowiązywania normy.

Minimalnym wymogiem jest to, by adresaci normy znali jej sens jako wypowiedzi dyrektywnej i aby ta wypowiedź wpływała w jakimś stopniu na ich świadomość, budząc poczucie powinności postępowania we wskazany przez daną normę sposób. Silniejszy warunek głosi, iż norma «istnieje», jeśli wpływ jej na postępowanie adresatów jest odpowiednio efektywny formalnie, to znaczy gdy istnieje odpowiednio wysokie (choć zwykle nieokreślone bliżej) prawdopodobieństwo, iż adresaci będą postępować we wskazany im sposób. Rzadziej wysuwa się wymóg efektywności realnej, to znaczy tego, by postępowanie adresatów zgodne z normą powodowało zamierzony przez normodawcę stan rzeczy. Kiedy indziej przyjmuje się za kryterium «istnienia» (obowiązywania) normy to, czy jest odpowiednio wysokie prawdopodobieństwo, iż przekroczenie normy spotka się z określoną sankcją ze strony otoczenia, niezależnie od tego, czy chodzi o sankcję skupioną i sformalizowaną, czy o niesformalizowaną sankcję rozsianą potępienia społecznego (np. by efektywna była norma sankcjonująca, jeśli znajdzie ona zastosowanie).²⁹² Powstają też różne kombinacje odwoływania się do efektywności normy sankcjonowanej i sankcjonującej. Na ogół zakłada się przy tym, co jest sprawą odmiennej zgoda natury, iż rozważana norma czy normy w jakichś przypadkach faktycznie znajdują

²⁹¹ Zresztą fakt sformułowania konkretnej wypowiedzi dyrektywnej może być traktowany jako nieistotny (por. Weinberger [1980: 437-438]), jeśli rozumie się „istnienie normy” jako jej obowiązywanie.

²⁹² Por. Ross [1958: 40 i nn.].

zastosowanie – uważając, iż norma, która nigdy nie znajduje zastosowania, jest normą «martwą», a więc w pewnym szczególnym sensie «nieistniejącą».

Utożsamianie «istnienia» (obowiązywania) normy z jej efektywnością jest między innymi i z tego punktu widzenia kłopotliwe, że kryteria dotyczące efektywności normy na ogół nie są jasne i nie dają operatywnej metody rozstrzygania o tym, czy dana norma jest czy nie jest w danym czasie obowiązująca w danym układzie. Do tej problematyki wrócimy w dalszym toku rozważań.

Stwierdzenie, że w danym układzie społecznym «istnieje» (obowiązuje) dana norma, rozumiane jako stwierdzenie jej efektywności, np. jako normy obyczajowej, jest więc możliwe w sposób niespornie uzasadniony jedynie w odniesieniu do przypadków szczególnie wyraźnych, w których powszechność pewnej praktyki postępowania w sposób nakazany przez normę jest łatwo dostrzegalna, a nie jest sprawą istotną, czy danej normie posłuch daje 90% czy 95% potencjalnych jej adresatów. Wystarczy wyrzucić na ulicę w wieczór wigilijny, by stwierdzić, iż Polacy respektują normę nakazującą spędzać ten wieczór w domowym ognisku. W innych przypadkach, z braku zobiektywizowanych kryteriów, o rozstrzygnięcie takie trudno. Stąd też, jak będzie o tym mowa, powstają trudności ustalenia mocy obowiązującej normy zwyczajowej, np. w obrocie prawnym, jeśli nie wprowadzi się kryterium polegającego na zdaniu się na rozstrzygnięcia wyposażonego w odpowiednie kompetencje decydenta.

Jeśli «istnienie»-efektywność ma być pojęciem uwalniającym rozważania nad obowiązywaniem norm od «spekulacji filozoficznej», to jest to koncepcja z tego punktu widzenia pozornie tylko przydatna. Utożsamianie obowiązywania normy z jej efektywnością opiera się bowiem milcząco na całym szeregu dodatkowych założeń, które nie są rozstrzygalne w sposób jedynie empiryczny.

W innym zupełnie, jak była o tym mowa, sensie obowiązywanie normy sprowadza się do możliwości wskazania dla tej normy uzasadnienia aksjologicznego w postaci aprobaty nakazywanych przez nią czynów (dezaprobaty czynów zakazywanych) z punktu widzenia określonego systemu wartości – lub sprowadza się do wykazania faktu ustanowienia takiej normy przez podmiot, którego akty stanowienia uznaje się z takich czy innych względów za wiążące dla jej adresatów, czyli do wskazywania uzasadnienia tetycznego dla danej normy.²⁹³ W szczególności uzasadnienie aksjologiczne może odwoływać się do systemu ocen uznawanego za absolutny, a uzasadnienie tetyczne – do ustanowień podmiotu, któremu przyznaje się pozycję absolutnego normodawcy. [...]

Powoływanie się nie na uchylenie dawnej i ustanowienie nowej, lecz na «zmianę» normy jest w praktyce używane po to, by wykazywać, że jakaś norma obowiązuje od dawna, tyle tylko, że w pewnym momencie została «zmieniona». Ten dogodny niekiedy skrót myślowy może kiedy indziej powodować różnego rodzaju nieporozumienia związane z hipostatycznym traktowaniem normy jako jakiegoś tworu, który powstaje, przekształca się i obumiera. Jeśli normę postępowania pojmujemy jako wypowiedź jednoznacznie nakazującą czy zakazującą określone postępowanie

²⁹³ Por. Znamierowski [1924: 27].

określonym adresatom w określonych okolicznościach, to tak pojmowana norma nie może, z natury pojęcia, ulegać zmianom, tak jak nie ulega zmianom zdanie w sensie logicznym, wypowiedź w sposób jednoznaczny opisująca określony stan rzeczy. «Zmiana» normy polega na uchyleniu normy poprzednio obowiązującej i ustanowieniu nowej normy, która ma w jakiejś tylko części takich adresatów i okoliczności zastosowania, po części taki pozytywny i negatywny zakres normowania, jak jakaś norma poprzednio obowiązująca. Gdzie jednak przebiega w potocznym języku granica pomiędzy pojęciem «zmiany» normy a pojęciem ustanowienia nowej normy, to sprawa praktycznie nieuchwytna.

• **Maciej Zieliński & Zygmunt Ziemiński. Logika norm a logika deontyczna [1988: 281-283]**

Założenia o racjonalności prawodawcy mogą [...] wchodzić między sobą niekiedy w kolizje [...].

Nasuwa się w związku z tym konieczność odwoływania się do usystematyzowanego zbioru reguł inferencyjnych, a co najmniej reguł opartych na związkach formalnych między normami, w szczególności na takim związku, który określa się jako „logiczne wynikanie norm”, choć budzi to irytację niektórych logików.²⁹⁴ Powstaje więc konieczność odwołania się do jakiejś koncepcji formalnej logiki norm, co jednak (choć współcześnie przeważają intuicje, że logika formalna nie kończy się na wypowiedziach opisowych²⁹⁵) powoduje liczne komplikacje filozoficznej natury związane z koncepcją logiki wyrażen pozaopisowych.²⁹⁶ Jak wiadomo, trudności te można w pewnej części obejść budując logikę zdań deontycznych orzekających o kwalifikacji określonego rodzaju czynów ludzkich ze względu na określoną normę czy spójny wewnętrznie zbiór norm. Zdania deontyczne pozostają w pewnych związkach formalnych, które są analogiczne do związków między zwykłymi zdaniami modalnymi, i to może stanowić punkt wyjścia dla budowania logiki deontycznej *sensu stricto*, jakkolwiek o dość ograniczonej przydatności, co się tyczy zastosowania w rozumowaniach prawniczych.²⁹⁷ Są to zagadnienia specjalistyczne, które trudno omawiać na marginesie rozważań ogólniejszej natury.

Jeśli się przyjmuje możliwość zbudowania logiki norm w ścisłym tego słowa znaczeniu, która miałaby dawać podstawy dla formułowania reguł inferencyjnych dotyczących uznawania jakichś norm za obowiązujące w danym systemie ze względu na uprzednie uznanie innych, to ogólnie należałoby dostrzegać dwie spotykane koncepcje konstruowania takiej logiki.²⁹⁸ Z jednej strony rozpoczynać można od przyjęcia jakichś stosunkowo intuicyjnych założeń, a następnie po określeniu aksjomatów, definicji i reguł budowy systemu dokonywać dopuszczalnych operacji

²⁹⁴ Ziemia [1983: 232].

²⁹⁵ Omówienie dylematu J. Jørgensena patrz Weinberger [1972: 321-322].

²⁹⁶ „Pewne niebezpieczeństwo kryje się zawsze w szermowaniu terminem „logika” dla uzasadniania tez pozalogicznych, gdyż wówczas termin ten jest używany perswazyjnie” – Wróblewski [1979: 217].

²⁹⁷ Ziemia [1983: 299 i nn.]. Odmienne – Weinberger [1984: 565-566].

²⁹⁸ Omówienie najważniejszych systemów logiki deontycznej patrz Ziemia [1969: 7-87].

formalnych z nadzieją, że przynajmniej niektóre z uzyskanych twierdzeń będą interesujące z punktu widzenia praktyki rozumowań. Ten punkt wyjścia charakteryzuje autorów biegłych w rzemiośle – logików formalnych, których interesuje raczej sama sztuka budowania systemu formalnego na do niedawna nieeksploatowanym terenie, a mniej – przydatność praktyczna uzyskanych wyników. Z drugiej natomiast strony spotkać się można z budowaniem systemów logiki norm z takiej perspektywy, aby możliwie szybko można było z nich wyprowadzić, chociażby z nieintuicyjnych aksjomatów, takie twierdzenia, które będą praktycznie przydatne, a jednocześnie tak, aby uniknąć kłopotliwych dla praktyki prawniczej czy etycznego rozumowania paradoksów albo nadać tym paradoksom niegroźną interpretację. Obie te drogi mają swoje wady i zalety; należy wszakże liczyć się z tym, że starając się nawiązać do zastanych intuicji potocznych można wykryć, że intuicje te są w jakichś elementach niespójne,²⁹⁹ co jest wynikiem wprowadzie pożytecznym dla postępu myślenia prawniczego, ale doraźnie niezbyt dla prawników przyjemnym i budzącym niechęć do rozważań «bezdusznej i formalistycznej» logiki norm.

W każdym zaś razie logika norm jest wynikiem pewnych konstrukcji myślowych, które prawnicy mogą zaakceptować albo odrzucić.³⁰⁰ Akceptując jakąś rozsądną logikę norm, a odrzucając nierozsądną, uzyskuje się podstawy dla określania w sposób praktycznie przydatny zbioru obowiązujących norm prawnych; w przeciwnym zaś przypadku uzyska się zbiór wadliwy z punktu widzenia prakseologii. Nigdzie jednak nie jest powiedziane, że pojęcie zbioru obowiązujących norm prawnych jest tożsame z pojęciem dobrze usystematyzowanego zbioru norm prawnych, czyli systemu. Błędy faktycznego prawodawcy nie zawsze dają się wyeliminować przez założenie racjonalności prawodawcy.

Dla zabezpieczenia przed ujemnymi konsekwencjami niespójności wewnętrznej systemu norm prawnych doktryna prawnicza wytworzyła tradycyjne reguły kolizyjne, które jednak są trudne do sformalizowania, a w związku z tym – do powiązania z jakimś systemem logiki norm w sposób przydatny dla potrzeb praktycznych rozumowań prawniczych.

Należy przy tym zwrócić uwagę, że jeśliby nawet logika norm miała być jedyną podstawą konstruowania systemu prawnego, to punktem wyjścia dla budowy takiego systemu nie byłby jakiś nieliczny zespół starannie dobranych norm-aksjomatów, lecz wielka liczba norm ustanowionych przez różne organy państwa na podstawie przysługujących im kompetencji prawodawczych.³⁰¹ Stąd, mimo przyjmowanego zwykle założenia idealizującego o racjonalności prawodawcy, trudno przyszyłoby czynić założenie tak mocne, że «prawodawca» stanowi normy w sposób aż tak przemyślany, iż ich konsekwencje nie okażą się niezgodne formalnie czy prakseologicznie.

²⁹⁹ Ziemba [1983: 6].

³⁰⁰ Ziemba & Ziemiński [1964: 113].

³⁰¹ Szerzej Opalek & Woleński [1973a: 12-14]. Dodać należy, iż reguły walidacyjne systemu mogą ulegać „rozchwianiu” (określenie W. Zakrzewskiego), ani też nie można nie dostrzegać przypadku naruszania praworządności w procesie prawodawstwa; szerzej – Ziemiński [1982: 27 i nn.].

• Jerzy Kalinowski. Logika norm [1990: 352-356]

Wskazaliśmy już na związek, jaki zachodzi między logiką prawniczą [...] oraz logiką norm. Tezy logiki norm traktowane są mianowicie jako prawa dające podstawę logiczną dla reguł i schematów wnioskowania, znajdujących zastosowanie w życiu prawnym, we wskazanym, bardzo szerokim znaczeniu tego ostatniego terminu. Są to takie reguły inferencyjne, którym prawa logiczne nadają moc wiążącą, i schematy, którym prawa te zapewniają konkluzywność, przysługującą wszelkim wnioskowaniom na takim schemacie opartym.

Logika-wiedza, a taką ma się brać pod uwagę w odniesieniu do logiki prawniczej, starając się odkryć podstawy logiczne rzeczywistego, a nie wymyślonego – i w tym znaczeniu skonstruowanego – prawniczego myślenia dyskursywnego, jest, mimo jej formalnego charakteru, wiedzą o rzeczywistości, odnoszącą się do sytuacji rzeczywistych, jeśli nawet niezaktualizowanych, to w każdym razie możliwych – a nie do przedmiotów intencjonalnych, jakimi są pojęcia czy sądy w sensie logicznym, czy też do ich znaków językowych. Jeśli logik stwierdza:

(1) p lub nie- p .

wypowiada się on o rzeczywistości i głosi, że ma miejsce sytuacja określona przez wypowiedź zdaniową symbolizowaną przez p lub sytuacja określona przez wypowiedź zdaniową symbolizowaną przez nie- p . Podobnie jeśli wypowiada on np.:

(2) [Jeśli x powinien czynić a , to x -owi wolno czynić a .]

jako tezę logiki norm, wypowiada się on także o rzeczywistości, w tym przypadku o stosunkach normatywnych zachodzących realnie pomiędzy podmiotem x a jego czynem symbolizowanym jako a . Te dwa stwierdzenia, mianowicie (1) i (2), mają charakter ogólny: tak jest zawsze. Są więc one prawami naukowymi z tego samego tytułu, co prawa formułowane przez jakąkolwiek inną nauką nomologiczną.

Prawa nauki, jakie by one nie były, dając nam wiedzę teoretyczną o rzeczywistości, umożliwiają nam przez to uzyskanie wiedzy praktycznej. Wiedza ta, jak wszelka wiedza, odnosi się do rzeczywistości, a mianowicie odnosi się ona w tym przypadku do czynu ludzkiego jako takiego, który powinien lub może być dokonany albo niedokonany. Normy, które to stwierdzają (są bowiem, z gramatycznego punktu widzenia rzecz biorąc, stwierdzeniami), narzucają się, w świetle odpowiednich praw naukowych, naszemu zmysłowi z siłą oczywistości *a posteriori* (oczywistość a jest analityczna, gdy wywodzi się ona *ex terminis*; jest to ponadto oczywistość *a posteriori*, jeśli denotacja i desygnaty rozważanych terminów są określone w związku z uprzednią, a przynajmniej aktualną wiedzą o rzeczywistości, a nie *a priori*, to znaczy niezależnie od rzeczywistości i wiedzy o niej).³⁰² Ze względu na to, iż nauka stwierdza, że w określonych warunkach woda wrze przy 100°C, jest oczywiste analitycznie *a posteriori*, iż każdy człowiek, który chce w takich warunkach doprowadzić wodę do wrzenia, powinien podgrzać ją do temperatury 100°C. W podobny sposób, ze względu na to, że logik stwierdza, iż w każdym przypadku, jeśli x powinien czynić a , to x -owi wolno czynić a , jest analitycznie oczywiste *a posteriori*, iż kto uznaje

³⁰² W kwestii oczywistości analitycznej *a posteriori* patrz: Kalinowski [1983b].

wypowiedź „ x powinien czynić a ” obowiązany jest też uznać wypowiedź „ x -owi wolno czynić a ”.

Wyrażenie:

(3) Ktokolwiek uznaje wypowiedź typu „ x powinien czynić a ” jest obowiązany uznać wypowiedź typu „ x -owi wolno czynić a ” (oczywiście przy odpowiednio tych samych podstawieniach za zmienne).

jest regułą inferencyjną. Prawomocność tej reguły znajduje oparcie w (2), która to formuła stanowi podstawę logiczną tej reguły.

Każda reguła inferencyjna wyznacza sposób wnioskowania z nią zgodny. Wynik czynności myślowej nakazywanej przez regułę inferencyjną nazywa się „wnioskowaniem”, jeśli nie zawiera zmiennych wolnych (nie związanych kwantyfikatorem), a „schematem wnioskowania”, jeśli przesłanka czy przesłanki, jak też wniosek zawierają chociażby jedną zmienną wolną. Tak np.:

(4) x powinien czynić a , więc x -owi wolno czynić a .

jest schematem wnioskowania, natomiast:

(5) Piotr powinien odbyć służbę wojskową, a więc Piotrowi wolno odbyć służbę wojskową.

jest określonym wnioskowaniem.

Łatwo zrozumieć, dlaczego logika prawnicza w przyjętej przeze mnie koncepcji potrzebuje logiki norm i dlaczego ta jej wystarcza, o ile jest logiką-wiedzą, biorącą przy tym pod uwagę moc wiążącą norm. Logika deontyczna *sensu stricto*, jeśli nie wychodzi poza strukturę syntaktyczną normatywną badanych wypowiedzi, pozostaje tylko konstruktem myślowym.

Można byłoby to uznać za konkluzję naszych rozważań. Trzeba jednak przedstawić na zakończenie kilka uwag o logikach prawniczych uprawianych według koncepcji odmiennych, niż ta, którą przedstawiłem w dotychczasowym wywodzie.

Podstawy logiczne współcześnie wskazywane dla wnioskowań prawniczych dotychczas rozważanych wykazują, że struktura formalna wnioskowań prawniczych jest na ogół bardzo prosta (jeśli pewne prace I. Tammelo każą przyjmować tezę przeciwną, to dlatego, że pragnąc rozszerzyć logikę prawniczą o metody sprawdzania konkluzywności wnioskowań, stosowanych w modalnej lub niemodalnej logice zdań, a nawet w pewnej mierze w logice predykatów, autor ów świadomie skomplikował tę strukturę).³⁰³ Także uczestnicy obrotu prawnego wnioskują na ogół poprawnie bez szkolenia w sztuce wnioskowania, jak Molierowski p. Jourdain w sztuce mówienia prozą. Ich naturalne dyspozycje w tej dziedzinie, dyspozycje właściwe zazwyczaj każdemu człowiekowi, które życie rozwija i doskonali, okazują się wystarczające.

Co natomiast nastręcza problem, to wybór przesłanek. Dyskusje prawnicze nie dotyczą nigdy reguł i schematów inferencyjnych, jakie miałyby być stosowane, lecz przyjmowania przesłanek, z których dogodnie wyciąga się wnioski. Dlatego też niektórzy przekazują logice prawniczej zadanie usprawiedliwiania wyboru przesła-

³⁰³ W tej kwestii patrz: Kalinowski [1983a: 7 i nn.]; por. np. Tammelo & Moens [1976].

nek wnioskowań prawniczych, czyli uznawania przesłanek. Tak np. nieodżałowany Chaim Perelman pisał:

Rola logiki formalnej polega na uzgodnieniu konkluzji z przesłankami, zaś logiki prawniczej na wykazaniu, że przesłanki te są możliwe do przyjęcia. Możliwość przyjęcia wynika z konfrontacji środków dowodowych oraz argumentów i wartości ścierających się w sporze sądowym; sędzia, jeśli chce podjąć decyzję i uzasadnić wyrok, powinien stać się między nimi arbitrem.³⁰⁴

Wybór przesłanek dokonuje się często w toku sporu sądowego czy innego, którego protagoniści argumentują każdy na rzecz swojego stanowiska. W pewnych przypadkach jeden z nich jest w stanie wykazać, posługując się właściwymi wnioskowaniami, ewentualnie odpowiednio dobranym ich łańcuchem, że przesłanki przezeń przedkładane narzucają się powszechnie, z wyłączeniem wszelkich innych. Perelman nazywa to „przekonaniem” w sporze. Przekonać to sprawa rzadka. Najczęściej jest się ograniczonym do perswazji, to znaczy do pozyskiwania przez argumenty mniej lub bardziej właściwe zgody ze strony większości danego audytorium. Zarówno w przypadku przekonywania, jak i perswadowania, odwołuje się do wnioskowań, przy czym mogą to być wnioskowania różnego rodzaju. Zawsze jednak należy wskazać podstawy logiczne wnioskowań, które przeprowadzamy, chcąc uzasadnić i przekonać oponenta o trafności przyjmowanych przesłanek. Stąd też druga koncepcja logiki prawniczej, przy całej swej odmienności w stosunku do pierwszej, bynajmniej jej nie wyklucza: uzupełniają się one wzajemnie, co kilkakrotnie już podkreślałem.³⁰⁵

Obok tych dwóch komplementarnych koncepcji istnieje trzecia, również uzupełniająca i niewykluczająca w odniesieniu tak do pierwszej, jak do drugiej, a historycznie najstarsza. Występuje ona *implicite* w postaci załączkowej u Cycerona w jego *Ad Trebatium topica*, i znajduje zawsze zwolenników; tak np. A. Bayart.³⁰⁶ Swego czasu była ona pierwotną koncepcją logiki prawniczej Leibniza, zanim nie zwrócił się on ku koncepcji przyjętej tu jako nasza koncepcja podstawowa, stając się jej prekursorem.³⁰⁷ Według tej koncepcji, którą tutaj omawiamy jako trzecią, choć historycznie była pierwszą, logika prawnicza jest zbiorem reguł wykładni prawa, przede wszystkim wykładni dokonywanej z punktu widzenia stosowania prawa. Typowym przykładem jest dzieło Martinusa Schickhardusa z 1615 r. *Logica iuridica*, w tytule którego termin „logika prawnicza” pojawia się, jeśli się nie mylę, po raz pierwszy.³⁰⁸ Z tego zbioru reguł interpretujący prawo czerpią przesłankę większą swych wnioskowań normatywnych z zakresu wykładni, dokonywanej czy to w toku studiów nad prawem i dydaktyki, czy w toku stosowania prawa. Lecz równocześnie wybór jakiejś reguły interpretacyjnej jako przesłanki dokonywany jest przez nich najczęściej, o ile nie zawsze, pod kątem wyboru takiego wnioskowania,

³⁰⁴ Perelman [1976: 176] [...].

³⁰⁵ W szczególności: Kalinowski [1982: 288 i nn.]; Kalinowski [1983a: 16 i nn.].

³⁰⁶ Patrz Bayart [1966].

³⁰⁷ Kalinowski [1977a].

³⁰⁸ Schickhardus [1615].

dla którego można byłoby znaleźć podstawy logiczne, w myśl pierwszej koncepcji logiki prawniczej, za którą się opowiadam. Nie są to więc znów koncepcje wykluczające się, lecz dopełniające. [...]

Mieliśmy określić stosunek logiki prawniczej do logiki deontycznej, co wszakże wymagało wstępnego określenia, o jak pojmowaną logikę prawniczą chodzi. Uznaliśmy za wskazane brać pod uwagę przede wszystkim koncepcję logiki prawniczej jako wiedzy o podstawach logicznych prawniczych wnioskowań, koncepcję, której najważniejszym prekursorem był Leibniz. Niemniej przedstawiliśmy jeszcze dwie inne jej koncepcje, pomyślnie przez nią uzupełniane. Wśród wnioskowań prawniczych liczne są takie wnioskowania normatywne, które mają za podstawę logiczną odpowiednie tezy logiki deontycznej pojmowanej jako logika norm.

O logice zaś deontycznej jako logice wypowiedzi o normach stwierdziliśmy, że mieć ona będzie związek z logiką prawniczą w podstawowym według mnie rozumieniu, jeśli będzie to logika-wiedza, biorąca pod uwagę moc obowiązującą norm. Natomiast logika wypowiedzi o normach abstrahująca od ich mocy obowiązującej i ograniczająca się do badania tylko struktur syntaktycznych badanych wypowiedzi normatywnych nie wiąże się z logiką prawniczą w rozumieniu określonym na początku tego szkicu i z tego punktu widzenia pozbawiona jest doniosłości.

- **Kazimierz Opalek. Formuły normatywne [1990: 313-314, 317-318]**

Aby skorygować braki analizy Kelsena, należy najpierw zrekonstruować struktury omawianych tutaj wypowiedzi.

1. Jako formułę normy przyjmujemy:

$N(p)$.

Operator N (należy czytać: „jest ustanowione jako powinno”) jest połączony ze zdaniem w trybie subjunktywnym, (p), co należy czytać: „żeby się ktoś tak a tak zachował”; np. „Jest nakazane, żeby właściciel zarejestrował swe auto”.³⁰⁹

2. Formułą optatywy jest:

U (*utinam*) p .³¹⁰

U (oby) połączone jest znowu ze zdaniem w trybie subjunktywnym; np.: „Oby jutro była słoneczna pogoda!”.

3. Normy mogą mieć za przedmiot tylko (powinno) zachowanie się, a optatywy (życzone) zachowanie się lub inne zdarzenie. Przedmiotem oceny może być (zaistniałe lub pomyślane jako zaistniałe) zachowanie się, inne zdarzenie lub rzecz. Przyjmujemy, że do tej ostatniej kategorii należą także osoby. U Kelsena oceny osób są sprowadzone do ocen zachowań się [...].

4. Oceny rzeczy mają następujące struktury:³¹¹

S jest $W+$ (wartość pozytywna);

³⁰⁹ Notacja uproszczona w stosunku do poprzednio stosowanej (Opalek [1974: rozdział III *et passim*]): (p) w odróżnieniu od p symbolizuje subjunktywny charakter zdania, zamiast dawniejszego (*ut p*).

³¹⁰ Pochodzi od Carnap [1953: 1001 i nn.].

³¹¹ Także zmieniona notacja: W^+ jako wartość pozytywna (zamiast Wp), W^- jako wartość negatywna (zamiast Wn); por. Opalek [1974: 90].

S jest W- (wartość negatywna).

S symbolizuje nazwę rzeczy, a wyrażenia ocenne mają charakter predykatów. Np. „Ten obraz jest piękny”, „Ta ustawa jest niesprawiedliwa”.

5. Ocenę zachowań się i innych zdarzeń mają struktury:

W+p,

W-p.

Wyrażenia ocenne występują tu jako operatory, połączone z p – zdaniem o charakterze opisowym. Np.: „Dobrze, że syn pomaga swym rodzicom”, „Źle, że Piotr nie otrzymał pracy”. Ta rekonstrukcja ocen zachowań się i innych zdarzeń jest szczególnie ważna, ponieważ w mowie potocznej nieraz spotykamy sformułowania, które zamiast p (zdań) posługują się nazwami zachowań czy zdarzeń lub bezokolicznikami, co może zaciemnić analizę, np.: „Pomaganie rodzicom jest dobre”, „Kradzież jest zła”, „*Dulce et decorum est pro patria mori*”. [...]

Teraz należy rozważyć, na czym polega omawiany tu stosunek odpowiadania/nieodpowiadania czy też spełnienia/niespełnienia normy wzgl., wedle mojego ujęcia, przez zachowanie się lub zdarzenie. Jest to pozornie tylko prosta sprawa. Dla jej rozwiązania Kelsen posługuje się koncepcją modalnie neutralnego substratu. Nie będziemy tu powtarzać przeprowadzonej przez nas w innym studium krytyki tej koncepcji.³¹² Wystarczy podać motywy, którymi się Kelsen kierował w tym rozwiązaniu. Kelsen był świadom tego, że gdyby ujmować ten stosunek jako semantyczny stosunek spełnienia/niespełnienia normy przez zachowanie się, to norma musiałaby być zdaniem w sensie logicznym lub zawierać takie zdanie, tak jak to twierdzili krytykownicy przezeń autorzy. Kelsen odrzuca taką koncepcję spełnienia/niespełnienia w odniesieniu do normy, argumentując: „Oznajmającą lub teoretyczną może być tylko wypowiedź, która jest prawdziwa lub fałszywa: norma, która nie jest prawdziwa ani fałszywa, nie jest jednak taką wypowiedzią”.³¹³ Wyjście stanowi dla niego przyjęcie, że omawiany stosunek zachodzi pomiędzy modalnie neutralnymi substratami powinności i bytu.

Trzeba się z Kelsenem zgodzić, że w przypadku normy (ale także optatywu) nie może być mowy o semantycznym stosunku spełnienia/niespełnienia. Wywody Kelsena jednak, nawet jeśli pominąć problem modalnie neutralnego substratu, zaciemniają sprawę dlatego, że norma jest przezeń z jednej strony ujmowana jako przedmiot pozajęzykowy (co prawda idealny), z drugiej strony jednak nieraz jako wypowiedź o określonym znaczeniu.³¹⁴ To, oczywiście, utrudnia wyjaśnienie stosunku: norma – zachowanie się. Moim zdaniem, należy wyraźnie stwierdzić, że w tym przypadku nie chodzi o stosunek między wypowiedzią a rzeczywistością pozajęzykową, lecz o stosunek między dwoma faktami empirycznymi, a mianowicie między normą jako aktem werbalnym wpływającym na zachowanie się a zachowaniem, lub między życzeniem jako optatywnym aktem werbalnym – a zachowaniem się lub zdarzeniem. Wbrew pozorom można by w tym kierunku pójść w interpretacji

³¹² Opalek [1980: 25 i nn.].

³¹³ Kelsen [1979: 48].

³¹⁴ Kelsen [1979: 131 i nn.].

poglądu Kelsena z *Ogólnej teorii norm* (ujęcie normy jako „sensu empirycznego aktu woli”, z czym nie jest łatwo pogodzić to, iż idealnym istnieniem normy ma być jej obowiązywanie³¹⁵). O tym nie będziemy tutaj jednak dyskutować, ponieważ chodzi nam tylko o podkreślenie natury omawianego stosunku jako stosunku pomiędzy dwoma przedmiotami empirycznymi. Jest to stosunek pragmatycznego spełniania/niespełniania, stosunek między empirycznym aktem żądania określonego zachowania się a odpowiadającym lub nieodpowiadającym temu żądaniu zachowaniem, wzgl. stosunek między empirycznym aktem życzenia pewnego zachowania się lub zdarzenia a odpowiadającym lub nieodpowiadającym życzeniu zachowaniem się wzgl. zdarzeniem. Ustalenie tego stosunku następuje drogą jego rozumienia, do którego należy doprowadzić, jako że w społeczeństwie istnieją wyuczone sposoby tworzenia aktów normatywnych i optywnych oraz pojmowania warunków i sytuacji ich spełniania czy niespełniania. Ten stosunek należy – w przypadku aktu normatywnego – odróżnić od stosunku skuteczności/nieskuteczności wpływu motywacyjnego tego aktu na zachowanie się.³¹⁶ Taki sposób rozwiązania problemu w każdym razie wydaje się bardziej prosty od rozwiązania Kelsenowskiego, ponieważ przyjęcie modalnie neutralnego substratu połączone jest z trudnościami natury semantycznej – nie mówiąc już o dalej i głębiej sięgających trudnościach filozoficznych.

- **Maciej Zieliński. Metody werbalizacji norm [1992]**

1. Normy przekazywane przez zachowania się pozasłowne

Ktoś, kto w danym osiedlu mieszkaniowym jest odpowiedzialny za stan trawników może na permanentne wydeptywanie ścieżek poza wcześniej wyznaczonymi drózkami, zareagować na szereg różnych sposobów.

Może mianowicie zachować się najrozsądniej przez to, że po zorientowaniu się, któredy ludzie naprawdę chcą czy potrzebują chodzić, porzucić swe przywiązanie do wcześniej wyznaczonych niepotrzebnych drózek, i po zlikwidowaniu ich zapewnić ludziom możliwość bezpiecznego przejścia w miejscach, które oni samo wybrali, przez co zresztą znakomicie zaopiekuje się również swoimi trawnikami.

Jeśli jednak w takiej sytuacji preferuje zachowania się władcze (co jest niestety bardziej prawdopodobne) wybrać może np. któreś z poniższych rozwiązań. Może np. non stop stróżować i upominać, może wywiesić ogłoszenie nawołujące, by nie deptać trawników, czy wreszcie może przegrodzić drutem kolczastym niepożądane ścieżki. W tym ostatnim przypadku, wedle jednej z koncepcji prawniczych, uznano by, że dokonał on „stanowienia przez wytwory fizyczne”,³¹⁷ i że w swoisty sposób pośrednio „poinformował” o obowiązywaniu określonej normy. Koncepcja ta nie uzyskała w prawoznawstwie szerszej akceptacji.

Niewątpliwie jest natomiast, że w praktyce działalności ludzkiej możliwe i rzeczywiście realizowane bywa przekazywanie norm postępowania w sposób

³¹⁵ Kelsen [1979: 2, 21 i nn., 130 i nn.]. Por. Weinberger [1981: 127 i nn.].

³¹⁶ Opałek [1974: 120].

³¹⁷ Znamierowski [1924].

PARALINGWISTYCZNY przy pomocy różnego rodzaju znaków pozasłownych, np. żeglarskich flag sygnałowych, poleceń dawanych na torze wyścigowym itp. Posługiwanie się tą formą wyrażania norm postępowania jest często konieczne ze względu na małą skuteczność czy wręcz nieskuteczność posługiwania się wypowiedziami tradycyjnego języka słownego, np. ze względu na niemożliwość usłyszenia lub zobaczenia substratów znaków słownych z powodu znacznej odległości, czy szybkości lub hałasu itp.

2. Rozkaznikowa postać normy postępowania

Dość często, zwłaszcza w środowiskach nieprawniczych uważa się, że podstawowym i najwłaściwszym sposobem wysławiania norm postępowania jest formułowanie ich w postaci wypowiedzi ROZKAZUJĄCEJ, czyli zawierającej czasownik w trybie rozkazującym a także opatrzonej interpunkcyjnym znakiem wykrzyknika. Należy jednak zaznaczyć, iż taki sposób sformułowania norm nie jest wolny od wad, czy co najmniej niedogodności.

Po pierwsze – wypowiedź używająca trybu rozkazującego wcale nie musi być wypowiedzią spełniającą rolę sugestywną, lecz spełniając rolę EKSPRESYWNĄ, służyć może po prostu dla WYRAŻANIA czyjegoś stanu emocjonalnego lub dla UWOLNIENIA SIĘ od stanu psychicznego napięcia. Niczego nie sugeruje jakiemuś podmiotowi np. nie tylko wypowiedź „Niech cię piekło pochłonie!” (bo piekła trudno byłoby rozkazywać) ale także wypowiedź „Idź do diabła!” (nawet, jeśli kierowana jest do człowieka).

Po drugie – nie każda norma postępowania nadaje się w ogóle do sformułowania jej w postaci rozkaznikowej. Np. nie da się tego uczynić w przypadku stanowienia norm dla samego siebie, choćby dlatego, że tryb rozkazujący nie ma formy odpowiadającej pierwszej osobie liczby pojedynczej. Stwierdzenie trzyletniego chłopca, że rodzice nie powinni mu rozkazywać, bo on „SAM SOBIE ROZKAZUJE” jest oczywiście ambitnym przejawem buntu, a nie zajęciem stanowiska w kwestiach lingwistycznych.

Po trzecie – użycie trybu rozkaznikowego nie przesądza o stanowczym charakterze danej wypowiedzi. Ludzie posługują się tym trybem także dla wskazania komuś jakiegoś postępowania, ale nie z pozycji władzy. Tak dzieje się np. w przypadku wyrażania błagania, prośby czy zachęty, jak w wypowiedziach „Podaruj mi choć jeden uśmiech” czy „Kupujcie tylko w sklepach Pewexu” itp.

Po czwarte – trybu rozkazującego używa się dla stanowienia w zasadzie jedynie w przypadkach, gdy ktoś stanowi normy dla innych osób w bezpośredniej ich obecności, a przy tym chodzi zarazem o to, by akt stanowienia miał szczególnie silny ładunek sugestywności dla zapewnienia natychmiastowego wykonania – np. jak wtedy, gdy dowódca plutonu okrzykiem „Naprzód!” usiłuje poderwać do kolejnego ataku przerażonych, zmęczonych podwładnych. Ze względu na tę właśnie cechę wypowiedzi rozkaznikowych – nie używa się ich dla formułowania tekstów prawnych.

Po piąte – nakazywanie, a wręcz stanowienie norm dla kogoś bez jego udziału, dokonywać się może przy pomocy różnych sposobów, a forma wypowiedzi

rozkazującej nie tylko nie jest niezbędna czy wystarczająca, ale niejednokrotnie jest wręcz NIESKUTECZNA. Osoby wątpiące w nieskuteczność wypowiedzi rozkazujących najprawdopodobniej nie usiłowały rozkaznikowo nakazywać czegoś dziecku w okresie dojrzewania.

3. Powinnościowa forma normy

Jeszcze częściej niż forma rozkaznikowa jako najwłaściwsza z form wskazywana jest postać «POWINNOŚCIOWA», która w rozważaniach prawniczych lub etycznych uważana jest niekiedy za klasyczną postać normy. Użycie tej postaci polega na tym, że formuluje się wypowiedź głoszącą, iż ktoś w określonych okolicznościach POWINIEN tak a tak postąpić (postępować).

Tradycyjnie też formie tej nadaje się dwie różne postacie: «kategoryczną» i «hipotetyczną».

Według pierwszej z nich norma «powinnościowa» przedstawia się następująco: «X mający cechy A, będący w okolicznościach O, powinien czynić Z», a po dodaniu kwantyfikacji: „Każdy X mający cechy A, będący w okolicznościach O, powinien czynić Z”, lub: „W każdym przypadku X o cechach A w okolicznościach O, powinien czynić Z”. Forma ta szczególnie nadaje się do wyznaczania postępowania w sytuacji, gdy obowiązek dotyczyć ma postępowania wszelkich podmiotów lub we wszelkich okolicznościach, wówczas bowiem norma ta przybrać może postać: „W każdym przypadku X powinien czynić Z”.

W formie «hipotetycznej» norma przybiera następującą postać: „Jeżeli podmiot X mający cechy A znajdzie się w okolicznościach O, to powinien czynić Z”. Forma ta jest bardzo dogodna w tych przypadkach, w których komuś zależy na wyraźnym oddzieleniu w strukturze wypowiedzi elementów wyznaczających zakres zastosowania (tj. cech adresata i okoliczności) od elementów wyznaczających zakres normowania danej normy (określenie zachowania się). Taką formę przyjmuje się niekiedy dla konstruowania różnego rodzaju rachunków norm. Wtedy, również niekiedy,³¹⁸ dostrzega się różny charakter elementów danej wypowiedzi: to co można by nazwać poprzednikiem normy «hipotetycznie» sformułowanej, traktuje się jako zdanie opisowe, natomiast jedynie następnik – jako wypowiedź normatywną (normę). M.in. aby uniknąć mankamentów powyższej formy (np. pewnej niespójności syntaktycznej) w rozważaniach z zakresu semiotyki a także logiki norm przyjmuje się niekiedy taką strukturę norm, iż opis jakiegoś zachowania się jakiegoś podmiotu w jakichś okolicznościach (i to opis niekoniecznie w postaci hipotetycznej) poprzedza się operatorem normatywnym „powinno być tak, że”, np. „Powinno być tak, że jeżeli jakiś podmiot nabył pojazd mechaniczny, to go rejestruje”.³¹⁹

Przy okazji rozróżnienia postaci «kategorycznej» i «hipotetycznej» norm trzeba mieć na uwadze pewne poniższe spostrzeżenia.

Po pierwsze – wypowiedzi sformułowane w tych formach są wzajemnie na siebie przekładalne, a o przyjęciu którejś z nich decydują względy praktyczne: naukowe

³¹⁸ Por. np. Weinberger [1958b].

³¹⁹ Struktura ta pozwala stosunkowo prosto odróżnić normę od zdania w zależności od tego, czy użyje się na początku operatora normotwórczego „powinno być tak, że”, czy zdaniotwórczego „jest tak, że”. Por. Zieliński [1988: 69-70].

(np. dla jakichś określonych analiz), merytoryczne (np. dla dobitnego zaakcentowania, iż zakres adresatów jest ograniczony), albo nawet zwykłe przyzwyczajenie osoby formułującej normy.

Po drugie – wzajemna przekładalność wypowiedzi «kategorycznej» i «hipotetycznej» stanowi istotny argument dla uznania, że występujący niekiedy w prawoznawstwie spór o to, co należy do «hipotezy» a co do «dyspozycji»³²⁰ jest w zasadzie bezprzedmiotowy, podobnie jak spór o to, co należy do cech adresata, a co do cech okoliczności. Równie poprawnie i adekwatnie co do treści można powiedzieć: „X mający cechy A, będący w okolicznościach O”, jak „A mający cechę bycia w okolicznościach O”, jak i „W okolicznościach, gdy jest A i zachodzą warunki O” itp.

Po trzecie – w przypadku rozróżniania tych dwóch typów sformułowania chodzi w istocie o sposób «warunkowy» lub «niewarunkowy» samej STRUKTURY wypowiedzi, a nie o zasadniczą różnicę merytoryczną, jaką np. mógł mieć na myśli Kant, gdy formułował rozróżnienie imperatywów kategorycznych oraz hipotetycznych,³²¹ i co w ostatecznym rozrachunku sprowadzić się może do rozróżnienia norm i dyrektyw celowościowych.

Praktyczne posługiwanie się tą formą (dość częste w rozważaniach teoretycznych) niesie ze sobą sporo okazji do nieporozumień. Zwrot „powinien” może być bowiem rozumiany na co najmniej pięć różnych sposobów, a na dodatek w jednym z nich («opisowym») jeszcze na co najmniej trzy sposoby, co łącznie daje siedem różnych znaczeń, a więc siedem powodów do nieporozumień.

Mamy tu do czynienia ze znaczeniem normatywnym, dyrektywalnym, celowościowym, ocennym, prognostycznym i opisowym.

Wypowiedź zawierająca zwrot „powinien” w jego znaczeniu **NORMATYWNYM** jest równoznaczna z wypowiedzią, przez którą ktoś bezpośrednio coś nakazuje czy zakazuje. W takiej sytuacji wypowiedź «powinnościowa» „Jan powinien uczyć się systematycznie” wzgl. „Powinno być tak, że Jan uczy się systematycznie” jest równoznaczna z wyrażeniem „Nakazuje się, by Jan uczył się systematycznie”, bądź jeszcze dobitniej „Nakazuje się, niech Jan uczy się systematycznie”.

Wypowiedź, w której zwrot „powinien” użyty został **DYREKTYWALNIE** (CELOWOŚCIOWO), to wypowiedź przez którą radzi się, zaleca się itp., jak należy zachować się, by osiągnąć określony cel. Np. wypowiedź „Jan powinien założyć przynętę na haczyk, jeśli chce złowić jakąkolwiek rybę” jest równoznaczna z wypowiedzią „Janowi radzi się (zaleca się), by założył przynętę na haczyk, jeśli chce złowić jakąkolwiek rybę”.

Wypowiedź zawiera zwrot „powinien” użyty w sensie **OCENNYM**, jeśli bezpośrednio wyraża aprobatę dla jakiegoś stanu A, albo dezaprobatę dla stanu nie-A. Jeśli tak właśnie użyto zwrotu „powinien” w wypowiedzi „Jan powinien uczyć się systematycznie”, to jest ona równoznaczna z wypowiedzią „Dobrze jest, jeśli Jan uczy się systematycznie”.

Z kolei w użyciu **PROGNOSTYCZNYM** wypowiedź «powinnościowa» jest równoznaczna z wypowiedzią, która bezpośrednio wysławia czyjeś przeświadczenie, że

³²⁰ Śmiałowski, Lang & Delorme [1961: 104 i nn.].

³²¹ Por. Ossowska [1947: 112].

ze względu na jakąś wiedzę dotyczącą powiązań między jakimiś faktami, to, iż przy wystąpieniu jednego z nich, wystąpienie drugiego będzie zgodne z oczekiwaniami (co oczywiście może się opierać na wiedzy adekwatnej, albo nieadekwatnej). Np. jeśli w wypowiedzi „Jeśli Barbara po wodzie, to Boże Narodzenie powinno być po lodzie” użyto zwrotu „powinien” prognostycznie, to wypowiedź ta jest równoznaczna z wypowiedzią „Jeśli w dniu 4 grudnia pada deszcz, to będzie zgodne z oczekiwaniami to, że w dniach 25 i 26 grudnia będzie mroźno”, a wypowiedź „Jeśli czyjś wniosek spełnił wymagania formalne, to powinien zostać rozpatrzony” jest w tym przypadku równoznaczna z wypowiedzią „Jeżeli czyjś wniosek spełnia wymagania formalne, to będzie zgodne z oczekiwaniami to, że zostanie on rozpatrzony.

I wreszcie w znaczeniu OPISOWYM wypowiedź «powinnościowa» „X powinien zrobić Z” może być równoznaczna z następującymi różnymi wypowiedziami: (1) Ze względu na obowiązywanie jakiejś normy X-owi nakazane jest zrobić Z; (2) Żywię ocenę, że dobrze by było, gdyby X zrobił Z (źle by było gdyby X nie zrobił Z); (3) Radzę (doradziłem) X-owi, by zrobił Z, jeśli chce osiągnąć cel C.

Ta ogromna wieloznaczność zwrotu „powinien” może być przyczyną wielu nie-dogodności praktycznych, a w szczególności nieporozumień. Zwłaszcza kłopotliwe jest to, że znaczenia normatywne, ocenne i opisowe bywają ze sobą tak splątane, że w zasadzie można powiedzieć, iż zwrot „powinien” jest hybrydowy, a poszczególne elementy tej hybrydy jedynie w różnych okolicznościach uzyskują pewną przewagę nad pozostałymi elementami. Tymczasem niekiedy tylko mamy do czynienia z takimi sytuacjami praktycznymi, w których niektóre ze znaczeń mogą być dostatecznie wyraźnie wyeliminowane. Np. jeśli wypowiedź głosi, że „Jutro powinien padać deszcz”, to można sądzić, że nie wchodzi tu w grę sens normatywny. Ale równie dobrze może być on prognostyczny, jak i ocenny, a nadto musimy sobie uświadomić, że normatywny sens w tym przypadku jest wyeliminowany nie automatycznie, lecz na gruncie (banalnego wprawdzie) ZAŁOŻENIA, że twórcą danej wypowiedzi jest podmiot racjonalny.

Wydaje się, że właśnie najprostszym środkiem unikania nieporozumień przy posługiwaniu się zwrotami «powinnościowymi» jest przyjęcie jakichś generalnych założeń przesądzających o takim a nie innym znaczeniu tych zwrotów w danej dziedzinie, podobnych do generalnego założenia o NORMATYWNOŚCI WYPOWIEDZI TEKSTU PRAWNEGO.

Zaznaczyć jednak należy, że owo prawnicze założenie dotyczy normatywności CAŁYCH wyrażen złożonych, a nie normatywności poszczególnych zwrotów składowych. Ponadto normatywność wypowiedzi tekstu prawnego dotyczy nie jedynie wypowiedzi zawierających zwrot „powinien”, lecz wszelkich znaków złożonych tekstu. Z tych też względów fakt, że wypowiedź «powinnościowa» tekstu prawnego ma charakter normatywny nie przesądza o normatywności samego zwrotu «powinnościowego». Jest tak tylko wtedy, gdy zwrot „powinien” pełni rolę funktora głównego w tej wypowiedzi. W innych przypadkach może on mieć wręcz znaczenie opisowe. Np. w art. 3 §2 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego („Jeżeli otrzymanie dokumentu, który powinien być złożony kierownikowi urzędu stanu cywilnego,

napotyka trudne do przezwyciężenia przeszkody, sąd może zwolnić od obowiązku złożenia tego dokumentu”) całe wyrażenie ma charakter **NORMATYWNY**, natomiast zwrot „powinien” został użyty opisowo, zamiast zwrotu „którego złożenie zostało nakazane” (albo „którego złożenie jest niezbędne”).

Istotne jest przy tym, iż nawet w tych przypadkach, w których zwrot „powinien” został niewątpliwie użyty nie opisowo lecz normatywnie (lub pełni rolę funktora głównego) niekiedy przez praktykę wymiaru sprawiedliwości traktowany bywa nie jako forma bezwzględneho nakazu, lecz jako najłagodniejsza z form dyrektywalnych (np. raczej jako przejaw zalecenia niż nakazu).³²² Stanowi to pewien marginalny na szczęście, przejaw rozziwu między koncepcjami teoretycznymi a praktyką prawniczą.

Nawet, jeśli w tekstach prawnych zwrot „powinien” występuje nie w sensie «opisowym», lecz jako operator nakazu, rozpoznanie jego normatywnej roli może być związane z pewnymi trudnościami.

Stosunkowo najprościej przedstawia się sprawa, gdy zwrot ten odnosi się do osób, np. jak w przepisie art. 183 §1 kodeksu cywilnego: „Kto znalazł rzecz zgubioną, powinien niezwłocznie zawiadomić o tym osobę uprawnioną do odbioru rzeczy”. Daje się on bez szczególnego trudu rozpoznać jako norma postępowania (z wyraźnym wskazaniem adresata, okoliczności i zachowania się).

Znacznie bardziej skomplikowane jest odtworzenie normy w tych przypadkach, w których zwrot „powinien”: (1) użyty jest bezosobowo (np. w art. 305 §1 kodeksu postępowania karnego: „Pomiędzy doręczeniem zawiadomienia a terminem rozprawy powinno upłynąć przynajmniej 7 dni) lub (2) odnosi się do rzeczy lub stanów rzeczy (np. w art. 2 zdanie 1 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego: „Małżeństwo powinno być zawarte przed kierownikiem urzędu stanu cywilnego miejsca zamieszkania jednej ze stron”)³²³ [...].

4. «Modalna» forma normy postępowania

Bardzo zbliżonym do «powinnościowego», niejednokrotnie utożsamianym z nim, a co najmniej traktowanym jako szczególna postać sposobu «powinnościowego» jest sposób, który można nazwać „modalnym” ze względu na posługiwanie się w wypowiedziach normatywnych modalnym zwrotem „musi”. W myśl tego sposobu formułowania norm, wypowiedź normatywna miałaby np. następującą postać: „X musi w okolicznościach O zrealizować zachowanie się Z”.

Znów, niestety, konieczne jest zwrócenie uwagi na wady posługiwania się i tym zwrotem, jako że termin „musi” (a dokładniej „musi być A”) ma co najmniej pięć istotnie różnych znaczeń, z których cztery mają charakter **OPISOWY**, a tylko jedno – **NORMATYWNY**.

Opisowe znaczenia tego zwrotu mogą przybrać postać, jak to się na ogół określa, czterech różnych **INTERPRETACJI**. Są to: (1) interpretacja **LOGICZNA**, (2) in-

³²² Por. art. 74 §4 kodeksu karnego wykonawczego: „Przed wydaniem postanowienia w kwestii zarządzenia wykonania zawieszony kary, sąd powinien (podkr. moje – MZ) wysłuchać oskarżonego i jego obrońcę, a obecność prokuratora w posiedzeniu jest obowiązkowa”.

³²³ Szerzej: Zieliński [1972: 50].

interpretacja DYNAMICZNA, (3) interpretacja AKSJOLOGICZNA i (4) interpretacja PSYCHOLOGICZNA.

W interpretacji LOGICZNEJ zwrot „Musi być A” znaczy tyle co „Wśród zdań wiedzy (czyjejs, jakiejs) występuje zdanie, z którego wynika zdanie głoszące, że jest (było, będzie) A”. W takim przypadku wypowiedź „Trójkąt musi mieć trzy boki” jest równoznaczna ze zwrotem „W wiedzy (np. mówiącego) zawarte jest zdanie (np. definicja trójkąta), z którego wynika zdanie głoszące, że trójkąt (każdy – jeśli dodać kwantyfikację) ma trzy boki”.

W interpretacji DYNAMICZNEJ zwrot „Musi być A” znaczy tyle samo co „W istniejącym zespole okoliczności są takie czynniki, które nieuchronnie prowadzą do tego, że zrealizuje się stan A”. Takie rozumienie zwrotu „musi” powoduje, iż wypowiedź „Butelki z mlekiem, stojące na trzydziestostopniowym mrozie (wg Celsjusza), muszą popękać” znaczy tyle co „Są takie czynniki (np. rozszerzalność cieczy pod wpływem niskiej temperatury oraz kruchość szkła), które nieuchronnie doprowadzą do tego, że butelki z mlekiem stojące na trzydziestostopniowym mrozie popękają”.

W rozumieniu AKSJOLOGICZNYM zwrot „Musi być A” nawiązuje do czyichś ocen i jest równoznaczny z wyrażeniem „Wedle ocen (jakiegoś podmiotu, jakichś podmiotów) dobrze by było, gdyby było A” (lub „źle by było, gdyby nie było A”). Np. wypowiedź „Studenci muszą się pilnie uczyć” pojmowana aksjologicznie znaczy tyle co „Wedle ocen (np. formułującego wypowiedź) dobrze by było (dla studentów, czy w ogóle), gdyby studenci uczyli się pilnie”.

W znaczeniu PSYCHOLOGICZNYM zwrot „Musi być A” użyty w jakiejś wypowiedzi powoduje, iż staje się ona równoznaczna z wyrażeniem „Jestem (tj. podmiot wypowiedzający) głęboko przekonany, że jest A (będzie A)”. Np. zdanie wypowiedziane przez kogoś po zakończeniu cyklu przygotowań do egzaminu „Muszę zdać ten egzamin”, jest w sensie psychologicznym równoznaczne z wyrażeniem „Jestem głęboko przeświadczony (na jakiejś podstawie: np. dlatego, że jestem dobrze przygotowany), że nadchodzący egzamin zdam (tj. z wynikiem pozytywnym)”. Oczywiście podstawa tego przeświadczenia może być bardzo różna, a w szczególności może nią być uzasadnienie zawarte w innej interpretacji zwrotu „musi” (np.: „Jestem przekonany, że trójkąt ma trzy boki”, „Jestem przekonany, że butelki z mlekiem stojące na trzydziestostopniowym mrozie popękają”).

W ujęciu NORMATYWNYM zwrot ten ma dwa znaczenia: słabe i mocne. W pierwszym z nich (normatywnym-SŁABYM) zwrot „Musi być A” znaczy: „Jakaś norma (np. norma N) nakazuje zrealizować A”, w drugim natomiast (normatywnym-MOCNYM) zwrot ten znaczy: „OBOWIĄZUJE norma (np. norma N), która nakazuje zrealizować A”. W tym przypadku zwrot „Studenci muszą uczęszczać na ćwiczenia”, rozumiany w interpretacji słabej znaczyłby: „Jakaś norma nakazuje studentom uczęszczać na ćwiczenia”, natomiast w interpretacji mocnej uwzględniłby również fakt obowiązywania danej normy i znaczyłby tyle co „Obowiązuje norma nakazująca studentom uczęszczać na ćwiczenia”.

Z faktu, że w podanych przykładach stosunkowo łatwo ze względu na znaczenia pozostałych elementów wypowiedzi (tj.: kontekstu zwrotu „musi”), dawało się

ustalić znaczenie interesującego nas zwrotu, nie można oczywiście wyciągać zbyt daleko idących wniosków. Na dobrą sprawę np. zwrot „Studenci muszą się pilnie uczyć” może być równie zasadnie interpretowany jako odpowiadający zdaniom (prawdziwym wzgl. fałszywym – co jest oddzielną sprawą): „W wiedzy W jest zdanie, z którego wynika, że studenci pilnie się uczą”, „Są czynniki, które nieuchronnie prowadzą do tego, że studenci pilnie się uczą”, „Jakaś norma nakazuje studentom pilnie się uczyć”, „Obowiązuje norma, która studentom nakazuje pilnie się uczyć”, „Wedle czyichś ocen dobrze by było, gdyby studenci pilnie się uczyli”, „Jestem głęboko przekonany, że studenci pilnie się uczą”. W każdym [...] razie na pewno zwrot ten obok interpretowania aksjologicznego może być z równym powodzeniem interpretowany normatywnie (np. jako wyrażający jeśli nie normę tetyczną, to co najmniej normę aksjologiczną).

Posługiwanie się modalnym zwrotem „musi” nie przesądza zatem o zapewnieniu normatywności wypowiedzi, tym bardziej, że może on być również użyty w dyrektywach celowościowych. Np. można spotkać się z taką dyrektywą: „Jeśli chcesz zapalić światło, to musisz przekręcić kontakt”.

Z wyżej wskazanych powodów zwrot ten nie zapewnia nawet najszerzego charakteru dyrektywalnego wypowiedzi.

5. Pozornie opisowa forma norm postępowania

W praktyce formułowania norm postępowania, a zwłaszcza w praktyce tekstowego formułowania norm, a już niewątpliwie w praktyce formułowania norm w tekstach prawnych, najczęstsze jest posługiwanie się formą opisową. Mamy z nią do czynienia, gdy SKĄDINĄD WIADOMO (np. z kontekstu, albo z oficjalnego założenia), że jakaś wypowiedź wysławia normy postępowania, a jednocześnie zawiera czasownik w trybie oznajmującym, pełniący rolę funktora zdaniotwórczego (niezależnie od czasu, strony, osobowego czy nieosobowego użycia itp.).

Wyrażenia tego typu stanowią liczną i ogromnie zróżnicowaną grupę. Najczęściej głoszą one, że: (a) dany podmiot zachowuje się w pewien sposób w danym momencie lub będzie się tak zachowywał w przyszłości (dokonuje, rozpoznaje, wszczyna, wyda, sporządzi); (b) coś się dzieje (czy też coś się stanie) z jakimś człowiekiem lub przedmiotem (podlega karze, ulega zawieszeniu); (c) ktoś lub coś ma pewne określone cechy wzgl. należy do pewnej klasy (jest odpowiedzialny, jest zawity, jest oskarżycielem, jest zawarte, jest uprawniony, jest nieważny); (d) coś się czyni, czy coś się dzieje (zwraca się, wszczyna się, doręcza się, dzieli się); (e) jakaś czynność wywołuje pewien stan (umorzenie powoduje, pociąga za sobą, wywołuje skutki); (f) ktoś ponosi za coś odpowiedzialność; (g) ktoś ma ... (ma zdolność, ma uprawnienie, ma obowiązek); (h) ktoś może coś czynić (wzgl. nie może czynić); (i) coś może stać się z czymś; (j) coś z czymś należy (trzeba) uczynić; (k) coś można uczynić; (l) coś wolno (nie wolno) czynić (uczynić); (ł) coś przysługuje na coś (służy) itd.³²⁴

Normatywny charakter tego typu wypowiedzi jest wprawdzie w języku potocznym w jakimś stopniu dopuszczalny, ale w sposób niezwykle słaby, marginalny, zdecydowanie drugoplanowy. Na pierwszy plan wybija się niewątpliwie ich opisowe

³²⁴ Szerzej Zieliński [1972: 50 i nn.].

rozumienie, i tak też funkcjonują one, jeśli nie stworzy się dodatkowych warunków, w których ich normatywne znaczenie zostanie ewidentnie dopuszczone, a tym bardziej uznane za jedyne adekwatne. Ewidentność i siła tych dodatkowych warunków musi być przy tym większa, im z góry jest mniej prawdopodobny normatywny charakter danej wypowiedzi. O ile bowiem stosunkowo łatwiej da się przejść do normatywnego rozumienia zwrotów, w których mówi się, że „Ktoś czegoś dokonuje”, że „coś robi”, o tyle bez szczególnie mocnych dodatkowych założeń trudno byłoby doszukać się normy w zwrotach głoszących, że „Komuś coś wolno”, czy, że „Ktoś coś może zrobić”, „ma uprawnienie” itp. I rzeczywiście – przejście do norm w tych ostatnich przypadkach dokonuje się w szczególnie skomplikowany sposób [...].

W związku z założeniem o normatywności tekstów prawnych, w dziedzinie języka prawnego następuje radykalne odwrócenie prawdopodobieństwa normatywnego i opisowego znaczenia poszczególnych wypowiedzi w porównaniu do wskazanych wyżej proporcji w dziedzinie języka potocznego.

Dzięki temu założeniu w tekstach prawnych pierwszoplanowym staje się sens normatywny, a przyznanie niektórym zwrotom charakteru opisowego wymaga spełnienia dodatkowych warunków czy dokonanie specjalnych objaśnień, podobnie jak np. we wskazanym wcześniej przypadku zwrotu „powinien” w art. 3 §2 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego [...].

6. «Deontyczny» sposób formułowania norm

Kolejnym sposobem formułowania norm postępowania jest sposób, który można nazwać DEONTYCZNYM. Związany jest on z posługiwaniem się w celu sformułowania normy szczególnymi zdaniami oznajmującymi (a więc w tym sensie jest to podrodzaj formy «opisowej») mającymi charakter zdań modalnych (i w tym sensie jest to również szczególny podrodzaj «modalnego» typu formułowania norm). Z tym jednak, że chodzi tu o posłużenie się nie zdaniami modalnymi aletycznymi, orzekającymi, że „musi” („może”) tak a tak być w rzeczywistości, lecz zdaniami DEONTYCZNYMI orzekającymi o kwalifikacji danego czynu danej osoby ze względu na jakąś normę (a więc wskazującymi modalności normatywne).

Zdania te mogą charakteryzować dany czyn na sześć różnych sposobów, jako: nakazany, zakazany, dozwolony, fakultatywny, indyferentywny lub obowiązkowy, przy czym nie każdy z tych przypadków nadaje się do wyrażania normy.

Najbardziej przydatne w tym względzie mogą być te zdania deontyczne, które charakteryzują dany czyn jako NAKAZANY czy ZAKAZANY. Posłużenie się charakterystyką czynu jako dowolnego czy fakultatywnego wymagałoby natomiast szczególnie skomplikowanego przekładu (możliwego zresztą tylko w ograniczonym stopniu, z zastosowaniem formy negatywnej: nie-dozwolonego lub nie-fakultatywnego) na sprzeczne z tymi charakterystykami zdania o nakazaniu czy zakazaniu. Posłużenie się charakterystyką czynu jako obowiązkowego w ogóle nie wyznaczałoby konkretnej treści normy, a przypisanie czynowi cechy indyferentności stanowiłoby jedynie opis pewnej sytuacji.

Ograniczoność posługiwania się «deontycznym» sposobem formułowania norm, nawet w przypadku użycia charakterystyk nakazania czy zakazania, związana jest

z tym, że wykorzystanie tych charakterystyk dla formułowania normy możliwe jest w zasadzie tylko, gdy użyje się zdań deontycznych jako ułomnych, a dokładniej mówiąc – deontycznych wypowiedzi niezupełnych.

Pełne zdania deontyczne mają bowiem sens ewidentnie OPISOWY. Np. zdanie dotyczące nakazu brzmi bowiem następująco: „Czyn C osoby X jest jej ze względu na obowiązywanie normy N nakazany” (skrótowo N_{ncx}), a dotyczące zakazu: „Czyn C osoby X jest jej ze względu na obowiązywanie normy N zakazany” (Z_{ncx}). Opisowy charakter tych wypowiedzi nie może chyba budzić wątpliwości. Tym bardziej, że do normatywności tu jedynie się odsyła, jako że norma wyznaczająca ów nakaz czy zakaz znajduje się niejako na zewnątrz zdania.

Normatywny charakter mogłaby mieć co najwyżej wypowiedź typu „Czyn C jest osobie X nakazany”, jako że jest to wypowiedź niezupełna, a zatem nie dość jednoznacznie opisowa. Ale z tego samego powodu opisowość tej wypowiedzi nie jest wykluczona. To, że posłużenie się taką wypowiedzią może prowadzić do nieporozumień, nie wymaga chyba szczególnej argumentacji, zwłaszcza jeśli wypowiedź taką napotkamy nie w tekście prawnym, lecz w innych okolicznościach, np. jako wygłoszoną przez kogoś, kto równie dobrze może wystąpić jako sprawozdawca, lub jako realizujący swe uprawnienia władcze (np. nauczyciel).

7. Performatywna forma normy postępowania

W literaturze metodologicznej dość często przypisuje się normom właściwości wypowiedzi performatywnych (dokonawczych), przez sformułowanie których ktoś dokonuje czynności kulturowej rzędu przynajmniej drugiego (jako że każda wypowiedź jest czynnością kulturową rzędu co najmniej pierwszego) lub też których wygłoszenie jest w danej sytuacji warunkiem niezbędnym dla dokonania takiej czynności kulturowej.³²⁵ W tym sensie performatywność normy przejawia się w tym, że przez jej sformułowanie w danym układzie społecznym, dokonuje się czynność kulturowa nakazania komuś jakiegoś postępowania w jakichś okolicznościach.

Najprostszym sposobem zapewnienia normie ewidentnej funkcji performatywnej byłoby wyposażenie jej w powszechnie uznany za przesądzający performatywność zwrot inicjujący: „niniejszym...”. Wówczas norma zbudowana wzorcowo performatywnie brzmiałaby następująco: „Niniejszym nakazuje się, by X w okolicznościach O zrealizował Z”. W praktyce jednak wypowiedzi normatywnych tak zbudowanych raczej się nie spotyka. Najczęściej występują tu wypowiedzi skrótowe, zwykle pomijające zwrot „niniejszym”, np. „Nakazuje się by X w okolicznościach O zrealizował Z”. Niestety zwrot taki nie ma jednoznacznego charakteru ani performatywnego, ani normatywnego. Zwrot „nakazuje się” (czy częściej w praktyce spotykamy zwrot „zabrania się”) może być interpretowany nie tylko normatywnie, ale i opisowo.

Niekiedy postulowano również, by charakter normatywny, a w konsekwencji również performatywny nadawać jakimś wypowiedziom przez użycie w nich zwrotu „niech”.³²⁶ Jednak i ten zwrot nie zapewnia jednoznacznie charakteru normatywnego, jako że może wyrażać nie tylko nakaz, ale i optatyw, jak np. w wypowiedzi „Niech

³²⁵ Nowak [1968: 155 i nn.].

³²⁶ Ziemia [1969: *passim*].

Bóg ma cię w swojej opiece” („Oby Bóg miał cię w swojej opiece”), lub aprobatę dla czyichś zachowań się (np. „Niech się dzieje wola twoja”). W związku z tym zaproponowano, by posługiwać się zwrotem złożonym „nakazuje się niech”, który eliminuje nawzajem wieloznaczność obu zwrotów składowych („nakazuje się” + „niech”) i dzięki temu ma niewątpliwie charakter wyłącznie normatywny.³²⁷ Zwrot ten jednak w rozważaniach teoretycznych został przyjęty jedynie w ograniczonym zakresie, a w praktyce w ogóle się zeń nie korzysta.

8. Bezpośrednie i pośrednie formułowanie norm

Przedstawiona w niniejszym rozdziale charakterystyka form konstruowania wypowiedzi normatywnych spotykanych zarówno w praktyce rozważań teoretycznych, jak i w praktyce działalności potocznej, prowadzi chyba do dość jednoznacznego wniosku, iż w zasadzie żadna z tych form nie wysłownia norm bezpośrednio, gdyż nie zapewnia tym wypowiedziom ewidentnych właściwości normatywnych. Żadna z nich sama przez się nie wysłownia w sposób jednoznaczny nakazu czy zakazu jakiegoś postępowania. Może z wyjątkiem najradykałniejszych postaci formy «performatywnej», ale te z kolei nie są spotykane w praktyce formułowania wypowiedzi normatywnych. Można jedynie postulować, by co najmniej w rozważaniach teoretycznych, wymagających szczególnej subtelności w precyzji wykorzystywać te właśnie formy. Wartość tego postulatu jest jednak w pewnym stopniu ograniczona, jako że performatywność wypowiedzi normatywnych nie jest powszechnie uznana.

Tymczasem wszystkie pozostałe formy konstrukcyjne wysłowniają normy jedynie w sposób pośredni, bowiem: (a) wymagają uwzględnienia pewnych dodatkowych, pozajęzykowych okoliczności, a w szczególności pewnych założeń co do charakteru semiotycznego danych wypowiedzi; (b) po uwzględnieniu tych dodatkowych okoliczności i tak wymagają swoistego PRZEKŁADU wypowiedzi faktycznie formułowanych na jakieś idealne (nie budzące wątpliwości co do statusu semiotycznego, i konkretnego znaczenia) wyrażenia będące niewątpliwie normami.

W związku z tym konieczne jest w praktyce UŚWIADOMIENIE sobie pełnych walorów sytuacji socjolingwistycznej, w której dana wypowiedź jest formułowana oraz kształcenie odpowiedniej UMIEJĘTNOŚCI wykorzystywania wiedzy o samej wypowiedzi jak i o sytuacji jej towarzyszącej dla dokonywania adekwatnego PRZEKŁADU wypowiedzi faktycznie formułowanych z intencją nadania im charakteru normatywnego, na wypowiedzi, które ewidentnie rzeczywiście charakter taki posiadają. I to bez względu na to, czy przekład ten wymaga jakichś szczególnych technik, czy też dokonuje się niejako automatycznie.

• Roman Laskowski. *Kategoria trybu* [1998]

1. Modalność zdania a morfologiczna kategoria trybu

Wypowiadając jakieś zdanie mówiący może w różny sposób określać stosunek między wypowiadającym przez siebie wyrażeniem zdaniowym a treścią tego wyrażenia (a sytuacją pozajęzykową, o której mowa), a także swój stosunek do

³²⁷ Zieliński [1972: 19, przyp. 31].

treści wypowiedzianego przez siebie wyrażenia zdaniowego. Może on po prostu stwierdzać istnienie (w teraźniejszości, przeszłości lub [...] w przyszłości) opisywanej przez wyrażenie zdaniowe sytuacji, bez żadnych zastrzeżeń, biorąc pełną odpowiedzialność za prawdziwość wypowiedzianego zdania (np. *Pada śnieg*). Może on jednak nałożyć określone ograniczenia na prawdziwość wygłaszanego zdania, zdejmując z siebie częściowo lub całkowicie odpowiedzialność za zgodność zdania z rzeczywistością (za jego prawdziwość), np. wskazać jedynie stopień obiektywnego prawdopodobieństwa prawdziwości zdania (*Prawdopodobnie woda już kipi*), lub dać wyraz sile własnego przekonania (wiary) o prawdziwości zdania (*Sądzę, że / Chyba już kipi*). Mówiący może wreszcie całkowicie odżegnać się od stwierdzania prawdziwości zdania, domagając się od słuchacza stwierdzenia o prawdziwości / fałszywości danego zdania (w zdaniach pytających *Czy woda już kipi?*), bądź domagając się od niego, by wykonał czynności niezbędne, aby dane zdanie stało się prawdziwe (w rozkazach, prośbach, np. *Zagotuj wodę!* – ‘spraw, aby woda kipiała’). Tego typu różnice znaczeniowe między zdaniem nazywamy RÓŻNICAMI MODALNOŚCI zdania. Zauważmy, że poza pierwszym typem zdań (stwierdzających istnienie określonych zdarzeń), wszystkie pozostałe wymienione tu typy zdań są zdaniem niefaktywnymi [...], przy czym warunkiem sensownego wydania rozkazu (wyrażenia prośby, życzenia) jest NIEISTNIENIE w momencie jego wypowiedziania sytuacji stanowiącej treść rozkazu (zyczenia, prośby [...]). Wszystkie typy modalności niefaktywnej są modalnościami NACECHOWANYMI.

Język polski (podobnie jak inne języki) dysponuje specjalnymi środkami wyrażania nacechowanych modalności. Mogą to być środki leksykalne (*koniecznie, prawdopodobnie, chyba, zapewne, przypuszczam, że; czy; niech, oby, ...*), prozodyczne (por. intonację polskich zdań pytających i rozkazów typu *Idziesz do domu?*, *Wrócisz o czwartej!*), syntaktyczne (por. szyk zdania w niektórych językach, np. szyk zdania pytajnego w angielskim), bądź wreszcie są to interesujące nas tu bezpośrednio środki morfologiczne. Morfologicznym środkiem wyrażania modalności zdania jest kategoria trybu.

Tryb w języku polskim służy wyrażaniu dwu typów modalności: (1) tzw. MODALNOŚCI DEONTYCZNEJ (wolitywnej) – sygnalizowanie akcji pożądanej; funkcję morfologicznego wskaźnika modalności deontycznej spełnia TRYB ROZKAZUJĄCY (leksykalne środki jej wyrażania to: *musi, można, wolno, trzeba, ...*, a także *niech, oby, bodaj*); (2) MODALNOŚCI EPISTEMICZNEJ (prawdziwościowej) – sygnalizowanie stopnia przekonania mówiącego o prawdziwości wygłaszanego przez niego zdania; wskaźnikiem tej modalności jest TRYB PRZYPUSZCZAJĄCY (wskaźniki leksykalne to: *chyba, może, zapewne, z pewnością, wątpię, ...*; zob. Bralczyk 1978; o terminach i ich znaczeniu zob. Lyons 1977, t. II).

Granica między modalnością epistemiczną a MODALNOŚCIĄ ALETYCZNĄ (modalnością obiektywnego prawdopodobieństwa; por. wyżej) nie zawsze jest łatwa do przeprowadzenia. Tryb przypuszczający prymarnie służy modalności epistemicznej, może jednak również być wskaźnikiem modalności obiektywnego prawdopodobieństwa, np. w zdaniach warunkowych.

Nienacechowanym członem opozycji morfologicznych w obrębie kategorii trybu jest TRYB OZNAJMUJĄCY, będący podstawowym morfologicznym wskaźnikiem modalności nienacechowanej, neutralnej.

2. Tryb oznajmujący

Podstawową funkcją trybu oznajmującego jest użycie go w ZDANIACH ASERTORYCZNYCH – w stwierdzeniach istnienia pewnych sytuacji pozajęzykowych. Używając zdania w trybie oznajmującym mówiący bez ograniczeń bierze na siebie odpowiedzialność za jego prawdziwość (o ile takie ograniczenia nie są sygnalizowane przez występujące w danym zdaniu pozamorfologiczne wskaźniki modalności). Dotyczy to również zdań w czasie przyszłym, mimo ich niefaktywności: mówiąc np. *Woda zakipi za pięć minut*, mówiący stwierdza pełną swoją odpowiedzialność za prawdziwość tego zdania, gwarantując niejako wystąpienie odpowiedniej sytuacji w wyznaczonym momencie czasowym w przyszłości.

Zwróćmy uwagę na różnicę znaczeniową między powyższym zdaniem a zdaniem np. *Z całą pewnością woda zakipi za pięć minut*, zawierającym wskaźnik modalności epistemicznej, informujący o możliwie najwyższym stopniu przekonania mówiącego o prawdziwości zdania. Tylko w tym ostatnim zdaniu słuchaczowi obok informacji o wymienionym przyszłym fakcie w sposób jawny mówiący podaje zastrzeżenie, że jest to tylko jego przekonanie, które słuchacz może podzielać lub nie. To ostatnie zdanie jest zdaniem o mówiącym, o jego przekonaniu, nie zaś o fakcie kipienia wody. Nawet więc gdy woda nie zakipi w podanym czasie, nie można mówiącemu zarzucić kłamstwa. Natomiast w wypadku zdania pierwszego zarzut jego nieprawdziwości jest po upływie wyznaczonego czasu (pięciu minut) w pełni uprawniony.

Jako nienacechowany, tryb oznajmujący sekundarnie może być użyty w funkcjach spełnianych prymarnie przez oba tryby nacechowane: rozkazujący [...] lub przypuszczający; nagminnie taka sytuacja występuje w wyrażeniach zdaniowych z leksykalnymi wskaźnikami nacechowanej modalności.

3. Tryb rozkazujący

Członem gramatycznej kategorii trybu nacechowanym ze względu na modalność deontyczną (wolitywną) jest tryb rozkazujący, służący do wyrażania intencji mówiącego, by słuchacz doprowadził do zaistnienia wyrażanej przez dane zdanie sytuacji. Modalność deontyczna wyrażana przez tryb rozkazujący jest swoistego typu: sfera obowiązywania NORMY DEONTYCZNEJ ograniczona tu jest do uczestników aktu mowy, przy czym źródłem normy jest osoba mówiąca, subjektem podporządkowanym tej normie – słuchacz. Wyrażenia w trybie rozkazującym są więc swoistym gramatycznie podtypem dyrektywnych aktów mowy. Poprawne użycie dyrektywnego aktu mowy (w tym imperativu) wymaga bezpośredniego uczestnictwa w akcie porozumiewania się osoby mówiącej i słuchacza; komponentami dyrektywnego (w tym imperatywnego) aktu mowy są więc: Mówiący, Słuchacz, dyrektywa (Mówiącego dla Słuchacza), przy czym: (a) Słuchacz może być zbiorowy (*Przyjdźcie za tydzień!*); (b) w wypadku Słuchacza zbiorowego Mówiący może być włączony w sferę Słuchacza (*Chodźmy na spacer!*).

W wyrażeniach typu *Niech Kasia pójdzie na zakupy*, w których dyrektywa skierowana jest ku osobie nie będącej Słuchaczem, mamy do czynienia z pośrednimi dyrektywnymi aktami mowy. Ich

znaczenie można opisać następująco: 'Mówiący żąda (prosi) Słuchacza, aby Słuchacz powiedział Osobie Trzeciej, że Mówiący żąda (prosi) Osobę Trzecią, aby wykonała wskazaną czynność' ('Ja żądam (proszę) Ciebie, abyś powiedział Kasi, że ja mówię do niej *Idź na zakupy!*'). Swoiste jest użycie pośrednich dyrektywnych aktów mowy w wypadku indywidualizacji zbiorowego Słuchacza: *Idźcie na zakupy!*, *Niech Jurek kupi jarzyny, a Marysia chleb i mleko!*. Z pozorów mamy tu do czynienia z użyciem wyrażenia *niech* + 3. os. czasownika, a więc pośredniego dyrektywnego aktu mowy, w funkcji dyrektywy bezpośredniej. W rzeczywistości jednak bezpośrednia dyrektywa wyrażana jest w takich sytuacjach za pomocą zaimka osobowego *ty*: *Ty kup (kupisz) jarzyny, a ty chleb i mleko!* z towarzyszącym gestem wskazującym bezpośredniego słuchacza. W powyższego typu zdaniach z *niech* mamy w rzeczywistości nadal do czynienia z dyrektywą pośrednią, skierowaną do indywidualnego słuchacza za pośrednictwem słuchacza zbiorowego. Istnieje jednak typ zdań z *niech* będących dyrektywami bezpośrednimi. Są to mianowicie zdania z wyrażeniami typu *pan* (*pani*, *państwo*) w funkcji grzecznościowego (lub lekceważącego) zaimka 2. os.: *Niech pani (kolega, obywatel, szeregowy) przyniesie wody!*.

Na semantykę trybu rozkazującego składa się kilka komponentów nierównorzędnych pod względem swego statusu komunikacyjnego. Bezpośrednio komunikowana jest wola Mówiącego, aby pobudzić Słuchacza do działania zmierzającego do osiągnięcia pewnej pożądanej przez Mówiącego sytuacji *p*: 'Mówiący chce, aby *p*'; Mówiący wydaje dyrektywę Słuchaczowi (Mówiący dąży do pobudzenia Słuchacza), aby ten podjął działanie doprowadzające do zaistnienia *p*'. W typowej sytuacji użycia imperatywnego aktu mowy ma miejsce presupozycja, iż w momencie mówienia *t* sytuacja *p* nie istnieje (o użyciach imperativu, gdy chodzi o kontynuację istniejącej sytuacji, zob. niżej). Istnieją ponadto pewne warunki poprawnego użycia imperatywnego (dyrektywnego) aktu mowy: (1) Słuchacz jest w stanie wykonać działanie potrzebne dla osiągnięcia *p*; (2) Mówiący wie, że (1). Ponadto poprawne użycie imperatywnego (dyrektywnego) aktu mowy wymaga określonego podziału ról socjalnych Mówiącego i Słuchacza, zależnego od charakteru dyrektywy. Tak więc podczas gdy wydanie rozkazu/zakazu, wyrażenie żądania wymaga socjalnej nadrzędności (autorytetu) Mówiącego nad Słuchaczem, udzielenie rady takiej hierarchii ról nie zakłada, prośba zaś zakłada raczej odwrotną hierarchię socjalną uczestników aktu porozumiewania się.

Zakres użycia i funkcja trybu rozkazującego zależny jest od znaczenia leksykalnego czasownika, jego aspektu, a także od występowania/niewystępowania negacji w wyrażeniu imperatywnym. Standardowym znaczeniem trybu rozkazującego jest, jak stwierdziliśmy wyżej, funkcja dyrektywna. Jednakże funkcja dyrektywna możliwa jest tylko dla czasowników oznaczających akcje kontrolowalne (a więc czynności, działania, akty, a także stany podlegające kontroli subiekta: *siedzieć*, *kucać*, *mieszkać* itp. [...]): aby dyrektywa mogła zostać wykonana, musi być wykonalna, tzn. odbiorca dyrektywy (Słuchacz) musi mieć możliwość kontroli nad przebiegiem sytuacji będącej treścią dyrektywy.

Wprowadzamy tu pojęcie DYREKTYWY POZYTYWNEJ (rozkaz / życzenie / prośba / rada, aby zostało wykonane *p*) oraz DYREKTYWY NEGATYWNEJ (zakaz wykonania *p* / życzenie / prośba / rada, aby nie wykonywać *p*). Podstawowym morfologicznym środkiem wyrażania dyrektywy pozytywnej są formy trybu rozkazującego czasowników dokonanych: *Przynieś mi wody!*, *Poczekajcie!*, *Przeczytaj ten artykuł!*, *Zjedzmy*

obiad!, *Zmień żarówkę!* Dyrektywa negatywna natomiast wyrażana jest typowo za pomocą zaprzeczonej formy rozkaznika czasownika NIEDOKONANEGO: *Nie przynosź wody!*, *Nie czytaj tego artykułu!*, *Nie jedzmy obiadu!*, *Nie zmieniaj żarówki!* Różnica ta ma swoje uzasadnienie w znaczeniu aspektu oraz w dyrektywnej funkcji imperativu. Właściwą treścią dyrektywy pozytywnej jest doprowadzenie do powstania (w wyniku działania Słuchacza) sytuacji pożądanej przez Mówiącego: istotne jest, aby woda została przyniesiona, żarówka wymieniona; ważny jest tu więc rezultat działania Słuchacza, nie samo jego działanie. Stąd naturalnym środkiem wyrażania dyrektywy pozytywnej jest aspekt dokonany, ujmujący sytuację jako rezultat pewnej akcji (czynności, procesu [...]). Z drugiej strony treścią dyrektywy negatywnej jest chęć zapobieżenia powstaniu niepożądanego przez Mówiącego sytuacji; niedopuszczenie do akcji prowadzącej do powstania takiej sytuacji w sposób efektywny zapobiega jej powstaniu. Stąd typowe użycie aspektu niedokonanego w wypadku dyrektywy negatywnej.

Opozycja: forma dokonana imperativu dla wyrażenia dyrektywy pozytywnej – forma niedokonana imperativu dla wyrażenia dyrektywy negatywnej w niejako czystej postaci możliwa jest jedynie w czasownikach (oznaczających akcje kontrolowane), które tworzą pary aspektowe (tzn. w czasownikach oznaczających działania [...]): *uśpij – nie usypiaj*, *pomaluj – nie maluj*, *zbuduj – nie buduj*, *naucz – nie ucz*, *rozbij – nie rozbijaj*, *zbliz się – nie zbliżaj się*, *wbij gwoźdź – nie wbijaj gwoździa*, *siądź – nie siadaj*. W wypadku czasowników oznaczających kontrolowane stany oraz czynności, a więc imperfektivów tantum, funkcję członu opozycji wyrażającego pozytywną dyrektywę spełniają formy rozkaznika odpowiednich czasowników dokonanych oznaczających akty (wskazujących na powstanie sytuacji nazwanej przez odpowiedni czasownik stanu lub przez czasownik czynnościowy, będący podstawą derywacyjną danego czasownika inceptywnego): *zamieszkał u niego – nie mieszkał u niego*, *zamilcz – nie milcz*, *zatańcz z nią – nie tańcz z nią*, *zawołaj ich – nie wołaj ich*.

Obok wyrażen imperatywnych wyżej wymienionego typu w użyciu są zarówno zaprzeczone rozkazniki czasowników dokonanych (*Nie przeczytaj tego artykułu!*, *Nie zmieniaj żarówki!*), jak i niezaprzeczone formy trybu rozkazującego czasowników niedokonanych (*Jedz obiad!*, *Zmieniaj żarówkę!*). Tego typu wyrażenia rozkaznikowe są jednak semantycznie nacechowane, różniąc się znaczeniowo od standardowych dyrektyw.

Przyjrzyjmy się najpierw możliwym funkcjom niezaprzeczonych rozkazników w aspekcie NIEDOKONANYM. Wyróżnić można kilka funkcji niezaprzeczonych wyrażen z rozkaznikiem czasownika niedokonanego:

(1) Dyrektywa kontynuowania akcji – presupozycja nieistnienia w momencie mówienia t_i (w momencie wydawania dyrektywy) sytuacji p , będącej treścią dyrektywy przy tego typu użyciach rozkaznika nie obowiązuje. Przeciwnie, w tych zawsze sytuacyjnie silnie uwarunkowanych użyciach, sytuacja, do której kontynuowania dyrektywa zachęca, jest bezpośrednio obserwowana przez Słuchacza i Mówiącego. Dla wyrażenia dyrektywy kontynuacji język dysponuje swoistymi środkami. Typowym środkiem jest tu reduplikacja (podwojenie) rozkaznika: *Pisz, pisz!*, *Naprawiaj, naprawiaj!*. Kontynuacyjny charakter dyrektywy może być też sygnalizowany przez kontekst językowy (por. charakterystyczne dla tego typu

dyrektywnych użyć rozkaznika wyrażenia *Nie przeszkadzaj sobie, siedź!, Czytaj dalej!, Odpoczywaj sobie!*).

(2) Dyrektywa dotycząca akcji o przebiegu nieaktualnym: iteratywnej (powtarzalnej), habitualnej lub mającej charakter normy ogólnej (*Pisz do mnie jak najczęściej / ręcznie!, Mleko pij tylko przegotowane!*). Nieaktualny charakter dyrektywy jest zwykle sygnalizowany leksykalnie (dotyczy to w szczególności akcji iteratywnych).

(3) Dyrektywa natychmiastowego wykonania akcji (często nabierająca charakteru wzmocnionej dyrektywy) – użycia takie są zwykle uwarunkowane sytuacyjnie, odwołują się (podobnie jak dyrektywy kontynuacji) do sytuacji bezpośrednio obserwowanej w momencie wypowiedzania dyrektywy: (*No*) *Otwieraj!* (do osoby wahającej się przy drzwiach), *Płyn do brzegu!* (do osoby pływającej), *Wodzu, prowadź!*.

(4) Nacisk Mówiącego położony jest nie na efekt działania Słuchacza, lecz na samo działanie (*Odrabiaj lekcje do piątej, a potem możesz iść się pobawić*), lub na sposób wykonania (w tym ostatnim wypadku sama akcja już ma miejsce): *Czytaj uważnie!, Siedź prosto!*.

Zaprzeczone formy rozkaznika czasowników DOKONANYCH, oznaczających akcje kontrolowane mogą być negatywnymi dyrektywami: *Nie wypij mleka!* (por. różnicę między *Nie pij mleka!* – zalecenie ogólne i *Nie wypij mleka!* – zakaz szczegółowy, dotyczący konkretnego mleka, konkretnej porcji mleka), jednakże jest to raczej rzadko występująca funkcja tych form (por. dziwność dyrektyw: *Nie przeczytaj tego artykułu!, Nie zbuduj domu!*). Typowa jest natomiast inna, PREWENTYWNA (zapobiegawcza) funkcja zaprzeczonych dokonanych form rozkaznika jako wyrażenia oznaczającego nie dyrektywę, lecz ostrzeżenie przed powstaniem pewnej niepożądanego przez Mówiącego sytuacji; por. np. *Nie przewróć się!, Nie złam sobie nogi!, Nie zgub kluczy!, Nie przezięb się!* O ile znaczenie niezaprzeczonych form dokonanych rozkaznika (*Rozbij szklankę!*) można opisać jako: 'Działaj tak, aby powstał efekt *p*', a zaprzeczonych form niedokonanych rozkaznika (*Nie rozbijaj szklanki!*) jako: 'Nie rób *p*', to dyskutowanym tu wyrażeniom imperatywnym (*Nie rozbij szklanki!*) można przypisać znaczenie 'Uważaj! (= weź swoje postępowanie pod kontrolę) i postępuj tak, aby nie dopuścić do powstania efektu *p*'. Wyrażenia tego typu zawierają presupozycję, iż działanie (postępowanie) Słuchacza grozi powstaniem niepożądanego przez Mówiącego sytuacji *p*. Można by więc dokładniej składniki semantyczne prewentywnie użytego imperativu opisać następująco:

presupozycja	To, co robisz / jak postępujesz (zamierzasz robić / postępować) może wywołać powstanie sytuacji <i>p</i> . Nie chcę, aby było <i>p</i> .
asercja	Chcę, abyś postępował tak, aby twoje postępowanie nie doprowadziło do powstania sytuacji <i>p</i> .

Ponieważ w znaczeniu tak użytych form trybu rozkazującego nie jest zawarta dyrektywa działania (tzn. wykonania określonej akcji kontrolowanej przez Słuchacza – wykonawcę), tego typu wyrażenia rozkaznikowe tworzone są także od

czasowników dokonanych oznaczających akcje niekontrolowane (wypadki; por. powyższe przykłady). Te ostatnie mają wyłącznie znaczenie ostrzegawcze. Istnieją nieobligatoryjne leksykalne wskaźniki prewentywnego (ostrzegawczego) użycia trybu rozkazującego: *tylko, przypadkiem, uważaj!*, ekspresywne *mi*; mogą one wystąpić w wypowiedzeniu łącznie lub w dowolnych kombinacjach: *Uważaj!, Tylko mi się przypadkiem nie przezięb!* *Tylko się nie zakocha!* *Nie pomaluj przypadkiem furtki!*.

O różnicy między prohibytywnym (oznaczającym negatywną dyrektywę) i prewentywnym (oznaczającym ostrzeżenie) użyciem trybu rozkazującego – zob. Chrakovskij [1990].

Jak widać, znaczenie dyrektywne ani nie wyczerpuje możliwych funkcji rozkaznika, ani też nie obejmuje wszystkich czasowników. Tak więc dla czasowników niedokonanych oznaczających akcje niekontrolowane (stany, procesy, wypadki [...]) znaczenie dyrektywne imperativu jest semantycznie wykluczone (nie można wymagać wykonania akcji, nad której przebiegiem wykonawca nie ma kontroli); niemniej jednak formy trybu rozkazującego są u tych czasowników możliwe, chociaż nieczęsto realizowane w tekście. Formy te mają jednak nie znaczenie dyrektywne, lecz OPTATYWNE (wyrażają one nie wolę mówiącego, lecz jego życzenie, aby zaistniała sytuacja p): *Zdrowiej!*, *‘Obyś wyzdrowiał(a)!’, Płyn łódka moja!*, *Kręć się, kręć wrzeczono!*.

Tego typu użycia imperativu mogą nabierać charakteru zaklęć (służą magii językowej: *Rośnij kwiecie wysoko, jak pan leży głęboko!* [A. Mickiewicz], *Nie umieraj!*). Przy takich użyciach imperativu Mówiący uzurpuje sobie prawo (i wierzy w możliwość) przejścia kontroli nad sytuacją obiektywnie kontroli nie podlegającą. W odróżnieniu jednak od standardowych, dyrektywnych użyc rozkaznika, gdzie bezpośrednią kontrolę nad przebiegiem sytuacji sprawuje Słuchacz – odbiorca dyrektywy, w magicznych użyciach imperativu Mówiący stawia siebie w pozycji sprawującego bezpośrednią kontrolę nad sytuacją. Również semantyczne ograniczenia nałożone na odbiorcę dyrektywy (‘istota żywa, zdolna do rozumienia dyrektywy i do podjęcia działania’) przy magicznym użyciu imperativu nie są respektowane (*Mówię tej nocy – nie dzwoń złotem gwiazd!* [H. Poświatowska]).

Swoista, niedyrektywna jest również funkcja trybu rozkazującego czasowników oznaczających stany psychiczne (intelektualne oraz emocjonalne), a więc stany wewnętrzne nie podlegające kontroli. Czasowniki oznaczające stany kognitywne w ogóle nie mają imperativu (wyjątek leksykalny: *Wiedz!* ‘Chcę, żebyś wiedział że p; Mówię ci, że p’). Natomiast dla czasowników mniemania (*mniemać, przypuszczać, sądzić*₂ ‘przypuszczać, domyslać się, myśleć’ ‘przypuszczać, uważać’₂ ‘przypuszczać; osądzać jako’, *mieć za kogoś / za coś, zakładać*₂, *że, ..., wierzyć, posądzać, podejrzewać*, a także *dziwić się, wahać się*) oraz dla czasowników oznaczających stany emocjonalne (*bać się, cieszyć się, dąsać się, denerwować się, gniewać się, martwić się, niecierpliwieć się, obrażać się, złościć się*) formy imperativu (głównie zaprzeczonego) są możliwe.

Funkcja zaprzeczonego rozkaznika nie jest tu dyrektywna, lecz PERSWAZYJNA. Por. przykłady takiego użycia czasowników mniemania: *Nie myśl, że ci wszystko wolno!*, *Nie sądz, że uda się to załatwić!*. W wyrażeniach tego typu Mówiący nie

domaga się od Słuchacza żadnego działania, podejmuje natomiast bezpośrednią próbę zmiany stanu jego umysłu.

Znaczenie tych wyrażen można opisać następująco:

- presupozycja Mówiący wie (sądzi), że Słuchacz żywi przekonanie, że *p*.
 Mówiący wie (wierzy), że nie *p*.
asercja Chcę, żebyś wiedział, że nie *p*.

Podobną funkcję mają zaprzeczone formy rozkaznika czasowników oznaczających stany emocjonalne; por. *Nie bój się!*, *Nie gniewaj się!*, *Nie ciesz się, że to już koniec!*). Mówiący podejmuje próbę wpłynięcia na stan emocjonalny Słuchacza sugerując, że nie ma powodów do takiego stanu. Znaczenie tych wyrażen można przedstawić następująco:

- presupozycja Mówiący wie, że słuchacz znajduje się (może się znaleźć) w emocjonalnym stanie *p*. Mówiący wie (wierzy), że nie istnieją przyczyny, aby Słuchacz był w stanie *p*.
asercja Chcę, abyś wiedział, że nie istnieją przyczyny, abyś był w stanie *p*.

Niezaprzeczone formy rozkaznika tego typu czasowników (*Mysł, co chcesz, ale ja i tak wiem swoje, Ciesz się, póki możesz, Gniewaj się, ale i tak Ci muszę to powiedzieć*) oznaczają wymuszone (czy zrezygnowane) przyzwolenie Mówiącego na wskazany przez czasownik stan umysłu (stan emocjonalny) Słuchacza.

Wyjątkiem leksykalnym jest *wstydzic się* z formą niezaprzeczonego rozkaznika *Wstydz się!* 'Chcę, abyś się wstydził'.

PARADYGMAT FLEKSYJNY trybu rozkazującego zbudowany jest z trzech form: *idź-idźmy-idźcie*. Podstawową opozycją funkcjonalną między formami trybu rozkazującego *idź-idźcie-idźmy* jest nie kategoria osoby, lecz liczby – przeciwstawienie: Słuchacz-Słuchacz i osoby towarzyszące, tzn. przeciwstawienie form typu *idź* – z jednej strony (apel skierowany do Słuchacza – naturalnego odbiorcy apelu), a *idźcie, idźmy* – z drugiej (apel do słuchacza + dodatkowa informacja o wielości słuchaczy lub o tym, że poza słuchaczem wchodzi w grę inne jeszcze osoby). W obrębie form liczby mnogiej rozkaznika formy typu *idźcie* o znaczeniu 'TY + inne osoby' przeciwstawiają się jako człon funkcjonalnie nienacechowany formom typu *idźmy* 'TY + JA (+ inne osoby)': w przeciwieństwie więc do form typu *idźcie* WYŁĄCZAJĄCYCH mówiącego spośród odbiorców apelu, formy typu *idźmy* WŁĄCZAJĄ mówiącego do odbiorców apelu. Formy rozkaznika pierwszego typu będziemy nazywać EKSKLUZYWNYMI (wyłączającymi) formami liczby mnogiej rozkaznika, formy typu drugiego – INKLUZYWNYMI (włączającymi) formami liczby mnogiej rozkaznika.

Sytuacja, gdy ekskluzywna forma rozkaznika jest apelem skierowanym do zbioru słuchaczy (tzn., gdy zawarte w niej znaczenie 'ty + inni' realizuje się jako 'ty₁ + ty₂ + ...') jest wypadkiem szczególnym, zresztą niezbyt często występującym w realnym akcie porozumiewania się.

4. Tryb przypuszczający

Morfologicznym wskaźnikiem nacechowanej modalności epistemicznej (prawdziwościowej) jest tryb przypuszczający, oznaczający sytuacje HIPOTETYCZNE. Mówiacy, używając trybu przypuszczającego, nie twierdzi, że opisywana w danym zdaniu sytuacja istnieje (bądź będzie istnieć), informuje jedynie o MOŻLIWOŚCI zaistnienia danej sytuacji. Przy czym możliwość ta może być tylko teoretyczna, w rzeczywistości nie zrealizowana. Tryb przypuszczający służy więc do wygłaszania domniemań, hipotez, przypuszczeń mówiącego o rzeczywistości pozajęzykowej. Niefaktywny, podobnie jak czas przyszły trybu oznajmującego, w przeciwieństwie do tego ostatniego tryb przypuszczający niesie informację, iż mówiący nie bierze odpowiedzialności za prawdziwość wygłaszanego zdania. O ile świat (rzeczywistość), o którym można prawdziwie lub fałszywie orzekać za pomocą zdań w czasie przyszłym, jest ograniczony do przyszłości (w stosunku do momentu mówienia lub – w wypadku względnego użycia czasu przeszłego – w stosunku do jakiegoś momentu czasowego wyznaczonego przez kontekst), to rzeczywistość (świat) będąca przedmiotem zdań w trybie przypuszczającym takiego ograniczenia nie zawiera. Może to być np. świat oczekiwań (*Oby było ciepło!*), życzeń (*Niechby się to skończyło!*), a najczęściej świat, w którym spełnione muszą być jakieś (w sposób jawny sformułowane) warunki, np. *Przyjechałby, gdyby miał czas*.

W obrębie trybu przypuszczającego nie istnieją opozycje temporalne: różnica między formami tzw. „czasu teraźniejszego” i tzw. „czasu przeszłego” (*przyszedłby* – *byłby przyszedł*) nie dotyczy kategorii czasu, lecz modalności. Formy typu *byłby przyszedł* wyrażają zawsze niespełnioną możliwość, sytuację hipotetyczną, o której mówiący wie, że w rzeczywistości nie zaistniała; formy te mają więc charakter PRZECIWFaktywny. Zgodnie z ich funkcją formy tego typu będziemy w dalszym ciągu określać jako FORMY TRYBU PRZYPUSZCZAJĄCEGO NIERZECZYWISTEGO. Formy typu *przyszedłby* mają charakter NIEFAKTYwny; mówią również o sytuacjach hipotetycznych, nie zawierają jednak informacji o niezrealizowaniu owej hipotetycznej możliwości. W opozycji modalnej wewnątrz kategorii trybu stanowią one człon nienacechowany, mogą być używane zarówno w odniesieniu do sytuacji hipotetycznych możliwych potencjalnie, jak i w odniesieniu do sytuacji niemożliwych. Będziemy je nazywać FORMAMI TRYBU PRZYPUSZCZAJĄCEGO POTENCJALNEGO. Por. np. wyrażnie przeciwfaktywne znaczenie zdań typu *Byłby już dawno skończył studia*, *Jutro byłbym do ciebie zatelefonował*, a także zdań z nierzeczywistym (niespełnionym) warunkiem: *Gdybyś była o tym wiedziała, postąpiłabyś inaczej*. W przeciwieństwie do zdania *Gdybyś o tym wiedziała, postąpiłabyś inaczej*, które nie wyklucza, że słuchaczka wiedząc „o tym” rzeczywiście „postępuje inaczej”, zdanie poprzednie taką możliwość wyklucza.

Problematyczne z punktu widzenia kategorii trybu są zdania z formą fleksyjną czasownika na -*t* użytą po spójniku lub partykułe zakończonej na -*by*, typu *Gdybym wiedziała, Obyś miał rację*. Bywają one traktowane albo jako formy trybu przypuszczającego, albo jako formy trybu oznajmującego. Wbrew J. Puzyninie (1971), zgodnie z tradycją, uważamy formy czasownikowe występujące w tego typu wyrażeniach zdaniowych za kontekstowo uwarunkowane warianty form trybu przypuszczającego. Za

taką ich interpretacją przemawia: (1) niewystępowanie w omawianego typu wyrażeniach zdaniowych znaczenia czasu przeszłego przysługującego formom trybu oznajmującego zakończonym na *-ł*; (2) dyskutowane formy na *-ł* w sposób regularny wyrażają opozycję modalną AKCJA POTENCJALNA – AKCJA NIERZECZYWISTA, por. *Gdybym był wiedział – Obyś był miał rację*. Ze względów semantycznych opozycja ta nie jest możliwa w zdaniach celowych typu *Podkreślił ważniejsze kwestie, żeby się nad nimi zastanowiła*, pojęcie celu wyklucza bowiem przyjęcie przez mówiącego założenia o niemożliwości jego realizacji.

Nienacechowany ze względu na modalność deontyczną (wolitywną) tryb przypuszczający potencjalny bywa używany w funkcji grzecznościowej prośby lub osłabionego rozkazu, a więc w funkcji prymarnie spełnianej przez tryb rozkazujący; por. *Wpadłabyś do mnie jutro!*. Ze względów znaczeniowych (przeciwfaktywność pozostająca w sprzeczności z oczekiwaniem spełnienia prośby czy rozkazu) w funkcji tej nie mogą być użyte formy trybu nierzeczywistego.

Adler, Mortimer Jerome

[1931] Legal Certainty. *Law and the Modern Mind: A Symposium. Columbia Law Review* vol. XXXI, s. 91-108.

Ajdukiewicz, Kazimierz

[1931] O znaczeniu wyrażań. [W:] *Księga* [1931: 31-77].

[1934] Sprache und Sinn. *Erkenntnis* vol. IV, s. 100-138.

[1948] *Propedeutyka filozofii dla liceów ogólnokształcących*. Wrocław–Warszawa (wyd. 4), Książnica–Atlas.

[1955] *Zarys logiki*. Warszawa, PZWS.

[1965] *Logika pragmatyczna*. Warszawa, PWN.

Alston, William Payne

[1964] *Philosophy of Language. Foundations of Philosophy*. Englewood Cliffs (N.J.), Prentice-Hall.

Anderson, Alan Ross

[1958] A Reduction of Deontic Logic to Alethic Modal Logic. *Mind* vol. LXVII, s. 100-103.

Andersson, Jan

[1975] *How to Define „Performative”*. Uppsala, Philosophical Studies, University of Uppsala.

Åquist, Lennart

[1972] *Performatives and Verifiability by the Use of Language*. Uppsala, University of Uppsala.

[1973] The Emotive Theory of Ethics in the Light of Recent Developments in Formal Semantics and Pragmatics. [W:] *Modality* [1973: 130-141].

Atkinson, Ronald F.

[1961] Hume On „Is” and „Ought”: A Replay to Mr MacIntyre. [W:] Chappell (red.) [1968: 265-277].

Austin, John Langshaw

[1961a] Performative Utterances. [W:] Austin [1961b: 220-239].

[1961b] *Philosophical Papers*. Oxford, Clarendon Press.

[1962] *How to Do Things with Words*. Oxford, Clarendon Press.

Baier, Kurt

[1958] *The Moral Point of View*. Ithaca (N.Y.), Cornell University Press.

Barzykowski Tadeusz, & Jaroszyński Jan

[1928] *Podręcznik fotografii*. Warszawa, Wydawnictwo M. Arcta.

Baumgartner, Arthur

[1922] *Die Wissenschaft vom Recht und ihre Methode*. T. II-III. Tübingen, Verlag Mohr.

Bautro, Eugeniusz

[1934] *De iurisprudentia symbolica*. Cz. I. Prolegomena do logistyki prawniczej. Lwów–Kraków, Księgarnia Leona Frommera.

Bayart, Arnould

[1966] Leibniz et les antinomies en droit. *Revue Internationale de Philosophie* vol. XX, s. 257-263.

Benthem, Johan [Johannes Franciscus Abraham Karel] van

[1979] Minimal Deontic Logic. *Bulletin of the Section of Logic*. Polish Academy of Science t. VIII, nr 1, s. 36-42.

Bergström, Lars

[1962] Comments on Castañeda's Semantics of Prescriptive Discours. *Theoria* vol. XXVIII, No. 1, s. 70-72.

Berlin, Isaiah

[1955-1956] Equality. *Proceedings of the Aristotelian Society*. New Series vol. LVI, s. 281-326.

Bernardo, Giuliano di

[1969] *Logica, norme, azione*. Trento, Instituto Superiore di Scienze Sociali.

Bernays, Paul

[1926] Axiomatische Untersuchung des Aussagenkalküls der *Principia mathematica*, *Mathematische Zeitschrift* vol. XXV, s. 305-320,

Beth, Evert Willem

[1962] Extension and Intension. [W:] *Logic* [1962: 64-68].

Bierling, Ernst Rudolf

[1883] *Zur Kritik der juristischen Grundbegriffe*. Band II. Gotha, Perthes.

[1894] *Juristische Principienlehre*. Band I. Freiburg i.B. and Leipzig, Mohr.

Binding, Karl

[1877] *Die Normen und ihre Übertretung*. B. II. Leipzig, W. Engelmann.

Black, Max

[1958] Notes on the Meaning of „Rule”. *Theoria* vol. XXIV, I. 2 & 3, s. 107-136, 139-161.

[1963] Austin on Performatives. *Philosophy* vol. XXXVIII, nr 145, s. 217-226.

[1964] The Gap Between „Is” and „Should”. *The Philosophical Review* vol. LXXIII, No. 2, s. 165-181.

Blanché, Robert

[1967] *Raison et discours*. Paris, J. Vrin.

Bogusławski, Andrzej

[1979] Performatives of Metatextual Comments? On the Cognitive and Non-Cognitive Linguistic Conventions. *Kwartalnik Neofilologiczny* R. XXVI, nr 3, s. 301-326.

Bondarko Aleksandr [Бондарко Александр В.] *et al.* (red.)

[1990] *Теория функциональной грамматики. Темпоральность. Модальность*. Ленинград, Наука.

Borowski, Marian

[1923] O składnikach czynu. *Przegląd Filozoficzny* R. XXVI, z. 3-4, s. 144-159.

[1924] O rodzajach czynu. *Przegląd Filozoficzny* R. XXVII, z. 1-2, s. 37-64.

Bralczyk, Jerzy

[1978] *O leksykalnych wyznacznikach prawdziwościowej oceny sądów*. Katowice, Uniwersytet Śląski.

Brown, Roger W. *et al.*

[1959] *Language, Thought & Culture*. Ann Arbor, University of Michigan.

Brożek, Anna

[2007] *Pytania i odpowiedzi. Tło filozoficzne, teoria i zastosowania praktyczne*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Semper.

Brożek, Bartosz & Stelmach, Jerzy

[2004] *Metody prawnicze*. Kraków, Zakamycze.

Cardozo, Benjamin Nathan

[1921] *The Nature of the Judicial Process*. Yale, Yale University Press.

Carnap, Rudolf

[1929] *Abriss der Logistik*. Wien, J. Springer.

[1935] *Filozofia jako analiza języka nauki*. Warszawa 1969, PWN.

[1947] *Meaning and Necessity*. Chicago 1958, University of Chicago Press.

[1954] Abraham Kaplan on Value Judgments. [W:] Schilpp [1963: 999-1013].

Castañeda, Héctor-Neri

[1957] Some Nonformal „Logical” Relations. *Philosophical Studies* vol. VIII, nr 6, s. 89-91.

[1962] The Semantics of Prescriptive Discourse (A Reply to Lars Bergström). *Theoria* vol. XXVIII, No. 1, s. 72-78.

[1975] *Thinking and Doing*. Dordrecht, Reidel.

Chappell, Vere Claiborne (red.)

[1968] *Hume. Modern Studies in Philosophy*. London, Macmillan.

Cheliński, Stanisław

[1925] Pojęcie rozkazu w świetle ogólnej teorii norm. [W:] Jaworski (red.) [1925: 89-147].

Chellas, Brian F.

[1980] *Modal Logic*. Cambridge, Cambridge University Press.

Chrakovskij, Victor S. [Храковский Виктор С.]

[1990] Повелительность. [W:] Bondarko *et al.* (red.) [1990: 185-238]

Chwistek, Leon

[1936] Rola zasady konsekwencji w zagadnieniu sprawiedliwości społecznej. *Przegląd Filozoficzny* R. XXXIX, z. 4, s. 494-498.

Cole, Peter & Morgan, Jerry L. (red.)

[1977] *Syntax and Semantics*. Vol. III. New York–San Francisco–London (wyd. 2), Academic Press.

Conte, Amadeo Gustavo

[1961] Bibliografia di logica giuridica. *Rivista Internazionale di Filosofia del Diritto* vol. XXXVI, s. 120-141.

[1962] *Saggio sulla completezza degli ordinamenti giuridici*. Torino, Giappichelli.

Conte, Amadeo Gustavo *et al.* (red.)

[1977] *Deontische Logik und Semantik*, Wiesbaden, Akademische Verlagsgesellschaft Athenaion.

Czeżowski, Tadeusz

[1946] *Główne zasady nauk filozoficznych*. Wrocław 1959 (wyd. 2), Ossolineum

[1964a] Czym są wartości. [W:] Czeżowski [1964c: 106-109].

[1964b] Dwojakie normy. [W:] Czeżowski [1989: 144-149].

[1964c] *Filozofia na rozdrożu*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe UMK.

[1970] Aksjologiczne i deontyczne normy moralne. [W:] Czeżowski [1989: 150-156].

[1989] *Pisma z etyki i teorii wartości*, Wrocław, Ossolineum.

Czeżowski, Tadeusz *et al.* (red.)

[1967] *Fragmenty filozoficzne. Seria trzecia*. Warszawa, PWN.

Daniellson, Sven

[1973] *Some Conceptions of Performativity*. Uppsala, Filosofiska Studier.

Davidson, Donald & Harman Gilbert (red.)

[1972] *Semantics of Natural Language*. Dordrecht, D. Reidel.

Davis, John W. *et al.* (red.)

[1970] *Philosophical Logic*. Dordrecht, D. Reidel.

Dąbbska, Izydora

[1938] Z semantyki zdań warunkowych. *Przegląd Filozoficzny* R. XLI, z. 3, s. 241-267.

Dias, Reginald Walter Michael & Hughes, Graham Beynon John

[1957] *Jurisprudence*. London, Butterworth.

Downes, William

[1977] The Imperative and Pragmatics. *Journal of Linguistics* vol XIII, No. 1, s. 77-97.

Dubislav, Walter

[1937] Zur Unbegründbarkeit der Forderungssätze. *Theoria* vol. III, I. 2-3, s. 330-342.

Ehrlich, Eugen

[1913] *Grundlegung der Soziologie des Rechts*. München u. Leipzig, Duncker & Humblot.

Elzenberg, Henryk

[1933] O różnicy między „pięknem” a „dobrem”. [W:] Elzenberg 1999, s. 7-20.

[1935] Les idées de valeur et d'obligation. *Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*. Wydział II. 1934 r, XXVII, z. 1-6, s. 66-74. Fragment w „przekładzie własnym i częściowej przeróbce” jako: Pojęcie wartości perfekcyjnej. Fragment komunikatu: O pojęciach wartości i powinności. [W:] Elzenberg 1999, s. 3-6.

[1938] Powinność i rozkaz. *Przegląd Filozoficzny* R. XLI, z. 1, s. 85-91.

[1966] *Wartość i człowiek*. Toruń, Towarzystwo Naukowe w Toruniu.

[1999] *Pisma estetyczne*. Lublin, Wydawnictwo UMC-S.

Føllesdal, Dagfinn & Hilpinen, Risto

[1971] Deontic Logic: An Introduction. [W:] Hilpinen (red.) [1971: 1-35].

Fraassen, Bas van

[1971] *Formal Semantics and Logic*. New York, Macmillan.

Frank, Jerome

[1931] *Law and the Modern Mind*. New York, Bretano's.

Fritzhand, Marek

[1966] Zagadnienie prawdy w etyce. *Studia Filozoficzne* nr 2, s. 11-34.

Frydman, Sawa [vel Nowiński, Czesław]

[1936] Dogmatyka prawa w świetle socjologii. [W:] Wróblewski (red.) [1936: 141-316].

Gabryl, Franciszek

[1905/1906] Władysław Witwicki, *Analiza psychologiczna objawów woli* (rec.). *Przegląd Polski* R. XL, t. 1, z. 1-3, s. 127-134.

Giedymin, Jerzy

[1964] *Problemy, założenia, rozstrzygnięcia*. Poznań, PWN.

Gizbert-Studnicki, Tomasz

[1983] O sposobach formułowania dyrektyw. *Studia Semiotyczne* t. XIII, s. 91-109.

Gordon, David & Lakoff, George

[1971] Conversational Postulates. [W:] Cole & Morgan (red.) [1977: 83-106].

Grice, Herbert Paul

[1975] Logic and Conversation. [W:] Cole & Morgan (red.) [1977: 41-58].

Green, Georgia M.

[1973] How to Get People to Do Things with Words? [W:] Shuy (red.) [1973: 51-81].

- Gregorowicz, Jan
[1967] Dwie koncepcje logiki prawniczej. [W:] Czeżowski *et al.* (red.) [1967: 237-243]
- Grodziński, Eugeniusz
[1980] Wypowiedzi performatywne o doniosłości prawnej lub *quasi*-prawnej. [W:] Schaff (red.) [1980: 157-180].
- Grue-Sørensen, Knud
[1939] Imperativsätze und Logik. Begegnung einer Kritik. *Theoria* vol. V, I. 2, s. 195-202.
- Grzegorzczkova, Renata *et al.* (red.)
[1998] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Grzybowski, Stefan
[1961] *Wypowiedź normatywna oraz jej struktura formalna*. Kraków, UJ.
- Halldén, Sören
[1954] *Emotive Propositions*. Stockholm, Almqvist & Wiksell.
- Hare, Richard Mervyn
[1949] Imperative Sentences. *Mind* vol. LVIII, s. 21-39.
[1952] *The Language of Morals*. Oxford, Oxford University Press.
[1963] *Freedom and Reason*. Oxford, Oxford University Press.
- Hedenius, Ingemar
[1963] Performatives. *Theoria* vol. XXIX, i. 2, s. 115-136.
- Hilpinen, Risto (red.)
[1971] *Deontic Logic: Introductory and Systematic Readings*. Dordrecht, D. Reidel.
[1983] *New Studies in Deontic Logic*. Dordrecht, D. Reidel.
- Hobhouse, Leonard Trelawny
[1906] *Morals in Evolution: A Study in Comparative Ethics*. London 1915, Chapman & Hall.
- Hofstadter, Albert & McKinsey, John C.C.
[1939] On the Logic of Imperatives. *Philosophy of Science* vol. VI, No. 4, s. 446-457.

Horovitz, Joseph

[1972] *Law and Logic*. Wien–New York, Springer-Verlag.

Ingarden, Roman

[1948] Uwagi o względności wartości. *Przegląd Filozoficzny* R. XLIV, z. 1-3, s. 82-94.

Interpretacje

[1966] *Naturalistyczne i antynaturalistyczne interpretacje humanistyki*. Poznań, Wydawnictwo UAM.

Jevons, William Stanley

[1870] *Logika*. Warszawa 1921, Trzaska, Evert & Michalski.

Jørgensen, Jørgen

[1937-1938] Imperatives and Logic. *Erkenntnis* vol. VII, s. 288-296.

Kalinowski, Jerzy

[1953] Teoria zdań normatywnych. *Studia Logica* t. I, s. 113-146.

[1963] *Introduction à la logique juridique*. Paris, Presses Universitaires de France.

[1969a] Note critique sur la logique déontique d'Alf Ross. *Archiv für Rechts- und Sozialphilosophie* vol. LV, s. 41-68.

[1969b] Des syllogismes méréologiques. [W:] *Rozprawy* [1969: 119-125].

[1972] *Logika norm*. Lublin, Instytut Wydawniczy Daimonion.

[1977a] Le logique de Leibniz. *Studia Leibnitiana* vol. XI, No. 2, s. 168-189.

[1977b] Über die Bedeutung der Deontik für Ethik und Rechtsphilosophie. [W:] Conte *et al.* (red.) [1977: 101-129].

[1982] La logique juridique et son histoire. *Archives de Philosophie du Droit* t. XXVII, 275-289.

[1983a] La genèse d'un système de logique des normes. *Informatic e Diritto* vol. II, No. 2, s. 251-267.

[1983b] Logique juridique. Conceptions et recherches. *Rechtstheorie* vol. XIV, No. 1, s. 1-17.

[1990] Logika prawnicza a logika deontyczna. [W:] Wronkowska & Zieliński (red.) [1990: 345-357].

Kanger, Stig

[1957] *New Foundations of Ethical Theory*. Stockholm, Stockholm University Press.

Kant, Immanuel

[1785] *Uzasadnienie metafizyki moralności*. Warszawa 1971 (wyd. 2), PWN.

Katz, Jerrold J.
[1977] *Propositional Structure and Illocutionary Force*. New York, The Harvester Press.

Katz, Jerrold J. & Postal, Paul M.
[1964] *An Intergrated Theory of Linguistic Description*. Cambridge (Mass.), MIT Press.

Kaufmann, Felix
[1922] *Logik und Rechtswissenschaft. Grundriss eines Systems fer reinen Rechtslehre*. Tübingen, J. C. B. Mohr.

Kelsen, Hans
[1945] *General Theory of Law and State*. Cambridge (Mass.), Harvard University Press.
[1979] *Allgemeine Theorie der Normen*. Wien, K. Ringhofer & R. Walter.

Klibansky, Raymond (red.)
[1968] *La philosophie contemporaine. Chroniques / Contemporary Philosophy. A Survey*. Vol. I. Firenze, La Nuova Italia Editrice.

Kotarbiński, Tadeusz
[1929] *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*. Wrocław 1961, Ossolineum.
[1931] Czesław Znamierowski: *Prolegomena do nauki o państwie* [recenzja]. [W:] Kotarbiński [1957: 398-421].
[1934] *Idealy*. [W:] Kotarbiński 1957, s. 450-482.
[1947] *Kurs logiki dla prawników*. Warszawa 1963, PWN.
[1957] *Wybór pism*. T. I. *Myśli o działaniu*. Warszawa, PWN.
[1966] Zagadnienie racjonalności rozumowań rozkaznikowych. *Studia Filozoficzne* nr 2, s. 53-60.

Krawietz, Werner *et al.* (red.)
[1984a] *Theorie der Normen*. Berlin, Duncker & Humblot.
[1984b] *Objektivierung des Rechtsdenkens*. Berlin, Duncker & Humblot.

Księga
[1931] *Księga pamiątkowa Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie*. Lwów, PTF.

Lande, Jerzy
[1925a] [Głos w dyskusji:] *Narady nad teorią prawa*. [W:] Jaworski (red.) [1925: 61-75].

- [1925b] Norma a zjawisko prawne. [W:] Jaworski (red.) [1925: 235-348].
- [1948] O ocenach. Uwagi dyskusyjne. *Kwartalnik Filozoficzny* t. XVII, z. 3-4, s. 241-315.
- [1956] *Nauka o normie prawnej*. Lublin, Wydawnictwo UMC-S.
- [1959] *Studia z filozofii prawa*. Warszawa, PWN.

Lang, Wiesław

- [1960] Obowiązywanie normy prawnej w czasie w świetle logiki norm. *Zeszyty Naukowe UJ* nr 31. *Prace Prawnicze* z. 7, s. 47-88.
- [1962] *Obowiązywanie prawa*. Warszawa, PWN.

Lang, Wiesław & Delorme, Andrzej

- [1957] Z zagadnień tzw. swobodnego uznania (w związku z projektem wprowadzenia sądowej kontroli administracji). *Państwo i Prawo* R. XII, nr 4-5, s. 729-751.

Lang, Wiesław, Wróblewski, Jerzy & Zawadzki, Sylwester

- [1979] *Teoria państwa i prawa*. Warszawa, PWN.

Larkin, Don & O'Malley, Michael H.

- [1973] Declarative Sentences and the Rule-of-Conversation Hypothesis. [W:] Nawrocka-Fisiak (red.) [1976: 117-130].

Laskowski, Roman

- [1998] Tryb. [W:] Grzegorzczkowska *et al.* (red.) [1998: 178-187].

Leblanc, Hugues

- [1973] On Dispensing with Things and Worlds. [W:] Munitz (red.) [1973: 241-259].
- [1976] *Truth-Value Semantics*. Amsterdam, North Holland.

Ledent, Adrien

- [1942] Le statut logique des propositions imperatives. *Theoria* vol. VIII, I. 3, s. 262-271.

Leech, Geoffrey

- [1977] J. Sadock, *Toward a Linguistic Theory of Speech Acts*. Cole & Morgan (red.), *Syntax and Semantics*. Vol. II (rec.). *Journal of Linguistics* vol. XIII, No. 2, s. 133-145.

Lemmon, Edward John

- [1965] Deontic Logic and the Logic of Imperatives. *Logique et Analyse* vol. VIII, s. 39-71.

Liddell, Henry George & Scott, Robert
[1925] *A Greek-English Lexicon*. Vol. I-X. Oxford 1925-1940, Clarendon Press.

Logic

[1962] *Logic and Language. Studies Dedicated to Professor Rudolf Carnap*. Dordrecht, D. Reidel.

Logika

[1980] *Logika i jej nauczanie w dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Kraków, Wydawnictwo UJ.

Löhrich, Rolf

[1937] Über Unverbindlichkeit, Verbindlichkeit und Wahrheit einer Normlehre, bzw. Normwissenschaft. *Actualités Scientifiques et Industrielles* c. XI, s. 71-77.

Lyons, John

[1977] *Semantics*. Vol. I-II. London, Cambridge University Press.

Łukasiewicz, Jan

[1925] Démonstration de la compatibilité des axiomes de la théorie de la déduction. *Annales de la Société Polonaise de Mathématiques* vol. III, s. 149.

MacIntyre, Alasdair Chalmers

[1966] *A Short History of Ethics*. New York–London 1966, Macmillan–Routledge.
[1968] Hume on „Is” and „Ought”. [W:] Chappel (red.) [1968: 240-264].

Martinich, Aloysius P.

[1980] Conversational Maxims and Some Philosophical Problems. *The Philosophical Quarterly* vol. CXX, No. 3, s. 215-228.

Modality

[1973] *Modality, Morality and Other Problems of Sense and Nonsense. Essays dedicated to Sören Halldén*. Lund, Greelup.

Montague, Richard

[1968] Pragmatic. [W:] Klibansky (red.) [1972: 102-122].

Morgan, Jerry L.

[1977] Conversational Postulates Revisited. *Language* vol. LIII, No. 2, s. 277- 84.

Munitz, Milton Karl (red.)

[1973] *Logic and Ontology*. New York, New York University Press.

Naess, Arne

[1959] Do We Know that Basic Norms Cannot True of False. *Theoria* vol. XXV, I. 1, s. 31-53.

Nagel, Ernest

[1961] *The Structure of Science*. New York, Harcourt, Brace and World, Inc.

Najder, Zdzisław

[1971] *Wartości i oceny*. Warszawa, PWN.

Nawrocka-Fisiak, Jadwiga (red.)

[1976] *Readings in Generative Semantics*. Poznań, Wydawnictwo Naukowe UAM.

Nowak, Leszek

[1968a] *Próba metodologicznej charakterystyki prawoznastwa*. Poznań, Wydawnictwo Naukowe UAM.

[1968b] Performatywy a język prawny i etyczny. *Etyka* t. III, s. 147-158.

Nuckowski, Jan

[1903] *Początki logiki dla szkół średnich*. Kraków 1920 (wyd. 3), J. Czernecki.

Olivecrona, Karl

[1939] *Law as Fact*. Copenhagen–London, Einar Munksgaard–Humphrey Milford.

Opalek, Kazimierz

[1974] *Z teorii dyrektyw i norm*. Warszawa, PWN.

[1990] Wartości i oceny w świetle dwóch teorii norm. [W:] Wronkowska & Zieliński (red.) [1990: 307-321].

Opalek, Kazimierz & Woleński, Jan

[1973a] Problem aksjomatyzacji prawa. *Państwo i Prawo* R. XXVIII, z. 1, s. 3-14.

[1973b] On Weak and Strong Permissions. *Rechtsteorie* B. IV, H. 2, s. 369-384.

[1974] O tzw. słabych i mocnych dozwoleńiach. *Studia Filozoficzne* nr 8(105), s. 115-124.

[1980] *Überlegungen zu Hans Kelsens „Allgemeine Theorie der Normen“*. Wien, Manz.

[1986] On Weak and Strong Permissions Once More. *Rechtsteorie* B. XVII, H. 1, s. 83-88.

[1991] Normative Systems, Permission and Deontic Logic. *Ratio Iuris* vo. IV, s. 334-348.

Ossowska, Maria

[1946] O dwóch rodzajach ocen. *Kwartalnik Filozoficzny* t. XVII, z. 2-4, s. 279-292.

[1947] *Podstawy nauki o moralności*. Warszawa 1963, PWN.

Peczenik, Aleksander

[1965] Problemy prawoznawstwa a logika norm. *Państwo i Prawo* t. V, s. 47-55.

[1968] Norms and Reality. *Theoria* vol. III, I. 2, s. 117-133.

Pelc, Jerzy

[1971] *O użyciu wyrażień*. Wrocław, Ossolineum.

Perelman, Chaim

[1968] Le raisonnement pratique. [W:] Klibansky (red.) [1968: 168-176].

[1976] *Logique juridique. Nouvelle rhétorique*. Paris, Dalloz.

Petrażycki, Leon

[1905] *Введение в изучение права и нравственности. Эмоциональная психология*. С.-Петербург 1907, Типография Ю.Н. Эрлиха. Przekład polski: *Wstęp do nauki prawa i moralności. Podstawy psychologii emocjonalnej*. Warszawa 1959, PWN.

[1907a] Теория права и государства в связи с теорией нравственности. Т. I-II. С.-Петербург 1910, Типография товариства „Екатериновское Печатное Дело”. Przekład polski: *Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności*. T. I-II. Warszawa 1959-1960, PWN.

[1907b] *O побудках поступования и о истocie moralności i prawa*. Warszawa 1924, Księgarnia K. Wojnara.

[1907c] O normach moralnych i prawnych i sposobach ich wyrażania. [W:] Petrażycki [1985: 249-253].

[1939] *Nowe podstawy logiki i klasyfikacja umiejętności*. Warszawa, Towarzystwo im. Leona Petrażyckiego.

[1985] *O nauce, prawie i moralności*. Warszawa, PWN.

Piotrowski, Mariusz

[1978] O rodzajach i odmianach niezgodności norm. *Studia Filozoficzne* nr 11, s. 93-103.

Prior, Arthur Norman

[1971] *Objects of Thought*. Oxford, Oxford University Press.

Puzynina, Jadwiga

[1971] Jeden tryb czy dwa tryby? (Problem form trybu przypuszczającego w języku polskim), *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* vol. XXIX, s. 131-139.

Quine, Willard van Orman

[1960] *Word and Object*. Cambridge (Mass.), MIT Press.

Rand, Rose

[1936] Die Logik de verschiedenen Arten von Sätzen. *Przegląd Filozoficzny* R. XXXIX, z. 4, s. 438.

[1939] Logik der Forderungssätze. *Revue Internationale de la Théorie du Droit – Zeitschrift für die Theorie des Rechts* vol. I, s. 308-322.

Reinach, Adolf

[1913] Die apriorischen Grundlagen des bürgerlichen Rechtes. [W:] *Jahrbuch für Philosophie und Phänomenologische Forschung*. Band I, s. 685-847.

Ross, Alf

[1933] *Kritik der sogenannten praktischen Erkenntnis*. Kopenhagen–Leipzig, Levin & Munksgaard–Felix Meinor.

[1941] Imperatives and Logic. *Theoria* vol. VII, I. 1, s. 53-71.

[1946] *Towards a Realistic Jurisprudence. A Criticism of the Dualism in Law*. Copenhagen, Einar Munksgaard.

[1958] *On Law and Justice*. London, Stevens and Sons.

[1968] *Directives and Norms*. London, Routledge and Kegan Paul.

Rozprawy

[1964] *Rozprawy logiczne. Księga pamiątkowa ku czci profesora Kazimierza Ajdukiewicza*. Warszawa, PWN.

[1969] *Rozprawy filozoficzne. Księga Pamiątkowa dla uczczenia 80. rocznicy urodzin T. Czeżowskiego*. Toruń, Towarzystwo Naukowe w Toruniu.

Rudziński, Aleksander Witold (vel Steinberg, Witold)

[1947] *Z logiki norm*. Kraków, Polska Akademia Umiejętności.

Russell, Bertrand

[1924] *Einführung in die mathematische Philosophie*. München, Drei Masken.

Rynin, David

[1960] Non-Cognitive Synonymy and the Definability of „Good”. [W:] *Logic* [1962: 234-241].

Sadock, Jerrold M.

[1974] *Toward a Linguistic Theory of Speech Acts*. New York–San Francisco–London, Academic Press.

Schaff, Adam (red.)

[1980] *Zagadnienia socjo- i psycholingwistyki*. Wrocław, Ossolineum.

Schickhardus, Martinus

[1615] *Logica iuridica*. Herbornae Nassoviorum.

Schilpp, Paul Arthur (red.)

[1963] *The Philosophy of Rudolf Carnap*. La Salle–London, Open Court.

Schopenhauer, Arthur

[1841] *Die beiden Grundprobleme der Ethik*. Frankfurt am Main, Hermann.

Searle, John Rogers

[1964] How to Derive „Ought” from „Is”. *The Philosophical Review* vol. LXXIII, No. 1, s. 43-48.

[1975] *Speech Acts. An Essay in the Philosophy of Language*. Cambridge, Cambridge University Press.

[1976] J.M. Sadock, *Toward a Linguistic Theory of Speech Acts* (rec.). *Language* vol. LII, s. 966-971.

Shuy, Roger W. (red.)

[1973] *Some New Directions in Linguistics*. Washington, Georgetown University Press.

Sigwart, Christoph

[1879] Der Begriff des Wollens und sein Verhältnis zum Begriff der Ursache. [In:] *Kleine Schriften. Zweite Reihe*. Band 2, Freiburg i. Br. 1889, J. C. Mohr, s. 115-211.

Skeat, Walter William

[1879] *An Etymological Dictionary of the English Language*. Parts I-IV. Oxford 1879-1882, Clarendon Press.

Sleszyński, Jan

[1925] *Teoria dowodu*. Tom I. Kraków, Nakładem Kółka Matematyczno-Fizycznego UJ.

Sławski, Franciszek

[1956] *Słownik etymologiczny języka polskiego*. T. I-V, Kraków 1952-1982, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego.

Somló, Felix

[1917] *Juristische Grundlehre*. Leipzig, Felix Meiner.

Spiegelberg, Herbert

[1935] *Gesetz und Sittengesetz*. Zürich und Leipzig: Max Niehans Verlag.

Stalnaker, Robert

[1972] *Pragmatics*. [W:] Davidson & Harman (red.) [1972: 169-218].

Stevenson, Charles Leslie

[1944] *Ethics and Language*. New Haven, Yale University Press.

[1963] *Facts and Values*. New Haven, Yale University Press.

Stróżewski, Władysław (red.)

[1978] *Studia z teorii poznania i teorii wartości*. Kraków, Wydawnictwo PTF.

Studnicki, Franciszek

[1961] Wzór zachowania się, wzór postępowania i norma. *Zeszyty Naukowe UJ. Prace Prawnicze* t. VIII, s. 5-29.

[1967] O prawnych rozumowaniach subsumpcyjnych. *Studia Filozoficzne* 1967, nr 1(48), s. 121-134.

[1968] Znaki drogowe. *Studia Cywilistyczne* t. XI, s. 177-211.

[1969] O wypowiedziach dokonawczych. *Studia Cywilistyczne* t. XIII-XIV, s. 343-354.

Suszek, Roman

[1971] Reifikacja sytuacji. *Studia Filozoficzne* nr 2, s. 65-82.

Szewczyk, Jan

[1964] Zagadnienie zależności wzajemnej ocen i norm. *Studia Filozoficzne* nr 4, s. 123-140.

Szytylgold, Jerzy

[1936] Negacja normy. *Przegląd Filozoficzny* R. XXXIX, z. 4, s. 492-494.

Śmiałowski, Jerzy, Lang, Wiesław & Delorme, Andrzej

[1961] *Z zagadnień nauki o normie prawnej*. Warszawa, PWN.

Świrydowicz, Kazimierz

[1981] W sprawie pojęcia obowiązku. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* R. XLIII, z. 1, s. 87-100.

Świrydowicz, Kazimierz *et al.*

[1975] O nieporozumieniach dotyczących tzw. «norm zezwalających». *Państwo i Prawo* nr 7(353), s. 57-64.

Tammelo, Ilmar & Moens, Gabriël

[1976] *Logische Verfahren der juristischen Begründung*. Wien–New York, Springer-Verlag.

Tarski, Alfred

[1943-1944] The Semantic Conception of Truth and the Foundations of Semantics. *Philosophy and Phenomenological Research* vol. IV, s. 341-376.

Tatarkiewicz, Władysław

[1919] *O bezwzględności dobra*. Warszawa, Gebethner i Wolff.

[1966] Obrachunek i nakazy, uczciwość i dobroć. [W:] Tatarkiewicz [1971: 297-311].

[1971] „*Droga do filozofii*” i inne rozprawy filozoficzne. Warszawa, PWN.

Twardowski, Kazimierz

[1901] *Zasadnicze pojęcia dydaktyki i logiki*. Lwów, Nakładem Towarzystwa Pedagogicznego.

[1905/1906] O zadaniach etyki naukowej. *Etyka* t. XII (1973), s. 135-137.

Urbańczyk, Stanisław (red.)

[1978] *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*. Wrocław, Ossolineum.

Wallis-Walfisz, Mieczysław

[1937] Les énoncé des appréciations et des normes. *Studia Philosophica* vol. II, s. 421-437.

Warnock, Mary

[1900] *Ethics Since 1900*. London, Oxford University Press.

Weber, Max

[1920] *Gesammelte Aufsätze zur Religionssoziologie*. Bd. I. Tübingen, Mohr.

Weinberger, Ota

[1958a] Die Sollsatzproblematik in der modernen Logik. *Rozprawy Československé Akademie Věd* R. LXVIII, z. 9, s. 1-124.

[1958b] Können Sollsätze (Imperative) als Wahr Bezeichnet Werden. *Rozprawy Československé Akademie Věd* R. LXVIII, z. 9, s. 145-160.

[1960] Studie k logice normativních vět. *Rozpravy Československé Akademie Věd* R. LXX, z. 1, s. 23-44.

[1964] Einige Betrachtungen über die Rechtsnorm vom Standpunkt der Logik und der Semantik. *Logique et Analyse* vol. VII, s. 212-232.

[1964b] Philosophische Studien zur Logik. *Rozpravy Československé Akademie Věd* R. LXXIV, z. 5, s. 24-49.

- [1970] *Rechtslogik*. Wien–New York, Springer Verlag.
- [1972] Fundamental Problems of the Theory of Legal Reasoning. *Archiv für Rechts- und Sozialphilosophie* Bd. LVIII, H. 3, s. 305-336.
- [1980] Das Recht als institutionelle Tatsache. *Rechtstheorie* Bd. XI, H. 4. 427-442.
- [1981] *Normentheorie als Grundlage der Jurisprudenz und Ethik. Eine Auseinandersetzung mit Hans Kelsens Theorie der Normen*. Berlin, Duncker & Humblot.
- [1984] Logik und Objektivität der juristischen Argumentation. [W:] Krawietz *et al.* (red.) [1984b: 557-568].

Wellman, Carl

- [1961] *The Language of Ethics*. Cambridge (Mass.)–London, Harvard University Press.

Whitehead, Alfred North & Russell, Bertrand

- [1910] *Principia mathematica*. Vol. I. Cambridge 1935, Cambridge University Press.

Wilkosz, Witold

- [1925] [Głos w dyskusji:] Narady nad teorią prawa. [W:] Jaworski (red.) [1925: 45-51].

Witwicki, Władysław

- [1904] *Analiza psychologiczna objawów woli*. Lwów, Towarzystwo dla Popierania Nauki Polskiej [Archiwum Naukowe. Wydawnictwo TPNP. Dział I, t. I, z. 2, s. 1(261)-127(387)].

Woleński, Jan

- [1966] Spór o «znaczenie normatywne». [W:] *Interpretacje* [1966: 3-14].
- [1972] *Logiczne problemy wykładni prawa*. Kraków, UJ.
- [1978] Filozoficzne aspekty sporu o logikę prawniczą. [W:] Stróżewski (red.) [1978: 33-40].
- [1980a] Logika, semantyka, normy. [W:] Woleński [1980b: 60-97].
- [1980b] *Z zagadnień analitycznej filozofii prawa*. Warszawa–Kraków, PWN.
- [1980c] Note on Free-Choice Permissions. *Archiv für Rechts- und Sozialphilosophie* B. LXVI, s. 507-510.
- [1980d] Z historii logiki zdań normatywnych: W. Wilkosz i A.W. Rudziński. [W:] *Logika* [1980: 61-77].
- [1982] Przyczynek do analizy pojęcia dozwoleń. *Państwo i Prawo* R. XXXVII, z. 1-2, s. 61-64.
- [1983] Obowiązywanie i prawdziwość. *Studia Filozoficzne* nr 10, s. 15-25.

Wolter, Władysław & Lipczyńska, Maria

- [1980a] Zdanie normatywne (norma) i logika deontyczna. [W:] Wolter & Lipczyńska [1980b: 220-225].

- [1980b] *Elementy logiki. Wykład dla prawników*. Warszawa–Wrocław (wyd. 3), PWN.
- Wright, Georg Henrik von
 [1951] Deontic Logic. *Mind* vol. LX, No. 237, s. 1-15.
 [1957] *Logical Studies*. London, Routledge & Kegan Paul.
 [1963a] *Norm and Action*. London, Routledge & Kegan Paul.
 [1963b] *The Varieties of Goodness*. London, Routledge & Kegan Paul.
 [1967] Deontic Logics. *American Philosophical Quarterly* vol. IV, s. 1-18.
 [1968a] *An Essay in Deontic Logic and the General Theory of Action*. Amsterdam, North Holland.
 [1968b] The Logic of Practical Discourse. [W:] Klibansky (red.) [1968: 141-167].
 \[1973] Truth as Modality. [W:] *Modality* [1973: 142-150].
 [1981] On the Logic of Norms and Actions. [W:] Hilpinen (red.) [1983: 3-35].
- Wronkowska, Sławomira & Zieliński, Maciej (red.)
 [1990] *Szkice z teorii prawa i szczegółowych nauk prawnych*. Poznań, Wydawnictwo UAM.
- Wróblewski, Bronisław (red.)
 [1936] *Ogólna nauka o prawie*. T. I. Wilno, Koło Filozoficzne Studentów USB.
- Wróblewski, Jerzy
 [1959] *Zagadnienie teorii wykładni prawa ludowego*. Warszawa, Wydawnictwo Prawnicze.
 [1964] The Problem of the Meaning of the Legal Norm. *Österreichische Zeitschrift für öffentliches Recht* Bd. XIV, H. 3-4, s. 253-266.
 [1978] Zwroty zrelatywizowane systemowo. *Studia Filozoficzne* nr 3, s. 143-159.
 [1979] Struktury logiczne a system prawa pozytywnego (rec. pracy L. Villanova, *As estruturas lógicas e o sistema do direito positivo*). *Studia Prawno-Ekonomiczne* t. XXI, s. 211-217.
 [1984] Negation in Law. [W:] Krawietz *et al.* (red.) [1984a: 457-471].
- Zieliński, Maciej
 [1972] *Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego*. Poznań, Wydawnictwo UAM.
 [1992] Formy przekazywania norm postępowania. [W:] Ziemiński & Zieliński [1992: 79-90].
- Zieliński, Maciej & Ziemiński, Zygmunt
 [1988] *Uzasadnianie twierdzeń, ocen i norm w prawoznawstwie*. Warszawa, PWN.

Ziemba, Zdzisław

[1957] Logika formalna w myśleniu prawniczym. *Państwo i Prawo* R. XII, z. 2, s. 265-283.

[1968] Paradoxy logiki deontycznej. *Państwo i Prawo* R. XXIII, z. 1, s. 45-56.

[1969] *Logika deontyczna jako formalizacja rozumowań deontycznych*. Warszawa, PWN.

[1983] *Analityczna teoria obowiązku*. Warszawa, PWN.

Ziemba, Zdzisław & Ziemiński, Zygmunt

[1964] Uwagi o wynikaniu norm prawnych. *Studia Filozoficzne* nr 4, s. 111-122.

Ziemiński, Zygmunt

[1956] *Logika praktyczna*. Warszawa 1994, Wydawnictwo Naukowe PWN.

[1963] Normy tetyczne a normy aksjologiczne w koncepcji Cz. Znamierowskiego. *Studia Filozoficzne* nr 2, s. 87-112.

[1964] O wynikaniu norm z norm. [W:] *Rozprawy* [1964: 241-245].

[1966a] La logique et la jurisprudence de demain. *Archives de Philosophie du Droit*, t. XI. *La Logique du Droit*, s. 221-225.

[1966b] *Logiczne podstawy prawoznawstwa*. Warszawa, Wydawnictwo Prawnicze.

[1972a] *Analiza pojęcia czynu*. Warszawa, Wiedza Powszechna.

[1972b] O warunkach zastosowania logiki deontycznej we wnioskowaniach prawnych. *Studia Filozoficzne* nr 2, s. 201-215.

[1977] Założenia faktyczne wypowiedzi normatywnych. *Etyka* t. XV, s. 127-141.

[1982] Typologia naruszeń praworządności. *Państwo i Prawo* R. XXXVII, z. 8, s. 20-32.

[1984] Kinds of Discordance of Norms. [W:] Krawietz *et al.* (red.) [1984a: 473-484].

Ziemiński, Zygmunt & Zieliński, Maciej

[1992] *Dyrektywy i sposób i wypowiedzania*. Warszawa, Polskie Towarzystwo Semiotyczne.

Znamierowski, Czesław

[1924] *Podstawowe pojęcia prawa*. Cz. I. *Układ prawny i norma prawna*. Poznań 1934 (wyd. 2), Górski i Tetzlów.

[1925] [Dyskusja z Witoldem Wilkoszem w:] *Przegląd Filozoficzny* R. XXVIII, z. 3-4, s. 252-257.

[1930] *Prolegomena do nauki o państwie*. Poznań 1947 (wyd. 2), Księgarnia Zdzisława Gutowskiego.

[1957] *Oceny i normy*. Warszawa, PWN.

Indeks nazwisk

Numery stron z „Piśmiennictwa” zaznaczone są kursywą.

A

Adler, Mortimer Jerome 148
Ajdukiewicz, Kazimierz 5, 6, 14, 156, 168, 193, 258, 263, 267, 275, 355, 368
Alston, William Payne 262, 355
Anderson, Alan Ross 259, 355
Andersson, Jan 278, 355
Åquist, Lennart 273, 280, 283, 355
Arystoteles 130, 147, 163, 235, 236, 239, 247, 287
Atkinson, Ronald F. 227, 355
Auerbach, Walter 117
Austin, John Langshaw 211, 212, 266, 271, 278, 279, 296, 355, 357

B

Baier, Kurt 225, 356
Barzykowski, Tadeusz 160, 356
Baumgartner, Arthur 264, 356
Bautro, Eugeniusz 60, 356
Bayart, Arnould 332, 356
Bentham, Johan [Johannes Franciscus Abraham Karel] van 289, 356
Bergström, Lars 200, 356
Berlin, Isaiah 231, 356
Bernardo, Giuliano di 235, 356
Bernays, Paul 243
Beth, Evert Willem 264, 356
Bierling, Ernst Rudolf 99, 147, 356
Binding, Karl 104, 357
Black, Max 211, 227, 228, 255, 265, 266, 276, 278, 282, 357
Blanché, Robert 240, 357
Bondarko, Aleksandr V. 357, 358
Borowski, Marian 5, 8, 12, 60, 63, 86, 94, 357
Botwinnik, Michaił 227, 228
Bralczyk, Jerzy 346, 357
Brentano, Franz 76, 160, 235
Brown, Roger W. 258, 262, 357
Brożek, Anna 7, 15, 357
Brożek, Bartosz 46, 69, 357

C

Carnap, Rudolf 149, 154, 224, 256, 257, 333, 359, 366, 369

Cassio, Albio Cesare 235
Castañeda, Héctor-Neri 200, 201, 210, 235, 309, 356, 358
Cezar 38
Chappell, Vere Claiborne 355, 358
Cheliński, Stanisław 5, 8, 16, 17, 28, 37, 42, 47, 58, 96, 358
Chellas, Brian F. 312, 358
Chisholm, Roderick 46
Chrakovskij, Victor S. 351, 358
Chwistek, Leon 146, 147, 358
Cole, Peter 358, 360
Conte, Amadeo Gustavo 187, 235, 358, 362
Cardozo, Benjamin Nathan 147, 357
Cyceron 332
Cyrus 225, 226
Czeżowski, Tadeusz 5, 6, 19, 29, 30, 68, 132, 136, 178, 358, 359, 361, 368

D

Daniellson, Sven 278, 359
Davidson, Donald 359, 370
Davis, John W. 359
Dąbbska, Izydora 5, 14, 17, 29, 37, 38, 49, 58, 63, 120, 359
Delorme, Andrzej 169, 338, 364, 370
Dias, Reginald Walter Michael 259, 359
Downes, William 294, 299, 359
Dubislaw, Walter 224, 229, 236-238, 243, 359

E

Edyp 158
Ehrenfels, Christian von 77, 81
Ehrlich, Eugen 149, 359
Elzenberg, Henryk 5, 28, 42, 48, 51, 124, 140, 141, 201, 258, 359, 360

F

Fischer, Robert James 227, 228
Fraassen, Bas van 275, 360
Franciszek z Assyżu, św. 229
Frank, Jerome 148, 360
Fritzhand, Marek 273, 360
Frydman, Sawa [vel Nowiński, Czesław] 259, 360

G

Gabryl, Franciszek 5, 12, 79, 360,
Giedymin, Jerzy 267, 360
Gizbert-Studnicki, Tomasz 6, 41, 54, 58, 293, 360
Gordon, David 304, 305, 307, 360
Green, Georgia M. 300, 307, 360

Grice, Herbert Paul 301-303, 360
Grodziński, Eugeniusz 6, 18, 270, 361
Grzegorzczkova, Renata 361, 364
Grzybowski, Stefan 6, 25, 52, 173, 361

H

Hägerström, Axel 267
Halldén, Sören 266, 361, 365
Hannibal 80
Hare, Richard Mervyn 224-226, 229, 231-234, 236, 237, 342, 243, 361
Harman Gilbert 359, 370
Hedenius, Ingemar 210, 361
Herodot 225
Hilpinen, Risto 290, 360, 361, 373
Hobbes, Thomas 145
Hobhouse, Leonard Trelawny 145, 361
Hofstadter, Albert 182, 238-240, 361
Horovitz, Joseph 274, 362
Hughes, Graham Beynon John 259, 359
Hume, David 53, 227, 228, 355, 358, 365

I

Ihering, Rudolf von 140

J

Jadacki, Jacek 74
Jaroszyński, Jan 160, 356
Jevons, William Stanley 147, 362
Jørgensen, Jørgen 236-238, 240, 242, 243, 247, 272-274, 276-278, 362

K

Kalinowski, Jerzy 5, 6, 67, 70, 163, 199, 215, 223, 235, 241, 247, 279, 330-332, 362
Kambyzes 225, 226
Kanger, Stig 273, 362
Kant, Immanuel 65, 78, 82, 118, 125, 134, 227, 228, 230, 232, 235, 338, 362
Katz, Jerrold J. 296, 298, 299, 363
Kaufmann, Felix 147-149, 363
Kelsen, Hans 140, 176, 184, 333-335, 363, 366, 372
Klibansky, Raymond 363, 365, 367, 373
Kotarbiński, Tadeusz 5, 6, 28, 29, 37, 47, 62, 63, 71, 111, 113, 117, 137, 154, 155, 162, 165, 176, 194, 251, 363
Krawietz, Werner 363, 372, 373, 374

L

Lakoff, George 304, 305, 307, 360
Lalande, André 236

Lande, Jerzy 5, 49, 67, 149, 150, 176, 236, 255, 363
Lang, Wiesław 6, 39, 40, 52, 68, 168, 169, 224, 233, 292, 338, 364, 370
Larkin, Don 303, 364
Laskowski, Roman 6, 41, 73, 345, 364
Ledent, Adrien 236, 237, 364
Leibniz, Gottfried Wilhelm 332, 333, 356, 362
Lemmon, Edward John 317, 364
Liddell, Henry George 233, 365
Lipczyńska, Maria 6, 53, 70, 284, 372
Löhrich, Rolf 143, 365
Lyons, John 346, 365

Ł

Łukasiewicz, Jan 243, 313, 365
Łukasz, św. 121

M

Machiavelli, Niccoló 163
MacIntyre, Alasdair Chalmers 227, 229, 232, 355, 365
McKinsey, John C.C. 182, 238-240, 361
Mally, Ernst 117, 235
Martinich, Aloysius P. 303, 365
Marty, Anton 121
Meinong, Alexius von 117
Mickiewicz, Adam 351
Moens, Gabriël 331, 371
Molière (Jean Baptiste Poquelin) 331
Montague, Richard 276, 365
Moore, George Edward 38, 64, 235
Morgan, Jerry L. 305, 358, 360, 364, 365
Mozart, Wolfgang Amadeus 226
Munitz, Milton Karl 364, 365

N

Naess, Arne 273, 366
Nagel, Ernest 277, 366
Najder, Zdzisław 6, 25, 32, 52, 53, 70, 224, 366
Napoléon, Bonaparte 193
Nawrocka-Fisiak, Jadwiga 364, 366
Nietzsche, Friedrich Wilhelm 231
Nowak, Leszek 6, 17, 18, 209, 268, 344, 366
Nuckowski, Jan 5, 60, 75, 166, 366

O

Ockham, William of 231
Olivecrona, Karl 259, 366

O'Malley, Michael H. 303, 364
Opalek, Kazimierz 6, 56, 59, 71, 206, 255, 278-281, 289, 293, 310, 329, 333-335, 366
Ossowska, Maria 5, 24, 31, 38, 49, 50, 58, 64-66, 138, 142, 161, 162, 273, 338, 367
Owidiusz 137

P

Peczenik, Aleksander 261, 367
Pelc, Jerzy 53, 367
Perelman, Chaim 257, 274, 332, 367
Petrażycki, Leon 5, 23, 49, 51, 63, 64, 83, 98, 100, 129, 140, 151, 162, 163, 176, 266, 267, 367
Pfänder, Alexander 120
Piotrowski, Mariusz 33, 367
Platon 235
Postal, Paul M. 298, 299, 363
Poświatowska, Halina 351
Poussin, Nicolas 226
Prior, Arthur Norman 273, 367
Puzynina, Jadwiga 353, 367

Q

Quine, Willard van Orman 265, 368

R

Rand, Rose 147, 236, 243-246, 248, 368
Reichenbach, Hans 200
Reinach, Adolf 98, 103, 368
Rey, Mikołaj 121
Ross, Alf 69, 147, 149, 183, 193, 235-243, 247, 255, 256, 258-260, 291, 320, 326, 362, 328
Rostohar, Mihajlo 121
Rudziński, Aleksander Witold [vel Steinberg, Witold] 5, 51, 66, 68, 117, 147, 169-171, 173, 176, 309, 315-317, 368, 372
Russell, Bertrand 154, 243, 244, 272, 368, 372

S

Sadock, Jerrold M. 308, 364, 368, 369
Schaff, Adam 361, 369
Schickhardus, Martinus 332, 369
Schilpp, Paul Arthur 358, 369
Schopenhauer, Arthur 82, 369
Scott, Robert 233, 365
Searle, John Rogers 228, 300, 303, 306, 369
Sigwart, Christoph 98, 369
Shuy, Roger W. 360, 369
Skeat, Walter William 233, 369
Sleszyński, Jan 155, 369

Sławski, Franciszek 233, 369
Sokrates 132
Somló, Felix 96, 103, 108, 369
Spiegelberg, Herbert 147, 370
Stalnaker, Robert 276, 295, 370
Stelmach, Jerzy 46, 69, 357
Stevenson, Charles Leslie 224, 259, 266, 267, 370
Stróżewski, Władysław 370, 372
Studnicki, Franciszek 6, 52, 69, 211, 260, 261, 279, 370
Suszko, Roman 277, 370
Szewczyk, Jan 228, 370
Szytylgold, Jerzy 5, 62, 63, 68, 116, 151, 172, 370

Ś

Śmiałowski, Jerzy 338, 370
Świrydowicz, Kazimierz 6, 53, 287, 292, 370

T

Tammelo, Ilmar 331, 371
Tarski, Alfred 244, 313, 371
Tatarkiewicz, Władysław 6, 31, 160, 201, 371
Tomasz z Akwinu, św. 236
Twardowski, Kazimierz 5, 45, 58, 75, 82, 371

U

Urbańczyk, Stanisław 299, 371

W

Weber, Max 145, 371
Weinberger, Ota 179, 183, 199, 200, 201, 255, 257, 258, 326, 328, 335, 337, 371
Wellman, Carl 258, 261, 262, 372
Whitehead, Alfred North 154, 372
Wilkosz, Witold 151, 372, 375
Witwicki, Władysław 5, 10-12, 14, 76, 81, 90, 91, 360, 372
Woleński, Jan 6, 18, 52, 71, 201, 256, 259, 261, 272, 274, 281, 282, 288, 289, 309, 310, 313, 316, 318, 329, 366, 372
Wolter, Władysław 6, 53, 70, 72, 284, 372
Wronkowska, Sławomira 362, 366, 373
Wright, Georg Henrik von 70, 179, 189, 199, 204, 214, 215, 217, 219-223, 227, 231, 235, 239, 241, 245, 255, 257, 259, 268, 280, 287, 289, 312-315, 373,
Wróblewski, Bronisław 29, 373
Wróblewski, Jerzy 33, 203, 259, 260, 264, 273, 281, 292, 328, 360, 364, 373

Z

Zakrzewski, Witold 329,
Zawadzki, Sylwester 292, 364

Zieliński, Maciej 6, 19, 20, 24, 25, 31, 32, 38, 40, 54, 55, 56, 59, 72, 325, 328, 335, 337, 340, 342, 345, 362, 366, 373, 374
Ziomba, Zdzisław 6, 40, 52, 69, 70, 179, 209, 211, 213, 214, 318, 328, 329, 344, 374
Ziemiński, Zygmunt 6, 17, 19, 20, 23-25, 31-33, 38-40, 51, 52, 54-56, 59, 67-69, 72, 179, 180, 189, 201, 204, 205, 211, 212, 214, 248, 250, 267, 283, 303, 311, 321, 322, 325, 328, 329, 374
Znamierowski, Czesław 5, 8, 9, 12-14, 23, 24, 27, 28, 33, 36, 37, 45-47, 51, 60, 61, 97, 99, 110, 113, 140, 142, 166, 283, 327, 335, 363, 374